

MISJONARZE KLARETYNI

KALENDARIUM KLARETYŃSKIE

PREFEKTURY GENERALNE
DUCHOWOŚCI I FORMACJI

RZYM 2008

PREZENTACJA

W kręgach kultury, w których wciąż mówi się o rozmaitej tożsamości i o zjawiskach wielokulturowej przynależności, zawsze powracamy do kwestii naszej tożsamości. Często pytamy siebie samych, kim jesteśmy, na czym polega nasz charyzmat, jaka jest nasza duchowa droga.

Tożsamość nie jest formułą, którą można uchronić przed zanieczyszczeniami, ale jest pewnym doświadczeniem, które przyjmujemy jako dar i który musimy ustawicznie odnawiać poprzez wielkoduszną odpowiedź. Dlatego też, jedynie wtedy, gdy ten otrzymany dar czynimy naszym, odkrywamy w sobie najgłębszą tożsamość, którą możemy przeżywać we właściwy sposób. To doświadczenie nie prowadzi nas do osamotnienia. Wręcz przeciwnie, wprowadza nas w cały szereg relacji. Przyjmując dar Ducha Świętego wchodzimy we wspólnotę z wszystkimi, z całym światem i jego historią. Tożsamość i misja stanowią dwa oblicza tej samej rzeczywistości.

Aby przeżywać i współdzielić naszą tożsamość musimy zrozumieć wartości, na jakich ona się opiera, ale przede wszystkim, przywołać pamięć o tych, którzy tymi wartościami żyli. Historia wierności Bogu, pomimo swych ograniczeń, stanowi zawsze wyzwanie: „Skoro tak wielu poszło w ślad za Jezusem w stylu Klareta, dlaczego nie ja?” Przykłady nie tylko informują, ale przyciągają i zachęcają. Opowiedziane przykłady stanowią dowód uznania, że Ewangelią można żyć w każdym czasie i miejscu. Każde opowiadanie zamienia się w stronę tej *piątej Ewangelii*, jaką jest działanie Ducha Świętego na przestrzeni dziejów.

Kalendarium Klaretyńskie jest zbiorem opowieści o naszych współbraciach oraz o wydarzeniach związanych z duchem klaretyńskim, rozdzielonych na cały rok. Nie jest ulewnym deszczem, ale jakby stopniowym nawadnianiem. Żywa woda Ewangelii będzie nasycać nas powoli, bez gwałtowności, aż nie przemieni ziemi naszego serca w urodzajną glebę. W określonych okolicznościach wskaże na uroczystości liturgiczne związane z korzeniami naszego Zgromadzenia, na znaczące wydarzenia w naszej historii, a przede wszystkim na postacie tych Klaretynów, których świętość w większości przypadków została uznana przez Kościół lub znajduje się na tej drodze. Nie znajdziemy w tym kalendarium innych sławnych Klaretynów z wielu powodów. Nie chodzi bowiem o katalog wspaniałych postaci, ale przede wszystkim o narzędzie formacyjne, które ma nam pomóc w coraz to wierniejszym przeżywaniu naszego klaretyńskiego powołania, odwołując się do świadectwa tych, którzy swoje powołanie przeżywali w wierności, nawet anonimowo, bez publicznego rozgłosu i bez znaczenia dla światowej historii.

Mamy nadzieję, że Kalendarium będzie pożyteczną pomocą w czasie medytacji osobistej oraz spotkań wspólnotowych. Polecamy go do nieustannego użytku w określonych momentach modlitwy wspólnotowej, zwłaszcza w naszych wspólnotach formacyjnych. W tym celu, na początku każdego dnia zawarte jest streszczenie, krótki opis postaci lub odpowiednich wydarzeń.

Kalendarium zostało opracowane przez grono Klaretynów, pochodzących z różnych Organizmów, pod przewodnictwem o. Jesús María Palacios, któremu należy się szczególne podziękowanie za oddanie i poświęcenie. Przesiewzięcie zaś zostało zrealizowane pod auspicjami Prefektur Generalnych ds. Duchowości i Formacji.

Kalendarium Klaretyńskie ukazuje się w roku uroczystych obchodów dwóchsetlecia urodzin św. Antoniego Marii Klareta pod hasłem *Urodzony, aby ewangelizować*. Niech Jego wspomnienie i wstawiennictwo, jak również pamięć o tych wszystkich, których imiona zapisane są w prezentowanym dziele pomoże nam przeżywać z radością i oddaniem nasze misjonarskie powołanie.

Rzym, 23 marca 2008 roku, Wielkanoc
Gonzalo Fernández Sanz, CMF
Prefekt Generalny ds. Duchowości

WPROWADZENIE

Kalendarium Klaretyńskie publikowane przez Prefektury Generalne ds. Duchowości i Formacji zostało opracowane jako pomoc w modlitwie oraz w czytaniu duchownym dla osób i wspólnot Zgromadzenia. W celu ułatwienia jego zrozumienia i posługiwania się nim, Prefektury ds. Duchowości i Formacji uznały za stosowne przygotowanie pomocy praktycznej, która polega na rozszerzeniu znaczenia zamieszczonych w kalendarzu dat. Dołączone zostały wspomnienia zawarte w naszym rytuale liturgicznym oraz te, które mają związek z osobami i ważnymi wydarzeniami dla Zgromadzenia i Rodziny Klaretyńskiej; wydarzenia z życia Ojca Założyciela i daty ważne dla naszej historii; życiorysy współpatronów, wskazanych przez Ojca Klareta jako wzory naszego życia i misji; życiorysy męczenników i osób świętobliwych z naszego Zgromadzenia, które jeszcze nie zostały kanonizowane przez Kościół; oraz te osoby, które się wyróżniły obiektywnie w jakiejś posłudze, stanowisku czy urzędzie (współzałożyciele i przełożeni generalni).

Z pewnością wykaz ten nie jest wyczerpujący i przyszłe wydania Kalendarium Klaretyńskiego mogą go wzbogacić i uzupełnić. Było rzeczą ważną wykorzystanie naszej historii dla wzbogacenia się jej wartościami, świadectwami i jej duchowością. Nie chodzi jednak o to, aby opowiadać i wspominać naszą historię w sposób narcystyczny, lecz aby czerpać z niej naukę, celem budowania nowej i lepszej historii. Duch musi nas pobudzać do twórczej kontynuacji *wielkiego dzieła* rozpoczętego przez Ojca Klareta i współzałożycieli. Profetyczny charakter naszej posługi misjonarskiej w służbie Słowa Bożego powinien czerpać *ze źródeł solidnej i głębokiej duchowości* zakorzenionej w naszej historii. Zgromadzenie pragnie być szkołą autentycznej duchowości misjonarskiej z inspiracji Klareta i naszej tradycji (por. EMP 23,41).

Kalendarium, w sposób szczególny zwraca uwagę na ośrodki formacji. Wychowankowie powinni żyć naszym charyzmatem i przyswajać go sobie, jak wskazuje PGF: *spoglądając na naszą tradycję odczuwamy wdzięczność w stosunku do tych, którzy nas poprzedzili na tej drodze, a jednocześnie czujemy się wezwani, aby uczyć się na ich przykładzie i kontynuować ich wierność, próbując urzeczywistniać w Kościele dziedzictwo Klareta na odległych terenach ewangelizacji* (por. PGF 138). Uwzględnialiśmy także te obszary Zgromadzenia, które z racji swej młodości nie posiadają jeszcze w całej rozciągłości odpowiednich ośrodków, w których mogłyby zrozumieć sens naszej historii. Jest rzeczą konieczną dostarczenie im potrzebnych pomocy dla poznania i życia duchem Zgromadzenia. Przeszłość będzie obecna w naszych modlitwach, jako motyw wdzięczności, a w naszym życiu, jako światło i drogowskaz przy rozeznawaniu zawiłych spraw współczesnych.

Redagując poszczególne wspomnienia starano się podkreślić klaretyński nurt w każdym z nich, dlatego prezentowane dzieło nazwano Kalendarium Klaretyńskim. Rys klaretyński jest jednym z jego zasadniczych celów. Używając go w modlitwie wspólnotowej, należy zauważyć, że każda data Kalendarza rozpoczyna się streszczeniem, zawierającym krótki opis lub wierną syntezę dnia, który pragnie się przypomnieć. Następnie rozwija się te treści w większym zakresie, umożliwiając ich wykorzystanie w różnych okolicznościach osobistych czy wspólnotowych. Wreszcie podano krótką bibliografię odnośnie poszczególnego wydarzenia.

Bibliografia, zawierająca nie więcej niż pięć tytułów danego dnia, może pomóc poszerzyć informacje, wskazując na źródła wykorzystane w pracy. Posiada ona zasadniczy cel dydaktyczny, pragnie wskazać na określone publikacje klaretyńskie odnośnie dat wspomnienia, które nie są znane przez całe Zgromadzenie. Drugi zamiar związany jest z cytatami zawartymi w tekście. Cytaty z Pisma Świętego, Autobiografii Ojca Założyciela, Konstytucji i Dyrektorium Zgromadzenia zostały włączone do tekstu wraz ze swymi skrótami i numerami cytowanych wierszy. Dla należytej interpretacji innych cytatów, które dotyczą

formatu (nr., s.) należy rozumieć, że nr. oznacza dzieło od 1 do 5 w wykazie bibliograficznym a s. stronę lub strony, na których znajduje się dany cytat.

W przygotowaniu dzieła brało udział wielu Klaretynów. Jest to książka, która powstała we współpracy zgromadzeniowej. Przy wyborze osób do redagowania tekstów brano pod uwagę ich przygotowanie, wiedzę i doświadczenie w danej dziedzinie. W pracy wzięli udział specjaliści z historii Zgromadzenia, duchowości klaretynskiej, teologii biblijnej oraz formacji. Komisja, w ograniczonej liczbie, złożona z Ojców: Juan Carlos Martos, Luis Ángel de la Heras i Jesús María Palacios (jako koordynator) oraz José Ramón Sanz (odpowiedzialny za dobór fotografii), pracowała nadając tekstom jednolitość, z poszanowaniem stylu własnego, swobodnie poprawiając je i modyfikując, zgodnie z ustalonymi kryteriami metodologicznymi.

Prosimy Najświętsze Serce Maryi, naszej Matki, aby to dzieło pomogło nam lepiej, z większym oddaniem misjonarskim, przeżywać naszą duchowość apostołską, naśladując naszego Ojca Założyciela, św. Antoniego Marię Klareta.

Jesús María Palacios, CMF
W dwusetną rocznicę urodzin Ojca Założyciela,
16 lipca 2008.

KALENDARZ KLARETYŃSKI

Styczeń

- 06. – O. Clemente Serrat, Przełożony Generalny (Segovia, Hiszpania, 1906).
- 17. - Czcigodna M. María Antonia París (Reus, Hiszpania, 1885).
- 25. – Nawrócenie św. Pawła Apostoła.

Luty

- 01. - Zamach na życie O. Klareta w Holguín (Kuba, 1856).
- 04. - Czcigodny o. Jaime Clotet, współzałożyciel (Barcelona, Hiszpania, 1898).
- 11. - Zatwierdzenie naszych Konstytucji (1870 i 1982).
- 24. – O. Nicolás García, Przełożony Generalny (Rzym, 1950).
- 25. – Beatyfikacja Ojca Założyciela (Rzym, 1934).

Marzec

- 01. – O. Martín Alsina, Przełożony Generalny (Zafra, Hiszpania, 1922).
- 16-19. - Triduum i uroczystość św. Józefa, współpatrona Zgromadzenia.

Kwiecień

- 18. – O. Esteban Sala, współzałożyciel i pierwszy Przełożony Generalny (Barcelona, Hiszpania, 1858).
- 29. – Św. Katarzyna ze Sieny, współpatronka.

Maj

- 01. - Święci Filip i Jakub, apostołowie i współpatroni.
- 07. - Kanonizacja Ojca Założyciela (Rzym, 1950).
- 10. - Św. Jan z Awili, kapłan i misjonarz.
- 14. - Św. Maciej, apostoł i współpatron.
 - Czcigodny o. Mariano Avellana (Carrizal Alto, Chile, 1904).
- 22. - Św. Joaquina de Vedruna, założycielka.
- 25. - Św. Maria Magdalena de Pazzi, dziewica.

Czerwiec

- 13. - Święcenia kapłańskie O. Klareta (Solsona, Hiszpania, 1835).
- 15. - Św. Maria Michaela od Najświętszego Sakramentu, założycielka.
- 23. - Student Pedro Mardones (Torrijos, Hiszpania, 1937).
- 29. - Święci Piotr i Paweł, apostołowie i współpatroni.
 - Czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego: Uroczystość Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana.
 - Nowenna i uroczystość Niepokalanego Serca Maryi, Patronka Zgromadzenia.

Lipiec

- 03. - Św. Tomasz, apostoł i współpatron.
- 11. – O. Felipe Maroto, Przełożony Generalny (Rzym, 1937).
- 13-16. - Triduum i święto Najświętszej Panny Maryi z Góry Karmel, założenie Zgromadzenia (Vic, Hiszpania, 1849).
- 25. - Św. Jakub Większy, apostoł i współpatron.
- 27. - Sługa Boży o. José María Ruiz, wychowawca i męczennik (Sigüenza, Hiszpania, 1936).
- 28. - Sługa Boży student Tomás Cordero i współtowarzysze, męczennicy (Fernán Caballero, Hiszpania, 1936).
- 29. - Sługa Boży o. Cándido Casals i współtowarzysze, męczennicy (Barcelona, Hiszpania, 1936).
- 31. - Św. Ignacy Loyola, współpatron.

Sierpień

- 01. - Św. Alfons Maria Liguori, współpatron.
- 13. - Błogosławieni męczennicy klaretyńscy z Barbastro (Hiszpania, 1936).
- 14. - Sługa Boży br. Fernando Saperas, męczennik za cnotę czystości (Tárrega, Hiszpania, 1936).
Sługa Boży Marceliano i współtowarzysze męczennicy (Walencja, Hiszpania, 1936).
- 17. - Sługa Boży br. Pedro Marcer (Santiago, Chile, 1927).
- 18. – O. Pedro Schweiger, Przełożony Generalny (Spaichingen, Niemcy, 1980).
- 23. - Św. Róża z Limy, dziewica.
- 24. - Św. Bartłomiej, apostoł i współpatron.
- 25. - Założenie Sióstr Maryi Niepokalanej, Misjonarek Klaretynek (Santiago, Kuba, 1855).
- 26. - Dar specji sakramentalnych u Ojca Założyciela (La Granja, Hiszpania, 1861).

Wrzesień

- 05. - Sługa Boży o. Mateo Casals i współtowarzysze, męczennicy (Prowincja Barcelony, Hiszpania, 1936).
- 21. - Św. Mateusz, apostoł, ewangelista, współpatron.
- 22. - Bł. M. Maria Patrocinio Giner, misjonarka klaretynka, męczennica (Walencja, Hiszpania, 1936).
- 27. – O. Manuel Vilaró, współzałożyciel (Vic, Hiszpania, 1852).
- 29. - Św. Michał, św. Gabriel i św. Rafał, archaniołowie i współpatroni Zgromadzenia.
- 30. - Sługa Boży o. Francisco Crusats, pierwszy męczennik Zgromadzenia (Selva del Campo, Hiszpania, 1868).

Październik

- 02. - Święci Aniołowie Stróżowie, współpatroni Zgromadzenia.
- 06. - Konsekracja Biskupia Ojca Założyciela (Vic, Hiszpania, 1850).
- 07. - Wspomnienie Matki Bożej Różańcowej.
- 13. – Br. Manuel Giol (Cervera, Hiszpania, 1909).
- 14. - Sługa Boży o. Joaquin Gelada i współtowarzysze, męczennicy (Castro Urdiales, Hiszpania, 1936).
- 15. - Św. Teresa z Avili, współpatronka.
- 16. - Sługa Boży br. Miguel Palau (Cervera, Hiszpania, 1929).
- 19. - Sługa Boży o. Jaime Girón i współtowarzysze, męczennicy (Cervera, Hiszpania, 1936).
- 21-24. - Triduum i uroczystość św. Antoniego Marii Klareta, Założyciela Zgromadzenia.
- 27. – O. Domingo Fábregas, współzałożyciel (Solsona, Hiszpania, 1895).
- 28. - Św. Szymon i św. Juda Tadeusz, apostołowie i współpatroni.

Listopad

- 02. – O. José Xifré, współzałożyciel i Przełożony Generalny (Cervera, Hiszpania, 1899).
- 05. - Wspomnienie zmarłych członków Zgromadzenia oraz krewnych i dobrodziejów.
- 11. - Sługa Boży o. Federico Vila i współtowarzysze, męczennicy (Torredembarra, Hiszpania, 1936).
- 20. - Bł. Andrés Solá, męczennik (San Joaquín, Meksyk, 1927).
- 30. - Św. Andrzej, apostoł, współpatron.

Grudzień

- 08. - Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.
- 23. - Urodziny św. Antoniego Marii Klareta (Sallent, Hiszpania, 1807).
- 26. - Św. Szczepan, diakon, pierwszy męczennik.
- 27. - Św. Jan Apostoł i Ewangelista, współpatron.

6 stycznia

O. CLEMENTE SERRAT
Przełożony Generalny

Streszczenie

Urodził się w Gurb (Barcelona, Hiszpania), dnia 12 stycznia 1832 roku. Ukończył seminarium w Vic i dnia 26 września 1856 roku przyjął święcenia prezbiteratu. Pracował jako wikariusz w Olost (Barcelona, Hiszpania) przez jeden rok, po czym wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów dnia 3 lipca 1859 roku. Pewnego razu ojciec Klaret powiedział do ojca Xifre: „Strzeż mi tego młodzieńca, będzie on skarbem dla Zgromadzenia”. Śluby zakonne złożył na ręce ojca Klareta dnia 25 sierpnia 1862 roku w Segowii (Hiszpania). Świeżo po złożeniu profesji, mając dopiero 29 lat, został mianowany przełożonym domu w Segowii, gdzie przebywał aż do Rewolucji w roku 1868, w czasie której schronił się we Francji. Później, po tym jak ojciec Pablo Vallier w roku 1869 został wysłany do Chile, on został mianowany mistrzem nowicjuszy, który to obowiązek realizował w Prades, Thuir i Vic od 1870 do 1878 roku. Następnie zajmował stanowisko formatora w wyższych szkołach w Gracia, Santo Domingo de la Calzada i Cervera. Pełnił także obowiązki przełożonego domu w Vic, Gracia, Santo Domingo de la Calzada i Cervera. W roku 1876 został wybrany na konsultora generalnego i na tym stanowisku pozostał aż do roku 1888, kiedy to zostało mu powierzone stanowisko wicedyrektora generalnego. Po śmierci ojca Xifre został wybrany na Przełożonego Generalnego w Vic na VIII Kapitułę Generalną (grudzień 1899).

Ojciec Clemente Serrat skierował cenny list okólny do Zgromadzenia na temat powołania zakonnego w celu wzbudzenia u współbraci żywych uczuć wdzięczności, przypominając im łaskę Bożego powołania. Ojciec Serrat cytując słowa św. Pawła: „A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani” (Ef 4,1), wzywa gorąco wszystkich do wytrwania wiernie w powołaniu, do którego zostali wezwani oraz do tego, by okazali się godnymi naśladowcami cnót Boskiego Mistrza.

W czasie sześciu lat pełnienia urzędu Przełożonego Generalnego założył 24 domy i otworzył nowicjaty w Vic i Segowii oraz w roku 1905 ustanowił Centralne Kolegium w Aranda de Duero. W tym czasie rozpoczęto działalność w Stanach Zjednoczonych (1902) i utworzono Prowincję w Betica (1904). W tym samym czasie napisano pierwszą *Historię Zgromadzenia*.

Ojciec Clemente Serrat zmarł w opinii świętości w Segowii 6 stycznia 1906 roku. Był człowiekiem subtelnym, roztroptym i pełnym miłości. Zawsze odnosił się z wielkim szacunkiem i nadzwyczajną grzecznością do swoich współbraci ze wspólnoty.

Zarząd

W czasie pełnienia przez niego kadencji Przełożonego Generalnego dokonano następujących dzieł:

W roku 1900 zostały opublikowane pierwsze *Rozporządzenia Generalne*, organiczna i systematyczna synteza norm generalnych Zgromadzenia, zawartych w dokumentach Kapituł Generalnych. Oprócz zapewnienia ich przestrzegania, starano się w nich nadać Instytutowi pewną fizjonomię i własny charakter, jako cechę wyróżniającą. Były one następnie aktualizowane w roku 1905, 1906 i 1912.

W roku 1900 usytuowano się w Andacollo – Chile na prośbę biskupa z La Serena. Pierwsza umowa była tymczasowa, aby zobaczyć, jak będzie się rozwijać dzieło, tak mało adekwatne do posługi, którą dotąd spełniali misjonarze. Klaretyni przejęli stałą opiekę nad

świątynią maryjną i nad rozległym obszarem wiejskim. Wkrótce zauważono wyniki ich pracy oraz konieczność niezależności od proboszcza z La Serena i poproszono o utworzenie pierwszej parafii Zgromadzenia, co zostało zrealizowane.

Owoce misji, które rozpoczęły się w Meksyku, a następnie miały miejsce w Teksasie i Kalifornii, było założenie placówki w San Antonio (Stany Zjednoczone) w 1902 r. Dzieło to zrealizował ojciec Ramón Prat. Najpierw z siedziby biskupa, a następnie ze swojej własnej, rozpoczęli Synowie Serca Maryi niezamordowaną pracę misyjną w całym regionie. Równocześnie poczyniono także pierwsze kroki dla fundacji w San Marcos, małej miejscowości liczącej dwa tysiące mieszkańców i oddalonej o jakieś 200 kilometrów od San Antonio.

Na IX Nadzwyczajnej Kapitule Generalnej (1904) zdecydowano o utworzeniu trzeciej prowincji Zgromadzenia w Betica. Postanowienie to miało być zrealizowane w pierwszych dniach października 1906 roku, po nominacji na Prowincjała ojca Candido Catalan, który wyznaczył na swoją siedzibę dom w Zafrá. Nowa prowincja obejmowała Estremadurę, Andaluzję i Wyspy Kanaryjskie.

W tym okresie Zgromadzenie wzrosło liczebnie z 1368 Klaretynów w roku 1899 do 1490 w 1907 roku. Stan posiadania domów wynosił 84, czyli o 24 więcej niż w czasie śmierci Ojca Xifre. Główną posługą było nadal przepowiadanie, przede wszystkim w czasie misji i rekolekcji. Przyjęto także inne posługi, takie jak: posługi parafialne i nauczanie w szkołach średnich, zarówno z internatami, jak i bez nich. W tym czasie powstało także pierwsze skromne wydawnictwo (1903), załóżkę przyszłego wydawnictwa Serca Maryi. Równocześnie w całym Zgromadzeniu rozpowszechniano publikacje, takie jak na przykład *La Guinea Española*.

Nauczanie

Ojciec Serrat cytując słowa św. Pawła: „A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani” (Ef 4,1), zachęca gorąco wszystkich Klaretynów „do wytrwania wiernie w powołaniu, do którego zostaliście wezwani; tak, umiłowani współbracia, zaklinamy was w Bogu abyście okazali się wiernymi sługami, godnymi naśladowcami cnót Boskiego Mistrza, który was powołał, godnymi członkami tego Zakonu, do którego macie szczęście przynależeć [...]” (5, s. 231).

Cytując tego samego św. Pawła zachęca do wierności, wskazując na środki zalecone przez Apostoła w tym samym liście do Efezjan: „z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój” (tamże).

Pierwszym i fundamentalnym środkiem do wytrwania w powołaniu jest pokora i cichość, dwie typowe cnoty misjonarza Klaretyna.

„Przed wszystkim Apostoł wskazuje na pierwszy i fundamentalny środek do wytrwania w powołaniu, a jest nim pokora i łagodność. [...] Pokora nie powinna być jakakolwiek, ale obejmująca wszystko, *cum omnihumilitate*, i we wszystkich swoich aspektach. [...] Powinna pochodzić z wnętrza człowieka, który zna swoją nicość, wiedząc, że pochodzi z prochu, z niczego, z grzechu oraz, że łaska powołania i wszelkie inne przymioty są darami darmo udzielonymi, a on jest tylko ich zarządcą i którymi powinien posługiwać się starannie, aby chwała i cześć jego uczynków i posług była skierowana wyłącznie do Boga, zachowując dla siebie tylko niepewność w taki sposób jak to wyraża autor *O naśladowaniu Chrystusa, soli Deo honor et gloria, mihi autem confusio* [...]. Takie pojęcie powinien formować o sobie zakonnik, który chce wytrwać w powołaniu” (5, s. 233-234).

„Nie powinien zwracać uwagi tylko na to, co jest wielkie i doniosłe w stanie zakonnym, aby zabezpieczyć się przeciwko próżności płynącej z pychy, która jest destrukcyjna dla łaski powołania, a także powinien rozważyć to wszystko, co w tym stanie

jest uciążliwe i trudne oraz brać pod uwagę upokorzenia, które mogą nadejść w okolicznościach najmniej oczekiwanych, aby zabezpieczyć się przeciwko zniechęceniu czy niezadowoleniu, które stanowi niemniej zgubne niebezpieczeństwo” (5, s. 234).

„Powinien, więc brać pod uwagę stałą ofiarę, jaką nakłada życie zakonne, wyrzeczenie i braki, jakie niesie z sobą posłuszeństwo i pozostałe śluby, siłę ducha w spotkaniu z jednostkami naturalnie antypatycznymi, itd., itd. Powinien także rozważać, że w tych krytycznych momentach upokorzenia i próby, świat wyolbrzymi trudności kusząc go fałszywym blaskiem zaszczytów, wygod i wolności, kusząc go atrakcjami rodziny lub przyjaciół, którzy wróżyć mu będą radosną przyszłość w Babilonii, z której wyszedł... Niemniej należycie zaopatrzone w nie (pokora i łagodność) będzie mógł stawić czoła ofiarom i upokorzeniom, które może spotkać w zakonie, i wzgardzi zachętami i pochwałami pochodzącymi od świata” (5, s. 235).

Drugim środkiem jest wzajemne wspomaganie się cierpliwą miłością unikając surowości i szorstkości w relacji ze współbraćmi.

„Widząc brata pogrążonego w udreće duchowej, ofiarę ciężkiej choroby lub innej próby, nie pogarszajmy bardziej jego sytuacji czyniąc mu zarzuty lub oskarżenia, jak to czynili nierozważni przyjaciele Hioba, *quisinnocensperit?*, ani nie powinniśmy być nieczuli na jego ból, omijając go z daleka, jak to czynili lewita i kapłan, ale powinniśmy postępować jak dobry samarytanin, powinniśmy zbliżyć się do niego z wrażliwością i współczuciem, lecząc rany jego duszy winem i oliwą pocieszenia. Niech nas Bóg broni, aby w naszych wspólnotach był ktoś, kto pogrążony w swoich udrećkach musiał powiedzieć z pewnym uzasadnieniem: *consolantem me quaesivi et non inveni*” (5, s. 237).

„Prosimy was w imię Jezusa Chrystusa, umiłowani współbracia, abyście zastanowili się głęboko nad tym punktem, ponieważ zatwardziałość serca okazywana tym, którzy cierpią lub niecierpliwosć i surowość z powodu błędów u braci, gdy to jest zwyczajne, mogłoby zachwiać ich w powołaniu i nie byłoby małym wyrzutem uzasadnione podejrzenie, że to w jakiś sposób mogło przyczynić się do tak wielkiej szkody” (5, s. 237).

Trzecim środkiem jest staranność w zachowaniu jedności ducha w atmosferze pokoju.

„Tak umiłowani współbracia, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby nasza troska i wysiłek w zachowaniu jedności ducha, zgodność woli, wewnętrzna wrażliwość serc były do tego stopnia wspólne wszystkim. Jedność myśli i odczucia, pragnienia i działania, emocji i woli, podobnie jak to było u pierwszych chrześcijan, powinna być normą i przykładem dla dobrych zakonników” (5, s. 238).

BIBLIOGRAFÍA

1. PALACIOS, J. M.^a *Notas históricas sobre la formación en la Congregación*, Roma 1997.
2. POSTÍUS, J. *Necrología del Rmo. P. Clemente Serrat en El Iris de Paz* 14-1-1906, s. 21.
3. RUIZ, I. *El Rmo. P. Clemente Serrat*, en *Anales de la Congregación*, t. 10 (1906), s. 329-335 oraz 354-365.
4. SANZ, V. *Huellas de Claret*, Madrid 1997.
5. SERRAT, C. *Circulares en Rmos. Padres Generales, Colección de Circulares (ColCC)*, Madrid 1941, Índice por generalato p. XX.

17 STYCZNIA

CZCIGODNA MATKA MARIA ANTONIA PARIS

Założycielka Sióstr Marii Niepokalanej (Misjonarek Klaretynek)

Streszczenie

Urodziła się w Vallmoll (Tarragona), dnia 28 czerwca 1813 roku. Od wczesnych lat dzieciństwa czuła pociąg do modlitwy. W wielkodusznym otwarciu się na Boży plan Maria Antonia zorientowała się w wieku 13 lat, że Bóg powołał ją do poświęcenia swego życia w Jego służbie. Wstąpiła jako postulanka do Towarzystwa Maryi 23 października 1841 roku. Od tego momentu fundamentalną ideą jej życia było uwielbienie Boga i spełnianie Jego woli. Bóg miał także swoje plany względem niej. W gorącej modlitwie i dzięki radom swych kierowników duchowych stopniowo odkrywała i interpretowała szczególną łaskę otrzymaną od Pana. Pan pozwolił jej poznać nieszczęścia, jakie nękały życie zakonne, oraz Jego wolę, aby przywrócić życiu zakonnemu pierwotną wierność Ewangelii na wzór życia Apostołów.

W obliczu tego przedsięwzięcia Antonia czuła swoją małość, ale Pan doprowadził ją do osoby, która ofiarowała jej opatrnościową pomoc, do Antoniego Marii Klareta, kapłana misjonarza. W 1850 roku Maria Antonia zapoznała ojca Klareta ze swoim projektem założenia nowego Zgromadzenia. Ojciec Klaret przyjął to jako dzieło Boże i wspomagał ją w jej działalności założycielskiej. W ten sposób, 25 sierpnia 1855 roku, w Santiago de Cuba, zrodził się na łonie Kościoła nowy instytut, którego głównym celem było radykalne praktykowanie rad ewangelicznych, naśladowanie Apostołów, praca aż do śmierci oraz nauczanie wszystkich ludzi Bożego prawa. Maria Antonia zmarła 17 stycznia 1885 roku. Jan Paweł II potwierdził heroiczną praktykowaną przez nią cnót dnia 23 grudnia 1993 roku.

Matka Maria Antonia Paris łączyła działanie z kontemplacją, miłość do Boga z poświęceniem w służbie ludziom. W tajemnicy Maryi, pod wezwaniem Niepokalanej, odkryła wzór dla swego życia. W swoim charyzmacie podkreślała centralne miejsce dla słowa Bożego, przeżywanego i głoszonego w ewangelizowaniu wszystkich ludów. Jej działalność misyjna wyrastała z codziennego spotkania z Panem na modlitwie i w Eucharystii. Zrozumiała, że misja jest wspomagana przez życie we wspólnocie.

Misjonarki Klaretyнки w wierności charyzmatowi, który odziedziczyły od Czcigodnej Matki Marii Antonii Paris i od św. Antoniego Marii Klareta, czują się powołane do niezmordowanej pracy w głoszeniu Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. W swoich wysiłkach apostołskich skupiają się na dziełach wychowania i pracy misyjnej wśród najuboższych. Pracują zarówno w duszpasterstwie rodzin, dzieci i młodzieży, podejmując posługę katechetyczną i liturgiczną, wykonują swój apostołat wśród imigrantów i uchodźców, jak również angażują się w promocję życia konsekrowanego i w formację kapłanów, prowadzenie domów rekolekcyjnych i ćwiczeń duchowych.

Życie

Urodziła się w Vallmoll (Tarragona), dnia 28 czerwca 1813 roku. W tej miejscowości schroniła się jej matka w czasie wojny o niepodległość Hiszpanii przeciwko Francji, uciekając przed wojskami napoleońskimi. Została ochrzczona następnego dnia po urodzeniu w parafii Matki Bożej Wniebowziętej w Vallmoll. Zachowało się niewiele informacji dotyczących jej dzieciństwa. Ojciec Francisco Paris, rolnik, ekonomicznie dobrze usytuowany, zmarł trzy miesiące przed jej urodzeniem. Matka starała się zabezpieczyć swoim dwom córkom (Teresa i Antonia) dobre wykształcenie w chrześcijańskiej atmosferze rodzinnej. Maria Antonia przyjęła Pierwszą Komunię w 9 roku życia.

Od wczesnej młodości Maria Antonia czuła pociąg do modlitwy. Mając około 13 lat zachwyciła się misją prowadzoną przez franciszkanów. Wtedy właśnie zdecydowała, że poświęci się całkowicie Bogu. W tym czasie jednak jej stan zdrowia bardzo się osłabił wskutek stosowanych przez nią postów i umartwień.

W wielkodusznym otwarciu się na plan Boży Maria Antonia czuła, że Bóg wzywa ją do poświęcenia życia w Jego służbie. 23 października 1841 roku wstąpiła jako postulanka do Instytutu Towarzystwa Maryi. Były to trudne czasy dla Hiszpanii i dla Kościoła w Hiszpanii, czasy potężnych ruchów społecznych i politycznych oraz poszukiwania nowej tożsamości kościelnej w obliczu liberalnej i przemysłowej rewolucji. W tym czasie Kościół w Hiszpanii doznawał wielkich prześladowań ze strony rządów, które zakazywały przyjmowania nowicjuszy i nowicjuszek do zgromadzeń zakonnych. Z tego powodu Maria Antonia pozostawała dziewięć lat jako postulanka. Wreszcie dnia 21 kwietnia 1850 roku została przyjęta do nowicjatu. Jej zasadniczym celem było wielbienie Boga i spełnianie Jego woli. W tym czasie praktykowała intensywnie życie zakonne w zgromadzeniu. Ale Bóg miał względem niej inne plany.

W duchu intensywnej modlitwy i wsparta radami swych kierowników duchowych, powoli odkrywała i interpretowała szczególną łaskę otrzymaną od Pana, która nazaczyła całe jej życie. W roku 1842, gdy była jeszcze postulanką, Pan dał jej poznać nieszczęścia, jakie nękały Kościół i życie zakonne, i zrozumiała, że On pragnie powrotu do pierwotnej wierności Ewangelii w stylu apostoelskim. Wychodząc z tego doniosłego doświadczenia Maria Antonia utwierdzała swoje powołanie do założenia instytutu apostoelskiego. Ona sama jednak czuła słabość i niemożliwość podjęcia się takiej działalności i dlatego w prostocie i otwartości serca pytała Boga: „Jak to się stanie?”. A Pan odpowiedział jej następująco: „Chcę nowego zakonu, ale nie nowego w znaczeniu nauki, lecz nowego w znaczeniu praktyki” (M. Paris, Aut 7).

W obliczu takiego dzieła Maria Antonia poczuła się na nowo słaba i niezdolna, ale Pan doprowadził ją opatrnościowo do osoby, która mogła jej pomóc w tej potrzebie, do Antoniego Marii Klareta, kapłana i misjonarza. W roku 1850 zapoznała ojca Klareta z projektem fundacji, wierząc że ta myśl jest z Bożego natchnienia. Klaret odczytał to jako dzieło Boże. Po długich i trudnych miesiącach rozważań Maria Antonia zdecydowała się opuścić Towarzystwo Maryi. Przyłączyła się do niej grupa młodych dziewcząt i dnia 15 sierpnia 1851 roku w katedrze w Tarragonie wszystkie one złożyły śluby bycia razem i udania się za morze, jeśli tego zechce Bóg.

Na Kubie Antoni Maria Klaret, dopiero co mianowany Arcybiskupem Santiago de Cuba i Maria Antonia Paris założyli Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej. 25 sierpnia 1855 roku arcybiskup Klaret podpisał dekret fundacyjny klasztoru i dnia 27 Maria Antonia Paris złożyła śluby zakonne na ręce Klareta. Powstał w ten sposób w Kościele nowy instytut, którego głównym celem było życie w sposób radykalny według rad ewangelicznych i naśladowanie Apostołów oraz praca aż do śmierci, poświęcona nauczaniu wszystkich ludzi świętego prawa Bożego. Maria Antonia łączyła działalność i kontemplację. Poświęciła się miłości Boga i służbie ludziom. Tego samego od początku domagała się od swych misjonek: „Połącz działanie z kontemplacją, najważniejszy punkt w naszym Instytucie”.

Jej pierwszym zadaniem było nauczanie dziewcząt. Przyjmowała do swoich szkół dziewczynki bez względu na kolor skóry i kondycję społeczną, preferując najuboższych. Dość szybko zostały otwarte nowe domy w Hiszpanii (Trempe, Reus, Carcagente, Velez Rubio) i na Kubie (Baracoa). Zakon rozwija się aż do dziś.

Maria Antonia ostatnie chwile swego życia spędziła w Hiszpanii, ożywiając pierwotnego ducha ubóstwa i braterskiej wspólnoty w nowym Zgromadzeniu. Zmarła 17 stycznia 1885 roku. Jan Paweł II zatwierdził heroiczność jej cnót dnia 23 grudnia 1993 roku. Aktualnie jej ciało spoczywa w krypcie domu w Reus (Tarragona), gdzie zmarła. Pozostawiła w spadku żywego ducha miłości do Chrystusa i Jego Kościoła oraz gorące pragnienie głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu w dziecięcej ufności do Maryi, aby być wiarygodnym świadkiem Boga dla każdej ludzkiej osoby.

Charyzmat i misja

Maria Antonia odkryła wzór dla swego życia w tajemnicy Najświętszej Maryi Panny. Mając Maryję przed oczyma, jako *wielki znak* w swojej wędrówce, podobnie jak Ona odczuwała wezwanie do życia kontemplacyjnego, otwartego na twórcze dzieło Ducha Świętego oraz powołanie od Pana, aby nieść Jego Słowo, będąc wrażliwą na potrzeby społeczeństwa, aby wcielać w życie zawsze aktualne Słowo Boże. W duchowej wędrówce Marii Antonii Paris można zauważyć głębokie poruszenie pochodzące od Ducha Świętego, które ją doprowadziło do Chrystusa, aby być z Nim, naśladować Go i głosić Jego Ewangelię. Opierając się na Chrystusie, jako na tym, co jest *jedynie konieczne*, skoncentrowała swoją duchowość w *Bogu i Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, który obficie wynagradza nas łaskami, których sam udziela*.

Przeżywała pójście za Jezusem w radykalnym praktykowaniu rad ewangelicznych, ze szczególnym umiłowaniem ubóstwa, aby wprowadzić człowieka w święte prawo Pańskie. W charyzmacie od samego początku centralne miejsce zajmowało Słowo Boże, przeżywane i głoszone dla ewangelizacji wszystkich narodów, jako odpowiedź na to, co jest najpilniejsze, w sposób właściwy i skuteczny. Była powołana do łączenia działania z kontemplacją. Jej aktywność misyjna wynikała z codziennego zjednoczenia z Panem na modlitwie i Eucharystii. Jej misja opierała się na życiu wspólnoty. Matka Maria Antonia opierając się na przykładzie pierwszej gminy chrześcijańskiej przypominała swoim siostram: *miłość czyni nas jedną rodziną z jednym sercem*.

Misjonarki Klaretynki w wierności charyzmatowi otrzymanemu od Czcigodnej Marii Antonii Paris i św. Antoniego Marii Klareta czują się powołane do nieustraszonej pracy w głoszeniu Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. Skupiają się w swoim działaniu apostołskim na następujących dziedzinach:

- chrześcijańskie wychowanie,
- praca misyjna wśród najuboższych,
- posługa duszpasterska w diecezji i parafii, wśród rodzin, dzieci i młodzieży,
- posługa katechetyczna i liturgiczna,
- działalność wśród imigrantów i uchodźców,
- promocja powołań do życia konsekrowanego,
- prowadzenie rekolekcji i ćwiczeń duchownych.

Od samego początku istnienia Instytutu Najświętsza Maryja Panna była matką, przyjaciółką i wzorem dla misjonek Klaretynek. Czczą Maryję, jako patronkę, pod wezwaniem tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Ta tajemnica mobilizuje je do walki ze złem występującym w jakiegokolwiek postaci i otwiera na radość i nadzieję. Najświętsza Maryja Panna, Niewiasta w pełni otwarta na Ducha Świętego, dzięki któremu dokonuje się wcielenie Słowa, stanowi wzór dla działalności ewangelizacyjnej.

Aktualność przesłania Marii Antonii Paris pobudza do życia bardziej spójnego z zaangażowaniem chrześcijańskim i wrażliwości na problemy, historyczne potrzeby i wyzwania.

BIBLIOGRAFÍA

1. ÁLVAREZ GÓMEZ, J. *Visión inicial. La identidad carismática de las Misioneras Claretianas*, Roma 1991.
2. GÓMEZ MANZANO, R. *La personalidad psicológica de María Antonia París*, Roma 1999.
3. MUÑOZ H., M. y RUIZ, R. *María Antonia París. Mujer de la historia, mujer de Dios*, CONFER, Folletos Con Él, n. 258, Madrid 2005.
4. VIÑAS, J. M^a. *Evangelizar desde la profecía por la fuerza de Espíritu*, Roma 1997.

25 STYCZNIA

NAWRÓCENIE ŚW. PAWŁA

Streszczenie

Święto nawrócenia św. Pawła przypomina nam moment powołania Apostoła Narodów. Wydarzenie w Damaszku było dla niego nie tylko momentem nawrócenia na chrześcijaństwo, ale także odkryciem apostołskiego powołania, a szczególnie misji apostołskiej wśród pogan. Doświadczenie spotkania z Chrystusem, który wzywa i przynajmniej do misji apostołskiej, przemieniło całe życie św. Pawła, wpłynęło na zdecydowanie o rozwój powołania i jego wierność dla misji.

Powołanie Klareta, jego życie i misja, posiadają w wyraźny sposób cechy pawłowe. On sam utożsamiał się z Apostołem od pierwszego momentu swego powołania. Będąc w Barcelonie i słuchając pewnej niedzieli Mszy św., pomimo że *bardziej myślał o maszynach niż o świętych na ołtarzu*, usłyszał owe słowa z Ewangelii: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26). Te słowa zrobiły na nim ogromne wrażenie. Były one jak strzała, która przeszła jego serce. Myślał i rozważał, jaką drogę należy obrać, ale nie wiedział i był zdezorientowany (por. Aut 67-68). Sam Klaret opisuje tę sytuację, jako podobną do tej, w której znalazł się Szaweł na drodze do Damaszku. Szukał jakiegoś Ananiasza, który by go oświecił w tym, co ma czynić. Udał się do domu św. Filipa Nereusza i tam spotkał pewnego braciszka o imieniu Paweł, bardzo pokornego i gorliwego. Rozmawiał z nim i on zaprowadził go do Ojca Amigó, jakby do Ananiasza, który go pouczył, co ma czynić i jego posłuchał (por. Aut 69).

Klaret entuzjasmował się także misjonarskim stylem św. Pawła i w tym go naśladował. Pociągały go jego gorliwość apostołską i styl, w jakim przemawiał, pisał i nauczał wszędzie, gotów zawsze znosić biczowania, prześladowania i obelgi z powodu Jezusa Chrystusa. Tak utożsamiał się św. Paweł z Panem, że jedynym jego pragnieniem było chwalić się Krzyżem Jezusa Chrystusa (Aut 224). Klaret prosił dla swych misjonarzy o ten sam styl apostołskiego życia. Syn Niepokalanego Serca Maryi, pełen apostołskiego miłosierdzia, cieszył się w ponoszeniu ofiar, w znoszeniu kalumnii i oszczerstw. Nie myślał o niczym innym jak tylko o naśladowaniu Jezusa Chrystusa w pracy i cierpieniu, oraz w staraniu się zawsze i jedynie o większą chwałę Bożą i zbawienie dusz (por. Aut 494).

Powołanie św. Pawła

W tym dniu, gdy wspominamy nawrócenie św. Pawła, celebруем powołanie Apostoła do pójścia za Chrystusem i ewangelizowania pogan. W Damaszku Paweł nie tylko odkrył swoje powołanie chrześcijańskie, ale i swoje powołanie apostołskie, a szczególnie swą misję apostołską wśród pogan. Wychodząc z doświadczenia spotkania z Chrystusem Paweł stał się Apostołem, jako jeden z dwunastu, jak Piotr, Jakub czy Jan. To doświadczenie będzie owocowało przez całe życie i będzie uwierzytelnieniem, którego udzielił mu Chrystus do głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom. Całe jego życie było, w pełnym tego słowa znaczeniu, powołaniem, czego był świadom i o czym mówi nam w swoich listach: „Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus” (Ga 1, 11-12).

Powołanie Klareta

Powołanie Klareta ma wyraźne znamię pawłowe. W *Autobiografii* znajdziemy żywy opis jego powołania. Znajdziemy dwie jasne okoliczności powołania i odpowiedzi na

wezwanie. Powołanie ukazuje się jasno i wyraźnie, a odpowiedź jest natychmiastowa i wielkoduszna.

Pierwsze bezpośrednie wezwanie powołaniowe i pierwsza pozytywna odpowiedź ma miejsce, gdy Klaret ma 12 lat. Będąc w szkole „zostałem zapytany – mówi - przez ważnego Pana kim chciałbym zostać” (Aut 30). Odpowiedział śmiało i zdecydowanie, że chciałby zostać księdzem. Ta odpowiedź wskazuje na niezwykłą szlachetność serca świętego Antoniego Marii Klareta, na gotowość poświęcenia się służbie Bogu oraz oderwanie od spraw tego świata, a wszystko to potwierdzone przez radykalne pójście za Chrystusem wbrew wszelkim przeciwnościom.

W konsekwencji Antoni Klaret podjął skuteczną decyzję praktycznego zrealizowania tego pragnienia poczynając od intelektualnego przygotowania. „W rzeczywistości po zadowolającym ukończeniu pierwszych klas dostałem się do klasy z językiem łacińskim” (Aut 30). Chociaż okoliczności nie pozwoliły mu na kontynuację tego kierunku i musiał z niego zrezygnować, zawsze miał mocną wolę realizacji swej pierwotnej decyzji. Z pełnym zaufaniem poddał się woli Boga „oczekując, że On zdecyduje o tym, co powinien czynić, co w rzeczywistości się stało, jak to opowiem później” (Aut 40).

Drugi moment powołaniowy i odpowiedzi na powołanie ma miejsce u Klareta w wieku 21 lat. Było to wezwanie i definitywna odpowiedź. Bóg wszedł w jego duszę z wielkim światłem, które go oświeciło i oślepiło, i pozostawiło jakby zdezorientowanym, podobnie jak Pawła, ale równocześnie sprawiło, że jedyną jego troską było szukanie prawdy.

Definitywne powołanie – według samego Klareta - otrzymał w Barcelonie na Mszy św., słuchając zdania z Ewangelii, które zapamiętał jako dziecko: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26). Znajdował się w sytuacji bardzo kłopotliwej, całkowicie zajęty sprawami tego świata, rzemiosłem, wystygły ze swej gorliwości duchowej, bowiem jego dusza traciła stopniowo tę wrażliwość, jaką zawsze odczuwał dla wartości niebieskich, chociaż pracował niezmordowanie, aby utrzymać się w przyjaźni z Bogiem.

To zdanie z Ewangelii, które usłyszał i zapamiętał będąc jeszcze dzieckiem było dla niego, jak on sam mówi: „strzałą, która przeszła moje serce” (Aut 68). Natychmiast postąpił podobnie jak św. Paweł oddając się całkowicie i wielkodusznie Chrystusowi. Zdanie św. Pawła: „Co chcesz, abym czynił?”, wywołało u Klareta tę samą reakcję: „Ja myślałem i rozważałem, co należy czynić, ale nie byłem przekonany” (Aut 68). Klaret rozpoczął ten proces, gdy zobaczył, że Bóg wyrwał go z wszelkiej pewności ludzkiej, z jego miłości do spraw ziemskich, z jego przyszłego bezpieczeństwa pracowniczego, społecznego i ekonomicznego:

- *Decyzja*, aby uczynić coś w nowej sytuacji duchowej rozterki, w jakiej się znalazł. Rozterka ta nie dotyczyła tylko idei, ale życia, które wymagało rozwiązania poważnego i odpowiedzialnego.
- *Poważna wątpliwość* odnośnie tego, co ma czynić konkretnie, aby spełnić wolę Bożą, jasno wyrażoną w otrzymanym oświeceniu. Nowe środowisko życiowe było dla niego całkowicie nieznanne.
- Najbardziej roztropnym i właściwym było *poszukanie Ananiasza*, który by go pouczył, co powinien czynić w danej sytuacji. Tym człowiekiem był Ojciec Amigó, który powiedział mu, co należy czynić (Aut 68-69).
- Po burzliwej sytuacji, która spowodowała u świętego całkowitą zmianę perspektywy jego ludzkiego bytowania była *refleksja* odnośnie wydarzeń, jakie miały miejsce w jego życiu i pozwoliła mu poznać ich *znaczenie dla powołania* (Aut 77), a równocześnie wzbudziła duchową gorliwość, która była dotychczas u niego prawie całkowicie zaniedbana.
- Jego decyzja była skuteczna, Klaret pozostawił wszystko i postanowił iść drogą powołania kapłańskiego. W tym celu wykorzystał wszystkie środki, które mogły go w

konsekwencji doprowadzić do tego upragnionego celu: nauka języka łacińskiego (Aut 79), oczyszczenie duchowe (Aut 85) i wstąpienie do seminarium w Vic dnia 30 września 1829 roku (Aut 79-82).

Zachwyty stylem misjonarskim św. Pawła

Klaret również zachwycał się gorliwością apostołską św. Pawła. „Najbardziej zachwyca mnie gorliwość św. Pawła Apostoła. Jak wędruje z miejsca na miejsce niosąc, jako naczynie wybrane przez Boga, naukę Jezusa Chrystusa! Przemawia, pisze, uczy w synagogach, więzieniach i wszędzie, pracuje i każe pracować w porę i nie w porę. Biją go, obrzucają kamieniami, prześladują w najróżniejszy sposób, rzucają na niego najgorsze kalumnie. Lecz on się nie boi, wręcz przeciwnie, raduje się w cierpieniu, a nawet mówi, że nie chce się chlubić z niczego innego jak tylko z krzyża Jezusa Chrystusa” (Aut 224).

Mówiąc o św. Pawle, pełnym ducha kościelnego, napisze także: „Natychmiast jak został powołany przez Jezusa Chrystusa w drodze i następnie natchniony przez Ducha Świętego otrzymanego w Damaszku, już nie zatrzymuje się na ciele i krwi, ale pełen ognia miłości przemierza różne krainy świata, jako wybrane naczynie, głosząc imię Jezusa, nie szukając niczego więcej niż większej chwały Bożej i zbawienia dusz; nie lęka się ani więzienia ani łańcuchów; nie powstrzymuje go ani biczowanie ani groźby śmierci. Wystarczy czytać Dzieje Apostolskie i Listy, jakie nam pozostawił, aby zobaczyć to, czego dokonuje kapłan pełen ducha kościelnego. Ten sam duch ożywił Dominika de Guzman, św. Wincentego, św. Franciszka Ksawerego i tylu innych kapłanów” (2, s. 285-286).

Taki był styl, przez który Klaret naśladował św. Pawła w czasie swego misjonarskiego życia. To była linia apostołska, której Klaret pragnął dla każdego misjonarza: człowiek, który odpowiada w sposób radykalny na wezwanie Chrystusa i rozpala się w ogniu miłości, który go rozżarza i zapala nim innych na swej drodze. Człowiek, który przemawia w imię Jezusa Chrystusa po całej ziemi szukając chwały Bożej i zbawienia wszystkich ludzi. Człowiek, który naucza bez spoczynku, z łagodnością, jako Syn Serca Maryi. Człowiek, który się nie lęka, nie waha, ale jest pełen nadziei i trwa silny w wierze. Człowiek, którego nikt ani nic nie przeraża, którego rozwijają przeciwności wiedząc, podobnie jak św. Paweł, podobnie jak Klaret, komu zaufał i kto jest jego źródłem i jego mocą (por. Aut 494).

BIBLIOGRAFÍA

1. BROWN, R. E. *La comunidad del Discípulo Amado*, Salamanca 1983.
2. CLARET. *El espíritu sacerdotal*, en *Escritos espirituales (EE)*, Madrid 1985.
3. LOZANO, J. M^a. *Un místico de la acción*, Madrid 1963.
4. PALACIOS, J. M^a. *Los signos vocacionales en San Antonio María Claret*, Claretianum 11, Roma 1971, s. 97-137.

1 LUTEGO

ZAMACH NA ŻYCIE OJCA KLARETA W HOLGUÍN

Streszczenie

Dnia 1 lutego 1856 roku, w mieście Holguín (Kuba), św. Antoni Maria Klaret był ofiarą nieudanego zamachu na swe życie. Rozpoczął w tym dniu wizytację duszpasterską w regionie. Była to czwarta wizytacja duszpasterska wynikająca z jego obowiązków biskupich, pełnionych w diecezji Santiago de Cuba, od pięciu lat od jego przybycia.

Holguín jest położone na północnym zachodzie od miasta Santiago. Przy końcu stycznia 1856 roku, ojciec Klaret przybył z miasta Puerto Príncipe do miejscowości Gibara. W tej miejscowości, jak opowiada ojciec Pedro Llausás (por. 4, s. 956-957), kapelan ojca Klareta i sekretarz wizytacji pastoralnej, już wcześniej ktoś próbował dokonać zamachu na życie Arcybiskupa, ale bezskutecznie. Ojciec Llausás stwierdza, że był to ten sam człowiek, który zrealizował to w Holguín, a mianowicie Antoni Abad Torres (por. Aut 584). Pochodził on z Wysp Kanaryjskich i był znany, jako „Wyspiarz”. Już wcześniej przebywając w więzieniu, został z niego zwolniony rok wcześniej, na prośbę rodziny i dzięki interwencji ojca Klareta. Chociaż zamach był dokonany przez jedną osobę śledztwo wskazało, że miała miejsce konspiracja, zawiązana w celu pozbawienia życia Antoniego Marii Klareta. Nawet fałszywa wiadomość o śmierci Biskupa dotarła aż do Santiago de Cuba i była rozpowszechniana przez tych, którzy tego oczekiwali. Holguín było szczytem prześladowania, które rozpoczęło się dużo wcześniej. Jakie były tego motywy? Po prostu: przypominanie, prośby, wezwania Biskupa skierowane do chrześcijan, aby prowadzili życie zgodne z Ewangelią i zgodne z dokonany wybozem życia chrześcijańskiego. Szczególnie odnosiło się to w stosunku do duchownych nieprzestrzegających reguł życia chrześcijańskiego. W stosunku do niektórych z nich Arcybiskup zastosował sankcje, ponieważ zlekceważyli jego polecenia.

To wydarzenie stanowi pewien katalizator męczeńskiej duchowości św. Antoniego Marii Klareta. Pragnienie poświęcenia się aż do śmierci męczeńskiej uwidacznia się w jego postanowieniach duchowych. Klaret, cierpiąc z powodu zamachu odczuwa radość, jakby właśnie tego szukał od dłuższego czasu. Holguín było konsekwencją życia zgodnego z naśladowaniem Chrystusa, życia pełnego gorliwości apostolskiej, aby Bóg był poznawany, umiłowany i aby wszyscy Mu służyli. Gorliwość o dom ojca pochłaniała Klareta, prześladowanego z powodu Jezusa Chrystusa (por. Mt 5,11), aż do zranienia fryzjerską brzytwą w Holguín. Odtąd jego przelana krew, jako *pieczęć na głoszonych prawdach ewangelicznych*, umocniła go w wierności wśród prześladowań i kalumnii, a które, jak sam się wyrażał, stopniowo rzeźbiły, kształtowały, wykuwały i oczyszczały jego charyzmatyczną postać zdolną do cieszenia się w przeciwnościach każdego dnia dla chwały Bożej i zbawienia wszystkich ludzi.

Dane historyczne

Dnia 1 lutego 1856 roku, w mieście Holguín (Kuba), św. Antoni Maria Klaret był ofiarą nieudanego zamachu na swe życie. Rozpoczął w tym dniu wizytację duszpasterską w regionie. Była to czwarta wizytacja duszpasterska wynikająca z jego obowiązków biskupich, pełnionych w diecezji Santiago de Cuba, od pięciu lat od jego przybycia.

Holguín jest położone na północnym zachodzie od miasta Santiago. Przy końcu stycznia 1856 roku, ojciec Klaret przybył z miasta Puerto Príncipe do miejscowości Gibara. W tej miejscowości, jak opowiada ojciec Pedro Llausás, kapelan ojca Klareta i sekretarz wizytacji pastoralnej, już wcześniej ktoś próbował dokonać zamachu przeciwko życiu Arcybiskupa, ale bezskutecznie. Ojciec Llausás stwierdza, że był to ten sam człowiek, który

zrealizował to w Holguín, a mianowicie Antoni Abad Torres (por. Aut 584). Pochodził on z Wysp Kanaryjskich i był znany jako „Wyspiarz”. Już wcześniej przebywając w więzieniu, został z niego zwolniony rok wcześniej, na prośbę rodziny i dzięki interwencji ojca Klareta.

Ojciec Llausás relacjonował, jako naoczny świadek, okoliczności bezpośrednie poprzedzające zamach, od momentu, gdy ojciec Klaret wyjeżdżał z Gibara w kierunku Holguín, aż do ostatniej chwili:

„Ten nieszczęsny człowiek [Antonio Abad Torres], nie przestawał ani na chwilę prześladować swojej ofiary. W następnym dniu święty Biskup wsiadł na konia udając się drogą do Holguín, gdzie miał prowadzić wizytację pastoralną. Wychodząc z Gibara towarzyszyła mu wielka liczba ludzi, a Gubernator z Holguín wydał rozkaz Straży Wiejskiej, aby wyszła towarzyszyć Biskupowi w tych podróżach. W ten sposób, co jakiś czas spotykał się z patrolami wspomnianej Straży aż do spotkania z następną grupą, i tak po kolei aż do spotkania się z samym Gubernatorem z Holguín [...]: to był powód, z jakiego ten nieszczęsny nie mógł osiągnąć swego celu w czasie całej drogi, jak to zamierzał zrobić, ale nie przestał śledzić swojej ofiary. Gdy święty Biskup przybył do Holguín zamieszkał w domu kapelana wojskowego [...], prześladowca pytał [...] czy Biskup zamieszkał w tym domu [...]. Przekonawszy się o tym [...] od samego rana nie spuszczał z oka drzwi domu przez cały dzień. [...] O zmierzchu święty Biskup udał się do kościoła pw. Św. Izydora, który był kościołem parafialnym. [...] Po skończeniu kazania święty Biskup wyszedł z kościoła w towarzystwie swego wikariusza po prawej stronie i swego kapelana po lewej [...]. Zaledwie uszedł 50 metrów, gdy człowiek niskiego wzrostu i szczupły zszedł z chodnika po lewej stronie kapelana, pochylony w geście do ucałowania pierścienia świętego Biskupa...” (4, s. 956-957).

Podajemy w dalszym ciągu wydarzenie zapisane w *Autobiografii*:

„[...] w tejże chwili wyciągnął do mnie ramię uzbrojony w brzytwę i z całą siłą zadał cios. Ponieważ jednak ja miałem głowę pochyloną, a trzymaną w prawym ręku chusteczką zasłaniałem sobie usta – zamiast poderżnąć mi gardło, jak zamierzał, ciął mię przez twarz, a raczej lewy policzek od ucha do końca podbródka, i cofając się dosięgnął mego prawego ramienia” (Aut 575).

Chociaż zamach był dokonany przez jedną osobę śledztwo wskazało, że miała tu miejsce konspiracja, zawiązana w celu pozbawienia życia Antoniego Marii Klareta. Nawet fałszywa wiadomość o śmierci Biskupa dotarła aż do Santiago de Cuba i była rozpowszechniana przez tych, którzy tego oczekiwali. Holguín było szczytem prześladowania, które rozpoczęło się dużo wcześniej. Jakie były tego motywy? Po prostu: przypomnienie, prośby, wezwania Biskupa skierowane do chrześcijan, aby prowadzili życie zgodne z Ewangelią i zgodne z dokonanym wyborem życia chrześcijańskiego. Szczególnie odnosiło się to w stosunku do duchownych nieprzestrzegających reguł życia chrześcijańskiego. W stosunku do niektórych z nich Arcybiskup zastosował sankcje, gdy zlekceważyli jego polecenia.

Duchowe przesłanie

Zamach z Holguín stanowi pewien katalizator męczeńskiej duchowości św. Antoniego Marii Klareta. Jego pragnienie poświęcenia się aż do śmierci męczeńskiej uwidacznia się w wypracowaniu postanowień duchowych, które sam sobie przygotował na podstawie tego faktu: „Nie potrafię tu oddać rozkoszy, przyjemności i radości, jakiej doznawałem w duchu widząc, że spełniło się moje wielkie pragnienie, aby przelać krew z miłości do Jezusa i Maryi i móc własną krwią przypieczętować ewangeliczne prawdy. Zaś moja radość sięgała szczytu na myśl, iż wszystko, co zaszło, było ukazaniem mi tego, co przyniesie mi czas: że przeleję całą moją krew i w śmierci dopełnię ofiary” (Aut 577).

Tę radość, jaką czuł Klaret, cierpiąc z powodu tego zamachu, była dla niego jakby czymś, czego szukał od dłuższego czasu, z satysfakcją osiągnięcia tego w momencie i sposobie najmniej wyobraźalnym, chociaż jego duch był w pełni na to przygotowany, jak to sam wyraził wspominając te wydarzenia: „Znajdowałem się w Puerto Príncipe, odbywając wizytację duszpasterską, a było to w pięć lat od przybycia na ową Wyspę. Po wizytacji parafii tego miasta, udałem się do Gibara, przejeżdżając przez Nuevitas, które również odwiedziłem po drodze. Z Gibary, portu morskiego, skierowałem me kroki do miasta Holguín. Już od wielu dni pałałem chęcią śmierci za Jezusa Chrystusa; potrafiłem rozmawiać wyłącznie o Bożej miłości z bliskimi mi osobami oraz z tymi, co przychodzili do mnie z zewnątrz w odwiedziny. Łaknąłem i pragnąłem ciężkich doświadczeń i przelania krwi za Jezusa i Maryję. Nawet z ambony mówiłem, że pragnę przypieczętować własną krwią głoszone przeze mnie prawdy” (Aut 573).

Przypieczętowawszy własną krwią głoszone przez siebie ewangeliczne prawdy, naśladowując Jezusa Chrystusa Klaret wybaczył swemu prześladowcy, ponieważ nie mogło być inaczej w przypadku kogoś, kto posiadał takiego ewangelicznego ducha. „Zamachowca ujęto natychmiast i zaprowadzono do więzienia. Wytoczono mu proces, a sędzia skazał go na karę śmierci, mimo że ja wielokrotnie oświadczałem, iż przebaczam mu, jako chrześcijanin, kapłan i Arcybiskup. Kiedy dowiedział się o tym Kapitan Generalny Hawany, Pan Jose de la Cocha, przyjechał specjalnie, aby się ze mną zobaczyć. Ja zaś błagałem go o ulaskawienie i prosiłem, aby tego przestępcę usunięto z Wyspy, żeby go – jak się tego obawiano - ludzie nie zabili za to, że mnie zranił. [...] Zaofiarowałem się opłacić mu podróż, żeby go zawieziono w jego strony, to jest na Teneryfę, w archipelagu Wysp Kanaryjskich” (Aut 583-584).

Ojciec Klaret posunął się nawet jeszcze dalej. Nie tylko wybaczył, ale w swojej religijnej interpretacji tego faktu uważał Antoniego Abad Torres za swego dobroczyńcę: „Nazywam to przysługą, bowiem uważam za wielką łaskę niebios za którą jestem niezwykle wdzięcznym, wciąż dziękując Bogu i Najświętszej Maryi Pannie” (Aut 584). Później, w roku 1861, ojciec Klaret pisał za jakie dobro uważał to, czego doświadczał od prześladowców i wrogów: „Nieprzyjaciele... tak myślałem, że są jak cieśle dla drzewa, jak kowale dla żelaza, jak kamieniarze, rzeźbiarze, jak chirurdzy, którzy operują, którym należy płacić wdzięcznością, podzięką i modlitwą” (1, s. 562).

Holguín było konsekwencją życia zgodnego z naśladowaniem Chrystusa, życia pełnego gorliwości apostołskiej, aby Bóg był poznawany, umiłowany i aby wszyscy Mu służyli. Gorliwość o dom Ojca pochłaniała Klareta, prześladowanego z powodu Jezusa Chrystusa (por. Mt 5,11), aż do zranienia fryzjerską brzytwą w Holguín. Poczynając odtąd jego przelana krew, jako *pieczęć na głoszonych prawdach ewangelicznych*, umocniła go w wierności wśród prześladowań i kalumnii, a które, jak sam się wyrażał, stopniowo rzeźbiły, kształtowały, wykuwały i oczyszczały jego charyzmatyczną postać zdolną do cieszenia się w przeciwnościach każdego dnia dla chwały Bożej i zbawienia wszystkich ludzi.

BIBLIOGRAFÍA

1. CLARET. *Escritos autobiográficos* (EA), Madrid 1981.
2. CLARET. *Escritos espirituales* (EE), Madrid 1985.
3. CLOTET, J. *Vida edificante del Padre Claret, misionero y fundador*. Transcripción, revisión y notas de Jesús Bermejo, Madrid 2000.
4. FERNÁNDEZ, C. *El Beato P. Antonio María Claret I*, Madrid 1941.
5. SIDERA, J. *El atentado de Holguín en el Boletín diocesano de Vic*, Arxiu Claret Vic, t. I.

4 LUTEGO

CZCIGODNY OJCIEC JAIME CLOTET Współzałożyciel

Streszczenie

Dzisiaj wspominamy czcigodnego ojca Jaime Clotet, współzałożyciela Zgromadzenia. Urodził się 24 czerwca 1822 roku w Manresa (Barcelona, Hiszpania) i w tym samym dniu został ochrzczony. Był ostatnim z ośmiu rodzeństwa. Pierwsze trzy lata swej nauki spędził u Jezuitów w mieście swego urodzenia. Następnie udał się do Barcelony na studia retoryki i filozofii w liceum przy uniwersytecie w tym mieście.

Mając 17 lat wstąpił do seminarium w Barcelonie, gdzie rozpoczął studia kościelne, które następnie zakończył w Vic. Z powodu prześladowań Kościoła w Hiszpanii udał się do Francji, a następnie do Rzymu, gdzie przyjął święcenia kapłańskie dnia 20 czerwca 1845 roku. Po powrocie do Hiszpanii, w czerwcu 1846 roku, przyjął stanowisko wikariusza ekonoma w Castellfollit del Boix, w parafii usytuowanej naprzeciwko Montserrat. W roku 1847 został mianowany proboszczem ekonomem w Santa Maria de Civit, miejscowości położonej wśród gór.

Cztery lata posługi kapłańskiej były dla niego bardzo pożyteczne z punktu widzenia pastoralnego, ale w swoim sercu odczuwał on wciąż potężny niepokój misyjny. Z tego powodu w czerwcu 1849 roku przedstawił Luciano Casadevall swoje pragnienie pozostawienia parafii. Ten moment przerwy w posługiwaniu był opatrnościowy, pozwolił mu nawiązać kontakt z ojcem Klaretem, który zamierzał założyć nowe zgromadzenie. Później spotykamy ojca Jaime Clotet, 16 lipca tego samego roku, w grupie współzałożycieli. Był on najmłodszym ze wszystkich. Ojciec Clotet nareszcie odkrył swoje misyjne powołanie i napotkał w nowym Zgromadzeniu najlepsze miejsce dla jego realizacji.

W czasie pierwszych lat posługi w Zgromadzeniu poświęcił się całkowicie misjom ludowym, głoszeniu rekolekcji, a przede wszystkim katechizowaniu, posłudze, do której czuł się najlepiej przygotowany. Ojciec Clotet czuł się w pełni ożywiony przez ducha i styl życia klaretyńskiego, oddając się wraz z innymi nauce, modlitwie i misjonarskiemu kaznodziejstwu.

Ojciec Clotet był pierwszym wicedyrektorem Zgromadzenia, wybranym dla tej posługi w roku 1858. Wykonywał ten urząd nieprzerwanie przez 30 lat. W tym czasie ojciec Xifre, po śmierci ojca Esteban Sala został wybrany na Przełożonego Generalnego.

Synowskie uczucie, jakie ojciec Clotet żywił do Ojca Klareta sprawiło, że gromadził on wszystkie dane i świadectwa, które pozwalały uznać jego świętość i rozpocząć proces beatyfikacyjny. Zebrany materiał był obfity. Praca ojca Clotet była godna podziwu i niezmiernie trudna.

Jego życie odzwierciedlało zawsze ducha ewangelicznej świętości. Jego wkład w historię rodzącego się Instytutu oraz w żywy i entuzjastyczny przekaz naszego oryginalnego charyzmatu był ogromny. Przeżywał radośnie i w pełni swoją tożsamość klaretyńską, jako człowiek kontemplacyjny i misjonarz apostołski.

Rozeznanie powołania misyjnego

Dzisiaj wspominamy czcigodnego ojca Jaime Clotet, współzałożyciela Zgromadzenia. Urodził się 24 czerwca 1822 roku w Manresa (Barcelona, Hiszpania) i w tym samym dniu został ochrzczony. Był ostatnim z ośmiu rodzeństwa. Pierwsze trzy lata swej nauki spędził u Jezuitów w mieście swego urodzenia. Następnie udał się do Barcelony na studia retoryki i filozofii w liceum przy uniwersytecie w tym mieście.

Mając 17 lat wstąpił do seminarium w Barcelonie, gdzie rozpoczął studia kościelne, które następnie zakończył w Vic. Z powodu prześladowań Kościoła w Hiszpanii udał się do Francji, a następnie do Rzymu, gdzie przyjął święcenia kapłańskie dnia 20 czerwca 1845 roku. Po powrocie do Hiszpanii, w czerwcu 1846 roku, przyjął stanowisko wikariusza ekonoma w Castellfollit del Boix, w parafii usytuowanej naprzeciwko Montserrat. W roku 1847 został mianowany proboszczem ekonomem w Santa Maria de Civit, miejscowości położonej wśród gór.

Cztery lata posługi kapłańskiej były dla niego bardzo pożyteczne z punktu widzenia pastoralnego, ale w swoim sercu odczuwał on wciąż potężny niepokój misyjny. Z tego powodu w czerwcu 1849 roku przedstawił swemu biskupowi, dr. Jaime Passarell, swoje pragnienie pozostawienia parafii. Ten moment przerwy w posługiwaniu był opatrnościowy, pozwolił mu nawiązać kontakt z ojcem Klaretem, który zamierzał założyć nowe zgromadzenie. Później spotykamy ojca Jaime Clotet, 16 lipca tego samego roku, w grupie współzałożycieli. Był on najmłodszym ze wszystkich. Ojciec Clotet nareszcie odkrył swoje misyjne powołanie i napotkał w nowym Zgromadzeniu najlepsze miejsce dla jego realizacji.

O formie realizacji swojego powołania „wiele lat później będzie wspominał zapisując w swoich notatkach pozornie mało znaczące szczegóły z życia Instytutu, z jego pierwszych dni: słowa i przykład Założyciela. Jest oczywiste, że to wszystko współgrało z jego duchowymi dyspozycjami, z którymi wchodził do Instytutu. Jakby chodziło o rok nowicjatu, jak sam to określił, pierwsze miesiące Misjonarze przeżywali prowadząc intensywne życie we wspólnocie. Jaime Clotet mógł znaleźć przestrzeń w atmosferze tak braterskiej, duchowej i zdyscyplinowanej. Nie ulega wątpliwości, że z drugiej strony ta atmosfera, a przede wszystkim słowa i przykład Świętego Założyciela, musiały w nim budzić gorące pragnienie całkowitego oddania się pracy nad swym własnym uświęceniem. Faktycznie w pewnym spisie otrzymanych łask, podkreśla szczególną pobożność, w jakiej przebywał w czasie tych miesięcy (*Mss. Clotet IV*, s. 240)” (4, s. 83-84).

W czasie pierwszych lat posługi w Zgromadzeniu poświęcił się całkowicie misjom ludowym, głoszeniu rekolekcji, a przede wszystkim katechizowaniu, posłudze, do której czuł się najlepiej przygotowany. Ojciec Clotet czuł się w pełni ożywiony przez ducha i styl życia klaretyńskiego, oddając się wraz z innymi nauce, modlitwie i misjonarskiemu kaznodziejstwu.

W pełnej poświęcenia służbie Zgromadzeniu

Ojciec Clotet był pierwszym wicedyrektorem Zgromadzenia, wybranym dla tej posługi w roku 1858. Wykonywał ten urząd nieprzerwanie przez 30 lat. W tym czasie ojciec Xifre, po śmierci ojca Esteban Sala został wybrany na Przełożonego Generalnego.

Na Kapitule Generalnej w roku 1858 ojciec Clotet został wybrany na zastępcę Dyrektora Zgromadzenia, ale ojciec Xifre mianował go Sekretarzem Generalnym, który to urząd sprawował aż do czasu, gdy w konsekwencji Rewolucji z września 1868 roku przeniósł się do Francji. W latach 1865 i 1895 był przełożonym lokalnym w wielu pierwszych domach zakonnych Instytutu w Hiszpanii i Francji: w Vic, Prades, Thuir, Santo Domingo de la Calzada, Servera i Gracia. Oprócz tego, poświęcał się formacji misjonarzy, szczególnie braci zakonnych.

Ta wewnętrzna posługa Zgromadzeniu wypełniała jego serce i zajęła wiele lat pracy i życia misjonarza. Był pierwszą osobą, wspierającą Ojca Xifre w jego urzędzie Przełożonego Generalnego. Choć obaj bardzo się różnili, to jednak w różnych aspektach dopełniali się wzajemnie w kierowaniu Instytutem. Energiczny charakter ojca Xifre i skłonność do autorytarnego zarządzania były dla ojca Clotet w wielu sytuacjach powodem cierpienia. Stawiając czoła tym trudnościom, wyszedł z nich obronną ręką i stał się pocieszeniem i natchnieniem dla wielu współbraci w Zgromadzeniu, służąc im pomocą.

Wierny przyjaciel O. Założyciela i przekaziciel żywej pamięci

„Nie wiele osób znało tak blisko jak on Świętego Misjonarza, nie tylko dlatego, że przebywał u jego boku przez długi czas, ale poprzez duchową wspólnotę, jaka istniała pomiędzy nimi po założeniu Zgromadzenia, a została szczególnie umocniona w czasie wizytacji Świętego w Vic i Gracia, oraz w czasie jego ostatnich tygodni życia, gdy ojciec Clotet towarzyszył mu z niezwykłą, synowską miłością” (2, s. 5). Tych dwóch świętych mężów zjednoczyła wzajemna duchowa i trwała miłość. Ojciec Klaret zawsze darzył czcigodnego współzałożyciela szczególnym uczuciem, a ten z kolei, zaledwie poznał Ojca Założyciela, zaczął go podziwiać i obrał go sobie za wzór i źródło natchnienia misjonarskiego. Otrzymał łaskę wielokrotnego spotkania na swej drodze tego świętego, ale przede wszystkim otrzymał szczęście towarzyszenia mu i posługiwania w czasie ostatnich tygodni jego życia na ziemi.

Synowskie uczucie, jakie żywił do ojca Klareta sprawiło, że gromadził wszystkie dane i świadectwa, które pozwalały uznać jego świętość i rozpocząć proces beatyfikacyjny. Zebrany materiał był obfity. Praca ojca Clotet była godną podziwu i niezmierną. W wyniku swych rozległych badań napisał w roku 1882 *Streszczony opis życia godnego podziwu*. „Jako dzieło pracowitości jest bezcenne, nie tylko przez swą wspaniałą kolekcję dokumentów, stanowiących świetlistą aureolę świętości wokół głowy naszego czcigodnego Założyciela, ale także poprzez to, że samo *Kompendium czy streszczenie opisu życia Czcigodnego* stanowi pierwszorzędne źródło dla historii potwierdzone na wszystkich swych stronach, na wszystkich swych liniach i służyło cudownie, zgodnie z podjętym zamierzeniem autora, do poznawania w największym stopniu heroicznego cnót ojca Klareta i przygotowania terenu dla jego beatyfikacji” (1, s. 280-281).

Po wydaniu tego syntetycznego dzieła oddał się opracowaniu dzieła bardziej szczegółowego i obszerniejszego, a mianowicie: *Budujące życie Ojca Klareta, Misjonarza i Założyciela*, które szczęśliwie ujrzało światło dzienne w roku 2000, po setnej rocznicy od śmierci czcigodnego ojca Clotet i w 150 rocznicę Założenia Zgromadzenia.

Apostoł głuchoniemych

Chociaż ojciec Clotet większą część swego życia poświęcał służbie dla Zgromadzenia, wyróżnił się także w pewnej bardzo wyspecjalizowanej posłudze, a mianowicie w ewangelizacji głuchoniemych. Jego pragnieniem było przekazywanie prawd życia również tej grupie osób niepełnosprawnych i potrzebujących. Napisał nawet książkę *Przekazywanie myśli za pomocą znaków naturalnych, czyli Sposoby porozumiewania się z głuchoniemym*, która okazała się bardzo użyteczną dla tych, którzy podejmują tę apostołską posługę. Znane są także jego dzieła: *Katechizm niemych* (1870), *Katechista głuchoniemego* (1872) Oprócz tego napisał także wiele książeczek dla kleru i dla formacji braci zakonnych w Zgromadzeniu, np. pierwsze *Dyrektorium Braci Zakonnych* (1858).

Stale przebywanie w obecności Bożej

Ojciec Clotet był człowiekiem, który zawsze jaśniał łaską przebywania w obecności Bożej. To można było zauważyć w jego postawie pełnej spokoju, mądrości, wiary i rady. Jeden z historyków napisał o nim: „Był kochany i szanowany przez wszystkich, całkowicie oddany Bogu... Przeszedł przez życie pozostawiając za sobą łagodną woń świętości, stwarzając wokół siebie gorącą atmosferę miłości, a wyróżniając się roztropnością u wielu ludzi rozniecał iskrę nadziei i przynosił pocieszenie. Nie miał wrogów” (3, s. 53).

Dzięki Bogu, posiadamy różnorakie pisma samego ojca Clotet, które pozwalają nam na wgląd w proces jego duchowego doświadczenia. Już w czasie przyjęcia święceń kapłańskich miał żywą świadomość przebywania w obecności Boga. Stopniowo ojciec Clotet

przebywał drogę od ascetycznego poszukiwania obecności Boga do mistycznego doświadczenia przyjęcia darmo danej i wolnej łaski życia zawsze w obecności Bożej. To go nie ograniczyło do własnego życia wewnętrznego, ale uczyniło mężem kontemplacji. Wypełniał bardzo istotną misję w swoim Zgromadzeniu apostołskim, a mianowicie, przypominał mu, że prawdziwa gorliwość misjonarska może wyrastać jedynie z głębokiego doświadczenia zjednoczenia z Bogiem.

Brat i przyjaciel na drodze do chwały

W roku 1895, będąc już bardzo chorym i prawie ociemniałym został przeznaczony do wspólnoty w Gracia (Barcelona), gdzie zmarł świątobliwie dnia 4 lutego 1898 roku. Ojciec Xifre zajął się zredagowaniem krótkiego nekrologu umieszczanego w *Rocznikach*, gdzie zapisał następująco: „Osiągnął siedemdziesiąt pięć lat życia, w czasie których był wzorem pobożności, gorliwości i ćwiczenia się we wszystkich cnotach, które mu towarzyszyły aż do końca swego życia, jak o tym świadczą wszyscy, którzy go poznali i z nim przebywali lub byli obecni podczas jego śmierci, która poprzez jego cierpliwość, rezygnację i gorącą miłość Boga, była cenna i budująca” (5, s. 296).

Papież Jan Paweł II ogłosił go czcigodnym dnia 3 maja 1989 roku. Oficjalny dokument zawiera trafną syntezę jego życiorysu: „Pośród swoich współbraci w Zgromadzeniu był zawsze uważany za doskonały wzór ideału Misjonarza ukształtowanego przez św. Antoniego Marię Klareta [...]. W czasie swoich święceń kapłańskich otrzymał jasną świadomość nadzwyczajnego daru łaski udzielonego mu przez Pana, a mianowicie, doświadczenie wewnętrzne Bożej obecności w jego duszy [...]. Jego misję w Instytucie można określić następująco: żarliwy obrońca życia wewnętrznego w Instytucie wybitnie apostołskim. Obecność Boża stanowiła stałą pobudkę do praktykowania wszystkich cnót. Był to nadzwyczajny dar łaski przeżywany intensywnie w wierze i ukazujący się w znakach autentycznie apostołskich [...]. Sługa Boży, poprzez sprawowanie urzędów Zastępcy Dyrektora i Sekretarza, dawał stale dowody swojej podziwu godnej roztropności [...]. Ukazywał się jako wzór sprawiedliwości, wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, umiarkowania, sumienności i bezgranicznego zaufania Bożej łaskawości. Stałe praktykowanie tych cnót wywoływało podziw u wszystkich ludzi, a jego pogodna śmierć była szczytowym momentem jego przykładowego życia” (5, str. 296).

Jak Klaretyni, mamy w nim współbrata i przyjaciela, który nas zachęca dzisiaj do życia bardziej skupionego i do odważnego ukazywania naszej misjonarskiej i klaretyńskiej tożsamości.

BIBLIOGRAFÍA

1. AGUILAR, M. *Biografía del Siervo de Dios P. Jaime Clotet y Fabrés*, Barcelona 1907.
2. CLOTET, J. *Vida edificante del Padre Claret, misionero y fundador*. Transcripción, revisión y notas de Jesús Bermejo, Madrid 2000.
3. FERNÁNDEZ, C. *La Congregación de los Misioneros Hijos del Inmaculado Corazón de María*, Madrid 1967.
4. LOZANO, J. M^a. *Un hombre en la presencia de Dios. Estudio sobre la experiencia espiritual del Siervo de Dios, P. Jaime Clotet*, Roma 1971.
5. MISIONEROS CLARETIANOS. *Anales de la Congregación*, t. 6, 1897, s. 296.

11 LUTEGO

ZATWIERDZENIE NASZYCH KONSTYTUCJI

Streszczenie

Dzień 11 lutego stanowi dla nas znacząca datę, ponieważ pozwala nam przypomnieć sobie o wdzięczności, odnośnie Konstytucji pozostawionych Zgromadzeniu przez św. Założyciela i zatwierdzenia ich przez Kościół, jako oryginalnego planu ewangelicznego, zdolnego orientować nasze pójście za Jezusem.

W tym dniu, w 1870 roku, w odpowiedzi na prośbę ojca Klareta, osobiście przez niego dostarczoną do Rzymu, nasze Konstytucje zostały zatwierdzone przez papieża Piusa IX. Jednocześnie, jako znak historycznej kontynuacji, dzień 11 lutego 1982 roku jest także datą wydania Dekretu Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, przez który został zatwierdzony, przystosowany do posoborowych wskazań, tekst naszych Konstytucji.

Dlaczego celebруем datę zatwierdzenia naszych Konstytucji, zarówno w pierwotnym brzmieniu jak i w brzmieniu posoborowym? Chociaż nie są one niczym innym niż małą książeczką, bez pretensjonalnego odniesienia do teologicznych czy historycznych traktatów, stanowią naszą księgę życia, której racją istnienia jest przełożenie na życie i misjonarską praktykę. Jako takie, ułatwiają nam przede wszystkim pamięć o drodze przebytej przez Ojca Założyciela i wielu innych współbraci, przypominają nam o doświadczeniu, którym mamy się dzielić postępując śladami Jezusa. Ta mała książeczka streszcza i przekazuje to samo doświadczenie ewangeliczne, które jest zawarte w *Autobiografii*.

Z drugiej strony w naszej regule życia odnajdujemy klucze, które stanowią o naszej realnej i jednocześnie znaczącej przynależności do Kościoła Jezusa Chrystusa. Jest to rzeczywistość Kościoła, która nadaje sens naszemu traktowaniu wspólnoty, misji, identyfikacji z Chrystusem, wyboru Królestwa Bożego, służby najuboższym, jako kręgosłupa naszego projektu życia.

Nade wszystko wspominając zatwierdzenie naszych Konstytucji cieszymy się z największego daru łaski, jakim jest umieszczenie Jezusa z Ewangelii w centrum naszej egzystencji. Jego słowa, jego czyny i codzienne gesty, podobnie jak jego śmierć i zmartwychwstanie zostają włączone, jako propozycja dla naszej potrzeby rozumienia, naszego życiowego zaangażowania i radosnej nadziei, dla naszego spełnienia się w Nim.

Przepiękne przesłanie i prawdziwie ewangeliczny plan na teraz i na przyszłość

Dzień 11 lutego stanowi dla nas znacząca datę, ponieważ pozwala nam przypomnieć sobie o wdzięczności odnośnie Konstytucji pozostawionych Zgromadzeniu przez św. Założyciela i zatwierdzenia ich przez Kościół, jako oryginalnego planu ewangelicznego, zdolnego orientować nasze pójście za Jezusem.

W tym dniu, w 1870 roku, w odpowiedzi na prośbę ojca Klareta, osobiście przez niego dostarczoną do Rzymu, nasze Konstytucje zostały zatwierdzone przez papieża Piusa IX. Jednocześnie, jako znak historycznej kontynuacji, dzień 11 lutego 1982 roku jest także datą wydania Dekretu Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, przez który został zatwierdzony, przystosowany do posoborowych wskazań, tekst naszych Konstytucji.

Szeroki zakres historii objęty przez te daty skupia naszą uwagę na wielkich kolumnach, które nadal stanowią oparcie, nadając sens żywemu doświadczeniu zdobytemu w

przeszłości i aktualnemu projektowi ukazującemu nowe horyzonty, a są to kolumny, które rozpoznajemy u Założyciela, a mianowicie: Kościół i Ewangelia Jezusa Chrystusa.

Antoni Maria Klaret, który zredagował uprzednio wiele regulaminów dla stowarzyszeń apostołskich, rozpoczął 16 lipca 1849 roku organizację Zgromadzenia Misjonarzy bez przygotowania dla niego reguły, która określałaby jego życie. Sposób życia, jaki rozpoczynał wraz ze swymi pięcioma towarzyszami miał się kształtować w oparciu o osobiste doświadczenia, życie Ewangelią i misjonarską aktywność. Niespodziewana nominacja na Arcybiskupa Kuby doprowadziła Klareta w ostatnich miesiącach roku 1849 do zredagowania, przy akceptacji swych towarzyszy, Konstytucji, które również zostały zatwierdzone przez Biskupa Luciano Casadevall w Vic.

Ten tekst (którego nie znamy bezpośrednio), został uzupełniony przez Klareta po jego powrocie z Kuby (1857) i po przyjęciu przez Misjonarzy z Vic, został przedstawiony przez niego samemu Rządowi w Madrycie, celem uzyskania cywilnej aprobaty Zgromadzenia, która rzeczywiście została udzielona w roku 1858. Ten dodatkowy tekst, który znamy jako *Konstytucje z roku 1857*, został później przesłany do Rzymu, celem uzyskania papieskiego zatwierdzenia Zgromadzenia, które zostało udzielone w roku 1870 w formie *Decretum laudis*. Ostateczne zatwierdzenie samego tekstu Konstytucji zostało wstrzymane do czasu włączenia nowych, zalecanych elementów.

Sam Ojciec Założyciel zajął się tą sprawą wraz ze swymi Misjonarzami, zgromadzonymi na Kapitule w lipcu 1864 roku. Należało udoskonalić ten tekst zgodnie z zaleceniami rzymskiej Dykasterii. Przy okazji swej podróży do Rzymu, jesienią następnego roku, ojciec Klaret, w towarzystwie ojca Xifre, prowadził ożywiony dialog z władzami Świętej Kongregacji aż do uzyskania aprobaty Konstytucji *ad experimentum* na dziesięć lat. Zanim upłynął ten termin, będąc znów w Rzymie w czasie trwania Soboru Watykańskiego I, Klaret uzyskał ostateczną aprobatę naszych Konstytucji, udzieloną przez papieża Piusa IX dnia 11 lutego 1870 roku. Według tych Konstytucji, nasz Ojciec Założyciel, już na wygnaniu w Fontfroide, złożył śluby zakonne dnia 8 października tego samego roku, na ręce ojca Xifre.

Zgromadzenie założone bez zapisanych wskazań, z podjętym przez Misjonarza Klareta postanowieniem życia zgodnie z Ewangelią, mogło przez lata korzystać z obecności i skutecznej działalności Założyciela w procesie tworzenia się konstytucjonalnego tekstu. Wraz z Klaretem, protagonistami byli z jednej strony sami misjonarze a z drugiej Matka Kościół w swojej funkcji rozeznawania i potwierdzania.

To samo dotyczy rozmaitych momentów historii, w których Konstytucje były doskonalone na przestrzeni lat, a głównie w czasie wielkiej renowacji zapoczątkowanej i pobudzanej przez Sobór Watykański II. W tym dziele natchnionym przez Ducha Świętego, można stwierdzić, że Założyciel stał się widocznie obecny poprzez *Autobiografię*, przyjętą, jako źródło inspiracji i norm dla naszego stylu życia i misji. W tekście zatwierdzonym przez Kościół dnia 11 lutego 1982 roku jest uwidocznione w sposób jeszcze bardziej jasny, niż w edycjach przedsoborowych, osobiste i autobiograficzne tętno, z jakim Klaret nam opowiedział w sposób dydaktyczny o swojej duchowości i swoim misjonarskim stylu. Stąd też, odnosząc się do tych odnowionych Konstytucji można mówić miarodajnie o *nowym założeniu dokonany przez Założyciela*.

Kościół stanowi istotną wielkość w duchowości Klareta, zarówno, gdy mówimy o *Ecclesia semper reformanda* jak i o *pięknym Kościele, Oblubienicy Chrystusa*. Poza tymi ramami nie ma możliwości zrozumienia misji własnej Instytutu narodzonego w ich wnętrzu. To także wyjaśnia gorliwość Klareta, jego wielkie radości, a jednocześnie niemało doświadczeń i cierpień, które musiał przyjąć. Jego doświadczenie kościelne, w relacjach z Kongregacją, rozpoczyna się od serdecznego przyjęcia przez biskupa Casadevall i listu Nuncjusza, który go wyrwa z grupy Misjonarzy i przeznaczają na Kubę, następnie rozwija się od przyjęcia niektórych zastrzeżeń, jakie mają jego towarzysze wobec tego, co przyszło z

Rzymu, do entuzjazmu, z jakim następnie zawozi do Rzymu jeszcze świeżo napisane Konstytucje z 1857 roku. Od jego wyczerpującej troski, aby wzbogacić swój tekst konstytucyjny wartościami pochodzącymi z innych źródeł, do radości rozeznania woli Bożej w małej książeczce, którą przywozi z Rzymu, jako ostatni dar dla swoich współbraci na wygnaniu w Prades.

Zgromadzenie musiało przebyć podobną drogę, zwłaszcza odnośnie Konstytucji. Doświadczyła tego Kapituła Generalna w roku 1922 rozpoczynając przystosowanie naszej Reguły życia do Kodeksu Prawa Kanonicznego z roku 1917. Przeżywali to także od roku 1965 wszyscy Klaretyni podejmując odpowiedzialność za odnowienie Konstytucji ojca Klareta, zgodnie z zaleceniami wskazanymi przez Sobór Watykański II. Wtedy poproszono nas o zbiorowy akt posłuszeństwa kościelnego. Oznaczało to przede wszystkim uświadomienie sobie Zgromadzenia, jako wspólnoty, podmiotu noszącego charyzmat Klareta, możliwego do zidentyfikowania, jako dar łaski Ducha Świętego udzielony swojemu Kościołowi. Oprócz tego należało zmienić konkretne rozbieżności w poszukiwaniu współbrzmienia z Duchem Świętym, który poprzez swoje dary wszczepia nas w żywotną i misyjną dynamikę Kościoła.

Odnowa Konstytucji, związana z tekstem z 1982 roku miała podobne doświadczenie kościelne do tego, przez które przechodził nasz Założyciel. Były momenty entuzjazmu i przygnębienia. Nawet przy wielkoduszności i poczuciu udziału wielu osób, konsensus pomiędzy członkami Instytutu okazał się trudny do osiągnięcia i był powolny; zajął piętnaście lat wymiany opinii i eksperymentu, w kontekście wyraźnego zniechęcenia. Także wiele wysiłku wymagał dialog z Dykasterią rzymską ds. Zakonników, w czasach, gdy całe życie zakonne było w drodze. Miały też miejsce elementy ewangelicznego rozeznawania, które zawsze wymaga uczestnictwa; rozeznawania rozumianego, jako poszukiwanie woli Bożej, jako uwolnienie serca od przesądów i poświęcenia czasu wymaganego przy podejmowaniu poważnych decyzji.

Można zasadnie powiedzieć, że 11 lutego 1982 roku nie tylko był punktem kulminacyjnym na kościelnej drodze, ale także przyniósł z sobą pewne doświadczenie łaski objawiającej się w pogodnym spokoju, z jakim od tej chwili całe Zgromadzenie przyjęło nowy tekst, potwierdzony w swojej prawomocności klaretyńskiej, kościelnej i ewangelicznej.

Ewangelia Jezusa Chrystusa, słuchana w głębi serca, natchnęła do „nawrócenia się” i dała początek apostołskiemu powołaniu Klareta. Ziarno słowa Bożego, przyjęte i rozważane z pilnością, zaowocowało obficie w jego życiu i podobnie zaowocuje w naszym sercu ta mała książeczka, którą pozostawił nam w spadku nasz Założyciel. Konstytucje z 1857 roku, chociaż nie były regułą przeznaczoną dla zakonników, wyrażały stanowczo potrzebę ewangelicznego radykalizmu. Poczynając od misyjnego doświadczenia proponowały już wyraźną formę drogi według rad ewangelicznych. Wychodząc z praktyki pod duchowym kierownictwem Założyciela, wszyscy owi Misjonarze przyjęli z entuzjazmem decyzję wyrażenia pójścia za Jezusem poprzez profesję ślubów, tak jak to później określiły Konstytucje z roku 1870. Założyciel wraz ze swymi Misjonarzami, w ten radykalny sposób, wyrażał swoją więź z Jezusem z Ewangelią.

Zauważono, że pomiędzy Instytutami powstałymi w Kościele od czasów św. Franciszka, tekst Konstytucji Klareta wyróżnia się znaczącą obecnością słów zaczerpniętych z Ewangelii. Pochodzi to stąd, że jego obcowanie z Ewangelią, pielęgnowane codziennie od czasów seminaryjnych, nie było inspirowane ciekawością literacką czy kulturową, ale potrzebą poznania i realizowania Bożego planu i pragnieniem uczynienia z niej własnego życia i dzielenia się nią jak chlebem z innymi ludźmi. Określenie *sluchacz i sluga Słowa* jest bez wątpienia właściwym określeniem przysługującym naszemu Założycielowi.

Można powiedzieć, że obecność słowa Bożego w pierwotnych Konstytucjach została gruntownie ograniczona z powodu wskazań wówczas obowiązujących przy redagowaniu tego

rodzaju tekstów. Kto jednak zatrzymał się z uwagą przy czytaniu *Autobiografii* Klareta i wielu jego pism duchowych, musiał zauważyć jak bardzo obecny i znaczący jest przemieniający wpływ Słowa Bożego w jego myślach i w jego życiu. Zawsze posiada ono pewien profil powołaniowy, duchowy i służebny, podobnie zresztą, jak to usiłowały nakreślić Konstytucje.

Gdy nadeszła godzina posoborowej odnowy naszych reguł życia, można było jasno zauważyć, że nie da się należycie wyjaśnić duchowości naszego Założyciela bez usytuowania w centralnym miejscu jego propozycji odnośnie Słowa ewangelicznego, które go zainspirowało. Stosując się do zaleceń soborowych dotyczących *powrotu do źródeł*, Zgromadzenie mogło z radością zanotować, że w tym przypadku, *powrót do źródeł założycielskich* doprowadził nas nie gdzie indziej, niż do *źródeł biblijnych*. Także z tego punktu widzenia, to sam Założyciel, był tym, który na zbliżające się Trzecie Tysiąclecie, odnawiał naszą rodzinę, jako wspólnotę *śluchaczy i sług*.

Już materialnie znaczący jest fakt, że odnowiony tekst Konstytucji potroił liczbę cytatów biblijnych, których obecnie jest 190, podczas gdy dawny tekst zawierał ich jedynie 64. Pomiędzy dawnym i obecnym tekstem można jednak zauważyć, że dotyczy to zasadniczo tych samych wielkich bloków biblijnych wyróżnionych w tekście, a mianowicie: Ewangelii św. Mateusza (wspólnota), św. Łukasza (misja) i Listu do Koryntian (posługa kościelna). Jest rzeczą naturalną, że podkreślając w stylu dydaktycznym naszą duchowość (na przykład poprzez alegorię klaretyńską o Kuźni), te teksty są teraz przewodnikiem i podobnie, w swej większości, inspirowały Klareta.

Reguły zawsze były uważane i nie zamierzają być czymś innym niż *pośrednictwem* w stosunku do Ewangelii, celem przełożenia jej na projekt życia osobistego i wspólnotowego, skupionego na osobie Jezusa Chrystusa, na pójściu za Nim. To Duch Święty wzbudza te pośrednictwa, ponieważ On umożliwia zrozumienie i naśladowanie Jezusa Chrystusa (por. J 14,26; 16, 13-14) oraz rozdziela wielką różnorodność darów czy charyzmatów, aby czynić żywym i skutecznym misterium samego Jezusa Chrystusa w przestrzeni i czasie.

Wspomnienie zatwierdzenia Konstytucji oznacza dla nas celebrowanie aktu wdzięczności za tę historyczną akcję Ducha Świętego w osobie naszego Założyciela i za jego pośrednictwem w nas samych. Konstytucje są znakiem naszej łaski powołania i Ewangelii w nich zawartej, źródła nadającego sens całemu naszemu życiu.

BIBLIOGRAFÍA

1. MISIONEROS CLARETIANOS. *Nuestro Proyecto de Vida Misionera*, 3 t., Roma 1989/1991/1997.
2. FERNÁNDEZ, C. *La Congregación de los Misioneros Hijos del Immaculado Corazón de María*, Madrid 1967.
3. FRANQUESA, P. *Historia de las Constituciones Claretianas*, t. I, Roma 1989.
4. LARRAONA, A. *Un aniversario de gloria*, en *Anales de la Congregación*, t. 15 (1916), s. 359; t. 16 (1917), s. 26.
5. LOZANO, J. M. *San Antonio María Claret: Constituciones y Textos sobre la Congregación de Misioneros (CCTT)*, Barcelona 1972.

24 LUTEGO

OJCIEC NICOLAS GARCIA Przełożony Generalny

Streszczenie

Urodził się w Hormicedo (Burgos, Hiszpania) 23 grudnia 1869 roku. Postulat odbył w Segowii (Hiszpania), a profesję złożył w Alagón (Saragossa, Hiszpania) 16 grudnia 1886 roku. Świecenia przyjął w Santo Domingo de la Calzada (Logrono, Hiszpania) 13 maja 1894 roku i został posłany do Włoch, jako przełożony lokalny domu w San Felice (Spoleto, Włochy). Po powrocie do Hiszpanii był profesorem filozofii w Cervera i później przełożonym domu w Zamora.

W roku 1912 został mianowany Przełożonym Prowincjalnym w Betica, który to urząd pełnił przez następne sześćdziesiąt lat, ponownie wybrany w roku 1918. W roku 1922 został wybrany na XII Kapitułę Generalną (Vic -Hiszpania, 1922) na Przełożonego Generalnego na dwanaście lat (1922-1934). Po nagłej śmierci Ojca Maroto w 1937 roku, został ponownie wybrany na Przełożonego Generalnego na okres 1937-1949 na XIV Kapitułę Generalną (Albano - Włochy, 1937). Pomimo trudności związanych z powołaniami i ich formacją oraz z konsekwencjami wynikłymi dla misji, w czasie swego podwójnego mandatu bardzo dobrze zarządzał Zgromadzeniem, dając mu wielki impuls jakościowy i ilościowy. Zmarł w Rzymie 24 lutego 1950 roku. Był przykładowym zakonikiem pod każdym względem, wiernym naszemu projektowi życia zawartym w Konstytucjach, zawsze motywowany wielką miłością do Kościoła i Zgromadzenia.

Utworzył prawie setkę fundacji, utworzył Zgromadzenie na misję w Darien, Tocantins i Chinach. Troszczył się o naukowe i pastoralne kwalifikacje misjonarzy. W przeddzień (1949) setnej rocznicy od swego założenia Zgromadzenie liczyło 2.638 profesów i 160 nowicjuszy. Najbardziej spektakularną była ekspansja Zgromadzenia poza granicami Hiszpanii. Było 240 domów rozproszonych po różnych kontynentach: 97 w Europie, 8 w Azji, 11 w Afryce i 124 w Ameryce. Wszystkie one ujęte w ramach 10 Prowincji, 2 Wiceprowincji i 5 Wizytatur. Wśród godności hierarchicznych w Kościele, Zgromadzenie posiadało w pierwszym wieku swego istnienia 3 arcybiskupów, 8 biskupów, 1 wikariusza Aaostolskiego i 6 prefektów apostoelskich.

Ojciec Garcia pozostawił nam również bogate magisterium doktrynalne na temat życia zakonnego, aspektu charyzmatycznego, problematyki powołaniowej i formacyjnej. Po wydarzeniach, które wstrząsnęły Zgromadzeniem, a mianowicie męczeństwie wielu współbraci, zwłaszcza seminarzystów, napisał list okólny *Na temat niektórych uchwał Kapitułnych* (1937) i *Powołanie Misjonarskie* (1938). Na temat formacji w Zgromadzeniu pisał listy okólne zatytułowane: *Formacja naszych seminarzystów* (1932) oraz *Formacja zakonna, Misyjna i Klaretyńska* (1947), zalecając zawsze formację jakościową, aby móc sprostać wyzwaniom współczesnych czasów.

Każdego Klaretyna wzywał, aby w sposób ustawiczny pielęgnował własne powołanie. Przypominał, że byłoby błędem o fatalnych konsekwencjach mniemać, że raz otrzymawszy łaskę powołania i włączywszy się do Zgromadzenia, nie trzeba się już o nią przejmować. Wręcz przeciwnie, trzeba pielęgnować powołanie podobnie jak pielęguje się delikatną i słabą roślinkę, gdy chce się wzrastać i rozwijać. Powołanie – mówił -, jest darem łaski i to łaski szczególnej, i jeśli się tej łasce nie odpowiada, traci się ją i dlatego powinno być troską wszystkich, aby ją zawsze pielęgnować.

Zarządzanie

W czasie jego pierwszego mandatu (1922-1934) zrealizowano następujące dzieła:

1. *Międzynarodowa Świątynia Wotywna w Rzymie.* Dnia 15 lipca 1925 roku rozpoczęto w Rzymie prace przy jej budowie w dzielnicy Parioli. Idea budowy tego wielkiego pomnika wyszła od papieża Piusa XI, który pragnął, aby Serce Maryi w Wiecznym Mieście miało Świątynię godną stolicy katolickiego świata i powierzył to synom ojca Klareta.
2. *Uporządkowanie prawne i wskazania formacyjne, w oparciu o Codex Iuris Additicii (CIA), Ordo Studiorum Generalis (OSG) i Nowicjusz Formowany.*
3. *Misje specjalne:*
 - *Misja charytatywna w Rosji.* Stolica Apostolska zorganizowała w 1922 roku misję charytatywną, mającą na celu pomoc materialną i ratowanie ludzi w czasie klęski głodu oraz zapobieżenie jej fatalnym skutkom w południowej Rosji. Stolica Apostolska zwróciła się do Zgromadzenia z prośbą o współpracę w tym dziele i użyczenie personelu dla Papieskiej Misji. Przełożeni zaoferowali wielkodusznie swoją pomoc i wyznaczili dla Stolicy Świętej ojców: Pedro Voltas i Angel Elorz, którzy udali się do Rosji, gdzie pracowali heroicznie udzielając pomocy potrzebującym.
 - *Misja w Chinach.* W 1928 roku Stolica Święta zaproponowała Zgromadzeniu kierownictwo Centralnego Seminarium w Kaiffeng w Chinach. W 1937 roku otworzono Prefekturę Apostolską w Tunki i powierzono ją Zgromadzeniu, mianując pierwszym Prefektem Apostolskim ojca Jose Fogued. Po raz pierwszy Azja otwierała się na naszych misjonarzy. Ta przygoda jednak nie trwała długo, ponieważ w roku 1949 misjonarze zostali wypędzeni przez rewolucję komunistyczną.
4. *Beatyfikacja ojca Klareta.* Dnia 25 lutego 1934 roku Klaretyni mogli cieszyć się pierwszym owocem swoich starań, będąc świadkami beatyfikacji swego Założyciela. W swojej przemowie papież Pius XI skierował swoje słowa wielokrotnie do ludu hiszpańskiego i do Zgromadzenia: „Gratulujemy Hiszpanii tego herosa świętości, który tak dobrze znał swoją Hiszpanię i której poświęcił w rozmaitej formie całe swoje życie, w jej turbulencji i niebezpieczeństwach poprzedzających rewolucję”.

Podczas drugiej kadencji Przełożonego Generalnego ojca Nicolasa (1937-1949) miały miejsce następujące wydarzenia:

1. *Uzupełnianie personelu,* którego brak wystąpił w konsekwencji hiszpańskiej wojny domowej. Okoliczność ta była rozpatrywana na Kapitulie Generalnej 1937 roku. To też skłoniło Ojca Nicolas Garcia do napisania listu okólnego zatytułowanego *Powołanie misyjne* (1938), w którym zapraszał wszystkie Prowincje do pomnożenia swych postulantów i przedpostulantów i do utworzenia funkcji promotora powołań.
2. *Fundacja nowych czasopism.* W roku 1938 ojciec Arturo Tabera przedstawił Zarządowi Generalnemu projekt utworzenia czasopisma na temat życia zakonnego. W 1944 ukazał się w Madrycie jego pierwszy numer. Czasopismo *Vida Religiosa*, jako wielkie, pionierskie narzędzie odnowy życia zakonnego, jest znane nie tylko w Hiszpanii, ale w 85 innych krajów świata.

W 1940 roku Ojciec Narciso Garcia Garces wraz z grupą hiszpańskich teologów założył Hiszpańskie Stowarzyszenie Mariologiczne, które zainicjowało „Tygodnie Mariologiczne” i zaczęło publikować *Estudios Marianos*, które potem przybrały postać czasopisma *Ephemerides Mariologicae*, w całości prowadzonego przez Klaretynów.

Magisterium

Powołania

„Zgromadzenie - mówił Ojciec Nicolas - doznało ciężkich strat w swoich zasobach osobowych w wyniku rewolucji i dlatego istnieje absolutna konieczność zwiększenia liczby personelu, ale personelu wyborowego, ponieważ nie ilość, ale ich jakość przyczynia się do

rozwoju Instytucji zakonnych. Potrzeba, aby wszyscy Synowie Zgromadzenia troszczyli się o wzrost powołań, aby Instytut mógł obsłużyć nie tylko wielość dzieł, jakie ma w swoich rękach, ale mógł także rozszerzyć zakres swojej działalności i zwiększyć swój wpływ na wszystkie ludy i posługi” (1, s. 327, 862).

Formacja Misjonarzy

„Formacja ma być oparta na Jezusie Chrystusie. Trzeba, by Syn Serca Maryi, w czasie formacji ukształtował w sobie obraz Jezusa Chrystusa, Wieczystego Kapłana, Zbawiciela i Boskiego Odkupiciela dusz poprzez nauczanie i drogocenną Krew, w ten sposób, aby po ukończeniu swojej formacji czy studiów można było powiedzieć o nim: ten Misjonarz to *alter Christus*.

Formacja ma być prowadzona pod kierownictwem Ducha Świętego i Maryi. Ma być prowadzona pod kierownictwem Ducha Świętego, jako pierwszego czynnika formacji. Jedynie Duch Święty, który uformował fizycznie Jezusa Chrystusa w łonie Najświętszej Maryi Panny, jedynie On może formować w duszach postać Jezusa Chrystusa. Jedynie Duch Święty, który natchnął Założyciela, ukształtuje w Misjonarzu, Ojcu, Seminarzyście czy Bracie zakonnym ideał Klaretyna. Maryja, która przyjęła do swego łona i wykarmiła swego Syna, jako człowieka doskonałego, uformuje w swoim łonie i w swym Niepokalanym Sercu, Misjonarza i będzie go karmić darami Bożej łaski aż do pełnej dojrzałości, do pełni w Jezusie Chrystusie i zachowa go w swej macierzyńskiej opiece. Ona jest, bowiem Matką wytrwania” (1, s. 107).

Promocja podniesienia poziomu kultury u Misjonarzy

„Kapituła jednomyślnie uznała potrzebę codziennego podnoszenia poziomu kultury u Synów Ojca Klareta. Przygotowanie literackie, naukowe, pastoralne, pedagogiczne i socjologiczne u Synów Zgromadzenia powinno się rozwijać codziennie w sposób indywidualny i zbiorowy. Należy ustawicznie podnosić poziom kultury w ten sposób, aby nasi współbracia mogli godnie sprawować wszystkie posługi. Należy korzystać ze wszystkich możliwych środków, mówią Święte Konstytucje (II, rozdz. XVI), ze wszystkich posług, nie tylko tych najprostszych, ale tych najbardziej nowoczesnych, aby przekazywać boskie nauki w języku dostosowanym do poziomu ludzi najbardziej wykształconych, którzy bardzo często w sprawach duchowych czy religijnych należą do bardziej potrzebujących niż inne klasy społeczne. Misjonarze nie mogą zapominać o apostołskiej zasadzie: *Omnibus debitor sum, sapientibus et insipientibus* (Rz 1,14). Dlatego, Misjonarz w kulturze ma widzieć nieodzowne narzędzie dla realizacji swej boskiej misji dla dobra dusz. Cnota i nauka, to dwie nogi dla Misjonarza, obie tym samym są istotnie potrzebne (Konstytucje, I rozdz. XVI)” (1, s. 858).

Pielęgnowanie własnego powołania

Powołanie musi być ustawicznie pielęgnowane, aby w nim wytrwać i czynić postępy na drodze doskonałości. Jest to błąd o fatalnych konsekwencjach mniemać, że raz otrzymawszy łaskę powołania i włączywszy się do Zgromadzenia, nie trzeba się już o nią przejmować (por. 1, s. 346). „Wręcz przeciwnie, trzeba pielęgnować powołanie podobnie jak pielęgnuje się delikatną i słabą roślinkę, gdy chce się wzrastać i rozwijać. Ta roślina pozostawiona sama sobie, wystawiona na niepogodę, na upał słoneczny, na żarłoczność insektów, umarłaby niewątpliwie. Podobnie umiera, traci się powołanie, które nie jest pielęgnowane, chronione i bronione” (1, s. 347). „Uzasadnienie jest następujące: powołanie jest darem łaski i to łaski szczególnej, i jeśli się tej łasce nie odpowiada, traci się ją i dlatego powinno być troską wszystkich, aby ją zawsze pielęgnować” (1, s. 349).

Pielęgnowanie powołania rozpoczyna się już przed przyjęciem kandydatów i powinno być stałe, nie tylko w postulacie czy scholastykacie, czy nawet w pierwszych latach życia

publicznego. Powołanie należy pielęgnować przez całe życie (por. 1, s. 349).

BIBLIOGRAFÍA

1. GARCÍA, N. *Circulares en ColCC, Índice por generalato s. XXII -XXIII*, Madrid 1941.
2. LÓPEZ ALIJARDE, J. *Necrología en Annales Congregationis*, t. 47-48 (1959-1960), s. 480-487, 566-573; t. 49-50 (1961-1962), s. 36-52, 175-180, 219-227, 279-289.
3. MESA, J. M^a. *Para formar apóstoles*, Madrid 1964.
4. PALACIOS, J, M^a. *Notas históricas sobre la formación en la Congregación*, Roma 1997.
5. SANZ, V. *Huellas de Claret*, Madrid 1997.

25 LUTEGO

BEATYFIKACJA OJCA ZAŁOŻYCIELA

Streszczenie

Beatyfikacja ojca Klareta była wielkim świętem dla całego Zgromadzenia, które mogło poczuć się reprezentowane w Bazylice św. Piotra, poprzez obecność wszystkich członków XIII Kapituły Generalnej, która miała się wkrótce rozpocząć.

W rzeczy samej, beatyfikacja Ojca Założyciela była czasem łaski, która ożywiła życie misjonarzy rozproszonych po całym świecie. Droga naśladowania Jezusa Chrystusa przez misjonarzy w stylu ojca Klareta została oficjalnie potwierdzona przez Kościół, jako droga autentycznego i skutecznego uświęcenia. Światło tego wydarzenia dawało się odczuć na wspomnianej Kapitułe Generalnej, która rozpoczęła się 15 marca 1934 roku.

Dnia 25 lutego 1934 roku papież Pius XI beatyfikował naszego Ojca Założyciela. Został on publicznie przedstawiony Kościołowi i całemu światu, jako człowiek, który żył pełnią swego powołania chrześcijańskiego, jako misjonarz apostolski i od tego momentu można było liczyć na jego wstawiennictwo i zachętę do praktykowania chrześcijańskiej świętości. Nowy Błogosławiony doświadczył w swym życiu wielkiej siły miłości Boga i odkrył w jego Słowie serdeczne wezwanie, ukazujące mu sens życia i tożsamości, jako misjonarza apostolskiego. Pozostawiając wszystko za sobą przeszedł drogę upodobnienia się do Jezusa jako prezbiter, założyciel Zgromadzenia, biskup, spowiednik, prześladowany, itd. Jego życiem była służba Słowu, jak to ma miejsce u proroka, który poświęca Mu swe życie z miłości. Dla rodziny klaretyńskiej świętowanie tej daty stanowi doskonałą okazję, aby przypomnieć sobie, że podobnie jak Klaret, wszyscy jesteśmy wezwani do pójścia za Jezusem, misjonarzem, do rozmiłowania się w Nim, oddania się Mu całkowicie i bez reszty.

Po wspomnieniu tego rodzinnego wydarzenia, tak wiele znaczącego dla nas, przypomnijmy sobie słowa papieża Piusa XI, wypowiedziane przed rozpoczęciem XIII Kapituły Generalnej Misjonarzy Klaretynów, mającej miejsce dwadzieścia dni po beatyfikacji Ojca Założyciela: „Zbliżająca się Kapituła Generalna, nie może nie być, jak o tym wiedzą dobrze zakonnicy, w których w żyłach płynie misjonarska krew ich św. Patriarchy, nowym punktem wyjścia. Chociaż za wiele spraw możemy cieszyć się w Bogu i dziękować za rzeczy przesłe, zawsze pozostaje jeszcze coś do zrobienia, zawsze coś więcej, zawsze coś lepiej”. Do nas należy kontynuacja tej historii, której korzenie są święte.

Pracochłonny i długi proces

Świadectwo integralności osobowej i misjonarskiej świętości ojca Klareta było niewątpliwe dla ludzi, którzy znali jego gorliwość apostolską i wszystkich tych, którzy znali go bliżej. Jednakże wplątała się w to także pewna *czarna legenda*, wymyślona przez ugrupowania polityków, którzy nie potrafili go złamać ani manipulować nim w czasie, gdy pełnił urząd spowiednika Dworu Królewskiego. Poprzez tę legendę usiłowano przy pomocy gazet, broszur i ulotek przedstawić Klareta, jako człowieka ulegającego ambicji władzy i swobodnego pod względem norm życia obyczajowego. Oszczerstwa sprawiały wiele cierpień w życiu Ojca Założyciela. Nie przedstawiono jednak żadnego dowodu, który pozwoliłby wątpić w jego świętość. Zgromadzenie zaraz po śmierci ojca Klareta zajęło się zebraniem świadectw od wszystkich, którzy go rzeczywiście znali. Ojciec Clotet poświęcił się temu zadaniu z entuzjazmem, starannością i wytrwałością.

Potwierdzone jednomyślnie przez wszystkich świadectwo o świętości Klareta spowodowało, że w roku 1887 poczyniono pierwsze oficjalne starania, dotyczące rozpoczęcia procesu beatyfikacji. Pod kierownictwem Biskupa w Vic rozpoczęto proces informacyjny,

który trwał trzy lata i obejmował procesy diecezjalne w Vic, Tarragonie, Madrycie, Barcelonie, Leridzie i Carcasonie. Te procesy zostały ujęte w dwa tomy liczące ponad dwa tysiące stron. Przy końcu roku 1890 Trybunał Kościelny w Vic wyznaczył ojca Jose Xifre do wszczęcia procesu w Rzymie.

W roku 1891 rozpoczęto proces w Rzymie i przedstawiono wyniki badań kard. Ledóchowskiemu, który po przestudiowaniu sprawy zawołał: „Jakże wspaniała jest sprawa naszego Sługi Bożego! Jak piękna! W ciągu dwudziestu pięciu lat badając takie sprawy nie spotkałem bardziej interesującej niż ta”.

Po starannym sprawdzeniu 123 dzieł przypisanych ojcu Klaretowi, przy końcu roku 1895 papież Leon XIII stwierdził, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby kontynuować ten proces.

Dnia 4 grudnia 1899 papież Leon XIII ustanowił Komisję do Wprowadzenia Sprawy. W Dekrecie czytamy między innymi: „Pośród biskupów Kościoła hiszpańskiego, którzy uczestniczyli w powszechnym Soborze Watykańskim, był obecny mąż, jasny w swoich pismach i słowach oraz cieszący się opinią świętości, Sługa Boży Antoni Maria Klaret”.

W latach 1900 i 1921 zarówno w Vic jak i innych miejscach w Hiszpanii prowadzono *procesy apostołskie* w celu zgromadzenia wszystkich możliwych dowodów odnoszących się do cnót i cudów Sługi Bożego. Ze swej strony w Rzymie uzyskały aprobatę zwyczajne procesy i kontynuowano badania i studia.

Dnia 6 stycznia 1926 roku papież Pius XI wydał dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego. W przemowie wygłoszonej z tej okazji nazwał Czcigodnego *nowoczesnym apostołem* mówiąc następująco: „Jest to tytuł, cześć, zasługa właściwa Antoniemu Marii Klaretowi, ponieważ połączył w szczęśliwym związku posługę przepowiadania, miłosierdzie, osobistą pracę z korzystaniem z najbardziej nowoczesnego, najbardziej rozpowszechnionego, najbardziej żywego, najbardziej przemyślanego, najbardziej genialnie popularnego środka, pokonującego czas i przestrzeń: książki, broszury, ulotki”.

Dnia 18 lutego 1934 roku zostały uroczysto ogłoszone dwa cuda przypisane jego wstawiennictwu i dnia 24 lutego został opublikowany werdykt, dzięki któremu można było przystąpić do beatyfikacji Sługi Bożego.

W czasie tych długich lat procesu, Zgromadzenie korzystało z wytrwałej pracy dwóch wybitnych postulatorów: ojca Jerónimo Batlló (1891-1913) i ojca Felipe Maroto (1913-1934) oraz wicepostulatora ojca Jacinto Blanch. Ich praca była bardzo trudna, ponieważ musieli oni zmierzyć się z przeszkodami pochodzącymi z tzw. *czarnej legendy*, powyżej wspomnianej. Szczęśliwie udało się rozpoznać prawdę, ukazać ją w swym blasku, aby rozjaśniła życie naszego Kościoła.

Wymagane cuda

Pierwszy cud uznany, dotyczył uzdrowienia piętnastoletniej dziewczynki Javiery Mestre, która w maju 1897 roku przebywała w mieście Lerida (Hiszpania) chora na ciężką odmianę ospy. Znajdując się w niebezpieczeństwie śmierci, po prośbie o wstawiennictwo ojca Klareta, z dnia na dzień została zupełnie uzdrowiona.

Przedstawiono, również jako cud, celem zbadania, uzdrowienie dziecka o imieniu i nazwisku Antoni Maria Avalos. Trzej lekarze, którzy wystawiali świadectwo byli zgodni, co do cudownego uzdrowienia, ale różnili się odnośnie przyczyny choroby. Święta Kongregacja wolała pozostawić ten cud na boku i zająć się innym.

Drugim potwierdzonym cudem było uzdrowienie siostry Benigny Sybili Alsina, z Instytutu Sióstr Filipinek, która w roku 1930 cierpiała na dotkliwy wrzód w okolicy podbrzusza. Lekarze uznali, że jedynym sposobem leczenia mogła być operacja chirurgiczna, jednak nie była ona możliwa do wykonania z powodu ekstremalnego wyczerpania pacjentki.

Chora i siostry z jej wspólnoty prosiły Boga przez wstawiennictwo Czcigodnego Antoniego Marii Klareta i nastąpiło uzdrowienie w sposób natychmiastowy i zupełny.

Oczekiwana uroczystość

Nadszedł wreszcie oczekiwany moment, dzień 25 lutego 1934 roku. Ojciec Klaret został beatyfikowany w Bazylice św. Piotra. Była to niedziela, uroczystość Przemienienia Pańskiego, wymowna data, aby ogłosić, że życie czcigodnego Antoniego Marii Klareta zostało przemienione przez miłość Pana do tego stopnia, aby mogło być odbiciem Jego światła, jako Misjonarza całej Hiszpanii, Kuby, Włoch i Francji.

W *Listach Apostolskich*, poprzez które ojciec Klaret został ogłoszony błogosławionym, czytamy:

„Od czasów apostołskich aż do naszych na misje wśród pogan, z pewnością w zamierzeniu boskiej Dobroci, zostali wybrani prawdziwi naśladowcy Jezusa Chrystusa, w celu doprowadzenia ludzi, stosownie i we właściwy sposób, do Boskiego Odkupiciela, czy to poprzez swoje podziwu godne życie czy też przez nauczanie. W XIX wieku przestawano dotkliwie odczuwać tę potrzebę, ponieważ ludzie zbyt zadufani z powodu postępu w odkryciach, w naukach i sztuce, zaczęli lekceważyć Boga i jego Kościół, usiłując budować społeczeństwo na innych fundamentach, niż tych założonych przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. On sam wzbudził w swoim Kościele, wśród innych wybitnych ludzi tego wieku, czcigodnego sługę Bożego Antoniego Marię Klareta, apostoła Hiszpanii, który jako kapłan diecezjalny i proboszcz, jako misjonarz apostołski, jako arcybiskup i jako Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy, Synów Niepokalanego Serca Maryi, podążył ze szczególną żarliwością, aby wspomóc Kościół w tego rodzaju potrzebach, pozostawiając nam przykład godny naśladowania”.

Papież Pius XI, po uroczystości beatyfikacji, wstąpił do Bazyliki św. Piotra, aby uczcić relikwie nowego Błogosławionego i prosić o jego wstawiennictwo. W następnym dniu swoje przemówienie skierował do licznej grupy pielgrzymów przybyłych z Hiszpanii.

Echo tych wydarzeń w życiu Zgromadzenia

Dla Zgromadzenia cały ten długi proces był przeżywany, jako czas oczekiwania i pragnienia. Dzień 13 czerwca 1897 roku był momentem znaczącym, ponieważ śmiertelne szczątki Sługi Bożego zostały przeniesione z klasztoru Cystersów w Fontfroide (Francja) do kościoła La Merced w Vic, przyległego do Domu Macierzystego Zgromadzenia.

Ojciec Juan Postius, w lutym 1934 roku napisał w imieniu Ojca Generała list okólny, w którym zachęcał wszystkich Misjonarzy do przygotowań związanych z przeżyciem beatyfikacji Ojca Założyciela. Proponował trzy dni skupienia i Godzinę eucharystyczno-maryjną we wszystkich naszych kościołach w samym dniu uroczystości beatyfikacyjnych.

Beatyfikacja ojca Klareta była wielkim świętem dla całego Zgromadzenia, które mogło poczuć się reprezentowane w Bazylice św. Piotra poprzez obecność wszystkich członków XIII Kapituły Generalnej, która miała się wkrótce rozpocząć.

W rzeczy samej, beatyfikacja Ojca Założyciela była czasem łaski, ożywiając życie misjonarzy rozproszonych po całym świecie. Droga naśladowania Jezusa Chrystusa przez misjonarzy w stylu ojca Klareta została oficjalnie potwierdzona przez Kościół, jako droga autentycznego i skutecznego uświęcenia. Światło tego wydarzenia dawało się odczuć na wspomnianej Kapitułe Generalnej, która rozpoczęła się 15 marca 1934 roku.

Patrzmy w przyszłość

Po wspomnieniu tego rodzinnego wydarzenia, tak wiele znaczącego dla nas, przypomnijmy sobie słowa Papieża Piusa XI wypowiedziane przed rozpoczęciem XIII Kapituły Generalnej, mającej miejsce dwadzieścia dni po beatyfikacji Ojca Założyciela:

„Zbliżająca się Kapituła Generalna, nie może nie być, jak o tym wiedzą dobrze zakonnicy, u których w żyłach płynie misjonarska krew ich św. Patriarchy, nowym punktem wyjścia. Chociaż za wiele spraw możemy cieszyć się w Bogu i dziękować za rzeczy przeszłe, zawsze pozostaje jeszcze coś do zrobienia, zawsze coś więcej, zawsze coś lepiej”. Do nas należy kontynuacja tej historii, której korzenie są święte.

BIBLIOGRAFÍA

1. FERNÁNDEZ, C. *El Beato Padre Antonio Maria Claret. Historia documentada de su vida y empresas*, Madrid 1946.
2. GOMA, Cardenal I. *Panegiric del Beat P. Claret*, Bsrcelona 1934.
3. MISIONEROS CLARETIANOS. *Anales de la Congregacion*, t. 30 (1934), s. 181-243.
4. VILA, F. *La Beatificacion del P. Claret*, Madrid-Barcelona, 1936.
5. VIÑAS, J. M^a. y BERMEJO, J. *San Antonio Maria Claret. EA*, Madrid 1981.

2 MARCA

O. MARTÍN ALSINA Przełożony Generalny

Streszczenie

O. Martín Alsina urodził się dnia 4 września 1859 roku w mieście Manresa (Barcelona, Hiszpania) w diecezji Vic. Pochodził z rodziny głęboko religijnej. Formację kapłańską rozpoczął w seminarium diecezjalnym. Naukę łaciny zaczął w roku 1871 w szkole w Manresa, należącej do Liceum w Barcelonie, ale po dwóch latach przeniósł się do Vic, celem kontynuowania studiów kościelnych w Seminarium. Został też przyjęty jako nauczyciel w Portell de Sant Julià, w domu położonym w odległości dwu i pół kilometra od Vic. Zamieszkał wśród tej rodziny, ucząc jej dzieci czytania oraz katechizmu. W seminarium wyróżniał się systematyczną pracowitością, klarowną metodą w nauce, stałym charakterem i pilnością.

Po ukończeniu pierwszego roku teologii wstąpił do Zgromadzenia w Thuir (Francja), dnia 16 lipca 1879 roku. Jego mistrzami w nowicjacie byli: ojcowie Jaime Clotet i Clemente Serrat. Dnia 20 sierpnia 1880 roku złożył profesję zakonną na ręce o. Clotet, przełożonego wspólnoty. Świecenia prezbiteratu przyjął dnia 24 marca 1883 roku. W tym samym roku został mianowany przełożonym nowej wspólnoty w Thuir. Na tym stanowisku wykazał się dyskrecją i roztropnością. W październiku 1886 roku otrzymał dekret do Vic w charakterze prefekta seminarzystów. Stanowisko to piastował w Santo Domingo de la Calzada od stycznia 1888 roku. W roku 1894 został mianowany konsultorem i sekretarzem generalnym w zarządzie o. José Xifré. Po jego śmierci, dnia 3 listopada 1899 roku, został wybrany zastępcą dyrektora generalnego w zarządzie o. Clemente Serrat, w czasie VIII Kapituły Generalnej w Vic zebranej w grudniu, tego samego roku. W roku 1906 w czasie X Kapituły w Aranda de Duero został wybrany na Przełożonego Generalnego i pozostał na tym stanowisku aż do swojej śmierci, która nastąpiła w Zafra (Badajoz), dnia 2 marca 1922 roku.

Dla Zgromadzenia był to okres systematycznego rozwoju w aspekcie ludzkim i misjonarskim. W roku 1912 Zgromadzenie posiadało 112 domów, 1633 profesów i 120 nowicjuszy. Wzrost dotyczył szczególnie członków. W 1922 roku Zgromadzenie posiadało już 1943 osób (nie licząc 834 postulantów), łącznie z 3 biskupami i 1 prefektem Stolicy Apostolskiej. W tym czasie zmarło 2 biskupów, 388 ojców, 244 studentów i 283 braci; razem 917 osób. Zgromadzenie posiadało 10 Prowincji i Wiceprowincji z 154 domami w Katalonii, Kastylii, Bética, Chile, Meksyku, Brazylii, Kolumbii, Argentynie, Gwinei i Stanach Zjednoczonych.

O. Martín Alsina starał się w swoim nauczaniu utwierdzać swoich braci w wierności powołaniu i apostołstwie, zalecając wierność Duchowi Świętemu, formację początkową oraz odpowiednio aktualizowaną formację ustawiczną. O. Alsina, widząc niektórych misjonarzy mało pogodnych, niezadowolonych z siebie i swojego powołania napisał list okólny *Środki zaradcze przeciw niezadowoleniu religijnemu*. W tym liście wyraża swoje gorące pragnienie, aby jego współbracia byli radośni, zadowoleni, chętni i szczęśliwi. Formacja klaretyńska musi być solidna. Jej fundamentem powinien być Jezus Chrystus, naśladowanie Jego życia i działalności. W tym procesie formacji Maryja, nasza Matka stanowi obowiązujące odniesienie, aby kształtować Chrystusa w formowanych. Formacja powinna być na wysokim poziomie, przygotowując misjonarzy Zgromadzenia (wymiar charyzmatyczny) odpowiednio do potrzeb w danych czasach (aktualizacja). Formacja musi być ukierunkowana na

osiągnięcie najlepszego przygotowania i możliwej specjalizacji, aby prowadzić działalność apostołską różnymi dostępnymi środkami (por. 1,502-503).

Zarząd

W tym czasie zrealizowano wiele wypraw do Ameryki i do Afryki. Zgromadzenie było w pełni misjonarskie. Kongregacja Krzewienia Wiary wyznaczyła jako teren dla działalności misjonarskiej Dolną Kalifornię, a w Afryce terytorium Rio de Oro.

Zakładano także pierwsze domy w Europie środkowej: Wielka Brytania, Niemcy i Francja. W roku 1912, w wyniku niezmordowanych starań ze strony o. Ramón Genover i dzięki pomocy o. Antonio Pueyo, założono dom w Londynie (Hayes). Posiadający już duże doświadczenie o. Genover, po przewędrowaniu Niemiec i Austrii, założył dom w Trieście, w 1912 roku. Od roku 1908 do Cervera przybywa prawdziwa lawina Niemców (także Polaków i Austriaków), co było powodem prób założenia domów w Europie Centralnej (udało się w Trieście należącej wówczas do Imperium Austro-Węgierskiego).

W listopadzie 1913 roku, po długich staraniach i przygotowaniach, otwarto także dom w Paryżu, miejscu ważnym dla Klaretynów, z powodu obecności tam Założyciela, w ostatnich latach jego życia.

W roku 1918 Misjonarze Klaretyni na nowo instalują się na Kubie, tym razem w Palma Soriano. W świadomości ludzi zatarł się już pobyt o. Klareta, chociaż Święty w tej miejscowości przeprowadził dwukrotnie wizytację. Drugą wizytację prowadził w towarzystwie Sługi Bożego, Estebana de Adoain, kapucyna.

Do tego stopnia wzrosło znaczenie działu poświęconego kapłanom w czasopiśmie *Iris de Paz*, że w roku 1906 pomyślano o stworzeniu czasopisma specjalnego: *Ilustración del Clero*. Od samego początku jego przyjęcie było wielkie, zarówno w Hiszpanii, jak i w Ameryce Łacińskiej. Później rozwinęło się ono jeszcze bardziej, przekształcając się w czasopismo *Misión Abierta*, które przetrwało aż do roku 2001.

O. Alsina zwracał szczególną uwagę na formację. Ustabilizowały się już ośrodki formacyjne oraz opracowano Plan i System Nauki. O. Alsina przystosował *Zwierciadło Postulanta*, małe Dyrektorium dla postulantów, jako podręcznik wychowania dla wszystkich postulantów Zgromadzenia. Z niektórych źródeł wiadomo, że był on napisany przez o. Ramón Ribera, przebywającego w Vic, dla postulantów tego ośrodka w roku 1907. Podręcznik ten miał wiele wydań, aż wreszcie w 1962 roku został ponownie przystosowany pod tytułem *Manual del Seminarista Claretiano* (Podręcznik Klaretyńskiego Seminarzysty).

Nauczanie

O. Alsina, szukając zaspokojenia duchowych potrzeb współbraci, po napisaniu listu o *Niezadowoleniu w życiu religijnym i w Zgromadzeniu* proponuje konkretny środek, aby wykorzystać to zło. Tym środkiem jest wierność powołaniu, który on nazywa *pobożnym boskim poruszeniem*.

Czym jest *pobożne boskie poruszenie*? *Pobożne boskie poruszenie* jest duchowym impulsem, pobudzającym osobę do spełnienia woli Bożej i do adoracji Boga poprzez wszystkie sprawy. Ta wierność daje jedność wewnętrzną, jedność uczuciową i skuteczną w rozmaitych okolicznościach życia. Z tej jedności wyrasta spokój i zadowolenie duchowe. Jest ona nie tylko źródłem radości i zadowolenia z powołania, ale także źródłem i gwarancją wierności powołaniu.

Zależy mu bardzo, aby misjonarze dbali o swój charakter: „Nie jest rzeczą łatwą dokonać dokładnego wyliczenia, co stanowi o złym charakterze, ale jest rzeczą jasną, że dla dobrego misjonarza złym charakterem jest charakter egoistyczny, arogancki, mściwy, pobudliwy, nieufny, lubieżny, niespokojny, mrukliwy, podejrzliwy, pogardliwy, szydery,

obłudny..., wszystko to w mniejszym lub większym stopniu jest szkodliwe w zależności od tego, jaki ma wpływ na zwyczajne życie misjonarza. I jak już wskazaliśmy na niektóre złe i szkodliwe charaktery dla Misjonarza i dla życia Wspólnoty, byłoby rzeczą wskazaną zobaczyć także, które charaktery są dobre, i o które wszyscy powinni się starać. Misjonarz pożyteczny dla siebie i dla ludzi, wśród których żyje oraz do których został posłany w celu spełniania świętej posługi, powinien posiadać charakter wielkoduszny, uprzejmy, cierpliwy, szczerzy, rozważny, dokładny, dobrotliwy, stały, zrównoważony, współczujący, wyrozumiały, towarzyski... Posiadanie takiego charakteru przez misjonarza oznacza posiadanie największego skarbu, posiadanie prawdziwej wolności wewnętrznej, oznacza osiągnięcie największej niezależności umysłowej, największego spokoju duchowego, największej doskonałości osobistej misjonarza, oznacza stanie się wszystkim dla wszystkich, aby pozyskać wszystkich dla Jezusa Chrystusa, jak to czynił Apostoł. Czyż nie należy się starać, abyśmy wszyscy pracowali nad takim charakterem? I jeśli przeciwieństwo poznaje się dzięki drugiemu przeciwieństwu, zobaczymy, czym jest Misjonarz bez dobrze uformowanego charakteru. Jest człowiekiem - kukielką, poddanym różnym wpływom i lękom, niewolnikiem sensacji, wiecznym dzieckiem, które to się śmieje, to płacze, to upada, to powstaje, w zależności od nacisku otaczających okoliczności lub osób, z którymi się spotyka. Nikt nie może żywić zaufania do takich jednostek” (1, s. 507).

Z okazji jednej ze swych podróży do Rzymu, gdzie kardynałowie Rampolla i Vives zalecili mu zadbanie o jak najlepszą formację współbraci w Zgromadzeniu, o. Alsina, w liście okólnym zatytułowanym *Formacja naszych współbraci* pisze, jaka powinna być nasza formacja. Formacja powinna skoncentrować się na kształceniu Misjonarzy Zgromadzenia. Musi być dobra, na wysokim poziomie, aby wychodzili dobrzy Misjonarze, Misjonarze Zgromadzenia i Misjonarze swoich czasów. Formacja musi być skierowana na ukształtowanie możliwie jak najlepszych cech do posługiwania się tak różnymi środkami.

Maryja stanowi obowiązujące odniesienie dla ukształtowania Chrystusa w formowanych. Solidna formacja powinna być zakorzeniona w Jezusie Chrystusie, w naśladowaniu Jego życia i działalności, a to wszystko można osiągnąć poprzez Maryję, naszą Matkę: „I dobrze uczyni Misjonarz, jeśli zawierzy Maryi, naszej słodkiej Matce, która jest podstawą i wzorem formacji duchowej, aby z większą łatwością i skutecznością odtworzyć w sobie obraz Jezusa Chrystusa i żyć życiem Jezusa; i by móc powtórzyć za Apostołem: *Żyję ja, ale już nie ja, bo żyje we mnie Chrystus*”. (1, s. 508).

BIBLIOGRAFIA

1. ALSINA, M. *Circulares en ColCC*, Spis według generalatów, s. XX-XXI *Una nueva Provincia en Anales de la Congregación*, t. 10 (1906), s. 577-580.
2. PALACIOS, J.M. *Notas históricas sobre la formación en la Congregación*, Roma 1997.
3. POSTIUS, J. *Oración fúnebre*, Madrid 1922.
4. SANZ, V. *Huellas de Claret*, Madrid 1997.
5. VILLARROYA, E. *Vida del Rmo. P. Martín Alsina*, Madrid 1950.

16 -19 MARCA

TRIDUUM I UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO JÓZEFA
Współpatron Zgromadzenia
Modlitewnik i Liturgia Godzin Wspólnoty Klaretyńskiej, s. 268 -277

Streszczenie

W dniu św. Józefa jesteśmy zaproszeni, aby skoncentrować nasze spojrzenie na osobie, której Bóg „powierzył swoje najcenniejsze skarby”. Naśladując przykład św. Antoniego Marii Klareta zawieramy się z całkowitą ufnością Jego opiece, mając przed oczyma jego pokorny sposób pełnienia posługi i współpracy w ekonomii zbawienia.

W szczególności przed naszymi oczyma i naszym misjonarskim sercem ukazują się przymioty, które czynią Go wielkim: jest on dobrym i wiernym *mężem Maryi*. Jest człowiekiem *wierzącym*, który ufa Słowu Bożemu i jest Mu posłusznym pod każdym względem. Jest *człowiekiem sprawiedliwym*, szukającym rozwiązań w sytuacjach trudnych i delikatnych. On *nadaje imię Jezusowi* i ukazuje, jak spełniają się obietnice dane przez Boga swemu ludowi. Jest opiekunem Maryi i Jezusa w okolicznościach prześladowania. Wreszcie jest *człowiekiem pracy*, ukazującym wagę posługi w codziennym wysiłku i zwyczajnym życiu.

Nasz Ojciec Założyciel otrzymał Boże natchnienie: „W dniu 7 maja 1865 roku, na św. Józefa Opiekuna, o wpół do czwartej po południu, Pan Jezus powiedział mi, abym darzył szczególnym nabożeństwem św. Józefa i zwracał się do Niego z ufnością” (Aut 831). Dla nas nadal pozostaje w mocy ta ufność i dotyczy naszej misji ewangelizacyjnej. Opieka św. Józefa powinna być uświadamiana jako zachęta w odnowionym wysiłku ewangelizacyjnym w świecie i nowej ewangelizacji w krajach, w których niegdyś życie chrześcijańskie było życiem kwitnącym, a teraz znajduje się ono w trudnej sytuacji. Celem głoszenia orędzia Chrystusowego na nowych terenach i przypomnienia go w krajach, gdzie zostało zaniechane lub zapomniane, Kościół potrzebuje szczególnej pomocy z góry, potrzebuje daru Ducha Świętego, związanego ze wstawiennictwem i przykładem św. Józefa. Niech małżonek Maryi, ziemski ojciec Pana Jezusa, który przemawiał wymową swoich czynów, pokorny, cichy i dobry, udziela nam wszystkim pomocy w naszej misji i w radosnej kontynuacji dzieła zbawienia wszystkich narodów.

Św. Józef - pewność i gwarancja dla misji klaretyńskiej

Postać św. Józefa w ostatnich czasach w Kościele nabrała wielkiego znaczenia. W dniu św. Józefa jesteśmy zaproszeni, aby skoncentrować nasze spojrzenie na osobie, której Bóg „powierzył swoje najcenniejsze skarby”. Naśladując przykład św. Antoniego Marii Klareta zawieramy się z całkowitą ufnością Jego opiece, mając przed oczyma jego pokorny sposób pełnienia posługi i współpracy w ekonomii zbawienia. W szczególności przed naszymi oczyma i naszym misjonarskim sercem ukazują się przymioty jego osobowości.

- *Małżonek Najświętszej Maryi*. Św. Józef i Maryja współpracują ściśle w realizacji tajemnicy Jezusa z Nazaretu, Słowa Wcielonego. Żyją razem i zawsze występują ze swym Synem. Nie wolno nam rozdzielać tego, co Bóg złączył. Ewangelie mówią jasno, że Jezus został poczęty

mocą Ducha Świętego i że w tym małżeństwie zachowana została cnota dziewictwa (por. Mt 1, 18-25; Łk 1, 26-38), ale jednocześnie nazywają Józefa mężem Maryi, a Maryję żoną Józefa (por. Mt 1,16.18-20.24; Łk 1,27; 2,5). Jest słuszne i konieczne, abyśmy widzieli obecność Józefa w ścisłym związku z Maryją. Anioł posłaniec zwraca się do Józefa, jako do męża Maryi i powierza mu misję bycia ziemskim ojcem dla Pana Jezusa, Syna Maryi. Św. Łukasz Ewangelista potwierdza, że w chwili zwiastowania, Maryja była „poślubiona mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida” (Łk 1,27). Istota tego „poślubienia” zawarta jest w jakiś sposób w pytaniu Maryi: „Jakże się to stanie skoro nie znam pożycia z mężem?” (Łk 1,34). I przychodzi odpowiedź wyjaśniająca: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1,35). Maryja, chociaż była zaślubiona z Józefem, pozostanie dziewicą, ponieważ dziecko, poczęte w jej łonie od chwili Zwiastowania, było owocem i dziełem Ducha Świętego. Józef będzie mężem osobliwym.

- *Wierzący*. Józef, podobnie jak Maryja, uwierzył Słowu Bożemu, objawionemu w sposób szczególny, wymagający wiary. Bóg mówi do niego w nocy, we śnie. Czy mógł być we wszystkim pewien, że to Bóg do niego mówi? Czy nie był to jego własny głos, jakiś rodzaj urojenia? Józef, podobnie jak Maryja rozpoczyna swą wędrówkę jako pielgrzym wiary. Ufa Słowu Bożemu. Józef i Maryja, oboje wierzący, idą zawsze razem, prowadząc za rękę małego Jezusa.

- *Posłuszny*. Zgodnie z poleceniem otrzymanym od anioła Pańskiego Józef wziął swoją żonę do siebie: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją żonę do siebie” (Mt 1,24). Józef bierze Maryję w nieopisanym bólu i lęku. Przyjmuje Maryję wraz z wielką tajemnicą jej macierzyństwa. Wraz z Nią przyjmuje na siebie wszystkie konsekwencje, których już nie można uniknąć. Przyjmuje Ją wraz Synem, przychodzącym na świat mocą Ducha Świętego. W ten sposób, podobnie jak Maryja, św. Józef wyraża swą zgodą na przyjęcie woli Bożej. Postępowanie św. Józefa jest autentycznym *posłuszeństwem wiary*. Stanowi wzór dla każdego człowieka wierzącego. Nie wystarczy słuchać Słowa Bożego, ale należy je przyjąć i dostosować się do niego. Dom należy budować na skale, aby przetrwał i nie rozpadł się w ruinę, gdy przyjdą wichry i burze.

- *Człowiek prawy*. Prawość nie oznacza, że ktoś trzyma się tylko ściśle przepisów prawa. Gdyby tak było, św. Józef stałby się egzekutorem prawa, uczyniłby użytek z prawa karnego, zgodnie z przepisem zawartym w Księdze Powtórzonego Prawa (22,20). Św. Józef znalazł się w sytuacji kłopotliwej. Jest oczywiste, że jego małżonka jest brzemienna („znalazła się” mówi lakonicznie tekst Ewangelii św. Mateusza), ale on w swej sprawiedliwości, w żadnym przypadku, ani przez chwilę nie dopuszcza podejrzenia o winie Maryi, nigdy nie wątpi w jej niewinność. Podobnie jak Maryja, znalazł się w sytuacji zakłopotania, konfuzji i postanawia zając stanowisko, które nie zaszkodzi nieodwracalnie jego małżonce. Zamierzał potajemnie wręczyć jej akt oddalenia (por. Pwt 24,1 i nast.), ale bez zniesławiania, bez upubliczniania. Takie rozwiązanie jednak nie dochodzi do skutku. Bóg ukazuje swój sposób postępowania w stosunku do ludzi prawych. Uczy nas, że w wędrówce przez ciemną dolinę życia należy czerpać oświecenie płynące z wiary i zaufać bezgranicznie Słowu Bożemu.

- *Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus*. Św. Józef za wyraźnym pragnieniem Boga, otrzymuje misję nadania dziecku imienia, nazwania imieniem Boga Wcielonego. I także w momencie zwiastowania, objaśnia się znaczenie tego imienia. „Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21). W czasie obrzezania św. Józef nadaje dziecku imię Jezus i wypowiedziawszy jego imię, uznaje legalną władzę

ojcowską wobec Jezusa, a także wypowiadając jego imię ogłasza jego misję zbawczą. Tym, który nadaje Jezusowi imię jest Józef, z rodu Dawida i pochodzący od Abrahama. Bóg dał obietnicę Abrahamowi, a tym samym i Dawidowi, i teraz ta obietnica się spełnia: „Józef jest mężem Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1,16). W ten sposób spełnia się historia zbawienia, z całym swym bagażem nędzy i grzechu. Józef jest ostatnim ogniwem ludzkim w tym łańcuchu świadków.

- *Człowiek pracy*. Mieszkańcy Nazaretu, jego sąsiedzi, próbowali poniżyć Jezusa. Rzucano mu w twarz jego pochodzenie i zawód: „Czyż nie jest on synem cieśli?” (Mt 13,55). W rzeczywistości słowa te ukazują wielkość Jezusa. Tak, był on robotnikiem i zarabiał na chleb w pocie czoła, był synem Józefa, również robotnika. Praca wywyższa człowieka i sprawia, że w pewnym sensie staje się on bardziej człowiekiem. Chodzi definitywnie o nadanie pracy godności i uświęcenie codziennego życia. Św. Józef stanowi argument, że dla prawdziwego naśladowcy Chrystusa, niepotrzebne są wielkie sprawy, wymagane są jedynie zwyczajne ludzkie cnoty, ale realizowane w sposób autentyczny.

Nasz Ojciec Założyciel otrzymał Boże natchnienie: „W dniu 7 maja 1865 roku, na św. Józefa Opiekuna, o wpół do czwartej po południu, Pan Jezus powiedział mi, abym darzył szczególnym nabożeństwem św. Józefa i zwracał się do Niego z ufnością” (Aut 831). Dla nas nadal pozostaje w mocy ta ufność i dotyczy naszej misji ewangelizacyjnej. Opieka św. Józefa powinna być uświadamiana jako zachęta w odnowionym wysiłku ewangelizacyjnym w świecie i nowej ewangelizacji w krajach, w których niegdyś życie chrześcijańskie było życiem kwitnącym, a teraz znajduje się w trudnej sytuacji. Celem głoszenia orędzia Chrystusowego na nowych terenach i przypomnienia go w krajach, gdzie zostało ono zaniechane lub zapomniane, Kościół potrzebuje szczególnej pomocy z góry, potrzebuje daru Ducha Świętego, związanego ze wstawiennictwem i przykładem św. Józefa. Niech małżonek Maryi, ziemski ojciec Pana Jezusa, który przemawiał wymową swoich czynów, pokorny, cichy i dobry, udziela nam wszystkim pomocy w naszej misji i w radosnej kontynuacji dzieła zbawienia wszystkich narodów.

BIBLIOGRAFIA

1. BROWN, R. E. *El nacimiento del Mesías*. Madryt 1982.
2. LÉON - DUFOUR, X. *El anuncio a José*, w *Estudios de Evangelio*. Madryt 1982.
3. LLAMAS, E. *San José y la Virgen María*, w *Estudios Josefinos*, t. 40 (1986), s. 185-203.
4. LLAMERA, B. *Teología de San José*. Madryt 1953.
5. STRAMARE, T. i DE FIORES, S. hasło *José*, w *Nuevo Diccionario de Mariología*, Madryt 1988, s. 988-1011.

18 KWIETNIA

O. ESTEBAN SALA Współzałożyciel i pierwszy Przełożony Generalny

Streszczenie

Esteban Sala Masnou urodził się 28 maja 1812 roku w dworku Sala, należącym do parafii San Martín de Secors (Barcelona, Hiszpania). Jego ojciec, wdowiec, z pierwszego małżeństwa miał trzech synów. Esteban był owocem drugiego małżeństwa swego ojca i był piątym z sześciu braci, z których trzech wstąpiło do zakonów: jeden został Klaretynem a dwaj pozostali Benedyktynami. Jednym z tych zakonników był o. Bernard, który z powodu eksklaustracji zakonników w Hiszpanii, musiał opuścić swój klasztor i włączyć się w życie naszego, rodzącego się Zgromadzenia, na okres 26 lat, aż do 1875 roku, po czym ponownie przyłączył się do swego zakonu benedyktyńskiego do klasztoru w Montserrat.

Dnia 1 marca 1843 roku, w trzydziestym czwartym roku życia, o. Klaret rozpoczynał swoją intensywną działalność na terenie całej Katalonii, żyjąc w najskrajniejszym ubóstwie i podróżując pieszo, przyciągał niezliczone rzesze ludzi, przychodzących ze wszystkich stron, aby słuchać prostego i przekonującego nauczania ewangelicznego. Pracował od czwartej rano bez odpoczynku i wytchnienia. Nawrócenia były niezliczone. W lipcu tego samego roku, na prośbę duchowieństwa, poruszonego jego misjonarską gorliwością, prowadził w Capdevánol po raz pierwszy rekolekcje dla kapłanów. Zakończyły się one powodzeniem, o. Klaret został więc poproszony o przeprowadzenie drugiej serii rekolekcji w Gombren, w której wzięli udział liczni księża z tego terenu, i między innymi o. Esteban Sala. Wtedy spotkali się po raz pierwszy.

Począwszy od tego przełomowego spotkania, o. Esteban Sala w swoim życiu odczuwał potężne doświadczenie Boga, które wzywało go do całkowitego poświęcenia się sprawie misji. Pozostawił swoje powodzenie i obiecującą karierę kościelną, rozpoczętą wraz ze święceniami prezbiteratu, aby otworzyć swoje serce na nowy styl życia: na głoszenie Słowa Bożego z apostołską żarliwością i misjonarskim rozmachem. Swoje liczne talenty kaznodziejskie oddał na służbę głoszenia misji w rozmaitych miejscowościach Katalonii, towarzysząc o. Klaretowi w licznych wyprawach apostołskich.

18 kwietnia 1858 roku w Barcelonie, w czterdziestym piątym roku swego życia, o. Esteban Sala przeszedł z tego świata do domu Ojca. Wspomnienie o tym naszym Współbracie przenosi nas do początków naszej wspólnoty rodzinnej. Był on pierwszym, na którego Ojciec Założyciel mógł liczyć, rozpoczynając wielkie dzieło Zgromadzenia i któremu zlecił jego prowadzenie, gdy musiał jako Arcybiskup udać się na Kubę. W czasie dziewięciu lat służył Zgromadzeniu w charakterze Przełożonego Generalnego i poświęcił się całkowicie, aby utrzymać w Zgromadzeniu żywego ducha misjonarskiego, który rozpałał Ojca Założyciela. Jego życie zachęca nas do pogłębiania naszej tożsamości misjonarskiej i naszej przynależności do Zgromadzenia.

Na łonie religijnej rodziny

Esteban Sala Masnou urodził się 28 maja 1812 roku w dworku Sala, należącym do parafii San Martín de Secors (Barcelona, Hiszpania). Jego ojciec, wdowiec, z pierwszego małżeństwa miał trzech synów. Esteban był owocem drugiego małżeństwa swego ojca i był piątym z sześciu braci, z których trzech wstąpiło do zakonów: jeden został Klaretynem a dwaj pozostali Benedyktynami. Jednym z tych zakonników był o. Bernard, który z powodu eksklaustracji zakonników w Hiszpanii, musiał opuścić swój klasztor i włączyć się w życie

naszego, rodzącego się Zgromadzenia, na okres 26 lat, aż do 1875 roku, po czym ponownie przyłączył się do swego zakonu benedyktyńskiego do klasztoru w Montserrat.

Powołany na rybaka ludzi

Esteban odczuł pierwsze wezwanie Pana, będąc jeszcze dzieckiem. Pewnego dnia bawiąc się w rybaka, usłyszał wewnętrzny głos Pana, który mu mówił: „*Zajmij się łowieniem dusz!*”. Był to pewien niepokój, który go przenikał bardzo głęboko i zapraszał do pójścia w ślady pierwszych rybaków, którzy pozostawiając wszystko, poszli za Jezusem. Mając zaledwie jedenaście lat rozpoczął naukę łaciny w Manlleu i następnie retorykę w Moyá u Pijarów. W 1828 roku wstąpił do Seminarium w Vic na studia filozoficzne. Po trzech latach, przeniósł się na Uniwersytet w Cervera na studia teologiczne, gdzie jego błyskotliwe zdolności intelektualne złączyły się z żywym pragnieniem przygotowania się do spełniania posługi kapłańskiej. W 1834 roku zdobył stopień bakałarza teologii. Osiągnął tak wysoki poziom w nauce, że natychmiast został mianowany zastępcą profesora teologii, jeszcze podczas kontynuacji swoich studiów. W 1836 roku powrócił do Vic, celem realizowania siódmego roku studiów, na którym także się wyróżniał, jako student bardzo zdolny i błyskotliwy.

Hiszpania w tym czasie przeżywała okres politycznych zawirowań. Ustawy antykościelne zakazywały wyświęcania nowych kapłanów. Esteban musiał czekać dwa lata, aż 29 września 1839 roku został wyświęcony na kapłana przez Biskupa z Solsona. Wszystko było gotowe do rozpoczęcia posługi.

W październiku 1840 roku otrzymał dekret do Villa de Vallfogona, jako nauczyciel szkoły podstawowej i łaciny, z tytułem wikariusza parafialnego, stanowiska bardzo poszukiwanego przez duchownych, ze względu na dobre wynagrodzenie. W 1842 roku otrzymał beneficyum kościoła katedralnego w Vic. Jak widzimy, kariera kościelna o. Estebana Sala była coraz bardziej obiecująca.

Spotkanie, które go wzruszyło i pociągnęło za serce

Dnia 1 marca 1843 roku, w trzydziestym czwartym roku życia, o. Klaret rozpoczynał swoją intensywną działalność na terenie całej Katalonii, żyjąc w najskrajniejszym ubóstwie i podróżując pieszo, przyciągał niezliczone rzesze ludzi, przychodzących ze wszystkich stron, aby słuchać prostego i przekonującego nauczania ewangelicznego. Pracował od czwartej rano bez odpoczynku i wytchnienia. Nawrócenia były niezliczone. W lipcu tego samego roku, na prośbę duchowieństwa, poruszonego jego misjonarską gorliwością, prowadził w Capdevánol po raz pierwszy rekolekcje dla kapłanów. Zakończyły się one powodzeniem, o. Klaret został więc poproszony o przeprowadzenie drugiej serii rekolekcji w Gombren, w której wzięli udział liczni księża z tego terenu, i między innymi o. Esteban Sala. Wtedy spotkali się po raz pierwszy.

Począwszy od tego przełomowego spotkania, o. Esteban Sala w swoim życiu odczuwał potężne doświadczenie Boga, które wzywało go do całkowitego poświęcenia się sprawie misji. Pozostawił swoje powodzenie i obiecującą karierę kościelną, rozpoczętą wraz ze święceniami prezbiteratu, aby otworzyć swoje serce na nowy styl życia: na głoszenie Słowa Bożego z apostołską żarliwością i misjonarskim rozmachem. Swoje liczne talenty kaznodziejskie oddał na służbę głoszenia misji w rozmaitych miejscowościach Katalonii, towarzysząc o. Klaretowi w licznych wyprawach apostołskich.

Spadkobierca O. Klareta

Gdy o. Klaret powrócił z Wysp Kanaryjskich rozpoczął starania, zmierzające do założenia zgromadzenia misjonarzy. Ojciec Esteban Sala był jednym z pierwszych, na których mógł liczyć o. Klaret przy zakładaniu nowego zgromadzenia. Już uprzednio z nim

współpracował i uważał, że był on ożywiony tym samym duchem misyjnym. Dnia 16 lipca o. Sala był obecny w grupie, która rozpoczynała *wielkie dzieło* i która przez cały ten pierwszy rok oddała się intensywnym przygotowaniom misyjnym prowadzonym przez samego Założyciela.

Wiadomość, że Ojciec Klaret został mianowany arcybiskupem Santiago de Cuba była ciosem dla wszystkich. Ojciec Esteban Sala towarzyszył o. Klaretowi w rozważaniu tej decyzji oraz zakomunikowaniu członkom wspólnoty o jego wyjeździe. Jak można się domyślać, o. Esteban został wybrany na zastępcę Założyciela w kierowaniu rodzącą się wspólnotą i był on uważany w całej Katalonii za spadkobiercę ojca Klareta.

Duch misjonarskiej gorliwości

O. Esteban Sala wyróżniał się w swoim życiu apostolskim przede wszystkim zdolnościami oratorskimi. Poświęcił się prowadzeniu rekolekcji dla kapłanów, zakonników i zakonnice oraz dla ludzi świeckich. Dom w La Merced w Vic stał się przestrzenią odnowy duchowej dla wielu osób korzystających z jego posługi. O. Esteban Sala oddawał się także prowadzeniu misji ludowych.

Zaangażował się gorąco w restrukturyzację i konsolidację Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek od Miłosierdzia, założonych w Vic. Od lutego 1851 roku przyjął na siebie obowiązek kierownictwa duchowego tegoż Zgromadzenia, przeprowadzając skuteczne i poważne zmiany, które pomogły Siostronom przezwyciężyć trudne chwile, przez jakie przechodziło Zgromadzenie. W czerwcu 1854 roku zmuszony był jednak do rezygnacji z tego obowiązku na wniosek własnej Wspólnoty, proszącej o większe zaangażowanie w kierownictwo własnego Instytutu.

Należy podkreślić także jego zaangażowanie w sprawy młodzieży. Przejmował się widząc, jak młodzież po uczestnictwie w misjach czuła się zmotywowana do lepszego życia, ale z czasem wszystko się rozplywało z powodu braku środków zabezpieczających wytrwanie w dobrym. Od roku 1851 rozpoczął starania o gromadzenie tej młodzieży w chórach, dla realizacji dobrych postanowień pod właściwym kierownictwem i towarzyszeniem. Napisał dwa traktaty konsolidujące ten projekt.

Wreszcie o. Sala był wspaniałym doradcą i kierownikiem duchowym dużej części duchowieństwa Katalonii.

Przełożony, który utwierdzał pierwszą wspólnotę

Wielu oczekiwało, że przy zdolnościach o. Esteban Sala Zgromadzenie szybko się rozszerzy, ale tak się nie stało. Faktycznie, kiedy zmarł po dziesięciu latach przewodzenia, Zgromadzenie istniało tylko w Domu w Vic z 15 członkami. Ekspansja ilościowa Instytutu nie była misją podjętą przez o. Esteban Sala. Jemu przypadło wziąć w swoje ręce dzieło bardzo kruche. Nie było rzeczą łatwą skonsolidować powstający Instytut, który został tak nagle pozbawiony obecności swego Założyciela. O. Esteban Sala musiał być przekazicielem ducha Założyciela i podtrzymywać w początkującej grupie mistykę misyjną, która ją utwierdzi na przyszłą ekspansję. W tej sprawie, jego biograf pisze następująco: „Bez świętości, prestiżu, serdeczności i łagodności pierwszego Przełożonego jest prawie pewne, że owi księża, zgromadzeni dla realizacji tak olbrzymiego dzieła, jakim jest założenie Instytutu Misjonarzy i złączonych jedynie więzią wzajemnej serdeczności i przyjaźni, rozeszliby się każdy w swoją stronę i dzieło rozpuściłoby się jak sól w wodzie. Nadzwyczajne zalety pierwszego Przełożonego, po wyjeździe o. Klareta na Kubę, stanowiły złoty węzeł utrzymujący w jedno całe przedsięwzięcie, czterech współzałożycieli i paru Misjonarzy, którzy wstąpili do Zgromadzenia w czasie jego zarządu i wiernie w nim przetrwali (1, 105-106).

Ostatnie przeznaczenie

Po mianowaniu o. Klareta spowiednikiem Królowej, stolica arcybiskupia w Santiago de Cuba opustoszała. Ojciec Klaret celem kontynuowania rozpoczętego dzieła nie myślał o nikim innym niż o ojcu Sala, ponieważ uważał, że posiadał on tego samego ducha. Ojciec Esteban Sala wzbraniał się wobec tej propozycji, ale naleganie ze strony o. Klareta było tak stanowcze, że nie było innego wyjścia. Potwierdzenie swej nominacji otrzymał w Barcelonie, podczas prowadzenia starań o otwarcie przyszłego domu misyjnego w Gracia oraz prowadzenia rekolekcji dla duchowieństwa. Po zakończeniu serii rekolekcji dla zakonnic poczuł się źle i ten stan pogarszał się gwałtownie, tak, że w Barcelonie dnia 18 kwietnia 1858 roku odszedł do Pana.

Ojciec José Xifré, który był jego następcą, jako Przełożony Generalny, pozostawił nam bardzo ekspresyjną charakterystykę o. Esteban Sala: „Był wyposażony i ozdobiony tyloma przymiotami fizycznymi i moralnymi, że brakuje słów na pochwałę. Był średniego wzrostu i proporcjonalnego kształtu. Posiadał głos czysty i dobrą dykcję. Był dobrze wykształcony i kulturalny. Naturalny w sposobie traktowania. Jeśli chodzi o stronę moralną był jeszcze bardziej doskonały. Jego skromność była powszechnie znana; sama jego obecność napawała wszystkich spokojem. Był rzeczywiście nienaganny pod każdym względem. Był pokorny i łagodnego serca, gorliwy, a nade wszystko tak skromny i czystego serca, iż możemy z całą pewnością stwierdzić, że zmarł nie utraciwszy łaski otrzymanej na chrzcie świętym. Jeśli chodzi o zdolności, był wówczas jednym z najlepszych na Uniwersytecie w Cervera. Jako mówca, był w tym czasie jednym z najbardziej cenionych w całym Księstwie Katalonii. Prowadził z powodzeniem wiele misji i rekolekcji dla duchowieństwa, studentów i wspólnot zakonnych. Zachorował na szkarlatynę, do której dołączyło się przekrwienie mózgu. Zmarł równie tak święcie jak żył...” (4, ss. 192-193).

Współbrat, który nadal do nas przemawia

Wspomnienie o. Esteban Sala stanowi wyraźne zaproszenie do ustawicznego misjonarskiego nawracania się, abyśmy nie ustawiali, ale żyli ciągle otwarci na natchnienia i dary łaski pochodzące od Boga. Posiadamy tego samego ducha misjonarskiego, jakiego posiadał o. Klaret i jesteśmy powołani do przeżywania go w pełni. Nie jest ważna ilość, ani wyniki naszych dzieł, ale całkowite poświęcenie się misji.

BIBLIOGRAFIA

1. AGUILAR, M. *Biografía del Siervo de Dios R. P. Esteban Sala, primer Director General de la Congregación de Misioneros Hijos del Inmaculado Corazón de María*, Barcelona 1907.
2. ÁLVAREZ GÓMEZ, J. *Misioneros Claretianos. T I: Retorno a los orígenes*. Madryt 1993.
3. FERNÁNDEZ, C. *La Congregación de los Misioneros Hijos del Inmaculado Corazón de María*, Madrid 1967.
4. MISIONEROS CLARETIANOS. *Anales de la Congregación*, t. 15 (1915) s. 192-193.

29 KWIETNIA

ŚWIĘTA KATARZYNA ZE SIENY Współpatronka

Streszczenie

Święta Katarzyna urodziła się w Sienie (Włochy), dnia 25 marca 1347 roku. Jej życie znamy dzięki spowiednikowi bł. Rajmundowi z Capui, który później piastował stanowisko Mistrza Generalnego w zakonie Dominikanów. Już jako dziecko przeżyła pierwsze doświadczenie duchowe, które ją skierowało definitywnie ku Bogu i wybraniu życia w stanie dziewictwa. Po pokonaniu licznych przeszkód, mając siedemnaście lat wstąpiła do Sióstr Pokuty św. Dominika. Wraz z nimi rozwinęła nadzwyczajną aktywność duchową i dobroczynną w posługiwaniu chorym i ubogim. Dzięki intensywnemu życiu duchowemu potrafiła przewycięzać wiele trudności i odnosić zwycięstwa w walce z pokusami.

Bardzo szybko została upoważniona do udzielania rad osobom szukającym u niej rozwiązania swych problemów. Były to początki jej duchowego macierzyństwa, które zostało rozwinięte w późniejszym czasie. W tym duchu, ta wątła dziewczyna rozpoczęła działalność apostołską, akcje polityczne i dyplomatyczne na rzecz Kościoła, które wymagały od niej intensywnego życia wewnętrznego. Katarzyna, w pewnej krytycznej sytuacji, powodowana gorącą miłością do Kościoła, rozpoczęła w 1376 roku słynną podróż do papieskiego dworu w Awinionie, przekonana o pilnej konieczności powrotu Papieża do Rzymu. Po przesłaniu licznych listów, postanowiła spotkać się osobiście z Papieżem. Jej wysiłek sprawił, że Papież Grzegorz XI powrócił do Rzymu dnia 13 września tegoż roku.

Kobieta o niezwyklej osobowości, pałająca wielką miłością do Boga i bliźniego, pracowała na rzecz pokoju i zgody pomiędzy miastami, oraz broniła dzielnie praw i niezależności Papieża. Pracowała także na rzecz odnowy życia moralnego i religijnego. Prowadziła niezwykle życie mistyczne i służyła wiernie Kościołowi w trudnym dla niego czasie. Pozostawiła po sobie książkę zatytułowaną *Dialog Opatrzności Bożej*, czytaną także przez o. Klareta.

Zmarła dnia 29 kwietnia 1380 roku w wieku 33 lat. Jej ciało spoczywa w Rzymie, w Bazylice Santa Maria della Minerva. W roku 1461 papież Pius II dokonał jej kanonizacji. Św. Katarzyna należy do trzech kobiet Doktorów Kościoła, wraz ze św. Teresą z Avila i św. Teresą od Dzieciątka Jezus, chociaż nigdy nie otrzymała formalnego akademickiego przygotowania.

Od lat młodości nasz ojciec Założyciel żywił głębokie nabożeństwo do św. Katarzyny ze Sieny z racji jej stanu, jako konsekrowanej osoby świeckiej, z powodu jej wzniosłego życia mistycznego, jej płomiennej miłości do Kościoła i Papieża oraz jej gorliwości apostołskiej w nawracaniu grzeszników. Cytuje ją w wielu miejscach Autobiografii. W jego osobistej bibliotece znajdują się liczne książki o jej życiu i dziełach. Ojciec Klaret wybrał ją na współpatronkę Zgromadzenia.

Życie i misja

Ta wielka kobieta urodziła się w Sienie (Włochy), dnia 25 marca 1347 roku, w święto Zwiastowania, a równocześnie w Niedzielę Palmową. Ją i jej siostrę bliźniaczkę, Giovannę, poprzedziło dwadzieścia dwoje rodzeństwa, a po niej urodziło się jeszcze jedno dziecko. Od swego ojca, farbiarza skór, odziedziczyła dobroć serca, miłosierdzie, niewyczerpalną słodycz, a od swojej matki, kobiety pracowitej i energicznej, stałość i zdecydowanie.

W wieku pięciu czy sześciu lat przeżyła swe pierwsze doświadczenie duchowe, widzenie w dolinie Piatta, które wyryło niezatarty ślad w jej życiu i skierowało ją

definitywnie w stronę Boga. „Począwszy od tego momentu wydawało się, że przestała być dzieckiem” pisze jeden z jej biografów. Zrozumiała życie ludzi, którzy poświęcili się całkowicie Bogu i poczuła gorące pragnienie naśladowania ich. Przed ołtarzem Najświętszej Panny Maryi postanowiła nie posłubić nikogo, a jedynie Jezusa Chrystusa.

Pomimo sprzeciwu ze strony rodziny, w wieku siedemnastu lat i w sposób wyjątkowy ze względu na swój wiek, została przyjęta do sióstr Pokuty św. Dominika, wspólnoty w rodzaju tercjarek dominikańskich, zwanych *mantellate*, ponieważ na białym habicie ściągniętym paskiem nosiły czarną narzutkę [z wł. *mantella*]. W tym habicie bez opuszczania środowiska rodzinnego przestrzegała reguły pod nadzorem przełożonej sióstr i kierownictwem dominikanina. W ten sposób związała się z tą instytucją, prowadząc niezwykłą działalność duchową i dobroczynną, posługując chorym i ubogim.

W pierwszych swych latach, jako *mantellata* prowadziła intensywne życie duchowe, niezmordowana w uczynkach miłosierdzia i obdarzana często przez Boga nadzwyczajnymi łaskami mistycznymi. Były to cztery lata samotniczego życia wśród doświadczeń, walk i pokus, przezwyciężanych dzięki osobistej więzi z Jezusem, Maryją i innymi świętymi.

Tomasz Fonte, wówczas jej spowiednik, upoważnił ją do udzielania rad i pomagania w rozeznawaniu spraw duchowych osobom zarówno ze stanu szlacheckiego, jak i duchownego oraz ze świata kultury w Fontebranda. Jej ustawiczna troska o potrzebujących zmuszała ją do służenia każdemu, kto się do niej zwracał. Były to początki owocnego macierzyństwa duchowego, umocnionego jeszcze bardziej w późniejszym czasie. W tym duchu, ta delikatna i słaba dziewczyna, rozpoczęła wieloraką działalność apostolską, oraz akcje polityczne i dyplomatyczne na rzecz Kościoła. Bóg przygotowywał ją do tej misji poprzez łaski i doświadczenia. Godne podziwu aktywne życie, prowadzone zgodnie z wolą Bożą aż do śmierci, wymagało od niej nie mniej intensywnego życia wewnętrznego. Jednakże u św. Katarzyny aktywność i skupienie wewnętrzne nigdy nie stanęły przeciwko sobie, ani się nie rozmięły. Były to zewnętrznie różne, ale wewnętrznie identyczne, dwa sposoby miłości Boga, poświęcenia się Bogu; realizowanie tego samego poświęcenia w sposób skuteczny i praktyczny.

W roku 1374 wybrała sobie na spowiednika i kierownika duchowego o. Rajmunda z Capui, człowieka mądrego i roztropnego, który zresztą już po jej śmierci został przełożonym generalnym zakonu Dominikanów. Dzięki niemu znamy, z bardzo obfitymi szczegółami, życie, cnoty, mistyczne łaski oraz działalność tej, która była dla niego jednocześnie uczennicą oraz mistrzynią.

Powodowana usilnym pragnieniem służenia Kościołowi i poproszona przez miasto Florencję, ukarane klątwą za swój bunt przeciwko Papieżowi, św. Katarzyna wyruszyła w roku 1376 w sławną podróż do Awinionu na dwór papieski. Była przekonana, że obecność Papieża na rzymskiej Stolicy przyczyni się w zasadniczy sposób do naprawy obyczajów wiernych, zakonników, wyższego i niższego kleru. Miała również nadzieję, że powrót Papieża do Rzymu przyczyni się do uspokojenia i wygaszenia walk, jakie rozgorzały pomiędzy małymi republikami, tworzącymi polityczną mozaikę Włoch, z których duża część podlegała świeckiej władzy Stolicy Apostolskiej. Z pokorą i odwagą, podobnie jak poprzednio w innych okolicznościach przy pisaniu listów kierowanych do następcy św. Piotra, przeprowadziła osobistą rozmowę z Papieżem. Ta tercjarka, w wieku dwudziestu dziewięciu lat nie przedstawiała innych racji, niż racje Boże. Papież Grzegorz XI, słabego i zmiennego charakteru, zdecydował się wreszcie opuścić Awinion i powrócić do Rzymu dnia 13 września tego samego roku.

Kobieta o niezwyklej osobowości, pałająca wielką miłością do Boga i bliźniego, pracowała na rzecz pokoju i zgody pomiędzy miastami, oraz broniła dzielnie praw i niezależności Papieża. Pracowała także na rzecz odnowy życia moralnego i religijnego. Prowadziła niezwykle życie mistyczne i służyła wiernie Kościołowi w trudnym dla niego

czasie. Pozostawiła po sobie książkę zatytułowaną *Dialog Opatrzności Bożej*, czytaną także przez o. Klareta.

W pierwszych miesiącach roku 1380, ostatniego w jej ziemskiej wędrówce, św. Katarzyna będąc już gasnącym płomykiem, zaledwie żarzącym się w słabym i wycieńczonym ciele, ofiarowała swoje życie za Kościół. Już wcześniej napisała: „Jeśli umrę, wiedźcie, że umieram z pasji do Kościoła”. „Okolo godziny dziewiątej, - pisała w pełnym wzruszenia liście do swego kierownika duchowego - kiedy wychodzę z kościoła po wysłuchaniu Mszy świętej, widzicie umarłą idącą do św. Piotra i rozpoczynającą na nowo pracę w nawie Kościoła. Tam pozostaję aż do wieczornych godzin i nie chciałabym, wychodzić stamtąd ani we dnie ani w nocy, aż nie zobaczę ludu zaprzyjaźnionego i żyjącego w posłuszeństwie swemu Ojcu, Papieżowi”. Tam, klęcząc, w ekstazie wewnętrznego cierpienia i błagania, czuła się przygniecioną ciężarem *navicella*, łodzi Piotrowej, ciężarem ugniatającym ramiona słabej kobiety. „Katarzyna – pisał inny jej uczeń - była jak cierpliwy muł, bez żadnego buntu niosła ciężar grzechów Kościoła, podobnie jak w swojej młodości nosiła ciężkie worki zboża od bramy domu aż do spichlerza”.

W otoczeniu swoich uczniów i naśladowców, wyczerpana aż do ostatka, w cierpieniu z powodu choroby, oddała swoje życie, jako ofiarę całopalną dla Boga i Kościoła. Słowami Pana Jezusa, *Ojczy, w ręce twoje oddaję ducha mojego*, z obliczem rozjaśnionym niesamowitym blaskiem, skłoniła lekko swoją głowę i oddała ducha Bogu. Było to dnia 29 kwietnia 1380 roku, w niedzielę przed Wniebowstąpieniem Pańskim. Święta Katarzyna zmarła mając 33 lata. Jej grób znajduje się w Rzymie w Bazylice Santa Maria della Minerva. Jej doczesne szczątki znajdują się w urnie pod głównym ołtarzem, nie w całości, ponieważ głowa znajduje się w kościele św. Dominika w Sienie. Kanonizacji św. Katarzyny dokonał Papież Pius II w roku 1461.

Św. Katarzyna należy do trzech kobiet Doktorów Kościoła, wraz ze św. Teresą z Avila i św. Teresą od Dzieciątka Jezus, chociaż nigdy nie otrzymała formalnego akademickiego przygotowania.

Nurt klaretyński

Już od lat młodzięcych nasz Ojciec Założyciel żywił głębokie nabożeństwo do św. Katarzyny ze Sieny z racji jej stanu, jako konsekrowanej osoby świeckiej, z powodu jej wzniosłego życia mistycznego, jej płomiennej miłości do Kościoła i Papieża oraz jej gorliwości apostołskiej w nawracaniu grzeszników.

Modlitwę św. Katarzyny Klaret uczynił swoją, w tonacji płomiennej i współczującego misjonarza: „*Pozwól mi Panie, stanąć u wrót piekła, zatrzymywać wszystkich, którzy chcą wejść i mówić każdemu: Gdzie idziesz, nieszczęsny? Zawróć, wypowiadaj się szczerze, uratuj swą duszę i nie przychodź tu zginąć na całą wieczność!*” (Aut 212).

Żywot św. Katarzyny, podobnie jak czytane przez św. Antoniego Marię Klareta życiorysy innych świętych wzruszały go szczególnie ze względu na to, że oni „za życia angażowali się w dzieło nawracania dusz i najczęściej pracowali w tej sprawie” (Aut 235). U św. Katarzyny o. Klaret najbardziej podziwiał to, że umiała „połączyć życie aktywne z życiem kontemplacyjnym” (Aut. 236). I asymiluje wyraźnie aktywność apostołską tej wielkiej kobiety, która wykonywała szczególną i prawdziwą posługę słowa Bożego, pisząc: „Papież Grzegorz XI nakazał św. Katarzynie przemawiać w swojej obecności i całego Konsystorza kardynałów oraz innych dostojników. Mówiła o sprawach nieba tak doskonale, tak po mistrzowsku, że słuchali jej bez ruchu jak posągi, porwani jej niezwykłym duchem. Jeszcze wiele razy przemawiała przed Jego Świątobliwością i kardynałami, i zawsze słuchano jej z podziwem i pożytkiem. Otaczano ją szacunkiem jako nowego apostoła, potężnego w czynach i słowach. Przemawiała także do ludu, a ponieważ jej serce płonęło ogniem świętej

gorliwości, jej słowa były jak żywe płomienie. Tylu było nawracanych grzeszników zmieniających swe życie, że musiało jej towarzyszyć wielu spowiedników, a niektórzy z nich byli upoważnieni do rozgrzeszania w przypadkach zastrzeżonych” (Aut 238).

Wśród książek należących do o. Klareta w Escorialu przechowuje się *Vida portentosa de la seráfica y cándida virgen santa Catalina de Siena* napisana przez o. Lorenzo Gisbert. Być może była to jedna z najbardziej cenionych książek, które budziły w nim tyle emocji. Także w Vic przechowuje się *La vita di S. Caterina da Siena*, napisana przez bł. Rajmunda z Capui, która wchodziła w skład biblioteki klaretyńskiej.

Św. Katarzyna miała duży wpływ na ducha Klareta. Wskazuje na to następujący fragment listu skierowanego do siostry Marii de los Dolores, z dnia 30 października 1843 roku: „Przesyłam ci żywot św. Katarzyny ze Sieny, która jest moją mistrzynią i przewodniczką, zapala mnie i wzrusza tak bardzo, że czytając jej żywot muszę trzymać w jednej ręce książkę a w drugiej chustkę, aby ocierać łzy, które mi wyciska ustawicznie z oczu”. Od św. Katarzyny nauczył się przebywać w celi swego wnętrza, aby strzec obecności Bożej w apostołacie i tę naukę rozpowszechniał poprzez dziełko *Templo y palacio de Dios Nuestro Señor*, a Świętą ustanowił współpatronką Zgromadzenia Misjonarzy.

BIBLIOGRAFIA

1. DE CAPUA, R. *Santa Catalina de Siena*, Barcelona 1993.
2. PAPASOGLI, G. *Catalina de Siena. Reformadora de la Iglesia*, Madryt 1980.
3. SALVADOR i CONDE, J. *Las obras de Santa Catalina de Siena*, Madryt 1980.
4. UNDEST, S. *Santa Catalina de Siena*, Madryt 1999.

3 MAJA

ŚWIĘCI FILIP I JAKUB
Apostołowie i współpatroni

Streszczenie

To święto łączy imiona dwóch Apostołów, którzy nigdy razem nie występują na kartach Nowego Testamentu. Biorąc pod uwagę, że liturgia idąc za św. Łukaszem, utożsamia Apostołów z Dwunastoma (nie czynią tego inni autorzy Nowego Testamentu), należy przypuszczać, że św. Jakub, którego uroczystość dzisiaj obchodzimy i którego imię występuje niezmiennie na dziewiątym miejscu na liście Dwunastu, był synem Alfeusza. Św. Filip zajmuje piąte miejsce na tej liście. Wyżej wspomnianego św. Jakuba należy odróżnić od św. Jakuba, syna Zebedeusza, od Jakuba zwanego *Mniejszym* (por. Mk 15,40) i od Jakuba zwanego *krewnym* lub *bratem Pana* (por. Mk 6,3; Gal 1,19); być może był on bratem ucznia Pana Jezusa zwanego Lewi (por. Mk 2,14), nazywanego także synem Alfeusza. Prawdopodobnie Alfeusz był osobistością bardzo znaną w pierwszej wspólnocie jerozolimskiej. Imię Jakub w języku hebrajskim i aramejskim Iakob (chroniony przez Boga) było używane bardzo często w judaizmie. Wyodrębniając w ten sposób Apostoła Jezusa musimy zrezygnować z poznania jakichkolwiek danych historycznych, odnośnie biografii świętego, przypadającego na dzień dzisiejszy.

Jego kalendarzowy towarzysz, św. Filip ma większe szczęście. Podczas, gdy Ewangelie synoptyczne ograniczają się do przekazania jego imienia, czwarta Ewangelia podaje nam, że pochodził z grona uczniów św. Jana Chrzciciela i był jednym z pierwszych, którzy poszli za Jezusem (por. J 1,43 nn), że pochodził z Betsaidy (por. J 6,8) oraz, że miał ścisły związek ze św. Andrzejem. Są oni jedynymi członkami grupy Dwunastu, noszącymi imiona greckie. Obaj występują w czasie rozmnożenia chleba i spełniają rolę pośredników dla pewnych Greków, pragnących zobaczyć Jezusa (por. J 12, 22). W czasie ostatniej wieczerzy, Filip okazuje się być mało spostrzegawczy, ponieważ nie dostrzegł obecności Ojca w Jezusie Chrystusie (por. J 14,8).

Ojciec Założyciel patrzy na Apostołów przede wszystkim jako na głosicieli słowa Bożego, ale w wymiarze ludzkim: słabych i niezdolnych, prześladowanych, ale osiągających pełne powodzenie dzięki łasce i Bożemu posłannictwu. „O, święci i sławni pierwsi głosiciele słowa Bożego i założyciele naszej wiary. Któż mógłby wątpić, że rzeczywiście byli ludźmi posłanymi przez Boga, zjednoczonymi i Jemu oddanymi? Rozpoczęli cudowne przedsięwzięcie wbrew wszelkim pozorom i radom z ludzkiego punktu widzenia. Prowadzili je pośród potężnej opozycji ze strony ludzi. Jednakże liczba ich naśladowców zaczęła wzrastać ponad wszelkie możliwości i wszelkie wyobrażenia. Pozostali niewzruszeni pośrodku największych utrapień i przeciwności, nieznośnych tortur i bolesnej śmierci [...]. Pokonali moce piekielne jedynie w imię Jezusa Zmartwychwstałego, swego Pana i Mistrza. I zobaczyli jak w sposób niepojęty, Mistrzowi i Jego Ewangelii, poddaje się całe imperium rzymskie wraz z ujarzmionymi narodami” (1, s. 396).

ŚW. FILIP

Dane historyczno-biblijne

O tym naśladowcy Pana Jezusa, należącym do grona Dwunastu posiadamy liczne wzmianki, szczególnie w czwartej Ewangelii, a także w Kościele starożytnym. Święci Filip i Andrzej są jedynymi wśród Dwunastu, noszącymi imiona greckie. Z fragmentu ich powołania, opisanego w Ewangelii św. Jana (1, 40-43), można wnioskować (gdy dobrze

interpretuje się w. 43a), że to Andrzej spotkał Filipa i przyprowadził go do Jezusa, a Jezus obdarzył go swoim powołaniem.

Jeśli chodzi o Filipa, którego imię oznacza „przyjaciel koni” synoptycy jedynie informują nas o jego przynależności do grupy Dwunastu, natomiast czwarta Ewangelia czyni go protagonistą wielu wydarzeń. Już wspomnieliśmy o jego powołaniu za pośrednictwem św. Andrzeja, gdy obaj należeli do grona uczniów św. Jana Chrzciciela (por. J 1,40 nn). Przed rozmnożeniem chleba, Jezus pyta Filipa, jak można nakarmić tak wielką rzeszę, a to właśnie Andrzej odpowiada, że jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów i dwie ryby (por. J 6, 8 nn). Razem pełnią rolę pośredników względem grupy pielgrzymów greckich, którzy pragnęli spotkać się z Jezusem: „Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej i prosili go mówiąc: «Panie, chcemy ujrzeć Jezusa». Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi” (J 12, 21 nn). Ich greckie imiona mogą wskazywać na kulturę helleńską i znajomość języka greckiego, co ich upoważniało do tego pośredniczenia. Ich dawna przynależność do grona św. Jana Chrzciciela (por. 1, 40-44) wskazuje także, że należą do ludzi z zewnątrz, krytycznych, niekonformistycznych w stosunku do judaizmu palestyńskiego. Stąd też mogli służyć za pomost w drodze do Jezusa Żydom lub „bojącym się Boga” pochodzącym z diaspory. Jeszcze raz w czasie ostatniej wieczerzy spotkamy się ze wzmianką o Filipie, który chce, aby Jezus ukazał swego Ojca (jest to misjonarskie pragnienie, chce to przekazać innym ludziom). Jezus odpowiada, że wystarczy widzieć Jego, doskonały obraz Ojca (por. J 14,8).

Szczególnie dyskusyjna jest sprawa możliwej tożsamości pomiędzy Filipem z grupy Dwunastu i z grupy Siedmiu wspomnianych w Dziejach Apostolskich (6,5). Współczesna krytyka historyczno-literacka przychyliła się coraz bardziej na rzecz takiej tożsamości: jego imię greckie, jego pośredniczenie pomiędzy Grekami i Jezusem, jego pochodzenie z grona Jana Chrzciciela, jego szybkie zaangażowanie w prowadzeniu misji wśród Żydów, potwierdzone w Dziejach Apostolskich (8), stanowią mocne argumenty na rzecz tej tożsamości.

Filip, stając się w ten sposób następcą św. Szczepana i przywódcą hellenistów wyrzuconych z Jerozolimy (por. Dz 8, 1-4) rozpoczyna misję wśród Samarytan (por. Dz 8, 5-13). Pierwszy wprowadza do Kościoła nie-Żyda, ale zwyczajnego „bojącego się Boga”, dworzanina etiopskiego (Dz 8,27-38) i jest pierwszym, jakiego znamy, misjonarzem chrześcijańskim, który dotarł do pogańskiego miasta, Cezarei nadmorskiej (por. Dz 8,40). Grupa osób, prawdopodobnie przez niego posłanych, założyła bardzo znaną wspólnotę w Antiochii (por. Dz 11,19 nn), pierwszą wspólnotę mieszaną czyli ekumeniczną, jak stwierdzono, utworzoną ze starożytnych Żydów i pogan. Filip, jak się wydaje przez dłuższy czas nie opuszczał Cezarei i w swoim domu gościł św. Pawła, gdy ten realizował ostatnią podróż do Jerozolimy (por. Dz 21, 8) około 55 roku.

Od tego momentu w Nowym Testamencie nie ma już wzmianki o św. Filipie. Później, według biskupa Papiasza z Hierapolis (początek III wieku), św. Filip przeniósł się do Azji Mniejszej. Biorąc pod uwagę znaczenie tego Apostoła w czwartej Ewangelii i zakorzenienie tradycji janowej na tym obszarze, wiadomość ta wydaje się być prawdopodobna. W Hierapolis (aktualnie Pamukale w Turcji) znajdują się potężne ruiny kościoła z V wieku, pięknego i przestronnego, zbudowanego na planie ośmiokąta, poświęconego właśnie św. Filipowi.

Nurt klaretyński

Ojciec Założyciel patrzy na Apostołów przede wszystkim, jako na głosicieli słowa Bożego, ale w wymiarze ludzkim: słabych i niezdolnych, prześladowanych, ale osiągających pełne powodzenie dzięki łasce i Bożemu posłannictwu. „O, święci i sławni pierwsi głosiciele słowa Bożego i założyciele naszej wiary. Któż mógłby wątpić, że rzeczywiście byli ludźmi

posłanymi przez Boga, zjednoczonymi i Jemu oddanymi? Rozpoczęli cudowne przedsięwzięcie wbrew wszelkim pozorom i radom z ludzkiego punktu widzenia. Prowadzili je pośród potężnej opozycji ze strony ludzi. Jednakże liczba ich naśladowców zaczęła wzrastać ponad wszelkie możliwości i wszelkie wyobrażenia. Pozostali niewzruszeni pośrodku największych utrapień i przeciwności, nieznośnych tortur i bolesnej śmierci [...]. Pokonali moce piekielne jedynie w imię Jezusa Zmartwychwstałego, swego Pana i Mistrza. I zobaczyli jak w sposób niepojęty, Mistrzowi i Jego Ewangelii, poddaje się całe imperium rzymskie wraz z ujarzmionymi narodami” (1, s. 396).

ŚWIĘTY JAKUB, SYN ALFEUSZA

Dane historyczno-biblijne

Św. Jakub, którego uroczystość obchodzimy dzisiaj zajmuje bez wątpienia dziewiąte miejsce na różnych wykazach Dwunastu Apostołów i na czterokrotnie przekazywanym wykazie nosi nazwisko jako syn Alfeusza (por. Mt 10,3; Mk 3,18; Łk 6,15; Dz 1,13). Jest to bardzo ważne określenie dla odróżnienia go od innego św. Jakuba, syna Zebedeusza, także obecnego na liście Dwunastu oraz od innych homonimów obecnych na kartach Nowego Testamentu. Imię to, w hebrajskim i aramejskim Iakob (chroniony przez Boga), było bardzo popularne w Palestynie w owym czasie, stąd też powstała konieczność dodania przydomka. Mając na uwadze, że nazwisko Alfeusza nosi także Lewi, naśladowca Pana Jezusa (por. Mk 2, 14) wydaje się być możliwe, ale nie do udowodnienia, że Lewi (powołany na ucznia Pana Jezusa) i Jakub (był nie tylko uczniem, ale należał do grupy Dwunastu) byli braćmi. Często wzmiankowany Alfeusz u św. Marka wydaje się być osobistością bardzo znaną w pierwszej wspólnocie jerozolimskiej.

Niektórzy chcieli utożsamić Jakuba syna Alfeusza z *Jakubem zwanym Mniejszym*, wspomnianym u św. Marka (15,40; 16,1 oraz Łk 24,10) jako synem, mężem lub bardziej prawdopodobnie ojcem jednej z Marii, obecnej przy śmierci Pana Jezusa. Jednakże ta identyfikacja byłaby trudna do przyjęcia, ponieważ nie da się uzasadnić, dlaczego Marek miałby zmieniać nazwisko tak znanej osobistości. Przydomek *Mniejszy* ma odróżnić tego Jakuba od Jakuba, syna Zebedeusza, od Jakuba, syna Alfeusza i od Jakuba, *brata Jezusowego*, bowiem wszyscy oni są wymienieni w Ewangelii św. Marka.

Najczęściej mylono Jakuba, syna Alfeusza z wyżej wspomnianym bratem Jezusa. Ta pomyłka znajduje się nie tylko w Żywotach Świętych, mniej lub bardziej popularnych, jak na przykład u Croisseta (wiek XIX), lub w *Vies des Saints des Benedictins*, Paryż (wiek XX), ale nawet w *Bibliotheca Sanctorum* (4, s. 401) oraz w aktualnych księgach liturgicznych. Na skutek tej pomyłki, utrwalonej przez św. Hieronima, te żywoty uważają Jakuba za ascetę judaizmu, kogoś w rodzaju *nazir*, który nie kosztował wina ani nie jadł mięsa, chodził zawsze boso i ustawicznie przeproszał Boga za grzechy swego narodu; oraz opierając się na opinii św. Epifaniusza, przypisuje mu się wieczysty celibat. Dane nowotestamentowe odnośnie brata Jezusowego stwierdzają przede wszystkim, że otrzymał on osobiste widzenie Zmartwychwstałego (por 1 Kor 15,7), że był drugą osobą w Kościele jerozolimskim (por. Dz 12,17), i osobiście nim kierował po udaniu się św. Piotra na misje (por. Dz 21,18 nn). Jego wielkie znaczenie, według świadectwa Józefa Flawiusza i Hegezypa, przyniosło mu przydomek *sprawiedliwy* i było powodem ataku złości i zazdrości ze strony najwyższego kapłana Annasza II, który wykorzystując *vacans* w administracji rzymskiej skazał go na śmierć w 62 roku. Przyjmuje się, że opis jego śmierci sporządzony przez Hegezypa ma charakter legendarny.

Jednakże ta identyfikacja powinna być uchylona. Pierwotna wiadomość przekazana przez list św. Pawła (1 Kor 15,5-7) rozróżnia wyraźnie pomiędzy grupą Dwunastu, *św. Jakubem i wszystkimi Apostołami*. Jest bowiem mało prawdopodobne, aby tytuł *brat Pana*

Jezusa został zastąpiony przez mniej czcigodny *syn Alfeusza*. Niemniej, dzięki temu, że to tradycyjne zamieszanie skoncentrowało się na *bracie Jezusowym*, nasz Jakub syn Alfeusza pozostał w cieniu legend, jakimi obrastali inni Apostołowie. Być może, ta niesłuszna identyfikacja stała się przyczyną, że nie ma odrębnej uroczystości liturgicznej dla *brata Jezusowego*.

Nurt klaretyński

W zbiorze kazań *Colección de Selectos Panegíricos* Ojciec Klaret posiada kazania o prawie wszystkich Apostołach, z wyjątkiem Jakuba, syna Alfeusza. Należy przypuszczać, że Ojciec Założyciel stosuje do niego to wszystko, co odnosi się do Apostołów w ogóle.

„Cóż powiem o św. Jakubie, św. Janie i o pozostałych Apostołach! Jak ochoczo, z jakim zapałem szli do wszystkich narodów. Z jaką gorliwością przemawiali, bez lęku i nie bacząc na ludzkie względy. Uważali, że bardziej należy słuchać Boga niż ludzi. Tak odpowiedzieli przełożonym i starszym ludu, gdy im polecili, aby więcej nie przemawiali i nie nauczali w imię Jezusa (Dz 4,19). Jeżeli ich bito, nie tylko nie dali się zastraszyć i nie przestawali przemawiać, lecz uważali się za szczęśliwych, że mogli nieco cierpieć dla Jezusa Chrystusa”.

W celu pogłębienia czci Świętych Apostołów, Ojciec Klaret sięga po argumenty historyczne i teologiczne: „Cześć, jaką okazali owym jedenastu zebranych Apostołów owi dwaj uczniowie z Emaus; cześć, jaką okazują Ewangeliści na każdej ze stron; cześć, z jaką ich wyróżniał zawsze sam Pan Jezus, stanowi wielkie, powtarzane orędzie do wszystkich chrześcijan, aby, aż do końca świata, wszędzie gdzie to jest możliwe, oddawano cześć tym świętym założycielom i promotorom chrześcijaństwa. Tak to rozumieli i praktykowali najlepsi wśród starożytnych chrześcijan, którzy nie zaniedbywali nawet w części prawdziwego przestrzegania zaleceń, ani czci i ustawicznego szacunku należnego Apostołom [...]. Dzisiaj czci się wielu świętych i praktykuje się godne pochwały nabożeństwo dla nich, lecz jeśli chodzi o Apostołów istnieje małe nabożeństwo lub żadne. Jak Jezus Chrystus jest niebieskim i niewyczerpanym źródłem, skąd wypływają nadprzyrodzone wody, aby nas obmywać na życie wieczne, tak Apostołowie stanowią jakby strumienie czy rzeki, którymi ta czcigodna woda jest dostarczana i rozdzielana” 1, s. 389).

BIBLIOGRAFIA

1. CLARET, *Colección de selectos panegíricos*, t.V, Barcelona 1860.
2. MEIER, J. P. *Un judío marginal*, t. III, Estella 2004.
3. ODELAIN, O. i SÉGUINEAU, R. *Dictionnaire des noms propres de la Bible*, Paris, 1978.
4. PLOTINO, R. hasło: *Giacomo* w *Bibliotheca Sanctorum*, Rzym, 1988, t. VI, kol. 491.

7 MAJA

KANONIZACJA OJCA ZAŁOŻYCIELA

Streszczenie

Natychmiast po beatyfikacji naszego Ojca Założyciela dnia 25 lutego 1934 roku, Zgromadzenie przystąpiło do kontynuowania procesu zmierzającego do kanonizacji. Faktycznie, 6 lipca 1938 roku, Papież Pius XI podpisał podjęcie sprawy bł. Klareta. W latach 1941-1948 prowadzono różne procesy na Kubie, w Rzymie, Kordobie i Barcelonie. W lutym 1948 roku Papież udzielił dyspensy dla dyskusji odnośnie ważności tych procesów, łaski, która była udzielana bardzo rzadko.

Po przeprowadzeniu odpowiednich procedur, dnia 12 stycznia 1950 roku Papież Pius XII ogłosił, że zostały uznane dwa nowe cuda: uzdrowienie z raka siostry Josefiny Marín w Santiago de Cuba z dnia 11/12 maja 1934 roku i uzdrowienie z hemiplagii pochodzącej z uszkodzenia mózgu pani Eleny Flores w Kordobie dnia 9 maja 1948 roku.

Dnia 5 marca 1950 roku Ojciec Święty oświadczył uroczystie, że można przystąpić z do uroczystej kanonizacji. Dnia 26 marca Papież uznał przychylnie głosowanie pochodzące od Kardynałów i przeprowadzone uprzednio na odpowiednich konsystorzach.

Dnia 7 maja 1950 roku Antoni Maria Klaret został kanonizowany przez Kościół. Bazylika św. Piotra był wypełniona pielgrzymami. O godzinie 8.30 rano rozpoczęła się ceremonia kanonizacji w czasie sprawowania Eucharystii przez Ojca Świętego Piusa XII. Momentem kulminacyjnym i najbardziej wzruszającym było ogłoszenie przez Papieża swjej oficjalnej i ostatecznej decyzji: „Błogosławionego Antoniego Marię Klareta, Biskupa i Wyznawcę, ogłaszamy i uznajemy, że jest ŚWIĘTYM i wpisujemy w poczet świętych”.

Papież Pius XII w następujący sposób nakreślił duchową sylwetkę nowego świętego: „Człowiek wielkiego ducha, stworzony, aby godzić kontrasty; pochodzący ze skromnej rodziny, a sławny w oczach całego świata; niewielki fizycznie, a duchowo ogromny; skromnej powierzchowności, a zdolny do wywołania szacunku u wielkich tego świata; silnego charakteru, a łagodny słodyczą człowieka używającego hamulca wyrzeczenia i pokuty; przebywający zawsze w obecności Boga, nawet pośród podziwu godnej aktywności zewnętrznej; oczerniany i podziwiany, oklaskiwany i prześladowany. I pośrodku całej tej niezwykłości, znajduje się jego nabożeństwo do Matki Bożej, jak łagodne światło, które wszystko rozjaśnia” (1, s. 366-367).

Możemy świętować tę datę, jako wyraźne zaproszenie, aby przeżywać dzisiaj na przykładzie Ojca Założyciela nasze własne powołanie w misjonarskiej świętości. „...Antoni Maria Klaret został kanonizowany przez Kościół, który uznał, że stanowi on paradygmat życia chrześcijańskiego i misjonarskiego poświęcenia dla wierzących. Nasze Zgromadzenie ma święte korzenie, uznane jako takie przez Kościół. W kanonizacji naszego Założyciela, Zgromadzenie widzi siebie protologicznie kanonizowanym. Święty Antoni Maria Klaret jest zgromadzeniem zrodzonym w świętości, w swoim ideale. Z drugiej strony, Antoni Maria Klaret jest już wstępną realizacją eschatologiczną Zgromadzenia z drugiego świata i ze swojej eschatologicznej przyszłości wzywa nas do pójścia drogą prowadzącą do pełni życia” (2, s. 49).

Proces wstępny

Natychmiast po beatyfikacji naszego Ojca Założyciela dnia 25 lutego 1934 roku, Zgromadzenie przystąpiło do kontynuowania procesu zmierzającego do kanonizacji. Faktycznie, 6 lipca 1938 roku, Papież Pius XI podpisał podjęcie sprawy bł. Klareta. W latach 1941-1948 prowadzono różne procesy na Kubie, w Rzymie, Kordobie i Barcelonie. W lutym

1948 roku Papież udzielił dyspensy dla dyskusji odnośnie ważności tych procesów, łaski, która była udzielana bardzo rzadko.

Po przeprowadzeniu odpowiednich procedur, dnia 12 stycznia 1950 roku Papież Pius XII ogłosił, że zostały uznane dwa nowe cuda: uzdrowienie z raka siostry Josefiny Marín w Santiago de Cuba z dnia 11/12 maja 1934 roku i uzdrowienie z hemiplagii pochodzącej z uszkodzenia mózgu pani Eleny Flores w Kordobie dnia 9 maja 1948 roku.

Dnia 5 marca 1950 roku Ojciec Święty oświadczył uroczyście, że można przystąpić do uroczystej kanonizacji. Dnia 26 marca Papież uznał przychylnie głosowanie pochodzące od Kardynałów i przeprowadzone uprzednio na odpowiednich konsystorzach.

Praca ojca Felipe Maroto, jako Promotora Sprawy została zakończona wraz z beatyfikacją O. Założyciela, ponieważ Kapituła Generalna w tym samym roku wybrała go na Przełożonego Generalnego Zgromadzenia. Nowym Promotorem, od roku 1934 do 1947 był ojciec Juan Postius, któremu przypadło poświęcić się tej posłudze podczas prześladowań Kościoła w czasie hiszpańskiej wojny domowej z roku 1936. Jego następcą był o. Demetrio Barriuso, a od roku 1948 sprawą kanonizacji zajął się o. Anastasio Gutiérrez, który mógł szczęśliwie doprowadzić do końca proces kanonizacji.

Przygotowania

W celu jak najlepszego przygotowania Zgromadzenia do przeżywania kanonizacji Ojca Klareta, Rada Generalna dnia 16 sierpnia 1949 roku utworzyła Sekretariat Klaretyński z podwójną funkcją: jedną natychmiastową, polegającą na przygotowaniu uroczystości kanonizacyjnej i drugą permanentną, skoncentrowaną na aktualizacji dzieła i misji Ojca Założyciela. Na czele tego Sekretariatu stanął o. Arcadio Larraona, we współpracy z ojcami Eduardo Fabregat i Anastasio Gutiérrez. Oprócz tej instytucji, powołano szereg komisji, które miały służyć pomocą w procesie logistycznym: pielgrzymowanie, kult, zakwaterowanie, rozpowszechnianie informacji, itd.

Przybyło tysiące pielgrzymów, głównie z Hiszpanii i Włoch, ale także z Niemiec, Francji, Argentyny, Kolumbii, Chile, Stanów Zjednoczonych, Meksyku, Peru, Panamy, Urugwaju, Gwinei Równikowej i Wenezueli. Pielgrzymom towarzyszyło ponad pięciuset Misjonarzy Klaretynów, którzy starali się dzielić ze wszystkimi uczestnikami kanonizacji intensywnym doświadczeniem wiary. Wydano wiele różnego rodzaju egzemplarzy życiorysów Ojca Klareta oraz obrazków, w celu przybliżenia wszystkim zainteresowanym postaci nowego świętego.

Rankiem dnia 7 maja, wszyscy Klaretyni zakwaterowani w Domu Generalnym przy Via Giulia, po wysłuchaniu wzruszającego przemówienia Ojca Generała, odnowili swoje śluby zakonne, by w ten sposób jak najlepiej przygotować się na przyjęcie wspaniałego daru.

Ceremonia przeżywana w 1950 roku

Bazylika św. Piotra był wypełniona pielgrzymami. O godzinie 8.30 rano rozpoczęła się ceremonia kanonizacji w czasie sprawowania Eucharystii przez Ojca Świętego Piusa XII. Momentem kulminacyjnym i najbardziej wzruszającym było ogłoszenie przez Papieża oficjalnej i ostatecznej decyzji: „Błogosławionego Antoniego Marię Klareta, Biskupa i Wyznawcę, ogłaszamy i uznajemy, że jest ŚWIĘTYM i wpisujemy w poczet świętych”.

Po intensywnie spędzonym dniu uroczystości liturgicznych wszyscy misjonarze zebrali się razem na braterskiej agape w pałacu Salviati w Rzymie. Było ponad pięciuset misjonarzy przybyłych ze wszystkich zakątków świata.

Na zamknięcie dnia Radio Watykańskie o godz. 9.00 wieczorem transmitowało przemówienie Ojca Generała, który wtedy powiedział: „... Klaret jest wielki, zarówno jako święty, jako Biskup i jako Założyciel. Chronologicznie jest dziesiątym wśród świętych biskupów hiszpańskich i czwartym w wielkim orszaku świętych założycieli hiszpańskich:

Guzmán, Loyola, Kalasanty i Klaret, pierwszym spośród Ojców Soboru Watykańskiego, który dostępuje chwały Ołtarzy...”.

W następnym dniu, papież Pius XII na audiencji specjalnej, podczas której przyjął pielgrzymkę klaretyńską nakreślił wspaniały obraz Ojca Założyciela: „Człowiek wielkiego ducha, stworzony, aby godzić kontrasty; pochodzący ze skromnej rodziny, a sławny w oczach całego świata; niewielki fizycznie, a duchowo ogromny; skromnej powierzchowności, a zdolny do wywołania szacunku u wielkich tego świata; silnego charakteru, a łagodny słodyczą człowieka używającego hamulca wyrzeczenia i pokuty; przebywający zawsze w obecności Boga, nawet pośród podziwu godnej aktywności zewnętrznej; oczerniany i podziwiany, oklaskiwany i prześladowany. I pośrodku całej tej niezwykłości, znajduje się jego nabożeństwo do Matki Bożej, jak łagodne światło, które wszystko rozjaśnia” (1, s. 366-367).

Kanonizacja impulsem życia w setną rocznicę Zgromadzenia

1949 był rokiem szczególnym dla naszego Zgromadzenia, z racji obchodzonej setnej rocznicy *wielkiego dzieła* rozpoczętego w Vic przez Ojca Założyciela, wspólnie z pięcioma współtowarzyszami. W tym jubileuszowym roku miała miejsce w Castelgandolfo XVI Kapituła Generalna i na niej został wybrany jedyny kapitulny nie-Hiszpan, o. Pedro Schweiger, narodowości niemieckiej. Jeden znak więcej, mówiący o uniwersalnym otwarciu naszego Zgromadzenia. Nowo wybrany o. Generał w pierwszych słowach pozdrowienia, skierowanego do misjonarzy, powiedział: „Wydaje mi się, że wyniesienie do chwały ołtarzy naszego Ojca Założyciela stanie się nagrodą, jaką Niebo i Kościół ma zarezerwowaną dla nas na stulecie i z pewnością nie moglibyśmy pragnąć lepszej rzeczy dla naszego Błogosławionego Ojca i naszego umiłowanego Zgromadzenia... Kanonizacja Założyciela jest najwyższym zaszczytem, jakie może otrzymać Instytut zakonny...” (1, s. 103-104).

Zgromadzenie, które dopiero co pozbierało się z wielkiego ciosu, jakim była śmierć ponad 270 misjonarzy w czasie hiszpańskiej wojny domowej, miało świadomość przeżywania dwóch wielkich wydarzeń w swoim misjonarskim życiu. Z jednej strony jubileusz stulecia swego istnienia, z niepodważalnymi świadectwami świętości w apostołacie i poświęcenia w męczeństwie. Z drugiej strony, oficjalne potwierdzenie ze strony Kościoła, że jego charyzmat jest autentyczną drogą misyjną uświęcenia, przebytą w pełni przez własnego Założyciela. Otwarta została brama do nowego stulecia pełnego życia, radości i nadziei.

Prowadzeni przez Klareta do otwarcia nowych horyzontów misyjnych

Pośród wszystkich uroczystych obchodów, Zgromadzenie nie trwało w samozadowoleniu, spoglądając jedynie w przeszłość, ale doznawało stanowczego wezwania do otwierania nowych perspektyw i horyzontów misyjnych.

O. Generał w końcowym przemówieniu w czasie uroczystości klaretyńskiej po kanonizacji, zaznaczył, że począwszy od tego dnia zostały otwarte dla Zgromadzenia trzy szlaki, którymi powinniśmy podążać z większą intensywnością: świętość, ponieważ mamy, jako wzór nowego Świętego; katolickość, ukazana w liczbie narodowości pielgrzymów, co nas zaprasza do działania bez względu na rasy i granice; oraz apostołstwo klaretyńskie, które nas zachęca do używania wszelkich możliwych środków, aby ludzie mogli Boga poznać, miłować Go i Jemu służyć.

Uroczystość stała się impulsem życia do postępowania z większą wiernością w naszym misjonarskim powołaniu. Wraz z wyniesieniem do chwały ołtarzy naszego Ojca, jego synowie i córki czują się jeszcze bardziej zobowiązani, aby nigdy nie utracić za żadną cenę tej bogatej spuścizny, przez niego pozostawionej. W rzeczywistości, ta kulminacyjna data zainspirowała nowe misjonarskie drogi. W ten sposób, o. Generał zaproponował, aby kanonizacja św. Antoniego Marii Klareta i setna rocznica Zgromadzenia, były punktem

wyjścia dla rozpoczęcia nowych dzieł, w szczególności do podjęcia jakiejś nowej misji *ad gentes*, którą mogłaby być Japonia. Idea została przyjęta z zadowoleniem przez cały Zarząd Generalny, i już nie myślano o niczym innym, tylko o okazji i sposobie jej realizacji (por.1, s. 234).

Dzisiaj spada na nas potrzeba kontynuacji tej misjonarskiej dynamiki, obudzonej z okazji kanonizacji naszego Ojca Założyciela. Jesteśmy powołani, aby być świętymi jak on, będąc misjonarzami, którzy wkraczają z poświęceniem i kreatywnością w nowe obszary ewangelizacji.

Możemy świętować tę datę, jako wyraźne zaproszenie, aby przeżywać dzisiaj na przykładzie Ojca Założyciela nasze własne powołanie w misjonarskiej świętości. „...Antoni Maria Klaret został kanonizowany przez Kościół, który uznał, że stanowi on paradygmat życia chrześcijańskiego i misjonarskiego poświęcenia dla wierzących. Nasze Zgromadzenie ma święte korzenie, uznane jako takie przez Kościół. W kanonizacji naszego założyciela, Zgromadzenie widzi siebie protologicznie kanonizowanym. Święty Antoni Maria Klaret jest zgromadzeniem zrodzonym w świętości, w swoim ideale. Z drugiej strony, Antoni Maria Klaret jest już wstępną realizacją eschatologiczną Zgromadzenia z drugiego świata i ze swojej eschatologicznej przyszłości wzywa nas do pójścia drogą prowadzącą do pełni życia” (2, s. 49).

BIBLIOGRAFIA

1. MISIONEROS CLARETIANOS, *Annales Congregationis*, t. 39 (1949-50), s. 234, 355-424.
2. MISIONEROS CLARETIANOS. *Nuestro proyecto de vida misionera. Comentario a las Constituciones*, t. II, s. 49.
3. MISIONEROS CLARETIANOS. *Czasopismo Iris de Paz*, numer z okazji kanonizacji, 1950, nr 2.268, s. 185-220.
4. MISIONEROS CLARETIANOS. *Czasopismo El Misionero*, numer nadzwyczajny z okazji kanonizacji, 1950, nr 2.268, str. 161-285.
5. VIÑAS, J. M. i BERMEJO, J. *San Antonio María Claret*. EA, Madryt 1981.

10 MAJA

ŚWIĘTY JAN Z AVILA Prezbiter i misjonarz

Streszczenie

Urodził się 8 stycznia 1499 roku w Almodóvar del Campo (Ciudad Real, Hiszpania). Naukę rozpoczął w Alcalá de Henares (Madryt) w latach 1520-1526, gdzie poznawał dogłębnie Pismo Święte i Ojców Kościoła. Po przyjęciu święceń w roku 1526 sprzedał cały swój majątek i pieniądze rozdał ubogim, aby poświęcić się całkowicie ewangelizacji. Działalność apostolską prowadził przede wszystkim na południu Hiszpanii i dlatego nazwano go *Apostolem Andaluzji*.

Pozostawił wiele pism. Wśród nich szczególnie miejsce zajmuje dzieło zatytułowane *Audi filia, et vide*, które pozytywnie wpłynęło na literaturę ascetyczną. Utrzymywał relacje ze św. Ignacem Loyolą, św. Franciszkiem Borgiaszem, św. Piotrem z Alkantary, św. Janem Ribera, br. Luis z Grenady i wieloma innymi. Stworzył prawdziwą szkołę kapłańską, skoncentrowaną na tajemnicy Chrystusa i nabożeństwie do Eucharystii, do Najświętszej Maryi Panny, Ducha Świętego oraz Kościoła.

Kaznodzieja, to określenie, które najlepiej pasuje do św. Jana z Avila. Centralnym punktem jego orędzia był Ukrzyżowany Jezus Chrystus. Przemawiał zarówno w kościołach, jak i na placach. Jego słowa skłaniały do nawrócenia, poprzez głębię i moc Słowa Bożego. Ufundował liczne seminaria i szkoły oraz założył Uniwersytet w Baeza (Jaen). To jednak nie go uchroniło przed prześladowaniem i uwięzieniem ze strony Inkwizycji.

Schorowany, mimo pogarszającego się stanu zdrowia pracował aż do roku 1569. Zmarł 10 maja w Montilla (Kordoba), Tam znajduje się jego grób. Papież Leon XIII zaliczył go w poczet błogosławionych 4 kwietnia 1894 roku. Dnia 2 lipca 1946 roku papież Pius XII uczynił go Patronem hiszpańskiego duchowieństwa diecezjalnego. A Papież Paweł VI dokonał jego kanonizacji w roku 1970.

Św. Jan z Avila był bez wątpienia mistrzem ewangelizatorów. Jego życie i jego pisma wpłynęły znacząco na św. Antoniego Marię Klaretę i były przez niego czytane z przyjemnością i cytowane wyraźnie przy wielu okazjach. Pociągał go przykład poświęcenia się katechizacji i wychowaniu dzieci, gorliwość misjonarska św. Jana, styl i sposób postępowania oraz przedmiot nauczania; aspekt popularyzatorski jego nauczania, a w szczególności potwierdzona skuteczność apostolska. W konsekwencji nasz Założyciel nie tylko czytał i podziwiał jego pisma, ale naśladował jego działalność.

Życie

Urodził się 8 stycznia 1499 roku w Almodóvar del Campo (Ciudad Real). Jego rodzice Alfonso z Avila (pochodzenia żydowskiego) i Catalina Gijón, posiadali kopalnię srebra w Sierra Morena. W roku 1513, w Salamance rozpoczął studia prawnicze, ale je przerwał i powrócił do swej rodzinnej miejscowości, aby rozpocząć życie pokutnicze. Później udał się na studia sztuki i teologii w Alcalá de Henares (Madryt) i studiował w latach 1520-1526. Tam poznał różne szkoły teologiczne i filozoficzne, oraz zagłębiał się w poznawanie Pisma Świętego. Był uczniem Dominika de Soto i nawiązał przyjaźń z Pedro Guerrero, przyszłym arcybiskupem Grenady. Po przyjęciu święceń w 1526 roku, odprawił pierwszą Mszę św. w Almodóvar del Campo, sprzedał wszystkie otrzymane w spadku dobra, a pieniądze rozdał ubogim, aby poświęcić się całkowicie działalności ewangelizacyjnej, rozpoczynając od swej rodzinnej miejscowości. W rok później, oddał się jako misjonarz pod władzę Czcigodnego Julián Garcés, biskupa z Tlascala (Meksyk), który miał wyruszyć do

Ameryki w roku 1527 z portu w Sewilli. Z tym zamiarem przybył do tego hiszpańskiego miasta. Jednakże arcybiskup Sewilli, Alonso Manrique, zahamował jego porywy misjonarskie, prosząc, aby zrezygnował z tego projektu i zaczął ewangelizować Andaluzję. Od tego czasu poświęcił się tej pracy całkowicie, zyskując nazwę *Apostoła Andaluzji*.

Pozostawił po sobie wiele pism. Znaczna ich ilość, skierowana do duchowieństwa, została opublikowana po jego śmierci. Wśród całej jego twórczości literackiej wyróżnia się znakomity komentarz do Psalmu 44 *Audi filia, et vide*, napisany dla Sanchy Carillo, córki panów z Guadalcazar, nawróconej przez niego w Écija (Sewilla). Książka była publikowana w małym nakładzie w Alcalá de Henares w roku 1556, a w szerszym wydaniu udostępniona z autoryzacją w Madrycie, w roku 1557. Dzieło to może być uważane za prawdziwe kompendium ascetyki. Król Filip II tak bardzo je cenił, że prosił, aby nigdy go nie zabrakło w Escorialu. Również kardynał Astorga, arcybiskup Toledo, powiedział o tej książce, że „nawróciła więcej ludzi niż posiada liter”. To dziełko pozytywnie wpłynęło na literaturę ascetyczną i nadało jej prestiż. Opowiadano, że w całym XVI wieku nie ma bardziej pracowitego autora w dziedzinie życia duchowego niż św. Jan z Avila: konsultował *Żywot* św. Teresy, spotykał się często ze św. Ignacym Loyolą, św. Franciszkiem Borgiaszem, św. Piotrem z Alcantara, św. Janem Ribera, czcigodnym Luis de Grenada. Stworzył prawdziwą szkołę kapłańską, skoncentrowaną na tajemnicy Chrystusa, na kulcie Eucharystii, nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, Ducha Świętego i Kościoła.

Jego niezwykła gorliwość i prestiż jako kaznodziei, wywołały zawiść u niektórych duchownych i oskarżono go przed Inkwizycją sewilską w 1531 roku. W latach 1531-1533 prowadzono proces przeciwko niemu. Oskarżenia były bardzo poważne w owym czasie. Zarzucano mu, że nazywał męczennikami spalonych na stosie z zarzutem herezji; zamykał niebo przed bogaczami; nie wyjaśniał dokładnie tajemnicy Eucharystii, twierdził o Najświętszej Maryi Pannie, że popełniała grzechy powszednie, przekręcał znaczenie Pisma Świętego; twierdził, że lepiej dawać jałmużnę niż fundować kapelanie, że modlitwa myślna jest lepsza niż modlitwa ustna... Prawdziwym zaś powodem było to, że ten duchowny nie pozwalał innym zachować „święty spokój” odnośnie życia chrześcijańskiego czy kapłańskiego. Św. Jan spędził rok w więzieniu.

Podczas rozpoczęcia procesu ostrzeżono go, że znajduje się w rękach Boga, na co on odpowiedział: „Nie mogłem się znaleźć w lepszych rękach”. Nasz święty odpowiadał po kolei na wszystkie zarzuty z jak największą szczerością, jasnością i pokorą oraz z głęboką miłością do Kościoła, i do prawdy. Nie potępił pięciu świadków, którzy go oskarżali, a Opatrzność dostarczyła 55 osób, które świadczyły na jego korzyść.

Czas spędzony w więzieniu wydał swoje owoce, podobnie jak to było u św. Jana od Krzyża. W więzieniu napisał projekt *Audi Filia*, ale przede wszystkim, jak sam opowiada, tam nauczył się więcej niż na studiach teologicznych o tajemnicy Chrystusa. Wyrok, który wydał sąd był upokarzający: „Ponieważ wygłaszał w swoich kazaniach i poza nimi, zdania, które wydawało się, że nie brzmiały poprawnie” nakazano mu pod karą ekskomuniki, aby je odwołał we właściwy sposób, we wszystkich tych miejscach, gdzie głosił kazania.

W 1535 roku udał się do Kordoby, wezwany przez biskupa Álvarez de Toledo i tam poznał Czcigodnego Luis de Granada. Zorganizował kazania w miejscowościach Andaluzji (przede wszystkim w Sierra de Córdoba) i dokonał nawrócenia znanych osobistości wysokiego stanu. Zawiązał przyjaźń z nowym biskupem Kordoby, Cristóbal de Rojas, któremu przesłał własnoręcznie opracowane Uwagi na Synod w Toledo. Miał także udział w nawróceniu Księcia de Gandía, przyszłego św. Franciszka Borgiasza, oraz żołnierza i księgarza domokrażęc Jana Ciudad, który później nazywany będzie św. Jan Boży.

Nazwa, która najlepiej pasuje do św. Jan z Avila to kaznodzieja. Tak właśnie brzmi epitafium umieszczone na jego grobie: *mesor eram* (byłem kaznodzieją). Centrum jego orędzia był Ukrzyżowany. Nauczał zarówno w kościołach, jak i na ulicach miast. Jego słowa

nawracały grzeszników, pomagały w oczyszczaniu serc. Jego przemówienia zawsze były głębokie, oparte na teologii biblijnej, poprzedzane wewnętrzną modlitwą. Gdy go pytano, co należy czynić, aby dobrze głosić kazania, odpowiadał: „Bardzo miłować Boga”. Jego wzorem był św. Paweł, którego starał się naśladować przede wszystkim w poznaniu tajemnicy Chrystusa. Jego biograf, Muñoz potwierdza, że „nie wygłaszał kazania bez poprzedzającej je wielogodzinnej modlitwy”, ponieważ jego główną biblioteką był krucyfiks i Najświętszy Sakrament.

Liczne były jego podróże i sprawowane posługi. W różnych miejscowościach, jak Kordoba, Sierra de Córdoba tworzył ośrodki nauczania i oddawał się posłudze nauki katechizmu. Nauczał także w Montilla, przeprowadził wielkie misje w Andaluzji i części Estremadury oraz Castilla de la Mancha razem z 25 współtowarzyszami i uczniami. Ewangelizował także okolice Granady, gdzie spotkał św. Jana Bożego i św. Franciszka Borgiasza. Wszędzie nauczał, udzielał rad i zakładał szkoły, wspomagając ponadto tworzenie seminariów synodalnych, w celu prawdziwej reformy Kościoła i kleru. Jego nauczanie ewangeliczne zawsze było poprzedzone rozważaniem Słowa Bożego i żarliwą modlitwą. Jego miłość do Jezusa Ukrzyżowanego była gorąca i pełna głębokiej pokory. Oprócz wielu ufundowanych szkół, założył Uniwersytet w Baeza (Jaen).

Rozchorował się w roku 1554, ale jeszcze przez 15 lat prowadził życie aktywne. W 1569 roku jego stan zdrowia uległ widocznemu pogorszeniu. Św. Jan z Avila zmarł 10 maja. W czasie swojej ostatniej choroby pragnął uczynić siebie całkowitą ofiarą za Kościół, któremu zawsze służył bezinteresownie. Gdy nasilały się cierpienia modlił się następująco: „Panie bądź dla mnie jak kowal, trzymaj mnie jedną ręką, a drugą uderzaj młotem”. Można było słyszeć jak się modlił: „Panie mój, niech wzmagą się ból i niech wzrasta miłość, bo ja się rozkoszuję cierpiąc dla Ciebie”. Św. Teresa, gdy się dowiedziała o śmierci świętego, zaczęła płakać, a zapytana o przyczynę, odpowiedziała: „Płaczę, ponieważ Kościół Boży traci swój wielki filar”.

W roku 1588, czcigodny Luis de Granada zebrał niektóre pisma przesłane przez uczniów i korzystając z nich oraz własnych wspomnień, opracował pierwszą biografię duchownego z Manczy. W roku 1623 Zgromadzenie św. Piotra Apostoła, księży pochodzących z Madrytu, wszczęło proces beatyfikacyjny. Papież Leon XIII, dnia 4 kwietnia 1894 zaliczył Jana z Avila w poczet błogosławionych. Papież Pius XII ogłosił go 2 lipca 1946 roku Patronem księży diecezjalnych Hiszpanii, a Papież Paweł VI dokonał jego kanonizacji w roku 1970.

Nurt klaretyński

Św. Jan z Avila był bez wątpienia mistrzem ewangelizatorów. Jego posługa i nauczanie dotarły bardzo szybko do wielu miejsc. Jego życie i jego pisma wywarły również znaczący wpływ na św. Antoniego Marię Klareta. Jego dzieła były przez niego czytane z przyjemnością i cytowane wyraźnie przy wielu okazjach.

Ojca Klareta najbardziej pociągała gorliwość apostołska i misjonarska św. Jana z Avila (por. Aut 228). Szczególnie wzruszały go, tak zgodne z jego duchem, surowość życia, ubóstwo i minimalne wyposażenie Apostoła Andaluzji (por. Aut 229) oraz czego nie można pominąć, jego mądrość i zdolności kaznodziejskie, skuteczna wprawa w nawracaniu grzeszników (por. Aut 230).

W Autobiografii nasz O. Założyciel wybiera budujący epizod z życia św. Jana z Avila, jaki miał miejsce w Alhambra, opisując go w następujący sposób: „W czasie kazań, jakie głosił w Grenadzie O. Avila, przemawiał tam także inny kaznodzieja, najślawniejszy w owym czasie. Kiedy ludzie wychodzili po wysłuchaniu tego kaznodziei, wszyscy się żegnali znakiem krzyża ze zdumieniem z powodu tylu i tak pięknych rzeczy, tak ładnie i górnolotnie wypowiedzianych, i tak pożytecznych. Natomiast, gdy wychodzili po wysłuchaniu Mistrza z

Avila, wszyscy mieli głowy spuszczone, szli w milczeniu, nie mówiąc do siebie ani słowa, skupieni i skruszeni pod wpływem samej tylko prawdy, cnoty i doskonałości mówcy” (Aut 302).

O. Klaret opisuje także swoje zdumienie wobec nawróceń wielu osób, dzięki posłudze apostołskiej św. Jana z Avila. Podkreślał jego apokaliptyczną moc i przytacza świadectwo Czcigodnego Luis de Granada, naocznego świadka następującego wydarzenia: „Pewnego razu słyszałem, jak w kazaniu zwracał uwagę na zło czynione przez ludzi, którzy nie baczą, że dla zwierzęcej przyjemności obrażają Boga. Przytaczał ten fragment z Jeremiasza (2,12): *Obstupescite, coeli, super hoc* [Zdumiejcie się nad tym niebios], a wypowiedział to z taką mocą i przejęciem, iż wydawało mi się, że ściany świątyni zadrżały” (Aut 303).

Dla Ojca Klareta była pociągającą, ze względu na zbieżność z jego duchem, wielka troska i oddanie, z jakim Mistrz z Avila poświęcał się wychowaniu i katechizacji, świadom, że „dobre wychowanie i nauka wiary chrześcijańskiej są źródłem i przyczyną wszelkiego dobra i szczęścia w danym kraju, podczas gdy złe wychowanie młodzieży jest zatruciem wspólnego źródła” (Aut 280). Obaj święci misjonarze, zawsze i ustawicznie nauczali, spędzali długie godziny w konfesjonale i szeroko wyjaśniali katechizm dzieciom. To był zasadniczy punkt programu ich działalności.

Reasumując, podobieństwo w życiu O. Klareta i Apostoła Andaluzji polega na misjonarskiej żarliwości, stylu w postępowaniu i doborze tematyki kazań, koncentrowaniu się na popularyzacji, a w szczególności na niepodlegającej wątpliwości skuteczności apostołskiej. Od samego początku Klaret czuł się pociągnięty przez św. Jana z Avila nie tylko do czytania i podziwiania (por. Aut 300), ale przede wszystkim do naśladowania, „ze względu na jego styl, do którego najbardziej przyłgnąłem, gdy poznałem jak szczęśliwe przynosił owoce. Błogosławiony bądź Boże, za to, że dałeś mi poznać pisma i dzieła tego wielkiego Mistrza kaznodziei i ojca dobrych i gorliwych kapłanów” (Aut 303).

BIBLIOGRAFIA

1. ANDRÉS MARTÍN, M. *San Juan de Ávila. Maestro de espiritualidad*, Madryt 1997.
2. BERMEJO, J. *San Juan de Ávila y San Antonio Maria Claret*, w *El Maestro Ávila, Actas del Congreso Internacional*, (Madryt 27-30 listopada 2000) s. 861-888, Madryt 2002.
3. BRUNSO, M. *Pio XII y el Beato Juan de Ávila*, Madryt 1952.
4. DEL RIO MARTÍN, J. *Espiritualidad sacerdotal en los escritos de S. Juan de Ávila. Espiritualidad del presbiterio diocesano secular*, Madryt 1987.
5. AA.VV. *San Juan de Ávila, maestro de sacerdotes. Encuentro-homenaje de los sacerdotes españoles a San Juan de Ávila*. Madryt 2000.

14 MAJA

ŚWIĘTY MACIEJ
Apostol i współpatron

Streszczenie

Św. Maciej, podobnie jak święci Paweł czy Barnaba w Kościele noszą tytuł apostoła, chociaż nie należeli do przedpaschalnej grupy Dwunastu. Informacja zawarta w Nowym Testamencie odnośnie tego Apostoła, którego imię oznacza *Dar od Boga*, jest bardzo skąpa. Wspomina się go jedynie z okazji wyboru na miejsce Judasza Iskarioty, po jego samobójczej śmierci. Niemniej ta relacja zawiera w sobie wielką wartość historyczną i teologiczną. Potwierdza bowiem, zgodnie z czwartą Ewangelią i innymi fragmentami w Ewangeliach synoptycznych, że Pan Jezus miał oprócz Dwunastu, innych naśladowców (por. Łk 8,1-3; Mk 15,41), którzy poszli za Nim i którym nadaje się w Kościele pierwotnym specjalne znaczenie.

Teologiczna wartość wyboru św. Macieja polega na jego współpracy w akcie symbolicznym: Zesłanie Ducha Świętego jest dla autora Dziejów Apostolskich momentem narodzin Kościoła. Kościół ten, nowy Lud Boży, powinien opierać się na Dwunastu Patriarchach. Po Zesłaniu Ducha Świętego natomiast nie ma już takiej potrzeby i gdy ginie męczeńską śmiercią św. Jakub, syn Zebedeusza (por. Dz 12,2), nie przystępuje się do wyboru jego zastępcy.

W osobie św. Macieja występują wszystkie cechy autentycznego apostoła: poszedł za Jezusem i słuchał jego nauczania, za interwencją Bożą został włączony do grupy Dwunastu, żył z nią we wspólnocie, dając świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Podobnie, jak to ma miejsce odnośnie Dwunastu, nie mamy zbyt wielu pewnych informacji dotyczących jego przyszłej posługi. Opierając się na Historii Kościoła św. Euzebiusza (IV wiek) uważa się, że św. Maciej głosił naukę chrześcijańską w Etiopii, chociaż jego grób otacza się czcią w kościele opactwa benedyktyńskiego w Trewirze (Niemcy), zwanego właśnie Opactwem św. Macieja, ponieważ jego ciało tam zostało przeniesione z polecenia św. Heleny. Ta tradycja jednak nie jest udokumentowana przed wiekiem XI. Na tym grobie umieszczona jest pochwała w następujących słowach: „Był biegłym w prawie Pana, czystego ciała i roztropnego ducha, wnikliwy w rozwiązywaniu problemów biblijnych, przezorny doradca, znakomity kaznodzieja, sprawca wielu cudów, oddał swego ducha Bogu ponosząc męczeńską śmierć z rękami wzniesionymi do nieba” (1, s. 152).

O. Założyciel, zniesmaczony tymi, którzy szukali godności i beneficjów kościelnych, używając do tego ludzkiego sprytu i bardzo często wpływu jego samego, następująco i bardzo ciekawie komentuje epizod wyboru św. Macieja: „Były przedstawione dwie osoby, które według powszechnej opinii odpowiadały wymogom potrzebnym dla wyniesienia do godności apostołskiej, Józef i Maciej. Józef z przydomkiem Justus, był krewnym Pana Jezusa, niemniej jednak, los nie wypadł na niego, ale na Macieja. Bóg, jak mówi Pismo Święte, który panuje i kieruje losami wszystkich ludzi, chciał przez to dać do zrozumienia, że godności kościelne nie powinny być przydzielane na zasadzie pokrewieństwa czy przyjaźni, ale zgodnie z zasługami i zdolnościami kandydatów” (3, s. 215).

Dane historyczno-biblijne

Święci Maciej, Paweł i Barnaba są jedynymi, którym tradycja kościelna nadaje tytuł Apostołów, chociaż nie należeli do przedpaschalnej grupy Dwunastu. Informacja zawarta w Nowym Testamencie odnośnie tego Apostoła, którego imię oznacza *Dar od Boga*, jest bardzo skąpa. Wspomina się go jedynie z okazji wyboru na miejsce Judasza Iskarioty po jego samobójczej śmierci (Dz 1,23-26).

Relacja o wyborze św. Macieja zawiera wartość historyczną i teologiczną. Jeśli chodzi o historię, przypadek św. Macieja, sprawia wrażenie, potwierdzone ustawicznie w czwartej Ewangelii, że osoby towarzyszące Panu Jezusowi, w czasie jego publicznej działalności, nie należały wyłącznie do grupy Dwunastu, ale były też inne osoby (por. Łk 8, 1-3), które zwykle szły za Prorokiem z Galilei i towarzyszyły mu w Jego wędrówce życia. Nie mamy pojęcia o liczbie tych osób towarzyszących. Dzieje Apostolskie (1,23) dostarczają nam dwa imiona, wybrane z większej grupy. Od czasów Euzebiusza z Cezarei, św. Maciej był uważany za jednego z 72 uczniów, o których mówi nam św. Łukasz (10,1). Być może, zarówno on, jak i Józef Barsaba, wyróżniali się w tej grupie.

Dla autora Dziejów Apostolskich, wybór św. Macieja zawiera także specjalny aspekt teologiczny. Miejsce pozostawione przez Judasza Iskariotę powinien zająć ktoś inny. Potwierdza się to nawet cytatem z Pisma Świętego: „a jego urząd niech obejmie kto inny” (Ps 109,8). Nie zastosuje się jednak takiej procedury później, gdy zginie męczeńską śmiercią św. Jakub, syn Zebedeusza (Dz 12,2). Różnica wywodzi się stąd, że według trzeciej Ewangelii, w momencie narodzin Kościoła, zbieżnym z Zesłaniem Ducha Świętego, grupa Dwunastu powinna być kompletna. Są oni bowiem nowymi Dwunastoma Patriarchami dla nowego, tworzącego się Ludu Bożego. Gdy natomiast umiera św. Jakub, Kościół jest już uformowany i nie ma potrzeby uzupełniania liczby Dwunastu.

Z teologicznego punktu widzenia, św. Maciej wyczerpuje wszystkie wymogi charakterystyczne dla autentycznego Apostoła: poszedł za Panem Jezusem i słuchał jego nauki, został wybrany z Bożą interwencją, żyjąc we wspólnocie z innymi wybranymi i poświęcił się dawaniu świadectwa o zmartwychwstaniu Pańskim.

Podobnie, jak to ma miejsce odnośnie Dwunastu, nie mamy zbyt wielu pewnych informacji dotyczących jego przyszłej posługi. Opierając się na Historii Kościoła św. Euzebiusza (IV wiek) uważa się, że św. Maciej głosił naukę chrześcijańską w Etiopii, chociaż jego grób otacza się czcią w kościele opactwa benedyktyńskiego w Trewirze (Niemcy), zwanego właśnie Opactwem św. Macieja, ponieważ jego ciało tam zostało przeniesione z polecenia św. Heleny. Ta tradycja jednak nie jest udokumentowana przed wiekiem XI. Na tym grobie umieszcza się pochwałę w następujących słowach: „Był biegłym w prawie Pana, czystego ciała i roztropnego ducha, wnikliwy w rozwiązywaniu problemów biblijnych, przezorny doradca, znakomity kaznodzieja, sprawca wielu cudów, oddał swego ducha Bogu ponosząc męczeńską śmierć z rękami wzniesionymi do nieba” (1, s. 152).

Nurt klaretyński

Komentując wybór św. Macieja, O. Klaret wyraża swoją opinię odnośnie dobrego zarządzania w Kościele: „Były przedstawione dwie osoby, które według powszechnej opinii odpowiadały wymogom potrzebnym dla wyniesienia do godności apostolskiej, Józef i Maciej. Józef z przydomkiem Justus, był krewnym Pana Jezusa, niemniej jednak, los nie wypadł na niego, ale na Macieja. Bóg, jak mówi Pismo Święte, który panuje i kieruje losami wszystkich ludzi, chciał przez to dać do zrozumienia, że godności kościelne nie powinny być przydzielane na zasadzie pokrewieństwa czy przyjaźni, ale zgodnie z zasługami i zdolnościami kandydatów” (3, s. 215).

„Pan Jezus Apostołów nazywa swymi przyjaciółmi, czyni ich świadkami swojej mocy, udziela im władzy uzdrawiania chorych, wypędzania Szatanów i wskrzeszania zmarłych. Jednym słowem, oni są wybranymi i przeznaczonymi do rozpowszechniania Dobrej Nowiny i ustanawiania w świecie Królestwa Jezusa Chrystusa. Św. Maciej jest jednym z wielu wybranych, chociaż jest jasne, że jego przymioty nie były zwyczajnymi, ponieważ jego zasługi były wielkie. Jest rzeczą oczywistą, że Bóg z góry wybrał naszego świętego i apostołat był dla niego przeznaczony od wieczności. Tym wszystkim pragnął ukazać wybór

św. Macieja w Kościele przy pomocy losowania, aby jeszcze bardziej zajaśniały przymioty św. Macieja” (2, s. 358).

„Było ich stu dwudziestu, wszystkich zwołał św. Piotr na obrady i wszyscy bez wątpienia wyposażeni niezwykłymi przymiotami, jak na to wskazuje samo powołanie. Nie jest możliwe poznać imiona wszystkich, ale wystarczy mi próbować poznać imiona niektórych. Św. Filip, diakon, którego Anioł prowadził, aby ochrzcił dworzanina królowej Kandaki. Święci Łukasz i Marek, przedstawieni w prorocctwie Ezechiela, w jaki sposób powinni opisać historię Zbawiciela. Św. Barnaba, czczony jako Apostoł, ponieważ towarzyszył św. Pawłowi w jego wielu podróżach i głosił Ewangelię Jezusa Chrystusa. Św. Szczepan, pierwszy męczennik, dla którego otwarły się niebiosa, przynosząc mu pociechę w widzeniu Jezusa siedzącego po prawicy Boga Ojca w czasie kamienowania go przez Żydów. Wyciągnijcie teraz wniosek, do jakiej rangi została podniesiona świętość naszego Apostoła, kiedy został im wszystkim przedstawiony. Jaka gorliwość, jaka wiara, jaka miłość do prawdy, jaka troskliwość kościołów, jaka wytrwałość, jaka mądrość” (2, s. 360).

BIBLIOGRAFIA

1. CELLETTI, M.C. art. *Mattia* w *Bibliotheca Sanctorum*, t. IX, Rzym 1967.
2. CLARET, *Colección de Selección Panegíricos*, t.V. Barcelona 1860.
3. CLARET, *El santo evangelio de Nuestro Señor Jesucristo según San Mateo*, Barcelona 1859.
4. LÉON-DUFOUR, X. hasło *apóstol* w: *Diccionario del Nuevo Testamento*, Bilbao 2002.
5. MULLER, D. hasło *apóstol* w: *Diccionario Teológico del Nuevo Testamento*, t. 1. Salamanka 1980.

14 MAJA

CZCIGODNY OJCIEC MARIANO AVELLANA

Streszczenie

Mariano Avellana urodził się dnia 16 kwietnia 1844 roku w Almudévar, prowincji i diecezji Huesca (Hiszpania). Był piątym z ośmiorgo rodzeństwa, synem Francisco i Rafaeli, rodziny dobrze sytuowanej i o dobrych obyczajach. W tym samym dniu urodzenia został ochrzczony w kaplicy parafialnej pod wezwaniem św. Anny. On sam napisze później: „religijności moich rodziców, zaraz po Bogu, zawdzięczam moje kapłaństwo”.

Swoje przygotowanie do prezbiteratu odbywał w seminarium diecezjalnym w Huesca. Po przyjęciu święceń, z gorącym pragnieniem poświęcenia się powołaniu misyjnemu, udaje się w roku 1870 do Prades (Francja) wstępując do grona misjonarzy, Synów Niepokalanego Serca Maryi. Będąc już w Zgromadzeniu został wysłany do Chile z trzecią ekspedycją Misjonarzy Klaretynów do Ameryki w roku 1873. Tworzył część wspólnot Santiago, La Serena, Valparaiso, Curicó i Coquimbo. Zmarł 14 maja 1904 roku w 60 roku życia, w czasie misji w szpitalu w Carrizal Alto, w osiedlu kopalnianym, należącym aktualnie do biskupstwa w Copiapó. Jego ciało spoczywa w kościele Serca Maryi w Santiago de Chile.

Przykładem swojego szlachetnego życia, jako zakonnika i misjonarza osiągnął ogromny wpływ na otoczenie. Można bez cienia wątpliwości stwierdzić, że był jednym z tych misjonarzy, którzy najdoskonalej postępowali śladami Założyciela. Jego znaczenie apostołskie nadal trwa, zdumiewa i pociąga wszystkich, którzy go poznają.

W Chile piastował różne urzędy: przełożonego, konsultora lokalnego i konsultora Inspektorii w roku 1896. Stał na czele misjonarzy w Chile, na przestrzeni wielu miesięcy, w czasie nieobecności Przełożonego Wyższego. Zlecono mu założenie Domów w La Serena i Coquimbo.

Podziwu godny, przede wszystkim w heroicznosci swoich cnót, potwierdzonej przez wielu świadków. O. Luis Cristóbal charakteryzuje go w *Crónica y Archivo* poświadczając jego dążenie do świętości: „oddawał się apostołstwu bez odpoczynku i własnemu uświęceniu zmierzającemu aż do heroizmu, w jego tężyznie fizycznej i wielkim duchu modlitwy, wierny swojemu hasłu: albo święty albo martwy”. Jego droga ku świętości misjonarskiej była żywym wezwaniem dla wszystkich, ukazując, że mając silną wolę wspieraną przez łaskę Bożą, każdy może utrzymać się w procesie rozwoju swojej wiary i osiągnąć najwyższe szczyty. Ukazał się, jako misjonarz integralny i spójny w swoim powołaniu klaretynskim. Wspierał go w tym ewangeliczny radykalizm i niezmordowana aktywność w więcej niż 700 misjach, wędrowniej pracy katechetycznej i ciągłych odwiedzinach szpitali i więzień. Sam lud Boży kanonizował go już za życia, nazywając „święty Ojciec Mariano”, a Kościół, dnia 23 października 1987 roku, decyzją Jana Pawła II ogłosił go Czcigodnym.

Życie i misja

Mariano Avellana urodził się dnia 16 kwietnia 1844 roku w Almudévar, prowincji i diecezji Huesca (Hiszpania). Był piątym z ośmiorgo rodzeństwa, synem Francisco i Rafaeli, rodziny dobrze sytuowanej i o dobrych obyczajach. W tym samym dniu urodzenia został ochrzczony w kaplicy parafialnej pod wezwaniem św. Anny. On sam napisze później: „religijności moich rodziców, zaraz po Bogu, zawdzięczam moje kapłaństwo”.

Mariano otrzymał pierwszą formację w miejscowej szkole, jak każde inne dziecko: „do szkoły przychodził punktualnie i ukończył zadawalającą szkołę podstawową, zachowując się przez cały czas wzorowo” - poświadczał jeden z jego nauczycieli. Mając 14 lat udał się do Huesca na naukę łaciny i przedmiotów humanistycznych. Rozpoczął studia w seminarium,

najpierw zaocznie, a później, w roku 1861 już jako internista. Bardzo szybko ujawniło się jego uparte i silne usposobienie, które czasem przynosiło mu reprimendy, zwłaszcza, gdy występował u swoich wychowawców w obronie praw seminarzystów. Okazując skrucę, ledwie uniknął wyrzucenia z seminarium i na prośbę własnego biskupa pozwolono mu ukończyć formację. Po ukończeniu studiów, dnia 19 września 1868 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

W pewnym okresie kierownikiem duchowym w seminarium był młody kapłan Pablo Vallier, który wkrótce wstąpił do Zgromadzenia Klareta i po okresie piastowania urzędu Mistrza nowicjuszy, stanął na czele pierwszej ekspedycji klaretyńskiej do Chile. Był to Klaretyn o znacznym wpływie na tym obszarze, z którym o. Mariano utrzymywał znajomość przez 22 lata.

W roku 1864 w Huesca osiedlili się misjonarze, Synowie Serca Maryi. Była to okazja, aby ich poznał młody Mariano i po raz pierwszy odczuł pragnienie wstąpienia do zgromadzenia, które wówczas rozrastało się i rozszerzało po całej Hiszpanii.

Niestety, liberalna rewolucja w roku 1868 zmieniła te plany. Po detronizacji Izabeli II rozgorzało prześladowanie zakonników. Członkowie Zgromadzenia udali się na wygnanie do Prades (Francja). Udał się tam również Mariano we wrześniu 1870 roku, czując Boże powołanie. Po odbyciu roku nowicjatu, złożył profesję zakonną na ręce ojca José Xifré. Był gotów na rozpoczęcie misji w jakąkolwiek stronę świata. Wkrótce, w roku 1873 został przeznaczony na misje do Chile, na drugi koniec świata. Przed pożegnaniem, w obecności całej wspólnoty, polecając się jej modlitwom, wypowiedział swoje hasło, które orientowało całe jego życie: *albo święty, albo martwy*. Jego duch, uparty i niezmordowany zawsze utrzymywał go przy wypełnianiu podjętego postanowienia.

Dnia 10 sierpnia 1873 roku rozpoczęła się trzecia ekspedycja klaretyńska do Chile. Mariano z sześcioma współtowarzyszami, po przebyciu Valparaíso przybył do Santiago de Chile w nocy, pamiętnej według niego daty, 11 września 1873 roku. Rozpoczynało się nowe życie, które miało się przedłużyć na 31 lat bez odpoczynku, spędzonych w Chile, jego drugiej ojczyźnie. Już nigdy nie powrócił do Hiszpanii. Przemierzał chilijskie wioski i parafie, pola i pustynie, wybrzeża i doliny, szpitale i więzienia, przytułki i kaplice, klasztory i katedry, czyniąc to prymitywnymi sposobami: pieszo, konno, początkującymi kolejami żelaznymi, odczuwając niesłychane tortury na ciele.

Pole jego działalności rozciągało się na przestrzeni 2580 kilometrów, znajdującej się pomiędzy Arica de Concepción, skupiające się bardziej na rolniczej w Chile dolinie centralnej i małej północy przemysłowej. W roku 1870 ludność w 80% mieszkała na wsi i w 20% w mieście. Misje realizowane były w większości na wioskach (fermy czy dwory) lub w małych przysiółkach: *huaso* jest typowym mieszkańcem z racji swej pracy i swego nieodzownego konia.

Jeszcze w roku 1873 o. Mariano wygłosił 7 misji: Colina, Doñihue, Coltaco, Pichidegua, Peumo, Alhué, Maipú. Są to nazwy oryginalne pierwszych miejscowości lub parafii centralnego obszaru Chile, które słuchały jego głosu i doświadczały ewangelicznego ognia. Ta liczba mnożyła się z każdym rokiem w różnych prowincjach: San Felipe, Malloa, San Pedro, San José, Coinco, Curicó, Navidad, Rosario, Olivar, Rengo, Cahuil, Tagua Tagua. Przyjmuje się zorganizowanie około 300 misji na tych obszarach. Oprócz tego podróże na chłopskich furmankach czy w wagonach trzeciej klasy kolei tamtej epoki. Środkiem transportu najczęściej używanym przez o. Mariano był *chilijski koń*, co sprawiało mu jednak prawdziwą torturę z powodu bolesnej rany na nodze.

Poczynając od roku 1880 i od wspólnoty La Serena, o. Mariano przemierzył niezliczone wioski całej małej północy z jej przekątnymi dolinami otoczonymi osiedlami kopalnianymi. Tam spotykał się z górnikami, najbardziej powściągliwymi na przyjęcie ewangelicznej nauki, najbardziej opornymi i dalekimi od chrześcijańskich praktyk. Ale to go

nie zniechęcało. Więcej niż czterysta wygłoszonych misji nadało mu tytuł *Apostoła malej północy*. Ale nie brakło mu również doświadczenia bólu: zaraził się opryszczką, która mu ustawicznie dokuczała w późniejszych latach.

On sam tak opisuje rok 1903: „Ten rok jest jednym, w którym wygłosiłem najwięcej kazań w moim życiu (33 misje) i zawsze czułem się dobrze i niezmęczony. Nie jem mięsa, ani nie piję mleka czy wina; wstaję o drugiej w nocy za pozwoleniem przełożonych”. Prowadził misje w osiedlach górniczych w Andacollo, Sotaquí, Carén, Algarrobito, itd. Wydaje się, że zapomniał o 43 misjach w roku 1888 w tym samym rejonie lub 42 misjach w roku 1898 w ośrodkach rolniczych.

Życie ojca Mariana było bardzo ciężkie. Z jednej strony musiał walczyć ze swym charakterem, zbyt energicznym, aby go przewyciężyć i złagodzić. Mówią, że dzięki jego potężnego głosu zawierały moc eksplozji i przed nim, narzędziem łaski, nic nie mogło się oprzeć. Ale nie miał problemów ani z przełożonymi ani ze współbraćmi wspólnoty lub misji.

Cierpiał za to na bolesną infekcję opryszczki, nieuleczalną w tamtych czasach z braku lekarstw i przede wszystkim dlatego, że nigdy nie powiedział o tym lekarzom czy pielęgniarkom. Wprost przeciwnie przyjął to za cierń pokuty i ofiary: „holokaust wiecznego liszaju. Łaska Boża”. „Podarunek dla Najświętszej Trójcy: nie leczyć ran jak tylko, co trzy dni, i to jedynie przy pomocy wody i okładu”. Znosił z cierpliwością tę dolegliwość i przeciwstawiał się jej odpowiedzią świętego: „zwycięzę tego dzikiego i nieokielznanego wroga, stanie się on krzyżem zasługi”.

W roku 1895, w Curicó, otrzymał nominację na przełożonego. Pewnego razu, podczas kazania w więzieniu doznał ataku apopleksji z paraliżem połowy ciała i zniekształceniem twarzy. Skrzywione usta sprawiały wielką trudność w mówieniu. Jego udręka była okropna. Już nie mógł prowadzić misji, które go trzymały przy życiu. Poddał się wskazaniom lekarza i niektórym drastycznym zabiegom, ale leczenie nie było łatwe. Niemniej po jakimś czasie mógł kontynuować swoje zadania misyjne, aż do ostatnich dni swego życia.

Inną przyczyną okropnego bólu była rana na nodze. Ból był najgorszy, gdy musiał jechać konno do swoich misji: brat pielęgniarski przygotowywał mu bandaż, którymi owijał ranę i z ochraniaczami na nogach dosiadał konia, przemierzając długie kilometry, aby głosić słowo Boże lub zaopatrywać chorych. Jedynym znieczuleniem, jakiego używał była miłość do Boga i bliźniego.

Ojciec Mariano nigdy nikogo ani niczego nie wykluczał. Wszystkim starał się pomóc, z największym poświęceniem, a szczególnie grzesznikom, tym największym. Jego gorliwość w nawracaniu grzeszników skłaniała go do podejmowania najrozmaitszych prób: klękał przed najbardziej zatwardziałymi i zapraszał do odmówienia trzech zdrowasiek. Był skłonny „całować stopy największych grzeszników, aby się nawrócili”. Należy także podkreślić jego troskę o ubogich, uwięzionych i chorych. Przykładem tego jest paraliż doznany w czasie misji w więzieniu Curicó. Jak tylko przybywał do jakiejś miejscowości szukał aresztu i szpitala. Przemawiał do wszystkich uwięzionych i starał się ich wyspowiadać. W Valparaiso przypadło mu towarzyszyć aż do ostatniej chwili skazanemu na śmierć przez rozstrzelanie: „okropny widok”. Prawdziwy paradygmat stanowi to, co prasa w Coquimbo, wroga religii i misji, pisała po przybyciu ojca Mariano: „Skazańcy z więzienia w Coquimbo, wczoraj już mogliście słyszeć głos świętego ojca Mariano, którego od teraz dla pocieszenia będziecie mieli codziennie w swoim towarzystwie!”.

„Chorzy leżący w szpitalu, w każdej chwili święty ojciec Mariano stanie u waszego wezłowania...”. „Jeśli możesz, zatrzymaj się chwilę z ubogimi, których spotkasz po drodze”. „Wtorek: zawsze szpital”. „Głosić kazania, co tydzień w szpitalu i więzieniu”. Świętych, patronów chorych prosił następująco: „Święty Janie Boży, święty Kamile de Lellis, święty Franciszku Borgiaszu i święty Wincenty a Paulo, dziękujcie Bogu w moim imieniu i dajcie

mi wielką miłość do *chorych, ubogich i uwięzionych*". A jak ich miłował! Dla nich postanowił: „modlić się heroicznie, pracować heroicznie i cierpieć heroicznie”.

Nie mógłby prowadzić takiej działalności religijnej bez głębokiego życia duchowego. Poświadczają to współbracia klaretyni, biskupi, zakonnicy, księża i cały wierny lud: modlitwa, pobożność, praca, umartwienia, cierpienia fizyczne, znoszenie dolegliwości i bólu. Zauważamy tę samą świętość w jego pismach: modlitwa była niewyczerpaną mocą w jego życiu i działaniu. Ileż razy prosił przełożonych, aby mu pozwolili wstawać o drugiej w nocy, by mógł więcej czasu poświęcić na modlitwę niż na sen i odpoczynek! Jego posługa była zanurzona w duchu naszego Pana Jezusa Chrystusa, Boskiego Misjonarza i Serca Eucharystycznego Jezusa, wspomaganego macierzyńską opieką Maryi, wraz ze szczerym nabożeństwem do naszego Ojca Założyciela, świętych patronów, szczególnie związanych z chorymi.

Jego śmierć dnia 14 maja 1904 roku w Carrizal Alto, miała wszystkie składniki prowadzonego życia: ostatnia misja, praca, upadek z konia, modlitwa, Eucharystia, wzywanie pomocy Maryi, choroba i gorączka przebyta bez pomocy leków, pragnienie umierania w szpitalu jak człowiek najuboższy, łyzy prostych ludzi, spokój sprawiedliwego.

W roku 1919 wszczęto proces, a w 1924 roku dostarczono dokumenty do Kongregacji Rytów. Papież Jan Paweł II potwierdził heroiczną jego cnotę w roku 1987 i ogłosił go Czcigodnym. Jego śmiertelne szczątki od roku 1981 spoczywają w Bazylice Serca Maryi w Santiago de Chile i oczekują wyniesienia do chwały ołtarza.

BIBLIOGRAFIA

1. ALDUÁN, M. *Vida del P. Mariano Avellana Lasierra*. Lima 1931.
2. ARRANZ, A. *O santo o muerto, estampa biográfica del P. Mariano Avellana*. Barcelona 1973.
3. CABRÉ RUFATT, J.A. *Mariano o la fuerza de Dios*. Santiago de Chile 2005.
4. GUTIÉREZ, F. *Siervo de Dios P. Mariano Avellana Lasierra*. Rzym 1982.

22 MAJA

ŚWIĘTA JOAQUINA VEDRUNA
Założycielka Sióstr Karmelitanek Miłosierdzia

Streszczenie

Św. Joaquina Vedruna urodziła się dnia 16 kwietnia 1783 roku w Barcelonie (Hiszpania), gdzie po 71 latach życia oddanego Bogu i heroicznej posłudze dziełom miłosierdzia, zmarła dnia 28 sierpnia 1854 roku.

Jej pierwotnym pragnieniem było poświęcenie się Bogu w charakterze zakonnicy kontemplacyjnej, ale interpretując wolę Bożą, poszła za radą swoich rodziców i zawarła związek małżeński z Teodorem de Mas, bogatym dziedzicem z Vic. Mieli ze sobą dziewięcioro dzieci. W wieku 33 lat Joaquina owdowiała. Od tego momentu poświęciła się opiece nad swoimi dziećmi, co łączyła jednak z wieloma dziełami miłosierdzia.

W pewnym momencie zapragnęła życia bardziej radykalnego w poświęceniu. Pomimo preferencji życia kontemplacyjnego, kierownik duchowy ukazał jej pilne potrzeby ówczesnych czasów. W ten sposób przyjęła, jako bardziej stosowne, założenie instytucji poświęconej nauczaniu i opiece nad chorymi. Zobaczyła bowiem jako wymóg konieczny nauczanie dziewcząt, tak bardzo wówczas opuszczonych.

Joaquina Vedruna pracowała z oddaniem i pokorą, wierząc, że natchnienie pochodzi od Ducha Świętego. Biskup z Corcuera dnia 26 lutego 1826 roku zatwierdził nowy Instytut pod patronatem Naszej Pani z Góry Karmel. W roku 1850 zgromadzenie uzyskało aprobatę kanoniczną pod nazwą Siostry Karmelitanki Miłosierdzia.

Działalność Sióstr Karmelitanek Miłosierdzia w owych czasach była pionierska. Wyznaczyły i oświetliły szlak, którym później podążyły różne zgromadzenia. Były one pierwszymi zakonicami poświęcającymi się sprawom nauczania w Hiszpanii. Cechą charakterystyczną Sióstr była atmosfera rodzinna. Święta bowiem najpierw żyła w domu swoich rodziców, a później sama tworzyła ognisko rodzinne. Później potrafiła wytworzyć tę rodzinną atmosferę w Instytucie. W każdej wspólnocie panował klimat zaufania i serdeczności, jak w ciepłym i otwartym domowym ognisku. Zniesione zostały różnice społeczne, takie jak: wiano, rodowód, kultura..., które tak bardzo i w sposób tak negatywny wynaturzały życie zakonne. Równocześnie ta rodzinna atmosfera została przeszczepiona wychowankom, które miały przywilej zobaczyć oddanie się im bez zastrzeżeń ze strony sióstr. Szczęśliwe uczennice bardzo szybko zrozumiały owo dawne hasło zmienione teraz następująco: „Nauka wchodzi do głowy nie przy pomocy bata, ale przy pomocy miłości”.

Antoni Maria Klaret i Joaquina Vedruna znali się wzajemnie. O. Klaret towarzyszył duchowo Joaquinie Vedruna i stał się promotorem oraz protektorem Zgromadzenia założonego przez świętą. Dzięki jego zdecydowanemu wpływowi Instytut szybko rozwinął swoje skrzydła w Katalonii i mógł rozszerzyć się po całej Hiszpanii. Święty otaczał siostry opieką, wstawiał się za nimi, pomagał w ich utrzymaniu i pełnieniu posługi wśród ludzi. Był ich prawdziwym obrońcą, ojcem i dobrym bratem. To samo będą później czynić inni Misjonarze Klaretyni.

Życie

Urodziła się dnia 16 kwietnia 1783 roku w Barcelonie (Hiszpania), gdzie po 71 latach życia oddanego Bogu i heroicznej posłudze w dziełach miłosierdzia, zmarła dnia 28 sierpnia 1854 roku.

Jej pierwotnym pragnieniem było poświęcenie się Bogu w charakterze zakonnicy kontemplacyjna, ale interpretując wolę Bożą, poszła za radą swoich rodziców i zawarła

związek małżeński z Teodorem de Mad, bogatym dziedzicem z Vic. Mieli ze sobą dziewięcioro dzieci. W wieku 33 lat Joaquina owdowiała. Od tego momentu poświęciła się opiece nad swoimi dziećmi, na przestrzeni dziesięciu lat.

Jednocześnie współpracowała w dziełach miłosierdzia i pobożności z miłości do Boga i bliźnich, najbardziej potrzebujących. Za pośrednictwem modlitwy i intensywnego życia pokuty pragnęła rozeznawać wolę Bożą, aby ją spełniać z całkowitym oddaniem. Jej duch pokuty doprowadził ją do radykalizmu ewangelicznego, tak że zamieniła łóżko na matę i poduszkę na kamień. Jej pokutne praktyki nie przeszkodziły jej nawiedzać szpitale w Vic i w Igualada.

Jednakże w dalszym ciągu odczuwała powołanie do radykalnego naśladowania Chrystusa. I zobaczyła, że nadszedł moment spełnienia się jej marzeń bycia zakonnicy. W ten sposób spełniały się tajemne zamiary Boże. Joaquina Vedruna nie wiedząc o tym, powtarzała doświadczenie Janiny de Lestonnac i Franciszki de Chantal. Została, podobnie jak one, matką rodziny, świętą wdową i zakonnicy, założycielką rodziny zakonnej w Kościele. Papież Pius XII z okazji jej beatyfikacji dnia 19 maja 1949 roku, nakreślił jej wierny obraz w następujących słowach:

„Żyjąc w związku małżeńskim, o ile to możliwe, gardziła marnościami tego świata. We wszystkim była posłuszna swemu mężowi, wypełniając starannie swoje obowiązki, jako żona i matka. Wychowała swoje dzieci z podziwu godną skutecznością, zaprawiając je do wykonywania obowiązków religijnych i obywatelskich”.

W momencie podejmowania decyzji i zobowiązań, do kogo się miała zwracać, do jakich drzwi pukać? Opatrznościowo pojawił się wtedy w jej życiu o. Esteban de Olot, kapucyn, znany powszechnie, jako *Apostoł z Ampurdan*. To on skierował ją na pewien tor. Święta tęskniła za życiem kontemplacyjnym, ale kapucyn ukazał jej naglące potrzeby owych strasznych czasów i opłakaną sytuację. Istniała konieczność założenia instytucji wychowawczej oraz pomagającej ludziom chorym. Koniecznie należało zająć się nauczaniem dziewcząt, tak bardzo opuszczonych. Joaquina Vedruna zajęła się odważnie i z pokorą realizacją tego ewangelicznego programu. Biskup z Corcuera, dnia 26 lutego 1826 roku zatwierdził nowy Instytut pod patronatem Naszej Pani z Góry Karmel.

Fundacja, pomimo wielu przeszkód natury społecznej - według określenia pochodzącego od świętej, musiała *pić kielich Pana*, - rozwijała się i po czasie pewnego zastoj, kiedy zajął się nią o. Klaret zaczęła rozszerzać się po całej Hiszpanii. Zgromadzenie dzięki trosce o. Klareta uzyskało kanoniczną aprobatę w roku 1850.

Działalność Sióstr Karmelitanek Miłosierdzia w owych czasach była pionierska. Wyznaczyły one i oświetliły szlak, którym później podążyły różne zgromadzenia. Były pierwszymi zakonnicy poświęcającymi się sprawom nauczania w Hiszpanii. Cechą charakterystyczną Sióstr była atmosfera rodzinna. Święta bowiem najpierw żyła w domu swoich rodziców, a później sama tworzyła ognisko rodzinne. Później potrafiła wytworzyć tę rodzinną atmosferę w Instytucie. W każdej wspólnoty panował klimat zaufania i serdeczności, jak w ciepłym i otwartym domowym ognisku. Zniesione zostały różnice społeczne, takie jak: wiano, rodowód, kultura..., które tak bardzo i w sposób tak negatywny wynaturzały życie zakonne. Równocześnie ta rodzinna atmosfera została przeszczepiona wychowankom, które miały przywilej zobaczyć oddanie się im bez zastrzeżeń ze strony sióstr. Szczęśliwe uczennice bardzo szybko zrozumiały owo dawne hasło zmienione teraz następująco: „Nauka wchodzi do głowy nie przy pomocy bata, ale przy pomocy miłości”.

Joaquina de Vedruna była duszą mistyczną. Ośrodkiem jej kontemplacyjnego życia była tajemnica Trójcy Świętej, którą także potrafiła zaszcześcić i przekazać swoim córkom. Papież Pius XII kanonizował ją 12 kwietnia 1959 roku.

Nurt klaretyński

Zapał apostołski Ojca Klareta nie mógł zamknąć się w ograniczonych przestrzeniach i przekraczał dzięki misjonarskiej mocy diecezjalne horyzonty, zbyt ciasne dla niego. „Mój duch ogarniał cały świat” (Klaret do Nuncjusza Apostolskiego, dnia 12 sierpnia 1849 roku). Klaret potrafił i umiał zachęcać oraz dodawać odwagi każdej instytucji zakonnej powstającej w tym czasie. Cenił je, jako narzędzia ewangelizacji. Stanowiły one część jego apostołskiej rodziny, córki matki Kościoła, która troszczy się o swoje młodsze i bezradne rodzeństwo.

Te rysy wyjaśniające ducha Ojca Klareta służą bardzo dobrze dla zrozumienia i docenienia jego współpracy z Joaquiną Vedruna i Zgromadzeniem przez nią założonym. Zobaczmy więc motywy, dzięki którym mogły zaistnieć te wzajemne relacje, tak owocne dla Kościoła.

Rozpocznijmy od racji serca, które chociaż mają charakter emocjonalny, okazują się bardzo mocne i skuteczne:

- *Więzy pokrewieństwa.* Jest to racja rodzinna, która pociąga głęboko. Karmelitankami były: jego siostra, Maria, która prowadziła mu dom w Sallent, a później została przełożoną w Borjas i mistrzynią nowicjuszek oraz trzy jego krewne: dwie córki od brata Józefa i jedna od siostry Róży, o której pisał w Autobiografii, „Róża - najbardziej ją kochałem”. Te więzy krwi udzielały powstającemu Zgromadzeniu zawsze potrzebnej protekcji, zaufania i przystępności.
- *Głos ludu.* Vic było środowiskiem, gdzie się urodził, wzrastał i gdzie dojrzało jego powołanie. Tutaj powstało Zgromadzenie Misjonarzy, Synów Niepokalanego Serca Maryi. Tutaj także wzrastały towarzyszkę Joaquiny Vedruna. Znali się wszyscy, jako dzieci tego samego miasta. W Vic panowała atmosfera głębokiej duchowości, która miała wpływ na wszystkich. Ewangeliczne ziarno przynosiło obfite owoce w postaci świętych i znamienitych kobiet i mężów Bożych. Biskup Corcuera, który przyjmował Klareta do seminarium, zatwierdzał założenie Sióstr Karmelitanek Miłosierdzia. O. Esteban Sala, przełożony generalny Zgromadzenia, sprzyjał i wspomagał je bardzo.

Cała ta historia opatrnościowej pomocy rozpoczęła się od rekolekcji, które prowadził Święty w czerwcu 1843 roku u sióstr w Vic. Nawiązała się wzajemna ufność pomiędzy Ojcem Klaretem i Matką Vedruna. Biskup Casadevall z Vic mianował go kierownikiem duchowym Sióstr. Od tego czasu, co roku prowadził rekolekcje i często wykorzystywał swój pobyt w mieście, aby prowadzić dni skupienia i konferencje. Ta głęboka i duchowa relacja już nigdy nie została zerwana

O. Klaret napisał i przygotował w roku 1850 pierwszą edycję Konstytucji. Wlał w nie swego ducha otwartości, wybitnie apostołskiej. I nie tylko pomagał w redakcji Konstytucji, ale uczynił wszystko, co tylko możliwe, aby zostały one ostatecznie zatwierdzone. Otworzył Siostron na oścież przestrzeń do prowadzenia działalności dobroczynnej. Troszczył się o nie, nie tylko pod względem duchowym, ale również materialnym, płacąc za nie podatki, a nawet udzielając im pomocy materialnej, gdy się dowiedział o brakach i ciężkich warunkach, w jakich się znajdowały.

Istnieją jasne świadectwa o tym, w jaki sposób Klaret czuwał nad przeżyciem Zgromadzenia w trudnych czasach. Cytujemy fragment listu, w formie prośby skierowanej przez Klareta do Królowej o zatwierdzenie cywilne Instytutu (28 lutego 1860 roku):

„Pani, arcybiskup Antoni Maria Klaret zwraca się uprzejmie do Waszej Wysokości prosząc o królewską protekcję... błaga, aby została uznana i poświadczona prawna działalność Instytutu Sióstr Tercjarek Zakonu Karmelitanek”.

Dzięki jego zdecydowanemu wpływowi Instytut szybko rozwinął swoje skrzydła w Katalonii i mógł rozszerzyć się po całej Hiszpanii. Święty otaczał Siostry zawsze opieką,

wstawiał się za nimi, pomagał w utrzymaniu i posłudze wśród ludzi. Był ich prawdziwym obrońcą, ojcem i dobrym bratem.

Różne urzędy piastowane przez Ojca Klareta nie oddalały go od Sióstr, a raczej przybliżały. Nigdy nie brał zapłaty za świadczone usługi. Prosił natomiast o szczególne wynagrodzenie, a mianowicie o modlitwy. Siostry były dla niego jak anioły stróże, im polecał swoje inicjatywy apostołskie, szczególnie te najbardziej ryzykowne.

Traktował je na równi z umiłowanymi członkami rodziny, jak rodzone siostry. Gdy przebywał w Rzymie, one dbały o niego i jego odzież. Gdy się z nimi żegnał, powiedział z humorem, że jeszcze się z nimi zobaczy, ponieważ „górze z górą się nie spotka, ale człowiek z człowiekiem, tak”.

Św. Antoni Maria Klaret i św. Joaquina Vedruna stanowili dwie góry, ale nierozdzielne, które Bóg postawił blisko siebie. Podobne do góry Tabor, gdzie Pan Jezus dokonał Przemienienia i objawienia swej świętości, przekazał i nadal przekazuje orędzie wszystkim swoim synom: „Pracujcie i współpracujcie razem, słuchajcie go i oddajcie się mu bez zastrzeżeń, tak jak oni to czynili, za Kościół i za ludzi najbardziej potrzebujących”.

BIBLIOGRAFIA

1. ESCUREDO, R. hasło *Giocchina Vedruna* w: *Bibliotheca Sanctorum VI*, Instituto Giovanni XXIII della Pontificia Università Lateranense, Rzym 1965.
2. GALMÉS, L. hasło *Joaquina de Vedruna*, w: *Diccionario de los Santos II*, Madryt 2000.
3. MARTÍN, L. *Joaquina de Vedruna*, Barcelona 1983.
4. NONEL, J. *Vida y virtudes de la venerable Madre Joaquina de Vedruna y de Mas, fundadora del Instituto de las Hermanas Carmelitas de la Caridad*, 2 t., Manresa 1905.
5. SANZ i FIORE, B. *Vida de la Madre Joaquina de Mas y de Vedruna*, Madryt 1892.

25 MAJA

ŚWIĘTA MARIA MAGDALENA DE PAZZI
Dziewica

Streszczenie

Św. Antoni Maria Klaret żywił szczególne nabożeństwo do tych świętych kobiet, które żyjąc w klasztorach, wyróżniały się szczególną gorliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz. Jedną z nich była św. Maria Magdalena de Pazzi, której wspomnienie przypada na dzień dzisiejszy.

Ta wielka i święta niewiasta urodziła się w szlacheckiej rodzinie dnia 2 kwietnia 1566 roku we Florencji (Włochy). Od dzieciństwa cechowała ją szczególna wrażliwość na życie nadprzyrodzone. Po Pierwszej Komunii poświęciła się na zawsze Panu z obietnicą zachowania dziewictwa.

1 grudnia 1582 roku wstąpiła do Karmelu św. Marii od Aniołów we Florencji. Wkrótce, tajemnicza choroba, określona jako nieuleczalna, przyspieszyła złożenie przez nią ślubów zakonnych. Po ustąpieniu choroby, dnia 16 lipca 1584 roku, rozpoczął się w jej życiu intensywny etap mistyczny, zmieniając ją w jedną z największych mistyczek, ekstatyczek i stygmatyczek wszystkich czasów.

Podobnie jak św. Katarzyna ze Sieny odczuwała potrzebę pisania listów do Papieża i innych osobistości Kościoła, aby przeprowadzić *odnowę Kościoła, a w szczególności duchowieństwa*.

Pięć ksiąg podyktowanych przez naszą świętą zawiera podstawowe widzenia i nauki: *Czterdzieści dni, Rozmowy, Wizje i rozum, Próba i odnowa Kościoła*, a także różne przestrogi, sentencje i listy rodzinne.

Ciężkie życie Magdaleny było ustawicznym męczeństwem w intencji bliźnich i Kościoła, który bardzo ukochała. Ponieważ *miłość jest cierpieniem*, poświęciła się jako ofiara miłości za grzeszników mówiąc: *cierpieć i nie umierać*.

W czasie ostatnich trzech lat życia cierpiała ogromnie z powodu choroby. Dnia 13 maja 1607 roku otrzymała sakrament chorych. Zmarła w piątek 25 maja o godzinie drugiej po południu. Przy jej łożu siostry zakonne odmawiały Symbol wiary św. Atanazego. Przed upływem dwóch dziesięcioleci, papież Urban VIII ogłosił ją błogosławioną. Papież Klemens IX, w 1669 roku wpisał ją w poczet świętych. Jej nienaruszone ciało spoczywa we Florencji i stanowi cel nieustannych pielgrzymek.

Życie

Św. Antoni Maria Klaret żywił szczególne nabożeństwo do tych świętych kobiet, które żyjąc w klasztorach, wyróżniały się szczególną gorliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz. Jedną z nich była św. Maria Magdalena de Pazzi, której wspomnienie przypada na dzień dzisiejszy.

Ta wielka i święta niewiasta urodziła się w szlacheckiej rodzinie dnia 2 kwietnia 1566 roku we Florencji (Włochy). Została ochrzczona w następnym dniu po urodzeniu, otrzymując imię Katarzyna. Od dzieciństwa cechowała ją szczególna wrażliwość na życie nadprzyrodzone i pociągała wewnętrzną rozmowa z Bogiem. Otrzymała staranną formację religijną, jako internistka w klasztorze Panien św. Giovannino. Pierwszą komunie przyjęła krótko przed ukończeniem dziesięciu lat i zaraz potem poświęciła się Bogu z obietnicą zachowania dziewictwa. Wkrótce zaczęła doświadczać różnych przeżyć mistycznych, które trwały przez całe życie, przynosząc jej przydomek *ekstatyczki*.

Dnia 14 sierpnia 1582 roku zamieszkała przez 15 dni w klasztorze Karmelitanek św. Marii od Aniołów, aby poznać Regułę i spróbować czy zadowoli ona jej szczególną skłonność. Doświadczenie zaspokoilo jej najskrytsze marzenia i zdecydowała się wstąpić do tego klasztoru. Motywem nie bez znaczenia dla niej był przywilej udzielony karmelitankom, że w owym czasie i za specjalnym zezwoleniem mogły przyjmować codziennie Komunię świętą. Dnia 1 grudnia 1582 roku, w sobotę przed pierwszą niedzielą Adwentu, Katarzyna przekroczyła próg klauzury Karmelu i stała się częścią wspólnoty karmelitańskiej św. Marii od Aniołów. Jej pragnienie upodobnienia się „do swego Ukrzyżowanego Oblubieńca” zostało zaspokojone podjęciem decyzji porzucenia świata i wstąpienia do Karmelu. W roku 1583 otrzymała habit zakonny i imię siostry Marii Magdaleny.

W następnym roku zapadła na tajemniczą chorobę, którą lekarze uznali za nieuleczalną. Przełożeni uznali za stosowne przyspieszenie terminu złożenia przez nią profesji zakonnej, co stało się 27 maja, w uroczystość Trójcy Świętej. Magdalena wprowadzona do chóru i *leżąc na noszach ustawionych przed ołtarzem Najświętszej Maryi Panny*, złożyła na zawsze przed Panem śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W ten sposób rozpoczęła swoje życie poświęcone modlitwie i pokucie, jako karmelitanka. Została wyleczona 16 lipca tego samego roku 1584.

Od czasu choroby w życiu Marii Magdaleny rozpoczął się etap intensywnego doświadczenia mistycznego, z którego pochodzi wiadomość o ekstazie młodej zakonnicy. Dotyczyło to doświadczenia mistycznego, związanego z przyjęciem Komunii świętej, a które trwało przez wiele godzin. Przez długie lata Maria Magdalena przechodziła proces oczyszczenia wewnętrznego, ciężkich prób i pokus. W tym kontekście zaznaczyło się jej gorące pragnienie odnowy Kościoła.

Znana jest historia o tym, jak dnia 3 maja 1592 roku, gdy otrzymała funkcję zakrystianki, w jednym z tych mistycznych zachwyceń biegła dzwoniąc po całym klasztorze, zwołując wszystkie siostry wspólnoty i wykrzykując: „Przyjdźcie miłować Miłość”. Krzyk tej wielkiej mistyczki jeszcze dzisiaj słychać w całym Kościele, gdy się głosi miłość Boga do całego rodzaju ludzkiego.

Podobnie jak św. Katarzyna z Sieny czuła obowiązek pisania listów do Papieża, kardynałów Kurii, swego Arcybiskupa oraz innych osobistości kościelnych, prosząc o *odnowę Kościoła*, jak głosi tytuł zbioru manuskryptów, zawierających te prośby. Pomędzy nimi znajduje się dwanaście listów dyktowanych w ekstazie. Nie zostały one nigdy wysłane. Być może stało się to po to, by mogły stanowić świadectwo jej pasji do Oblubienicy Słowa, do Kościoła. Takie było jej zaangażowanie w trudne przedsięwzięcie odnowy Kościoła, a szczególnie duchowieństwa.

Jej ciężka próba zakończyła się w święta Zesłania Ducha Świętego 1590 roku, mogła, więc poświęcić całą swoją energię służbie wspólnocie, a w szczególności formacji nowicjuszek.

Siostra Maria Magdalena nie napisała nic z własnej inicjatywy, ale była zobowiązana pod posłuszeństwem pozostawić na piśmie to wszystko, co zdarzało się w jej duchowych przeżyciach. W ten sposób dyktując, opisywała swoje najbardziej osobiste przeżycia wewnętrzne.

Pięć ksiąg podyktowanych przez naszą świętą zawiera główne widzenia i nauki: *Czterdzieści dni, Rozmowy, Wizje i rozum, Próba i odnowa Kościoła*, a także różne przestrogi, sentencje i listy rodzinne. Wszystkie one zawierają subtelne pojęcia, gorące porwy uczuć, różnorodne symbole, modlitewne wezwania, czasem niedokończone zdania.

Ta karmelitańska dziewica jest jedną z największych mistyczek, ekstatyczek i stygmatyczek wszystkich czasów. Po prawie czterech wiekach jej przesłanie duchowe ciągle jest aktualne. Wszystko obraca się wokół istoty chrześcijaństwa: *Bóg jest Miłością i miłość jest Boża*, istota rzeczywistości uchwycona z jasnością i nadzwyczajną oczywistością. Jednak

wobec obojętności i niewdzięczności ludzkiej, święta nie mogła powstrzymać się przed gorzką skargą przepełnioną bólem „Miłość nie jest miłowana”. W rezultacie jej największą sprawą było „spowodować miłowanie Miłości”.

Życie Magdaleny było bardzo ciężkie, trwało jako ustawiczne męczeństwo w intencji bliźnich, Kościoła, który miłowała do bólu. Ponieważ *miłość jest cierpieniem* siostra Magdalena związała całe swoje życie z *szaleństwem Krzyża* i w swoim ciele nosiła jego rany, poświęcając się, jako ofiara za grzeszników, głosząc niesłychane hasło: „Cierpieć i nie umierać”. Jej zapał, niemający granic, roznosił się okrzykami po całym klasztorze Florencji „Dusze, Panie, daj mi dusze”. Jej wielkie pragnienie zostało zapisane w następującym zdaniu: „Jezu mój, daj mi potężny głos, słyszany w całym świecie: nasza miłość własna nas zaślepia w poznawaniu Ciebie... Miłość własna jest przeciwna miłości Ciebie, Panie... Miłości spraw, aby stworzenie nic nie miłowało bardziej niż Ciebie!”.

Jej duchowość zespala się z duchowością karmelitańską. Niektóre stronicze jej dzieła, szczególnie te odnoszące się do kontemplacji tajemnicy Trójcy Świętej i Wcielonego Słowa, zasługują nie tylko na to, aby znaleźć się w antologii mistyków chrześcijańskich w wybranych fragmentach, ale także, jak widzieliśmy powyżej, w jakimś głębokim traktacie teologicznym.

W czasie ostatnich trzech lat życia cierpiała ogromnie z powodu choroby. Dnia 13 maja 1607 roku otrzymała sakrament chorych. Zmarła w piątek 25 maja o godzinie drugiej po południu. Przy jej łożu siostry zakonne odmawiały Symbol wiary św. Atanazego. Przed upływem dwóch dziesięcioleci, papież Urban VIII ogłosił ją błogosławioną. Papież Klemens IX, w 1669 roku wpisał ją w poczet świętych. Jej ciało nienaruszone spoczywa we Florencji i stanowi cel nieustannych pielgrzymek.

Św. Maria Magdalena de Pazzi dla karmelitanek pierwotnej reguły jest wciąż duchowo obecna. Jej wpływ doktrynalny w duchowości i pobożności, szczególnie we Włoszech wieku XVII i XVIII był powszechnie uznawany. Najbardziej znanym reprezentantem tego wpływu jest być może św. Alfons Maria Liguori, który ją cytuje często w swoich dziełach.

Nurt klaretyński

W Autobiografii O. Klaret poświęca jeden fragment św. Marii Magdalenie de Pazzi i przedstawia ją, jako jeden ze wzorów inspirujących jego zapał misjonarski. Istnieją trzy wartości ściśle ze sobą powiązane u świętej: jej wysoki poziom życia duchowego, gorliwość o zbawienie ludzi i zdecydowane zaangażowanie w przeprowadzenie reformy w Kościele. Jest ona postacią emblematyczną żywej miłości, skierowanej do istotnego wymiaru mistycznego całego życia chrześcijańskiego, stanowiąc dar, który odkrywa na nowo każde pokolenie, a mianowicie, umiejętność komunikowania gorącej miłości do Chrystusa i do Kościoła.

Ducha ewangelizacyjnego Ojca Klareta olśnił przede wszystkim jej zapał. W konsekwencji nie waha się wybrać dla Autobiografii fragmentów nasyconych apostolskim zapałem. Powiedział o św. Marii Magdalenie de Pazzi: „Trudno byłoby znaleźć apostoła, którego cechowałaby żarliwsza troska o zbawienie dusz. Dobro dusz żywo ją interesowało i głęboko poruszało. Uważała, że wcale nie kocha Boga, jeżeli cały świat nie kocha Go wraz z nią. Słyszając o rozprzestrzenianiu się w jej czasach, wiary w Nowym Świecie mówiła, że gdyby mogła pozostając wierną swojemu powołaniu iść na cały świat zbawiać ludzi, zazdrościłaby skrzydeł ptakom, aby wszędzie dolecieć” (Aut 259).

I następnie mówiąc o tych wszystkich, którzy nie są chrześcijanami, dodawała: „Gdybym mogła, przygarnęłabym wszystkich i zgromadziłabym we wspólnocie naszej świętej Matki-Kościoła i uczyniła, aby Ona oczyściła ich z pogaństwa i odrodziła czyniąc ich swymi dziećmi, i aby przyjęła ich do swego miłującego serca i nakarmiła mlekiem świętych sakramentów” (Aut 260).

Wiążąc św. Teresę od Jezusa ze św. Marią Magdaleną de Pazzi, pisze, że dzięki ich modlitwom „zostało zbawionych wiele dusz i nadal zostają zbawiane dzięki modlitwom dobrych i gorliwych zakonnic. Dlatego starałem się prowadzić rekolekcje i konferencje duchowe dla zakonnic, aby polecały mnie Bogu, ale ich nie spowiadałem, bo zabierałoby mi to zbyt wiele czasu. Czasem mówiłem im, że powinny robić tak jak Mojżesz na górze, a ja działałbym jak Jozue na polu walki. One się modlą, a ja walczę mieczem słowa Bożego. Jak Jozue odnosił zwycięstwo dzięki modlitwom Mojżesza (Wj 17,11), podobnie i ja oczekuję zwycięstwa dzięki modlitwom zakonnic i aby je do tego bardziej zachęcić, mówiłem, że później podzielimy się nagrodą” (Aut 263).

BIBLIOGRAFIA

1. DUBOIS, H. *Práctica del celo eclesiástico*, Madryt 1864.
2. LÓPEZ-MELÚS, R.M. *Santa María Magdalena de Pazzi. Su vida y doctrina*. Castellón 1991.
3. MARTÍNEZ, I. *Los Carmelitas. Figuras del Carmelo*, Madryt 1996.
4. PUCCINI, V. *La vita di santa María Maddalena de Pazzi, vergine, nobile fiorentina*. Wenecja 1739.
5. YUBERO, A. *Santa María Magdalena de Pazzi, Éxtasis, amor y renovación. Revelaciones e Inteligencia*, Madryt 1999.

13 CZERWCA

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE ŚWIĘTEGO ANTONIEGO MARII KLARETA

Streszczenie

Obchodzimy dzisiaj, 13 czerwca, we wspomnienie św. Antoniego z Padwy, rocznicę święceń kapłańskich św. Antoniego Marii Klareta. Miał wtedy 27 lat. Chociaż jeszcze nie ukończył studiów, biskup z Vic przyspieszył jego święcenia kapłańskie, ponieważ widział w nim coś szczególnego.

Z ludzkiego punktu widzenia, święcenia kapłańskie nie były dla Klareta w tym momencie przeżyciem zbyt radosnym. Przystąpił do nich po długich ćwiczeniach duchowych, w czasie, których odczuwał niezwykle pokusy. Nie mógł przyjąć święceń w swojej diecezji Vic z powodu choroby Biskupa. Musiał więc udać się do Solsona. Biskupem szafarzem święceń nie był jego przyjaciel Corcuera, ale czcigodny Juan José de Tejada.

Wszystkie te przeciwności wyjaśniły się w dniu jego pierwszej Mszy św.: „Przed święceniami kapłańskimi odbyłem czterdziestodniowe rekolekcje. Nigdy tak bardzo nie cierpiałem podczas ćwiczeń duchowych i nie byłem tak kuszony, lecz z żadnych nie wyniosłem więcej łask. Przekonałem się o tym w dniu, kiedy śpiewałem swoją pierwszą Mszę św. dnia 21 czerwca w dniu św. Alojzego Gonzagi, patrona stowarzyszenia. Święcenia odbyły się w dniu św. Antoniego, mojego świętego patrona” (Aut 102).

Święcenia kapłańskie stanowiły dla Klareta spełnienie marzeń, pielęgnowanych od dziecka. Ale były one przede wszystkim punktem wyjścia w jego powołaniu misjonarza apostolskiego. Przeżywał on swoje kapłaństwo, w odróżnieniu od wielu innych duchownych owych czasów, jako doskonałą syntezę poświęcenia się głoszeniu słowa Bożego, udzielania sakramentów świętych i posługi duszpasterskiej. Nie czuł się powołanym do jej realizacji w ramach posługi parafialnej, ale jako misjonarz wędrowny. Z tego powodu, szybko zdecydował się na misje zagraniczne. Nie mogąc jednak zrealizować tego projektu, oddał się misjom wędrownym po miejscowościach Katalonii i Wysp Kanaryjskich.

Obecne wspomnienie stanowi odpowiednią okazję, aby wyrazić wdzięczność Bogu za dar udzielony naszemu Założycielowi i za wszystkich kapłanów, którzy na przestrzeni naszego życia, poczynając od momentu chrztu św., pomagali nam jak najlepiej realizować masze pójście za Jezusem Chrystusem.

Jest to również odpowiedni dzień, abyśmy jako wyświęceni misjonarze, wyrazili naszą wdzięczność Bogu za nasze własne służebne powołanie i prosili Pana, aby dał swemu Kościołowi odpowiedzialne sługi, które będą Mu służyć, podobnie jak w swoim czasie służył św. Antoni Maria Klaret.

Dane historyczne

Biskup Corcuera przyspieszył święcenia kapłańskie o. Klareta o trzy lata, ponieważ widział w nim coś szczególnego. W tej sytuacji Klaret musiał kontynuować studia z teologii moralnej, podjąwszy pracę duszpasterską w Sallent, swojej rodzinnej miejscowości.

Święcenia miały miejsce w dzień św. Antoniego Padewskiego. Klaret wspomina ten dzień następująco: „Dnia 13 czerwca 1835 roku zostałem wyświęcony na prezbitera nie przez biskupa Vic, lecz Solsony, ponieważ biskup Vic był chory i później zmarł dnia 5 lipca” (Aut. 102).

Z ludzkiego punktu widzenia, święcenia kapłańskie nie były dla niego w tym momencie przeżyciem zbyt radosnym. Przystąpił do nich po długich ćwiczeniach duchowych, w czasie, których odczuwał niezwykle pokusy. Nie mógł przyjąć święceń w swojej diecezji

Vic z powodu choroby Biskupa. Musiał udać się do Solsona. Biskupem szafarzem święceń nie był jego przyjaciel Corcuera, ale czcigodny Juan José de Tejada.

Wszystkie te przeciwności wyjaśniły się w dniu jego pierwszej Mszy św.: „Przed święceniami kapłańskimi odbyłem czterdziestodniowe rekolekcje. Nigdy tak bardzo nie cierpiałem podczas ćwiczeń duchowych i nie byłem tak kuszony, lecz z żadnych nie wyniosłem więcej łask. Przekonałem się o tym w dniu, kiedy śpiewałem swoją pierwszą Mszę św. dnia 21 czerwca w dniu św. Alojzego Gonzagi, patrona stowarzyszenia. Święcenia odbyły się w dniu św. Antoniego, mojego świętego patrona” (Aut 102).

Dnia 25 lipca, po zdaniu egzaminów, otrzymał pozwolenie na słuchanie spowiedzi i wygłaszanie kazań. Jego pierwsze słuchanie spowiedzi miało miejsce dnia 2 sierpnia, a pierwsze kazanie wygłosił 13 września, w uroczystość św. Stefana, patrona Sallent.

Wraz z przyjęciem święceń kończył się pewien etap drogi, rozpoczętej w październiku 1829 roku wstąpieniem do seminarium w Vic w charakterze alumna eksternisty. Jesienią 1834 roku, będąc na trzecim roku teologii przyjął święcenia diakonatu, poprzedzone miesięcznymi rekolekcjami. W czasie ceremonii święceń diakonatu, gdy biskup Corcuera odczytywał słowa rytuału wzięte ze św. Pawła: „Nie toczymy, bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności”, Pan dał mu jasne zrozumienie, co oznaczały diabły, które widział w czasie pokusy przeciw czystości. Od tego momentu zrozumiał, że jego posługa kapłańska miała być walką z tym wszystkim, co sprzeciwia się Królestwu Bożemu, walką przy pomocy siły słowa Bożego, wspartą macierzyńską miłością Maryi.

Orędzie duchowe

Dla Antoniego Marii Klareta święcenia kapłańskie nie były celem, ale stanowiły bardzo ważny moment na jego drodze powołania. Potrzebował czasu, aby nakreślić sobie konkretny sposób sprawowania tej posługi. Jak to zaznaczyła Kapituła Generalna z roku 1967, Klaret „przeżywał kapłaństwo, jako właściwy sposób oddania się Bogu, życia w zjednoczeniu z Chrystusem i Kościołem. W swoim powołaniu kapłańskim i apostołskim odkrył potrzebę ewangelicznego życia, naśladując we wszystkim życie Pana Jezusa i Apostołów, w zupełnym zapomnieniu o sobie i oddaniu się głoszeniu Ewangelii” (PE 35).

Z trzech klasycznych elementów posługi (głoszenie, uświęcanie, pasterzowanie) Klaret identyfikował się najbardziej z pierwszym, chociaż nie pomijał dwóch następnych. Zadanie głoszenia nie sprowadza się do czynności nauczania słowa Bożego. On sam to wyjaśnia w *Autobiografii*: „Czcigodny Jan z Avila pewnego dnia pytany przez młodego księdza, co powinien czynić, aby zostać dobrym kaznodzieją, odpowiedział mu trafnie: bardzo kochać. Doświadczenie wykazuje i historia Kościoła podaje przykłady, że najlepszymi i największymi kaznodziejami byli zawsze ci, którzy najgoręcej kochali” (Aut 440). Według niego najpotrzebniejszą cnotą, jakiej potrzebuje kapłan, który chce być misjonarzem apostołskim jest miłość (por. Aut 438).

O. Klaret przebył drogę od posługi święceń pojmowanej wyłącznie w aspekcie kultu do posługi profetycznej ewangelizatora, przede wszystkim na etapie misjonarza apostołskiego w Katalonii i Wyspach Kanaryjskich, a następnie, jako doświadczenie posługi pastoralnej, poczynawszy od nominacji na arcybiskupa Kuby. Posługa była dla Klareta uczestnictwem w ofierze Chrystusa i wewnętrznym ukształtowaniem się na jego wzór, z wyraźnym znamieniem maryjnym.

Wspominając w tym dniu jego święcenia kapłańskie, nie tylko przywołujemy w pamięci dzieło jego życia, ale spoglądamy na nasze obecne życie. Jest to zachęta do „dziękczynienia, entuzjazmu i wierności w powołaniu, komunii wewnątrzkościelnej, spójności posługi kapłańskiej, dynamiki ewangelizacyjnej i rewizji naszego stylu życia wspólnotowego, naszych struktur i działalności duszpasterskiej. Zawsze się jest księdzem dla

innych i dlatego należy się angażować i uwrażliwiać na udręki i nadzieje ludzi, szczególnie tych, którzy z jakiegokolwiek powodu znaleźli się na marginesie życia społecznego” (4, s. 19).

BIBLIOGRAFIA

1. ALONSO, G. *La figura del sacerdocio claretiano en nuestras Constituciones y en los documentos de renovación posconciliar* w: RÓŻNE, *Sacerdotes misioneros al estilo de Claret*, Madryt 1985.
2. ALONSO, G. *Meditación en Solsona* w: RÓŻNE, *Sacerdotes misioneros al estilo de Claret*, Madryt 1985.
3. ARAÚJO OLIVEIRA, A. *Reinterpretación de la experiencia sacerdotal de Claret a la luz del magisterio posconciliar* w: RÓŻNE, *Sacerdotes misioneros al estilo de Claret*, Madryt 1985.
4. BOCOS MERINO, A. *Sacerdotes Claretianos. Nuestra renovación ministerial*, Madryt 1984.
5. VIÑAS COLOMER, J.M. *La experiencia sacerdotal del P. Claret* w: RÓŻNE, *Sacerdotes misioneros al estilo de Claret*, Madryt 1985.

ŚWIĘTA MARIA MICHAELA OD NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU Założycielka Sióstr Adoraterek

Streszczenie

Michaela Desmaisières López de Dicastillo y Olmedo, wicehrabina de Jorbalán urodziła się w Madrycie w 1809 roku. Otrzymała staranne wykształcenie zgodne z jej arystokratycznym stanem, ale dosyć szybko poznała wraz z wiarą, ból i upokorzenie.

Prowadzona przez jezuitę ojca Carasę, przeżyła szczególne doświadczenie w szpitalu Jana Bożego w Madrycie, wchodząc po raz pierwszy w kontakt z kobietami z ulicy, chorymi na odrażające choroby weneryczne. Te odwiedziny były tak decydujące, że doprowadziły ją do otwarcia domu opieki dla tych nieszczęśliwych kobiet. To jednak, co było początkiem jej wielkiego dzieła, wywołało burzę niezrozumienia. Wszystkie jej dawne przyjaźnie odmówiły wsparcia i przyjaźni.

W roku 1845, z pomocą kilku znajomych, otworzyła szkołę dla pokrzywdzonych, celem przygotowania ich do godziwej pracy. W 1850 roku definitywnie pozostawiła swój elegancki dom w bogatej dzielnicy i poszła prowadzić życie w nędznej chacie, pomagając przywracać utraconą godność córek Bożych. Po wielu ciężkich latach, pełnych zniewag i problemów ekonomicznych, mając jako jedyne centrum Eucharystię, w 1856 roku powstało zgromadzenie Adoraterek Służebnic Najświętszego Sakramentu i Miłosierdzia, dzięki pomocy i radom świętego Antoniego Marii Klareta. Michaela przybrała imię od Najświętszego Sakramentu. Dnia 6 stycznia 1859 roku, w święto Objawienia Pańskiego, Michaela wraz z siedmioma siostrami złożyła śluby zakonne. Dnia 15 czerwca 1860 roku złożyła śluby wieczyste. W ten sposób rozpoczął się rozwój zgromadzenia.

O. Klaret poznał Matkę Marię Michaelę od Najświętszego Sakramentu dużo wcześniej, zanim został spowiednikiem na dworze Królowej (korespondował z nią będąc na Kubie, a znali się od 1848, kiedy Klaret przebywał w Madrycie). Święty bardzo sprzyjał jej i Instytutowi w formie duchowej i materialnej. Udoskonalił nawet Konstytucje Zgromadzenia, zabiegając o aprobatę. Oboje święci doznali także groteskowych kalumnii głoszonych przez oszczerczą propagandę.

Matka Maria Michaela od Najświętszego Sakramentu dotknięta śmiertelnie epidemią cholery zmarła dnia 24 sierpnia 1865 roku w Walencji, dokąd udała się celem niesienia pomocy i pocieszenia w czasie epidemii. W ten sposób uczyniła także ze swego życia doskonałą eucharystię, komunie z Chrystusem, oddając życie za najbardziej potrzebujących. Heroiczność jej cnót została uznana w roku 1922. Papież Pius XI beatyfikował ją dnia 7 lipca 1925 roku, a kanonizował 4 marca 1934 roku. Św. Antoni Maria Klaret pozostał związany z Matką Marią Michaelą od Najświętszego Sakramentu i jej dziełem, jako Patron Instytutu przez nią założonego.

Życie

Liturgia wspomina dzisiaj św. Marię Michaelę od Najświętszego Sakramentu. Zarówno święta jak i instytut Sióstr Adoraterek Najświętszego Sakramentu przez nią założony, są szczególnie związane z postacią św. Antoniego Marii Klareta i Zgromadzeniem Misjonarzy Klaretynów.

Życie tej świętej kobiety było intensywne i niespokojne. Michaela Desmaisières López de Dicastillo y Olmedo, wicehrabina de Jorbalán, urodziła się w czasie wojny o Niepodległość w Madrycie (Hiszpania) w dzień nowego roku 1809. Trzy dni potem została ochrzczona w kościele św. Józefa przy ulicy Alcalá w Madrycie. Zawirowania epoki zmusiły jej matkę do opuszczenia Dworu w Madrycie, aby wraz z całą rodziną towarzyszyć mężowi,

brygadierowi wojska. Michaela otrzymała staranne wychowanie, zgodnie ze swym arystokratycznym stanem, u Sióstr Urszulanek w Pau (Francja). Gdy zmarł niespodziewanie jej ojciec i jej brat Luis, jej siostra Engracia doznała głębokiego pomieszania zmysłów, a jej druga siostra, Manuela, pośród tak wielu nieszczęść musiała udać się na wygnanie z powodu przekonań politycznych swego męża.

Pomimo tych wszystkich udręk, Maria Michaela otrzymała wyjątkowe wykształcenie. Nie tylko zdobyła umiejętności potrzebne dla panien z arystokracji, ale wiele innych sprawności, które będą jej bardzo użyteczne w przyszłości. Oswoiła się już z cierpieniem i upokorzeniami. Jej narzeczeństwo z młodzieńcem ze szlacheckiej rodziny, niedoszło do skutku w ostatniej chwili przed ślubem z powodów majątkowych, upokorzyło ją głęboko, wystawiając po raz pierwszy na pośmiewisko mieszkańców Madrytu.

Bardzo szybko jednak nawiązała kontakt z o. Carasa, jezuitą, który pomógł jej w tym środowisku trudnych zawirowań *podwójnego życia* przejść do uporządkowania swych niepokojów religijnych i wymogów jej pozycji społecznej. Wstawała wcześniej, aby się modlić, uczestniczyć w Eucharystii i wykorzystać poranek na dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, a po południu wykonywała obowiązki wynikające z jej pozycji społecznej, uczestnicząc w spotkaniach towarzyskich, teatrze, zabawach, gdzie musiała ukazywać się zawsze radosna i uśmiechnięta pomimo bolesnych i ustawicznych skurczów żołądka.

Jej życie w Paryżu i Brukseli było posiewem nadzwyczajnych uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Ubodzy, chorzy, potrzebujący, zrujnowane kościoły..., wszędzie tam, gdzie istniała potrzeba, spotykała się ona ze wspaniałomyślnością wicehrabiny. Długa i budująca lista dzieł miłosierdzia wskazuje na nadzwyczajne zdolności tej kobiety, która nie zaniebując obowiązków swojego stanu, rozwinęła szeroką działalność na rzecz bliźniego.

Decydujące doświadczenie w jej życiu, tak nieoczekiwane i opatrnościowe, miało miejsce w Madrycie. Tam poznała Marię Ignację Rico, która pewnego dnia zaprowadziła ją do szpitala św. Jana Bożego, gdzie znajdowały się kobiety zabrane z ulicy, chore na najbardziej odrażające choroby weneryczne. Michaela nic nie wiedziała o istnieniu takich kobiet, a jeszcze mniej o nieludzkim postępowaniu z nimi, o tym jak były wykorzystane, pogardzane i szykanowane. Widziała w szpitalu skutki ich sytuacji, a to co je czekało po wyjściu ze szpitala, było jeszcze tragiczniejsze. Dotknięta tym do żywego postanowiła uczynić coś dla nich. Wraz z przyjaciółką znalazła środek tymczasowy i niewystarczający, mały dom, aby przyjmować te kobiety, dając im schronienie, zapobiegając ich powrotowi na ulicę i leczyć je, jeśli będzie taka potrzeba. W ten sposób, w skromnym domu, Maria Michaela rozpoczęła swoją przygodę. Był to załazek tego, co w przyszłości stanie się wielkim dziełem.

Wtedy jednak wokół niej rozpętała się burza niezrozumienia, opuściły ją nawet najlepsze przyjaciółki. Kto to słyszał, aby jedna z kobiet, należąca do najwyższych sfer społeczeństwa, spokrewniona z najbogatszymi i najslawniejszymi rodzinami stolicy poświęciła się trosce o prostytutki? Wszystkie jej dawne przyjaciółki odmówiły jej pomocy, odwracając się od niej.

Wkrótce na skutek trudności, upokorzeń i ofiar, jakich wymagało to początkujące dzieło, Maria Michaela zrozumiała, że może się ono rozwijać jedynie pozostając w rękach tych, którzy swoją posługę będą czynić ze względu na Boga, a nie za pieniądze. W roku 1845, wraz kilkoma paniami z wyższych sfer, otworzyła przy ulicy Dos Amigos szkołę dla kobiet, aby je nauczać wiary chrześcijańskiej i przygotować do podjęcia godnej pracy. Ten ośrodek był przedsiönkiem jej późniejszego dzieła. Niestety po pewnym czasie szkoła przestała dobrze funkcjonować i panie tworzące zespół zrezygnowały. Maria Michaela pozostała sama z ośrodkiem, do którego się przeniósła w roku 1850. Pozostawiła swój elegancki dom w bogatej dzielnicy i z owymi kobietami złego prowadzenia zamieszkała w małym domku, aby

im móc służyć, jako osobom i córkom Bożym. Pan ją wzywał i ona zdecydowała się służyć tak jak On chciał, aby to czyniła.

Były to lata bardzo ciężkie, pełne oszczerstw i pogardy, z wielkimi problemami materialnymi, które doprowadziły ją praktycznie do ruiny. W tych trudnych czasach uciekała się do Eucharystii, źródła i ustawicznej mocy w swoim życiu. I dzieło wydało owoce. Było wiele dziewcząt, które dzięki ósrodkowi porzuciły prostytutkę i margines społeczny. Po umocnieniu się dzieła, pośród trudności, wydawałoby się niemożliwych do pokonania, w roku 1856 powstaje zgromadzenie Adoraterek Służebnic Najświętszego Sakramentu i Miłosierdzia. Maria Michaela przybiera imię od Najświętszego Sakramentu, aby w ten sposób każdy, kto się do niej zwraca i ona sama słysząc to imię, mógł nieustannie myśleć o Jezusie w Najświętszym Sakramencie. Ustanowiła także wieczystą adorację Najświętszego Sakramentu.

Siostry przez dłuższy czas żyły bez reguły i przepisów, ale z taką gorliwością i sumiennością, że przekraczało to granice i przyciągało inne powołania. Dnia 6 stycznia 1859 roku Michaela wraz z siedmioma siostrami złożyła śluby zakonne. Dnia 15 czerwca 1860 roku złożyła śluby wieczyste. Powoli rozpoczynała się ekspansja instytutu, najpierw w Saragossie, a później w wielu miejscowościach hiszpańskich, które zainteresowane prosiły o siostry: Walencja, Barcelona, Burgos, itd.

Maria Michaela od Najświętszego sakramentu praktykowała heroicznie miłosierdzie chrześcijańskie, chociaż nie brakło jej silnego charakteru, aby w obliczu wielu trudności wyprowadzić swoje dzieło na prostą drogę. Była prześladowana przy użyciu perfidnych środków: sztyletu, trucizny, podpalenia, oszczerstwa, paszkwilu, prasy... Były okresy, gdy musiała spać w odzieniu, spodziewając się napadu na dom. Jej odwaga była jednak tak niezwykła, że jak stwierdzono w niektórych okazjach zjawiała się sama i bezbronna w jakimś domu publicznym, aby wyciągnąć z niego kobietę przetrzymywaną pod przymusem.

Najbardziej podziwu godnym był jej szacunek dla kobiet biednych i nieszczęśliwych. Wytrzymałość w opatrywaniu ropiejących ran, znoszenie upokorzeń i obscenicznych wyzwisk, cierpliwość i pokora przekraczały wszystkie możliwe granice. Wydawało się to niemożliwe - i było niemożliwe bez pomocy z góry -, aby kobieta arystokratycznego pochodzenia usługiwała w najbardziej niskich zajęciach, tak biednym i nieszczęśliwym, narażając się bez wahania na niebezpieczeństwo zarażenia się.

Pozostała sama, biedna i pogardzana przez przyjaciół. Do swoich sióstr pisała w następujących słowach: „Trudno byłoby spotkać drugą założycielkę wspólnoty zakonnej, która byłaby bardziej oskarżana, bardziej oczerniana i bardziej ganiona niż ja. Moją działalność osądza się w możliwie najgorszy sposób”. Ale mogła także powtórzyć za św. Pawłem: „Niewiele mnie interesuje, co mówią o mnie ludzie, bo moim Sędzią jest Bóg”.

W roku 1865 nowa epidemia cholery dotarła do Hiszpanii przez Morze Śródziemne. Michaela udała się do Walencji celem pocieszenia i udzielania pomocy. Na nic zdały się prośby i ostrzeżenia wobec niebezpieczeństwa zarażenia się. Ona wiedziała, jakie było jej przeznaczenie i oddała się swojej posłudze bez reszty. Dotknięta śmiertelnie chorobą, siedem minut przed dwunastą, dnia 24 sierpnia 1865 roku zmarła w Walencji, jako męczenniczka miłosierdzia.

Oddając swoje życie za braci, członki Chrystusowego Ciała, a szczególnie za najbardziej potrzebujących: ubogich, chorych, słabych, dokonała w swoim życiu tego, co oznacza Eucharystia - komunია z Chrystusem. Umierając pozostawiła 7 domów. Heroiczność jej cnót została ogłoszona w roku 1922. Papież Pius XI beatyfikował ją 7 lipca 1925 roku i kanonizował 4 marca 1934 roku.

Nurt klaretyński

O. Klaret poznał Matkę Marię Michaelę od Najświętszego Sakramentu w roku 1848 kiedy przebywał w Madrycie. 30 lipca 1857 roku, wkrótce po śmierci ojca Carasa, kierownika

duchowego Świętej i na jego wyraźne pragnienie, arcybiskup Antoni Maria Klaret podjął się duchowego kierownictwa św. Michaeli aż do momentu jej śmierci. Podkreślał jej niezwykłą roztropność, czasem wbrew opinii innych duchownych bliskich Świętej, kierując ją na szczyty świętości. On sam prosił ją, aby napisała Autobiografię, którą rozpoczęła w roku 1864. Na przestrzeni ośmiu lat duchowego kierownictwa, nasz Założyciel sprzyjał Świętej i jej Instytutowi, wspierając ją duchowo i materialnie w dziele formacji humanistycznej i chrześcijańskiej jej uczennic. Dokonał również ostatecznych poprawek Konstytucji przedstawionych do zatwierdzenia. Oboje święci cierpieli z powodu ciężkich oszczerstw powielanych przez nikczemną propagandę i rozpowszechnianą przez wrogów. Św. Antoni Maria Klaret został definitywnie związany z Matką Marią Michaelą od Najświętszego Sakramentu i jej dziełem, jako Patron Instytutu przez nią założonego.

BIBLIOGRAFIA

1. *Studia Claretiana* (1965), n. 3-4.
2. BARRIOS MONEO, A. *Mujer audaz*, Madryt 1968.
3. DA CASTELLMARE, A. *Vita eucarística de Santa María Micaela del Santísimo Sacramento*, Rzym 1933.
4. ESPEJA, *Espiritualidad eucarística de M. Sacramento*. Madryt 1967.
5. LOZANO, J.M. *Las Adoratrices Esclavas del Santísimo y de la Caridad. Constituciones y espíritu*. Madryt 1968.
6. MARIA MICAELA DEL SMO. SACRAMENTO, *Autobiografía*, Madryt 1993.

23 CZERWCA

STUDENT PEDRO MARDONES

Streszczenie

Student klaretyn Pedro Mardones Valle urodził się 24 sierpnia 1914 roku w Vallejuelo, małej miejscowości położonej w dolinie Meny, w prowincji Burgos (Hiszpania). Jego rodzice Miguel i Sebastiana pracowali na roli. Katechizowany przez swoją matkę, Pedro okazywał wielką cześć do Eucharystii. Nie zapominał modlić się codziennie do Patronki tej miejscowości, Maryi Panny z Cantonad, do której miał wielkie nabożeństwo.

Zobaczmy, co mówi o nim szkic historyczny prowincji Bética:

„Przede wszystkim heroicznosc jego powołania. Bardzo kochał swojego ojca, ale napotkał w nim upartego przeciwnika, gdy ujawnił mu swój ideał misjonarski. *Nie!* ze strony ojca było kategoryczne. Ale przy pomocy jednego ze swych szwagrow, pewnej nocy opuścił dom rodzinny, aby się schronić w domu Bożym. Tam przybył wójt gminy z ojcem i parą policjantów. Jednak nie było innego wyjścia, niż pozostawić chłopca tam, gdzie chciał być. Już jako postulant imponował, bez udawania, pobożnością, prostotą i serdecznością. Jako zakonnik, możemy powiedzieć, że wszystkie cnoty, jakie posiadał nosił ze sobą i był usłużny każdemu zdecydowanie i z radością. Był człowiekiem modlitwy, czystej duchowości maryjnej, ofiary, umartwienia i pracowitości, ale przede wszystkim ascezy i wyrzeczenia. Jednym słowem święty. Wcielony do wojska (rok 1936) był szanowany przez swych dowódców w koszarach tak bardzo, że prawie byli mu posłuszni. Życie w koszarach dla niego stanowiło ustawiczną męczarnię. Jak tylko mógł wymykał się, aby nie stracić rytmu w nauce i studiach. Nauka była dla niego nierozdzielna od modlitwy. Umarł na tyfus. Wójt pragnął być ojcem chrzestnym na jego prymicjach. Nie mógł już nim być. Prymicje odprawił w niebie” (1, s. 771).

Jego heroiczna wierność miała zostać jeszcze raz uwierzytelniona i definitywnie potwierdzona w czasie ostatniego egzaminu: choroba zakaźna, tyfus, strawił jego organizm aż do końca. Gdy leżał trawiony gorączką w łóżku szpitala Griñón, jedyną jego rozrywką była rozmowa o szkole i wspomnianie współbraci ze Zgromadzenia. W sposób szczególny poświęcał czas na czytanie Biblii.

Zmarł 23 czerwca 1937 roku. Nie ukończył jeszcze 24 lat życia, ale już dojrzał do nieba. Wszyscy, którzy mieli okazję go poznać, zgadzali się w jednym: „Student Mardones był świętym”.

Życie i misja

Urodził się 24 sierpnia 1914 roku w Vallejuelo, małej miejscowości położonej w dolinie Meny, w prowincji Burgos (Hiszpania). Jego rodzice Miguel i Sebastiana pracowali na roli. Pedro zaczął uczęszczać do szkoły mając 7 lat, pokonując pieszo drogę wynoszącą około 20 minut. Często jednak surowość klimatu lub konieczność pomagania rodzicom w pracy na roli lub pilnowaniu była uniemożliwiała mu systematyczną naukę. Czasem przez pół roku nie przestąpił progów szkoły.

Ten sam problem dotyczył nauczania religii. W parafii Vallejuelo brakowało księży i nabożeństwa sprawowano parę razy w roku. Aby regularnie uczestniczyć we mszy św. niedzielnej, trzeba było wędrować do innej miejscowości, co mieszkańcy czynili bardzo rzadko. Pedro uczony katechizmu przez matkę, okazywał wielką cześć dla Eucharystii i proboszcz przyjął go w poczet ministrantów. Jednak z powodów wyżej wymienionych, nie

zawsze uczestniczył w niedzielnej mszy św. Nigdy jednak nie zapominał o modlitwie do Patronki tej miejscowości, Najświętszej Maryi Panny z Cantonad, której był pobożnym czcicielem.

Bardzo wcześnie objawiał skłonność do kapłaństwa i chciał wstąpić do seminarium, ale to pragnienie kolidowało z ubóstwem rodziców, którzy nie mogli pokrywać kosztów z tym związanych. Jego pragnienie mogło się zrealizować za pośrednictwem kapłana, który był znajomym krewnych, mieszkających w Madrycie. Pedro uzyskał przyjęcie do nowo otwartej przez Zgromadzenie szkoły w Sigüenza.

Pierwszym prefektem był o. José M. Rodríguez, któremu Pedro zawsze okazywał głęboką wdzięczność, serdeczność i podziw. Od samego początku młody postulant, kończący 15 lat, okazywał poważne pragnienie dążenia do doskonałości, wzrastania w cnocie oraz ducha umartwienia, którego czasem należało powstrzymywać. Wyróżniał się także miłością do Najświętszej Maryi Panny, na ręce której składał wszystkie swoje ofiary i prosił o pomoc w momentach trudności i zniechęcenia, często spowodowanych brakiem odpowiedniego przygotowania dla czynienia postępów w nauce.

Nastanie Republiki przerwało jego proces formacyjny. Dnia 17 maja 1931 roku Pedro pełen smutku i żalu, musiał przerwać naukę w szkole. Najbardziej bolał nad tym, że nie mógł zostać Synem Serca Maryi. Wiedząc o tej jego wewnętrznej rozterce, o. Prefekt żegnał się z nim słowami: „Będiesz nim, jeśli tego chcesz”.

Po opuszczeniu Sigüenzy, życie w świecie stanowiło dla Pedra wielkie zagrożenie jego powołania, a nawet zbawienia. Dnia 20 maja ślubował prywatnie, że nie będzie wchodził w towarzystwo, które mogłoby narazić go na niebezpieczeństwo grzechu, chociażby wiązało się to z samotnością. Z tym zamiarem powrócił do swojej miejscowości rodzinnej, oddając się pracy na roli. Jednakże wkrótce musiał stawić czoła wielkim przeciwnościom na drodze realizacji powołania. Wobec wszelkich prób odwodzenia go od powołania, nawet ze strony ojca, Pedro szukał ucieczki w modlitwie, mnożył uczynki pokutne, szukając rady i zachęty w korespondencji ze swoim wychowawcą, używając sprytnych sztuczek, aby ominąć cenzurę ojcowską. Przed swym powrotem do Sigüenza doznał silnej przedłużającej się pokusy przeciwko cnocie czystości, od której czuł się uwolnionym dzięki pomocy Serca Maryi, po ośmiodniowej ciężkiej walce. W tej sytuacji była mu bardzo pomocna lektura żywota św. Stanisława Kostki, z którym się utożsamiał w swoim zdecydowanym pragnieniu opuszczenia świata: „Cóż ono znaczy w porównaniu z wiecznością? *Ad maiora natus sum!* Podobnie jak Klaret, Pedro miał także swoje *Quid prodest*.

Ponieważ nie mógł liczyć na zezwolenie ze strony ojca na powrót do seminarium, zdecydował się uciec z domu. W dzień Najświętszej Maryi Panny del Pilar, w 1931 roku wsiadł do pociągu do Sigüenzy, gdzie został przyjęty z radością przez ojca Rodrigueza, wówczas już rektora oraz przez nowego prefekta, o. Eladio Riol. Kiedy po dwóch dniach przyszła policja, aby go zabrać, Pedro podtrzymywał stanowczo swą decyzję. „Dobrze, możecie mnie siłą zawieźć do domu, ale wiedzcie, że ile razy mnie zawieziecie, tyle razy ucieknę” (3, s. 3). Ta stanowczość tak zaimponowała wójtowi Sigüenzy, że ofiarował się spontanicznie pośredniczyć u ojca, a nawet obiecał być ojcem chrzestnym w czasie prymicji.

Ów siedemnastoletni chłopiec bardzo jasno postawił sprawę: „Przede wszystkimi i ponad wszystko, Bóg”. Podobnie to wyrażał później w listach pisanych do rodziny, wyjaśniając motywy decyzji i ganiąc sprzeciw z ich strony, ale jednocześnie zapewniając o swych serdecznych uczuciach dla nich. Od października 1931 roku do września 1932, Pedro pozostawał w postulancie w Sigüenza. Był to rok poczynienia dużych postępów na drodze ewangelicznej doskonałości, wspomagany trwaniem w obecności Bożej, praktykowaniem cnót, uczynków pobożności i umartwienia, które realizował z niezwykłą intensywnością i poświęceniem. Wyróżniał się niezwykle swoją głęboką pobożnością maryjną, wyrażaną w ustawicznym i serdecznym dialogu z Najświętszą Maryją Panną. Pedro pragnął kochać Ją aż

do śmierci z miłości. Złączona z tą miłością była pobożność eucharystyczna, która przenikała wszystkie jego codzienne obowiązki, osiągając swój szczyt w komunii sakramentalnej. Ogień macierzyńskiej miłości Maryi i Jezusa w Najświętszym Sakramencie podtrzymywały płomień gorliwości misjonarskiej, który obejmował duszę Pedra w czasie tych lat życia. „Jakie gorące pragnienie odczuwam - pisze w jednym ze swych rachunków sumienia - bycia umiłowanym Synem naszej ukochanej Matki. Jej Synem, gorliwym Misjonarzem, który rozgłosi jej święte Imię i cześć do Boga po całym świecie, aby pociągnąć dusze znajdujące się w ciemnościach pogaństwa i grzechu. Być Apostołem Jezusa i Maryi i rozpalic cały świat miłością do Boga i sprawić, aby wszyscy Go miłowali” (2, s. 133). Głęboka łączność z duchem Ojca Klareta wyrażała się także w pragnieniu męczeństwa: „Pan w tym czasie udzielił mi wielkiego pragnienia cierpienia z miłości do Niego i bycia wzgardzonym dla Niego. Pragnąłem bardzo przelać swą krew w męce z miłości do Jezusa i do Maryi” (2, s. 133 nn).

Te cechy jego osobowości duchowej będą się jeszcze rozwijać z większą siłą i głębią w czasie roku nowicjatu. Pedro realizował go w Jerez de los Caballeros, przyjmując habit zakonny dnia 28 września 1932 roku. Jego Mistrzem był o. Donato Chávarri, zmarły także w opinii świętości. W ten sposób, jednocześnie, gdy wzrastał w swej tożsamości, jako Syn Serca Maryi, jego własne serce rozszerzało się zapałem o zbawienie świata, czując szczególny pociąg do misji w Chinach.

Po złożeniu profesji zakonnej dnia 29 września 1933 roku, nasz młody student udał się do Plasencji, celem rozpoczęcia nauki filozofii. W tamtym czasie jego życie duchowe traci na przesadzie, ale zyskuje na prostocie i głębi. Osią centralną jest zamieszkiwanie Boga w duszy, z ogromnym znamieniem eucharystycznym i maryjnym. Jego praktyka maryjna streszczała się do następującego postanowienia: „Będę się starał o większą obecność Maryi, to znaczy czynić wszystko z Maryją, w Maryi, w Jej Sercu, aby działać z Jej miłością i czystością” (2, s. 223). Kończąc naukę filozofii (konkretnie kurs w latach 1935-36), stawia decydujący krok ku zjednoczeniu z Bogiem: „Wszystkie jego aspiracje zbiegają się zdecydowanie w jednym pragnieniu Boga, dostosować swoją wolę do woli Bożej” (2, s. 234).

W lipcu 1936 roku wybuchła w Hiszpanii wojna domowa i Pedro został powołany do szeregów przez organ Obrony Narodowej, z poleceniem stawienia się w koszarach w Plasencji. Tam będzie przeżywał prawdziwy czyściec przez osiem miesięcy. Jego duch się dusił w tym środowisku i wyrwał do życia w swojej wspólnoty, chociaż jego głównym zajęciem w koszarach była formacja religijna i patriotyczna poborowych. Znamy jego uczucia z tego czasu za pośrednictwem korespondencji, jaką utrzymywał ze swoją siostrą, która po mobilizacji męża została sama i chora ze swoim małym synkiem w Avila. Te rodzinne listy przesycone wiarą i współczuciem, ukazują wielkość i subtelność jego duszy.

W pierwszych dniach kwietnia 1937 roku garnizon z Plasencji został przeniesiony do Valladolid, później znów do Leganés i innych miejscowości w prowincji Madrytu, na pełny front w Jarama. Z listów, które Pedro pisał w tych miesiącach, dostrzec możemy istnienie w nim trzech kolumn jego duchowości: synostwo maryjne, miłość do Jezusa eucharystycznego i gorliwość apostołską. Przebija w nich także spokój, z jakim patrzy na śmierć, mogącą nadejść w każdej chwili, będąc blisko linii ognia. „W tych niesprzyjających okolicznościach, w których tak wielu poległo... umacniała się dzielność studenta Mardones” (2, s. 257).

Jego heroiczna wierność miała zostać jeszcze raz uwierzytelniona i definitywnie potwierdzona w czasie ostatniego egzaminu: choroba zakaźna, tyfus, strawił jego organizm aż do końca. Gdy leżał w łóżku szpitala Griñón trawiony gorączką, jedyną jego rozrywką była rozmowa o szkole i wspomnianie współbraci ze Zgromadzenia. W sposób szczególnie poświęcał czas na czytanie Biblii.

Jedna z Sióstr Miłosierdzia, obecna w czasie jego ostatniej choroby pozostawiła nam następującą wzruszającą relację: „Nie mogę podać precyzyjnej daty jego przyjścia do szpitala, ale było to przy końcu czerwca. Leżał na sali nr 2 z wysoką gorączką i silnym bólem brzucha.

W ciągu tych dwóch dni przebywania na tej sali na obserwacji, pielęgniarka była zbudowana jego wielką cierpliwością, z jego ust nie słychać było żadnej skargi i kiedy już określono jego chorobę, został przenoszony na salę chorych na tyfus, wtedy powiedziałam do jego nowej pielęgniarki: Chory, którego dzisiaj przyjmujesz, jest świętym. W czasie reszty swojej choroby ustawicznie dawał dowody swojej dobroci i skromności, ponieważ nigdy nie wypowiedział żadnej skargi ani z powodu swego bólu, czy zastrzyków, surowicy i prześcieradeł, które ciągle zmieniano. Często był w stanie delirium i pewnej nocy opowiadał, że był braciszkiem zakonnym, a w czasie następnych nocy pytany jak się czuł, odpowiadał, że bardzo dobrze i że widział Najświętszą Maryję Pannę i świętego, którego imienia nie przypominam sobie. Jednego dnia mając ciężkie bóle, musiałam mu podać surowicę i mówiąc mu: Ty jesteś tak dobry, spojrzał na mnie i powiedział: To ty jesteś dobra, ja powinienem być o wiele lepszym niż jestem, ale mimo wszystko, Najświętsza Maryja Panna mówi do mnie i zabierze mnie ze Sobą. Po trzech czy czterech dniach od tej rozmowy Najświętsza Panienska zabrała go. Umarł spokojnie w obecności kapelana szpitalnego i piszącej te słowa. Z jego twarzy przebijała pogoda i spokój, co wszyscy komentujemy” (2, s. 264 nn).

Zmarł 23 czerwca 1937 roku. Nie ukończył jeszcze 24 lat życia, ale już dojrzał do nieba. Wszyscy, którzy mieli okazję go poznać, zgadzali w jednym: „Student Mardones był świętym”.

BIBLIOGRAFIA

1. CARRASCO DÍEZ, M.M. (koord.) *Cien años de evangelización en tierra del sur. Reseña histórica de la Provincia Bética de los Misioneros Claretianos (1906-2006)*, Madryt 2007
2. JUBERÍAS, F. *In Corde Matris. Bibliografía y espiritualidad cordimariana del Estudiante Misionero Pedro Mardones Valle, C.M.F.*, Sewilla 1959.
3. RIOL, E. *Necrología del Sr. Pedro Mardones Valle, w Annales Congregationis* t. 34 (1938) s. 92-96; 143-144.

29 CZERWCA

ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA Apostolów i współpatronów

Streszczenie

Obchodzimy dzisiaj uroczystość świętych Apostolów Piotra i Pawła, którzy odegrali decydującą rolę w umacnianiu i rozszerzaniu powstałego Kościoła. Nie stanowili pary w czasie publicznej działalności Pana Jezusa. Św. Paweł nawet nie znał Pana Jezusa. Są oni jednak podobni do siebie ze względu na swój decydujący wpływ na rozszerzenie się powstałego Kościoła oraz przez to, że obydwaj zwieńczyli swoją apostołską gorliwość męczeńską koroną w Rzymie.

Św. Piotr był najbardziej wyróżniony z grupy Dwunastu i w spisach zajmuje zawsze pierwsze miejsce. Został zaprowadzony do Pana Jezusa przez swego brata Andrzeja, który opuścił grono uczniów św. Jana Chrzciciela. Wydaje się, że jego dom w Kafarnaum stał się miejscem pobytu Pana Jezusa w czasie jego okresowych odpoczynków misjonarskich.

Początkowo zwany Szymonem (lub Symeonem, por. Dz 15,14); zarówno w przekazie synoptycznym jak i janowym wskazuje się, że Pan Jezus nadał mu znaczący przydomek Piotr (skała) z następującą funkcją stania się fundamentem przyszłego Kościoła. Piotr był pierwszym, który wyznał Pana Jezusa jako Mesjasza (por. J 6,69). Piotr wraz z Jakubem i Janem występuje zawsze w ważniejszych momentach ziemskiego życia Pana Jezusa, często ukazuje się jako rzecznik Dwunastu i odpowiada na pytania stawiane przez Pana Jezusa. Wiele stron Ewangelii świadczy o jego zapale i oddaniu (por. Mk 14,29 i par.), ale także o popełnionych przez niego błędach (por. Mk 8,32) i słabościach, aż do zaprzeczania, że nie jest uczniem Pana Jezusa (por. Mk 14,66 i par.).

Św. Piotr uważany za pierwszego, któremu ukazał się Zmartwychwstały w Dziejach Apostolskich występuje w roli organizatora Kościoła w pierwszych jego dniach. Jego rola była decydująca w zwołaniu zebrania zwanego *Soborem Jerozolimskim* (por. Dz 15; Gal 2,1-10) i rozpoczęciu nawracania pogan dzięki wydarzeniu związanemu z *Korneliuszem* (por. Dz 10) a także w *konflikcie w Antiochii* (por. Gal 2,11 nn), gdzie wydaje się wycofywać ze swojej początkowej otwartości w stosunku do pogan. W Nowym Testamencie istnieją dwa listy pisane jego imieniem, prawdopodobnie redagowane przez kogoś innego. Wiadomość o jego męczeńskiej śmierci w Rzymie czerpiemy z listu Klemensa do Koryntian (około roku 96), ale do tego męczeństwa odnosi się również św. Jan (21,18 nn).

Św. Paweł jest osobistością najbardziej znaną w Nowym Testamencie. Urodzony w diasporze, ale w rodzinie praktykującej faryzeizm, początkowo prześladował kościół judeochrześcijański, hellenistyczny z powodu nieprzestrzegania przepisów Prawa (por. Gal 1,14; Flp 3,6). Jednakże pokonany przez Jezusa Chrystusa, stał się najbardziej znanym głosicielem wiary chrześcijańskiej i jej otwarcia na uniwersalizm, uwalniając ją od prawodawstwa żydowskiego. Włączony dość szybko do wspólnoty antiocheńskiej brał aktywny udział w tak zwanym Soborze jerozolimskim, jednakże po incydencie w Antiochii, oddalił się od kościołów syro-palestyńskich i z nową ekipą poświęcił się zakładaniu wspólnot w wielkich miastach wokół Morza Egejskiego.

Był wielkim znawcą Starego Testamentu i pozostawił po sobie bogatą spuściznę teologiczną i duchową w swoich listach, których 13 wchodzi w skład Nowego Testamentu i z których krytyka 7 uznaje za autentyczne, a 6 za pochodzące z założonej przez niego szkoły teologicznej. Po ukończeniu swojej posługi misyjnej w Grecji (Rz 15,23), postanowił udać się do Hiszpanii, odwiedzając po drodze wspólnotę w Rzymie. Przedtem jednak wstąpił do

Jerozolimy, gdzie został uwięziony i następnie odesłany do Rzymu, aby być sądzonym przez trybunał imperatora. Został skazany około roku 58, parę lat wcześniej przed św. Piotrem.

Święty Piotr Apostoł

Jest najbardziej znany z grupy Dwunastu, chociaż jego powołanie do pójścia za Panem Jezusem nie jest wcześniejsze od pozostałych uczniów. Nosił imię Szymon, skrót od imienia Symeon i jego znaczenie wywodzi się z pojęcia słuchania. Został powołany przez Pana Jezusa, według różnych świadectw, gdy w towarzystwie swego brata Andrzeja oddawał się zajęciom związanym z łowieniem ryb (por. Mk 1,16 nn) lub gdy Andrzej, po pozostawieniu św. Jana Chrzyciela, aby pójść za Panem Jezusem, spotkał swego brata i osobiście zaprowadził go do nowego Mistrza (por. J 1,41 nn). Zajmuje zawsze pierwsze miejsce na różnych wykazach Apostołów. Szymon otrzymuje od Pana Jezusa przydomek Piotr (skała), według jednoznacznego świadectwa tradycji ewangelicznej (por. J 1,42; Mt 16,18; Łk 6,14; Mk 3,16) objaśnionego przez św. Mateusza (16,18), z funkcją pełnienia roli fundamentu dla przyszłego Kościoła.

Wydaje się, że jego dom w Kafarnaum stanowił okresowe miejsce wytchnienia dla Pana Jezusa i pozostałych Apostołów w czasie ich wędrownego nauczania. Z okazji jednej z tych przerw miało miejsce uzdrowienie teściowej św. Piotra (por. Mk 1,29 nn).

Szczególnego znaczenia nabrało jego wyznanie o Panu Jezusie jako Mesjaszu, poświadczane zarówno przez tradycję synoptyczną (por. Mk 8,29 par.) jak i janową (por. J 6,69) oraz gwarancja modlitwy Pana Jezusa, aby nie ustała jego wiara po zobaczeniu męki Pana Jezusa (por. Łk 22,32). Piotr wraz z Jakubem i Janem jest obecny w czasie każdego znaczącego wydarzenia w publicznym życiu Pana Jezusa i bardzo często odpowiada w imieniu Dwunastu na pytania zadawane przez Mistrza. Nie zawsze spełnia tę rolę właściwie i na przykład sprzeciwia się temu, by Pan Jezus przyjął śmierć na krzyżu (por. Mk 8,32 par.) lub kiedy wyznaczał granice przebaczenia braterskiego (por. Mt 18,21), lub kiedy się chełpił, że jest bardziej wierny i stały niż inni (por. Mk 14,29).

Liczne stronicie Ewangelii dają świadectwo o jego krewkości i oddaniu (por. Mk 14,29 par.), ale także o błędach i słabościach. Tradycja ewangeliczna mówi o jego zaparciu się, tchórzostwie w przyznaniu, że jest uczniem Mistrza stojącego przed sędziowskim trybunałem (por. Mk 14,66 nn i par.), ale także znane są jego łzy skruchy i rehabilitacja przez Pana Jezusa.

Ewangelia św. Marka wyróżnia go w grupie, która ma się udać do Galilei na spotkanie ze Zmartwychwstałym: „Powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział” i w Ewangelii św. Jana (21, 15-17) powierza mu się urząd pasterski: „Paś baranki moje, paś owce moje”. W janowej relacji męki i zmartwychwstania św. Piotr wydaje się mieć współtowarzysza-rywala w osobie *Umiłowanego Ucznia*, który na co dzień pokonuje go w bliskości z Panem Jezusem, ale w ostatnim epizodzie, cudownego połowu ryb, to właśnie św. Piotr zwołał pozostałych do wspólnego działania (por. J 21,3) i wreszcie to św. Piotr wyciągnął na brzeg symboliczną sieć pełną ryb (por. J 21,11).

W Nowym Testamencie przedstawia się św. Piotra jako pierwszego pośród Dwunastu, który doświadczył obecności Jezusa Zmartwychwstałego (por. 1 Kor 15,5; Łk 24,34). Opierając się na tym doświadczeniu, reorganizuje on grupę dawnych uczniów i prowadzi ich do Jerozolimy. Tam wspomagany przez jakiś czas przez Jakuba i Jana (por. Gal 2,9) przewodzi całej grupie chrześcijan lub przynajmniej tej najbardziej wpływowej. Przewodniczy wyborze św. Macieja, i oddaje się głoszeniu nauki o Jezusie, jako oczekiwany Mesjaszu. Niejednokrotnie popada w konflikt z władzami religijnymi i cywilnymi, które osadzają go w więzieniu (por. Dz 4,3; 5,18; 12,3 nn).

Po upływie jakiegoś czasu św. Piotr opuszcza Święte Miasto i udaje się na misje do różnych miast w Judei (por. Dz 9,32- 11,18). Prowadzi także działalność misyjną wśród pogan i najbardziej integruje się ze wspólnotą z Antiochii (por. Gal 2,11-15), gdzie cieszy się wielkim autorytetem.

O jego męczeńskiej śmierci w Rzymie dowiadujemy się z listu Klemensa do Koryntian (około roku 96), o tym męczeństwie wzmiankuje również św. Jan (21,18 nn). W Nowym Testamencie znajdują się dwa listy pisane jego imieniem.

Święty Paweł Apostoł

Św. Paweł jest osobistością najbardziej znaną w Nowym Testamencie. Jest jedynym, którego prawdziwą biografię można napisać na podstawie jego listów. Jego imię jest zhellenizowaną formą Saul i oznaczy *uproszony u Boga*, ale on sam w swoich listach używa formy grecko-rzymskiej Paulus co oznacza *mały*. Urodzony w diasporze, ale w rodzinie praktykującej faryzeizm, początkowo prześladował kościół judeochrześcijański, hellenistyczny z powodu nieprzestrzegania przepisów Prawa (por. Gal 1,14: Flp 3,6). Pokonany przez Jezusa Chrystusa, stał się najbardziej znanym głosicielem wiary chrześcijańskiej i jej otwarcia na uniwersalizm, uwalniając ją od prawodawstwa żydowskiego.

Rozpoczyna swoją misję w Damaszku i okolicach oraz w Arabii (zapewne chodzi o królestwo nabatejskie). Po bardzo krótkim i prawie sekretnym pobycie ze św. Piotrem w Jerozolimie, udaje się do swej rodzinnej miejscowości Cylicji. Po upływie paru lat Barnaba włącza go do aktywnej wspólnoty antiocheńskiej (por. Gal 1, 17-21, Dz 11,25 nn). W towarzystwie Barnaby udaje się do Jerozolimy z jałmużną. Tam zwołane jest zebranie zwane soborem. Na tym soborze obaj misjonarze bronili zdania, że poganie w Antiochii nawróceni na chrześcijaństwo są pełnoprawnymi członkami Kościoła. Św. Piotr i św. Jakub zgodzili się z tym w pełni (por. Gal 2,9).

Po zakończeniu wypraw misyjnych na Cyprze i Azji Mniejszej, Paweł i Barnaba powrócili do Antiochii, gdzie jednak judaizujący przybysze z Jerozolimy wykrzywiali przez jakiś czas kierunek drogi tej wpływowej wspólnoty (por. Gal 2,11-15). Św. Paweł odchodzi od Barnaby i wspólnoty z Antiochii, i razem z Silasem i Tymoteuszem rozpoczyna podróż do Grecji. Po drodze zakładają wspólnoty w Galacji i już na kontynencie europejskim wprowadzają chrześcijaństwo do bardzo ważnych miast: Filipi, Tesalonika, Berea, Ateny i Korynt (por. Dz 16 -18). Po krótkiej podróży do Antiochii św. Paweł pozostaje dłużej niż dwa lata w Efezie.

Wreszcie, uważając za zakończoną swą misję we wschodnim obszarze basenu śródziemnomorskiego (por. Rz 15,19), postanawia ewangelizować odległą Hiszpanię i planuje po drodze odwiedzić wspólnotę chrześcijańską w Rzymie. Jednakże najpierw powinien udać się do Jerozolimy, aby oddać jałmużnę zbieraną w swoich kościołach w Grecji (por. Rz 15, 24-26).

W Jerozolimie św. Paweł został przyjęty z pewną rezerwą, z powodu wiadomości o stylu życia założonych przez niego wspólnot w przeważającej części pogańsko-chrześcijańskich (por. Dz 21,21). W parę dni potem, Żydzi oskarżyli go o profanację świątyni i wystąpili gwałtownie przeciwko niemu (por. Dz 21,27 nn), co rozpętało proces przed Sanhedrynem i zarządcami rzymskimi w Cezarei: Feliksem i Festusem. Św. Paweł powołując się na posiadane obywatelstwo rzymskie odwołał się do Trybunału cesarskiego. Po przybyciu do Rzymu po długiej i trudnej żegludze, pozostawał tam dwa lata (por. Dz 28,30) w areszcie domowym. W 58 roku poniósł męczeńską śmierć, nie znamy jednak szczegółowych informacji odnośnie wyroku.

Był wielkim znawcą Starego Testamentu i pozostawił po sobie bogatą spuściznę teologiczną i duchową w swoich listach, których 13 wchodzi w skład Nowego Testamentu i z

których krytyka 7 uznaje za autentyczne, a 6 za pochodzące z założonej przez niego szkoły teologicznej.

Św. Paweł był misjonarzem, który najbardziej przyczynił się do rozszerzania Kościoła w swoich pierwszych 30 latach i jest twórcą największego dzieła teologicznego i duchowego pierwszego wieku. Jego listy i listy jego szkoły stanowią solidny pokarm wiary chrześcijańskiej.

Nurt klaretyński

Znana jest powszechnie cześć, którą żywił nasz Ojciec Założyciel dla świętych Apostołów. Nie chciał innego tytułu niż Misjonarz Apostolski, który interpretował, jako życie w stylu Apostołów. Wśród nich najbardziej wyróżniał świętych Apostołów Piotra i Pawła.

O św. Piotrze Apostole, O. Klaret mówi następująco w *Autobiografii*, odnosząc się z uwielbieniem do jego przemówienia: „Widzimy to na przykładzie św. Piotra, gdy wychodzi z Wieczernika z sercem płonącym miłością, którą otrzymał od Ducha Świętego. Wygłasza dwa kazania i nawraca osiem tysięcy ludzi, trzy tysiące po pierwszym i pięć tysięcy po drugim” (Aut 439). Także odnosi się do niego w jednym ze swych kazań pochwalnych w następujących słowach: „W swej szlachetnej i majestatycznej postaci przedstawia się św. Piotr wychodząc z Wieczernika i rozsiewa obficie światło i płomień swojej miłości. Wchodzi do synagogi i głosząc Jezusa Chrystusa zdobywa stronników: osiem tysięcy obrzezanych nawraca tylko w dwóch kazaniach, rzucając im w twarz upór i zawziętość, wskazuje na ich pychę w przepowiedniach proroków. Idzie do Samarii, niosąc tam światło Ewangelii, i siła Ducha Świętego u Samarytan jest tak wielka, że budzi zdumienie u Szymona Maga: *gdy Piotr się ukazuje, rozpraszają się ciemności błędów*. Wędruje po prowincjach Azji i przemienia pogańskie świątynie w zgromadzenia wierzących. Wstępuje do Antiochii i nawraca ją na chrześcijaństwo do tego stopnia świętości, że wiara Antiochii staje się na wschodzie przysłowiowa. Głos św. Piotra jest samą nauczającą prawdą: głoszona w jednym języku staje się jasna i zrozumiała ludom różnych narodowości i języków, w sposób, że z jednych ust poznają natychmiast Jezusa Chrystusa, Partowie, Medowie... Różnorodność miejsca i ich odległość, nic nie może powstrzymać jego gorliwości. Niestrudzenie przechodzi z Jerozolimy do Antiochii i wraca do Jerozolimy w zależności od zapotrzebowania. Przemierza ochoczo Galację, Pont, Bitynię, Samarię, Kapadocję; *ukazuje się jak olbrzym biegnący po drogach*. Tam ucisza spory, tu zwołuje sobór, tam rozstrzyga kwestie. W wielu miejscowościach ustanawia biskupów, zakłada kościoły lub posyła apostołów. Gdzie nie dociera jego stopa lub nie dochodzi jego głos, przesyła listy, upomina, wzywa i zachęca: *nikt nie znajduje się poza jego troską*” (3, s. 152 nn).

Jeszcze większy entuzjazm, jeśli można tak powiedzieć, biorąc pod uwagę brzmienie słów, ukazuje O. Klaret w stosunku do Apostoła narodów: „Najbardziej zachwyca mnie gorliwość św. Pawła Apostoła. Jak wędruje z miejsca na miejsce niosąc, jako naczynie wybrane przez Boga naukę Jezusa Chrystusa! Przemawia, pisze, uczy w synagogach, w więzieniach i wszędzie, pracuje i zachęca do pracy w porę i nie w porę. Znosi biczowanie, kamieniowanie, i wszelkiego rodzaju prześladowania, i najgorsze kalumnie. On nie ma lęku, wprost przeciwnie, raduje się w cierpieniu, a nawet mówi, że nie chce się chlubić z niczego innego jak tylko z krzyża Jezusa Chrystusa.” (Aut 224).

Oprócz wielu tekstów paulińskich, znajdujących się w pismach autobiograficznych Klareta, wypada podkreślić ten, który on sam wybrał jako hasło na herbie biskupim: „Miłość Chrystusa przynagła mnie” (Charitas Christi urget me). Proponuje także niektóre punkty do refleksji zatytułowane „Wszystko zaś czynię dla Ewangelii” (Omnia facio propter Evangelium) (1 Kor 9,23). Wszystko, co czyni św. Paweł, czyni to ze względu na Ewangelię; znosi wszystkie cierpienia ze względu na Ewangelię: 1. Św. Paweł głosiciel Ewangelii, 2. Św. Paweł ofiara Ewangelii. Św. Paweł angażuje w głoszenie Ewangelii całą swoją inteligencję i

głębię swego ducha, nie mniej niż gorliwość i bezinteresowność swego serca. Św. Paweł w swoim powołaniu do apostołstwa (jako ofiara Ewangelii) poświęcił się wszystkim potrzebującym jego posługi i Bóg w jego posługiwaniu pozostawia tych potrzebujących jako środek dla nawrócenia świata do Niego” (3, s. 210 nn).

BIBLIOGRAFIA

1. BROWN, R.E. *La comunidad del Discípulo Amado*, Salamanka 1983.
2. BÜHNER, J.A. hasło *apóstol* w *Diccionario Exegético del Nuevo Testamento*, t.I, Salamanka 1996.
3. CLARET. *Colección de selectos penegiricos*, t. V, Barcelona 1860.
4. LÉON-DUFOUR, X. hasło *apóstol* w *Diccionario del Nuevo Testamento*, Bilbao 2002.
5. MÜLLER, D. hasło *apóstol* w *Diccionario Teológico del Nuevo Testamento*, t.I, Salamanka 1980.

29 CZERWCA

CZWARTEK PO PIĘCDZIESIĄTNICY UROCZYŚĆ JEZUSA CHRYSYTA NAJWYŻSZEGO I WIECZNEGO KAPŁANA

Streszczenie

Dzisiaj, w czwartek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego obchodzimy święto Pana Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Chociaż to święto nie znajduje się w kalendarzu Kościoła powszechnego, zostało ono jednak wprowadzone do wielu krajów i diecezji.

Święto Pana Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana zostało wprowadzone w Hiszpanii w roku 1973. Później wiele episkopatów prosiło o wprowadzenie tego święta w swoich krajach.

Obchodzi się go w czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego. Ma kategorię święta i posiada odrębne teksty mszalne oraz własne oficjum. W wielu diecezjach w tym dniu celebrowane jest Dzień świętości kapłanów.

Jak wiemy, Nowy Testament niezbyt często używa pojęcia *kapłan* w odniesieniu do urzędu we wspólnocie. Rezerwuje go dla imienia Chrystusa (por. Hbr 6-10) i w odniesieniu do Ludu Bożego, w całości kapłańskiego (por. 1 P 2,9).

W odniesieniu do Chrystusa, list do Hebrajczyków interpretuje Jego ofiarę w opozycji do ofiar składanych przez kapłanów w starym przymierzu, jako nowe, jedyne i wieczne kapłaństwo: „Podobnie i Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale uczynił to Ten, który powiedział do Niego: *Ty jesteś moim Synem, jam cię dziś zrodził*. W innym miejscu mówi: *Tyś jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka*” (Hbr 5,5-6). W tym samym liście dodaje: „Chrystus zjawił się jako arcykapłan dóbr przyszłych” (Hbr 9,11).

Poprzez chrzest święty wszyscy zostaliśmy upodobnieni do Chrystusa, Proroka, Kapłana i Króla. Nasze życie jest kapłańskie w takiej mierze, w jakiej jest z nim związane i staje się w pełni ofiarą dla Boga Ojca.

Dzisiaj jest także odpowiedni dzień do zastanowienia się nad tym, co mówią Konstytucje w odniesieniu do misjonarzy prezbiterów: „Upodobnieni w sakramencie kapłaństwa do Chrystusa Pana, którego osobę reprezentują zwłaszcza podczas sprawowania Eucharystii, stają się uczestnikami Jego życia i śmierci, aby w ludzkiej wspólnocie przywołać inną pamiątkę obecności Pana” (CC 83).

Dane historyczne

Święto Pana Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana zostało wprowadzone w Hiszpanii w roku 1973. Później wiele episkopatów prosiło o wprowadzenie tego święta w swoich krajach.

Obchodzi się go w czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego. Ma kategorię święta i posiada odrębne teksty mszalne oraz własne oficjum. W wielu diecezjach w tym dniu celebrowane jest Dzień świętości kapłanów.

Duchowe przesłanie

Formularz mszalny skupia się na samej tajemnicy Chrystusa, Pośrednika i Najwyższego Kapłana Nowego Przymierza, który zechciał wybrać i poświęcić niektórych

wierzących, jako swoich ministrów i szafarzy swoich tajemnic. W modlitwie na ofiarowanie darów, prosi się Boga Ojca, aby tych, „których poprzez chrzest i bierzmowanie uczynił uczestnikami swego kapłaństwa [Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana] udzielał nam łaski ustawicznego ofiarowania naszego życia Tobie i poświęcania się wielkodusznie w służbie naszym bliźnim”. Prefacja daje nam syntezę kapłaństwa Pana Jezusa: „Przez ofiarę swego ciała na krzyżu, doprowadził do pełni ofiary starego prawa i ofiarując się Tobie dla naszego zbawienia, chciał być jednocześnie żertwą, kapłanem i ołtarzem”.

Ewangelia (Łk 22, 14-20) opisuje nam ustanowienie nowej Paschy i nowego Przymierza, podczas gdy pierwsze czytanie (Iz 52, 13-52, 12) wprowadza nas do tematu Sługi i jego odkupieńczej śmierci, w perspektywie kapłańskiej ofiary Chrystusa, którą przedstawia zarówno Psalm 39, jak i drugie czytanie (Hbr 10,11-18). Dlatego Chrystus posiada kapłaństwo, które nie przemija, jak się śpiewa w antyfonie na wejście (por. Hbr 7,27).

Liturgia Godzin powraca raz i drugi do tych treści, w czytaniu Hbr 4,14-16; 5, 1-10 oraz we fragmencie encykliki *Mediator Dei* Piusa XII w czytaniu Godzin, Hbr 10, 5-10; Hbr 7,26-27 i Hbr 10, 19-23 odpowiednio w Laudesach, Modlitwie przedpołudniowej i Nieszporach.

W Autobiografii, O. Klaret nie stosuje tytułu Najwyższego i Wiecznego Kapłana do Pana Jezusa, ale interpretuje swe własne kapłaństwo jako konsekrację: „Tysiąc razy ofiarowałem się na Jego służbę, pragnąłem być kapłanem, aby w dzień i w nocy Mu służyć. Pamiętam jak mówiłem do Boga: *Po ludzku sądząc nie mam żadnej nadziei, ale Ty jesteś tak potężny, że jeżeli chcesz, wszystko załatwisz*. Pamiętam, że przepełniony ufnością oddałem się w Jego Boskie ręce, oczekując, że On zarządzi, co ma być i rzeczywiście tak się stało” (Aut 40).

Konstytucje odnoszą się do tego tytułu mówiąc o reprezentowaniu Chrystusa przez prezbiterów klaretyńskich przy sprawowaniu Eucharystii: „Upodobnieni w sakramencie kapłaństwa do Chrystusa Pana, którego osobę reprezentują zwłaszcza podczas sprawowania Eucharystii, stają się uczestnikami Jego życia i śmierci, aby w ludzkiej wspólnocie przywołać innym pamiętkę obecności Pana” (CC 83).

Ogólny Plan Formacji uwypukla postawy: „Bezpośrednie przygotowanie do święceń kapłańskich ma na celu pogłębienie tych postaw, które wiążą kandydata do kapłaństwa z Chrystusem Kapłanem, zgodnie z naszym klaretyńskim powołaniem oraz ma na celu wypracowanie gotowości do działania w Jego imieniu i jako reprezentant Kościoła” (PGF 456).

Misjonarz Prezbiter upodobnia się do Chrystusa Kapłana poprzez Sakrament Święceń. Konstytucje akcentują upodobnienie do Jezusa Ewangelizatora, proroka Królestwa Bożego (por. CC 82) i upodobnienie do Chrystusa Dobrego Pasterza (por. CC 84). Te wymiary wyrastają z przyjętego sakramentu.

Adhortacja apostołska *Pastores dabo vobis*, jeśli nawet odwołuje się do wiecznego kapłaństwa Chrystusa i przypomina o dekrete soborowym *Presbiterorum Ordinis* unika przedstawiania prezbiterów jako *kapłanów upodobnionych do Chrystusa Kapłana*. Woli mówić raz i drugi o *fundamentalnej relacji z Chrystusem, Głową i Pasterzem, o upodobnieniu do Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza*. Racje skłaniające do umiarkowanego używania terminologii kapłańskiej są znane (por. 2 i nn; 13-23). Kapłaństwo Nowego Przymierza różni się istotnie od kapłaństwa w różnych religiach i kapłaństwa starotestamentowego. Nie można używać tego samego terminu do tak zupełnie różnych rzeczywistości, nie powodując zamieszania. Z drugiej strony Nowy Testament zastrzega terminologię kapłańską dla Jezusa Chrystusa i dla wspólnoty chrześcijańskiej razem, nigdy oddzielnie dla apostołów lub urzędów wspólnoty.

Oprócz kwestii terminologicznej, rzeczą dużo ważniejszą jest podkreślenie rzeczywistości, do której się odnosi: upodobnienie do Chrystusa, który oddał swoje życie w

doskonałym posłuszeństwie woli Ojca, sprawującym raz na zawsze jedyną ofiarę. Sam św. Paweł, w śmiałym wyrazie uczucia, rozumie swoje kapłaństwo jako *przelanie swej krwi* przy ofiarniczej posłudze około wiary swych chrześcijan. To przelanie polega na spaleniu całej swojej energii dla sprawy Ewangelii (por. Flp 2,17).

BIBLIOGRAFIA

1. BOCOS MERINO, A. *Nuestra renovación ministerial* w: RÓŽNE. *Sacerdotes claretianos*, Madryt 1984.
2. JAN PAWEŁ II, *Pastores dabo vobis*, Rzym 1992
3. MISIONEROS CLARETIANOS, *Nuestro proyecto de Vida Misionera. Comentario a las Constituciones*, t. III, Rzym 1994.
4. VANHOYE, A. *Sacerdotes antiguos, sacerdote nuevo según el Nuevo Testamento*. Salamanka 1984.

29 CZERWCA

NOWENNA I UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO SERCA MARYI
Patronka Zgromadzenia

Oficjum własne
Nowenna do Serca Maryi
Modlitewnik i Liturgia Godzin Wspólnoty Klaretyńskiej, s. 196-229

3 LIPCA

ŚWIĘTY TOMASZ Apostol i współpatron

Streszczenie

Ewangelie synoptyczne podają nam jedynie imię tego członka z grupy Dwunastu. Natomiast czwarta Ewangelia ukazuje szereg interesujących faktów, związanych z tym naśladowcą Chrystusa. Gdy Pan Jezus decyduje się iść do Judei, aby wskrzesić Łazarza, Apostołowie sprzeciwiają się temu w trosce o życie swego Mistrza. Tomasz zdecydowanie wygłasza do współuczniów „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć” (J 11,16). W czasie mowy pożegnalnej Pana Jezusa, wobec enigmatycznych słów o drodze, Tomasz prosi o wyjaśnienie: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” (J 14, 4). Odpowiedź, jaką daje mu Jezus jest jeszcze bardziej tajemnicza „Ja jestem drogą”.

W opowiadaniach o pojawianiu się Zmartwychwstałego, Tomasz ukazuje się jako człowiek uparty, który nie chce uwierzyć w świadectwo współuczniów o tym, że widzieli Pana i domaga się osobistej weryfikacji fizycznej (por. J 20,25). Kiedy to następuje po upływie jednego tygodnia, Tomasz odpowiada doskonałym aktem wiary: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28). To wyznanie nie jest odrzucone przez Jezusa, ale Pan Jezus pragnie przyjęcia orędzia bez domagania się dowodu. Ostatnie wystąpienie św. Tomasza opisane jest także w Ewangelii św. Jana (21,2). Św. Tomasz występuje tu wśród tych, którzy towarzyszą św. Piotrowi przy łowieniu ryb.

Czwarta Ewangelia dodaje św. Tomaszowi przydomek Didymos [bliźniak] (J 11,16; 20,24; 21,2), który jest tłumaczeniem z aramejskiego Te'oma, co właśnie znaczy bliźniak. Z tego powodu imię Tomasz wydaje się być przydomkiem apostoła, którego imienia rzeczywiście nie znamy. W starożytności istniały spekulacje środowiska sekty gnostycznej doketów, że jego bratem bliźniaczym mógł być Jezus.

Imię Tomasza nosi także ewangelia apokryficzna z kręgu doketów, chociaż posiada ona niektóre fragmenty bardzo bliskie ewangeliiom kanonicznym. Możliwe, że relacja janowa o Tomaszu dotyczącym ran Zmartwychwstałego stanowiła prostą odpowiedź na formującą się przekaz gnostycki doketów.

Ojciec Założyciel świadomy, że misjonarz powinien posiadać głęboką znajomość doświadczenia Chrystusa, którego głosi, przywiązuje szczególne znaczenie do faktu, że św. Tomasz mógł zobaczyć i dotknąć Zmartwychwstałego. „On mógł wykazać wiarę w zmartwychwstanie Syna Bożego, podobnie jak św. Jan mógł dowieść Jego śmierci. On dodał widzenie do wiary, pociechę zobaczenia do zasługi pokornego przyjęcia, oczywistość oczu do blasku wiary. I wydaje mi się, że widzę go zmierzającego odważnie do najdalszych zakątków świata, bez obawy na kajdany czy śmierć. Nie staną mu na przeszkodzie ani katastrofy morskie, ani zdrady czy kalumnie. Wszędzie głosi to wszystko, czemu przedtem nie dowierzał. Mówi wszystkim to, co inny Apostoł powiedział w następujących słowach: Dajemy świadectwo o tym, na co patrzyliśmy własnymi oczami i czego dotykały nasze ręce (1 J 1,1)” (2, s. 319).

Dane historyczno biblijne

Ewangelie synoptyczne podają nam jedynie imię tego członka z grupy Dwunastu. Natomiast czwarta Ewangelia ukazuje szereg interesujących faktów, związanych z tym naśladowcą Chrystusa. Gdy Pan Jezus decyduje się iść do Judei, aby wskrzesić Łazarza,

Apostołowie sprzeciwiają się temu w trosce o życie swego Mistrza. Tomasz zdecydowanie wygłasza do współuczniów „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć” (J 11,16). W czasie mowy pożegnalnej Pana Jezusa, wobec enigmatycznych słów o drodze, Tomasz prosi o wyjaśnienie: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” (J 14, 4). Odpowiedź, jaką daje mu Jezus jest jeszcze bardziej tajemnicza „Ja jestem drogą”.

Wobec relacji apostołów o tym, że w zamkniętym pomieszczeniu ukazał się im Jezus Zmartwychwstały parę dni temu, św. Tomasz zajmując postawę niedowierzającego, który nie zadowala się świadectwem innych, ale domaga się fizycznej weryfikacji osobistej (por. J 20,25). Po upływie jednego tygodnia, Pan Jezus daje mu taką możliwość i św. Tomasz odpowie na nią doskonałym aktem wiary sformułowanym w sposób typowy dla tradycji janowej: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28). To wyznanie nie jest odrzucone przez Jezusa, ale Pan Jezus pragnie przyjęcia orędzia bez domagania się dowodu. Ostatnie wystąpienie św. Tomasza opisane jest także w Ewangelii św. Jana (21,2). Św. Tomasz występuje tu wśród tych, którzy towarzyszą św. Piotrowi przy łowieniu ryb.

Czwartej Ewangelia trzykrotnie dodaje św. Tomaszowi przydomek Didymos [bliźniak] (J 11,16; 20,24; 21,2), który jest greckim tłumaczeniem z aramejskiego Te'oma i oznacza bliźniak. Mogło się zdarzyć, że termin hebrajski lub aramejski *Tomasz* był w rzeczywistości drugim imieniem lub przydomkiem apostoła, którego imienia w rzeczywistości nie znamy (4, s. 373). Jakakolwiek byłaby prawda, spekulacje na temat, kto był jego bratem bliźniakiem prowadzą donikąd. Niektóre sekty gnostyckie uważały fałszywie Tomasza za bliźniaczego brata Jezusa.

Imię Tomasza nosi także ewangelia apokryficzna z kręgu doкетов, których przekazy mogły formować się równoległe do Ewangelii kanonicznych, a więc w konsekwencji mają starożytny charakter. Jest możliwe, że relacja janowa o Tomaszu dotyczącym ran Zmartwychwstałego stanowi prostą odpowiedź na formujący się przekaz gnostycki doкетов.

Nurt klaretyński

„To właśnie św. Tomasz jest pierwszym, który w Ewangelii wyznaje w sposób absolutny, że Jezus Chrystus jest Bogiem. Wielu uznało Pana Jezusa za Syna Bożego. Potwierdza to wyznanie św. Piotra „Ty jesteś Chrystusem, Synem Bożym”; Natanael stwierdza „Ty jesteś Synem Boga”. Św. Tomasz wyznaje wyraźnie. Zobaczył i uwierzył, i poszedł do wierzących, najbardziej wierzący ze wszystkich wierzących. On mógł wykazać wiarę w zmartwychwstanie Syna Bożego, podobnie jak św. Jan mógł dowieść Jego śmierci. On dodał widzenie do wiary, pociechę zobaczenia do zasługi pokornego przyjęcia, oczywistość oczu do blasku wiary i umocniony tą podwójną gwarancją, poznał i uwierzył w swojego Pana i swojego Boga. I wydaje mi się, że widzę go zmierzającego odważnie do najdalszych zakątków świata, bez obawy na kajdany czy śmierć, aby nauczać Partów, Medów i Hindusów. Nie staną mu na przeszkodzie ani katastrofy morskie, ani zdrady czy kalumnie. Wszędzie głosi to wszystko, czemu przedtem nie dowierzał. Mówi wszystkim to, co inny Apostoł powiedział w następujących słowach: Dajemy świadectwo o tym, na co patrzyliśmy własnymi oczami i czego dotykały nasze ręce (1 J 1,1)” (2, s. 319).

„Ten Apostoł, który swoimi rękami dotknął ran Odkupiciela, otrzymał z nich w obfitości zdroje łask i były one przede wszystkim dla niego źródłem łaski i miłosierdzia, ponieważ wyciągnęły go z przepaści niewiary; następnie źródłem oświecenia i rozumu, które mu przyświecały w pracy apostołowskiej; i wreszcie źródłem miłosierdzia i mocy, które mu pozwalały znosić wszystko i cierpieć dla chwały Jezusa Chrystusa (2, s. 321).

„Jak miedziany wąż podwyższony na drzewie w środku obozu izraelitów leczył ukąszonych przez węże, gdy zobaczyli swoje rany i popatrzyli na węża, podobnie Syn Boży wskazał na swoje rany św. Tomaszowi, aby go wyleczyć z jego niedowiarstwa. Święty ogień znajdujący się w dole i przykryty popiołem, wyniesiony na światło słoneczne i powtórnie

rozniecony, stanowi obraz wiary u św. Tomasza, prawie przygaszonej, która na widok i przy dotknięciu chwalebnych ran Odkupiciela znowu zajaśniała z większą jeszcze siłą i stałością niż była przedtem” (2, s. 319).

BIBLIOGRAFIA

1. BÜHNER, J.A. hasło *apóstol* w: *Diccionario exegético del Nuevo Testamento*, t. I, Salamanka 1996.
2. CLARET. *Collección de selectos panégyricos*, t. V, Barcelona 1860.
3. LÉON-DUFOUR, X. hasło *apóstol* w *Diccionario del Nuevo Testamento*, Bilbao 2002.
4. MEIER, J.P. *Un judío marginal*. t. III, Estella 2004.
5. ODELAIN, O i SÉGUINEAU, R. *Dictionnaire de noms propres de la Bible*, Paryż 1978.

11 LIPCA

OJCIEC FELIPE MAROTO
Przełożony Generalny

Streszczenie

Urodził się 26 maja 1875 roku w Garcillán (Segowia, Hiszpania) w skromnej rodzinie rolniczej. Dnia 25 września 1889 roku wstąpił do seminarium klaretyńskiego w Segowii. Tutaj przez rok uczył się analogii. W następnym roku udał się do Barbastro na naukę retoryki. W pierwszych dniach lipca 1891 roku wstąpił do nowicjatu w Cervera. Ten nowicjat tworzyło 3 nowicjuszy kapłanów, 75 studentów i 34 braci. Śluby zakonne złożył 25 lipca 1892 roku i pozostał w Cervera (Lérida, Hiszpania) aż do ukończenia filozofii (1892-1895) i dwóch lat (1895-1897) teologii dogmatycznej. Latem 1897 roku przeszedł do Santo Domingo de la Calzada (La Rioja, Hiszpania), gdzie skończył przygotowania do kapłaństwa studiując teologię moralną i prawo (1898-1900). Natychmiast też dostał dekret do Rzymu. Tam też rozpoczął studia z prawa kanonicznego i cywilnego (kurs 1900-1903) na Papieskim Seminarium Rzymskim.

Na kursie 1907-1908 o. Maroto rozpoczął karierę jako wykładowca uniwersytecki na Katedrze Instytucji Kanonicznych. Następnie był prokuratorem, postulatorem i konsultorem generalnym. Na Przełożonego Generalnego został wybrany 23 kwietnia 1934 roku na XIII Kapitule Generalnej. W Rzymie był osobą bardzo znaną, ze względu na swe przymioty duchowe i umysłowe, a przede wszystkim znajomość prawa. Był osobistością znaną do tego stopnia, że czasami Klaretynów nazywano *marotinos*.

Biorąc pod uwagę krótki okres czasu, w jakim był Przełożonym Generalnym, nie napisał zbyt wielu listów okólnych. W swoim nauczaniu kładzie nacisk przede wszystkim na uniwersalną misję Zgromadzenia oraz na poważną i odpowiedzialną formację do niej. Zaleca także w szkołach propagowanie uniwersalnego ducha misyjnego przy użyciu wszystkich możliwych środków. Z drugiej strony był bardzo skuteczny we wprowadzaniu w życie decyzji podjętych na Kapitule Generalnej (1934), na której został wybrany. Inaugurował między innymi działalność Międzynarodowego Kolegium w Rzymie w latach 1934-35 oraz przeniósł Kurię Generalną do Rzymu, przy Via Giulia.

Najbardziej znanym wydarzeniem w tym czasie, które wpłynęło również bardzo negatywnie na ojca Maroto była wojna domowa w Hiszpanii (1936-39). Oprócz wielkich strat materialnych, przede wszystkim śmierć 271 klaretynów, spośród ojców, braci i studentów całkowicie sparaliżowało jego posługę. Jakkolwiek ta bolesna strata zmieniła się w chwałę dla Zgromadzenia, które posiada tak wielu męczenników, to jednak w przypadku o. Maroto doprowadziła do śmierci. Zmarł nagle na udar mózgu dnia 11 lipca 1937 roku.

Zarząd Generalny

Na XIII Kapitule Generalnej Zgromadzenia (1934) obradowano nad zarządzeniem Zgromadzenia, przestrzeganiem przepisów, posługami, studiami, administracją... Należy podkreślić następujące osiągnięcia:

Zdecydowano przenieść Siedzibę Generalną do Rzymu, przy Via Giulia. Swoją działalność rozpoczęło również *Międzynarodowe Kolegium* w Rzymie, które funkcjonowało także w filiach zależnych od Via Giulia. W 1937 zostało przeniesione do Albano i tak było aż do roku 1953, w którym to roku zostało przeniesione na znane *terzo piano* w domu de Parioli. W roku 1959 dokonano inauguracji *Claretianum* przy Via Aurelia.

Jeśli chodzi o *misje*, skutki wojny domowej w Hiszpanii wkrótce można było odczuć na misjach, szczególnie w Gwinei Równikowej i w Chinach oraz w źródłach promowania i finansowania w Hiszpanii. Zawieszono wydawanie czasopisma *El Misionero*, fundusze Pia Union Misionera zostały zrabowane, przestało istnieć Koło Filatelistyczne w Cervera, itd. Z tego powodu o. Maroto odwołał się do solidarności wszystkich za pośrednictwem Okólnika *Las Misiones de la Congregación* (1937).

Nauczanie

Misja uniwersalna Zgromadzenia

„W tym duchu, przede wszystkim wypada nam spojrzeć na uniwersalność Zgromadzenia, wskazaną nam przez Ojca Założyciela w Konstytucjach, proponując jako jej cel szukanie we wszystkim chwały Bożej i wszędzie zbawienia dusz. Zgromadzenie już rozszerzyło się po całym świecie i pracuje w wielu krajach, niemniej żałujemy, że zaledwie jest znane w większości świata, a w rzeczywistości istnieją szerokie pola działalności, gdzie Zgromadzenie nie istnieje lub zaledwie położyło swoje stopy. Jest rzeczą pilną rozwijać skutecznie jego działalność na wszystkie strony świata, aby nasi Misjonarze mogli naprawdę nazywać się, zgodnie ze swymi Konstytucjami, Apostołami całego świata.

W tym celu postawiliśmy pierwszy krok, zmierzający w tym kierunku, i który może mieć decydujący charakter: odnosimy się do przeniesienia i ustanowienia rezydencji Przełożonego Generalnego i siedziby jego Zarządu w jedności z Przewielebnymi Konsultorami i Urzędnikami Kurii Generalnej w Rzymie, centrum chrześcijaństwa, które jest równocześnie niezastąpionym ośrodkiem promieniowania życia kościelnego, religijnego i apostołskiego po całym okręgu ziemskim. Ten krok został dobrze odebrany i aprobowany przez Kapitułę Generalną” (2, s. 147-153).

Powołania dla misji uniwersalnej

W okólniku z okazji beatyfikacji Ojca Założyciela pisze:

„Celem zrealizowania naszych zamierzeń (na rzecz misji uniwersalnej), potrzeba, abyśmy wszyscy pracowali i zasłużyli sobie od Bożej Opatrzności, poprzez nasze życie prawdziwych zakonników i nasze nieustanne prośby o wysłanie i zwiększenie liczby gorliwych robotników w winnicy Pańskiej, z dodatkiem odpowiednich środków, nieodzownych do tego zadania. To wszystko z pewnością zostanie nam przydane, jeśli będziemy szukać przede wszystkim królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Z naszej strony użyjmy wszystkich środków znajdujących się w naszym zasięgu, i o które każdy z nas powinien się starać, aby wprowadzić je do działania w sferze swej odpowiedzialności” (2, s. 412-413).

Formacja dla misji uniwersalnej

W okólniku na temat *Las Misiones en la Congregación* (2, s.147-153) prosi o rozwijanie ducha misyjnego w szkołach przy pomocy wszystkich możliwych środków (konferencje, pogadanki, czasopisma, filatelistyka, itd.), po linii zaproponowanej całemu Zgromadzeniu. Wychowawcy, prefekci, nauczyciele powinni go wpajać u wychowanków w porę i nie w porę, każdym czasie i miejscu, a profesorowie i kaznodzieje w kazaniach i na nauce katechizmu powinni dołożyć starań w wyszukiwaniu powołań w szkołach z eksternistami. Do wychowanków zwraca się, odwołując się do ich odpowiedzialności, zachęcając i motywując, aby wielkodusznie odpowiedzieli na Boże wezwanie:

„Pragniemy także parę słów skierować do młodzieńców, którzy znajdują się naszych szkołach. Misje wśród pogan stanowią wielką przyszłość Zgromadzenia i wy możecie tego dokonać na chwałę Bożą, pociechę Serca Boskiego Syna, i radość Serca Naszej słodkiej Matki, cześć Instytutu, który was przyjął i troszczy się o was z macierzyńską opieką dla

waszej chwały i nagrody niebieskiej. Nie poddawajcie się iluzji zawodów, które łatwo się kojarzą z życiem wygodnym i beztroskim, niegodnym syna dynamicznego Ojca Klareta; lub które błyszczą w oczach świata” (2, s. 312-314).

BIBLIOGRAFIA

1. MISIONEROS CLARETIANOS. *Datos biográficos w Annales Congregationis*, t. 34 s. 25, 512, t. 35, s. 46 nn; t. 36, s. 56 nn.
2. MAROTO, F. *Circulares w ColCC*, Indeks według Zarządu Generalnego s. XXIII.
3. PALACIOS, J.M. *Notas históricas sobre la formación en la Congregación*, Rzym 1997.
4. SANZ, V. *Huellas de Claret*, Madryt 1997.

13 - 16 LIPCA

TRIDUUM I ŚWIĘTO NMP Z GÓRY KARMEŁ
Rocznica założenia Zgromadzenia, 1849

Oficjum własne.

Triduum przed Rocznicą założenia Zgromadzenia
Modlitewnik i Liturgia Godzin Wspólnoty Klaretyńskiej, s. 259-264

Zamieszczamy szereg tekstów charyzmatycznych, wyjętych z pism Założyciela i Współzałożycieli, dotyczących założenia Zgromadzenia i mogących wzbogacić Oficjum własne Zgromadzenia.

Zamiar założycielski

„Widząc wielki brak kaznodziei ewangelicznych i apostołskich na naszym terytorium hiszpańskim i wielkie pragnienie, jakie żywi lud dla słuchania słowa Bożego oraz słuchając głosu wielu instancji, które ze wszystkich stron Hiszpanii zwracają się, abym przyszedł do ich miast i wiosk głosić Ewangelię, postanowiłem zgromadzić i przeszkolić pewną liczbę gorliwych współbraci, aby to, czego sam nie jestem w stanie zrobić, czynić z innymi” (*O. Założyciel do Nuncjusza Apostolskiego, Vic 12 sierpnia 1849 roku*).

Teksty autobiograficzne

„W połowie maja przybyłem do Barcelony i udałem się do Vic, gdzie rozmawiałem z moimi przyjaciółmi kanonikami ks. Soler i ks. Passarell na temat mojego pomysłu założenia Zgromadzenia Kapłanów, którzy mogliby się nazywać i byłiby Synami Niepokalanego Serca Maryi. Obaj bardzo chętnie przyjęli mój pomysł i pierwszy z nich, będąc Rektorem Seminarium w Vic, powiedział, że gdy tylko seminarzyści rozjadą się do domów na wakacje, będziemy się mogli zebrać w seminarium i mieszkać w nim, dopóki Bóg nie wskaże nam innego pomieszczenia” (Aut 488).

„Tę samą myśl przedstawiłem czcigodnemu ks. Biskupowi z Vic, Luciano Casadevall, który bardzo mnie lubił i pochwalił mój plan. Uzgodniliśmy, że podczas wakacji będziemy mieszkać w seminarium, a on przez ten czas każe przystosować dawny klasztor mercedariuszy, oddany przez rząd do jego dyspozycji. I tak się stało. Ks. Biskup oddał nam pomieszczenie w tym klasztorze, a ja w międzyczasie rozmawiałem z kilkoma kapłanami, obdarzonymi tym samym duchem, który i mnie ożywia. Byli to: Esteban Sala, José Xifré, Domingo Fábregas, Manuel Vilaró, Jaime Clotet i ja Antonio Claret, najmniejszy ze wszystkich, bo naprawdę wszyscy są bardziej wykształceni i bardziej cnotliwi niż ja, lecz ja czułem się szczęśliwy i zadowolony, uważając się za sługę ich wszystkich” (Aut 489).

„Dnia 16 lipca 1849 roku, gdy już przebywaliśmy razem za zgodą ks. Biskupa i ks. Rektora, rozpoczęliśmy sami ćwiczenia duchowe, zachowując ścisły rygor i zapał. Właśnie tego dnia przypada uroczystość św. Krzyża i NMP z Góry Karmel. Jako temat pierwszej konferencji przyjąłem słowa Psalmu 22,4: *Virga tua et baculus tuus ipsa me consolata sunt*. Odniosłem się do czci i zaufania, jakimi powinniśmy darzyć św. Krzyż i Maryję, stosując oprócz tego cały Psalm do naszej sytuacji. Z tych ćwiczeń wszyscy wyszliśmy bardzo ożywieni, zdecydowani wytrwać i należy dziękować Bogu i Maryi, że wszyscy wytrwali pomyślnie. Dwóch z nas zmarło i znajdują się aktualnie w chwale niebios ciesząc się Bogiem i nagrodą za apostołski trud i wstawiając się za swymi braćmi” (Aut 490).

„W ten sposób rozpoczęliśmy i nadal ściśle przestrzegamy życia doskonale wspólnego. Wszyscy oddawaliśmy się świętej posłudze. Po zakończeniu ćwiczeń, które ja

prowadziłem dla małej, rodzącej się wspólnoty, poproszono mnie abym poprowadził następne rekolekcje dla duchowieństwa miasta Vic w seminarijnym kościele. Gdy dnia 11 sierpnia, po ostatnim kazaniu schodziłem z ambony, ks. Biskup kazał mi przyjść do siebie do Pałacu. Gdy tam przybyłem wręczył mi królewską nominację na Arcybiskupa Kuby, z datą 4 sierpnia. Znieruchomiałem na tę wiadomość. Powiedziałem, że w żadnym wypadku nie przyjmę tej nominacji i błagałem ks. Biskupa, aby łaskawie odpowiedział w moim imieniu, że w żaden sposób nie mogę przyjąć tej nominacji” (Aut 491).

„O Boże mój, bądź pochwalony za to, że łaskawie zechciałeś wybrać swe unizone sługi na Synów Niepokalanego Serca Twojej Najświętszej Matki!” (Aut 492).

„O Matko Najświętsza, bądź uwielbiona tysiącrotnie za wspałość Twojego Niepokalanego Serca i za przyjęcie nas za Twoich Synów! Spraw, Matko, byśmy umieli wywdzięczać się Twojej tak wielkiej dobroci, byśmy każdego dnia stawali się bardziej pokorni, gorliwi i szukali szczerze zbawienia dusz” (Aut 493).

„Mówię do siebie samego: Syn Niepokalanego Serca Maryi to człowiek, który płonie miłością i zapala wszystko na swojej drodze. Szczerze pragnie i stara się wszystkimi sposobami rozpalic w każdym człowieku ogień Bożej miłości. Nic go nie przeraża i z radością podejmuje wyrzeczenia, ponosi trudy, poświęca się, raduje się i weseli, gdy go oczerniają i prześladują. Myśli wyłącznie o tym, jak naśladować Jezusa Chrystusa w pracy, cierpieniu i o tym, by zawsze szukać tylko i wyłącznie większej chwały Bożej i zbawienia dusz” (Aut 494).

Listy Ojca Założyciela

„Misjonarze pracują bardzo dobrze i nie mogą pracować więcej niż pracują. Jesteśmy zajęci od czwartej rano do dziesiątej w nocy. Jesteśmy w taki sposób zajęci, że podobnie jak w łańcuchu jedno ogniwo łączy się z drugim, tak jedna praca łączy się z drugą. Nasze zajęcia to modlitwa myślna, ustna, oficjum, konferencje, katechizacja, kazania, spowiedzi, teologia moralna, mistyka i ascetyka. Mamy konferencje wewnętrzne i zewnętrzne. W konferencjach wewnętrznych, jesteśmy dobrani i jest nas siedmiu i ćwiczymy się we wszystkich cnotach, szczególnie w pokorze i miłosierdziu. Żyjemy we wspólnocie, tym kolegium życia prawdziwie ubogiego i apostołskiego. W konferencjach zewnętrznych uczestniczy 56 duchownych i niektórzy z nich staną się sławnymi kaznodziejami. Niektórzy z nich chcieliby żyć z nami, ale my postępujemy z dużą ostrożnością, sprawdzamy ich sprawność fizyczną i moralną, ponieważ w tej materii należy postępować ostrożnie. Jedna parszywa owca może zarazić inne” (Do ks. José Caixał. Vic, 5 sierpnia 1849 roku).

„To prawda, że nasze Zgromadzenie jest małe, ale to nie ma znaczenia. Lepiej, że jest nas mało, ale zjednoczeni i gorliwi, niż wielu, ale podzielonych. Z czasem ta liczba wzrośnie” (Do ks. José Xifré. Madryt, 7 maja 1858 roku).

„Prośmy Ojca Niebieskiego, aby wysłał robotników, ponieważ rzeczywiście, robotników jest mało a żniwo wielkie w Hiszpanii i poza nią... Najpierw przypomni to, co mówił nasz Boski Nauczyciel do Apostołów i do nas przez nich: szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane. Nie wzbraniaj się przyjmować osób, których uważasz za uzdolnionych i cnotliwych i rokujących nadzieję, że będą pożyteczni, chociaż byliby młodzi i nie są jeszcze w pełni wyświęceni. Poza tym chciałbym, aby w żadnym domu liczba księży, starszych i młodszych nie przekraczała dwunastu, na cześć dwunastu Apostołów. Należy postąpić jak pszczelarze: uformować nowe roje, przynajmniej po jednym w każdej diecezji, a nawet, gdy trzeba będzie, wysłać ich za granicę” (Do ks. José Xifré. Madryt, 30 listopada 1858 roku).

„Wróg bardzo się obawia tych świętych Konstytucji i dlatego je tak prześladował. Bądźmy wierni w ich przestrzeganiu i Bóg nas zawsze wyciągnie z tego dla dobra wszystkich” (Do ks. José Xifré. San Idelfonso, 13 czerwca 1859 roku).

„Mów [do misjonarzy], aby często czytali Regułę, czyli Konstytucje Zgromadzenia i niech je wiernie przestrzegają. Widzę w historii, że wszystkie religie rozprzestrzeniały się nie tylko w kraju, w którym zostały założone, ale po całym świecie; dlaczegożby nasze nie miało się rozszerzać, przynajmniej w naszym kraju? (Do ks. Jaime Clotet. Madryt, 1 czerwca 1861 roku).

„Widzę ze sposobu rozrastania się naszego Zgromadzenia, i wydaje mi się, że to dobrze, że im rozrasta się bardziej w głąb Hiszpanii, tym lepiej, ponieważ tu są największe potrzeby... Powiedz moim współbraciom Misjonarzom niech chętnie pracują na ile mogą, że Bóg i Najświętsza Pani im to wynagrodzi. Ja mam tak wielką miłość do Kapłanów, którzy poświęcają się misjom, że oddałbym za nich moją krew i moje życie, umywałbym i całował ich stopy tysiąc razy, ścieliłbym ich posłanie i gotował posiłki i odejmowałbym sobie od ust chleb, aby oni mieli, co jeść. Kocham ich tak bardzo i gdy myślę, że oni pracują, aby ludzie poznawali Boga, kochali Go i Mu służyli oraz aby ludzie się zbawili, a nie potępili, nie wiem, co czuję... W tej chwili pisząc te słowa musiałem odłożyć pióro i otrzeć łzy z oczu... O Synowie Niepokalanego Serca Maryi mojej kochanej Matki... Chcę do was pisać i nie mogę powstrzymać łez w oczach. Przemawiajcie i módlcie się za mnie. Z Bogiem, drogi współbracie: przesyłam ci karteczkę, którą chciałbym, aby każdy misjonarz przepisał i nosił przy sobie” (Do ks. José Xifre. Rzym, 20 sierpnia 1861 roku).

„Dzisiaj upływa dwadzieścia lat od chwili, gdy Jezus i Maryja dali początek Zgromadzeniu i które przetrwało aż do tej chwili, gdy Pan dopuścił to prześladowanie, przez które przechodzimy, nie, aby je zniszczyć, ale rozwinąć i powiększyć. Podobnie jak wam mówiłem w roku ubiegłym, na początku rewolucji, że będzie ona dla Zgromadzenia jak śnieg, który spada na zasiane pole: nie niszczy pszenicy, ale zmusza ziarno do kiełkowania. Tak samo będzie z rewolucją: nie zniszczy Zgromadzenia, ale zmusi do kiełkowania i coraz większego i głębszego zakorzeniania się. Jednostki staną się doskonalsze i wydadzą obfity plon. W jaki sposób? Zobaczmy..... Wszyscy będą przestrzegać Reguły i Konstytucji w sposób doskonalszy. *Haec est voluntas Dei sanctificatio vestra.*

Należy mieć przed oczami numer 63 (c.16) i z nich samych rozmyślać nad słowami: *Catechizare párvulos, pauperes et ignaros...*

Jako Przełożony Generalny, i jeśli na to pozwolą okoliczności i sam uznasz za stosowne, możesz mianować jedną lub dwie osoby, mające przygotowanie do uczenia, itd., aby założyć szkołę dla dzieci i prowadzić tę działalność jak to czynią Bracia Szkół Chrześcijańskich, których tylu jest we Francji, Włoszech, itd. i którzy czynią tyle dobrego. Sądzę, że obecnie należą oni do tych, co najwięcej dobra czynią dla Kościoła i od których najwięcej można się spodziewać.

Tę misję szczególną Bóg i Najświętsza Pani mają w rezerwie zarówno dla Hiszpanii jak i dla Zgromadzenia... Nie chcę powiedzieć przez to, że wszyscy powinni zajmować się tymi szkołami. Chcę tylko powiedzieć, niech to dzieło rozpocznie paru i tylko paru i miej na uwadze wyznaczyć ich w zależności od ich gorliwości lub gdy o to poproszą. Te szkoły będą się powiększały w zależności od wierności odpowiadającej łasce. Bóg i Najświętsza Maryja przyprowadzą osoby w tym celu, w ten sposób, aby nie tracąc celu głównego, poświęcały się tej drugiej dziedzinie. „*Haec oportet facere, et illa non omittere*” (Do ks. José Xifré. Rzym, 16 lipca 1869 roku).

„To, co muszę ci wyznać, w Ameryce istnieje wielkie pole i to pole bardzo żyzne, z którego z czasem wyjdzie więcej dusz do nieba niż z Europy. Ta część świata jest już jak stara winnica, która nie przynosi wiele owocu, a Ameryka jest młodą winnicą” (Do ks. José Xifré. Rzym, 16 listopada 1869 roku).

Opowieści

„Szóstka gorliwych księży w małym pomieszczeniu pewnego seminarzysty, bez żadnych mebli poza stołem, obrazem i dwóch drewnianych ław, zresztą urządzenia pożyczonego, proporcjonalnego do innych środków, na jakie mogli liczyć, poważnie zastanawia się nad sposobem prowadzenia przedsięwzięcia największego, jakie można było sobie wyobrazić, na chwałę Bożą i zbawienie dusz. Dla roztropnych tego świata, to nie mogło być niczym innym niż manifestacją dobrych pragnień... W rzeczywistości, te początki były tak skromne, że nie wszyscy tam obecni mogli przewidzieć obfitość owoców, jakie to spotkanie miało przynieść w przyszłości.

...O trzeciej po południu spotkaliśmy się w tym pomieszczeniu seminaryjnym. Przed rozpoczęciem rekolekcji, ks. Antoni Claret powiedział: „Dzisiaj rozpoczynamy wielkie dzieło”. Na to, z uśmiechem i w atmosferze rozbawienia odpowiedział O. Manuel Vilaró: „Co możemy zrobić, będąc tak młodymi i w tak małej grupie?” „Już to sami zobaczycie - odpowiedział Sługa Boży -, jeśli jesteśmy młodzi i jest nas niewielu, jeszcze bardziej zajaśnieje moc i miłosierdzie Boże”.

Istotnie, te początki były tak skromne, iż nie wszyscy tam zebrani mogli przewidywać błogosławione skutki mające wyniknąć z tego zebrania, gdy więc Założyciel powiedział: „Dzisiaj rozpoczyna się wielkie dzieło” jeden z nich uśmiechnął się i wyraził w ten sposób obawę, jaka się zrodziła patrząc na te trudne okoliczności, w jakich się znalazł. Gdy to zauważył Ojciec zwrócił się do niego i w duchu prorockim powiedział: „Nie wierzysz w to; sam zobaczysz”. I w rzeczywistości zobaczył.

Zgromadzenie rozpoczęło swą działalność gorącym wezwaniem do Ducha Świętego, uciekając się pod opiekę Jezusa i Maryi. Ta szczęśliwa idea była zasugerowana przez Założyciela, który jako tekstu użył do pięknej pogadanki historycznych słów: *Virga tua et baculus tuus ipsa me consolata sunt*, które zastosował do uroczystości Najświętszej Panny Maryi z Góry Karmel i zwycięstwa Krzyża obchodzonych w tym dniu, oraz do rodzącego się Zgromadzenia, którego ducha i kierunek rozwoju począł nakreślać tego popołudnia” (*Opowieść ks. Jaime Clotet*).

„Założyciele rozpoczęli wszystko poprzez formalne ćwiczenia duchowne trwające dziesięć dni i przebiegające w absolutnym milczeniu, gorliwości i skupieniu. W czasie tych ćwiczeń wszystkimi obrzędami kierował sam O. Założyciel, przemawiając dwa razy dziennie i przeprowadzając wszystkie budujące akty skruchy i umartwienia. W nich omówiono i postanowiono o prowadzeniu życia apostołowskiego, prywatnego i publicznego, jakie powinno obowiązywać Misjonarzy. Na tych samych rekolekcjach postanowiono o praktycznych środkach życia duchowego i umysłowego, które następnie powinni stosować Misjonarze, czy to znajdując się w domu, czy też w czasie nieobecności w nim z racji głoszenia kazań” (*Opowieść ks. José Xifré*).

„Wszyscy wykazywali się ubóstwem, oderwaniem od świata, prości i posłuszni. W trzech konferencjach, jakie miały miejsce, gdy byli w domu, słuchali udzielanych nauk z uległością dzieci, zawieszonych na wargach swego Mistrza. Ich rozkoszą było służenie jeden drugiemu przy stole a nawet w bardzo codziennych zajęciach. Nie mieli służących, ani braci pomocników, zastępując ten brak przez nich samych ze świętą cierpliwością, a przede wszystkim w czasie choroby, która dotknęła wkrótce jednego z nich... Były widoczne i podziwiane skutki miłości, jaką miał dla nich Jezus i opieka ze strony Najświętszej Matki. Po jakimś czasie przygotowani praktycznie w posłudze tajemnic i wyćwiczeni odpowiednio w cnotach, wychodzili nasi Ojcowie, aby prowadzić misje lub ćwiczenia duchowne, tak przepełnieni gorliwością, że niewypowiedziany jest owoc, jaki wszędzie przynosiła ich praca. Mówiąc o tym, po wielu latach o. Domingo Costa, z zakonu Ojców Dominikanów i misjonarz w Kalifornii, powiedział temu, co to opisuje: Wydawało się, że owi Ojcowie wychodzili z Wieczernika; ja to widziałem; był to obraz Pięćdziesiątnicy” (*Opowieść ks. Jaime Clotet*).

„Naśladując naszego ukochanego Ojca Założyciela, na misje udawaliśmy się pieszo, chociaż miejscowości, do których nas posyłano, znajdowały się w odległości wielu godzin. Nie przyjmowaliśmy pieniędzy ani innych wartości za naszą apostołską pracę. W niektórych miejscowościach nie mieszkaliśmy na plebanii, ale w innych pomieszczeniach wskazanych przez proboszcza, abyśmy byli bardziej wolni i mogli przestrzegać naszego domowego regulaminu. Utrzymywaliśmy się z jałmużny, czyli z prostego pożywienia w naturze, które ludzie przynosili nam spontanicznie. Po zakończeniu misji, pozostała reszta była rozdzielana wśród ubogich” (*Opowieść ks. Jaime Clotet*).

25 LIPCA

ŚWIĘTY JAKUB STARSZY Apostol i współpatron

Streszczenie

W języku hiszpańskim imię Apostoła Jakuba (podobnie jak syna Alfeusza) brzmi *Santiago*. Przymiotnik „święty” (*San*) został zespolony z imieniem *Iago*, Jakub, dając miejsce jednemu wyrazowi *Santiago*. Św. Jakub był synem Zebedeusza i bratem św. Jana, prawdopodobnie pochodzący z Kafarnaum, z rodziny względnie dobrze usytuowanej, ponieważ zatrudniała ona najemników. Obaj bracia występują w przekazie synoptycznym wśród pierwszych uczniów powołanych przez Pana Jezusa (por. Mk 1, 18-20 par.).

W przekazie łukasowym zachowała się szczególna informacja odnośnie tych dwóch braci. Wobec odmowy przyjęcia uczniów przez Samarytan, zwracają się oni do Pana Jezusa i chcą, by ogień z nieba zniszczył niegościnne miasteczko samarytańskie (por. Łk 9,54 nn). Być może ta impulsywność skarcona przez Mistrza była powodem nadania im przydomka *synów gromu* (Mk 3,17). Poza tym trzeci Ewangelista, ulepszył nieco obraz dwóch braci pomijając ich pretensje do zajmowania pierwszych miejsc w Królestwie Jezusa (por. Mk 10, 35-40).

Wraz ze swoim bratem i św. Piotrem oraz ewentualnie św. Andrzejem, św. Jakub występuje w wyjątkowych momentach, zastrzeżonych lub uprzywilejowanych w działalności Pana Jezusa: uzdrowienie teściowej św. Piotra (por. Mk 1,29), wskrzeszenie córki Jaira (por. Mk 5,37), przemienienie Pańskie (por. Mk 9,2), mowa eschatologiczna (por. Mk 13,3) i modlitwa w ogrodzie oliwnym (por. Mk 14,33).

Św. Jakub i św. Piotr są jedynymi z grupy Dwunastu, o których księga Dziejów Apostolskich przekazuje historie osobiste. Konkretnie, św. Jakub umiera męczeńską śmiercią z rąk Heroda Agryppy (lata 40-44?), będąc pierwszym Apostołem, który przelał krew za Chrystusa (por. Dz 12,2). Te dane tworzą parę z Apostołów: św. Piotra i św. Jakuba, a św. Piotr jest drugim Apostołem, o którego męczeństwie zaświadcza Nowy Testament (por. J 21,18 nn).

Oдноśnie działalności apostolskiej św. Jakuba nie posiadamy danych patrystycznych. Pewna tradycja rozpoczynająca się w VII wieku wspomina o pobycie św. Jakuba w Hiszpanii i począwszy od IX wieku mówi się o jego grobie w Galicji [hiszpańskiej].

Dla Ojca Założyciela szczególne znaczenie posiada przydomek *synowie gromu*, który u św. Marka stosuje się do św. Jakuba i św. Jana, a który on interpretuje przede wszystkim w zastosowaniu do posługi kaznodziejskiej.

Dane historyczno-biblijne

Także ten Apostoł nosi imię *Iakob* lub *Jakub*, wielkiego patriarchy ludu izraelskiego. W języku hiszpańskim przymiotnik święty *San* złączył się z imieniem *Iakob* w jedno, tworząc imię *Santiago*. Powszechnie nazywa się go także *Starszym* w odróżnieniu od *Młodszego* wspomnianego u św. Marka (15,40).

Św. Jakub i jego brat św. Jan, synowie Zebedeusza, są znani zarówno w tradycji synoptycznej, jak i janowej. Wydaje się, że należeli do rodziny rybackiej stosunkowo dobrze sytuowanej, ponieważ mieli pracowników najemnych. Mieszkali przy brzegu Jeziora Galilejskiego, chociaż nie można ściśle określić nazwy miasta, w którym mieszkali. Św. Jakub nigdy nie jest wymieniany bez wzmianki o swoim bracie, nawet w Dziejach Apostolskich (12,2), gdzie gra główną rolę.

Tradycja synoptyczna (por. Mk 1, 16-20 par.) przedstawia powołanie obu braci bezpośrednio po powołaniu Piotra i Andrzeja, w tej chronologicznej kolejności. Złączone w jedną całość na podstawie podobieństwa treści i literackiej formy, trzecia i czwarta Ewangelia wnoszą o pewnej bliskości synów Zebedeusza z Piotrem i również po wydarzeniach paschalnych ukazują ich razem przy połowie ryb (por. J 21, 2 nn; Łk 5,10).

W przekazie łukaszkowym zachowała się szczególna informacja odnośnie tych dwóch braci. W czasie, gdy Jezus przechodził z Galilei do Judei, uczniowie pragnęli przygotować Mu odpoczynek w Samarii (por. Łk 9,54 nn). Wobec odmowy przyjęcia uczniów przez Samarytan, Jakub i Jan zwracają się do Pana Jezusa i chcą, by ogień z nieba zniszczył niegościnne miasteczko samarytańskie. Jezus karci surowo ich impulsywność. Być może ta impulsywność, była powodem nadania im przydomka *synów gromu* (Mk 3,17). Łukasz ulepszył nieco obraz dwóch braci, pomijając przydomek, jaki nadał im Jezus (por. Łk 6,14), jak również ich pretensje do bycia pierwszymi w przyszłym Królestwie Jezusa.

Wraz ze swoim bratem i św. Piotrem oraz ewentualnie św. Andrzejem, św. Jakub występuje w wyjątkowych momentach, zastrzeżonych lub uprzywilejowanych w działalności Pana Jezusa: uzdrowienie teściowej św. Piotra (por. Mk 1,29), wskreszenie córki Jaira (por. Mk 5,37), przemienienie Pańskie (por. Mk 9,2), mowa eschatologiczna (por. Mk 13,3) i modlitwa w ogrodzie oliwnym (por. Mk 14,33).

W drugim tomie (por. Dz 12,2) św. Łukasz podaje, że św. Jakub został ścięty na rozkaz Heroda Agryppy, stając się ten sposób pierwszym męczennikiem z grupy Dwunastu, który oddaje swe życie dla sprawy Jezusa. To męczeństwo jest wypełnieniem przepowiedni wypowiedzianej przez Jezusa odnośnie synów Zebedeusza, że będą pić z Jego kielicha (por. Mk 10,39). Przepowiednia była z pewnością znana św. Łukaszowi, chociaż została przez niego pominięta z całym fragmentem, aby uszanować godność Apostołów. Męczeństwo przybliżyła znowu św. Jakuba i św. Piotra, ponieważ są to dwaj, jedyni Apostołowie, o których okrutnym końcu istnieje świadectwo w Nowym Testamencie (por. J 21,18 nn). Wiadomości o męczeństwie innych Apostołów znajdujemy w relacji postbiblijnych.

Fakt, że Herod Agryppa I (około roku 44) wystąpił właśnie przeciwko św. Jakubowi, świadczy o tym, że ten uczeń Pana Jezusa wyróżniał się szczególnie w swoich wystąpieniach i w obronie nowej wiary wśród załamującego się judaizmu.

O działalności apostoelskiej św. Jakuba nie znajdujemy danych patrystycznych. Pierwszą wzmiankę o jego pobycie w Hiszpanii spotykamy w *Brewiarzu Rzymskim* (VII wiek) w formie glosy lub przypisu (3, kol. 364). Wzmianki o jego grobie w Galicji [hiszpańskiej] nie spotykamy aż do IX wieku w *Martyrologium de Floro* (808-838). Fakt, że poeta Aurelio Prudencio (wiek V) opiewając chwałę chrześcijańskiej Hiszpanii, nie czyni wzmianki o jej ewangelizacji przez tego Apostoła, nie pozwala na udzielanie wiarygodności tym tak bardzo późnym świadectwom. Niemniej brak innych konkurujących tradycji odnośnie tego, może nieco kompensować brak świadectw starożytnych.

Przypuszczalne znalezienie grobu św. Jakuba w Compostela (Hiszpania) zmieniło tę miejscowość w ośrodek pielgrzymkowy porównywalny jedynie z Jerozolimą lub Rzymem.

Nurt klaretyński

Większa część kazań głoszonych przez Klareta nie jest oryginalna, ale stanowi kompilacje i opracowania czerpane z rozmaitych źródeł. Niemniej ten wybór i kompilacje mówią wiele o jego przemyśleniach, o tym, co zwracało jego uwagę w życiu poszczególnych świętych. O św. Jakubie mówi następująco:

„Na co należy zwrócić uwagę i podziwiać najwięcej? Oczywiście, miłość Pana Jezusa do św. Jakuba i miłość św. Jakuba do Pana Jezusa. Miłość Pana Jezusa poznajemy poprzez wybór św. Jakuba na ucznia w apostoelskiej godności, do jakiej go podniósł wraz z innymi przywilejami, jakimi go uczcił oraz poprzez ważne nauki, jakich mu udzielił. A miłość św.

Jakuba do Pana Jezusa okazuje się w jego znamienym posłuszeństwie, w jego wielkodusznej ofierze i w płomieniu jego gorliwości. Będąc wiernym w tej miłości, otrzymał przywilej wyprzedzić wszystkich Apostołów w drodze ku męczeństwu. Był pierwszym w męczeństwie.

[...] Jacy byli ci niewykształceni ludzie, bez studiów i pozycji społecznej? Byli zapomniani przez świat, a nawet oni sami nie przywiązywali wagi do zaszczytów i niebezpieczeństw, jakie w sobie kryją. To na nich Pan Jezus skierował swój wzrok, pełen dobroci i uznania. Przywołał ich: *vocavit eos*. Lecz przywołał ich, aby znaleźli się wśród jego uczniów. Takie jest powołanie św. Jakuba i dowód miłości okazanej przez Pana Jezusa. Zaledwie został powołany, jako uczeń, oto już znalazł się w gronie Apostołów. Dwunastu mężczyzn zostało oddzielonych od innych i wybranych przez Jezusa Chrystusa. *Dwunastu*, aby byli świadkami jego działalności, depozytariuszami jego tajemnic, tłumaczami jego nauki, głosicielami Ewangelii, założycielami Kościoła i ofiarami religii. Pomiędzy tymi dwunastoma wybranymi mężczyznami św. Jakub zajmował trzecie miejsce. *Boanerges*, syn gromu. Otrzymał imię kryło tajemnicę. Imię to, on sam napełni odpowiednim znaczeniem” (2, s. 252 nn).

Dla Ojca Założyciela szczególnego znaczenia nabiera tytuł *Boanerges* (synowie gromu) przypisany św. Jakubowi i św. Janowi. Klaret widzi w sobie i w Zgromadzeniu pewną szczególną kontynuację związku z *synami gromu* i interpretuje ją przede wszystkim, jako działalność kaznodziejską: „Dnia 24 września [1859 roku], w święto Matki Bożej Łaskawej, o wpół do dwunastej rano, Pan pozwolił mi zrozumieć następujące słowa Apokalipsy (10,1). «I ujrzałem innego potężnego Anioła, zstępującego z nieba, obleczonego w chmurę, i tęcza była nad jego głową, a oblicze jego było jak słońce, a nogi jego jak słupy ogniste i w prawej ręce miał otwartą księżeczkę. Nogę prawą postawił na morzu, a lewą na ziemi. (Najpierw w diecezji na Kubie, a później w pozostałych diecezjach). I zawołał donośnym głosem, jak ryczy lew. A kiedy zawołał, siedem grzmotów przemówiło swym głosem». Oto nadchodzą synowie Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi. Mowa jest o siedmiu, ale jest to liczba nieokreślona, a tutaj oznacza wszystkich. Nazywa ich gromami, ponieważ jak gromy będą grzmieć, a także będzie o nich głośno dzięki ich miłości i gorliwości, podobnie jak o św. Jakubie i św. Janie, którzy byli nazwani synami gromu. Pan zaś pragnie, abym ja i moi współbracia naśladowali świętych Apostołów, Jakuba i Jana w gorliwości, w czystości i w miłości do Jezusa i Maryi” (Aut 686).

W żadnej rzeczy Bóg tak nie ukazał swej miłości w stosunku do nas, jak w tym, że nam wysłał pierworodnego Syna swego, aby nas odkupił i wybawił i aby był Głową i wzorem dla wszystkich misjonarzy [...]. Jezus Chrystus nie miał na ziemi sprawy ważniejszej niż sprawa Jego Ojca i bardziej chwalebniejszego tytułu niż Zbawiciel świata. Otóż tę posługę tak wielką, tak świętą i tak Bożą, Jezus Chrystus był łaskaw powierzyć Apostołom i apostołskim misjonarzom, mówiąc im: „Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam” (J 20,21). I chciał, jak mówi św. Hieronim, abyśmy byli także zbawcami dla świata. Patrz, umiłowany Teofilu, czy istnieje podobny zaszczyt, jakiego udzielił nam Jezus Chrystus, przyjmując nas do swego apostołatu i współdzieląc się z nami tytułem Zbawiciela świata? Powinniśmy się bardzo starać, aby iść w Jego ślady, pracować dzień i noc w naszej misji, przelać krew z naszych żył i nie żałować naszego życia w kwiecie wieku, jak to uczynił Pan Jezus, jeśli taka byłaby jego najświętsza wola” (1, s. 344).

BIBLIOGRAFIA

1. CLARET, *Carta al misionero Teófilo*, w *EE*, Madryt 1985.
2. CLARET, *Collección de selectos panegíricos*, t. V, Barcelona 1860.
3. FERNÁNDEZ ALONSO, J. art. *Giacomo il Maggiore*, w *Bibliotheca Sanctorum*, t.VI, Rzym 1965, kol. 364.
4. LÉON-DUFOUR, X. hasło *apóstol w: Diccionario del Nuevo Testamento*, Bilbao 2002.

5. MEIER, J. P. *Un judío marginal*, t. III, Estella 2004.

27 LIPCA

SŁUGA BOŻY OJCIEC JOSÉ MARÍA RUIZ
Wychowawca i męczennik

Streszczenie

O. José María Ruiz urodził się dnia 3 września 1906 roku w Jerez de los Caballeros, prowincji Badajoz (Hiszpania). Pierwszą profesję zakonną złożył w rodzinnej miejscowości dnia 15 sierpnia 1924 roku. Wieczyste śluby składał w Zafra (Badajoz) dnia 23 października 1927 roku. Tam też kończył swoje studia, przygotowując się do kapłaństwa; święcenia przyjął w roku 1932. Zaraz po święceniach prezbiteratu o. Ruiz został przeznaczony przez przełożonych do Sigüenza (Guadalajara), jako prefekt postulantów. Pracy formacyjnej oddał się z całej duszy i z całego serca, aż do końca, do przelania krwi za swoich podopiecznych.

Wojna domowa rozprzestrzeniała się od lipca 1936 roku po całej Hiszpanii i Sigüenza nie była wyjątkiem. O świcie dnia 25 lipca milicja po raz trzeci zjawiała się w Sigüenza, prześladowając wszystkich przedstawicieli politycznej prawicy oraz duchowieństwo diecezjalne i zakonne. Aresztowano i zaprowadzono na przesłuchanie Biskupa i niektórych Misjonarzy Klaretynów.

Do Pałacu Ksiąząt, w którym znajdował się niższy postulantat dobiegały wiadomości o rozruchach. Na czele postulantatu stał o. José María Ruiz. Zebrał wszystkich postulantów i powiadomił ich o zaistniałej sytuacji. Okoliczności wymagały rozproszenia się po miejscach bardziej bezpiecznych. Udzielił wszystkim pewnych wskazówek, jak mają się zachowywać w tych miejscach, do których się udadzą; nigdy nie powinni zdradzić Pana Jezusa i Maryi, naszej Matki, a sytuacji koniecznej powinni być gotowi oddać swoje życie. On sam ofiarował swoje życie Maryi Dziewicy tymi słowami: „Matko, jeśli jest potrzebna ofiara, oto jestem. Wybierz mnie, ale nie pozwól, aby stało się coś tym niewinnym, którzy nikomu nie uczynili nic złego”.

Postulanci podzielili się na różne grupy. Najmłodszy udali się do Guijosa, wioski znajdującej się blisko Sigüenza. W czasie porannej Eucharystii dnia 26 lipca, o. Ruiz odnowił swoje zawierzenie ofiarne, które składał wcześniej w Sigüenza: „Panie, jeśli potrzebna jest ofiara, oto jestem”.

Dnia 27 lipca, grupa milicji przybyła z Sigüenza do Guijosa i aresztowała o. Ruiz na oczach niewinnych postulantów. Policzkowali go i szydzili z niego. O. Ruiz upadł na kolana i głośno zawołał: „Pani z Góry Karmel, ofiaruję swoje życie za zbawienie Hiszpanii”. Ciężarówka z o. Ruiz ruszyła w kierunku Sigüenza. Na zboczu góry Otero ciężarówka została zatrzymana. O. Ruiz został sprowadzony na ziemię i blisko drogi. Zabito pasterza, który oddał swoje życie za baranki.

Postulanci pozostawieni w Guijosa zostali na nowo przeniesieni do Sigüenza z rozkazu milicji. Przechodząc blisko góry Otero zauważyli mężczyznę, który wydawało się, że *śpi*, ale kiedy przyjrzelili mu się z bliższej odległości, rozpoznali w nim ciało o. Ruiz, który oddał swoje życie za nich jak Pan Jezus.

Życie

O. José María Ruiz urodził się 3 września 1906 roku w Jerez de los Caballeros, prowincji Badajoz (Hiszpania). Jego rodzicami byli José María Ruiz Blanco i Carmen Cano Vélez. Wstąpił w charakterze postulanta do liceum „Don Benito”, dnia 2 września 1920 roku w przeddzień ukończenia 14 roku życia. Pierwszą profesję zakonną złożył w Jerez, swojej małej ojczyźnie, dnia 15 sierpnia 1924 roku. Śluby wieczyste złożył w Zafra dnia 23

października 1927 roku. W tym samym mieście odbywał swoje studia kościelne. W 1932 roku został wyświęcony na prezbitera w Badajoz.

Zaraz po święceniach o. Ruiz został przeznaczony przez przełożonych do Sigüenza (Guadalajara) w charakterze prefekta postulantów, chociaż jak sam mówił, „nie chciałby, aby go przeznaczono do dzieci”. Niemniej Opatrzność miała inne plany i od samego zarania swego misjonarskiego życia z całym zapałem, miłością i troską towarzyszył w powołaniu postulantom, a więc najmłodszym kandydatom do Zgromadzenia. Działalności formacyjnej oddał się z całej duszy i z całego serca, aż do końca, do przelania krwi za swoich podopiecznych.

Świadectwo męczeństwa

W lipcu 1936 roku wybuchła wojna domowa. O świcie dnia 25 lipca grupa milicji odwiedziła po raz trzeci Sigüenza i wzięła na przesłuchanie Biskupa i niektórych z Misjonarzy Klaretynów.

Do Pałacu Księżąt, w którym znajdował się niższy postulantat dobiegały wiadomości o rozruchach. Na czele postulantatu stał o. José María Ruiz. W obliczu rozwijających się wydarzeń należało podjąć odpowiednie decyzje. Należało coś uczynić, aby owi postulanci, prawie dzieci, zostali uchronieni przed zagrożeniem. Dlatego zdecydowano się na ich ewakuację do pobliskich wiosek, w nadziei, że burza szybko przejdzie i postulanci będą mogli powrócić do Sigüenza.

O. José María Ruiz zebrał wszystkich postulantów i powiadomił ich o zaistniałej sytuacji. Okoliczności wymagały rozproszenia się po miejscach bardziej bezpiecznych. Wszystkim udzielił pewnych wskazówek, jak mają się zachowywać w tych miejscach, do których się udadzą. Nigdy nie powinni zdradzić Pana Jezusa i Maryi, naszej Matki, a w sytuacji koniecznej powinni być gotowi oddać swoje życie. On sam ofiarował swoje życie wobec Maryi Dziewicy tymi słowami: „Matko, jeśli jest potrzebna ofiara, oto jestem. Wybierz mnie, ale nie dozwól, aby stało się coś tym niewinnym, którzy nikomu nie uczynili nic złego”.

Postulanci podzielili się na różne grupy. Najmłodsi, ubrani po cywilnemu, udali się do Guijosa, wioski znajdującej się blisko Sigüenza. O. Ruiz poszedł z nimi. Inna grupa poszła do Palazuelos, a jeszcze inna znalazła gościnę w domach miasta Sigüenza. Po przybyciu do Guijosa, rozdzielili się po różnych domach zaufanych rodzin, a o. Ruiz z innymi ojcami i niektórymi postulantami zamieszkali w domu Proboszcza.

Dnia 26 lipca, po uczestniczeniu we Mszy św. i przyjęciu komunii św. powrócili do gościnnych domów i swoich zajęć. O. Ruiz przejmował się losem tych, co zostali powierzeni jego trosce i teraz znaleźli się w niebezpieczeństwie. W czasie Mszy św. powtórzył ofiarowanie, jakie uczynił dnia poprzedniego w Sigüenza: „Panie, jeśli potrzeba ofiary, oto jestem!”.

Sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Obecność o. Ruiza i postulantów w Guijosa była niebezpieczna dla samych mieszkańców wioski, która ich przyjęła. Należało rozproszyć się po miejscach bardziej bezpiecznych. O. Ruiz to rozumiał i zgodził się na nowo rozdzielić swoją trzódkę. Z wielkim bólem patrzył na odejście najstarszych, pozostając z najmłodszymi. Chociaż wydaje się, że proszono go, aby poszedł z grupą starszych, pozostał jednak widząc, że niektórzy najmłodsi bojąc się, prosili, aby pozostał z nimi. Jego oddanie było zupełne i aż do końca, *wydał się na śmierć, ponieważ chciał*.

Dnia 27 lipca był dniem chwały i nieśmiertelności. O. Ruiz pozostawał w Guijosa z grupą najmłodszych postulantów, czekając aż wzburzone wody opadną, ale tak się nie stało. Odprawiono Mszę św., podczas której o. Ruiz z płaczem myślał o niewinnych malcach powierzonych jego trosce. Przypuszczamy, że zdecydował się opuścić Guijosa ze swą grupą i szukać innego miejsca, bardziej bezpiecznego. Chciał to uczynić jeszcze tego samego dnia,

27 lipca, zaraz po obiedzie. *Człowiek postanawia, a Pan Bóg ustanawia*. Około godziny 10:30 przybył do Guijosa zwiad milicji w określonym celu: chcieli wiedzieć, czy znajduje się tam o. Ruiz. Gdy się o tym przekonali powrócili do Sigüenza, aby zebrać posiłki i otrzymać odpowiednie rozkazy. Powrócili do Guijosa około godziny 12, w większej liczbie osób i samochodów. Po zlokalizowaniu domu Proboszcza, udali się do niego, zapukali do drzwi. Po otwarciu ukazał się w nich o. Ruiz. Jeden z milicjantów, podobnie jak Judasz, wskazał pozostałym: „To jest Ojciec”. Zaczęto go policzkować i szydzić z niego. Ojciec Ruiz upadł na kolana i zawołał głośno: „Dziewico z Góry Karmel, ofiaruję ci moje życie za zbawienie Hiszpanii”.

Po sprofanowaniu kościoła, jeden z milicjantów wręczył mu figurę Dzieciątka Jezus, mówiąc: „Masz, masz, abyś zatańczył z nim umierając”. O. Ruiz przyjął ją z czułością i radością w swoje ramiona, jak najlepszy podarunek w tych momentach bólu. Zanim odjechał samochód, który wiozł go na męczeństwo, nie zapomniał o postulatach zgromadzonych na placu. Starał się ich pocieszać: „Nie bójcie się, nic się nie stanie, najwyżej zawiozą mnie do więzienia. Wam nic nie zrobią. Zostańcie z Bogiem, moje dzieci!”.

Cieżarówka z o. Ruiz ruszyła w kierunku Sigüenza. Na zboczach góry Otero, ciężarówka została zatrzymana. O. Ruiz został sprowadzony na ziemię i zamordowany, blisko drogi. Zabito formatora, który oddał swoje życie za formowanych. Dwaj postulanci, którzy uciekli z Guijosa w góry, mówili później, że słyszeli wystrzał z karabinu w tych okolicach. Niemniej jedynie góra Otero zna tajemnicę tych ostatnich chwil męczeństwa ojca Ruiz.

Postulanci pozostawieni w Guijosa zostali na nowo przeniesieni do Sigüenza z rozkazu milicji. Przechodząc blisko góry Otero zauważyli mężczyznę, który wydawało się, że śpi, ale kiedy przyjrzeni mu się z bliższej odległości, rozpoznali w nim o. Ruiz. Leżał w ubraniu w paski, w butach z krepy. Nogi miał ściśnięte razem i ręce złożone na piersiach, głowę przestrzeloną kulami. Jak dobry pasterz oddał życie za swoje owce.

BIBLIOGRAFIA

1. GUTIÉRREZ, F. *Mártires Claretianos de Sigüenza y Fernán Caballero*, Madryt 1999.
2. RIOL, E. *El P. José María Ruiz, mártir en Sigüenza*, Madryt 1939.
3. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial, 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-1939*. Madryt 1939.
4. RIVAS, D. *Bética Mártir*, Sewilla 1948.

28 LIPCA

**SŁUGA BOŻY STUDENT TOMÁS CORDERO
I WSPÓLTOWARZYSZE
Męczennicy**

Streszczenie

W czasie wojny domowej w Hiszpanii, w latach 1936-39 grupa studentów misjonarzy, podejmując ucieczkę ze studentatu teologicznego w Zafra (Badajoz, Hiszpania) szukała schronienia w Ciudad Real, w miejscu, które wydawało się być bardziej bezpieczne. Przełożeni prowincji Bética, wobec rozwijającej się sytuacji zrozumieli, że to miejsce również nie gwarantuje ochrony i opieki, jaką na początku wydawało się zapewniać. Dlatego też zdecydowano się przenieść grupę studentów tam ukrytych do Madrytu.

Według naocznych świadków, na stacji kolejowej w Ciudad Real zostali oni rozpoznani jako zakonnicy, pomimo tego, że byli ubrani po cywilnemu. Na pierwszym przystanku, milicja zmusiła ich do wyjścia z pociągu pośród obelg i gróźb śmiercią. Wkrótce te groźby stały się realne. Po zejściu na ziemię, zostali ustawieni między torami kolejowymi blisko miejscowości Fernán Caballero. Ustawieni pomiędzy drugim i trzecim torowiskiem, zostali rozstrzelani, i tak zakończyli swoje życie. Wśród okrzyków: Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Serce Maryi! nasi studenci zostali rozstrzelani i ponieśli męczeńską śmierć. Był dzień 28 lipca.

Oto imiona 14 męczenników Klaretynów, którzy w Fernán Caballero (Ciudad Real) oddali swoje życie za Chrystusa, wiarę i powołanie: Tomás Cordero, Claudio López, Ángel López, Primitivo Berrocoso, Antonio Lasa, Vicente Robles, Melecio Pardo, Antonio María Orrego, Otilio del Amo, Cándido Catalán, Ángel Pérez, Abelardo García, Gabriel Barriopedro i Jesús Aníbal Gómez, ten ostatni narodowości kolumbijskiej.

Do nich należy dopisać jeszcze brata zakonnego Felipe González, który został zamordowany także w Fernán Caballero, przy bramie cmentarza, 2 października 1936 roku.

Kontekst historyczny

W czasie wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936-39 rozpętało się prześladowanie Kościoła. Wielka liczba ludzi świeckich, zakonników, księży i biskupów poniosła męczeńską śmierć z powodu wyznawanej wiary. Nasze Zgromadzenie także cierpiało prześladowanie z powodów religijnych, które dotknęło wielu jego członków i znaczącej ilości dzieł oraz własności.

Seminarium teologiczne w Zafra

Nasze Wyższe Seminarium Teologiczne w Zafra (Badajoz) znalazło się w strefie rządzonej przez grupy niekontrolowanej milicji. 15 marca 1936 roku nastąpiła próba ataku na Seminarium; podpalono bramę wejściową. Ten fakt doprowadził przełożonych do wniosku, że nadszedł moment krytyczny i w celu uniknięcia większego zła, postanowili rozesłać członków tej wspólnoty formacyjnej do domów zakonnych w Almendralejo, Don Benito i Ciudad Real, które oferowały, przynajmniej na papierze, lepsze warunki bezpieczeństwa.

Wszyscy uciekinierzy z Zafra znaleźli się już 4 maja 1936 roku w Ciudad Real. W sumie było 47 misjonarzy: ośmiu ojców, trzydziestu studentów i dziewięciu braci zakonnych. Z tej liczby czterdziestu siedmiu, dwudziestu siedmiu oddało swoje życie w sposób chwalebny za Chrystusa. Przygotowywali się do tego w codziennym życiu w owym domu, który nie spełniał minimalnych warunków mieszkalnych dla tak licznie zgromadzonej grupy.

Pomimo tych wszystkich okoliczności starano się utrzymać normalny tryb życia szkolnego, podzielonego pomiędzy pracę, modlitwę, rekreację i odpoczynek.

Dnia 18 lipca wybuchła wojna domowa w Hiszpanii. Po otrzymaniu tej tragicznej wiadomości, grupa ukrywająca się w Ciudad Real dość szybko przekonała się, że nie znajdują się w miejscu zbyt bezpiecznym. Faktycznie, w południe 24 tego samego miesiąca, gdy wszyscy znajdowali się w jadalni, weszła tam grupa piętnastu uzbrojonych ludzi z żądaniem natychmiastowego opuszczenia domu.

Wobec takiego obrotu sprawy uświadomiono sobie, że najwłaściwsze będzie opuszczenie tego domu. Nowa ucieczka nie mogła jednak zbyt szybko dojść do skutku. Studenci pozostawali zamknięci we własnym domu przez parę dni. W tym czasie otrzymywali groźby śmierci ze strony niekontrolowanych grup. Tymczasem, poszukiwano pilnie sposobu przegrupowania, w warunkach możliwie najbardziej bezpiecznych.

Wreszcie, po trudnych pertraktacjach uzyskano listy gwarancyjne, które umożliwiały przeniesienie się do Madrytu z zapewnieniem ochrony.

Można było uformować pierwszą grupę, która powinna jechać z Ciudad Real do Madrytu. Na początku jedynie ośmiu miało być wybranych, ale na prośbę wielu zwiększono liczbę do czternastu: czternastu męczenników z Fernán Caballero. Było to dnia 28 lipca. Wszyscy ubrani po cywilnemu, aby nie zwracać na siebie większej uwagi, udali się na stację kolejową. Ale tam zaraz zostali rozpoznani jako *braciszkanie* i można było słyszeć głosy domagające się ich śmierci. Wtedy milicja zebrała ich w jednej sali i pilnowała aż do przybycia pociągu. W tym konwoju przybyła milicja z innych regionów kraju, kierując się w stronę Madrytu. Ci ostatni, poinformowani o sprawie *braciszków*, rozpoczęli gorącą dyskusję z milicjantami z Ciudad Real. Milicjanci, którzy teraz przybyli byli gotowi na miejscu rozstrzelać braciszków. Po dyskusji, pozwolili wsiąść czternastu seminarzystom do ostatniego wagonu, pilnując ich przez całą drogę. W trakcie krótkiej podróży poproszono ich o dokumenty. Ten fakt był okazją do podejrzenia, czy na tych dokumentach nie znajdował się jakiś ukryty znak wskazujący, że są zakonnikami. Ale to chyba nie było konieczne, ponieważ podróżowali już wskazani, jako zakonnicy. Po przybyciu do stacji Fernán Caballero, dwóch milicjantów rozkazało maszyniście, aby nie kontynuował podróży bez nowego rozkazu a inni skierowali się do misjonarzy z rozkazem: „*Wysiądać, wasza podróż już skończona*”.

Po zejściu na ziemię, zostali ustawieni między torami kolejowymi blisko miejscowości Fernán Caballero. Ustawieni pomiędzy drugim i trzecim torowiskiem, zostali rozstrzelani i tak zakończyli swoje życie. Wśród okrzyków: Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Serce Maryi! nasi studenci zostali rozstrzelani i ponieśli męczeńską śmierć. Reszta pasażerów pociągu mogła być świadkami męczeństwa, wyglądając z okien wagonów. Niektórzy opowiadali, że zmuszano ich do patrzenia. Inni znów mówili, że wśród pasażerów słyhać było głosy przerażenia, ale także ten czy ów przychyłał się do rozstrzelania, ponieważ, „tak należy zrobić porządek z całym klerem, aby nie pozostał ani jeden” (3, s. 27). Różne były formy wyrażania swej opinii, ale tylko jedno ogólne przekonanie moralne: jedynym powodem zbrodni był stan zakonny ofiar.

Oto imiona 14 męczenników Klaretynów, którzy w Fernán Caballero (Ciudad Real) oddali swoje życie za Chrystusa, wiarę i powołanie: Tomás Cordero, Claudio López, Ángel López, Primitivo Berroso, Antonio Lasa, Vicente Robles, Melecio Pardo, Antonio María Orrego, Otilio del Amo, Cándido Catalán, Ángel Pérez, Abelardo García, Gabriel Barriopedro i Jesús Aníbal Gómez, ten ostatni narodowości kolumbijskiej.

W Fernán Caballero poniósł także męczeńską śmierć brat zakonny Felipe González, włączony w jeden proces beatyfikacyjny wraz z czternastoma współbraćmi Zgromadzenia. Nie był on jednak zamordowany na stacji kolejowej wraz ze studentami dnia 28 lipca, lecz w bramie cmentarza, 2 października tego samego 1936 roku.

BIBLIOGRAFIA

1. BÉTICA. *Boletín de Bética (BBt)*, t. 5 (1936) i t. 6 (1936).
2. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial, 271 Misisoneros Claretianos Mártires 1936- 1939*, Madryt 2000.
3. GUTTIÉREZ, F. *Mártires Claretianos de Sigüenza y Fernán Caballero*, Madryt 1999.
4. MESA, C.E. *Jeús Aníbal Gómez*, Madryt 1950.
5. RIVAS, D. *Bética Mártir*, Sewilla 1948.

29 LIPCA

ŚLUGA BOŻY OJCIEC CÁNDIDO CASALS I WSPÓLTOWARZYSZE Męczennicy

Streszczenie

Ta grupa należała do dwóch wspólnot znajdujących się wówczas w Barcelonie (Hiszpania): dom w Gracia, siedziba zarządu prowincjonalnego Katalonii i rezydencja przy ulicy Ripoll. Wspólnota w Gracia liczyła wówczas 56 zakonników, wielu z nich już w starszym wieku i schorowanych. Do wspólnoty przy ulicy Ripoll należało 9 zakonników. W w lecie 1936 roku miało miejsce powstanie wojskowe, które rozpętało wojnę domową w Hiszpanii. W konsekwencji tych wydarzeń misjonarze rozproszyli się i szukali pospiesznie schronienia tam, gdzie to było możliwe. Napad na wspólnotę w Gracia był spektakularny. Było to w niedzielę 19 lipca. Pierwsza strzelanina była ostrzegawcza i misjonarze w większości mogli skorzystać z ucieczki. Pozostali jedynie chorzy i ich opiekunowie. Zarówno dom, jak i kościół zostały ostrzelane i podpalone.

1. *Ojciec Cándido Casals* († 29.07.1936). W roku 1936 był przełożonym wspólnoty Barcelona-Gracia. Był człowiekiem wielkiego formatu, cenionym kaznodzieją, odznaczał się wielką dobrocią serca. Aresztowany i brutalnie torturowany przed śmiercią, która nastąpiła dnia 29 lipca.
2. *Brat zakonny Juan Capdevila i Costa* († 25.07.1936). Był pierwszym męczennikiem wspólnoty Barcelona-Gracia. Jego śmierć nastąpiła dnia 25 lipca 1936 roku, tydzień po rozpoczęciu hiszpańskiej wojny domowej.
3. *Ojciec Gumersindo Valtierra* († 26.07.1936). Pełnił obowiązki przełożonego w rezydencji Barcelona-Ripoll. Zatrzymany na ulicy, umęczony dnia 26 lipca.
4. *Student Adolfo Esteban* († 31.07.1936). Młody misjonarz schronił się w domu rodzinnym innego studenta klaretyna Josep Oliva. Studenci należeli do wspólnoty Barcelona-Gracia. Esteban został zdradzony i zatrzymany. Zamordowano go, a jego porzucone ciało znaleziono za szpitalem św. Pawła w Barcelonie.
5. *Ojciec Antonio Junyent* († 19.07.1936). Należał do wspólnoty Barcelona-Gracia. Został zatrzymany jako zakonnik i zamordowany. Jego ciało znaleziono w Klinice Barcelony.
6. *Ojciec Jacinto Blanch Ferrer* († 21.07.1936). Był członkiem wspólnoty Barcelona-Ripoll. Znajdując się w domu bliskiego przyjaciela pana Bofill, został odkryty w czasie rewizji dokonanej przez milicję i zatrzymany. Rodzina Bofill znalazła jego ciało w Pedralbes i pochowała z honorami męczennika.
7. *Ojciec Tomás Planas* († 27.08.1936). Urodzony w Barcelonie. W wieku 30 lat był nadzieją Zgromadzenia i Kościoła ze względu na swe przymioty, formację i apostołskie marzenia. Należał do wspólnoty Barcelona-Gracia. Po zatrzymaniu był przesłuchiwany i skazany na śmierć dnia 26 sierpnia 1936 roku. Dzień później został rozstrzelany w pobliżu katalońskiego miasta Sabadell.
8. *Ojciec Cirilo Montaner* († 28.09. 1936). Pochodził ze wspólnoty Barcelona-Gracia. Po wielu trudnościach, związanych ze znalezieniem schronienia, został ukryty w rodzinie Doménech. 25 listopada został zatrzymany wraz z głową rodziny. Dnia 28, tegoż miesiąca razem zostali zamordowani.

Męczennicy z Barcelony

1. Ojciec Cándido Casals († 29.07.1936). Był osobą wielkiego formatu, cenionym kaznodzieją, odznaczał się wielką dobrocią serca. Był przełożonym bardzo licznej wspólnoty w Barcelonie. Gracia była siedzibą zarządu prowincjalnego. Wspólnota liczyła wówczas 56 zakonników, wśród nich wielu było schorowanych i w starszym wieku. Dnia 29 lipca, o. Casals odwiedzając dwóch swoich bratanków, spotkał się także z dwoma ojcami i bratem zakonnym ze Zgromadzenia Salezjanów. Wszyscy zostali rozpoznani jako zakonnicy i zmuszeni do wejścia na ciężarówkę. Następnego dnia znaleziono ich ciała w Szpitalu Klinicznym. O. Casals przed rozstrzelaniem był torturowany.
2. Brat zakonny Juan Capdevila i Costa († 20.07.1936). Członek wspólnoty Barcelona-Gracia. Był pierwszym męczennikiem z tej wspólnoty misjonarzy. Zmarł 25 lipca 1936 roku w siódmym dniu od rozpoczęcia hiszpańskiej wojny domowej. Brat Capdevila pracował solidnie w administracji oddziału Wydawnictwa Coculsa, położonego przy ul. Buenavista. W czasie ucieczki, po wielu perypetiach, znalazł schronienie i zamieszkał na pierwszym piętrze domu należącego do rodziny pani Elisy Torres. Tam ukrywał się przez tydzień, aż 25 lipca został wykryty przez patrol milicji, prowadzony przez donosiciela. Następnego dnia jedna z sąsiadek z tej samej ulicy zobaczyła zdjęcie brata Capdevila w Klinice.
3. Ojciec Gumersindo Valtierra († 26.07.1936) Pełnił obowiązki przełożonego w rezydencji Barcelona-Ripoll. Zatrzymany na ulicy, z powodu czarnego stroju uznany za kapłana, został umęczony dnia 26 lipca 1936 roku.
4. Student Adolfo Esteban († 31.07.1936). Student Adolfo Esteban był członkiem wspólnoty Barcelona-Gracia. Po wybuchu powstania ukrył się w domu rodziny Josep Oliva, także studenta klaretyna. Po kilku dniach został wykryty i zatrzymany. Przed odejściem powiedział do pani domu: „Była pani dla mnie w tych dniach więcej niż matką. Jestem pani bardzo wdzięczny. Będę musiał umrzeć, ale umieram spokojny. Będę męczennikiem i pójdę do nieba”. Dnia 31 lipca został zamordowany, a jego zwłoki znaleziono za szpitalem św. Pawła.
5. Ojciec Antonio Junyent († 19.07.1936). O. Junyent widział, jak się rozpadały jego misjonarskie marzenia. Otrzymał dekret do Ameryki i oczekiwał w Barcelonie-Gracia na statek, aby popłynąć do Argentyny. Dnia 18 sierpnia udał się do portu z dokumentami w ręce. Zatrzymany jako zakonnik, został zamordowany. Dnia 20 sierpnia figurował w rejestrze zmarłych Kliniki, z adnotacją, że został znaleziony w Pedralbes, górnym rejonie miasta Barcelony. Opatrzność przewidziała dla niego inne miejsce niż Argentyna. Umarł jako męczennik za wiarę.
6. Ojciec Jacinto Blanch Ferrer († 21.07.1936). Był w ludzkim wymiarze skutecznym instrumentem beatyfikacji Ojca Założyciela. Mówiono o nim, że miał dar ukazywania cnoty jako czegoś miłego, uroczego a nawet radosnego. O. Blanch Ferrer pozostawił po sobie budujący pomnik przykładowego życia człowieka świętego i mądrego. W dokumentach Procesu czytamy, że jadł mało, spał jeszcze mniej a pracował najwięcej. Obdarzony wielkim darem człowieczeństwa, nie zaniedbywał intensywnego życia duchowego. Po opuszczeniu domu Barcelona-Ripoll, w ukryciu odprawiał codziennie Mszę świętą, aż do 17 sierpnia. Nie tylko nie obawiał się tego, co miało nastąpić, ale w rzeczywistości odczuwał głębokie pragnienie męczeństwa. Przebywał w domu rodziny Bofill, bardzo związanej z klaretynami, i tam w czasie przeszukania, został zatrzymany i uwięziony. O jego śmierci wiemy jedynie, że 21 sierpnia rodzina Bofill, związana uczuciowo z Ojcem Blanch, po pilnych poszukiwaniach, znalazła jego ciało w Klinice i dokonała chrześcijańskiego pochówku, podobnie jak chowano pierwszych męczenników chrześcijańskich.
7. Ojciec Tomás Planas († 27.08.1936). Urodzony w Barcelonie. Miał 30 lat i był nadzieją dla Zgromadzenia, ze względu na swą formację i zdolności dydaktyczne. Już w młodym

wieku, o. Planas był wspaniałym profesorem literatury i historii powszechnej. Wyróżniał się także jako poeta, literat i muzyk. To on napisał hymn na cześć O. Klareta, który był śpiewany przez wiele pokoleń klaretynów. W momencie wybuchu hiszpańskiej wojny domowej oczekiwał w mieście hrabiowskim, we wspólnocie Barcelona-Gracia, aby udać się na studia specjalistyczne do Rzymu. Szukał schronienia w domu swego brata Juana. Gdy został wykryty i poddany przesłuchaniu, według relacji jego kuzyna Queralt, „oświadczył z godnością, że jest księdzem i bez względu na konsekwencje w czasie przesłuchania przed komitetem siedział z założonymi rękami na piersiach. Ta właśnie jego nieugięta postawa była motywem wyroku skazującego”. Przesiedział w więzieniu aż do zmroku dnia 26 sierpnia, gdy został wyprowadzony na egzekucję. Powiedział do swego kuzyna: „Nie boleję nad śmiercią. Jedyne żałuję, że nie będę mógł już w swoim życiu zrealizować dobra, o jakim marzyłem”. Wydaje się, że został rozstrzelany w okolicach Sabadell dnia 27 sierpnia 1936 roku.

8. Ojciec Cirilo Montaner († 28. 09. 1936). Wyróżniał się wyjątkową osobowością, jako misjonarz w Gwinei Równikowej. Gdy wybuchła rewolucja musiał uciekać, podobnie jak inni członkowie wspólnoty Barcelona-Gracia. Po wielu nieudanych próbach szukania schronienia, wreszcie znalazł kryjówkę w domu starego aktywnego anarchisty, Antoniego Doménech, który po życiu zmarnowanym na szukaniu sprawiedliwości za pomocą nieadekwatnych metod, osiągnął zmianę poglądów dzięki swojej małżonce, która cierpliwie wspomagała go, aby odzyskał wiarę w Boga i Jego miłosierdzie. Pewnego ranka, przebywając w domu, wobec Jezusa w Najświętszym Sakramencie, po długiej i wspólnej modlitwie z byłym anarchistą, o. Cirilo powiedział do żony Antoniego: „Dzisiaj mąż pani i ja, ofiarowaliśmy się Naszemu Panu na męczeństwo i nawet włączyliśmy i panią”. Pani Doménech na to odpowiedziała: „Niech się dzieje wola Boża”. Dnia 25 listopada zostali niespodzianie napadnięci. O. Montaner, zanim został zatrzymany wraz z z Antonim, udzielił komunii świętej jego żonie. Obaj aresztowani, zostali wyprowadzeni na przesłuchanie. Najpierw do punktu kontrolnego przy ulicy Pedro IV, a później do okropnego więzienia, zainstalowanego w klasztorze San Elías, a wreszcie 28 listopada 1936 roku z więzienia zostali wyprowadzeni na śmierć.

BIBLIOGRAFIA

1. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial, 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-1939*. Madryt 2000.
2. QUIBUS, J. *Misioneros Mártires*, Barcelona 1949.

31 LIPCA

ŚWIĘTY IGNACY LOYOLA Współpatron

Streszczenie

Święty Ignacy (Iñigo López de Loyola) urodził się około roku 1491 w Azpeitia (Guipúzcoa, Hiszpania). Został przeznaczony do życia wojskowego. Gdy w walce został zraniony w nogę, w czasie rekonwalescencji czytał *Życie Pana Jezusa* i *Złotą Legendę* (żywoty świętych). W czasie czytania tych ksiąg powiedział sam do siebie: „Jeśli ci ludzie, ulepieni z tej samej gliny co ja, mogli to czynić, to i ja będę mógł”.

Po swym nawróceniu podjął pielgrzymkę z Loyola przez Barcelonę do Ziemi Świętej w lutym 1522 roku. Z powodu panującej zarazy musiał zatrzymać się w mieście Manresa. Tam otrzymał *wielkie oświecenie* i postanowił założyć Stowarzyszenie osób konsekrowanych. W miejscowej grocie zaczął pisać książkę, która dała początek ćwiczeniom duchowym. W lutym 1523 wznowił swoją podróż do Ziemi Świętej. Nie mógł tam zbyt długo pozostawać i po powrocie nie wiedząc, co ma robić dalej, poświęcił się studiom.

W roku 1534, św. Ignacy i jego pierwsi współtowarzysze złożyli śluby w Paryżu i wyruszyli w drogę do Rzymu, aby spotkać się z papieżem Pawłem III. W roku 1537 św. Ignacy przyjął święcenia kapłańskie w Wenecji. Jego Instytut został zatwierdzony przez papieża Pawła III i 27 września 1540 roku oraz 2 kwietnia 1541 roku, Ignacy i sześciu jego współtowarzyszy złożyło profesję zakonną w Bazylice św. Pawła.

Resztę swego życia św. Ignacy spędził na kierowaniu Zakonem i głoszeniu Ewangelii. Zmarł w Rzymie dnia 31 lipca 1556 roku. Papież Grzegorz XV kanonizował go 12 marca 1622 roku, a Papież Pius XI ogłosił go patronem ćwiczeń duchowych i rekolekcji.

Św. Ignacy był ważną postacią w życiu i duchowości św. Antoniego Marii Klareta. Nasz Założyciel był jezuickim nowicjuszem, u św. Ignacego podziwiał gorącą miłość do Jezusa Chrystusa i nadzwyczajną gorliwość apostołską. U obu świętych widzenie Najświętszej Maryi Panny „zrodziło definitywne zwycięstwo w czystości i u obu spowodowało decyzję zupełnego poświęcenia się w służbie dla Chrystusa”.

Życie

Św. Ignacy Loyola urodził się około roku 1491 w Azpeitia (Guipúzcoa). Został przeznaczony do życia wojskowego. Dnia 20 maja 1521 roku został ranny w nogę w czasie oblężenia zamku w Pampelunie przez Francuzów. W czasie rekonwalescencji w zamku Loyola, z braku ulubionych książek o rycerzach, zaczął czytać dwie stare księgi zatytułowane *Życie Pana Jezusa* Lodolfa Cartusiano i *Złotą Legendę* (żywoty świętych) Jakuba de Voragine (1230-1298). Czytając je z uwagą powiedział do siebie: „Jeśli ci ludzie z tej samej gliny, mogli to czynić, to i ja będę mógł”. Przekonał się, że jedynym rycerzem, któremu mógłby poświęcić całe swoje życie jest Jezus z Nazaretu. Po widzeniu Najświętszej Maryi Panny, na początku swego nawrócenia, zdecydował się w lutym 1522 roku na pielgrzymkę z Loyola do Ziemi Świętej poprzez Barcelonę. Po drodze zatrzymał się w opactwie benedyktyńskim w Montserrat, gdzie dokonał spowiedzi generalnej, porzucił strój rycerski i uczynił ślub dozgonnej czystości.

Z powodu wybuchu zarazy, musiał się zatrzymać w mieście Manresa, gdzie prowadził przez cały rok życie poświęcone modlitwie i pokucie. Tam też, u brzegu rzeki Cardoner, otrzymał *wielkie oświecenie* i postanowił założyć Instytut osób konsekrowanych. W jednej z grot zaczął pisać rozmyślania i normy, które dały początek książce ćwiczeń duchowych. Napisał między innymi: „Celem naśladowania Chrystusa naszego Pana i upodobnienia się do

Niego coraz to bardziej, pragnę i wybieram ubóstwo z Chrystusem ubogim, bardziej niż wszelkie bogactwo, pokorę z Chrystusem upokorzonym, bardziej niż zaszczyty i godności, wolę być uważany za idiotę i szalonego dla Chrystusa, który pierwszy za takiego uchodził, niż być mądrym i roztroptym w oczach ludzi tego świata”. I zdecydował się wybrać drogę Bożą, celem osiągnięcia świętości, a nie drogę tego świata. Później po przejściu przez noc ciemności, Pan napełnił go głęboką radością duchową.

W lutym 1523 roku odbył podróż do Ziemi Świętej, ale nie mógł tam pozostać, jak tego pragnął. Powrócił do Hiszpanii i nie wiedząc, jaki ma obrać kierunek rozpoczął studia. W 33 roku życia zaczął naukę gramatyki łacińskiej w Barcelonie a następnie studia uniwersyteckie w Alcalá, w Salamance i Paryżu, prowadząc cały czas życie pokutne. Poza studiami oddawał się nauczaniu dzieci, organizował spotkania duchowe w hospicjach i nawracał licznych grzeszników swymi przestrogią pełnymi łagodności.

W roku 1534 św. Ignacy i jego pierwsi współtowarzysze złożyli śluby zakonne w kaplicy Montmartre i udali się do Rzymu celem spotkania się z papieżem Pawłem III. Trzy lata później liczni członkowie Towarzystwa zostali rozesłani po całej Europie i wysłani do Azji. W 1537 roku św. Ignacy otrzymał święcenia kapłańskie w Wenecji. Przebywając blisko Rzymu w *La Storta* miał widzenie, które go utwierdziło w decyzji założenia Towarzystwa, noszącego imię Jezus. Towarzystwo Jezusowe zostało zatwierdzone przez papieża Pawła III dnia 27 września 1540 roku, a dnia 22 kwietnia 1541 roku św. Ignacy i sześciu jego towarzyszy złożyło profesję w Bazylice św. Pawła. Oprócz ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, złożyli oni ślub dyspozycyjności papieżowi do udania się gdziekolwiek, aby pracować dla dobra dusz. W swoich początkach Towarzystwo było grupą misjonarzy do dyspozycji Ojca Świętego, gotowych rozwijać jakąkolwiek działalność dla większej chwały Bożej.

Św. Ignacy spędził resztę swego życia kierując Towarzystwem i głosząc Ewangelię. To samo czynili jego współbracia rozproszeni po całym świecie. Święty zwykł często powtarzać: „Panie! Czegóż mogę pragnąć poza Tobą?”. Kto naprawdę kocha, nigdy nie próżnuje. Swoje szczęście czerpał z pracy dla chwały Bożej i z cierpienia znoszonego dla Jego Imienia. Oddany pobożności i pracy, wyczerpany chorobami i zmęczeniem, dnia 31 lipca 1556 roku, ten odważny rycerz Chrystusowy, zmarł w skromnej celi przy kaplicy Matki Bożej della Strada w Rzymie. Papież Grzegorz XV kanonizował go dnia 12 marca 1622 roku, a Pius XI ogłosił go patronem ćwiczeń duchowych i rekolekcji. Św. Ignacy, w swej uporczywej walce z błędem i grzechem, był inicjatorem wielkiej reformy w Kościele, która osiągnęła swoje spełnienie na Soborze Trydenckim.

Nurt klaretyński

Św. Ignacy stanowił bardzo ważną postać w życiu i duchowości św. Antoniego Marii Klareta. W młodszych latach, w czasie pobytu w seminarium w Vic pod kierunkiem ojca Pedro Bac, Klaret nasycił się duchowością ignacjańską. Miało to miejsce i w późniejszych czasach. Będąc już kapłanem, przebywając w Rzymie był nowicjuszem w Towarzystwie Jezusowym.

Bardzo często ukazuje św. Ignacego jako wzór nauczania katechizmu. Naśladuje go w trzecim stopniu pokory i ducha gorliwości w głoszeniu Ewangelii. Pierwsze teksty Konstytucji, redagowane przez naszego O. Założyciela streszczają także duchowość ignacjańską.

Klaret podziwiał u św. Ignacego wielką miłość do Pana Jezusa i jego niespożytą żarliwość apostołską. Widział w tym świętym przykład, jak Kościół - a w nim Zgromadzenie Misjonarzy - powinien walczyć mieczem słowa przeciwko wszelkim władzom ciemności tego świata, który stoi w opozycji do niego. Entuzjazmem napawa go hasło św. Ignacego *Ad*

maiolem Dei gloriam, chociaż on dla życia misjonarskiego wybrał zdanie św. Pawła Apostoła: *Caritas Christi urget nos*.

Obaj, podobnie jak św. Teresa z Avila, pozostawili nam po sobie autobiografie, w których opowiadają „jak spotkali się z Bogiem żywym i zostali odkupieni Jego łaską” (3, s. 35). Obaj nawrócili się w swojej młodości: Loyola z powodu rany nogi, a Klaret z powodu rozczarowań w Barcelonie. Obu widzenie Matki Bożej „zapewniło ostateczne zwycięstwo w cnocie czystości i obu zmobilizowało do podjęcia decyzji zupełnego oddania się na służbę Jezusa Chrystusa (3, s. 143). Obaj pielęgnowali duchowość teocentryczną, głęboko chrystologiczną (3, s. 216), byli kontemplacyjni w działaniu (3, s. 291). Zarówno św. Ignacy, jak i św. Klaret byli wielkimi świętymi w służbie Kościoła, przeniknięci głęboką miłością do Pana Jezusa w tajemnicy Eucharystii.

Św. Klareta żywił także wielką cześć dla Towarzystwa Jezusowego, które poznał przede wszystkim w czasie swego pobytu w nowicjacie w Rzymie. Podziwiał głównie solidną duchowość charakterystyczną przez swój chrystocentryzm i ducha odważnej walki o zwycięstwo Ewangelii w całym świecie.

BIBLIOGRAFIA

1. DE DALMASES, C. *El padre maestro Ignacio*. Madryt 1982.
2. LESMES, F. *San Antonio María Claret y la Compañía de Jesús*, w *Razón y Fe*, 104 (1934) s. 434-460.
3. LOZANO, J.M. *Un místico de la acción, San Antonio María Claret*, Barcelona 1983.
4. RIBADENEIRA, P. *Flos sanctorum*, t. II, Madryt 1761.
5. TELLECHEA, I. *Ignacio de Loyola, solo y a pie*, Madryt 1986.

1 SIERPNI

ŚWIĘTY ALFONS MARIA LIGUORI Współpatron

Streszczenie

Święty Alfons Maria Liguori urodził się dnia 27 września 1696 roku w Marianella (Neapol, Włochy). Był pierworodnym synem, w licznej rodzinie neapolitańskiej szlachty. Otrzymał bardzo staranne wychowanie. Był jeszcze bardzo młody, gdy uzyskał doktorat obojga praw i wykonywał urząd adwokata i sędziego.

Będąc już sławnym adwokatem, przegrał w sądzie pewną sprawę z motywów politycznych, co spowodowało u niego głęboki kryzys. Po długim procesie poszukiwań duchowych, zrezygnował ze swego zawodu i rozpoczął studia teologiczne, pomimo stanowczego sprzeciwu ze strony swego ojca. Dnia 21 grudnia 1726 roku, mając 30 lat przyjął święcenia prezbiteratu.

Działalność duszpasterską rozpoczął w podmiejskich dzielnicach Neapolu, szczególnie wśród dzieci ulicy. Dla nich zorganizował tak zwane *kaplice wieczorowe*; była to próba reedukacji społecznej i religijnej, polegająca na inicjowaniu spotkań na ulicy, na wolnym powietrzu, kierowanych przez samą młodzież, w celu słuchania, przyjęcia i proponowania Dobrej Nowiny. W momencie jego śmierci istniały 72 kaplice gromadzące ponad 10.000 uczestników.

W Scala, blisko Amalfi (Włochy) otrzymał natchnienie, które stało się decydujące dla jego przyszłości: poświęcić się z innymi współtowarzyszami pracy dla zbawienia najbardziej opuszczonych, ewangelizowaniu prostych i biednych ludzi, szczególnie w strefach wiejskich.

Dnia 9 listopada 1732 roku założył *Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela* [Redemptoryści].

W roku 1762 otrzymał konsekrację biskupią w miasteczku Santa Agata dei Goti, chociaż wzbraniał się przed tą nominacją. Jest uważany za wielkiego biskupa misjonarza. W roku 1775 uzyskał zwolnienie z obowiązku biskupa diecezji i przeniósł się do wspólnoty Redemptorystów w Pagani, gdzie zmarł 1 sierpnia 1787 roku. W roku 1831 został kanonizowany, a w roku 1871 ogłoszony Doktorem Kościoła Powszechnego. W roku 1950 został ogłoszony patronem spowiedników i profesorów teologii moralnej. Napisał 111 dzieł z duchowości i teologii.

Istnieje wiele podobieństw pomiędzy św. Alfonsem Marią Liguori i św. Antonim Marią Klaretem: duchowość, niepokój misyjny, pisma kierowane do ludu i inne. Liguori jest według Klareta jednym z największych kaznodziejów. Sam wyznał, że przeczytał jego dzieła z największym zainteresowaniem (por. Aut 300) i innym zalecał je do czytania.

Życie

Święty Alfons Maria Liguori urodził się dnia 27 września 1696 roku w Marianella (Neapol, Włochy). Był pierworodnym synem, w licznej rodzinie neapolitańskiej szlachty. Otrzymał bardzo staranne wychowanie, szczególnie w językach klasycznych i nowożytnych, malarstwie i muzyce, również w umiejętności komponowania pieśni. Jest między innymi autorem najbardziej znanej kolędy we Włoszech (*Tu scendi dalle stelle*), oraz wielu popularnych pieśni. Po ukończeniu przygotowania humanistycznego w wieku 13 lat rozpoczyna naukę filozofii i prawa. Po trzech latach już był doktorem obojga praw, uzyskując dyspensę z wymaganego czwartego roku. Wykonywał zawód adwokata i przez jeden rok sędziego.

W roku 1723 będąc już sławnym adwokatem, przegrał w sądzie pewną sprawę z motywów politycznych, co spowodowało u niego głęboki kryzys. Po długim procesie poszukiwań duchowych, zrezygnował ze swego zawodu i rozpoczął studia teologiczne, pomimo stanowczego sprzeciwu ze strony swego ojca. Dnia 21 grudnia 1726 roku, mając 30 lat przyjął święcenia prezbiteratu.

Swą działalność duszpasterską rozpoczął w podmiejskich dzielnicach Neapolu, szczególnie wśród dzieci ulicy. Dla nich zorganizował tak zwane *kaplice wieczorowe*; była to próba reedukacji społecznej i religijnej, polegająca na inicjowaniu spotkań na ulicy, na wolnym powietrzu, kierowanych przez samą młodzież, w celu słuchania, przyjęcia i proponowania Dobrej Nowiny. W momencie jego śmierci istniały 72 kaplice gromadzące ponad 10.000 uczestników.

W roku 1729 opuszcza dom rodzinny i przenosi się do Chińskiego Kolegium w Neapolu. Rozpoczyna działalność misyjną na ziemiach należących do Królestwa Neapolu, ucząc ludność prawd wiecznych. Na swoim misjonarskim szlaku odkrywa grupy ludzkie jeszcze bardziej biedne i opuszczone w społeczeństwie i Kościele, niż młodzież podmiejskich dzielnic Neapolu.

W czasie względnego odpoczynku, po wyczerpujących akcjach apostolskich, w Scala, blisko Amalfi (Włochy) otrzymał natchnienie, które stało się decydujące dla przyszłości: poświęcić się z innymi współtowarzyszami pracy dla zbawienia najbardziej opuszczonych, ewangelizowaniu prostych i biednych ludzi, szczególnie w strefach wiejskich. Dnia 9 listopada 1732 roku założył *Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela* [Redemptoryści]. Od tego czasu oddał się zupełnie pracy misyjnej, poświęcając dla niej wszystkie swoje talenty artystyczne i literackie. Razem ze swymi współbraćmi ustalił ścisłe normy życia wspólnego, złożył profesję zakonną i poświęcił się całkowicie modlitwie, pokucie i studium dla ewangelizacji. Wspólnota ta była otwarta, o charakterze kaznodziejskim, misyjnym, rekolekcyjnym i katechizacyjnym. Św. Alfons wykluczył ze swej posługi posiadanie szkół i parafii, ponieważ przeszkadzałyby misjonarzom w swobodnym działaniu, co też było przyczyną wielu napięć pomiędzy pierwszymi Redemptorystami i powodem odejścia niektórych z nich.

W 1762 roku św. Alfons otrzymał sakrę biskupią w Santa Agata dei Goti. Początkowo odmówił ze względu na wiek i stan zdrowia oraz nie czując się godnym pełnienia obowiązków ordynariusza diecezji, ale wreszcie ustąpił ze względu na posłuszeństwo Ojcu Świętemu. Swojej posłudze biskupiej nadał nowego ducha, był biskupem misyjnym, wciąż głosił Ewangelię z tym samym zapałem apostolskim, starał się o seminarium i kapłanów, wykorzenił nadużycia, promował piękno kultu religijnego, odnawiał kościoły i oddawał się dziełom miłosierdzia na rzecz najbardziej potrzebujących. W tym samym jednak czasie nadal dużo pisał.

W roku 1775 uzyskał zwolnienie z urzędu biskupa diecezji i przeniósł się do wspólnoty Redemptorystów w Pagani, gdzie zmarł 1 sierpnia 1787 roku. W roku 1831 został kanonizowany, a w roku 1871 ogłoszony Doktorem Kościoła Powszechnego. W roku 1950 został ogłoszony patronem spowiedników i profesorów teologii moralnej.

Napisał 111 dzieł z duchowości i teologii. Wśród nich można wyróżnić następujące tytuły: *Wielkie znaczenie modlitwy*; *Praktyka miłości Jezusa Chrystusa*; *Uwielbienia Maryi*; *Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu*. Jego *Teologia Moralna* opierała się na doświadczeniu duszpasterskim i umiejętności odpowiadania na proste ludzkie pytania, zrodzone z kontaktu z otaczającą rzeczywistością.

Nurt klaretyński

Liczne są podobieństwa pomiędzy św. Alfonsem Marią Liguori a św. Antonim Marią Klaretem. Pomimo dzielącego ich okresu czasu, różnego stanu pochodzenia i formacji, obu

łączy fakt bycia misjonarzami ludowymi, obaj boleją nad wielkimi brakami, na jakie cierpiał lud, przede wszystkim w sferze religijnej, chociaż nie wyłącznie. Obaj byli poruszeni gorliwością apostołską, która ich prowadziła do niestrudzonej działalności kaznodziejskiej, w czasie której używali swych zdolności osobistych i umiejętności nabytych w służbie misji. Obaj pisali książki i dziełka, aby odpowiedzieć na potrzeby ludzi prostych i zaszczerpić w nich poczucie obowiązku życia chrześcijańskiego. Obaj byli biskupami misjonarzami, którzy biskupstwo przyjęli ze względu na posłuszeństwo i sprawowali swoją posługę biskupią z bezdyskusyjną gorliwością pasterską, która nie tylko nie doprowadziła ich do przystosowania się do panujących ówczasie wzorów, ale pozwoliła im na bycie biskupami misyjnymi. W tej sytuacji nie dziwi, że Klaret, będący pod wielkim wpływem św. Alfonsa zaproponował go na współpatrona Zgromadzenia swoich misjonarzy.

Wpływ św. Alfonsa na osobistą duchowość Klareta można zauważyć w jego pismach. Już od małego posługiwał się on książeczką do nabożeństwa napisaną przez św. Alfonsa Liguori, która zawierała normy życia chrześcijańskiego, modlitwy, itd. Cały ten modlitewnik był napisany w duchu alfonsjańskim (por. Aut 41). W swoich *Postanowieniach* na rok 1860 cytuje św. Alfonsa, gdy mówi o pokorze: „pokorny uważa się za bardziej potrzebującego miłosierdzia niż inni” (2, s. 557). Wziął też kryterium sprawowania ofiary Mszy świętej od św. Alfonsa: „Jak mówi św. Liguori”, to znaczy, „z przygotowaniem, dziękczynieniem, zachowaniem przepisanych rubryk, nigdy pospiesznie” (2, s. 479).

Dzieło św. Alfonsa znalazło swój wyraz w formacji św. Klareta w seminarium i w konsekwencji w jego posłudze kapłańskiej. W oświadczeniu przy wstępowaniu do Towarzystwa Jezusowego osobiście napisał: „Studiowałem teologię moralną prywatnie przez trzy lata za radą i aprobatą Wikariusza Generalnego i przełożonych seminarium z dzieła ojca Larraga i z kompendium św. Alfonsa Liguori” (2, s. 421).

Św. Antoni Maria Klaret uznawał św. Alfonsa nie tylko za wielkiego mistrza w dziedzinie teologii, ale również w praktyce posługi kapłańskiej i kaznodziejskiej. Liguori należy do tych autorów, których Klaret uważał za autorytet w dziedzinie kaznodziejstwa i którego dzieła czytał z wielkim zainteresowaniem oraz polecał do czytania innym (por. Aut 300). Bardzo często korzystał z jego książki *Selva di Materie Predicabili*, zarówno w okresie posługi w charakterze misjonarza apostołskiego jak również wtedy, gdy był biskupem. Opierał się na wskazówkach św. Alfonsa, aby zaszczerpić określone praktyki pobożne w życie ludu oraz przy wyborze kazań, które musiał wygłaszać stosownie do poziomu słuchaczy, mając zawsze na uwadze, według św. Alfonsa, że jedne tematy są stałe, jak na przykład o rzeczach ostatecznych, a inne zależne od uznania samego kaznodziei (por. Aut 294). Również idąc za wskazówkami św. Alfonsa podawał na początku krótkie streszczenie nauki, wygłoszonej w dniu poprzednim (por. Aut 293).

Ojciec Klaret nie tylko bardzo cenił nauki św. Alfonsa, ale nawet będąc biskupem, wybrał go jako swój wzór i przykład świętości duszpasterza. Stąd też bierze się dodanie imienia św. Alfonsa w litaniach, jakie prawdopodobnie odmawiał po Mszy świętej (Aut 654). Czytał jego dzieła i żywoty oraz korzystał z jego doświadczenia pasterskiego w należytych zarządzeniach diecezją, odwołując się przede wszystkim do refleksji znajdujących się przy końcu książki, zatytułowanej *Selva di Materie Predicabili*.

BIBLIOGRAFIA

1. BAYÓN, R. *Cómo escribió S. Alfonso*, Madryt 1942.
2. CLARET, EA, Madryt 1942.
3. HFNZE, C. PALAZZINI, P i ORIENTI, S. *S. Alfonso María de Liguori*, w *Bibliotheca Sanctorum*, t. I, Rzym 1961.
4. PALMIERI, A. *Alphonse de Liguori (Saint)* w *Dictionnaire d'Histoire et Goeographie Ecclesiastiques (DHGE)*, t. II, s. 715-735.

5. TELLERFA, S. S. *Alfonso María de Ligorio*, Madryt 1950.

13 SIERPNI

BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKÓW KLARETYŃSKICH Z BARBASTRO

Streszczenie

Męczeństwo 51 misjonarzy, Synów Niepokalanego Serca Maryi z Barbastro miało miejsce w dniach 2, 12, 13, 15 i 18 sierpnia 1936 roku.

Wspólnota klaretyńska w Barbastro (Huesca, Hiszpania) składała się z 60 misjonarzy: 9 ojców, 12 braci zakonnych i 39 studentów seminarium tuż przed święceniami.

W poniedziałek 20 lipca 1936 roku dom został napadnięty i przeszukany w nadziei znalezienia broni. Pomimo, że nie znaleziono żadnej broni, wszyscy członkowie wspólnoty zostali zaarrestowani. Przełożony o. Felipe de Jesús Munárriz, wychowawca studentów o. Juan Díaz i administrator o. Leoncio Pérez, zostali doprowadzeni natychmiast do miejskiego więzienia. Starcy i chorzy zostali przetransportowani do domu starców lub do szpitala. Pozostali członkowie wspólnoty zostali doprowadzeni do szkoły Pijarów i zamknięci w sali teatralnej aż do dnia egzekucji.

W czasie swego krótkiego pobytu w więzieniu, trzej odpowiedzialni za wspólnotę klaretyńską wykazali się naprawdę przykładną postawą. Bez jakiegokolwiek procesu sądowego, a jedynie z racji swego stanu duchownego, zostali rozstrzelani przy bramie cmentarza o świcie dnia 2 sierpnia.

Pozostali, zamknięci w sali teatralnej Pijarów, od samego początku przygotowywali się na śmierć. W czasie pierwszych dni pobytu w zamknięciu udawało im się otrzymywać po kryjomu Eucharystię. Stanowiła ona dla nich w owych tragicznych momentach centrum życia i źródło siły. Modlitwą, odmawianiem Godzin liturgicznych i różańca przygotowywali się wewnętrznie na śmierć. Musieli znosić wiele udręk fizycznych i moralnych. Byli torturowani fingowanymi rozstrzeliwaniami. Do sali wprowadzono prostytutki, w celu prowokacji. Wielu otrzymywało rozmaite oferty uwolnienia, ale nikt nie uległ pokusie.

Uznanie ich heroicznego męczeństwa było powszechne u wszystkich od samego początku. Spadkobiercy ducha apostołskiego św. Antoniego Marii Klareta podjęli dzielnie wyzwanie misjonarskie w owych czasach. Przed aresztowaniem okazywali wrażliwość dla najbardziej pokrzywdzonych, dla robotników, przygotowując się w nadziei i uniwersalnej wizji dla swojej przyszłej posługi. Zostali beatyfikowani przez Jana Pawła II, dnia 25 października 1992 roku.

Relacje o męczeństwie

Męczeństwo 51 misjonarzy, Synów Niepokalanego Serca Maryi, z Barbastro miało miejsce w dniach 2, 12, 13, 15 i 18 sierpnia 1936 roku.

Wspólnota klaretyńska w Barbastro (Huesca, Hiszpania) składała się z 60 misjonarzy: 9 ojców, 12 braci zakonnych i 39 studentów seminarium, tuż przed święceniami. Z 51 męczenników tylko 9 ukończyło 25 rok życia, 9 miało 22 lata i 3 ukończyło 21 rok życia. Dziewięciu, którzy nie zostali rozstrzelani, byli przeważnie starszymi, schorowanymi członkami wspólnoty (wyjątkiem byli dwaj bracia zakonnicy: Ramón Vall oraz Simón Sánchez. Dwóch z nich było Argentyńczykami, których odesłano do swego kraju, po przetrzymywaniu ich w więzieniu wspólnie z pozostałymi, aż do 13 sierpnia, kiedy to już śmierć poniosło ich 29 współtowarzyszy.

W poniedziałek 20 lipca 1936 roku dom został napadnięty i przeszukany w nadziei znalezienia broni. Pomimo, że nie znaleziono żadnej broni, wszyscy członkowie wspólnoty zostali zaarrestowani. Przełożony o. Felipe de Jesús Munárriz, wychowawca studentów o.

Juan Díaz i administrator o. Leoncio Pérez, zostali doprowadzeni natychmiast do miejskiego więzienia. Starcy i chorzy zostali przetransportowani do domu starców lub do szpitala. Pozostali członkowie wspólnoty zostali doprowadzeni do szkoły Pijarów i zamknięci w sali teatralnej, aż do dnia egzekucji. Ich przejście ulicami Barbastro podobne było do procesji. Świadkowie wspominają skupienie na ich obliczach, *jakby powracali od stołu Pańskiego po przyjęciu Komunii świętej*. Była to zresztą prawda, ponieważ przed wyprowadzeniem ich z domu wszyscy przyjęli Komunię świętą.

Trzej odpowiedzialni za wspólnotę klaretyńską w czasie swego krótkiego pobytu w więzieniu dali prawdziwy przykład świętego życia: nie skarżyli się na nic, podtrzymywali na duchu zatrzymanych współwięźniów i za nich się ofiarowali, modlili się za siebie i za swoich prześladowców, spowiadali się i spowiadali innych więźniów. Zostali rozstrzelani o świcie dnia 2 sierpnia przy bramie cementarnej, bez jakiegokolwiek procesu sądowego, a tylko na podstawie przynależności do stany duchownego.

Pozostali, zamknięci w sali teatralnej szkoły Pijarów, od samego początku przygotowywali się na śmierć: „Trwaliśmy w ciągu dnia w religijnym skupieniu i przygotowaliśmy się na jutrzejszą śmierć; jedynie słychać było szept modlitwy na tej sali, świadka naszej udręki. Jeśli rozmawialiśmy, to jedynie, aby podtrzymać się w duchu przyjęcia męczeńskiej śmierci. Jeśli modliliśmy się to jedynie o przebaczenie. Opuść im Ojczy, ponieważ nie wiedzą, co czynią!” - napisał jeden z nich.

W czasie pierwszych dni pobytu w zamknięciu udawało im się otrzymywać po kryjomu Eucharystię. Stanowiła ona dla nich w owych tragicznych momentach centrum życia i źródło siły. Modlitwą, odmawianiem Godzin liturgicznych i różańca przygotowywali się wewnętrznie na śmierć.

Musieli znosić udręki więzienia, przede wszystkim, brak wody w pełni upalnego lata. Byli torturowani fingowanym rozstrzelaniem: „Więcej niż czterokrotnie otrzymaliśmy absolucję, sądząc, że śmierć dopadnie nas znienacka” - poświadcza Parussini, jeden z uwolnionych klaretynów Argentyńczyków, uwięziony wraz ze wszystkimi i uwolniony 13 sierpnia, jako obcokrajowiec. „Pewnego dnia przez godzinę staliśmy nieruchomo, oczekując serii z karabinu”.

Wprowadzono do sali prostytutki, w celu prowokacji, pod groźbą natychmiastowego rozstrzelania, gdybyśmy się temu sprzeciwili. Na nic się zdały także oferty uwolnienia, przedstawiane niektórym osobom ze strony bojówki milicyjnej. Nikt się nie zachwiał. Wszyscy wybrali los swych współbraci, aby umrzeć podobnie jak oni.

Byli przekonani, że zostaną męczennikami. Jeden z nich 10 sierpnia tak pisał w liście do rodziny: „Pan w swojej dobroci zechce mi wręczyć palmę męczeństwa [...] kiedy dostaniecie tę kartkę, śpiewajcie w podzięce Panu za tak wspaniały i wyjątkowy dar, jakim jest męczeństwo, które zechciał przeznaczyć mi Bóg w swojej dobroci [...]. Nie zmieniłbym więzienia na dar czynienia cudów, a męczeństwa na możliwość pracy apostołskiej, co było marzeniem mojego życia”. Z dnia 12 sierpnia pozostały inne świadectwa ich radosnej świadomości męczeńskiej: „Sercem przepelnionym radością, oczekuję pełen ufności najważniejszej chwili mego życia, męczeństwa”; „Podobnie jak Pan Jezus z wysokości swego krzyża, oddając swego ducha, przebaczył wrogom, tak i ja, jako męczennik wybaczam z całego serca”; „umieramy wszyscy zadowoleni za Chrystusa i Jego Kościół i za wiarę Hiszpanii”; „nie płaczcie z mojego powodu; Pan Jezus mnie prosi o krew; z miłości ją przeleję: będę męczennikiem, idę do nieba”. Są to niektóre z napisów, jakie pozostawili na małych karteczkach papieru, na papierze po czekoladzie, na ścianach, na taborecie od fortepianu i które w cudowny sposób ocalały.

Na męczeństwo byli wyprowadzani w grupach w różnych dniach. W pierwszej grupie wyprowadzanej o świcie dnia 12 sierpnia znaleźli się najstarsi, następujący ojcowie: Sebastián Calvo, Pedro Cunill, José Pavón, Nicasio Sierra, student Wenceslao María Claris i

brat zakonny Gregorio Chirivás. Poszli bez jakiegokolwiek oporu na wezwanie swych oprawców. Powiązano im ręce do tyłu i ustawiono w pary, ramię przy ramieniu. O. Secundino María Ortega ze sceny udzielił im absencji. „Za siedem minut siódma” usłyszano z sali wystrzały. Przed rozstrzelaniem, prześladowcy po raz ostatni dali im możliwość apostazji, ale oni pozostali wierni aż do końca.

Od tego momentu ci, którzy pozostali z jeszcze większą gorliwością przygotowywali się na „najbliższą śmierć”. Sporządzili na piśmie i wszyscy podpisali *Ostatnie ofiarowanie dla Zgromadzenia jego synów męczenników*: „Barbastro, dnia 12 sierpnia 1936 roku. Już sześciu spośród naszych współbraci zostało męczennikami, a wkrótce i my nimi zostaniemy. Jednak wcześniej chcemy oświadczyć, że umierając, przebaczymy tym, którzy odbierają nam życie, i że poświęcamy nasze życie w obronie chrześcijańskiego ładu w robotniczym świecie, dla ostatecznego zwycięstwa Kościoła katolickiego, dla naszego ukochanego Zgromadzenia oraz dla naszych ukochanych rodzin”.

Następnej nocy, „Gdy zegar na wieży Katedry wybijał godzinę dwunastą” milicja wtargnęła do sali. Ponieważ nie było nikogo mającego więcej niż 25 lat, odczytano z listy następujące osoby w liczbie dwudziestu: ojciec Secundino Ortega, studenci: Javier Bandrés, José Brengaret, Antolín María Calvo, Tomás Capdevila, Esteban Casadevall, Eusebio Codina, Juan Codinachs, Antonio María Dalmau, Juan Echarri, Pedro García Bernal, Hilario María Llorente, Ramón Novich, José Ormo, Salvador Pigem, Teodoro Ruiz de Larrinaga, Juan Sánchez Munárriz, Manuel Torras oraz bracia zakonni Manuel Buil i Alfonso Miquel. Żaden z nich nie załamał się ani nie okazał lęku. Ojciec Luis Masferrer, jedyny pozostały kapłan, udzielił im absencji. Ci, co pozostali widzieli ich jak wchodzili na ciężarówkę, słyszeli jak wznosili okrzyki na cześć Chrystusa Króla i śpiewali hymny wyrażające ich ideał życia misjonarskiego. O godzinie za dwadzieścia pierwsza dnia 13 sierpnia słychać było dokładnie serie wystrzałów karabinowych i później pojedyncze strzały z rewolweru dobijające jeszcze żyjących.

Ostatnią dwudziestkę wyprowadzono na męczeństwo o świcie dnia 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia NMP, rocznicę profesji zakonnej większości z nich: ojciec Luis Masferrer, studenci: José María Amorós, José María Badía, Juan Baixeras, José María Blasco, Rafael Briega, Luis Escalé, José Figuro, Ramón Illa, Luis Lladó, Miguel Masip, Faustino Pérez, Sebastián Riera, Eduardo Ripoll, José Ros, Francisco María Roura, Alfonso Sorribes i Agustín Viela oraz bracia zakonni Francisco Castán i Manuel Martínez Jarauta.

Pozostawili kolejny list pożegnalny, który może być uważany za ich testament: „Umiłowane Zgromadzenie: Przedwczoraj, dnia 11 sierpnia sześciu naszych współbraci oddało heroicznie życie jak to czynią męczennicy, dzisiaj 13 sierpnia kolejnych dwudziestu osiągnęło palmę męczeństwa, i jutro 14 sierpnia spodziewamy się śmierci pozostający w liczbie 21. Bogu niech będzie chwała! Spędzamy dzień podnosząc w duchu męczeństwa jeden drugiego i modlimy się za naszych nieprzyjaciół oraz za nasz kochany Instytut. Gdy nadchodzi moment wyznaczania ofiar, u wszystkich widać święte skupienie i pragnienie usłyszenia swego nazwiska, aby wyjść naprzód i ustawić się w szeregu wybranych. Czekamy na ten moment z ukrywanym niepokojem i gdy nadchodzi, widzimy, że niektórzy całują więzy, którymi ich krępują, a inni kierują słowa przebaczenia do uzbrojonego tłumu. Gdy znajdują się już na ciężarówce kierującej się w stronę cmentarza, słyszymy okrzyki: Niech żyje Chrystus Król... Jutro pójdziemy, jako reszta i już mamy, gdy rozlegną się wystrzały, ustalone hasła na cześć Serca Maryi, Chrystusa Króla, Kościoła katolickiego i na twoją cześć Matko każdego z nas... Umieramy szczęśliwi... Umieramy modląc się do Boga, aby przelana przez nas krew nie domagała się zemsty, ale aby była krwią posiewu życia, która przelana ożywi rozwój i rozszerzenie się Kościoła po całym świecie”.

O dwóch studentach umieszczonych w szpitalu z powodu choroby, Jaime Falgarona i Atanasio Vidaurreta, współwięźniowie wspominają, że po ich wywołaniu, w połowie nocy 18

sierpnia, wyspiewali się u kapłana współwznieńca i razem z innymi kapłanami i katolikami świeckimi, zostali wyprowadzeni bez sądu na męczeńską śmierć.

Heroiczność męczeńskiej śmierci klaretynów w Barbastro była powszechnie uznana od samego początku przez mieszkańców, jak i przez Zgromadzenie. Była ona widoczna, zarówno w świadectwach męczeństwa jak i ich pismach: wielka i bez zastrzeżeń wyrażana miłość do Jezusa Chrystusa, synowskie oddanie się Sercu Maryi, radosna i zaangażowana przynależność do Kościoła i Zgromadzenia, serdeczne uczucia w stosunku do swych rodzin oraz pragnienie pojednania i wybaczenia tym, którzy pozbawiali ich życia. Spadkobiercy ducha apostołskiego św. Antoniego Marii Klareta podjęli dzielnie wyzwanie misjonarskie w owych czasach. Przed aresztowaniem okazywali wrażliwość dla najbardziej pokrzywdzonych, dla robotników, przygotowując się w nadziei i uniwersalnej wizji dla swojej przyszłej posługi. Zostali beatyfikowani przez Jana Pawła II, dnia 25 października 1992 roku.

Ich śmiertelne szczątki, wraz z wieloma przedmiotami osobistymi i notatkami, przechowuje się ze czcią w mauzoleum, jakie Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów zbudowało w mieście Barbastro: *są to cenne pamiątki przypominające dzieje pierwszych męczenników, posiew i najgłębsze korzenie naszego chrześcijaństwa.*

Świadectwo męczeństwa

„Przedwczoraj, dnia 11 sierpnia sześciu naszych współbraci oddało heroicznie życie jak to czynią męczennicy, dzisiaj 13 sierpnia kolejnych dwudziestu osiągnęło palmę męczeństwa, i jutro 14 sierpnia spodziewamy się śmierci pozostający w liczbie 21. Bogu niech będzie chwała! O, jak szlachetnie i heroicznie zachowują się twoi synowie, Umiłowane Zgromadzenie!

Spędzamy dzień podnosząc w duchu męczeństwa jeden drugiego i modlimy się za naszych nieprzyjaciół oraz za nasz kochany Instytut. Gdy nadchodzi moment wyznaczania ofiar, u wszystkich widać święte skupienie i pragnienie usłyszenia swego nazwiska, aby wyjść naprzód i ustawić się w szeregu wybranych. Czekamy na ten moment z ukrywanym niepokojem i gdy nadchodzi, widzimy, że niektórzy całują więzy, którymi ich krępują, a inni kierują słowa przebaczenia do uzbrojonego tłumu. Gdy znajdą się już na ciężarówce kierującej się w stronę cmentarza, słyszymy okrzyki: Niech żyje Chrystus Król. Odpowiada wściekły tłum: śmierć! śmierć!, ale ich nic nie uciszy. Są twoimi synami, Umiłowane Zgromadzenie. Wiezieni pod wycelowanymi w nich karabinami i pistoletami w kierunku cmentarza odważają się głośno wołać: Niech żyje Chrystus Król!

Jutro pójdziemy, jako reszta i już mamy, gdy rozlegną się wystrzały, ustalone hasła na cześć Serca Maryi, Chrystusa Króla, Kościoła katolickiego i na twoją cześć Matko każdego z nas. Moi współbracia mówią mi, abym ja zaintonował okrzyki, a oni razem będą odpowiadać. I będę krzyczał z całych sił w piersiach, a ty Umiłowane Zgromadzenie usłysz w naszych entuzjastycznych okrzykach miłość, jaką żywimy dla ciebie, ponieważ nosimy Cię w naszej pamięci, aż na obszary naszych cierpień i śmierci.

Umieramy wszyscy szczęśliwi i nikt nie czuje słabości czy żalu; umieramy modląc się do Boga, aby przelana przez nas krew nie domagała się zemsty, ale aby była krwią posiewu życia, która przelana ożywi rozwój i rozszerzenie się Kościoła po całym świecie. Żegnaj Umiłowane Zgromadzenie! Twoi synowie, Męczennicy z Barbastro, pozdrawiają cię z więzienia i ofiarują swoje bolesne udręki, jako ofiarę całopalną, przebłagalną za nasze niedoskonałości i na świadectwo naszej wiernej miłości, wielkodusznej i wiecznej. Męczennicy dnia jutrzejszego, 14, przypominają, że umierają w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. O, jakież to zaszczyt! Umieramy za noszenie sutanny i umieramy właśnie w tym dniu obłóczyn. Męczennicy z Barbastro, w imieniu wszystkich i własnym, ostatni i najmniej godny, Faustino Pérez, CMF.

Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Serce Maryi! Niech żyje Zgromadzenie! Żegnaj umiłowany Instytucie. Idziemy do nieba, aby prosić za Tobą. Żegnajcie! Z Bogiem.”

BIBLIOGRAFIA

1. APARICIO, A. *Seminario Claretiano Mártir*, Madryt 1992.
2. BOCOS, A. *Testamento misionero de nuestros mártires*, Rzym 1992.
3. CAMPO, G. *Esta es nuestra Sangre*, Madryt 1992.
4. CODINACHS, P. *El Holocausto claretiano de Barbastro. 1930-1936. Los hechos y sus causas*. Badalona 1997.
5. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-39*, Madryt 2000.

14 SIERPANIA

ŚLUGA BOŻY BRAT FERNANDO SAPERAS Męczennik w obronie cnoty czystości

Streszczenie

Fernando Saperas Aluja urodził się 8 września 1905 roku w Alió (Tarragona). Gdy miał siedem lat, zmarł mu ojciec José Saperas i rodzina pozostała bez środków utrzymania, jakich przedtem dostarczał ojciec, z zawodu murarz. Po skończeniu 15 roku życia, Fernando udał się Valls (Tarragona) i Barcelony, aby pracować w hotelu i później, jako sprzedawca w sklepie.

Służbę wojskową odbył w Barcelonie, blisko świątyni Serca Maryi, prowadzonej przez Misjonarzy Klaretynów. Zawsze, gdy mu na to pozwalały obowiązki wojskowe, Fernando nawiedzał to Sanktuarium. W owym czasie odczuwał pragnienie wstąpienia do wspólnoty zakonnej, jeśli już nie w celu studiowania, ponieważ wiek mu już na to nie zezwalał, to przynajmniej, by pomagać fizycznie. Został przyjęty do Zgromadzenia jako brat misjonarz. Stało się to przy końcu 1928 roku.

Po ukończeniu lat formacji został przeznaczony do Cervera, do wspólnoty akademickiej. Codziennie wzrastał w pobożności, którą był obdarzony już od dziecka. Oprócz uczestnictwa w modlitwach wspólnotowych, we Mszy świętej, często nawiedzał Najświętszy Sakrament, odprawiał Drogę krzyżową i odmawiał trzy części różańca świętego. Wraz z pobożnością rozwinęła się u brata *miłość do powołania i do Zgromadzenia*. „Nigdy - zwykł mówić - nie będziemy mogli wyrazić należytej wdzięczności Bogu za łaskę powołania”. Najbardziej charakterystyczną cechą jego duchowości była pracowitość i gorliwość misjonarska, z jaką oddawał się pracy. Swoje obowiązki wykonywał starannie, dokładnie, wszędzie utrzymywał porządek i czystość, z wyraźnym znamieniem ewangelicznym.

Był furtianem, gdy 21 lipca 1936 roku 117 klaretynów z Cervera musiało się niespodziewanie rozproszyć. Brat Fernando skierował swoje kroki do wspólnoty w Solsona z najliczniejszą grupą. W drodze musieli się jednak rozdzielić. Po długim wędrowaniu przez liczne wioski w okolicy i pracy w gospodarstwie Riera de Montpalau, przeniósł się wreszcie do innego zaprzyjaźnionego gospodarza Bofarull. Tam został zatrzymany dnia 12 sierpnia. Gdy okazało się, że jest zakonnikiem, został poddany wszelkiego rodzaju prowokacjom i poniżeniom przeciw czystości. Wreszcie po piętnastu godzinach udręk, przebacząc swoim prześladowcom, został rozstrzelany w bramie cmentarza w Tárrega (Lérida). Było to dnia 13 sierpnia 1936 roku.

Świadectwo męczeństwa

Fernando należał do tych osób, których życie zmuszało do kształtowania samych siebie. Urodził się w Alió, małej wiosce w Tarragona. Gdy miał siedem lat, zmarł jego ojciec José Saperas i rodzina pozostała bez środków, jakich im dostarczał wykonując zawód murarza. Jego matka Escolástica Aluja musiała sama utrzymać trzech synów: Juana, Fernando i Romana. Juan udał się natychmiast do pracy w Barcelonie, podczas gdy Fernando i Roman starali się godzić prace na roli z nauką w szkole. Wreszcie po skończeniu 15 roku życia, Fernando udaje się Valls (Tarragona) i Barcelony, aby pracować w hotelu i jako sprzedawca w sklepie.

Wszystko to sprawiło, że szybko musiał dojrzewać i stał się osobą poważną oraz odpowiedzialną. Gdy osiągnął dojrzałość był młodzieńcem silnym, smukłym i krzepkim. Posiadał temperament silny i energiczny, prawie surowy, przez który przebijała postać osoby

inteligentnej, zdecydowanej, pracowitej, szacownej i być może zbyt formalnej oraz milczącej. Od dziecka jego charakter był zawsze zabarwiony głębokim zmysłem religijnym.

Służbę wojskową odbywał w Barcelonie, w koszarach Santiago, położonych blisko Sanktuarium Serca Maryi, które było prowadzone przez Misjonarzy Klaretynów. Zawsze, gdy mu na to pozwalały obowiązki wojskowe, Fernando odwiedzał to Sanktuarium. W owym czasie odczuwał pragnienie wstąpienia do wspólnoty zakonnej, jeśli już nie w celu studiowania, ponieważ wiek już na to nie zezwalał, to przynajmniej, by pomagać fizycznie. W tych okolicznościach, po wysłuchaniu kazania o. Antonio Soteras, przełożonego prowincji Katalonia, zdecydował się z nim porozmawiać, wyjawiając pragnienie pracy u Klaretynów. O. Soteras wyjaśnił mu wszystko i przyjął go do Zgromadzenia jako brata misjonarza. Miało to miejsce pod koniec 1928 roku.

Po skończeniu lat formacji został przeznaczony do Cervera, do wspólnoty akademickiej. Codziennie wzrastał w pobożności, którą był obdarzony już od dziecka. Oprócz uczestnictwa w modlitwach wspólnotowych, we Mszy świętej, często odwiedzał Najświętszy Sakrament, odprawiał Drogę kżyżową i odmawiał trzy części różańca świętego. Wraz z pobożnością rozwinęła się u brata *miłość do powołania i do Zgromadzenia*. „Nigdy – zwykł mówić - nie będziemy mogli wyrazić należytej wdzięczności Bogu za łaskę powołania”. Najbardziej charakterystyczną cechą jego duchowości była pracowitość i gorliwość misjonarska, z jaką oddawał się pracy. Swoje obowiązki wykonywał starannie, dokładnie, wszędzie utrzymywał porządek i czystość, z wyraźnym znamieniem ewangelicznym.

Pełnił obowiązki furtiana, kiedy dnia 21 lipca 1936 roku, wobec niemożliwości zapewnienia wspólnocie bezpieczeństwa przez władze miasta Cervera, 117 klaretynów musiało się pospiesznie rozproszyć. Brat Fernando skierował się do wspólnoty w Solsona z najliczniejszą grupą w autokarach podstawionych przez Komitet rewolucyjny. Jednak w połowie drogi otrzymali wiadomość, że Komitet w Solsona nie zgadzał się na ich wjazd do Solsona. Przenocowali w klasztorze San Ramón, zakonu Mercedariuszy, a później rozproszyli się, gdzie tylko mogli. Brat Fernando, wędrując po wielu okolicznych wioskach, dotarł do miejscowości Montpalau (Lérida), gdzie został przyjęty przez gospodarza, pracował w ogrodzie i pomagał w sklepie, i knajpie, jaką Riera miał w swoim domu. W rzeczywistości prowadził życie wspólne z tą rodziną.

W karczmie, energia i ostrość jego charakteru zostały wystawione na próbę, gdy słyszał jakieś bluźnierstwa. Z drugiej strony knajpa w tej miejscowości nie stanowiła bezpiecznego schronienia dla brata zakonnego. Riera doradził swemu podopiecznemu, aby poszukał innego miejsca. Fernando potrafił zarobić na swoje życie i nie stanowił obciążenia w wiejskich gospodarstwach. Rankiem 12 sierpnia wyruszył w drogę do domu innego zaprzyjaźnionego właściciela, pana Bofarull. Brat Fernando nie wiedział, że na farmie ukryto parę klaczy ze źrebakami oraz że Komitet z Cervera wysłał milicjantów, aby dokonali rewizji. Gdy przybył do domu pana Bofarull, chciał się wycofać z miejsca rewizji, ale został dostrzeżony i zatrzymany przez milicjantów. Oświadczył, że zakończył prace w Montpalau i szuka zajęcia w innych gospodarstwach. Milicja nie uwierzyła mu i zdecydowała o zabranii go ze sobą, aby później wszystko dokładnie sprawdzić. W ten sposób nie miał wyjścia i musiał udać się z bojówką milicyjną w składzie złożonym z osobnika zwanego „Mały” Juan del Hostals, Pedro Vilagrasa, szofera Pepito i szefa tej bandy Juan Casterás oraz Francisco Carulla, hodowcy i znawcy bydła, sprowadzonego przez milicję na farmę pana Bofarull, celem rozstrzygnięcia sprawy odnośnie pochodzenia klaczy.

W czasie podróży, Fernando został rozpoznany jako zakonnik. To rozpoznanie stało się początkiem jego kalwarii. Zatrzymano samochód, zabrano mu jego rzeczy, planując go zabić na miejscu, przy stercie suchych gałęzi. Przeszkodziła temu interwencja pana Carulla, który oświadczył, że nie został wezwany do tego rodzaju zajęcia.

Samochód ponownie ruszył w drogę. Rozmowy dotyczyły spraw związanych z bronią i religią. Wkrótce rozmowa zeszała na tematy seksu. Milicję interesowały relacje z zakonnkami i homoseksualistami. Fernando odparował z całą energią i stanowczością, że już wystarczy, „jeśli chcą, to niech go zabiją i to jak najprędzej, ale nie będzie słuchać o tych sprawach”. Jedno przewrotne mrugnięcie oka zjednoczyło milicjantów. Zatrzymali znów samochód. Przeszli do tylnej części samochodu, gdzie znajdował się Fernando. *Mały* pozbył się bezwstydnie ubrania. Casterás i Juan del Hostals chwycili mocno Fernanda, któremu zdarli odzienie i *Mały* rzucił się na niego. Fernando, zareagował z całą mocą i odepchnął napastników od siebie, wykazując wstręt w takiej sytuacji. „Zabijcie mnie, jeśli chcecie, - powiedział - , ale nie róbcie mi tego”.

Milicjanci zrozumieli, że Fernando nie zgodzi się na praktyki homoseksualne i postanowili zawieźć go do domów publicznych w Cervera. Jeśli zgodzi się być z kobietą w ich obecności, podarują mu życie. Wreszcie dotarli do Cervera. Brat został odesłany do więzienia, podczas gdy odprawiono pana Carulla i wyjaśniano sprawę kłaczy z panem Bofarull, którego także odstawiono do domu. Po powrocie milicjanci zaprowadzili brata do dwóch domów publicznych. Sam Casterás powiedział, że brat w nich „prosił Boga o pomoc. Rzuciliśmy go na ziemię, a on nic, bardziej zimny niż lód. Ten człowiek do niczego się nie przyda. Nic nie mogliśmy osiągnąć”.

W tej sytuacji postanowili jeszcze próbować szczęścia w domach publicznych w Tárrega (Lérida), mieście położonym 12 km od Cervera. Naoczni świadkowie opowiadali, że w *El Vermut* i *La Garza* polecili mu, aby się napił i zatańczył, „aby go podniecić i zbliżyć do kobiet, zmuszając niektóre z nich, aby się rozebrały i ściągnęły mu spodnie. W sytuacji, gdy nie mogli nic osiągnąć, zmusili go do paradowania nago przed całą salą. Gdy nic nie mogli osiągnąć w domu publicznym *El Vermut* zaprowadzili go do drugiego *La Garza*”.

Brat Saperas cierpiał te zniewagi ze spuszczoną głową i upokorzony powtarzał „Zabijcie mnie, jeśli chcecie, ale tego nie będę robił”. Ktoś powiedział złośliwie, że nie był mężczyzną, ponieważ nie reagował jako mężczyzna, mając 30 lat. Brat na tę obelgę odpowiedział z niespodziewaną energią: „Nie jestem mężczyzną? Uczyniłbym to, gdybym chciał i więcej niż wy, ale nie chcę! Wolę umrzeć!”. Nawet same kobiety stanęły po jego stronie i powiedziały, że nie będą współpracować, chociażby brat chciał i aby zabrano od nich zakonnika lub one same stamtąd wyjdą. Chwyciły za puste butelki i krzesła, aby wyrzucić ich stamtąd.

Było około północy. Piętnaście godzin trwała ta udręka. Zdesperowani milicjanci wepchnęli go do samochodu i zawieźli na cmentarz, aby go zabić. W czasie drogi zamyślali pozbawić go genitaliów, ale nie doszło do tego, za sprawą innych milicjantów z Tárrega, z którymi doszło do wymiany opinii w czasie kontroli. Brat Fernando Saperas został rozstrzelany przy bramie cmentarnej, podczas gdy wybaczał swoim mordercom i wznosił okrzyki na cześć Chrystusa Króla. Pomimo wielu strzałów nie umarł natychmiast i powtarzał w czasie agonii: „Matko moja!”. Pewien człowiek, Jaime Clos, odważył się zbliżyć do umierającego, mówiąc: „Przyjacielu! Przyjacielu!”. Ale już nie usłyszał odpowiedzi.

W miejscu męczeństwa umieszczono tablicę z napisem podobnym na grobie, w którym znajdują się jego zwłoki: „Tutaj, w obronie czystości zakonnej, dnia 13.08.1936 roku, został zamordowany brat Fernando Saperas, Misjonarz, Syn Serca Maryi”.

BIBLIOGRAFIA

1. ARRANZ, A. M. *El mártir de la castidad. Fernando Saperas Aluja*, Valls (Tarragona) 1954.
2. ARRANZ, A. M. *Mártir de la castidad. Vida y martirio del Siervo de Dios Fernando Saperas Aluja, Misionero Hijo del Inmaculado Corazón de María*, Tárrega 1976.

3. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-39*, Madryt 2000.
4. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Matadme. .. ¡Pero, eso no! Fernando Saperas, cmf, el mártir de la castidad*, Tárrega 1959.
5. VILAR, M. *Fiel a la palabra. Fernando Saperas*, Barcelona 1987.

14 SIERPNI

ŚLUGA BOŻY OJCIEC MARCELIANO ALONSO I WSPÓLTOWARZYSZE Męczennicy

Streszczenie

Prowincja klaretyńska w Katalonii w roku 1936 posiadała cztery wspólnoty zakonne w regionie Walencji: Walencja, El Grao, Játiva i Requena. Wybuch rewolucji dnia 24 marca złamał pieczęcie na wszystkich klasztorach i klauzurach w Requena. Pięciu klaretynów stanowiących wspólnotę musiało opuścić dom i kościół a wszystko, czego nie mogli uratować zostało na pastwę rabunku i płomieni. El Grao i Játiva podzieliły ten sam los. 19 lipca ocalał jedynie dom w Walencji i tam ofiary znalazły swoje schronienie. Małą wspólnotę tworzyli o. Marceliano Alonso, jako przełożony, o. Luis Francés i brat Félix Aguado. Do nich dołączyli o. José Ignacio Gordón i brat Santiago Vélez z Jativa oraz o. Tomás Galipienzo z Requena. Z nich, jedynie brat Félix Aguado zdołał ocalić swoje życie.

Dnia 27 lipca o. Francés i brat Vélez uciekli do oddalonego osiedla Serra. O. Luis Francés został tam odkryty 20 sierpnia i poniósł męczeńską śmierć 21 sierpnia w Olocau (Walencja), prosząc Boga o wybaczenie oprawcom, którzy pozbawiali go życia nie wiedząc, co czynią. Brat Santiago Vélez pojechał 13 sierpnia do Santa Coloma de Gramanet, Barcelona, gdzie mieszkał jego krewny. Zatrzymany dnia 14, został zamordowany o świcie 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Ojcowie Alonso, Gordón i Galipienzo, którzy pozostali w Walencji, nie mogąc znaleźć ukrycia zostali zdradzeni. Najpierw zostali zatrzymani ojcowie Alonso i Gordón, a później o. Galipienzo. Przed trybunałem złożonym z siedmiu osobników stanęli po kolei jeden po drugim. Wyrok śmierci był bezapelacyjny.

Przed śmiercią o. Gordón powiedział do swych oprawców: „Wybaczam wam z serca”. O. Alonso polecił się Najświętszej Maryi Pannie, mówiąc: „Słodka Matko moja, miej litość dla mnie”. Modlitwa nauczona na kolanach matki dała siłę o. Galipienzo: „Jezu, Maryjo i Józefie święty bądźcie ze mną w godzinę śmierci”. Podczas gdy o. Gordón powtarzał słowa: „Jezu mój, w ręce Twoje oddaję mojego ducha” padł rozkaz ognia, zwalając z nóg ojców Alonso i Gordóna.

O. Galipienzo upadł na ziemię żywy i korzystając z ciemności nocy, zdołał uciec. Jednakże jego iluzja znalezienia się na wolności trwała jedynie czterdzieści osiem godzin. W nocy, dnia 18 sierpnia został rozpoznany i zatrzymany na nowo. W pierwszych dniach września wraz z dziewięcioma innymi poniósł śmierć na strzelnicy w Paterna, miejscowości położonej parę kilometrów od Walencji.

Świadectwo męczeństwa

Prowincja klaretyńska w Katalonii w roku 1936 posiadała cztery wspólnoty zakonne w regionie Walencji: Walencja, El Grao, Játiva i Requena. Wybuch rewolucji dnia 24 marca złamał pieczęcie na wszystkich klasztorach i klauzurach w Requena. Pięciu klaretynów stanowiących wspólnotę musiało opuścić dom i kościół a wszystko, czego nie mogli uratować zostało na pastwę rabunku i płomieni. El Grao i Játiva podzieliły ten sam los. 19 lipca ocalał jedynie dom w Walencji i tam ofiary znalazły swoje schronienie.

Wspólnota w Walencji stała się wieczernikiem przygarniającym prześladowanych. Tam zgromadzili się na męczeństwo. Ojciec Gordón i brat Vélez uciekli z Jativa, gdy dom rozpadł się w gruzy wskutek pożaru. O. Galipienzo krążył tej nocy po ulicach Requena, wśród wybuchów w klasztorach sióstr Augustianek i ojców Dominikanów. Wszyscy spotkali

się na drugim piętrze przy ulicy San Vicente, gdzie rok temu powstała wspólnota klaretyńska w Walencji.

W poniedziałek 20 lipca 1936 roku małą wspólnotę tworzyli o. Marceliano Alonso jako przełożony, o. Luis Francés i brat Félix Aguado. Do nich dołączyli o. José Ignacio Gordón i brat Santiago Vélez z Jativa oraz o. Tomás Galipienzo z Requena. Z nich, jedynie brat Félix Aguado zdołał ocalić swoje życie.

Dnia 27 lipca, o. Francés i brat Vélez skierowali się do wioski Serra, miejsca spokojnego i oddalonego, wydawało się, że posiadało ono wszystkie gwarancje bezpieczeństwa. O. Francés, zawsze pobożny, odmawiał codziennie oficjum, trzy części różańca świętego i w odpowiednim czasie odprawiał Drogę krzyżową na obrzeżach wioski, wzdłuż drogi wznoszącej się na pobliskie wzgórze. Niosąc krzyż z Chrystusem, O. Francés wypisał na kamieniu normę z konstytucji klaretyńskich: „Co do mnie - nie daj Boże bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (por. CC 44).

Brat Santiago Vélez pojechał 13 sierpnia do Santa Coloma de Gramanet, w Barcelonie, gdzie mieszkał jego krewny. Dnia 14 został zatrzymany i zamordowany 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. O. Luis Francés został wykryty 20 sierpnia w wiosce de Serra. Zamknięty w klasztorze Kartuzów w Porta Coeli, poniósł męczeńską śmierć 21 w obszarze miejskim Olocau (Walencja), prosząc Boga o wybaczenie dla oprawców, którzy pozbawiali go życia, nie wiedząc, co czynią.

Ojcowie Alonso, Gordón i Galipienzo dalej przebywali na piętrze w domu przy ulicy San Vicente, nie mogąc znaleźć lepszego schronienia, pomimo współpracy dobrych przyjaciół wspólnoty. O. Alonso jako przełożony, spróbował poszukać lepszego schronienia dla trzech, którzy jeszcze przeżyli. Z O. Gordonem udali się do biur *La Electra*, gdzie pracował przyjaciel misjonarzy Paco Comas.

Odwiedzający wzbudzili podejrzenie, że są zakonnikami i ktoś ich zdradził przez telefon. Po paru minutach przybył oddział milicji, zatrzymano dwóch ojców oraz Paco Comas i zaprowadzono ich do komitetu socjalistycznego, zainstalowanego w klasztorze Ojców Dominikanów. Więźniowie zostali poddani długiemu przesłuchaniu, które skończyło się rewizją przy ulicy San Vicente. Tam został zaskoczony o. Galipienzo, którego pięciu milicjantów zaprowadziło do punktu, gdzie znajdowali się jego dwaj współbracia ze wspólnoty. Największy ból sprawił im fakt, że nie mogli zabrać Najświętszego Sakramentu, który pozostał na piętrze ukryty pomiędzy papierami. Trzej ojcowie spędzali czas razem na oddziale Komitetu, modląc się, rozmawiając i czuwając.

Nie upłynęło wiele czasu i znaleźli się przez trybunałem złożonym z siedmiu osobników. Pierwszym przesłuchiwanym był o. Gordón, przełożony wspólnoty i szkoły w Jativa. Przesłuchanie trwało długie godziny i czasami było głośne a nawet gwałtowne, jak można to było słyszeć w przyległym pomieszczeniu, gdzie oczekiwali na swoją kolejkę pozostali ojcowie. Słysząc było krzyki i uderzenia pięścią w stół. Ojca Gordona oskarżano w sposób fałszywy i podły o torturowanie dzieci w piwnicach szkół. „Kłamstwo! - krzyczał ojciec, uderzając pięścią w stół. To jest kalumnia, którą można sprawdzić w każdej chwili, jeśli chcecie”. Krzyk i uderzenia w stół słyszano także w przyległym pomieszczeniu. Wychodząc, o. Gordon powiedział z uśmiechem do swych współbraci: „Wkrótce dołączymy do chóru męczenników”.

Przyszła kolej na przesłuchanie o. Alonso. Jego zeznanie było krótsze i rozmowa mniej gwałtowna. Wyszedł spokojny, ale także przeświadczony, że idzie na męczeństwo. Ostatnim, który zeznawał był o. Galipienzo. Był najkrócej przesłuchiwany, chociaż podobnie jak pozostali stwierdzał, że umrą tej nocy. Była godzina dziesiąta letniej nocy. Trzej skazani wypowiedzieli się wzajemnie i religijne milczenie przemieniło to pomieszczenie w oratorium. O północy usłyszeli rozkaz wyjścia z pomieszczenia. Na ulicy czekał na nich samochód oraz pięciu osobników uzbrojonych w pistolety i karabin maszynowy a także wyposażonych w

przenośne lampy elektryczne. Samochód kierował się w stronę Palmaret, w granicach terenu Alborada (Walencja). Ulokowali się w nim oprawcy, a za nimi ofiary. Ojcowie objęli się czule w głębokim wzruszeniu, mając przed sobą płaską przestrzeń schodzącą w morze. O. Gordón skierował do zabójców cztery ewangeliczne słowa: „Wybaczamy wam z głębi serca”. Polecono im ustawić się w szeregu i od tego momentu każdy z nich oddawał się żarliwie swej modlitwie. O. Alonso polecał się z czułością Maryi: „Słodka Matko moja, miej litość dla mnie”. Modlitwa wyuczona na kolanach matki dawała siłę ojcu Galipienzo: „Jezus, Maryjo, Józefie święty, bądźcie przy mnie w godzinie mojej śmierci”. Ewangelia stanowiła wsparcie dla o. Gordona: „Jezu mój, w Twoje ręce oddaję ducha mego”. Wtedy zza reflektora samochodu usłyszeli głos: „maszerować”. Zrobili zaledwie trzy kroki, gdy seria z karabinu powaliła z nóg ojców Marceliano Alonso i José Ignacio Gordón.

O. Galipienzo rzucił się na ziemię, był żywy i korzystając z ciemności nocy, wysunął się ostrożnie spomiędzy zarośli, postąpił jakieś dwadzieścia metrów, oparł się na trzinie i zagłębił się w pole kukurydzy, przeszedł przez potok, pokonał brzeg i pozostał nieruchomy i wyczerpany z roztrzęsionymi nerwami. Zabójcy zapalili lampy i przeszukiwali zarośla, przeklinając i bluźniąc. Przeszli parę kroków koło niego, a on przerażony obserwował ich ruchy. Wreszcie zatrzymali się, zgasili światła nasłuchując jakiegokolwiek dźwięku, który mógłby ich naprowadzić na trop. Ale nie zdołali usłyszeć przyspieszonego bicia serca ściganego. O świcie o. Galipienzo oddalił się bardziej od miejsca egzekucji. Szedł mokry, pokryty błotem z potoku, pełen obaw i śmiertelnego potu, nie wiedząc, czy ta tragiczna przygoda może być uznana za zakończoną. Spotkał dom z napisem na drzwiach *Ave Maria Purísima*. Pomyślał, że w domu, na którym dnia 13 sierpnia nie wymazano z progu chrześcijańskiego pozdrowienia musieli przebywać dobrzy ludzie. Zapukał, wszedł i natychmiast zauważył, że się nie pomylił. Dano mu posiłek, odpoczynek i ukryto w słomie. Po zmierzchu w niedzielę 16 sierpnia wchodził do Walencji przebrany za rybaka, z wędką w ręce i z torbą na plecach, w koszuli z podwiniętymi rękawami i w krótkich spodniach. Przebranie o. Galipienzo było doskonałe. Jednakże, jego iluzja na uzyskanie wolności trwała jedynie czterdzieści osiem godzin. 18 sierpnia o zmroku został rozpoznany i zaprowadzony do więzienia San Miguel de los Reyes. W pierwszym dniu września został wyprowadzony z więzienia, wsadzony na samochód i razem z innym dziewięcioma współtowarzyszami zawieszony na strzelnicę Paterna, parę kilometrów od Walencji.

Nasi współbracia nie szukali męczeństwa, ale gdy łaska męczeństwa się pojawiła, wtedy naprzeciw, jak słudzy, oczekujący na przyjście swego Pana. O. Galipienzo wlewał słowa otuchy i absencji do serc nowych współuczestników męczeństwa. Po dotarciu na teren pomagali sobie wysiadać z samochodu, podczas gdy milicja ustawiała ich w szeregu, przygotowując karabiny. O. Galipienzo miał już wcześniej okazję, zdarzającą się niewielu, przeciwżyć swoje męczeństwo. Nie trzeba się domyślać, że powtórzył swoje akty strzeliste z nocy 12 sierpnia. W swoim przyjęciu śmierci, wybrał życie. O. Galipienzo dwa razy męczony, spoczywa dzisiaj w kościele Requena, dawniej obsługiwanym przez Misjonarzy Klaretynów.

BIBLIOGRAFIA

1. BOCOS, A. *Testamento Misionero de los Mártires*, Rzym 1992.
2. CODINACHS, P. *El Holocausto claretiano de Barbastro, 1930-1936. Los hechos y sus causas*, Badalona 1997.
3. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-39*, Madryt 2000.
4. QUIBUS, J. *Misioneros Mártires*, Barcelona 1949.

17 SIERPANIA

ŚLUGA BOŻY BRAT PEDRO MARCER

Streszczenie

Św. Antoni Maria Klaret, zakładając Zgromadzenie Synów Serca Maryi, już wtedy myślał o włączeniu braci koadiutorów do wspólnoty zakonników, na równi z prezbiterami, choć przeznaczonych do wykonywania zadań wewnątrz wspólnoty. Chociaż nie mieli oni spełniać funkcji ministerialnych, byłiby zakonnikami misjonarzami w całym tego słowa znaczeniu. Oprócz tego, że byli potrzebni, zawsze wydatnie pomagali w życiu i misji Zgromadzenia.

Pomiędzy braćmi koadiutorami znajduje się jeden, który wyróżnił się przez swoje osobliwe życie w prowincji klaretyńskiej w Chile, od 1880 do 1927 roku, a mianowicie brat Pedro Marcer Cuscó. Czasem w spisach figuruje jako Marcer lub Marcé, Cuscó lub Coscó. My będziemy używać jego nazwiska Marcer Cuscó.

Pedro Marcer urodził się w Avinyonet del Penedés (Barcelona, Hiszpania) w roku 1854. W roku 1879 złożył profesję w Zgromadzeniu, a w roku 1880 został przeznaczony do Chile, będąc jednym z członków szóstej ekspedycji klaretyńskiej do Ameryki. Należał przez pewien czas do wspólnoty Curicó, a później przebywał w Santiago przez 47 lat. Zmarł, mając 73 lata w Santiago de Chile.

Cały czas pełnił obowiązki furtianina, stanowisko powierzone przez przełożonych w dowód zaufania. Jednakże jego wielkie znaczenie wynikało z jego życia. „U tych, którzy należą do naszej Prowincji, niezatarta jest pamięć o świętej postaci brata Pedro w wykonywaniu obowiązków” (2, s. 698). Pamięć o nim jako wzorze do naśladowania przetrwała pokolenia misjonarzy.

Sam fakt, że został wszczęty proces beatyfikacyjny świadczy o ogólnej wizji jego życia i cnót zakonnych, chociaż proces nie posunął się dalej z przyczyn prawnych. „Jego działalność umiarkowana i szczerą, bez wyniosłości...; to ograniczenie w słowach, ta przezorność i pokora...; w sumie wskazywało na świętość z wszelkimi odcieniami piękna...; pokuta i serdeczność, modlitwa i gorliwość, doskonałe zachowywanie reguły zakonnej i dobroduszne miłosierdzie, skupienie i żarliwość” (2, s. 698). Odnośnie jego gorliwości możemy powiedzieć, że w tamtym czasie na furcie zakonnej zostało zalegalizowanych więcej małżeństw niż w całej Archidiecezji Santiago. Jego życie zostało opisane i opublikowane.

Życie i misja

Św. Antoni Maria Klaret, zakładając Zgromadzenie Synów Serca Maryi, już wtedy myślał o włączeniu braci koadiutorów do wspólnoty zakonników, na równi z prezbiterami, choć przeznaczonych do wykonywania zadań wewnątrz wspólnoty. Chociaż nie mieli oni spełniać funkcji ministerialnych, byłiby zakonnikami misjonarzami w całym tego słowa znaczeniu. Oprócz tego, że byli potrzebni, zawsze wydatnie pomagali w życiu i misji Zgromadzenia.

Pomiędzy braćmi koadiutorami znajduje się jeden, który wyróżnił się przez swoje osobliwe życie w prowincji klaretyńskiej w Chile, od 1880 do 1927 roku, a mianowicie brat Pedro Marcer Cuscó. Czasem w spisach figuruje, jako Marcer lub Marcé, Cuscó lub Coscó. My będziemy używać jego nazwiska Marcer Cuscó.

W Avinyonet del Penedés, miejscowości należącej do Prowincji i diecezji Barcelona, związek małżeński zawarli Pedro Marcer Nicolau, pochodzący z tej miejscowości i Rosa Cuscó Salas, pochodząca z Les Gunyoles (Barcelona). Było to odpowiedzialne małżeństwo chrześcijańskie, o ugruntowanej wierze i wielkiej miłości do Boga, podtrzymywane stałymi

praktykami pobożności, a w sposób szczególny czcią dla Najświętszej Maryi Panny. Mieli pięcioro dzieci. Nasz Pedro był drugim dzieckiem. Urodził się 1 października 1854 roku. Ochrzczony został w następnym dniu po urodzeniu, w parafii San Pedro de Avinyonet, otrzymując imiona Pedro José Antonio. Dzięki wzorowemu wychowaniu chrześcijańskiemu, od dziecka czuł skłonności do praktyk religijnych. Był ministrantem w swoim kościele i śpiewał w chórze kościelnym. On sam, w późniejszym czasie, przypisywał swoje warunki powołaniowe nauce i przyzwoleniu ze strony rodziców. Szkoła pozwoliła mu poznać i korzystać w sposób swobodny z pobożnych książek, które oddalały go od świata; oprócz tego słowa i przykład niektórych sąsiadów, którzy wstąpili do Zgromadzenia jako koadiutorzy, zachęcały także jego, aby uczynił to samo. Spełnienie pragnienia, aby wstąpić do Zgromadzenia jednak się nieco opóźniło, ponieważ najpierw musiał odbyć służbę wojskową.

Po załatwieniu wszystkich spraw, przybył do wspólnoty Gracia (Barcelona), gdzie znajdował się wówczas nowicjat Misjonarzy. Po roku próby, przeszedł do Vic, aby 16 lipca 1879 roku włączyć się do Zgromadzenia poprzez profesję zakonną złożoną na ręce ojca Clotet, współzałożyciela Zgromadzenia. Jako profes okazywał całą swą gorliwość płynącą z profesji, oddając się wyznaczonej pracy we wspólnocie. Wkrótce jednak otrzymał polecenie od przełożonych, aby włączyć się do misji klaretyńskiej w Chile, jak to już uprzednio uczynili inni klaretyni, kapłani i bracia. To zmieniło całkowicie panoramę jego życia. Został włączony do szóstej ekspedycji misjonarzy Serca Maryi przeznaczonej do Chile.

Dnia 1 czerwca 1880 roku przybył do swego miejsca przeznaczenia. Tam Pedro Marcer osiągnął swoje stałe miejsce zamieszkania. W tym *Betlejem*, jak to przedmieście i Kaplicę nazywali misjonarze, którzy pierwsi tam dotarli w roku 1870, spędził 47 lat. Szybko został mianowany furtianinem domu, gdzie przez okres 40 lat pozostał wiernie na tym stanowisku, z małymi przerwami, gdy musiał pełnić zastępstwo przez parę miesięcy w Curicó. Obsługując przez tyle lat furtę domu zakonnego, wypełnia swoje obowiązki w sposób szczególny. Można zauważyć pewną osobliwość w wykonywaniu owego zadania, które chociaż wykonywane przez wielu współbraci, było różne, co do sposobu, jak i rozmaitych akcji, których nie realizowali inni w ramach swoich obowiązków.

Istnieje wiele świadectw potwierdzających wzorowe wykonywanie obowiązków przez brata Pedro jako furtianina wspólnoty. Celem wzorowego wypełniania swych obowiązków, on sam sformułował pewne normy, jakich należy się trzymać, starając się przełożyć ducha Konstytucji na kryteria praktyczne wskazane przez O. Założyciela przy funkcji furtianina. W tym samym czasie starał się pomagać w innych zajęciach domowych, takich jak zamiatanie furty i podwórka, pielęgnowanie ogródka, przygotowanie wyprawki, podlewanie trawnika, przynoszenie korespondencji z poczty, ustawianie zegara na wieży kościelnej, itd.

Szczególnym natomiast był *sposób postępowania*, który oznaczał się nie tylko cierpliwością i roztropnością, ale wnosił aspekt świętości, który wkrótce zaobserwowali przełożeni i współbracia. W efekcie brat Pedro wyróżniał się w sposób szczególny pokorą, zrodzoną z poznania własnych słabości, niedoskonałości i braków. Prowadzony przez głębokiego i zdrowego ducha pokuty, on sam powtarzał, że jednym z najważniejszych powodów wytrwania w Zgromadzeniu była walka z grzechem i osiągnięcie zbawienia wiecznego. Obrazowo przedstawiał, że pragnął być podobnym do używanej przez niego miotły. Wraz z tą pokutną pokorą rzucał się w oczy jego duch wiary, zakorzeniony w wychowaniu rodzinnym i wspomagany tym pojęciem wieczności, które tak od dziecka fascynowało naszego O. Założyciela, i które doprowadziło go do umocnienia ufności i bojaźni Bożej. To były te nadprzyrodzone motywy, które umacniały go ustawicznie.

Szczególnie rozwinął żywego *ducha modlitwy*. Nie tylko modlitwy wspólnotowej, wykonywanej wiernie i starannie od najwcześniejszych godzin dnia, ale także modlitwy osobistej, jak na to wskazują jego notatki i jego postanowienia. Byli świadkowie, którzy potwierdzali, w jaki sposób wykorzystywał każdą wolną chwilę od pracy. To wszystko było

podtrzymywane pokarmem Eucharystii i częstym sakramentem pojednania, które to praktyki w tamtych czasach nie były przyjętym zwyczajem. W jego duchowości nie zabrakło głębokiego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, objawiającego się częstym odmawianiem różańca. Wszystkie wolne chwile wykorzystywał na wykonywanie różańców z drutu i paciorków. A światłem, które wszystko rozjaśniało była miłość do Zgromadzenia, powołania, Konstytucji i obowiązków wynikających z życia i misji. Ciągle wzrastał w miłości do Boga i bliźnich.

Bardzo rzucało się w oczy jego *apostolstwo epistolarne*. Prawdopodobnie nie znajdziemy równego mu w tej działalności ewangelizacyjnej pomiędzy braćmi naszego Zgromadzenia. Znamy przynajmniej 38 listów z datą własną i z odniesieniem do innych. Biorąc pod uwagę okoliczności czasu, nie była to rzecz zwyczajna w latach 1800 i początku 1900, ani także zwyczajna w tak odległej krainie prowincji klaretyńskiej w Chile. Listy były czytane i przepisywane przynajmniej w części. Większość z nich skierowana jest do krewnych, rodziców, brata Józefa, bratanków i bratanicy Angeli, która była zakonnica. Szczególne znaczenie ma jeden list wysłany do o. José Fogued, prefekta studentów w Cervera i późniejszego wikariusza apostolskiego w Tunki, w Chinach. Sam jednak brat Pedro wyznawał, że nie lubi pisać listów. Te, które znamy cechuje spontaniczność i dobrowolność, podobnie jak inne notatki duchowe. Poruszane tematy to: życie chrześcijańskie, wieczne zbawienie, miłość Boga, powołanie. Listy pisane były poważnie, czasem z cytataми z Salomona lub św. Augustyna. Ojciec Fogued zbierał i przechowywał w archiwum jego listy z taką notatką na teście: *Listy świętego brata Pedro Marcer. Należy je przechowywać, ponieważ w odpowiednim czasie posłużą dla chwały Boga, Naszego Pana, Zgromadzenia i Brata.*

Rozwinął także szeroką działalność *poradnictwa*. Wykorzystywał wszelkiego rodzaju okazje, aby uczyć katechizmu lub przypominać prawdy wiary wraz z dobrą radą lub przyjaznym upomnieniem. Najbardziej znana była jego działalność związana z uregulowaniem sytuacji małżeństwa u wielu par, żyjących bez związku sakramentalnego. Brat Pedro zapraszał je do zmiany tej sytuacji. Przygotowywał, pomagał w załatwianiu czynności prawnych, nawet wyposażał w odpowiednie środki pieniężne przeznaczone do tego celu i uzyskiwane od określonych dobrodziejów. Nie zaniedbywał żadnego sposobu, aby pomagać innym w znajdowaniu wyjścia z sytuacji, w jakiej się znajdowali. Wszyscy wiedzieli, że jakiegokolwiek pukanie do drzwi w chwili najmniej spodziewanej, pochodziło od nowożeńców brata Marcer. Mówi się, że załatwiał sprawy jednego małżeństwa na dzień: były lata, że ich liczba przekraczała 500, ale nigdy nie była mniejsza niż 400, a przy tej okazji powstało wiele anegdot i interesujących przykładów. Mówiono, że „na naszej furcie w Santiago uregulowano w sumie więcej związków małżeńskich niż w całej archidiecezji”.

Życie nie zostało zmarnowane i prace pozostawiły po sobie ślad. Brat Pedro zawsze miał przed oczami myśl o śmierci, jednak bez lęku, a raczej, jako bodziec do przejścia z tego świata do innego życia. Przygotowywał się na ten moment: „Wszyscy wiemy, że musimy umrzeć, ale najważniejsze, to być należycie przygotowanym na tę chwilę”.

W czasie ostatnich 16 lat cierpiał ogromnie z powodu przepukliny, do czego dołączyły się później ataki paraliżu, które starał się ignorować, a które nie pozwalały mu podnieść się z łóżka, by radzić sobie samemu. Nie chciał, aby go obsługiwano. Takie było jego wyrzeczenie się świata, że nikt nie słyszał, aby się kiedykolwiek uskarżał. Dnia 17 sierpnia 1927 roku w Santiago de Chile przeszedł z tego świata do domu Ojca.

Bez wchodzenia w analizę pewnych darów mistycznych, jakie mu się przypisuje, całe jego życie dostarczało tak poważnych motywów, że jego współbracia ze Zgromadzenia uważali go za świętego tak, jak to wyraził jeden z jego przełożonych: „Święty, naprawdę święty i bardzo święty brat Marcer”.

BIBLIOGRAFIA

1. ECHEVERRÍA, T., *Biografía del Hermano Pedro Marcer*, Santiago de Chile 1946.
2. MISIONEROS CLARETIANOS, *Anales de la Congregación* 27 (1928), s. 695-704 i 726-731.

18 SIERPANIA

OJCIEC PEDRO SCHWEIGER

Przełożony Generalny

Streszczenie

Urodził się 6 maja 1894 roku w Geissirl (Oberpfalz, Niemcy). Do Zgromadzenia wstąpił w Cervera, razem z pierwszymi postulantami z Niemiec, co było prawdziwą nowością. Podobnie jak inni klaretyni z tamtych czasów, formował się w seminariach klaretyńskich w prowincji katalońskiej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1920 roku. Był profesorem w Seminarium Rzymskim i od roku 1930 piastował odpowiedzialne urzędy we wspólnotach niemieckich, dochodząc do stanowiska Wizytatora.

W 1949 roku dobiegała końca kadencja ojca Nicolás Garcíá, który będąc już chorym, zmarł w następnym roku 1950. Zwołano XV Kapitułę Generalną, w letniej rezydencji papieża, udostępnionej przez niego ze względu na usługi świadczone przez Zgromadzenie. W czasie obrad w dniach 1 - 28 maja 1950 roku na Przełożonego Generalnego wybrano o. Pedro Schweigera. Jego wybór był wyraźnym znakiem wzrastającego pragnienia uniwersalności Zgromadzenia, ponieważ o. Schweiger jako jedyny członek Kapituły nie był Hiszpanem. Później został ponownie wybrany na to stanowisko na XVI Kapitułę Generalnej, celebrowanej w Rzymie w roku 1961. Był Ojcem soborowym na II Soborze Watykańskim i jemu przypadło rozpocząć w Zgromadzeniu proces odnowy soborowej wraz z organizacją XVII Nadzwyczajnej Kapituły Generalnej (Rzym 1967). Miał bardzo dobry charakter i serdeczną dobrotliwość. O. Schweiger potrafił zawsze swej pracy w zarządzie nadać styl ludzki i braterski. Świadomy swego powołania do życia z charyzmą Serca Maryi potrafił w swoim życiu odzwierciedlać serdeczność właściwą Synom Niepokalanego Serca Maryi.

W okresie jego posługi przełożonego generalnego zrealizowano bardzo ważne dzieła, takie jak: Międzynarodowe Kolegia w Rzymie (Claretianum) i w Salamance (w Hiszpanii). Dokończono wielkiego międzynarodowego dzieła wznoszenia świątyni wotywniej Serca Maryi w Rzymie. Zaczęto wydawać prestiżowe czasopisma, jak na przykład *Ephemerides Mariologicae*. Zgromadzenie zostało zorganizowane w liczne Delegatury, Wiceprowincje i nowe Prowincje. Wprowadził Zgromadzenie do nowych krajów i rozwinął ich tradycyjną działalność, rozjaśnianą hasłem: *Ad maiora et ampliora*. Zmarł 18 sierpnia 1980 roku w Spaichingen (Niemcy).

O. Schweiger natchnął Zgromadzenie wielkim impulsem uniwersalizmu. Troska o powołania i ilościowy rozwój Zgromadzenia po całym świecie stanowiła jedną z jego głównych cech. W roku 1955 w liście okólnym podkreślał niewystarczający wzrost Zgromadzenia i pragnienia uniwersalizmu. W swojej wizji uniwersalizmu Kościoła, w jego ramach i w pragnieniu tak dla niego charakterystycznym, dążeniu do większego uniwersalizmu Zgromadzenia i rozszerzenia go po całym świecie, odczuwał boleśnie nasze braki w ilości personelu. W konsekwencji, najbardziej pilną i nieodzowną koniecznością było według niego wsparcie i promocja wszelkimi dostępnymi środkami rozwoju ilościowego Zgromadzenia.

Zarząd Generalny

Najważniejsze wydarzenia z czasów kadencji o. Pedro Schweigera jako przełożonego generalnego w porządku chronologicznym:

Dnia 16 lipca 1949 roku obchodzono *pierwsze stulecie Zgromadzenia*. Optymizm przepełniał serca wszystkich klaretynów. Wszędzie odbywały się uroczyste obchody, podczas gdy Zarząd Generalny opublikował specjalną księgę pamiątkową, w której zebrano listy

okólne o. Generała i różne artykuły na temat tożsamości maryjnej, klaretyńskiej i misjonarskiej Zgromadzenia, z różnymi wybranymi tekstami twórczości literackiej.

W następnym roku, dnia 7 maja 1950 roku, Papież Pius XII, kanonizował Założyciela Zgromadzenia św. Antoniego Marię Klareta. Był to moment kulminacyjny w historii Zgromadzenia. Od tego momentu wszyscy klaretyni mogli nazywać świętym swego Założyciela i wzywać go jako świętego. Na ceremonię kanonizacji przybyli klaretyni z całego świata. Dnia 8 miała miejsce audiencja u papieża i później akt hołdu na Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie poeta hiszpański José María Pemán wygłosił przemówienie na temat historycznego czasu, w jakim żył św. Antoni Maria Klaret.

Świątynia wotywna Niepokalanego Serca Maryi była inaugurowana w Rzymie w roku 1952. Była ona zbudowana według projektu architekta Armando Brasini. Z okazji jej konsekracji nastąpiło także przeniesienie siedziby Zarządu Generalnego z Via Giulia na Parioli, przy świątyni wotywniej. O. Pedro Schweiger skorzystał z okazji, aby wystosować okólnik, komentując znaczenie tego wydarzenia dla Zgromadzenia.

W roku 1959 nastąpiła inauguracja *Claretianum* w Rzymie, międzyprovincialnego ośrodka studiów teologicznych, usytuowanego w przestronnym budynku, jako filii Uniwersytetu Laterańskiego. W roku 1969 zamknięto te ośrodki studiów zgromadzenia, które w różnych okresach czasu pełniły swoje funkcje od roku 1934. W roku 1960 nastąpiła także premiera nowego seminarium teologicznego, międzyprovincialnego i międzynarodowego w Salamance, z które go wyszła prestiżowa grupa profesorów i alumnów formowanych na studiach teologicznych i w charyzmacie klaretyńskim dla wielu Organizmów. Po 11 latach skutecznego funkcjonowania w 1971 roku nastąpiło zamknięcie seminarium.

Nie zmieniła się sytuacja prześladowania Zgromadzenia w różnych częściach świata. W latach 1949-52 Zgromadzenie doznawało nieprzejednanego prześladowania w Chinach. W 1956 roku miało miejsce prześladowanie w Argentynie, gdzie Zgromadzenie także ucierpiało. Kilka lat później, z racji rewolucji kubańskiej w 1959 roku nasi misjonarze zostali wyrzuceni z Kuby i skonfiskowano cały ich majątek na tej wyspie, która miała tak symboliczne znaczenie dla naszego Zgromadzenia. W 1964 roku w Kongo wybuchła rewolta, ale misjonarze zdołali wyjść z niej bez większych strat.

Nauczanie

Pilna potrzeba powołań

Troska o powołania i o ilościowy rozwój Zgromadzenia były charakterystyczną cechą o. Schweigera. W tym celu o. Peter Schweiger skierował do Zgromadzenia list okólny zatytułowany: *De vocationibus cooptandis, eligendis, colendis et de dono propriae vocationis aestimando* (1955). Sam już tytuł wskazuje na przedmiot i zawartą w nim treść.

O. Schweiger, odnosząc się do opublikowanego w tym czasie katalogu Zgromadzenia, uważał, że rozwój Zgromadzenia, chociaż ustawiczny w ostatnich czasach, nie był wzrostem adekwatnym, aby osiągnąć zamierzone cele Zgromadzenia. Biorąc pod uwagę czas, jaki upłynął od jego założenia, więcej niż sto lat, wzrost Zgromadzenia był powolny i liczba formowanych nadal znikoma.

O. Schweiger uważał, że wspieranie i promocja wszelkimi możliwymi sposobami wzrostu Zgromadzania stanowiło pilną konieczność. Odczuwanie z Kościołem, głębi i szerokości naszej misji apostolskiej w obliczu niewystarczającej liczby misjonarzy Zgromadzenia, aby podołać temu zadaniu, było motywem, aby przynaglać Zgromadzenie do intensywniejszej pracy w dziedzinie powołań.

Liczebny rozwój naszego Instytutu był zawsze motywem jego troski: „zbyt mały na liczbę szkół apostolskich i uczęszczających do nich postulantów”. Podkreślał dwa elementy: powolność („zbyt powolny na stuletni wiek Zgromadzenia”) i mała wytrwałość ze strony wielu z przyjmowanych.

Wspierać pielęgnowanie i szacunek do własnego powołania

Jedną z trosk, która najbardziej dokuczała o. Schweigerowi było *zmniejszenie się szacunku dla własnego powołania*, a które w czasie ostatnich lat przybierało coraz to większe rozmiary. Czasy się zmieniły i były różne od tych, w których „powołanie zakonne było cenione jak niebieski skarb, stanowiący gwarancję zbawienia wiecznego, poparty boską obietnicą dla tych, którzy w naszym Zgromadzeniu wytrwają aż do śmierci. Profesja zakonna była węzłem, który w rzadkich okolicznościach mógł być rozwiązany, coś w rodzaju zobowiązania kapłańskiego” (4, s. 150).

Wśród przyczyn tego obniżenia szacunku dla własnego powołania wskazywał na nieodpowiednią selekcję kandydatów do życia zakonnego i nieskuteczną formację zakonną. Oprócz tego, przyczyną była opinia samej nauki o nieobligatoryjnym charakterze powołania zakonnego i brak ducha zakonnego oraz zwyczajnego życia duchowego, które nie uzdalniały zakonnika do ponoszenia ofiary w doskonałym naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Jako właściwe środki mające na celu uzdrowienie tej sytuacji, zaproponował na pierwszym miejscu, ustawiczne przypominanie i pracowanie nad wprowadzeniem w życie tego, co O. Założyciel powiedział nam w Konstytucjach o „konieczności absolutnej wierności powołaniu”. Na drugim miejscu, promotorzy powołań muszą dokonywać właściwej selekcji powołań, zaś formatorzy ze swej strony, muszą proponować i wymagać formacji coraz bardziej solidnej i pełnej na pierwszych etapach formacyjnych. Przełożeni Zgromadzenia, po trzecie, muszą wspomagać współbraci, aby nie byli wystawiani na niebezpieczeństwo utraty powołania, chronić je i przewycięzać niewierność. Wreszcie, należy zwiększyć „troskę o wierność w powołaniu za pośrednictwem modlitwy o własne wytrwanie i wytrwanie naszych współbraci oraz stworzenie pozytywnej atmosfery duchowości i życia wspólnego, które utwierdzą powołanie każdego z nas” (4, s. 154).

Rozwój życia duchowego

„Jest rzeczą bardzo ważną, aby w naszej zakonnej rodzinie doceniać odpowiednio życie duchowe, o co mają starać się usilnie Przełożeni (*curent Superiores* czytamy w kan. 595,1), i co powinno być praktykowane przez nas wszystkich, którzy mamy szczęście nazywać się i być rzeczywiście Synami Niepokalanego Serca Maryi. Nasz Pan Jezus Chrystus przyszedł na ten świat, aby wszyscy mieli życie i mieli je w obfitości (J 10,10); obdarza powołaniami zakonnymi i kapłańskimi te rodziny zakonne, które miłują i kultywują życie duchowe, aby powołani mogli się w nim zanurzyć i osiągnąć je nie do jakiegoś stopnia, ale w obfitości. I więcej jeszcze, wydaje się nam, że Pan nasz Jezus Chrystus rozdzielając powołania zachowuje tę paradoksalną normę: kto ma, temu będzie dodane i nadmiar mieć będzie, a kto nie ma, temu zabiorą również to, co ma (Mt 13,12). I co w tym dziwnego, że Jezus Chrystus, który powołuje do świętości i do apostołatu, wyśle ich do tych Rodzin zakonnych, w których mogą z większą pewnością i z większą obfitością osiągnąć cel swego powołania? I czy nie będzie przeciwnie, czy nie oddali ich od tych Instytutów, w których być może łaska powołania byłaby dana na próżno? Czyńmy, więc wysiłki, umiłowani współbracia, aby w naszej rodzinie zakonnej miłować z całego serca życie duchowe i pielęgnować starannie cnoty; ponieważ stąd przyjdą do nas liczne i dobre powołania” (4, s. 156).

BIBLIOGRAFIA

1. MISIONEROS CLARETIANOS. *Annales Congregationis*, t. 54 (1980) s. 413-417.
2. PALACIOS, J. M., *Notas históricas sobre la formación en la Congregación*, Rzym 1997.
3. SANZ V., *Huellas de Claret*, Madryt 1997.

4. SCHWEIGER, P. Circulares : *De vocationibus cooptandis, eligendis, colendis et de dono propriae vocationis aestimanda* (1955), *Annales Congregationis*, t. 43 (1955-56), s. 150 nn.

23 SIERPANIA

ŚWIĘTA RÓŻA Z LIMY Dziewica

Streszczenie

Św. Róża z Limy urodziła się 30 kwietnia 1586 roku w okolicach szpitala Świętego Ducha w Limie, wtedy stolicy wicekrólestwa Peru. Jej prawdziwe imię brzmiało Izabela, a nazwisko Flores Oliva. Była jednym z trzynastu dzieci, urodzonych w małżeństwie Gaspara Flores, rusznikarza ze straży królewskiej, pochodzącego z San Juan de Puerto Rico i Marii Oliva, pochodzącej z Limy. Została ochrzczona w parafii Św. Sebastiana w Limie, a jej rodzicami chrzestnymi byli Hernando de Valdés i María Orozco.

Mała Izabela, nazywana przez matkę Róża, pomimo oporu wraz ze swymi braćmi musiała się przenieść na wieś w górach do Quives, w dolinie Chillón, gdy ich ojciec przyjął stanowisko administratora oczyszczalni srebra. W tej miejscowości dziewczynka otrzymała sakrament bierzmowania z rąk arcybiskupa Limy, św. Torybiusza Alonso de Mogrovejo, przy okazji jego duszpasterskiej wizytacji.

Po śmierci rodziców żyła u zaprzyjaźnionych małżonków w Limie, w atmosferze żywej religijności, w epoce wielkiego zainteresowania cudami, uzdrowieniami i wszelkiego rodzaju sensacjami, ale wśród tych wiernych, którzy cenili przede wszystkim wartości życia chrześcijańskiego i praktykę cnót chrześcijańskich. Różę z niezwykłą siłą pociągał wzór dominikanki św. Katarzyny ze Sieny i to było powodem, że przywdziała habit tercjarek Zakonu Dominikanów w roku 1606. Zaczęto ją wtedy nazywać Róża Maryi.

W swojej Autobiografii, św. Antoni Maria Klaret ukazuje do jakiego stopnia pociągała go św. Róża z Limy przez swą apostołską gorliwość. Imponowała mu gorliwość, którą święta Peruwianka starała się rozpalic u innych, a nawet wymagała tego, jeśli widziała, że to konieczne.

Życie

Św. Róża z Limy urodziła się 30 kwietnia 1586 roku w okolicach szpitala Świętego Ducha w Limie, wtedy stolicy wicekrólestwa Peru. Jej prawdziwe imię brzmiało Izabela, a nazwisko Flores Oliva. Była jednym z trzynastu dzieci, urodzonych w małżeństwie Gaspara Flores, rusznikarza ze straży królewskiej, pochodzącego z San Juan de Puerto Rico i Marii Oliva, pochodzącej z Limy. Ochrzczona została w parafii Św. Sebastiana w Limie, a jej rodzicami chrzestnymi byli Hernando de Valdés i María Orozco.

Mała Izabela, nazywana przez matkę Róża, pomimo oporu wraz ze swymi braćmi musiała się przenieść na wieś w górach do Quives, w dolinie Chillón, gdy ich ojciec przyjął stanowisko administratora oczyszczalni srebra. W tej miejscowości dziewczynka otrzymała sakrament bierzmowania z rąk arcybiskupa Limy, św. Torybiusza Alonso de Mogrovejo, przy okazji jego duszpasterskiej wizytacji.

Po śmierci rodziców żyła u zaprzyjaźnionych małżonków w Limie, w atmosferze żywej religijności, w epoce wielkiego zainteresowania cudami, uzdrowieniami i wszelkiego rodzaju sensacjami, ale wśród tych wiernych, którzy cenili przede wszystkim wartości życia chrześcijańskiego i praktykę cnót chrześcijańskich. Różę z niezwykłą siłą pociągał wzór dominikanki św. Katarzyny ze Sieny i to było powodem, że przywdziała habit tercjarek Zakonu Dominikanów w roku 1606. Za radą czcigodnego Alonso Velázqueza przyjęła imię Róża Najświętszej Maryi Panny.

Opowiada się, że była bardzo uzdolniona w sztuce wyszywania, przez co pomagała w zdobywaniu skromnych środków na utrzymanie rodziny. Około roku 1615, z pomocą swego

brata Hernando, zbudowała małą pustelnię czy celę w ogrodzie swych rodziców. W pomieszczeniu nieco większym niż dwa metry kwadratowe chroniła się w celu modlitwy i pokuty. Oprócz tego, stamtąd pomagała najbiedniejszym i potrzebującym w Limie. W marcu 1617 roku w kościele św. Dominika w Limie celebrowała mistyczne zaślubiny z Chrystusem.

Róża przepowiedziała, że umrze w domu swego dobroczyńcy i przyjaciela rodziny Gonzalo de la Maza, księgowego Trybunału Santa Cruzada, dokąd przeniosła się na cztery czy pięć lat przed swoją śmiercią. W czasie śmierci, wokół jej łoża zebrał się małżonkowie Maza-Uzátegui wraz ze swymi dwiema córkami i jedną z jej najbliższych uczennic, Luisy Daza, którą Różą poprosiła, aby zaintonowała pieśń z akompaniamentem lutni. Dotknięta ciężką hemiplagią limska dziewczyna oddała Bogu swoją duszę dnia 24 sierpnia 1617 roku w pierwszych godzinach dnia.

Proces, który doprowadził do jej beatyfikacji i kanonizacji rozpoczął się prawie natychmiast. Z udziałem świadków był prowadzony przez arcybiskupa Limy, Bartolomé Lobo Guerrero w latach 1617 i 1618. Po jego zakończeniu, kanonizacji dokonał papież Klemens X w roku 1671. Z historycznego punktu widzenia, św. Róża z Limy jest pierwszą świętą z Ameryki. Aktualnie jest patronką Limy, Ameryki, Filipin i Indii Wschodnich.

Nurt klaretyński

Trzynasty rozdział drugiej części *Autobiografii* naszego O. Założyciela nosi tytuł: „O przykładach niektórych świętych niewiast i ich wpływie na moje życie”. Klaret stwierdza, że jeszcze bardziej wzruszały go przykłady życia świętych niewiast niż przykłady świętych mężów. Tak bardzo wzruszały go te przykłady, że przepisywał fragmenty ich wypowiedzi lub opisywał ich czyny (por. Aut 234).

W tym rozdziale *Autobiografii* poświęca trzy fragmenty św. Róży z Limy (por. Aut 239-241). W nich możemy odkryć to, co robiło wrażenie na św. Antonim Marii Klarecie z przykładowego życia św. Róży z Limy. Jego selektywne spojrzenie duchowe skupia się na gorliwości apostołowskiej świętej niewiasty.

Na pierwszym miejscu stawia epizod, w którym jeden ze spowiedników świętej otrzymał powołanie, aby być misjonarzem.

„Jeden z jej spowiedników mógł udać się na misje. Bał się jednak podróży z powodu niebezpieczeństw. Zasięgnął porady u Świętej, a ona mu powiedziała: «Jedź, mój Ojczy i nie bój się. Jedź nawracać pogan. Pamiętaj, że Bogu najlepiej służą ci, którzy nawracają ludzi. To jest właściwe zadanie apostołów», (Aut 239).

O. Klaret zwrócił uwagę na epizod, w którym spowiednik i Święta zamieniają się rolami. Spowiednik zwierza się ze swoich lęków i od niej otrzymuje umocnienie, motywację nadprzyrodzoną, potrzebę spełnienia woli Bożej i udania się tam, gdzie się go posyła, kontynuując dzieło apostołskie.

W dalszym ciągu O. Klaret wskazuje, jaki wpływ wywierała Święta na Dominikanach, aby poświęcali się posłudze apostołowskiej, stawiając ją wyżej niż studia teologiczne, bowiem studia teologiczne są apostołatowi podporządkowane, jako środek do celu. Ukazywał u Świętej gorliwość, z jaką pragnęła głosić Ewangelię. Zachęcała, wzywała wszystkich, którzy mogli głosić Ewangelię, aby to czynili i czynili dobrze. Pełna zapału, natchniona Duchem Świętym, zauważa O. Klaret, nic ją nie powstrzymuje, będąc niewiastą, aby zwracać uwagę kaznodziei, by w swoich kazaniach nie szukał poklasku u ludzi, ale starał się o ich nawrócenie (por. Aut 241).

Wreszcie ostatni szczegół nauki, jaką czerpał O. Klaret od św. Róży z Limy. Podziwiał wysiłek, z jakim Święta próbowała realizować pragnienie głoszenia kazań, na co nie miała pozwolenia.

„Chociaż nie było jej dane, aby spełniać funkcje kaznodziejskie, starała się przy pomocy otrzymanej od Boga elokwencji, nakłonić wszystkich, z którymi miała styczność, do miłowania cnót i obrzydzenia nałogów” (Aut 241).

Podobnie, jak to ma miejsce u świętych niewiast i mężów Bożych, św. Róża doszła do perfekcji w pokonywaniu przeszkód, zewnętrznych i wewnętrznych, utwierdzając swoją wiarę w praktykowaniu uczynków miłosierdzia, ponieważ intensywne było jej życie duchowe i jej zjednoczenie z Bogiem. Nasz O. Założyciel zwrócił uwagę na egzystencjalne wnętrza św. Róży z Limy, które uczyniło z niej pilną i doskonałą kontynuatorkę działalności apostołskiej.

BIBLIOGRAFIA

1. BALLÁN, R., *Misioneros de la Primera Hora - Grandes evangelizadores del Nuevo Mundo*, Madryt 1992.
2. BRUNO, C., *Rosa de Santa María. La sin igual historia de Santa Rosa de Lima, narrada por los testigos oculares del proceso de beatificación y canonización*, Buenos Aires 1986.
3. CLARET. EA, Madryt 1981.
4. CLARET. EA, Madryt 1985.
5. VARGAS UGARTE, R. *La Flor de Lima Santa Rosa*, Lima 1986.

24 SIERPANIA

ŚWIĘTY BARTŁOMIEJ Apostol i współpatron

Streszczenie

Tego Apostoła znamy jedynie dzięki umieszczeniu go na liście Dwunastu. Nowy Testament nie zamieszcza o nim żadnej historii. Nie znamy nawet jego imienia osobistego, ponieważ Bartłomiej z aramejskiego *Bar Talmaj* znaczy *syn Talmaja* (por. Joz 15,14), lub *syn Tolomeusza*, imię poświadczone przez Józefa Flawiusza.

Pewna tradycja wywodząca się z IX wieku utożsamiła św. Bartłomieja z Natanaelem, występującym w czwartej Ewangelii. Natanael byłoby imieniem, a Bartłomiej nazwiskiem rodzowym. Jednakże ta identyfikacja wywodzi się z tendencji uzgadniającej, dzisiaj prawie zarzuconej, która zmierzała do uczynienia z uczniów Pana Jezusa w czwartej Ewangelii członków grupy Dwunastu, grupy prawie nieznannej w tej Ewangelii.

Jeśli ta identyfikacja byłaby historyczną, mielibyśmy odnośnie Natanaela-Bartłomieja kilka danych: pochodził z Kany Galilejskiej (por. J 21,2), usłyszał od Filipa pierwsze wyznanie wiary w Jezusa, chociaż przyjął je sceptycznie, ze względu na jego pochodzenie z Nazaretu (por. J 1,45 nn), jednakże gdy rozmawiał osobiście z Panem Jezusem, sam go wyznał jako Mistrza, Syna Bożego i Króla Izraelskiego (por. J 1,49). Po świętach paschalnych spotykamy Natanaela razem z Piotrem i innymi uczniami nad Jeziorem Galilejskim przy łowieniu ryb i przy kolejnym pojawieniu się Zmartwychwstałego (por. J 21, 1-3).

Legendy postbiblijne przedstawiają Bartłomieja nauczającego w Indiach, Etiopii, Mezopotamii, Azji Mniejszej... Według św. Izydora z Sewilli umarł jako męczennik, odarty żywcem ze skóry.

O. Założyciel w świetle własnego doświadczenia, patrzy na wszystkich Apostołów bez wyjątku, jako na wielkie ofiary prześladowań: „Któż nie będzie zwracał uwagi, umiłowany Teofilu, na te wszystkie prześladowania, kalumnie i inne udręki, z jakimi spotyka się Misjonarz, wiedząc, że Jezus Chrystus, św. Paweł i pozostali Apostołowie i wszyscy prawdziwi Misjonarze musieli przejść tę drogę? Dlatego musisz pamiętać o słowach proroka Izajasza (30,15): „W wyciszeniu i ufności będzie wasza moc”. Ty staraj się zachować milczenie, pracować i oczekiwać, że Pan uciszy tę burzę. I gdy was będą prześladować w jednym mieście, uciekajcie do drugiego (Mt 10,23), ale nigdy nie porzucaj ani nie opuszczaj swojej posługi” (3, n 9).

Dane historyczno-biblijne

Należy do grupy Dwunastu. Niewiele wiemy o nim. Jego imię wydaje się być nazwiskiem rodzowym *Bar Talmaj*, co znaczy *syn Talmaja* (por. Joz 15,14), imię poświadczone przez Józefa Flawiusza. Ten Apostoł znany jest jedynie dzięki umieszczeniu na liście Dwunastu i występuje na szóstym miejscu w Ewangeliiach i na siódmym w Dziejach Apostolskich. Jego obecność w grupie odpowiada poważnej tradycji pierwotnej.

Z braku większej ilości danych o jego osobie, w późniejszej tradycji, znanej od IX wieku, zaczęto utożsamiać go z Natanaelem z czwartej Ewangelii. Natanael byłoby więc jego imieniem, a Bartłomiej nazwiskiem rodzowym. Jedyne uzasadnienie, jakie w tym wywodzie jest przytaczane jest bardzo słabe, a mianowicie, że u św. Jana (1,45) Natanael jest powołany za pośrednictwem Filipa i w spisach Apostołów u synoptyków zajmuje miejsce zaraz po Filipie, ale w Dziejach Apostolskich (1,13) znajduje się na innym miejscu. Taka identyfikacja

wywodzi się z dawnej tendencji, dzisiaj już zarzuconej, aby uczniów Jezusa z czwartej Ewangelii utożsamiać z grupą Dwunastu.

Jeśli ta identyfikacja byłaby historyczną, mielibyśmy odnośnie Natanaela-Bartłomieja kilka danych: pochodził z Kany Galilejskiej (por. J 21,2), usłyszał od Filipa pierwsze wyznanie wiary w Jezusa, chociaż przyjął je sceptycznie, ze względu na jego pochodzenie z Nazaretu (por. J 1,45 nn), jednakże gdy rozmawiał osobiście z Panem Jezusem, sam go wyznał jako Mistrza, Syna Bożego i Króla Izraelskiego (por. J 1,49). Po świętach paschalnych spotykamy Natanaela razem z Piotrem i innymi uczniami nad Jeziorem Galilejskim przy łowieniu ryb i przy kolejnym pojawieniu się Zmartwychwstałego (por. J 21, 1-3).

Z braku danych biblijnych odnośnie apostołatu św. Bartłomieja, przekazy legendarne uczyniły go misjonarzem w Indiach, Etiopii, Arabii, Mezopotamii, Likaonii, Azji Mniejszej... Także odnośnie jego śmierci rozpowszechniły się bardzo rozmaite przekazy. Na Wschodzie przedstawia się go jako ukrzyżowanego; w Martyrologium Rabana Maura jako ściętego mieczem, a według św. Izydora z Sewilli żywcem odartego ze skóry.

Nurt klaretyński

O. Założyciel w swoim *Liście do Misjonarza Teofila* o św. Bartłomieju pisze następująco: „Któż nie będzie zwracał uwagi, umiłowany Teofilu, na te wszystkie prześladowania, kalumnie i inne udręki, z jakimi spotyka się Misjonarz, wiedząc, że Jezus Chrystus, św. Paweł i pozostali Apostołowie i wszyscy prawdziwi Misjonarze musieli przejść tę drogę? Dlatego musisz pamiętać o słowach proroka Izajasza (30,15): „W wyciszeniu i ufności będzie wasza moc”. Ty staraj się zachować milczenie, pracować i oczekiwać, że Pan uciszy tę burzę. I gdy was będą prześladować w jednym mieście, uciekajcie do drugiego (Mt 10,23), ale nigdy nie porzucaj ani nie opuszczaj swojej posługi” (3, s. 353).

W Konstytucjach z 1857 roku przytacza się następującą gorącą deklarację klaretyńską: „Ludzie światowi miłują zaszczyty i poważanie u ludzi [...], a nienawidzą to, czego doznawał Jezus Chrystus: potwarze, oszczerstwa, prześladowania, ubóstwo, cierpienia i śmierć na Krzyżu. Misjonarze, bowiem, jako uczniowie, słudzy i synowie Pana Jezusa, niech się starają nosić ten sam strój, co Jezus. Tam gdzie Boski majestat jest znieważany i bliźni niewinnie osądzany, tam niech pragną znosić cierpienia, obelgi, fałszywe oskarżenia i zniewagi i być uważanymi za szalonych, nie dając ku temu żadnego pretekstu, ale naśladowując Świętych Apostołów, o których mówi Pismo święte: „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa” (Dz 5,41). Szczęśliwi ci, którzy dochodzą do tego poziomu! Ten poziom osiągną wszyscy, którzy pragną być prawdziwymi misjonarzami apostołskimi, aby o każdym z nich można było powiedzieć, cytując słowa Psalmisty: są „Jak ostre strzały w rękę wojownika” (Ps 119,4)”.

BIBLIOGRAFIA

1. BROWN, R.E. *La comunidad del Discípulo Amado*, Salamanka 1983.
2. BÜHNER, J.A. hasło *apóstol* w *Diccionario Exegético del Nuevo Testamento*, t. I, Salamanka 1996.
3. CLARET. *Carta al misionero Teófilo*, w *EE*, Madryt 1985.
4. LÉON-DUFOUR, X. hasło *apóstol* w *Diccionario del Nuevo Testamento*, Bilbao 2002.
5. MÜLLER, D. hasło *apóstol* w *Diccionario Teológico del Nuevo Testamento*, t. I, Salamanka 1980.

25 SIERPANIA

ZAŁOŻENIE ZGROMADZENIA SIÓSTR MISJONAREK NIEPOKALANEJ MARYI Misjonarki Klaretyнки

Streszczenie

Dnia 25 sierpnia 1855 roku w Santiago de Cuba został podpisany dekret o założeniu Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, Misjonarek Klaretynek. Czcigodna matka Maria Antonia París, założycielka, wraz ze św. Antonim Marią Klaretem, wówczas arcybiskupem w Santiago de Cuba, stali się świadkami spełnienia marzeń. Matka miała 41 lat. W dwa dni po podpisaniu dekretu składała profesję zakonną na ręce Klareta. Nie była jednak sama, ponieważ już 3 września przyłączyły się do niej poprzez tę samą profesję inne trzy towarzyszki: Maria Josefa Caixal, Maria Gual i Antonia Gual, już po śmierci jednej z pierwszych towarzyszek, Florentyny Sangler. Była to kulminacja na drodze wiary, którą prowadził je Pan wśród światła i cieni.

Chociaż nie jest łatwo w paru liniijkach ukazać ducha, który natchnął matkę Marię París i jej towarzyszki do wejścia na drogę nowego projektu Kościoła, możemy wskazać jej słowami na trzy podstawowe zasady, wokół których toczyło się jej życie i życie powstającego Zgromadzenia:

1. *Pójść za Jezusem*. Zdecydowanie utożsamiając się z Nim i jego misją.
2. *Pójść za Jezusem Ukrzyżowanym*. Stąd płynie rada, jaką daje swoim córkom, pisząc w tekście o *Przedmiocie i głównym celu*, który jest czymś w rodzaju listu intencyjnego: „Niech wszystkie osoby, pragnące się przyłączyć do nas ukrzyżują się dla spraw tego świata”.
3. *Ukazywać i otwierać innym tę samą drogę*. Nie mogło zabraknąć zaproszenia do misji, chociaż według niej nie wystarczy jedynie mówić o Jezusie Chrystusie, lub powtarzać Jego słowa, ale trzeba o Nim świadczyć swoim życiem.

Aktualnie Misjonarki Klaretyнки są rozproszone po całym świecie. Ich praca, odnowa Kościoła i otwieranie przed ludźmi tej samej drogi przybiera różnorodne formy i przystosowuje się do potrzeb przestrzeni i czasu, zawsze w służbie Kościołowi i w łączności z Rodziną Klaretyńską.

Historia Założenia

Dnia 25 sierpnia 1855 roku w Santiago de Cuba został podpisany dekret o założeniu Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, Misjonarek Klaretynek. Nosiły wtedy nazwę Córki Niepokalanego Poczęcia NMP. Czcigodna matka Maria Antonia París, założycielka, wraz ze św. Antonim Marią Klaretem, wówczas arcybiskupem w Santiago de Cuba, stali się świadkami spełnienia marzeń. Matka miała 41 lat. W dwa dni po podpisaniu dekretu składała profesję zakonną na ręce Klareta. Nie była jednak sama, ponieważ już 3 września przyłączyły się do niej poprzez tę samą profesję inne trzy towarzyszki: Maria Josefa Caixal, Maria Gual i Antonia Gual. Była to kulminacja na drodze wiary, którą prowadził je Pan wśród światła i cieni.

Wiek XIX w Hiszpanii był czasem wielkich zawirowań. Do Hiszpanii dochodziły nowe idee Oświecenia wykute w czasie Rewolucji Francuskiej. Znikał stary system, a wraz z nim idea, że Bóg jest potrzebny do wyjaśnienia sensu świata i ludzkości. Kościół, który nie przystosował się do postępu idei tego czasu, był prześladowany i zepchnięty na margines przez burzliwą politykę antyklerykalną. Chociaż liczba duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego była wielka, motywacje religijne i styl duszpasterzowania w dużej ich części były osłabione. Wpływ Kościoła w społeczeństwie i jego władza materialna stanowiły przeszkodę

dla wzrastającego apetytu nowych ideologii politycznych. W tej sytuacji doszło do długotrwałego prześladowania, które kończyło się na przymusowych eksklaustracjach i na zakazie przyjmowania nowicjuszy do zgromadzeń zakonnych.

Ale powróćmy do początków naszej historii. Antonia París urodziła się dnia 28 czerwca 1813 roku w Vallmoll, w prowincji Tarragona, w Hiszpanii. W roku 1841 wstąpiła do Towarzystwa Maryjnego, w którym przebywała ponad dziewięć lat, jako postulanka z powodu obowiązujących w tym czasie ustaw, zakazujących przyjmowania do nowicjatów zakonnych. Dość szybko, w rok po wstąpieniu do Towarzystwa, miała pierwsze natchnienie odnośnie założenia nowego zgromadzenia. Czternaście lat później ona sama opisała to doświadczenie, jakiego doznała przed Jezusem Ukrzyżowanym, gdy czuła, że do niej mówi: „Córko moja, chcę nowego zakonu, nie nowego, co do idei, ale nowego, co do praktyki” (Autobiografia 4-14). Trzy lata później, w 1844 roku, Bóg dał jej poznać, że był pewien człowiek, który mógł jej pomóc w realizacji tego projektu: Antoni Klaret, młody misjonarz apostołski, który przemierzał niezamordowaną Katalonię prowadzony gorliwością słowa Bożego. Było to w styczniu 1850 roku, gdy zaproszona przez swego spowiednika, ks. José Caixal, spotkała się z nim w Tarragona. Wtedy Klaret już założył Zgromadzenie Synów Niepokalanego Serca Maryi i został mianowany arcybiskupem Santiago de Cuba. Od tego momentu u Antonii París rozpoczął się proces rozeznawania, który doprowadził ją do decyzji skrajnie trudnej, do opuszczenia Towarzystwa Maryjnego. To wyjście było jedynym sposobem, aby zrealizować swoją misję.

Wraz z Florentyną Sangler zaczęła żyć według nowego projektu, do którego wkrótce dołączyły następne trzy koleżanki. Dnia 15 sierpnia 1851 roku postawiły nowy krok w tym kierunku, za pośrednictwem „ślubowania przepłynięcia mórz i pójścia w którąkolwiek stronę świata bez czynienia podziału pomiędzy nami [...], ofiarując się na znoszenie jakiegokolwiek trudu z miłości do Naszego Pana Jezusa Chrystusa” (M. París, Aut.121). Trzy dni później O. Klaret przyjął je do współpracy na Kubie.

Trudności związane z założeniem nowego Instytutu oraz śmierć Florentyny Sangler nie przeszkodziły w tym, aby sprawy mogły toczyć się dalej. Dnia 7 czerwca 1853 roku w czwórkę rozpoczęły nowicjat, oczekując na odpowiednie zezwolenia kanoniczne. Na początku roku 1854 przybyło z Hiszpanii dziewięć aspirantek przysłanych przez ks. Caixal. Jednakże, trzeba było czekać aż do 16 czerwca 1855 roku, na reskrypt od Stolicy Świętej, zezwalający na powołanie nowego Instytutu.

Duchowe przesłanie

Chociaż nie jest łatwo w paru liniijkach ukazać ducha, który natchnął matkę Marię París i jej towarzyszkę do wejścia na drogę nowego projektu Kościoła, możemy wskazać jej słowami na trzy podstawowe zasady, wokół których toczyło się jej życie i życie powstającego Zgromadzenia:

1. *Pójść za Jezusem.* Od samego początku była to myśl i racja, dla której ryzykowała tak wiele w godzinie podejmowania zasadniczych decyzji w swoim życiu, jak na przykład opuszczenie Towarzystwa Maryjnego, celem założenia nowego Zgromadzenia. Pójście za Jezusem oznaczało dla niej nie tylko mówić do Niego, ale patrzeć na Niego i słuchać Go, to znaczy poznawać Jego wolę, aby ją spełniać bez względu na wszystko. Jednym słowem, utożsamić się z Nim i jego misją. Wiele mówi sposób, w jaki wyjaśnia swoim siostronom drogę pójścia za Jezusem: „Misjonarz modli się z Chrystusem modlącym się, podróżuje z Chrystusem podróżującym, je z Chrystusem jedzącym, pije z Chrystusem pijącym, śpi z Chrystusem śpiącym, cierpi z Chrystusem cierpiącym, przemawia z Chrystusem przemawiającym, odpoczywa z Chrystusem zmęczonym i żyje z Chrystusem umierającym, jeśli chce wejść do życia z Chrystusem królującym”.

2. *Pójść za Jezusem Ukrzyżowanym*. Istnieje nuta bardzo osobliwa u matki París, która współbrzmi z duchowością O. Klareta. Po upływie czternastu lat opowiada o swoim doświadczeniu duchowym, inspirującym ją do założenia nowego zgromadzenia, gdy była jeszcze postulanką w Towarzystwie Maryjnym: „Znajdując się pewnego wieczoru na modlitwie, prosiłam usilnie Jezusa Ukrzyżowanego, aby zarządził licznym w tym czasie potrzebom Świętego Kościoła i ofiarowałam Mu swoje życie, podobnie jak to czyniłam wiele razy”. W tej atmosferze kształtował się jej projekt założenia zgromadzenia. To utożsamienie się z Chrystusem Ukrzyżowanym, czyni ją silną w licznych momentach, przez które musiała przechodzić. Stąd też pochodzi rada, którą daje swoim siostram w tekście o *Przedmiocie i głównym celu*, który stanowi rodzaj listu intencyjnego: „Niech wszystkie osoby, pragnące się przyłączyć do nas, ukrzyżują się dla spraw tego świata”. W jednym z listów do ks. Paladio Currius określa te osoby, które pragną realizować z nią ten projekt: „Jeśli jest gotowa, aby żyć i umrzeć ukrzyżowana z Chrystusem [...], wyrzec się wszystkiego stworzenia, aby żyć jedynie dla Stworzyciela i to w jakiegokolwiek stronie świata [...]. Jeśli ten duch ją prowadzi w obecności Boga, to wszystko jest w porządku...”. O. Klaret w swojej *Definicji Misjonarza*, która dotyczy również misjonarki, mówił: „Raduje się w niedostatku, cieszy się oczerniana i weseli wśród cierpień. Nie myśli o niczym innym, jak tylko o tym, jak naśladować Jezusa Chrystusa w trudach, cierpieniach...”.
3. *Ukazywać i otwierać innym tę samą drogę*. Nie mogło zabraknąć zaproszenia do misji. Matka nie sprowadzała tego jedynie do mówienia o Panu Jezusie czy do powtarzania Jego słów, ale do ukazywania Go poprzez świadectwo życia. To znaczy zapraszać innych do pójścia za Jezusem i otwierać innym tę samą drogę, którą on już przeszedł. Gdy Antonia París myślała nad założeniem nowego zgromadzenia, czuła, że Bóg ją prosi, aby to zgromadzenie było „nie nowe, co do idei, ale co do praktyki”. Podobnie pojmowały to jej następczynie:
 - Koncentracja na Słowie Bożym, w ubóstwie i w prostocie, *żyjąc ściśle według rad ewangelicznych*.
 - Niech głoszą Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, co zakłada udanie się w którąkolwiek stronę świata, bez wprowadzania podziału wśród sióstr.
 - W głębokiej komunii, co zakłada *zjednoczenie wspólnot pomiędzy sobą odnośnie osób i dóbr materialnych*.
 - Połączenie działania z kontemplacją, *element najbardziej konieczny w naszym Instytucie*.

Aktualnie Misjonarki Klaretyнки są rozproszone po całym świecie. Ich praca, odnowa Kościoła i otwieranie przed ludźmi tej samej drogi przybiera różnorodne formy i przystosowuje się do potrzeb przestrzeni i czasu, zawsze w służbie Kościołowi i w łączności z Rodziną Klaretyńską.

BIBLIOGRAFIA

1. ÁLVAREZ GÓMEZ, J. *Visión inicial. La identidad carismática de las Misioneras Claretianas*, Rzym 1991.
2. ÁLVAREZ GÓMEZ, J. *Historia de las RR. de María Inmaculada Misioneras Claretianas*, 2 t., Madryt 1980 i 1999.
3. ÁLVAREZ GÓMEZ, J. *Las Misioneras Claretianas y la nueva evangelización*. Rzym 1992.
4. MISIONERAS CLARETIANAS, *Esperar contra toda esperanza. Biografía de María Antonia París*, Badalona 2004.
5. MUÑOZ, H. i RUIZ, R. *María Antonia París. Mujer de la historia, mujer de Dios*, Madryt 2005.

26 SIERPANIA

ZACHOWANIE POSTACI EUCHARYSTYCZNYCH W OJCU ZAŁOŻYCIELU

Streszczenie

„Gdy modliłem się w kościele Różańca Świętego w La Granja, o godzinie siódmej wieczorem, dnia 26 sierpnia 1861 roku, Pan obdarzył mnie wielką łaską zachowania postaci sakramentalnych, aby zawsze, w dzień i w nocy, nosić w sercu Najświętszy Sakrament i dlatego muszę być zawsze skupiony i wewnętrznie adorujący. Ponadto, Pan Jezus rzekł do mnie, że muszę się modlić i sprzeciwiać wszelkiemu złu Hiszpanii. [...] *Glorificate et portate Deum in corpore vestro* (1 Kor 6,20)” (Aut 694). I następnie „Dnia 16 maja 1862 roku [...], w czasie Mszy świętej Pan Jezus powiedział, że udzielił mi tej łaski przebywania we mnie sakramentalnie” (Aut 700). Pan, który chciał się posługiwać św. Antonim Marią Klaretem, aby sprzeciwiać się w sposób skuteczny zagrożeniom Kościoła w Hiszpanii, uświęcił go i przygotował swoją sakramentalną obecnością dnia 26 sierpnia 1861 roku:

„Eucharystia, jako sakrament Ofiary i rzeczywistej obecności Chrystusa, zajmowała wyjątkowe miejsce w życiu duchowym i apostołskim u św. Antoniego Marii Klareta. Sprawowanie Eucharystii stanowi najbardziej intensywny moment w jego osobistym zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, ofiarującym się Ojcu dla zbawienia ludzi. W Niej otrzymywał gorące pragnienia poświęcenia swego życia z Chrystusem dla dobra Kościoła i wszystkich ludzi. Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem pomagała mu podtrzymywać te uczucia i prowadzić działalność w duchu ofiary głęboko przenikniętej zbawczą tajemnicą Chrystusa i Kościoła (por. Aut 265, 694, 756 i 767)” (*Patrimonio Espiritual* 14).

To dzisiejsze wspomnienie jest okazją do postawienia następujących pytań: Co oznaczała dla O. Klareta, misjonarza sługi Słowa, posługa uświęcania, szczególnie poprzez Eucharystię? W jaki sposób zjednoczyły się te dwie posługi w jego życiu i jego apostołstwie? Do jakiego stopnia przeżywanie tajemnicy eucharystycznej przez naszego Założyciela wpływa lub powinno wpływać na nasze życie? Jak nią żyć, pogłębiać ją i zachowywać?

Przeżywanie Eucharystii przez św. Antoniego Marii Klareta może być przedstawione jako pewien proces czci, adoracji, pobożności, potrzeby, wewnętrznego zjednoczenia i pełnej komunii. Fakt przypomniany dzisiaj może rozpałić wyobraźnię refleksyjno-duchową, skierowaną na zrozumienie łaski otrzymanej przez Ojca Założyciela. Jednakże rzeczą najważniejszą jest droga stopniowego wewnętrznego zjednoczenia z Chrystusem Eucharystycznym, jaką szedł św. Antoni Maria Klaret przez całe swoje życie, ku pełni i na którą również nas zaprasza, czyniąc jej uczestnikami.

Eucharystyczna droga Klareta, droga klaretyńska

„Gdy modliłem się w kościele Różańca Świętego w La Granja, o godzinie siódmej wieczorem, dnia 26 sierpnia 1861 roku, Pan obdarzył mnie wielką łaską zachowania postaci sakramentalnych, aby zawsze, w dzień i w nocy, nosić w sercu Najświętszy Sakrament i dlatego muszę być zawsze skupiony i wewnętrznie adorujący. Ponadto, Pan Jezus rzekł do mnie, że muszę się modlić i sprzeciwiać wszelkiemu złu Hiszpanii. [...] *Glorificate et portate Deum in corpore vestro* (1 Kor 6,20)” (Aut 694). I następnie „Dnia 16 maja 1862 roku [...], w czasie Mszy świętej Pan Jezus powiedział, że udzielił mi tej łaski przebywania we mnie sakramentalnie” (Aut 700). Pan, który chciał się posługiwać św. Antonim Marią Klaretem, aby sprzeciwiać się w sposób skuteczny zagrożeniom Kościoła w Hiszpanii, uświęcił go i przygotował swoją sakramentalną obecnością dnia 26 sierpnia 1861 roku:

„Eucharystia, jako sakrament Ofiary i rzeczywistej obecności Chrystusa, zajmowała wyjątkowe miejsce w życiu duchowym i apostołskim u św. Antoniego Marii Klareta. Sprawowanie Eucharystii stanowi najbardziej intensywny moment w jego osobistym zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, ofiarującym się Ojcu dla zbawienia ludzi. W Niej otrzymywał gorące pragnienia poświęcenia swego życia z Chrystusem dla dobra Kościoła i wszystkich ludzi. Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem pomagała mu podtrzymywać te uczucia i prowadzić działalność w duchu ofiary głęboko przenikniętej zbawczą tajemnicą Chrystusa i Kościoła (por. Aut 265, 694, 756 i 767)” (*Patrimonio Espiritual* 14).

To dzisiejsze wspomnienie jest okazją do postawienia następujących pytań: Co oznaczała dla O. Klareta, misjonarza sługi Słowa, posługa uświęcania, szczególnie poprzez Eucharystię? W jaki sposób zjednoczyły się te dwie posługi w jego życiu i jego apostołstwie? Do jakiego stopnia przeżywanie tajemnicy eucharystycznej przez naszego Założyciela wpływa lub powinno wpływać na nasze życie? Jak nią żyć, pogłębiać ją i zachowywać?

Aby uzyskać odpowiedź na te pytania, rozpoczniemy od przypomnienia eucharystycznego wtajemniczenia Klareta, jak również jego doświadczenia celebransa i adoratora Eucharystii. Następnie zobaczymy, co oznaczało dla Klareta upodobnienie się do Chrystusa poprzez Eucharystię i występujący u niego zmysł apostołski, wynikający z tego przeżycia. To wszystko pomoże nam odkryć głębokie znaczenie *faktu*, który dzisiaj wspominamy.

Wtajemniczenie eucharystyczne

Antoni Klaret przeżywał Eucharystię w okresie dziecięcym głównie jako sakrament rzeczywistej obecności Chrystusa w tabernakulum i w przyjmowanej komunii świętej. W Autobiografii (36, 37, 38) pozostawił nam świadectwo wierności w wypełnianiu przykazania o uczestnictwie w niedzielnej Mszy świętej. Gdy mówi o „czynnościach związanych z kultem Najświętszego Sakramentu” wyznaje, że jego pobożność była „nadzwyczajna”. Mając 10-12 lat ofiaruje się na służbę Panu Jezusowi Eucharystycznemu w dzień i w nocy. To ofiarowanie zostało zrealizowane prawie 20 lat później. Będąc seminarzystą, przygotowując się do święceń, był akolitą ks. Fortiana Bres i wtedy musiał odkryć wartość mszy świętej.

Klaret - celebrans

Poprzez święcenia prezbiteratu uzyskał nowy wymiar, stając się celebransem: słowo staje się skuteczne w sakramencie. Chrystus staje się rzeczywiście obecny w swoim ciele spożywanym i swojej przelanej krwi. Ta obecność jest ofiarnicza. Święcenia prezbiteratu dały Klaretowi władzę celebrowania Eucharystii i wykonywał ją od tego momentu, jako służbę należną Bogu i ludziom (por. Aut 110 i 150). Będąc Misjonarzem Apostołem, celebrował mszę świętą dla niezliczonej ilości ludzi.

Po otrzymaniu sakry biskupiej i nowego obowiązku apostołskiego, na statku płynącym na Kubę, tak wszystko pomysłowo urządził, aby codziennie celebrować mszę świętą (por. Aut 506). Na Kubie, jako pasterz czuł pragnienie i potrzebę wstawiania się za swoim ludem. Czynił to szczególnie w zjednoczeniu z Chrystusem, celebrując każdego dnia mszę świętą, modląc się i prosząc o łaski dla swej diecezji, dla siebie i całego ludu (por. Aut 645). Po zamachu na swoje życie w Holguín czuł wzmożoną intensyfikację doświadczenia duchowego. W Madrycie, jego celebracjom towarzyszyła wielka ilość modlitw przed i po mszy świętej. Manuel Bertrán de Lis, minister w Królestwie, wyznawał, że gdy uczestniczył we mszy świętej Ojca Klareta czuł wewnątrz wielki przyływ niewytłumaczalnej pobożności.

Gdy przebywał na uchodźstwie w klasztorze Fontfroide, ojciec Lorenzo Puig, powiedział o nim: „zwyczajowo każdego dnia brał udział we mszy świętej konwentalnej [...] i schodził wielokrotnie do kościoła na nawiedzenie Pana Jezusa w Najświętszym

Sakramencie” (1, s. 683). Wydaje się, że 7 października odprawił swoją ostatnią mszę świętą, a „rankiem 17, korzystając z chwili ulgi w cierpieniu przez jakie przechodził Arcybiskup, Ojciec Przeor z całą wspólnotą udzielił mu jeszcze raz z pobożności komunii świętej, którą przyjął z wiarą i znaną gorliwością” (1, s. 690). To była jego ostatnia komunia święta.

Klaret – adorator

Święty zwierzył się nam, że jego wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii była od dzieciństwa wielka (por. Aut 40). Będąc seminarzystą, nie mieszkał w seminarium i nie mógł mieć Eucharystii w domu, ale szukał zawsze jej obecności (por. Aut 86). Zachował przez wszystkie lata żywe doświadczenie realnej obecności Chrystusa w Eucharystii. „Przed Najświętszym Sakramentem odczuwam tak żywą wiarę, że nie potrafię tego wyjaśnić” (Aut 767). W chwilach adoracji czuje, że Bóg mu pomaga i tu uczy się poznawać to, czego Bóg od niego chce (1, s. 581). Na wygnaniu w Paryżu stosuje następującą praktykę: „Znajdując się w łóżku kieruję moje serce do najbliższej świątyni, aby myśleć o Panu Jezusie w Najświętszym Sakramencie” (1, s. 581). W roku 1870, w czasie pobytu w Rzymie z okazji Soboru, postanawia: „Nawiedzać codziennie Najświętszy Sakrament” (1, s. 587).

Klaret wychodząc ze swego duchowego doświadczenia adoratora Eucharystii, nalega bardzo na to, by prezbiter był mężem modlitwy eucharystycznej. Tylko w ten sposób może być godnym szafarzem Eucharystii. Obie sprawy według niego są wewnętrznie powiązane.

Upodobnienie się do Chrystusa poprzez Eucharystię

Upodobnienie następuje we wspólnotcie, w potrzebującym, w słowie Bożym, w sercu, ale przede wszystkim w Eucharystii. Tutaj Antoni Maria Klaret spotkał żywego Mistrza. Od dnia, gdy Go spotkał, Eucharystia stała się punktem orientacyjnym w całym jego życiu.

Ojciec Założyciel nie tylko starał się upodobnić do Chrystusa w stylu prowadzenia swego życia, ale także w uczuciach swego serca, zarówno kapłańskiego jak i eucharystycznego i ten sposób mógł pokonywać wszystkie trudności. W miarę, jak narastały trudności i prześladowania w posłudze apostołskiej, pomnażał w sobie miłosierdzie w sakramencie miłości. Z całego swego życia czynił ofiarę eucharystyczną. To doprowadziło go do odkrycia kapłańskiego serca Chrystusa. Dla Klareta, posiadanie serca eucharystycznego oznaczało prowadzenie życia ustawicznie w postawie aktywnej ofiarności, którą podejmuje z miłości dziękczynnej we wszystkich sytuacjach i przemienił w Eucharystię, w dawanie życia z miłości.

Upodobnienie ewangeliczne i ofiarnicze Klareta do Chrystusa doprowadziło go do świadomości, że Chrystus żył w nim. To doświadczenie zostało wyrażone jako obecność eucharystyczna. O. Założyciel przekazał nam to duchowe doświadczenie tajemnicy Eucharystii, z punktu widzenia wymiaru transformacji z Chrystusem, w wielu swoich tekstach (por. Aut 754, 755, 756).

W doświadczeniu zachowania postaci sakramentalnych Klaret połączył ściśle adorację eucharystyczną (mystyka) z działalnością profetyczną (głoszenie Ewangelii). Eucharystia dla Klareta nie była jedynie momentem wewnętrznego spotkania z Jezusem (poprzez kontemplację) lub miejscem spotkania ze wspólnotą chrześcijańską (w celebracji według rytu), ale także momentem, gdzie *objawienie Słowa Bożego dokonuje się w sposób najbardziej intensywny i skuteczny*.

Eucharystia i zmysł apostołski. Jego duszpasterstwo eucharystyczne

Według Klareta, Eucharystia udziela skuteczności głoszonemu słowu Bożemu i rozpala gorliwość. Do kapłanów zwraca się z radą, że jeśli chcą poświęcić się dziełu miłosierdzia, niech rozpalą w swoich sercach *ogień Bożej miłości*, przyjmując sakrament

Eucharystii. Także misjonarz potrzebuje pomocy łaski i modlitwy, jakie otrzymuje i wyraża w sposób szczególny przez Eucharystię i w Eucharystii, która jest szczytem życia chrześcijańskiego. Doświadczenie zachowania postaci sakramentalnych pozwalało Założycielowi na zachowanie szczególnej łączności z Chrystusem, Głową misjonarzy. W efekcie działalność apostolska Klareta mogła przeciwstawiać się zagrożeniom Kościoła w Hiszpanii.

Duszpasterstwo sakramentalne Ojca Klareta wynikało konsekwentnie z misyjnego kaznodziejstwa. Klaret czuł się powołanym przede wszystkim do ewangelizacji, ale nie tylko za pośrednictwem słowa Bożego. Według niego, słowo Boże prowadzi ze swej istoty do sakramentów i do gromadzenia Ludu Bożego. Jeśli chodzi o Eucharystię, możemy wyróżnić trzy aspekty w jego praktyce duszpasterskiej: nauczanie katechizmu, promocja pobożności ludowej i formacja kapłanów, jako szafarzy Eucharystii.

Zakończenie

Przeżywanie Eucharystii przez św. Antoniego Marii Klareta może być przedstawione jako pewien proces czci, adoracji, pobożności, potrzeby, wewnętrznego zjednoczenia i pełnej komunii. Fakt przypomniany dzisiaj może rozpalić wyobraźnię refleksyjno-duchową, skierowaną na zrozumienie łaski otrzymanej przez Ojca Założyciela. Jednakże rzeczą najważniejszą jest droga stopniowego wewnętrznego zjednoczenia z Chrystusem Eucharystycznym, jaką szedł św. Antoni Maria Klaret przez całe swoje życie, ku pełni i na którą również nas zaprasza, czyniąc uczestnikami wspaniałej *drogi klaretyńskiej*.

BIBLIOGRAFIA

1. CLARET, EA, Madryt 1981.
2. CLOTET, J. *Vida edificante del Padre Claret, misionero y fundador*. Transcripción, revisión y notas de Jesús Bermejo, Madryt 2000.
3. LOZANO, J. M. *Un místico de la acción, San Antonio María Claret*, Barcelona 1983.
4. FERNÁNDEZ, C. *El Beato P. Antonio María Claret*, Madryt 1941.
5. JUBERÍAS, F. *La permanencia eucarística*, Granada 1975.

5 WRZEŚNIA

ŚLUGA BOŻY OJCIEC MATEO CASALS I WSPÓLTOWARZYSZE Męczennicy

Streszczenie

Wspominamy dzisiaj sługę Bożego, ojca Mateo Casals i współtowarzyszy, męczenników ze wspólnoty Sabadell (Barcelona, Hiszpania).

Z jedenastu misjonarzy, którzy tworzyli wspólnotę klaretyńską w Sabadell, siedmiu z nich zostało umęczonych w lecie 1936 roku. Chodzi o grupę utworzoną przez ojca Mateo Casals, przełożonego wspólnoty oraz ojców: José Puig, José Reixach, Juan Torrents, i braci zakonnych: José Clavería, Juan Rafí, José Solé i José Cardona. Jako męczennicy oddali swoje życie ojcowie José Reixach i Juan Torrents.

Poza tymi, którzy oddali swoje życie oddzielnie, reszta była zatrzymana tego samego dnia w różnych miejscach pobytu i zaprowadzona do małego więzienia, gdzie prowadzili rytm życia wspólnego, podobny do poprzedniego. O zmroku dnia 4 września 1936 roku czteremastu uzbrojonych bandytów wtargnęło z krzykiem do więzienia i wyciągało więźniów, jednego po drugim. O świcie dnia 5 września, zwłoki misjonarzy leżały porzucone przy drogach obok innych, w liczbie siedemnastu. Stali się męczennikami, którzy oddali życie w Panu, w milczeniu, wierności, braterstwie, w modlitwie i pokoju.

Ojciec José Reixach, po rozproszeniu wspólnoty, został zatrzymany w domu, w którym się schronił. Już na ulicy został ciężko zraniony wystrzałem z broni palnej. Po paru godzinach, zatykając rany ręką, dowlókl się do Domu Miłosierdzia. Zawołano Czerwony Krzyż, a wraz z nim przybył wójt gminy wraz z sędzią oraz kilkoma uzbrojonymi milicjantami. O. Reixach, gdy ich zobaczył powiedział: „Jeśli wy strzelaliście do mnie, wybaczam wam z serca. Chcę umrzeć jak Pan Jezus, który także wybaczył tym, co Go ukrzyżowali”. Po upływie paru godzin zmarł, pozostawiając wśród tych, co mu pomagali wrażenie, że widzieli śmierć świętego.

O. Juan Torrents, staruszek i prawie ociemniały, musiał zmieniać swe miejsce pobytu prawie przez cały rok 1936-37 w zagrożeniu i cierpieniu, które trudno sobie wyobrazić. Największą jego pociechą był różaniec święty, z którym nigdy się nie rozstawał i odmawiał go w liczbie pięćdziesięciu, osiemdziesięciu a nawet stu dziennie. Przebywał w ukryciu i niezauważony, aż do dnia pierwszego bombardowania Barcelony. Ukrywającego się w domu ktoś zauważył i po trzech dniach został aresztowany. Na pierwszym przesłuchaniu usłyszał: „To jest jeden z tych od Ojca Klareta, którzy uciekli”, na co O. Torrents odpowiedział lekkim skinieniem głowy. Natychmiast zaprowadzono go do więzienia San Elías, a stamtąd dnia 17 marca 1937 roku na męczeństwo.

Wszyscy oni oddali swoje życie jako męczennicy w milczeniu, wierności, braterstwie, w nieustannej modlitwie. Pokój tym, którzy umierają w Panu.

Świadectwo męczeństwa

Wspominamy dzisiaj sługę Bożego, ojca Mateo Casals i współtowarzyszy, męczenników ze wspólnoty Sabadell (Barcelona, Hiszpania).

Wspólnota, wyżej wymieniona składała się w swojej większości z misjonarzy staruszków, prowadzących życie duchowe, w posłudze liturgicznej i w konfesjonale, stanowiąc centrum gorącej duchowości w sercu miasta Sabadell. Imiona męczenników tej wspólnoty są następujące: ojciec Mateo Casals, przełożony wspólnoty oraz ojcowie: Juan Torrents, José Puig, José Reixach i braci zakonnicy: José Clavería, José Solé, Juan Rafí i José Cardona.

Po godzinach niespokojnego oczekiwania, wobec dramatycznych wydarzeń, jakie miały miejsce w Barcelonie dnia 19 lipca, rozszerzająca się fala przemocy doszła do Sabadell w nocy dnia 20 lipca. Tego samego dnia po południu, po odprawieniu nabożeństwa Eucharystycznego i pozostawieniu kluczy świątyni przy obrazie Serca Maryi, wspólnota się rozproszyła szukając schronienia po domach znajomych i zaprzyjaźnionych rodzin. Tej samej nocy płonęło w Sabadell dziesięć kościołów i klasztorów. Kościół Serca Maryi i dom naszych misjonarzy pochłonęły również płomienie.

O. José Reixach został umęczony dnia 25 lipca 1936 roku. Nie wiemy, dlaczego 20 lipca o zmroku, o. Reixach powrócił do domu na własne ryzyko. Być może nie zdawał sobie sprawy z powagi zagrożenia. Tam został zaskoczony przez grupę podpalaczy i zmuszony do towarzyszenia im po różnych pomieszczeniach domu. Jednakże korzystając z zamieszania w czasie pożaru zdołał wymknąć się z rąk bandytów i schronić się w domu jednego z przyjaciół. Będąc tam powiedział: „Jeśli przyjdą mnie szukać nie chcę, abyście zaprzeczali, że tu jestem; niech będzie Bóg uwielbiony, będę męczennikiem, jak pozostali współbracia”.

W rzeczywistości, po upływie czterech dni, o drugiej nad ranem, został zaarrestowany. Sytuacja potoczyła się w sposób dramatyczny. Już na ulicy został postrzelony, ale nie zmarł. Po paru godzinach zdołał doczołgać się do Domu Miłosierdzia, ranny, trzymając jedną rękę na ranie, a drugą podpierając się, dowlókł się wyczerpany, nie mogąc nic mówić. Nie chciał zdradzić tych, którzy go zranili, jak również nie chciał nic mówić o sobie. Dziękował jedynie tym, którzy opatrywali jego rany, bez najmniejszego gestu wyrażającego ból, a tylko powtarzał: „Boże mój, zmiłuj się! Matko moja, nie opuszczaj mnie!”.

Wezwano Czerwony Krzyż, a z nim przyjechał wójt gminy i sędzia oraz kilku uzbrojonych milicjantów. Widząc ich o. Reixach powiedział: „Jeśli to wy mnie postrzeliliście, wybaczam wam z serca. Pragnę umrzeć jak Pan Jezus, który także wybaczył tym, którzy Go ukrzyżowali”.

Sędzia polecił natychmiastowe przeniesienie pacjenta do kliniki NMP Uzdrawienia Chorych. Podczas, gdy go przygotowywano do operacji, zapytał jedną z sióstr szpitalnych: „Pani jest siostrą zakonną czy pielęgniarką?... Siostro, jak bardzo się cieszę! Idę do nieba... Tam będę się modlił za siostrę!”.

Został szybko operowany, ale to nie pomogło. Jego przestrzelone wnętrzości nie przestawały krwawić. Znosił ból bez skargi. Jego wargi nie przestawały szeptać aktów strzelistych, aż do momentu utraty przytomności. Po paru godzinach o. Reixach zmarł, pozostawiając wśród tych, którzy byli tam obecni, wrażenie, że patrzyli na śmierć świętego. O. Reixach miał 73 lata.

O. Juan Torrents dostąpił łaski męczeństwa dnia 17 marca 1937 roku. Gdy wybuchła rewolucja, był pierwszym ze wspólnoty, któremu starano się zapewnić schronienie z racji jego zaawansowanego wieku i choroby wzroku. 19 lipca został przewieziony samochodem do Premia de Mar (Barcelona), miejscowości nadbrzeżnej w Maresme. Po upływie jednego tygodnia, gdy okazało się, że pozostawanie tam jest zbyt ryzykowne, jego bratankowie wyruszyli na poszukiwanie pomieszczenia w Barcelonie, gdzie mógłby żyć niezauważony. Po jakimś czasie, wreszcie został przyjęty do pensjonatu. Trzy dni później, 28 lipca znalazł się w mieszkaniu starego przyjaciela. 30 sierpnia musiał szukać nowego schronienia, które odnalazł przy pomocy zaprzyjaźnionej osoby w skromnym pensjonacie przy ulicy Figueres.

Przez cały ten czas niespokojnych poszukiwań było coś, co podtrzymywało przy życiu jego nadzieję: modlitwa różańcowa. Nie mając innych możliwości spędzania czasu, poza rzadkimi odwiedzinami niektórych klaretynów i pobożnych chrześcijan, którzy znali jego kryjówkę, cały czas poświęcał na odmawianie różańca. Zdarzało się, że gdy ktoś przychodził w odwiedzinę często słyszał następującą prośbę: „Zaczekaj chwileczkę, aż nie skończę tej dziesiątki różańca świętego”. Ten Syn Niepokalanego Serca Maryi żył ustawiczną modlitwą,

pobijając własny rekord każdego dnia: pięćdziesiąt, osiemdziesiąt i aż sto pięćdziesiąt części różańca dziennie. Mówiła o tym pewna dobrodziejka, która znalazła dla niego to skromne schronienie w pensjonacie.

Nasz ścigany niewidomy staruszek pozostawał tam aż do 13 lutego 1937 roku, gdy na Barcelonę spadły pierwsze bomby. Pod pensjonatem znajdował się podziemny schron, do którego zeszli mieszkańcy tego budynku. To wystarczyło, aby po trzech dniach, przyszło czterech ludzi, by go aresztować.

Na pierwszym przesłuchaniu usłyszał śmiertelne oskarżenie: „To jest jeden z uciekinierów Ojca Klareta”, co o. Torrents potwierdził lekkim skinieniem głowy. Natychmiast został zaprowadzony do więzienia San Elías, gdzie znajdowali się jeszcze żyjący więźniowie wstrząśnięci wczorajszymi masowymi mordami ich współtowarzyszy, jako represja za bombardowanie z dnia 13 lutego. Stamtąd poszedł na śmierć dnia 17 marca 1937 roku.

O. Mateo Casals i reszta wspólnoty zostali umęczeni dnia 5 września 1936 roku. 20 lipca misjonarze ze wspólnoty klaretyńskiej Sabadell uciekli i zostali przyjęci w domach u osób zaprzyjaźnionych i znajomych. Jednakże szalenie trudno było ukrywać się w mieście Sabadell i niektórzy z nich zaryzykowali szukanie kryjówki, każdy na własną rękę, w Barcelonie, pośród okropnego zamieszania.

Wydaje się, że komitet rewolucyjny w Sabadell posiadał dokładne dane o kryjówce każdego z misjonarzy, bowiem nieoczekiwanie tego samego dnia 4 sierpnia nastąpiło aresztowanie każdego z nich w domu, gdzie przebywali i doprowadzenie do więzienia. Na czele tej grupy stał o. Mateo Casals, drugim z kolei był zacny o. José Puig, który obchodził złoty jubileusz święceń kapłańskich, następnie byli bracia zakonni José Clavería i Juan Rafí, zbliżający się do siedemdziesiątego roku życia i brat zakonny José Solé, w pełni sił oraz brat zakonny José Cardona, który miał 20 lat.

Do więzienia zostali doprowadzeni w następującej kolejności: jako pierwsi bracia zakonni Rafí i Cardona, następnie przełożony wspólnoty o. Mateo Casals i wreszcie o. Puig i brat zakonny Clavería, którzy zostali przyprowadzeni z przytułku prowadzonego przez Siostry Opieki Opuszczonych Staruszków.

Ta grupa spotkała się w więzieniu o zmroku tego samego dnia 4 sierpnia. Do nich dołączono innych ośmiu więźniów: jeden Pijar oraz karliści, którzy brali udział w powstaniu i zostali aresztowani w swoich domach. Chociaż więzienie było małe, warunki były znośne. To pozwoliło im prowadzić rytm życia wspólnotowego, do którego byli przyzwyczajeni. Staruszek o. Puig nawet powiedział do pewnego odwiedzającego go przyjaciela: „Czujemy się dobrze i wydaje się nam jakbyśmy znajdowali się w domu...”.

Nawet mówi się o serii rekolekcji prowadzonych przez o. Casals i jego współtowarzyszy w więzieniu oraz o komunii świętej przyjmowanej w pierwszy piątek miesiąca. Wiemy także, że niektórzy z odwiedzających byli zdziwieni naszymi więźniami, przygotowującymi z entuzjazmem nowennę do Serca Maryi. Później jednak, z powodu niebezpieczeństwa, aby to nie wyszło na zewnątrz, pilnujący więzienia nakazali ograniczenie praktyk religijnych do obszaru wewnątrz celi.

Życie w więzieniu było znośne i bez większych zmartwień. Ukazywały się nawet iskierki nadziei, które uspokajały, jak na przykład fakt, że niektórzy kapłani zatrzymani w poprzednich dniach zostali uwolnieni oraz to, że o. Przełożony i o. Puig zostali zabrani do urzędu miejskiego, aby składać wyjaśnienia, i mieli nadzieję na możliwe uwolnienie.

Jednakże, o zmroku 4 września, czternastu uzbrojonych ludzi z wielkim hałasem zakłóciło spokój więzienia i więźniowie, jeden po drugim, byli wywoływani z celi. Słychać było na zewnątrz klakson samochodu i czterech więźniów doprowadzono do samochodu, który natychmiast zniknął w ciemnościach nocy. Pozostali więźniowie, zgrupowani po

czterech, zostali wyprowadzeni do innych samochodów, które udały się różnych kierunkach. Ze strony ofiar nie było żadnego krzyku ani gwałtownego protestu.

O świcie dnia 5 sierpnia więzienie było puste. Natomiast przy pobliskich drogach leżały zwłoki naszych współbraci razem z innymi, w liczbie siedemnastu. Po wielu poszukiwaniach zebrano śmiertelne szczątki naszych męczenników, które dzisiaj spoczywają w kościele Serca Maryi w Sabadell (Barcelona).

Wszyscy oni oddali swoje życie jako męczennicy w milczeniu, wierności, braterstwie, w nieustannej modlitwie: pokój tym, którzy umierają w Panu.

BIBLIOGRAFIA

1. AGUADÉ, P. *Boletín interno de la Provincia Cataluña*, 1944, s. 79-85.
2. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial. Misioneros Claretianos Mártires 1936-39*, Madryt 2000.
3. MISIONEROS CLARETIANOS, *Annales congregationis*, t. 35 (1939), s. 376-377.
4. QUIBUS, J. *Misioneros Mártires*, Barcelona 1949.

21 WRZEŚNIA

ŚWIĘTY MATEUSZ Apostoł, ewangelista i współpatron

Streszczenie

Ten naśladowca Jezusa nie jest wymieniony w czwartej Ewangelii, a św. Marek i św. Łukasz jedynie wspominają o nim, umieszczając go na swych spisach Dwunastu. Pierwsza Ewangelia natomiast, odnosi do niego opowiadanie o powołaniu, które pozostali dwaj synoptycy odnoszą do powołania poborca podatkowego o nazwisku Lewi, syna Alfeusza i do jego imienia na liście Dwunastu dodaje określenie *poborca podatków*. Tendencja uzgadniająca zmierzała do utożsamienia Lewiego i Mateusza, jako jednej osoby o dwóch imionach, lecz ta tendencja jest już dzisiaj poniekąd.

Według Nowego Testamentu, jedyne, co wiemy o Apostole Mateuszu jest jego imię. I dopiero później uczyniono z niego dawnego celnika, zwanego Lewi, umieszczono go na tradycyjnym w spisie Dwunastu i przypisano mu autorstwo jednej z Ewangelii. Mniemanie, że ten Apostoł posiada dwa imiona, jedno oryginalne Lewi i drugie Mateusz, nadane mu przez Pana Jezusa, podobnie jak to miało miejsce z Szymonem Piotrem, które pozwalałoby na identyfikację obu osobistości biblijnych, pozbawione jest sensownego uzasadnienia.

Bardzo starożytna tradycja, opierająca się na tekście przypisywanym przez Euzebiusza z Cezarei (IV wiek) Papiaszowi z Hierápolis (początek II wieku), czyni ze św. Mateusza autora pierwszej Ewangelii. Jednakże współczesna nauka biblijna nie pozwala na przypisywanie tego tekstu jakiemuś bezpośredniemu uczniowi Pana Jezusa, ponieważ jej kompozycja czerpie ze źródeł redagowanych w języku greckim. Takie przypisywanie wymagałoby uzasadnienia idącego dalej niż aspekt apologetyczny. Za każdą Ewangelią stoi jakaś wspólnota chrześcijańska, które zna swoje pochodzenie, swoich założycieli i jest rzeczą normalną, że w pismach pochodzących z tej wspólnoty, przydziela się im honorowe miejsce. Rzeczywiście, jest możliwe, że jakiś uczeń Pana Jezusa zwany Mateusz, z listy Dwunastu lub inny, odgrywał znaczącą rolę w społeczności, w której powstała ta Ewangelia.

O. Założyciel żywił szczególne upodobanie do Ewangelii św. Mateusza. Wydał ją w wersji popularnej z własnymi komentarzami i do jej 28 rozdziałów dodał dwa pierwsze rozdziały z Dziejów Apostolskich, aby wierni mogli każdego dnia czytać jeden rozdział. Objaśniając rozdział 10 z Ewangelii św. Mateusza (Wysłanie Dwunastu Apostołów), mówi: „Dwunastu nazwał także Apostołami, to znaczy *Posłanymi*, ponieważ podobnie jak Ojciec Przedwieczny posłał swego Syna Jezusa Chrystusa, tak On posyła swoich uczniów. Było ich Dwunastu, podobnie jak było dwunastu Patriarchów, aby podobnie jak wszyscy Żydzi są ich potomkami, chrześcijanie byli potomkami Apostołów”.

Do słów „Nie zdobywajcie złota ani srebra” (Mt 10,9), dodaje: „Takimi chciał ich mieć i takich posłał Zbawiciel, aby Apostołowie uwolnieni od wszelkich trosk, zależni od Opatrzności Bożej, oddawali się zupełnie posłudze Ewangelii, dodając do swoich słów budujący przykład życia oderwanego od rzeczy tego świata” (3, s. 65-66).

Dane historyczno-biblijne

Naśladowca Pana Jezusa, którego imię posiada taką samą etymologię jak imię Maciej *dar od Boga*, nie figuruje w czwartej Ewangelii. W Ewangeliach świętych Marka i Łukasza wymienia się jego imię tylko na liście Dwunastu.

Św. Mateusz jest cytowany w Ewangelii, która tradycyjnie nosi jego imię, ale z przydomkiem „celnik”. Ta osobliwość została przygotowana przez uprzednie głośne wydarzenie, o którym opowiadają inni dwaj synoptycy. Chodzi mianowicie o powołanie do

grona uczniów Pana Jezusa poborca podatkowego o imieniu Lewi (por. Mk 2,14; Łk 5,27) i ta Ewangelia wprowadza Mateusza w miejsce Lewiego. W sumie doprowadziło to na przestrzeni wieków do utożsamienia tych dwóch osób, jednakże współczesna egzegeza zmierza do odrzucenia historyczności tej identyfikacji. „Jakikolwiek byłyby raczej tych zmian, nie oznaczają one nic poza interwencją redakcyjną ewangelisty chrześcijańskiego przy końcu I wieku i nic nam nie mówią o prawdziwym członku z grupy Dwunastu zwanym Mateusz” (4, s. 218).

W konsekwencji, jedyne, co wiemy o Apostole Mateuszu według Nowego Testamentu jest jego imię. I dopiero później uczyniono z niego dawnego celnika, zwanego Lewi, umieszczono go na tradycyjnym w spisie Dwunastu i przypisano mu autorstwo jednej z Ewangelii. Mniemanie, że ten Apostoł posiada dwa imiona, jedno oryginalne Lewi i drugie Mateusz, nadane mu przez Pana Jezusa, podobnie jak to miało miejsce z Szymonem Piotrem, które pozwalałoby na identyfikacje obu osobistości biblijnych, pozbawione jest sensownego uzasadnienia.

Niemniej nie jest przypadkowe, że temu Mateuszowi, Apostołowi Pana Jezusa, przypisuje się autorstwo Ewangelii, w której on sam jest szczegółowo opisany. Za każdą Ewangelią stoi wspólnota chrześcijańska, która zna swoje pochodzenie, zna głosicieli Ewangelii i swoich założycieli i jest rzeczą normalną, że w pismach tej wspólnoty, przydziela się honorowe miejsce dla tych założycieli. Można, więc przyjąć, jako bardzo prawdopodobne, że jakiś uczeń Pana Jezusa zwany Mateusz, być może ten z listy Dwunastu lub inny, odgrywał szczególną rolę we wspólnocie, w której powstała Ewangelia, i zostało mu przypisane autorstwo tej Ewangelii. Jedynie na podstawie znaczenia Mateusza dla redaktora rzeczywistego (anonimowego) tłumaczy się, że chciał dedykować jemu, a nie Filipowi czy Tomaszowi lub którejś innej osobie fragment o powołaniu.

Starożytna tradycja kościelna, zaznaczona przez Euzebiusza w dziele *Historia Kościoła*, ale w oparciu o różne wcześniejsze świadectwa przypisała Mateuszowi głoszenie Ewangelii w Etiopii oraz Persji, gdzie poniósł śmierć męczeńską. Późniejsze przekazy, o małej wiarygodności, przedstawiają św. Mateusza jako nauczającego w Poncie, w Syrii, Macedonii a nawet w Irlandii. Nie mamy również wiarygodnych danych o jego ostatnich dniach życia. Według Klemensa Aleksandryjskiego (Strommata IV, 9 s. II-III), św. Mateusz zmarł śmiercią naturalną, ale inne przekazy starożytne ukazują go jako męczennika (5, s. 119).

Nurt klaretyński

O. Założyciel darzył Ewangelię św. Mateusza szczególnym upodobaniem. W swoich pismach cytuje ją najczęściej. Wydał ją także w wersji popularnej do codziennego użytku przez wiernych. W tym celu, aby codziennie czytać jeden rozdział z tej Ewangelii, do 28 rozdziałów dodał dwa pierwsze rozdziały z Dziejów Apostolskich (por. 3, s. 65-66).

Komentując w tej książeczce powołanie i wysłanie Dwunastu (Mt 10), pisze następująco: „Dwunastu nazwał także Apostołami, to znaczy *Posłanymi*, ponieważ podobnie jak Ojciec Przedwieczny posłał swego Syna Jezusa Chrystusa, tak On posyła swoich uczniów. Było ich Dwunastu, podobnie jak było dwunastu Patriarchów, aby podobnie jak wszyscy Żydzi są ich potomkami, chrześcijanie byli potomkami Apostołów”.

Do słów „Nie zdobywajcie złota ani srebra” (Mt 10,9), dodaje: „Takimi chciał ich mieć i takich posłał Zbawiciel, aby Apostołowie uwolnieni od wszelkich trosk, zależni od Opatrzności Bożej, oddawali się zupełnie posłudze Ewangelii, dodając do swoich słów budujący przykład życia oderwanego od rzeczy tego świata”, aby przyciągać i zdobywać ludzi dla Jezusa Chrystusa. Nie ma, bowiem w rzeczywistości, rzeczy, która poruszałaby bardziej do przyjęcia i pójścia za nauką Ewangelii niż widzieć u szafarzy, że szukają dusz słuchaczy a nie ich pieniędzy czy upodobania” (3, s. 65-66).

Św. Mateusz był pierwszym ewangelistą, który dał świadectwo o Jezusie Chrystusie. Ezechiel przedstawił go w tej tajemniczej istocie o ludzkim obliczu [...]. Św. Mateusz, można powiedzieć, był pierwszym kaznodzieją i krzewicielem religii chrześcijańskiej, który ją napisał i wyrzył w sercach synów Kościoła; był wyznaczony, aby mówić do wszystkich ludzi i czasów o Królestwie Jezusa Chrystusa. Św. Mateusz, a czy nie wystarczy, że go ukazano nam, jako celnika, człowieka obytego w sprawach tego świata, a później wyrwanego ze swego urzędu i lukratywnych zajęć, dzięki zwycięskiej łasce i mocy Pana Jezusa, abyście się zachęcili i zaczęli pokładać swoją ufność w Miłosiernym Bogu, który przyszedł, aby zbawić grzeszników? I widząc szybkość, z jaką ten święty odpowiedział skutecznie na łaskę powołania i pozostawił wszystko, aby iść za Jezusem z największą i ustawiczną wytrwałością, czy nie powinien on być typowym przykładem dla grzeszników, aby stali się cnotliwymi, świętymi i doskonałymi i osiągnęli życie wieczne? [...] Był to wspaniały ewangelista, którego imię rozbrzmiewa ustawicznie w naszych kościołach, nie bez szczególnej Opatrzności Bożej, która pragnie zbawić wszystkich ludzi, i chce, aby wszyscy często słyszeli imię św. Mateusza, ponieważ jest imieniem pociechy, nadziei, cnoty i łaski dla grzeszników, którzy go słuchają (1, s. 351).

„Nie mogę się odnieść po kolei do wszystkich cudownych dzieł, jakich dokonali Apostołowie, którzy jak tylko zostali napełnieni Duchem Świętym zaczęli nauczać. Jedynie przytoczę przykład z Apostoła św. Pawła, pełnego gorliwości chrześcijańskiej. Jak tylko został powołany przez Jezusa Chrystusa w drodze i później ożywiony duchem otrzymanym w Damaszku, nie zatrzymuje się na sprawach ciała i krwi, ale pełen ognia miłości przebiega po wszystkich stronach świata, jako naczynie wybrane, niosąc imię Jezusa, nie szukając niczego innego niż większej chwały Bożej i zbawienia dusz. Nie lęka się ani więzienia ani oków, nie powstrzymają go ani biczowanie ani niebezpieczeństwo śmierci. Wystarczy czytać Dzieje Apostolskie oraz listy, jakie nam pozostawił, aby zobaczyć, jak działa kapłan pełen ducha Bożego. Ten sam Duch ożywił świętych Dominka Guzmana, Wincentego a Paulo...” (2, s. 271).

BIBLIOGRAFIA

1. CLARET. *Colección de selectos panegíricos*, t. V, Barcelona 1860.
2. CLARET. *El Colegial Instruido*, II, Madryt 1861.
3. CLARET. *El santo evangelio de Nuestro Señor Jesucristo según san Mateo (Anotado por Claret)*, Barcelona 1859.
4. MEIER, J.P. *Un judío marginal*, t. III, Estella 2004.
5. SPADAFORA, F. art. *Matteo Evangelista en Biblioteca sanctorum*, t. IX, col. 119.

22 WRZEŚNIA

BŁOGOSŁAWIONA MATKA MARIA PATROCINIO GINER Misjonarka Klaretyńska, męczennica

Streszczenie

Dnia 11 marca 2001 roku miała miejsce beatyfikacja Matki Marii Patrocinio Giner Gomis, Misjonarki Klaretyńskiej, wraz z 232 męczennikami z tej samej archidiecezji Walencji. Błogosławiona urodziła się w roku 1874 w Tortosa (Tarragona, Hiszpania). Na chrzcie świętym otrzymała imię Maria Cinta Asunción. Pochodziła z wielodzietnej rodziny o głębokiej tradycji religijnej. Na przestrzeni długich lat pełniła obowiązki formatorki wielu pokoleń młodych klaretynek i wychowawczyni w Carcagente (Walencja, Hiszpania). Zmarła męczeńską śmiercią w Portichol del Valldigna (Walencja, Hiszpania), dnia 13 listopada 1936 roku w czasie prześladowań religijnych w Hiszpanii.

Błogosławiona Patrocinio była prześladowana jedynie dlatego, że była zakonnicą. Zatrzymana i zastraszana trzymała się dzielnie i stanowczo. Z racji wierności swojej wierze i swemu powołaniu przyjęła mężnie i ze spokojem śmierć, modląc się i wybacząc prześladowcom. Została zatrzymana dnia 13 listopada 1936 roku. Znajdowała się w tym momencie w domu, odmawiając różaniec, gdy w sposób gwałtowny zaczęto dobijać się do drzwi i bojówka milicyjna pytała o przełożoną Liceum. Wtedy wyszła i odważnie oświadczyła, że *nie jest przełożoną, lecz zwyczajną siostrą*, ale została przymuszona, by iść z nimi. Sądu nie było. Jej przestępstwo to *bycie zakonnicą* (por. 2, s. 21). Wraz z nią umarły jej rodzona siostra Carlota, z zakonu augustianek pustelniczek i bł. Maria del Olvido Noguera, była wychowanka z Liceum Maryi Niepokalanej, umiłowana wychowanka Patrocini Giner.

Oto niektóre słowa wypowiedziane przed męczeństwem: „Ciemne chmury wiszą nad nami, ale naszą ufność pokładamy w Tym, który nam powiedział „zwycięzę moich nieprzyjaciół i zakróluję w Hiszpanii” [...]. Pośród tak wielkiego prześladowania umacnia się nasza wiara, oczyszcza serce, a wola gotowa jest cierpieć to wszystko, na co zezwoli nam Pan i niech to wszystko będzie dla naszego dobra” (2, s.17).

Do oprawców powiedziała: „Wy nie wiecie, co czynicie. Nadejdzie dzień, gdy wam to będzie ciężać. Ja wybaczam wam z serca i przyjmuję z radością to wszystko, co Bóg dopuszcza, ponieważ otwieracie mi bramy nieba. Z nieba będę się wstawiać za wami!” (2, s. 22).

Zgromadzenie Misjonek Klaretynek znalazło w bł. Marii Patrocinio Giner najwyższy wyraz swego stylu życia i swej misji, zaszczerpiony przez założycieli św. Antoniego Marię Klareta i czcigodną Matkę Antonię Paris, która w pewnych okolicznościach napisała: „Obyśmy miały szczęście przypieczętować nasze życie przelewając wszystką naszą krew na potwierdzenie świętego prawa Pańskiego”.

Świadectwo męczeństwa

Dnia 11 marca 2001 roku miała miejsce beatyfikacja Matki Marii Patrocinio Giner Gomis, Misjonarki Klaretyńskiej, wraz z 232 męczennikami z tej samej archidiecezji Walencji. Wraz z nią wzrosła liczba błogosławionych z rodziny klaretyńskiej. Matka Maria Patrocinio urodziła się w roku 1874 w Tortosa (Tarragona, Hiszpania), i na przestrzeni długich lat pełniła obowiązki formatorki wielu pokoleń młodych klaretynek i wychowawczyni w Carcagente (Walencja, Hiszpania). Na chrzcie świętym otrzymała imię Maria Cinta Asunción. Zmarła męczeńską śmiercią w Portichol del Valldigna (Walencja, Hiszpania), dnia 13 listopada 1936 roku w czasie prześladowań religijnych w Hiszpanii.

Matka Maria Patrocinio pochodziła z wielodzietnej rodziny o głębokiej tradycji religijnej. Z pośród siedmiorgo rodzeństwa, które osiągnęło dojrzały wiek, jeden był kapłanem franciszkaninem i inne dwie siostry zakonnymi. Oprócz tego, w dalszej rodzinie mieli krewnego kapłana. Jako wychowanka klaretynek w Carcagente, wstąpiła do Zgromadzenia i śluby zakonne złożyła w roku 1893, przybierając imię Maria Patricinio od św. Jana. Wyróżniła się szybko jako wspaniąta wychowawczyni z wielkimi przymiotami w traktowaniu ludzi i zdolnościami rządzenia. Po tym, jak została przełożoną w Carcagente, polecono jej w roku 1926 otwarcie nowego domu w Puerto de Sagunto (Walencja, Hiszpania), celem założenia szkoły dla córek pracowników Huty w Vizcaya. W tym samym roku została na nowo wybraną na przełożoną w Carcagente. Wkrótce zaczynało się wrzenie w polityce Hiszpanii, co miało wpływ na życie i działalność sióstr Klaretynek. W 1931 roku anonimowy tłum zaatakował kamieniami dom zakonny w Puerto de Sagunto. Kiedy miały opuścić dom, Matka przede wszystkim zatroszczyła się o bezpieczne wyjście podopiecznych wychowanek a następnie udała się, aby zabrać Najświętszy Sakrament z tabernakulum. Gdy była rewidowana z powodu podejrzanego pakunku, odpowiedziała: „Niosę Jezusa Chrystusa Naszego Pana i wołałabym umrzeć tysiąc razy niż Go oddać”. Rzeczywiście to miało nastąpić pięć lat później. Ale przedtem musiała znosić rewizje, groźby, obelgi aż do opuszczenia domu zakonnego w maju 1936 roku z powodu obecności w Alcira (Walencja) bojówek rewolucyjnych. Ukryta z innymi siostrami w Huerto del Mirador, we wrześniu musiała zmienić miejsce pobytu, aby nie narażać swojej rodziny. Ostatecznie 13 listopada tego samego roku, podczas gdy odmawiała różaniec, usłyszała dobijanie się do drzwi milicjantów i to było początkiem jej drogi ku męczeństwu, które znosiła mężnie i ze spokojem. Tej samej nocy została rozstrzelana przy drodze do Tavernes. Zginęła w wieku 62 lat, mając 42 lata profesji zakonnej.

Bł. Patrocinio była ofiarą prześladowań z powodu stanu zakonnego. Często poszukiwana i zatrzymywana, poddawana upokarzającym przesłuchaniom i groźbom, odpowiadała stanowczo i odważnie. Zatrzymana i zastraszana trzymała się dzielnie i stanowczo. Z racji swojej wierności wierze i swemu powołaniu przyjęła mężnie i ze spokojem śmierć, modląc się i wybacząc prześladowcom. Została zatrzymana dnia 13 listopada 1936 roku. Znajdowała się w tym momencie w domu odmawiając różaniec, gdy w sposób gwałtowny zaczęto dobijać się do drzwi i bojówka milicyjna pytała o przełożoną Liceum. Wtedy wyszła i odważnie oświadczyła, że *nie jest przełożoną, lecz zwyczajną siostrą*, ale została przymuszona, by iść z nimi. Nie było sądu. Jej przestępstwo to *bycie zakonnicy* (por. 2, s. 21). Wraz z nią umarły jej rodzona siostra Carlota, z zakonu augustianek pustelniczek i bł. Maria del Olvido Noguera, była wychowanka z Liceum Maryi Niepokalanej, umiłowana wychowanka Patrocini Giner.

Oto niektóre słowa wypowiedziane przed męczeństwem: „Ciemne chmury wiszą nad nami, ale naszą ufność pokładamy w Tym, który nam powiedział „zwycięzę moich nieprzyjaciół i zakróluję w Hiszpanii” [...]. Pośród tak wielkiego prześladowania umacnia się nasza wiara, oczyszcza serce, a wola gotowa jest cierpieć to wszystko, na co zezwoli nam Pan i niech to wszystko będzie dla naszego dobra” (2, s.17).

Do oprawców powiedziała: „Wy nie wiecie, co czynicie. Nadejdzie dzień, gdy wam to będzie ciężać. Ja wybaczam wam z serca i przyjmuję z radością to wszystko, co Bóg dopuszcza, ponieważ otwieracie mi bramy nieba. Z nieba będę się wstawiać za wami!” (2, s. 22).

Zgromadzenie Misjonarek Klaretynek znalazło w bł. Marii Patrocinio Giner najwyższy wyraz swego stylu życia i swej misji, zaszczerpiony przez założycieli św. Antoniego Marię Klareta i czcigodną Matkę Antonię Paris, która w pewnych okolicznościach napisała: „Obyśmy miały szczęście przypieczerować nasze życie przelewając wszystką naszą krew na potwierdzenie świętego prawa Pańskiego”.

Wspominając dzisiaj bł. Marię Patrocinio, korzystajmy z rady Ojca Świętego, zawartej w homilii z okazji jej beatyfikacji: „Krew męczenników jest posiewem chrześcijaństwa. To wyrażenie wykute w czasie prześladowań w pierwszych wiekach, powinno dzisiaj napełniać nadzieją wasze inicjatywy apostołskie i wysiłki w podejmowaniu zadań duszpasterskich, nie zawsze łatwych, nowej ewangelizacji. Możecie liczyć na niezrównaną pomoc ze strony waszych męczenników. Wspomnijcie na ich dzielność, zwróćcie uwagę na ich odejście z tego świata i naśladowajcie ich wiarę. Jezus Chrystus zawsze ten sam, wczoraj i dzisiaj”.

Maria Patrocino Giner, kobieta spełniona, rozmiłowana w Bogu i oddana całkowicie jego misji, została beatyfikowana przez Ojca Świętego Jana Pawła II, dnia 11 marca 2001 roku. Prośmy ją, niechaj wstawia się za nami.

BIBLIOGRAFIA

1. ÁLVAREZ, J. *Beata Madre María Patrocinio Giner, Mártir Claretiana. Canto de fe, esperanza y caridad*, Rzym 2001.
2. MISIONERAS CLARETIANAS, *Amar i darse, Madre Patrocinio Giner, Mártir Claretiana*, Rzym 2001.
3. POSITIO *de la Madre María Patrocino Giner de San Juan*, Rzym 1996.
4. MISIONERAS CLARETIANAS, *Dar vida por Cristo*, Rzym 2001.

27 WRZEŚNIA

OJCIEC MANUEL VILARÓ Współzałożyciel

Streszczenie

Dzisiaj wspominamy śmierć ojca Manuela Vilaró, jednego ze współzałożycieli Zgromadzenia. Manuel Vilaró y Serrat urodził się dnia 22 września 1816 roku w Vic (Barcelona, Hiszpania). Mając dziesięć lat został przyjęty do seminarium w Vic, gdzie uczył się aż do roku 1842. Nie znamy dokładnej daty jego święceń ani pierwszych posług duszpasterskich.

Pierwsze sprawdzone wiadomości o nim posiadamy z czasów, gdy prowadzi wraz z O. Klaretem misję w diecezji Tarragona w roku 1846. Inne świadectwa ze strony samego O. Klareta ukazują ojca Vilaró, jako towarzysza jego misji w roku 1847. Łączyła ich pracowitość, gorliwość apostolska i podobieństwo życia. Być może o. Manuel Vilaró prowadził misję razem z O. Klaretem, aż do czasu, gdy ten ostatni udał się na misje na Wyspy Kanaryjskie.

Był o jednym z pierwszych zaproszonych przez O. Klareta, do wzięcia udziału w tworzeniu nowego Zgromadzenia misyjnego. Gdy O. Klaret został mianowany Arcybiskupem w Santiago de Cuba, wybrał niektóre osoby do towarzyszenia mu w tej misji. Nie wahał się poprosić rodzące się Zgromadzenie o ojca Vilaró. Po przybyciu na Kubę, o. Vilaró był jego nieodłącznym i najbardziej zaufanym towarzyszem. Nigdy nie zaniechał pomagania w misji, pełniąc jednocześnie obowiązki sekretarza.

W lutym 1852 roku uciążliwy deszcz spowodował jego problemy ze zdrowiem i wymusił na nim powrót do Hiszpanii. Po przybyciu do Vic już do końca nie mógł podnieść się z łóżka. Pozostawał w domu rodzinnym, aby nie sprawiać kłopotu niewielkiej liczbie misjonarzy Zgromadzenia, którzy jednak nie przestali odwiedzać go codziennie. Gruźlica płuc wyniszczała jego ciało, aż do śmierci dnia 27 września 1852 roku. W wieku 36 lat, zmarł w ramionach o. Jaime Clotet.

O. Klaret pozostawił nam syntezę jego życia misjonarskiego w Autobiografii w następujących słowach: „Ten kapłan towarzyszył mi i pomagał w misjach prowadzonych w diecezji Tarragona. Od razu wstąpił do Zgromadzenia Synów Niepokalanego Serca Maryi, a kiedy udałem się na Kubę, był tak dobry, że jechał mi tam towarzyszyć. Uczyniłem go swoim sekretarzem. Bardzo dobrze wywiązywał się ze swoich zadań. Poza obowiązkami sekretarza głosił słowo Boże i spowiadał. Był dobrze wykształcony, cnotliwy i gorliwy. Wykonując ogrom pracy, rozchorował się, a kiedy lekarze orzekli, że na Kubie nie ma nadziei na jego wyzdrowienie, polecili mu powrócić do swego kraju i zmarł w Vic, swojej ojczyźnie” (Aut 592).

Życie i misja

Manuel Vilaró y Serrat urodził się dnia 22 września 1816 roku w Vic, w ubogiej rodzinie tkaczy. Był ochrzczony w dniu swego urodzenia i otrzymał imiona Manuel Mauricio Joaquín. Miał czworo rodzeństwa, z którego dwóch zostało kapłanami i jedna zakonnica u karmelitanek bosych.

W roku 1826 został przyjęty do seminarium w Vic, gdzie uczył się aż do roku 1842. Nie znamy dokładnej daty jego święceń, ani nie mamy pewnych danych z pierwszej posługi duszpasterskiej.

Pierwsze potwierdzone wiadomości posiadamy z lat jego posługi misyjnej prowadzonej wraz z O. Klaretem w diecezji Tarragona. Ta działalność misjonarska,

rozpoczęta przez O. Klareta przy końcu roku 1845 została przerwana na skutek problemów politycznych w kraju. Została jednak wznowiona we wrześniu 1846 roku i trwała aż do lutego 1847 roku. Była to wyprawa misyjna najbardziej znana, ze wszystkich dotychczas prowadzonych w Katalonii. Świadczenia O. Klareta przedstawiają o. Vilaró jako człowieka bardzo dobrego, pracowitego i dobrego współtowarzysza w prowadzonych misjach.

Znana były wszystkim ich pracowitość, gorliwość apostołską i podobieństwo prowadzonego życia. Możliwe, że o. Vilaró prowadził misje wraz z O. Klaretem, aż do wyjazdu tego ostatniego na Wyspy Kanaryjskie. W końcu 1847 roku o. Manuel Vilaró przyjął obowiązki tymczasowego administratora w wiejskiej parafii blisko Manresa (Barcelona), a po pięciu miesiącach parafię Św. Marcina w Sessayoles, gdzie przebywał aż do połowy roku 1849.

O. Vilaró był jednym z pierwszych zaproszonych przez o. Klareta do tworzenia Zgromadzenia. O. Manuel w wieku 33 lat nie zastanawiał się długo. 29 czerwca 1849 roku zrzekł się parafii i udał się natychmiast do Vic. Dnia 16 lipca brał udział w zebraniu w skromnej celi seminarium wraz z innymi pięcioma współtowarzyszami przy zakładaniu Zgromadzenia. To on spontanicznie wyraził swoje zdanie, że ubóstwo materialne personelu nie wróżyło ludzkiego sukcesu dla rodzącego się dzieła. O. Clotet, kronikarz wydarzeń podaje niektóre szczegóły: „O godzinie trzeciej po południu spotkaliśmy się razem [...]. Przed rozpoczęciem wstępnych ćwiczeń duchownych ks. Antoni Klaret powiedział: „Dziś rozpoczyna się wielkie dzieło”. O. Manuel Vilaró w ożywionej rozmowie uśmiechając się powiedział: „Co możemy dokonać, będąc tak młodymi i w tak małej grupie?”. „Zobaczycie - odpowiedział Sługa Boży -, jeśli jesteśmy młodzi i jest nas niewielu, objawi się większa potęga i miłosierdzie Boże” (4, s. 122).

Gdy O. Klaret musiał przyjąć nominację na arcybiskupa Santiago de Cuba, wybrał niektóre osoby, aby mu towarzyszyły. Nie wahał się poprosić rodzące się Zgromadzenie o nową ofiarę (poza własną separacją), w postaci osoby o. Vilaró.

Wyruszyli w podróż tym samym statkiem z Barcelony w końcu roku 1850. Podróż stanowiła autentyczną misję. Poczynając od kapitana aż do ostatniego marynarza wraz z pasażerami wszyscy się wyświadcili i przyjmowali Komunię św. z największą pobożnością (por. Aut 506-509).

Po przybyciu na Kubę rozpoczęła się seria misji, jakie prowadził Arcybiskup w czasie swoich sześciu lat pobytu na tych ziemiach. Klaret uczynił swoją siedzibę domem misyjnym, skąd promieniowała Ewangelia, kultura i promocja godności człowieka. O. Vilaró był jego nieodłącznym i najbardziej zaufanym towarzyszem. Pierwsze, co po przybyciu uczynili, to rozpoczęcie serii rekolekcji dla duchowieństwa, aby przygotować ewangelizatorów. Kontynuowali wizytacje pastoralne z wszystkimi elementami misji ludowych, jakie prowadzili na ziemi katalońskiej i poświęcili im wszystkie swoje siły, nie bacząc na przeciwności klimatu, opozycji i sprzeciw. O. Vilaró uczestniczył we wszystkich tych przedsięwzięciach, pełniąc jednocześnie obowiązki Sekretarza Arcybiskupa.

W lutym 1852 roku rozpoczęli misję w Holguín, prawdziwą rewolucję religijną, według biografów O. Klareta. Stamtąd obsługiwano wiele sąsiadujących miejscowości. Dnia 20 marca przybyli do Jibaro, ale o. Vilaró musiał powrócić do Holguín, aby pozalać niektóre pilne sprawy. W tej podróży okropne deszcze spowodowały u niego szereg problemów zdrowotnych. W następnym dniu przyłączył się do podróży misyjnych Arcybiskupa, ale jego zdrowie było poważnie nadwerężone. Prowadzili przez dziesięć dni intensywną działalność misyjną. W końcu marca powrócili do Santiago, ale choroba o. Vilaró stała się poważnym problemem. W kwietniu nie mógł już towarzyszyć Arcybiskupowi w nowej ekspedycji misyjnej, a nawet obowiązki Sekretarza stawały się dla niego zbyt uciążliwe. Powtarzane próby leczenia nie dawały wyników pozytywnych. W maju poddał się leczeniu u chińskiego lekarza José María Siga, który jednak nie mógł go wyleczyć. To

spotkanie zaowocowało jednakże nawróceniem lekarza i doprowadziło do przyjęcia chrztu z rąk misjonarza.

Zdrowie o. Vilaró pogarszało się z każdym dniem, torsje nie pozwalały mu na przyjmowanie pożywienia ani lekarstwa. Poinformowany o tym Arcybiskup napisał do niego z Manzanilla list, prosząc, aby jak najszybciej powrócił do Hiszpanii, gdzie będzie mógł otrzymać odpowiednie leczenie. O. Vilaró wołał szukać zdrowia przenosząc się na wieś, poza Santiago, ale i to nie pomogło. Usłuchał dopiero polecenia Arcybiskupa, proszącego go o natychmiastowy powrót do Hiszpanii.

W dniach od 21 czerwca do 15 sierpnia odbywał podróż z Santiago de Cuba do Marsylii (Francja). Trudy podróży i cierpienia związane z chorobą zamieniły ten rejs w prawdziwą kalwarię. W krótkim czasie przybył do Vic, ale już nie mógł utrzymać się na nogach o własnych siłach i w rzeczywistości nie mógł wstawać z łóżka. Powrócił do domu rodzinnego, aby nie obciążać niewielkiej liczby misjonarzy ze Zgromadzenia, którzy jednak nie przestawali odwiedzać go codziennie, jak relacjonuje o. Federico Vila: „Szybko pospieszili Misjonarze z La Merced, aby pocieszać swego chorego współbrata i nie było dnia bez odwiedzin wielkiego Misjonarza czy to przez o. Esteban Sala czy o. Xifré lub o. Clotet czy wreszcie innych współzałożycieli i kapłanów, którzy mieszkali w naszym Domu Macierzystym” (5, s. 376).

Gruźlica płuc ciągle postępowała i jego życie powoli gasło aż do zgonu w ramionach o. Jaime Clotet, dnia 27 września 1852 roku, w 36 roku życia.

O. Klaret w Autobiografii, odnośnie współzałożycieli Zgromadzenia napisał: „Wszyscy wytrwali dzielnie. Dwóch zmarło (o. Manuel Vilaró i o. Esteban Sala), już znajdując się w chwale nieba radując się Bogiem i nagrodą za trud apostolski oraz modląc się za swoich współbraci” (Aut 490).

O. Vilaró żył krótko, ale jego życie było w pełni aktywne. Otrzymał łaskę spotkania na swej drodze O. Klareta i dar pójścia za Chrystusem jako misjonarz. Znalazł w tym stylu życia apostolskiego swoją tożsamość oraz sens życia i śmierci dla Królestwa Bożego. O. Klaret, który znał i cenił go bardzo, uważał go za „człowieka dobrze wykształconego, cnotliwego i gorliwego”. Niechże jego wspomnienie będzie dla nas zachętą do wzmocnienia u każdego z nas tych dwóch nóg potrzebnych misjonarzowi: nauka i cnota. Niech zarówno formacja początkowa jak i ustawiczna będą realizowane z taką intensywnością, abyśmy poczuli się naprawdę przygotowani do prowadzenia misji. Niech światło płynące od o. Vilaró opromieni nasze życie i naszą gorliwość misyjną.

BIBLIOGRAFIA

1. AGUILAR, M. *Historia de la Congregación de Misioneros Hijos del Inmaculado Corazón de María*, t. I, Barcelona 1901.
2. ÁLVAREZ GÓMEZ, J. *Misioneros Claretianos. Tomo I: Retorno a los orígenes*, Madryt 1993.
3. ÁLVAREZ GÓMEZ, J. *Misioneros Claretianos. Tomo II: Transmisión y recepción del carisma claretiano*, Madryt 1967.
4. FERNÁNDEZ, C. *La Congregación de los Misioneros Hijos del Inmaculado Corazón de María*, Madryt 1967
5. VILA, F. *El R. P. Manuel Vilaró y Serrat, Misionero y Cofundador de la Congregación en Anales de la Congregación*, t. 18, 1921, s. 218-220; 236-239; 251-254; 267-269; 297-300; 330-336; 372-378; 394-395.

29 WRZEŚNIA

ŚWIĘTY MICHAŁ, ŚWIĘTY GABRIEL I ŚWIĘTY RAFAŁ Archaniołowie i współpatroni Zgromadzenia

Streszczenie

Czczymy dzisiaj razem trzech Archaniołów. O nich trzech wspomina się Piśmie Świętym i im trzem oddaje cześć Kościół, idąc za starożytną tradycją. W naszym aktualnym tekście Konstytucji wyraźnie wskazany jest św. Michał, jako współpatron Zgromadzenia wraz z innymi Aniołami (CC 35), wśród których także w sposób oczywisty znajdują się Archaniołowie Gabriel i Rafał.

Michał znaczy *Któż jak Bóg?* lub *Nikt nie jest równy Bogu*. Jest przedstawiany jako anioł wojownik, zwycięzca piekielnego Smoka. Wiele instytucji przyjęło go za swego patrona. Wielu także wiernych prosi o jego ochronę, przede wszystkim w chwili, gdy przyjdzie im stoczyć ostatnią bitwę na tym świecie. Nasz Założyciel miał szczególne nabożeństwo do tego świętego Archanioła. Modlił się do niego przed rozpoczęciem misji i jemu zawierzył, założoną przez siebie Akademię św. Michała, Księgarnię Religijną i samo Zgromadzenie Misjonarzy, dla którego uczynił go współpatronem.

Gabriel znaczy *Bóg jest moim obrońcą*. Św. Gabriel jest wielokrotnie wymieniany w Piśmie świętym. Widzimy go, jak rozmawia z prorokiem Danielem i informuje go z dużym wyprzedzeniem o przyjściu Zbawiciela (por. Dn 8-9). Spotykamy go, gdy stoi przed zaskoczonym i niedowierzającym Zachariaszem, mężem św. Elżbiety, przedstawiając się jako *stojący przed obliczem Boga*. Komunikuje mu narodzenie syna, Jana Chrzciciela (por. Łk 1,11-20). Jednak najbardziej wspaniała jest jego misja zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie poczęcia i narodzenia Syna Bożego (por. Łk 1, 26-37). Św. Gabriel słusznie został więc obrany za patrona komunikacji i ludzi związanych z przekazem wiadomości, ponieważ przekazał światu najwspanialszą nowinę: Wcielenie Syna Bożego.

Rafał znaczy *lekarstwo Boże* lub *Bóg uleczył*. W księdze Tobiasza ten Archanioł sam się przedstawia w następujący sposób: „Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją zawsze w pogotowiu i wchodzi przed majestat Pański” (Tb 12,15). Został posłany przez Boga, aby pomagać staremu Tobiaszowi, który był ociemniały a na domiar wszystkiego znajdował się w wielkiej potrzebie. Archanioł Rafał przybierając postać ludzką i każąc nazywać siebie Azariaszem przeprowadza młodego Tobiasza (syna) szczęśliwie wśród różnych i niebezpiecznych przygód aż do Medii, gdzie mieszkał krewny Raguel, który od starego Tobiasza (ojca) pożyczył kiedyś znaczną sumę pieniędzy. Doprowadził on Tobiasza nie tylko do celu podróży, ale nakłonił również krewnego, aby oddał dług a nawet własną córkę Sarę za żonę, tę, której siedmiu mężów umarło w dniu zaślubin. Wytłumaczył Tobiaszowi, jak może ją poślubić bez żadnego niebezpieczeństwa dla siebie. Św. Rafał jest czczony i wzywany przez wielu wiernych, jako patron chorych i podróżujących.

Niech uroczystość tych trzech świętych archaniołów, szczególnie św. Michała, *księcia duchów niebieskich*, będzie okazją do odnowienia naszych postanowień dotyczących rozszerzania Królestwa Bożego, dzięki zwalczaniu wszelkich przejawów zła z pozycji naszego misjonarskiego charyzmatu w Kościele.

Święci archaniołowie Michał, Gabriel i Rafał

Czczymy dzisiaj razem trzech Archaniołów. O nich trzech wspomina się Piśmie Świętym i im trzem oddaje cześć Kościół, idąc za starożytną tradycją. W naszym aktualnym tekście Konstytucji wyraźnie wskazany jest św. Michał jako współpatron Zgromadzenia wraz

z innymi Aniołami (CC 35), wśród których także w sposób oczywisty znajdują się Archaniołowie Gabriel i Rafał.

Michał znaczy *Któż jak Bóg?* lub *Nikt nie jest równy Bogu*. Jest przedstawiany, jako anioł wojownik, zwycięzca piekielnego Smoka i jego naśladowców, zbuntowanych przeciwko Bogu (Ap 12, 7-9). Stąd też jest przedstawiany w sztuce jako anioł wojownik, zwycięzca nad Lucyferem, stawiający swą stopę na piekielnym wrogu, z wymierzonym w niego mieczem, przekuwającym go swą lancą, lub gotowym zakuć go w kajdany na zawsze w czeluściach piekła.

Oprócz tego, archanioł ten przedstawiany jest w Biblii dwukrotnie: w 12 rozdziale księgi Daniela, gdy Bóg wysłał archanioła do Proroka, aby zapewnić go o swojej ochronie, oraz w liście św. Judy (wersz 9), gdzie znajdujemy następujące zdanie: „Gdy zaś archanioł Michał tocząc rozprawę z diabłem [...], powiedział „Niech cię Pan skarci”.

Rozważając, wyróżniającą się rolę Michała archanioła wśród innych aniołów nie może nas dziwić to, że wiele instytucji cywilnych i religijnych obrało sobie za patrona i obrońcę św. Michała. Kościół bardzo ceni w swojej tradycji i pobożności ludowej opiekę, jaką św. Michał roztacza nad wierzącymi, szczególnie w momencie przejścia z tego świata, w czasie prowadzenia ostatniej walki.

Gabriel znaczy *Bóg jest moim obrońcą*. Św. Gabriel jest wielokrotnie wymieniany w Piśmie świętym. Widzimy go, jak rozmawia z prorokiem Danielem i informuje go z dużym wyprzedzeniem o przyjściu Zbawiciela (por. Dn 8-9). Spotykamy go, gdy stoi przed zaskoczonym i niedowierzającym Zachariaszem, mężem św. Elżbiety, przedstawiając się jako *stojący przed obliczem Boga*. Komunikuje mu narodzenie syna, Jana Chrzciciela (por. Łk 1,11-20). Jednak najbardziej wspaniała jest jego misja zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie poczęcia i narodzenia Syna Bożego (por. Łk 1, 26-37). Św. Gabriel słusznie został więc obrany za patrona komunikacji i ludzi przekazujących informację, ponieważ przekazał światu najwspanialszą nowinę: Wcielenie Syna Bożego.

Rafał znaczy *lekarstwo Boże* lub *Bóg uleczył*. W księdze Tobiasza ten Archanioł sam się przedstawia w następujący sposób: „Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją zawsze w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański” (Tb 12,15). Został posłany przez Boga, aby pomagać staremu Tobiaszowi, który był ociemniały a na domiar wszystkiego znajdował się w wielkiej potrzebie. Archanioł Rafał przybierając postać ludzką i kazać nazywać siebie Azariaszem przeprowadza młodego Tobiasza (syna) szczęśliwie wśród różnych i niebezpiecznych przygód aż do Medii, gdzie mieszkał krewny Raguel, który od starego Tobiasza (ojca) pożyczył kiedyś znaczną sumę pieniędzy. Doprowadził on Tobiasza nie tylko do celu podróży, ale również nakłonił krewnego, aby oddał dług a nawet własną córkę Sarę za żonę, tę której siedmiu mężów umarło w dniu zaślubin. Wy tłumaczył Tobiaszowi, jak może ją poślubić bez żadnego niebezpieczeństwa dla siebie. Św. Rafał jest czczony i wzywany przez wielu wiernych, jako patron chorych i podróżujących.

Symbolika św. Michała Archanioła w herbie Zgromadzenia

Nasz Założyciel, św. Antoni Maria Klaret, miał zwyczaj zwracania się o pomoc do św. Michała Archanioła, gdy rozpoczynał zadania misyjne: „Nie zdarzyło się, abym zapomniał zwrócić się w modlitwie do okrytego chwałą św. Michała” (Aut 268). Pod jego imieniem i patronatem opracował i założył *Akademię św. Michała*, stowarzyszenie pisarzy i nauczycieli katolickich (por. Aut 581), jego też wybrał na opiekuna Księgarni Religijnej (por. Aut 329) oraz pragnął, aby był współpatronem Zgromadzenia Misjonarzy.

Nasz Instytut był wierny woli swego Założyciela dotyczącej czci św. Michała Archanioła, uważając go za swego współpatrona i nosząc jego wizerunek w herbie oficjalnym Zgromadzenia. Pierwszy herb był zaprojektowany przez samego Ojca Założyciela w roku 1857, po jego powrocie z Kuby. Możemy na nim zobaczyć św. Michała Archanioła

trzymającego miecz, który jest obrazem misjonarza, walczącego w Bożej sprawie i broniącego Bożej chwały. I chociaż na przestrzeni 38 lat, od 1876 do 1914, zniknęła jego postać na herbie Zgromadzenia, Archanioł powrócił ze swoim mieczem na nowym i ostatecznym herbie, jaki opracowano i przedstawiono przez Zarząd Generalny oficjalnie Zgromadzeniu w roku 1914.

Zarówno herb pierwotny, narysowany przez naszego Ojca Założyciela, jak i ten obowiązujący od roku 1914, opracowany zgodnie z normami heraldyki, ale zachowujący wiernie początkową inspirację, włącza postać św. Michała. I dzieje się to nie tylko z powodów dewocyjnych w stosunku do tego Archanioła, być może właściwych innym czasom, ale dlatego, że jego postać posiada dla Misjonarzy Klaretynów niezwykle znaczenie: szukanie chwały Bożej i walka ze złem, czyli grzechem za pośrednictwem posługi słowa Bożemu, symbolizowanej mieczem obosiecznym, który tnie z każdej swej strony (por. Hbr 4,12).

Inspiracja charyzmatyczna opiera się na biblijnym przedstawieniu św. Michała Archanioła (por. Ap 12,7 i Dn 12). Przywołuje także postać innego anioła z Apokalipsy (por. Ap 10,1), z jego promieniowaniem misyjnym w Synach Zgromadzenia Niepokalanego Serca Maryi, podobnie jak Pan dał to do zrozumienia naszemu Założycielowi, o czym sam mówi w Autobiografii (por. Aut 686).

Przeżywanie naszej duchowości misjonarskiej

Uroczystość św. Michała Archanioła jest okazją, aby uprosić jego wstawiennictwo w naszych zadaniach ewangelizacyjnych. W Regulaminie napisanym specjalnie dla studentów, opublikowanym w *Dodatku z roku 1862* do pierwszych Konstytucji, nasz Założyciel wzywa studentów misjonarzy, aby mieli wielkie i szczególne nabożeństwo do św. Michała Archanioła. Następnie wzywa do szczególnego nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny. Jednakże fakt, że czyni to w ten sposób, nie można interpretować jedynie jako zwyczajnego zaproszenia do pobożnej praktyki, ale powinno to być odczytane w świetle niezwyklej roli, jaką św. Michał Archanioł odgrywa w naszym instytucie. Powiedzmy to jeszcze raz, powinno to być odczytane w aspekcie misjonarskim: jest on wzorem wojownika, który walczy z piekielnym Smokiem, z okrzykiem na ustach „Któż jak Bóg”.

W ten sposób rozumując, nie tylko formowani powinni przyjrzeć się temu św. Archaniołowi. Powinien on zainteresować wszystkich klaretynów. Jego obecność w herbie Zgromadzenia lub na pieczęci czy nagłówku na papierze Instytutu w dokumentach oficjalnych lub jego imię jasno wpisane w nasze Konstytucje, nie stanowią charakteru dekoracyjnego i nie są umieszczane jedynie z pobożności. Jest to obrazowe zaproszenie, abyśmy byli wierni naszemu duchowi w Kościele: będąc w misjonarskiej służbie słowa Bożego, abyśmy walczyli ze złem we wszystkich jego przejawach.

BIBLIOGRAFIA

1. ÁLVAREZ, J. *El escudo de la Congregación, símbolo de su identidad*, w: *Misioneros Claretianos. T. II: Transmisión y recepción del carisma claretiano*. Madryt 1997.
2. CLARET, *Plan de Academia de San Miguel* w EE, s. 329-340.
3. MISIONEROS CLARETIANOS, *Apéndice de 1862 a las Constituciones* w: LOZANO, J. M. *CCTT*, Barcelona 1972.
4. MISIONEROS CLARETIANOS, *Nuestro Proyecto de Vida Misionera*. t. II., Rzym 1991.

30 WRZEŚNIA

ŚLUGA BOŻY OJCIEC FRANCISCO CRUSATS Pierwszy męczennik ze Zgromadzenia

Streszczenie

Sługa Boży, ojciec Francisco Crusats Franch, pochodził z Seva (Barcelona, Hiszpania) i był pierwszym klaretynem, który dostąpił męczeńskiej korony, jakiej pragnął dla siebie nasz Założyciel. Naukę kościelną rozpoczął w Vic, prezbiterat otrzymał dnia 18 września 1858 roku, w tym samym miesiącu, w którym parę lat później otrzymał palmę męczeństwa. Do Zgromadzenia wstąpił prawie zaraz po otrzymaniu święceń.

Jego powołanie klaretyńskie zrodziło się zasadniczo w oparciu o trzy czynniki: świadectwo, jakie dawał o. Xifré z okazji serii rekolekcji wygłoszonych przed jego święceniami prezbiteratu; znaczenie, jakiego już nabierała początkująca wspólnota klaretyńska oraz osobista przyjaźń z o. Brossosa, który jako diakon wstąpił w szeregi Zgromadzenia.

Po swoim wstąpieniu do wspólnoty poświęcił się przez pewien czas kaznodziejstwu misyjnemu na ziemiach Katalonii, promieniując stylem i gorliwością, jakie początkująca wspólnota klaretyńska oddziedziczyła od swego świętego Założyciela. Później otrzymał przeznaczenie do Segowii. Z tego miasta, słynnego z akweduktu, mógł poświęcić się prowadzeniu misji ludowych, wygłaszając kazania w wielu miejscowościach Kastylii. Pośród jego mieszkańców pozostawił po sobie sławę świętości.

W rzeczywistości, jego osobiste przymioty i umiejętności pracy wielce się do tego przyczyniły. Wyróżniał się wzrostem i młodością, obliczem uśmiechniętym, spokojnym i dobrotliwym. Ten misjonarz potrafił nawiązać kontakt przede wszystkim z dziećmi i młodzieżą. Jego kazania były konkretne, proste i radosne. Doświadczył w wielu przypadkach, jak ludzie łaknący słowa Bożego przyjmowali go z otwartymi ramionami i otwartym sercem. Crusats zawsze w takich okolicznościach ukazywał się przed tymi osobami jako misjonarz pełen ducha Bożego i miłości dla ludzi. Więc bardzo szybko został uznany za *świętego Crusatsa*.

Przeznaczony do wspólnoty w Selva del Campo (Tarragona, Hiszpania), padł ofiarą prześladowania religijnego rozpętanego przez rewolucję z roku 1868, która pozbawiła tronu Izabelę II i skazała ją na wygnanie. Pośród chaosu rozpoczętego przez te fatalne wydarzenia, dom wspólnoty klaretyńskiej został napadnięty przez grupę rozjuszonych ludzi. Współbracia wspólnoty klaretyńskiej zdołali szczęśliwie ująć z życiem, z wyjątkiem ojca Crusats, który natknął się na agresorów, otrzymał poza obelgami i ciosami, śmiertelną ranę, która kosztowała go życie.

Na nagrobku możemy odczytać epitafium, które charakteryzuje całe jego życie: „Znany z prostoty ducha i gorliwości o zbawienie ludzi”. Zmarł młodo. Jego proces beatyfikacyjny jest w toku.

Świadectwo męczeństwa

Francisco Crusats urodził się 5 stycznia 1831 roku w miejscowości Seva, znajdującej się w pobliżu Vic. Wstąpił do seminarium w Vic i tam też otrzymał święcenia prezbiteratu 18 września 1858 roku, w dziewięć lat po założeniu naszego Zgromadzenia. Kilka miesięcy potem stał się członkiem wspólnoty klaretyńskiej usytuowanej w Domu Misyjnym La Merced.

Jego powołanie misyjne zostało rozbudzone poprzez osobowe kontakty z innymi misjonarzami. O. Xifré prowadził rekolekcje dla przyszłych prezbiterów przed ich

święceniami. Wśród nich był Francisco Crusats. Gorliwość i siła przekonania o. Xifré poruszyły do głębi młodego seminarzystę. Oprócz tego, jego kolega i serdeczny przyjaciel, o. Brossosa już wstąpił do Zgromadzenia i rozmawiał z nim o Domu Misyjnym, o ideałach, duchowości, atmosferze modlitwy i nauki, o braterstwie i metodach ewangelizacji za pośrednictwem misji ludowych. Ta perspektywa, z racji swej nowości i jego pragnienia misyjnego, spodobała się neoprezbiterowi.

Crusats wyróżniał się jako kaznodzieja. Nim jeszcze skończył pierwszy rok pobytu w Domu Misyjnym, już w roku 1859 rozpoczął działalność misyjną. Przez dwa lata prowadził misje w dziesięciu miejscowościach Katalonii. Naśladował styl i ducha O. Klareta do tego stopnia, że sam odczuł duchowe skutki swojej działalności. Jego praca była wyczerpująca, obejmowała wygłaszanie kazań katechetycznych i moralnych w czasie godzin wieczornych, misje dla dzieci i młodzieży, wiele godzin spędzonych w konfesjonale w posłudze sakramentalnej pojednania oraz odwiedzin chorych, nie pomijając oczywiście celebrowania mszy świętej. Każda misja trwała od 15 do 18 dni z naukami rano i wieczorem. Duchowe owoce można było zobaczyć dzięki wielkiej liczbie nawróceń, spowiedzi, komunii św. oraz setkom uczestników przychodzących nawet z pobliskich miejscowości. W tej pracy, prawie dwuletniej, ukształtował się nowy misjonarz.

Wyróżniał się wzrostem i młodością, obliczem uśmiechniętym, spokojnym i dobrotliwym. Ten misjonarz potrafił nawiązać kontakt przede wszystkim z dziećmi i młodzieżą. Jego kazania były konkretne, proste i radosne. Doświadczył w wielu przypadkach, jak ludzie łaknący słowa Bożego przyjmowali go z otwartymi ramionami i otwartym sercem. Crusats zawsze w takich okolicznościach ukazywał się przed tymi osobami, jako misjonarz pełen ducha Bożego i miłości dla ludzi. Więc bardzo szybko został uznany za *świętego Crusatsa*.

Wkrótce przed tym wykwalifikowanym misjonarzem otwarto się nowe obszary misyjne w Segowii (Hiszpania). W roku 1861 został przeznaczony do nowo założonego domu w mieście Akweduktu, gdzie przebywał aż do roku 1868. Tam kontynuował działalność ewangelizacyjną, przyswojoną w Vic i praktykowaną w Katalonii. W tych latach przeprowadził misje w 27 miejscowościach kastylijskich. Ożywienie religijne, nawrócenia, spowiedzi i komunie św. w tych miejscowościach sprawiły ogromne wrażenie. Już jako zaprawiony misjonarz, o. Crusats przeżywał w pełni swoje powołanie w służbie dla ludzi tych miejscowości, którzy tak go umiłowali, iż go szukali podobnie jak kiedyś szukano Jezusa z Nazaretu.

Rewolucja hiszpańska z roku 1868 zmieniła bieg życia o. Crusats. W miesiącu wrześniu, roku tej rewolucji, zwanej *zwycięską*, nastąpiło powstanie wojskowe przeciwko królowej Izabeli II. Pozbawiona tronu musiała udać się na wygnanie do Paryża. Wraz z tym wydarzeniem nastąpiło wydalenie zakonów. To wszystko dotknęło Kościół hiszpański i zadało prawie śmiertelny cios rodzącemu się Domowi Misyjnemu Klaretynów w Vic, którzy zostali zmuszeni opuścić kraj i udać się na wygnanie, instalując się po drugiej stronie Pirenejów, we Francji.

Przed tą sytuacją w 1868 roku, o. Crusats został wysłany do miejscowości Selva del Campo do nowo założonej wspólnoty, w celu prowadzenia serii rekolekcji dla duchowieństwa diecezjalnego i przewodniczenia jako kierownik duchowy, ruchowi młodzieżowemu *Stowarzyszenie Alojzów* oraz uczestniczenia w innych dziełach.

I tam czekała dla niego palma męczeństwa. Wieści o zbliżających się prześladowaniach Kościoła rozchodziły się po całej okolicy, aż wreszcie same rozruchy dotarły do miasta Reus (Tarragona). Grupa bojówkarzy dotarła również pewnej nocy do miasteczka Selva del Campo, zakłócając pokój mieszkańców. Wśród hałasu, z zapalonymi pochodniami, bronią i strzelbami, napadnięto na niedawno otwarty dom klaretynów. Wspólnota musiała uciekać i rozproszyć się. Po sforsowaniu bramy ogrodu i domu, bandyci

spotkali kilku klaretynów, między innymi o. Reixac i o. Crusats. Pośród panującego zamieszania, pierwszy z ojców zdołał się ukryć. O. Crusats pozostał za klauzurą domu, a widząc niebezpieczeństwo, blady na twarzy, zaczął przemawiać głosem spokojnym, w sposób pokojowy: „Bracia, czego szukacie?”. W odpowiedzi otrzymał, w gwałtownej reakcji, obelgi, uderzenia i groźby, wreszcie pchnięty śmiertelnie nożem upadł we krwi na ziemię. Po tym wydarzeniu bandyci wycofali się. Gdy powrócili współbracia wspólnoty spotkali na podłodze umierającego z upływu krwi współbrata. Było to dnia 30 września 1868 roku.

Po śmierci o. Crusats, O. Klaret napisał w październiku 1868 roku do o. José Xifré list, w którym zapisał następujące zdanie: „Podziękujmy Bogu, ponieważ On i Jego Najświętsza Matka byli łaskawi przyjąć pierwociny męczeństwa. Ja bardzo pragnąłem być pierwszym męczennikiem w Zgromadzeniu, ale nie byłem godny, inny mnie wyprzedził” (5, s. 1297). Pisał również: „Skladam życzenia Męczennikowi i świętemu o. Crusats oraz gratuluję o. Rexach szczęścia bycia zranionym, a także tysiące gratulacji całemu Zgromadzeniu za to, że jest prześladowane” W czasie beatyfikacji klaretynów z męczeńskiego seminarium z Barbastro, wspominał o tym papież Jan Paweł II.

BIBLIOGRAFIA

1. AGUILAR, M. *Vida del Siervo de Dios P. Francisco Crusats*, Barcelona 1907.
2. CABRÉ, A. *Siervo de Dios Francisco Crusats, protomártir claretiano*, Rzym 1982.
3. ESQUÉ, M. *Servent de Déu Pare Francesc Crusats Franch, CMF*, Solsona 1965.
4. FORT I COGUL, E. *Biografia del Servent de Déu, R.P. Francesc Crusats Franch, CMF, mártir de la Selva del Camp*, La Selva del Camp 1934.
5. CLARET, *Epistolario de San Antonio María Claret (EC)*, t. II., Madryt 1970.

2 PAŹDZIERNIKA

ŚWIĘCI ANIOŁOWIE STRÓŻOWIE Współpatroni

Streszczenie

Zaledwie trzy dni po uroczystości świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała, Kościół święty wspomina świętych Aniołów Stróżów. Zgromadzenie przyłącza się do tego kultu sprawowanego przez Kościół, wspominając wszystkich Aniołów (por. CC 35), których tradycyjnie czymy jako współpatronów.

Do misji Aniołów należy oddawanie czci Bogu i wypełnianie jego poleceń. Są przekazicielami Jego orędzia, co etymologicznie oznacza słowo Anioł. Wiara w istnienie Aniołów oraz ich opiekuńcza bliskość w stosunku do ludzi była żywa od starożytnych czasów Kościoła i uwidacznia się w celebracji liturgicznej.

Nasz Założyciel odznaczał się wielką pobożnością w stosunku do wszystkich Aniołów, szczególnie zaś do św. Michała Archanioła i do Aniołów stróżów poszczególnych ludzi, dowodząc ich opieki doświadczanej na przestrzeni swego życia i działalności.

Święty poświadcza opiekę doznawaną za pośrednictwem Aniołów (razem z opieką ze strony NMP i innych świętych), gdy wzmagały się prześladowania w stosunku do jego osoby w czasie prowadzenia działalności misyjnej. On sam mówi następująco: „Najświętsza Maryja i jej aniołowie prowadzili mnie po nieznanym ścieżkach, strzegli mnie przed złodziejami i zabójcami. Prowadzili mnie do bezpiecznego portu w nieznanym dla mnie sposób” (Aut 464). Prosi Maryję, Królową Aniołów, o jej wstawiennictwo, aby wysłała mu swoich Aniołów z pomocą (por. Aut 272). Wreszcie, będąc młodym kapłanem, gdy podróżował do Rzymu, pomoc otrzymaną w porcie Marsylii interpretuje jako zesłaną z nieba, za pośrednictwem pewnej osoby, która go tak traktowała, że wyglądała według słów świętego, raczej na anioła niż człowieka (por. Aut 128).

Wspomnienie liturgiczne świętych Aniołów jest okazją, aby uznać i dziękować Bogu za Jego niewidoczną, lecz skuteczną Opatrzność, zawsze obecną w naszym życiu za pośrednictwem Jego stworzeń i aby przyswoić sobie od nich gotowość do wypełniania misji na rzecz ludzi, będąc podobnie jak one posłańcami i przekazicielami orędzia nadziei i zbawienia dla całego świata.

Aniołowie w historii zbawienia i w życiu Kościoła

Misja Aniołów, mówiąc krótko, polega na okazywaniu czci Bogu i spełnianiu Jego poleceń, poprzez przekazywanie Jego orędzia ludziom. Ich nazwa wskazuje właśnie na tę misję bycia nosicielami wiadomości pochodzących od Boga: w Biblii słowo *anioł* oznacza *posłaniec*. Istnieje słynne już zdanie św. Augustyna dotyczące tego znaczenia: „Termin anioł wskazuje na funkcję, a nie na naturę. Jeśli zapytasz o jego naturę, odpowiem ci, że jest to duch, jeśli zapytasz, co robi, odpowiem ci, że jest on aniołem”.

W oparciu o Pismo święte i tradycję, wiara w istnienie aniołów oraz ich opiekuńczą bliskość względem ludzi znana jest od starożytnych czasów Kościoła, a obchodzona w jego liturgii w tym dniu od 1608 roku.

Katechizm Kościoła Katolickiego podaje nam syntezę tradycji i nauki Kościoła odnośnie aniołów. Stwierdza, że aniołowie w całym swoim byciu są sługami i wysłannikami Boga. Oni zawsze kontemplują „oblicze Boga Ojca, który jest w niebie”. „Są wykonawcami jego rozkazów, uważni na głos jego Słowa”. Posiadają rozum i wolę: są stworzeniami osobowymi i nieśmiertelnymi. Przewyższają w doskonałości wszystkie stworzenia widzialne. Chrystus stanowi centrum świata anielskiego. Należą do Niego, ponieważ zostali stworzeni

przez Niego i dla Niego i posłanymi na pomoc tym, którzy mają osiąść zbawienie. Aniołowie są obecni od chwili stworzenia i w ciągu całej historii zbawienia, zwiastując to zbawienie oraz służąc wypełnieniu zamysłu Bożego. Oto niektóre przykłady: zamykają raj ziemski, chronią Lota, ratują Hagar i jej dziecko, powstrzymują rękę Abrahama, pośredniczą w przekazywaniu Prawa, prowadzą Lud Boży, zwiastują narodziny i powołania, towarzyszą prorokom (por. 328-336).

Anioł Gabriel zwiastuje narodziny poprzednika oraz samego Pana Jezusa (por. Łk 1,11.26). Życie Słowa Bożego od Wcielenia do Wniebowstąpienia jest otoczone adoracją i służbą aniołów, jak stwierdza wiele tekstów nowotestamentowych.

Z tajemniczej i potężnej pomocy aniołów korzysta całe życie Kościoła. W rzeczywistości Kościół ceni sobie ich pomoc i wierzy, że życie ludzkie od dzieciństwa aż do zgonu jest otoczone opieką i wstawiennictwem aniołów oraz w liturgii czci szczególnie pamięć świętych archaniołów Michała, Gabriela i Rafała oraz Aniołów Stróżów.

Nabożeństwo naszego O. Założyciela do Aniołów

Wspominaliśmy trzy dni temu szczególną cześć okazywaną przez św. Antoniego Marię Klaretę dla św. Michała Archanioła, któremu oddał pod patronat *Akademię* i która nosiła jego imię, podobnie jak powierzył jego opiece *Księgarnię Religijną* (por. Aut 329). Uznał go też wraz z Aniołami Stróżami za współpatronów założonego przez siebie Zgromadzenia. Jednak szczególne nabożeństwo naszego O. Założyciela dla wszystkich świętych Aniołów ukazuje się w jego wyznaniu zawartym w Autobiografii: „Nie zdarzyło się, abym zapomniał zwrócić się w modlitwie do okrytego chwałą św. Michała Archanioła i do Aniołów Stróżów, Królestwa, prowincji i miejscowości, w których przepowiadałem i każdej osoby, a w szczególności do mojego Anioła Stróża” (Aut 268). I dodaje: „Poznałem wyraźnie opiekę Aniołów Stróżów” (Aut 269).

Święty poświadcza opiekę doznawaną za pośrednictwem Aniołów (razem z opieką ze strony NMP i innych świętych), gdy wzmagały się prześladowania w stosunku do jego osoby w czasie prowadzenia działalności misyjnej. On sam mówi następująco: „Najświętsza Maryja i jej aniołowie prowadzili mnie po nieznanym ścieżkach, strzegli mnie przed złodziejami i zabójcami. Prowadzili mnie do bezpiecznego portu w nieznanym dla mnie sposób” (Aut 464). Prosi Maryję, Królową Aniołów, o jej wstawiennictwo, aby wysłała mu swoich Aniołów z pomocą (por. Aut 272). Wreszcie, będąc młodym kapłanem, gdy podróżował do Rzymu, pomoc otrzymaną w porcie Marsylii interpretuje jako zesłaną z nieba, za pośrednictwem pewnej osoby, która go tak traktowała, że wyglądała według słów świętego, raczej na anioła niż człowieka (por. Aut 128).

Lekcje duchowości i misji udzielane przez Aniołów

Obchodząc liturgiczne wspomnienie św. Aniołów powinniśmy dziękować Bogu za to, że nas powierzył ich ochronie. Oni to właśnie uobecniają w naszym życiu w sposób niewidzialny, ale skuteczny, Bożą Opatrzność.

Jednocześnie wyrażając wdzięczność Bogu i korzystając z ochrony Aniołów Stróżów, powinniśmy wyciągnąć odpowiednie wnioski dla naszego życia. Aniołowie Boży przebywają nieustannie w obecności Boga, adorują Go, wypełniają także jego polecenia, stając się jego posłańcami i od nich powinniśmy się uczyć adoracji Boga (wymiar kontemplacyjny naszego życia) oraz poświęcać się misji, którą Bóg nam powierza do realizacji (wymiar czynny lub apostołowski).

Realizując funkcje pośredniczenia pomiędzy Bogiem a ludźmi, Aniołowie są dla nas przykładem posługi wstawiennictwa, którą wielu z nas, jako wyświęceni szafarze powinno spełniać w życiu Kościoła na rzecz naszych bliźnich.

Święci Aniołowie, będąc przekazicielami zbawczych zamiarów Boga dla ludzi, niech nas wspomagają, abyśmy chętniej realizowali naszą misję ewangelizacyjną i byli przekazicielami dobrej nowiny tym, którzy najbardziej potrzebują słów nadziei.

BIBLIOGRAFIA

1. AGUILAR, M. *Vida admirable del P. Claret*, w 2 t., Madryt 1894.
2. FERNÁNDEZ, C. *El Beato P. Antonio María Claret*, t.I, Madryt 1941.
3. LOZANO, J.M. *Apéndice de 1862 a las Constituciones*, en CCTT, Barcelona 1972.
4. MISIONEROS CLARETIANOS. *Nuestro Proyecto de Vida Misionera*, t.II, Rzym 1991.

6 PAŹDZIERNIKA

KONSEKRACJA BISKUPIA OJCA ZAŁOŹYCIELA

Streszczenie

Dzisiaj 6 października, w dzień wspomnienia liturgicznego św. Brunona, obchodzimy pamiątkę konsekracji biskupiej św. Antoniego Marii Klareta, która miała miejsce w Vic w roku 1850, po upływie nieco więcej niż roku, od czasu otrzymania nominacji na arcybiskupa Santiago de Cuba. Sam Klaret uważał to za opatrnościowe, że jego konsekracja miała miejsce w miesiącu Różańca św. i w dzień Świętego, do którego zakonu pragnął należeć w swojej młodości. Klaret miał wtedy 42 lata.

To wspomnienie stanowi dla nas okazję, abyśmy pomyśleli, w jaki sposób nasz Założyciel przeżywał swoją misję biskupią. Nie było dla niego rzeczą łatwą przyjąć polecenie papieża. Jednakże po przyjęciu decyzji papieża, postarał się zrealizować ją w *stylu apostolskim*. W okresie siedmiu lat sprawowania urzędu arcybiskupa Santiago de Cuba, poświęcił wszystkie swoje siły ciała i ducha ożywieniu diecezji za pośrednictwem wizytacji apostolskich, zwracając uwagę na duchowieństwo i seminarium, na promocję dzieł społecznych i w ogóle na ożywienie życia chrześcijańskiego. Jego duch misjonarza apostolskiego napełnił posługę biskupią dynamiką, która nie była zwyczajna wśród biskupów tamtych czasów.

Ten sposób wykonywania urzędu biskupiego praktykował przede wszystkim w czasie duszpasterzowania w archidiecezji Santiago de Cuba. Zaraz po przybyciu na Wyspę postawił sprawę jasno wobec Gubernatora Generalnego José Gutiérrez de la Concha: „W dniu, gdy zauważę, że stawia się przeszkody w wykonywaniu mojej misji... w tym samym dniu złożę mój urząd i nic nie stracę, jeśli chodzi o moją osobę, ponieważ wystarczy mi być zwykłym misjonarzem, aby być ubogim, miłować Boga i bliźnich oraz zbawiać ich dusze wraz z moją własną” (3, s. 485).

W odróżnieniu od innych biskupów owych czasów, zwyczajne funkcjonowanie Kurii powierzył osobom kompetentnym, a sam poświęcił się zupełnie ewangelizacji, za pośrednictwem wizytacji duszpasterskiej diecezji, stałej posługi Słowa Bożego i troski o sprawy najbardziej potrzebujących, przede wszystkim w dziedzinie prewencji i wychowania. To swoje oddanie dla ludu naznaczył przelaniem krwi w czasie napadu w Holguín, dnia 1 lutego 1856 roku.

W późniejszych okresach pobytu w Madrycie, Paryżu i Rzymie, pomimo, że już nie był biskupem ordynariuszem, umiał znaleźć inne drogi dla swej działalności, aby głosić słowo Boże, prowadzić ćwiczenia duchowne, apostołować poprzez prasę, towarzyszenie duchowe, radę, a wszystko w intensywnej służbie Kościołowi. Miłość Chrystusa, hasło jego herbu arcybiskupiego, zawsze było motorem jego życia i apostołstwa.

W takim dniu, jak dzisiejszy, możemy wspomnieć szczególnie tych wszystkich klaretynów, którzy zostali powołani do służby Kościołowi jako biskupi. Módlmy się za nich i za ich Kościoły partykularne, aby za przykładem św. Antoniego Marii Klareta potrafili szerzyć Dobrą Nowinę, poprzez życie pełne poświęcenia, z właściwym odczytaniem znaków czasu.

Dane historyczne

Dnia 11 sierpnia 1849 roku schodząc z ambony po wygłoszeniu ostatniej nauki rekolekcyjnej skierowanej do duchowieństwa w katedrze w Vic, O. Klaret otrzymał wiadomość, aby udał się natychmiast do biskupa Luciano Casadevall. Gdy przybył do niego, otrzymał zapieczętowany list, w którym była nominacja na arcybiskupa Kuby. Reakcja

Klaret był gwałtowny: „Przerażony nominacją nie chciałem jej przyjąć” (Aut 495). Następnego dnia przedstawił swoją rezygnację Nuncjuszowi Brunelli. Racje były oczywiste. Uważał się za niegodnego i bez wystarczającego przygotowania. Uważał także, że nie powinien opuszczać ostatnio założonych dzieł: Księgarni Religijnej i Zgromadzenia. Nade wszystko zaś uważał, że przyjęty urząd oznaczałby śmierć jego misyjnego charyzmatu: „W ten sposób przywiązałbym się do jednego arcybiskupstwa, podczas gdy mój duch jest dla całego świata” (3, s. 314).

Wobec nalegania ze strony Biskupa rozpoczął proces rozeznania. Modlił się gorąco. Prosił o radę swych bliskich przyjaciół Jaime Soler, Jaime Passarell, Pedro Bac i Esteban Sala. Idąc za udzielonymi radami przyjął nominację, powtarzając za Najświętszą Maryją Panną: *Ecce servus tuus, fiat in me secundum verbum tuum*. „Oto ja twój sługa, niech się stanie według słowa Twego” (3, s. 321-324).

W rok później miała miejsce konsekracja biskupia, co opowiada następująco w Autobiografii: „Dnia 6 października 1850 roku, któremu patronuje św. Brunon, założyciel Kartuzów, do którego zakonu kiedyś pragnąłem wstąpić, dnia będącego pierwszą niedzielą października; dnia Różańca św., do odmawiania którego przejawiałem tak wielką skłonność, otóż tego właśnie dnia w katedrze Vic otrzymałem święcenia biskupie, wraz z wielbnyim Jaime Soler, biskupem Teruel. Biskupem konsekrującym był ks. biskup owej diecezji, J.E. dr Luciano Casadevall, przy asyście księży biskupów: Domingo Costa Borrás, biskupa Barcelony oraz Fulgencio Lorente, biskupa Gerony” (Aut 499).

Przesłanie duchowe

Sposób, w jaki Klaret rozumiał i przeżywał swoją posługę biskupią został określony w jego herbie, który on sam naszkicował. Objął go w liście skierowanym do pewnej zakonnicy z Manresa, siostry Dolores Sanchez: „Most, rzeka i wodospad odnoszą się do miejscowości Sallent, mojej ojczyzny, z jednej strony rzeki jest mój ojciec a z drugiej moja matka i oni symbolizują słońce, Claret i księżyc, Clara; następnie imię Maryja, moje duchowe pochodzenie, ponieważ Ona jest moją Matką i patronką parafii, w której zostałem ochrzczony... Hostia pod jej sercem oznacza, że jest Matką Boga oraz nabożeństwo, jakie pragnę żywić do Najświętszego Sakramentu. Palma jest znakiem św. Szczepana, patrona mojego i parafii, zaś lilia św. Antoniego, św. Alojzego Gonzagi i św. Katarzyny ze Sieny, moich patronów” (3, s. 413). Znając św. Klareta, każdy z tych symboli miał istotne odzwierciedlenie w jego życiu.

Wszystkie te symbole uzupełnia hasło św. Pawła *Caritas Christi urget nos*, „Miłość Chrystusa przynagła nas”, wypisane na obwódce. Jego własna interpretacja tego hasła była następująca: „Hasło to wyjaśnia, że nie jest to złoto ani srebro..., które mnie skłaniają do przebiegania jednej lub drugiej części świata, ale miłość do Chrystusa, jak to wyraził św. Paweł Apostoł” (3, s. 414).

Po konsekracji biskupiej, O. Klaret musiał złączyć swój charyzmat misjonarza apostołskiego z realizacją posługi biskupiej. W jego czasach uważano ten urząd za zaszczyt i godność. Biskup był urzędnikiem. O. Klaret przywrócił biskupstwu jego pierwotne znaczenie apostołskie. W swoich *Zapiskach o planie odzyskania piękna w Kościele* (1857) przedstawił syntezę swej nauki o biskupstwie. Być biskupem dla Klareta oznaczało upodobnić się w pełni do Chrystusa, uczestniczyć w Jego funkcji uświęcania jako Pasterz i Biskup dusz oraz w Jego ojcostwie w stosunku do każdego wierzącego. Biskup powinien także uczestniczyć w miłości małżeńskiej Chrystusa i Kościoła, co zakładało miłowanie go, uświęcenie i doskonalenie oraz oddanie za Niego swego życia.

Ten sposób wykonywania urzędu biskupiego praktykował przede wszystkim w czasie duszpasterzowania w archidiecezji Santiago de Cuba. Zaraz po przybyciu na Wyspę postawił sprawę jasno wobec Gubernatora Generalnego José Gutiérrez de la Concha: „W dniu, gdy

zauważę, że stawia się przeszkody w wykonywaniu mojej misji... w tym samym dniu złożę mój urząd i nic nie stracę, jeśli chodzi o moją osobę, ponieważ wystarczy mi być zwykłym misjonarzem, aby być ubogim, miłować Boga i bliźnich oraz zbawiać ich dusze wraz z moją własną” (3, s. 485).

W odróżnieniu od innych biskupów owych czasów, zwyczajne funkcjonowanie Kurii powierzył osobom kompetentnym, a sam poświęcił się zupełnie ewangelizacji, za pośrednictwem wizytacji duszpasterskiej diecezji, stałej posługi Słowa Bożego i troski o sprawy najbardziej potrzebujących, przede wszystkim w dziedzinie prewencji i wychowania. To swoje oddanie dla ludu naznaczył przelaniem krwi w czasie napadu w Holguín, dnia 1 lutego 1856 roku.

Okres pobytu w Madrycie oraz podróż do Paryża i Rzymu oznaczały rozszerzenie funkcji biskupiej na cały Kościół powszechny. Kontynuując swoje przepowiadanie, rozszerzył swoje apostołstwo na piśmiennictwo, brał udział przy nominacji biskupów, uczestniczył w Soborze Watykańskim I i wypełnił swoją konsekrację biskupią, oddając swoje życie do końca jako ofiarę za Kościół w samotności w Fontfroide.

BIBLIOGRAFIA

1. AGUILAR, M. *Vida admirable del P. Claret*, w 2 t., Madryt 1894.
2. ÁLVAREZ GÓMEZ, J. *Misioneros Claretianos. Retorno a los orígenes*, Madryt 1993.
3. CLARET. *EC*, t. I, Madryt 1970.
4. FERNÁNDEZ, C. *El Beato P. Antonio María Claret*, t. I, Madryt 1941.
5. LOZANO, J. M. *Una vida al servicio del Evangelio*, Barcelona 1985.

7 PAŹDZIERNIKA

UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ

Streszczenie

Różaniec, od zawsze był i jest jedną z praktyk pobożnych najbardziej cenionych przez wiernych ze względu na swoją prostotę i głębię. Chociaż wyróżnia się jako praktyka maryjna, jest to modlitwa, której centrum stanowi tajemnica Chrystusa. W swoim podziale na części, stanowi jakby kompendium Ewangelii i zawiera głębię całego orędzia ewangelicznego.

Za pośrednictwem różańca Misjonarze Klaretyni „czcimy z synowską miłością Najświętszą Maryję Pannę, Bożą Rodzicielkę, całym sercem zjednoczoną w zbawczym dziele ze swym Synem” (CC 36). W ten sposób uczymy się od Maryi kontemplacji Oblicza Chrystusowego i doświadczamy głębi Jego miłości, aby ją ogłaszać wszystkim ludziom. Różaniec stanowi jedną z najpiękniejszych tradycji, jakie Zgromadzenie otrzymało od O. Założyciela (por. CC 36 i Dir. 87).

Św. Antoni Maria Klaret wspomina, że od bardzo wczesnych lat dzieciństwa odkrył w różańcu *największy skarb* (por. Aut 44). Rodzina, szkoła i parafia, w szczególności książka o *Różańcu* (por. Aut 45) były jego bezpośrednimi nauczycielami. Święty zawsze wspominał, z jak wielką gorliwością odmawiał różaniec w czasie częstych pielgrzymek do świątyni Fusimaña ze swoją siostrą Różą. Jako syn swojej epoki, Klaret przyswoił sobie tę praktykę, już głęboko zakorzenioną w Hiszpanii w XIX wieku, czyniąc z niej najświętsze nabożeństwo, którego nigdy nie zaniedbał. Można powiedzieć, że jeszcze bardziej go pogłębiał, czując istniejący związek pomiędzy różańcem i ewangelizacją, używając tej modlitwy, jako instrumentu misjonarskiego, popularnego i skutecznego dla głoszenia słowa Bożego i najlepszej broni do zwalczania nieprzyjaciela wiary.

Zarówno w swoim życiu ucznia i pracownika w Barcelonie, jak i w latach seminarzysty czy kapłana, w swoich wędrówkach misyjnych i czuwaniach, jako arcybiskup czy spowiednik starał się nie tylko praktykować to nabożeństwo, ale rozpowszechniać je we wszystkich okolicznościach. Miał świadomość bycia św. Dominikiem dla współczesnych mu ludzi, jak mu to powiedziała Najświętsza Maryja Panna (por. Aut 677). Ojciec Założyciel pozostawił nam klaretynom w spadku ten wspaniały skarb. Już w roku 1865 sporządził testament na rzecz Zgromadzenia, który z jego dyspozycji i przyjęcia przez o. Xifré stanowi dziedzictwo naszego Instytutu. Najlepsza część tego spadku została wręczona później. Przed swoją śmiercią w Fontfroide wręczał swoim synom w osobie o. Clotet swój różaniec, którego wraz z mieczem słowa Bożego, używał w czasie misji ewangelizacyjnej (por. Aut 271). Miało to miejsce 12 października 1870 roku. Opowiadał o tym sam o. Clotet, wspominając następujące słowa umierającego: „Weź moje różańce i zachowaj je” (3, s. 832).

Wspominając dzisiaj Maryję pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, odnowmy nasze przekonania w stosunku do tej cennej praktyki, przekazanej nam w spuściźnie przez naszego świętego Założyciela.

Klaretynańska pobożność różańcowa

Różaniec, od zawsze był i jest jedną z praktyk pobożnych najbardziej cenionych przez wiernych ze względu na swoją prostotę i głębię. Chociaż wyróżnia się jako praktyka maryjna, jest to modlitwa, której centrum stanowi tajemnica Chrystusa. W swoim podziale na części stanowi jakby kompendium Ewangelii i zawiera głębię całego orędzia ewangelicznego.

Za pośrednictwem różańca Misjonarze Klaretyni „czcimy z synowską miłością Najświętszą Maryję Pannę, Bożą Rodzicielkę, całym sercem zjednoczoną w zbawczym dziele ze swym Synem” (CC 36). W ten sposób uczymy się od Maryi kontemplacji Oblicza

Chrystusowego i doświadczamy głębi Jego miłości, aby ją ogłaszać wszystkim ludziom. Różaniec stanowi jedną z najpiękniejszych tradycji, jakie Zgromadzenie otrzymało od O. Założyciela (por. CC 36 i Dir. 87).

Św. Antoni Maria Klaret już od dzieciństwa nauczył się odmawiać różaniec. Wspomina o tym w Autobiografii: „Kiedy byłem jeszcze małym dzieckiem dostałem paciorki czyli różaniec, za co byłem bardzo wdzięczny, jakbym otrzymał największy skarb” (Aut 44). Rodzina, szkoła i parafia, w szczególności książka o *Różańcu* (por. Aut 45) były jego bezpośrednimi nauczycielami. Święty zawsze wspominał, z jak wielką gorliwością odmawiał różaniec w czasie częstych pielgrzymek do świątyni Fusimaña ze swoją siostrą Różą. Jako syn swojej epoki, Klaret przyswoił sobie tę praktykę, już głęboko zakorzenioną w Hiszpanii w XIX wieku, czyniąc z niej najświętsze nabożeństwo. Odnosząc się do tego okresu wczesnego dzieciństwa, mówi o różańcu, jako o tej „najpiękniejszej pobożnej praktyce, która zaraz po mszy świętej jest najbardziej wartościowa” (Aut 45). Od tego czasu nigdy też jej nie zaniedbał w całym swoim życiu. Ta pobożna praktyka była bardzo zakorzeniona w jego duszy od dzieciństwa aż do przejścia do chwały niebieskiej. A to wszystko dzięki temu, że istniał głęboki związek pomiędzy różańcem i ewangelizacją, który to związek sam dostrzegał. Różaniec, jako kompendium rozmyślenia nad Słowem Bożym stanowił według niego obronną tarczę przeciwko atakom nieprzyjaciół na naszą świętą wiarę (por. Aut 271).

W rodzinnym warsztacie tkackim odmawiał trzy części różańca, a wraz z nim modlili się pozostali pracownicy: po jednej części rano, w południe i przed kolacją. „Prowadziłem modlitwę, a oni odpowiadali nie przerywając pracy” (Aut 46).

Chociaż wydaje się to dziwne, tej praktyki nie przerwał nawet w okresie przejściowego kryzysu religijnego, po podjęciu pracy w Barcelonie. Później, już w seminarium powrócił do pierwotnej żarliwości w odmawianiu różańca i stałej pobożności różańcowej nie porzucił już nigdy, należąc od 1833 roku do Bractwa Różańca świętego.

W swojej rodzinnej parafii w Sallent, co wieczór odmawiał różaniec ze swą rodzoną siostrą Marią i służącym. W czasie misji zawsze przewodniczył w odmawianiu części różańca z ludem a prywatnie odmawiał wszystkie trzy części. W kościele św. Dominika w Vic kazał Matce Bożej Różańcowej domalować serce, aby złączyć te dwa nabożeństwa w jedną wewnętrzną całość i na znak, że wierzący powinien czynić podobnie jak Dziewica Maryja: rozważać słowo Boże w sercu (por. Łk 2, 19.51). W czasie misji na Wyspach Kanaryjskich zawsze odmawiał różaniec i czynił to samo, przechodząc z ludźmi z jednej miejscowości do drugiej.

Określając rozkład zajęć codziennych wraz z misjonarzami w czasie pobytu na Kubie pisze: „Dzień kończyliśmy odmawianiem różańca i innych modlitw” (Aut 610). Obrazem Dziewicy Maryi, który zdobił list pasterski o Niepokalanym Poczęciu była Matka Boża Różańcowa z symbolem serca. Taki sam obraz św. Klaret posiadał w swoim gabinecie i nosił go na misje.

W Madrycie, w swoich duchowych zapiskach znajduje się ogólne pragnienie i postanowienie: „Odmawiać często i gorąco różaniec święty” (1, s. 626). „Aby wytrwać w dobrym i czynić postępy w doskonałości” wśród wielu innych sposobów, takich jak modlitwa, praktykowanie cnót i przyjmowanie sakramentów świętych, podkreśla „różaniec należycie odmawiany”. W swoich *Postanowieniach* z roku 1868 prosi o łaskę „pobożności do Najświętszej Maryi Panny” (1, s. 582). W roku 1861 podejmuje następującą decyzję: „W czasie dnia nawiedzać i przyjmować często Najświętszy Sakrament, a wieczorem odmawiać różaniec, jeśli jest możliwe wszystkie trzy części” (1, s. 655).

W czasie, gdy pełnił urząd spowiednika Królowej Izabeli II otrzymał wiele natchnień i wizji, odnośnie różańca świętego, w których Dziewica Maryja poleca mu misję szerzenia tego nabożeństwa. Pan Jezus i Dziewica Maryja, powiedzieli mu, że „ma być w tych czasach św. Dominikiem w rozpowszechnianiu różańca” (Aut 677). Wiedząc, że Pan Jezus i Dziewica

Maryja wzywali go, aby był św. Dominikiem, a jednocześnie w swojej pokorze wiedząc, jak bardzo daleki był od ideału, w dziełku *Różaniec święty objaśniany* stwierdzał: „Należy spodziewać się dzięki dobroci, pobożności i miłosierdziu Najświętszej Maryi Panny, że poruszy ona kogoś ze swych czcicieli i wiernych wyznawców, którzy ożywią ludzi, zachęcając ich i nauczając sposobu odmawiania różańca świętego. *Ecce ego, mitte me* „Oto ja jestem, poślij mnie”. Jeśli zechce posłużyć się mną, najbardziej niegodnym z jej synów, ofiaruję się chętnie i z radością, chociaż to wymagać będzie wiele trudu i poniesienia śmierci” (1, s. 148-149).

Wiele razy, w następnych latach, otrzymywał od Dziewicy Maryi i Pana Jezusa to samo pragnienie odmawiania i propagowania różańca, który pozwalał przeżywać tajemnice Chrystusa i Maryi, przeciwko materialistycznemu pojmowaniu rzeczywistości, z praktycznym zastosowaniem tajemnic „do osobistego postępowania” (Aut 696).

Świadom bycia św. Dominikiem w tamtych czasach, starał się na wszelki sposób krzewić to nabożeństwo po całym świecie, zarówno za pośrednictwem książek, jak i ulotek oraz kazań (por. Aut 677).

Ojciec Założyciel pozostawił nam klaretynom w spadku ten wspaniały skarb. Już w roku 1865 sporządził testament na rzecz Zgromadzenia, który z jego dyspozycji i przyjęcia przez o. Xifré stanowi dziedzictwo naszego Instytutu. Najlepsza część tego spadku została wręczona później. Przed swoją śmiercią w Fontfroide wręczał swoim synom w osobie o. Clotet swój różaniec, którego wraz z mieczem słowa Bożego, używał w czasie misji ewangelizacyjnej (por. Aut 271). Miało to miejsce dnia 12 października 1870 roku. Opowiadał o tym sam o. Clotet, wspominając następujące słowa umierającego: „Weź moje różańce i zachowaj je” (3, s. 832).

Wspominając dzisiaj Maryję pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, odnowmy nasze przekonania do tej cennej praktyki, przekazanej nam w spuściźnie przez naszego świętego Założyciela.

BIBLIOGRAFIA

1. CLARET. *El santísimo rosario explicado*, Barcelona 1864, w EA, Madryt 1981.
2. CLARET. *La devoción al Santísimo Rosario*, Madryt 1858, w EM, Madryt 1985.
3. CLOTET. *Vida edificante del Padre Claret, misionero y fundador*, Transcripción, revisión y notas de Jesús Bermejo, Madryt 2000.
4. RAMOS, C. *Un apóstol de María*, Madryt 1954.
5. RIBADENEIRA, P. *Flos sanctorum*, t. III, Madryt 1761.

13 PAŹDZIERNIKA

BRAT MANUEL GIOL

Streszczenie

Brat Manuel Giol Borrás urodził się dnia 26 marca 1849 roku w Borjas del Campo (Tarragona, Hiszpania). Jego rodzice, pracujący na roli, wychowali go w wierze chrześcijańskiej, w miłości do Najświętszej Maryi Panny, do której modlili się, odmawiając w rodzinie codziennie różaniec. Po odbyciu służby wojskowej (1869), uczestnicząc wbrew swej woli w trzeciej wojnie karlistowskiej, gdzie doświadczył żywej opieki Maryi, dnia 13 czerwca 1876 roku rozpoczął nowicjat w Domu Misyjnym Gracia pod mądrym kierownictwem mistrza o. Jaime Constans. Dnia 21 lipca 1877 roku, w wieku 28 lat złożył śluby zakonne.

Brat Giol otrzymał pierwszy dekret do rezydencji w Alta de San Pedro w Barcelonie. Wśród wielu swoich zajęć zdołał zachować wewnętrzne skupienie i ducha modlitwy, a jego częste wychodzenie do miasta, związane z wyznaczonymi obowiązkami, stały się okazją do dawania apostołskiego świadectwa. Wśród charakterystycznych cech jego fizjonomii duchowej możemy wyróżnić następujące: trzy miłości - do Eucharystii, do Serca Maryi i do Zgromadzenia; trzy cnoty - modlitwa, pokora i miłość braterska, a pośród tego wszystkiego - żywa obecność Boga. Korzystał z każdej okazji, by okazać swą apostołską gorliwość. Przykład jego zmysłu apostołskiego może stanowić następujący tekst: „Jestem bratem zakonnym, ale bratem misjonarzem i misje, które ja mam prowadzić nie muszą być wygłaszane, jak to realizują Ojcowie, jednak mogą być owocne i z pewnością będą mniej niebezpieczne dla mojej duszy. Modlitwa i dobry przykład, oto podwójne narzędzie moich misji...” (1, s. 205).

Szlachetne i głębokie życie duchowe, przesycone pobożnością do Serca Maryi, zostało ukazane w dwóch obszernych traktatach brata Giol, napisanych pod tytułami: *Mieszkanie duszy zakochanej w Sercu Maryi* i *Esej o życiu wewnętrznym*. Za pośrednictwem tych pism, nasz brat odkrywał swoje doświadczenie na drodze do świętości, swoje postępy i walki, czasem dramatyczne, łaski pochodzące od Boga i udzielane przez Jego Matkę, wraz z wielkimi momentami uniesień kontemplacyjnych oraz z ustawiczną troską o dobro Zgromadzenia i zbawienie wszystkich ludzi. Cała duchowość brata Giol jest silnie naznaczona czcią do Serca Maryi, którą można określić jako usilne szukanie Boga w Niepokalanym Sercu Maryi, z całkowitą ufnością dziecka zdanego na miłość i opiekę swej matki (por. 2, s. 166 nn). „Od jakiegoś czasu w tym aspekcie czuję wzrastanie w moim sercu zaufania do Niebieskiej Pani, w taki sposób, że wydaje mi się iż jestem jej własnością i do niej należę, a Ona opiekuje się mną w tak szczególny sposób, że chociażby całe piekło stanęło przeciwko mnie, nic nie mogłoby osiągnąć, ponieważ moja Matka wyciągnęłaby mnie cało ze wszystkich jego podstępów. Wiem, że Ona jest moim sercem, moim życiem, moją duszą...” (*Rachunek sumienia z dnia 26 czerwca 1897 roku*).

Podczas przebywania w Olesa de Montserrat (Barcelona), pomimo ciężkiego osłabienia, brat Giol zebrał wszystkie siły, aby wyruszyć na pieszą pielgrzymkę do Sanktuarium Montserrat i pożegnać się z Czarną Madonną. Jego odejście z tego świata miało miejsce dnia 13 października 1909 roku w Domu w Cervera, dokąd został przeniesiony, z powodu pogorszenia się stanu jego zdrowia.

Życie i misja

Brat Manuel Giol Borrás urodził się 26 marca 1849 roku w Borjas del Campo, prowincji Tarragona (Hiszpania) w rodzinie rolniczej. Był trzecim dzieckiem z czworga

rodzeństwa, z których dwoje zmarło przedwcześnie. Rodzice wychowali go w wierze chrześcijańskiej, w miłości Dziewicy Maryi, do której codziennie w rodzinie odmawiano różaniec. W lipcu 1869 roku, po skończeniu 20 roku życia został powołany do służby wojskowej w Barcelonie. Wbrew swej woli musiał brać udział w trzeciej wojnie karlistowskiej i wśród okrutnej walki, doświadczył żywej opieki Dziewicy Maryi. W roku 1874 zwolniony z wojska przeniósł się ze swoją rodziną do Barcelony i tam, podobnie jak młody Klaret, przez okres dwóch lat pracował dobrze zarabiając w fabryce włókienniczej. Jego powołanie zakonne, podtrzymywane od wczesnej młodości, zostało zrealizowane, dzięki spotkaniu z misjonarzami ze wspólnoty w Gracia. Dnia 13 czerwca 1876 roku rozpoczął nowicjat w Domu Misyjnym w Gracia pod mądrym kierownictwem mistrza, o. Jaime Constans. Dnia 21 lipca 1877 roku, w wieku 28 lat, brat Giol złożył śluby zakonne. Od tego dnia, radość bycia i nazywania się Synem Niepokalanego Serca Maryi towarzyszyła mu codziennie, z każdym dniem z coraz większą intensywnością i głębią na przestrzeni 33 lat misjonarskiego życia.

Pierwszy dekret otrzymał do rezydencji w Alta de San Pedro, w Barcelonie, gdzie o. Rota, Minister Generalny Zgromadzenia, chciał go mieć jako sekretarza i księgowego, chociaż świadczył także we wspólnocie usługi kucharza, krawca i furtianina. Wśród wielu swoich zajęć potrafił zachować skupienie wewnętrzne i ducha modlitwy. Ze swego częstego wychodzenia do miasta, związanego z wykonywanymi obowiązkami, uczynił okazję do dawania apostołskiego świadectwa.

Liczne prace i umartwienia osłabiły jego stan zdrowia i skłoniły do przeniesienia się do wspólnoty w La Merced w Vic, gdzie przebywał w latach 1887-1891. W tym macierzystym Domu Zgromadzenia, nasz brat dawał nadzwyczajny przykład cnót, nie dlatego, że dokonywał wielkich czynów, ale według określenia jego biografy, „rzeczy zwyczajne wykonywał w sposób nadzwyczajny” (1, s. 111). Wśród charakterystycznych cech jego fizjonomii duchowej możemy wyróżnić te, które o. Clotet, będąc jego kierownikiem duchowym w tych latach, uważał za charakterystyczne cechy Syna Serca Maryi, a mianowicie: trzy miłości - do Eucharystii, do Serca Maryi i do Zgromadzenia; trzy cnoty - modlitwa, pokora i miłość braterska, a pośród tego wszystkiego żywa obecność Boga. Tak dobrze przyswoił sobie ten program życia, że można powiedzieć, że zawsze, czy to będąc przy stole czy w drodze na zakupy, był tak skupiony, jakby przebywał przed Najświętszym Sakramentem.

Po podreperowaniu swego zdrowia, brat Giol powrócił do Barcelony, aby współpracować z Ministrem Generalnym, którym w tym okresie był o. Homs. Powrócił do swoich zajęć furtianina, kucharza i krawca. Również teraz korzystał z każdej okazji, aby dawać pole do popisu swemu zapalowi apostołskiemu. Faktycznie jego sposób mówienia o Bogu, o Najświętszej Maryi Pannie, o dziełach, jakich dokonują Misjonarze, wzbudziły u wielu powołanie zakonne. Przykład jego zmysłu apostołskiego może stanowić następujący tekst: „Jestem bratem zakonnym, ale bratem misjonarzem i misje, które ja mam prowadzić nie muszą być wygłaszane, jak to realizują ojcowie, jednak mogą być owocne i z pewnością będą mniej niebezpieczne dla mojej duszy. Modlitwa i dobry przykład, oto podwójne narzędzie moich misji...” (1, s. 205).

W miarę postępu na drodze ewangelicznej doskonałości brat Giol nabywał głębszej znajomości rzeczy duchowych. Pokrzepiany czytaniem Pisma świętego (między innymi Pieśni nad Pieśniami) i dzieł mistrzów duchowych (św. Teresa od Jezusa, św. Tomasz a Kempis, M. Agreda), kierowany mądrze przez swych kierowników duchowych, był nade wszystko pociągnięty przez ścisłą więź z samym Jezusem Chrystusem i Niepokalanym Sercem Maryi, jego najukochańszej Matki, z osobami, z którymi prowadził nieustanną i serdeczną rozmowę. Jeśli gdziekolwiek mógł przeżywać obecność Bożą i skupić się na modlitwie, to przede wszystkim w czasie celebracji Eucharystii i w czasie długich godzin

spędzanych przed Najświętszym Sakramentem, gdzie jego dusza była szczególnie poruszona i pochłonięta Bożą miłością.

Poprzez swoje skupione i skromne, a równocześnie uważne i serdeczne zachowanie, poprzez swoje słowa rozpalone miłością do Boga, do Najświętszej Maryi Panny i do bliźnich, poprzez swe świadectwo i usłużność bez ograniczeń, brat Giol promieniował i rozpalał w innych ten ogień, który nosił w sobie. Lecz to, czego sobie nie można wyobrazić, widząc go zawsze pogodnym i skupionym, to była ciężka walka duchowa, jaką musiał staczać dla zachowania cnoty czystości. Z tej wewnętrznej walki, która skryzalizowała jego zaufanie i wierność lasce Bożej, poczuł się wreszcie uwolniony dnia 8 grudnia 1903 roku, w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. To jej wstawiennictwu przypisywał zwycięstwo.

Duchowość mariańska

Bogate i głębokie duchowe doświadczenie mariańskie brata Giol odzwierciedla się w licznych zapiskach i rachunkach sumienia prowadzonych w zeszytach na przestrzeni lat oraz w formie bardziej usystematyzowanej w traktatach zatytułowanych: *Mieszkanie duszy zakochanej w Sercu Maryi* oraz *Esej o życiu wewnętrznym*, lub w pełniejszej formie, która znajduje się w tytule drugiego tomu, *Eseje o życiu wewnętrznym, zdobywanym w Niepokalanym Sercu Maryi celem czynienia postępu w doskonałości i zjednoczenia dusz z Bogiem, naszym Panem, za pośrednictwem praktykowania cnót*. W promieniach i opiece Serca Maryi przechodził wszystkie etapy życia duchowego, od postawienia pierwszych kroków na drodze doskonałości w okresie dla początkujących, aż do najwyższych szczytów kontemplacji i zjednoczenia z Bogiem. Na całej jego drodze, Serce Maryi było mu świątynią, gdzie znajdował Boga; ołtarzem, na którym składał ofiarę swego życia; szkołą, gdzie otrzymywał od tak wspaniałej Mistrzyni lekcje najwyższej mądrości Bożej. Serce Maryi było mistycznym księżycem rozjaśniającym jego nocne ciemności, przewodnikiem na pustyni, gwiazdą poranną rozpraszającą nocne mroki, zamkiem zbudowanym na skale, gdzie mógł się schronić w czasie ataków rozjuszonego wroga, piecem i ogniskiem, w którym rozpalał swoją miłość, wzorem i archetypem osiągnięcia najdoskonalszego upodobnienia się do Pana Jezusa. Wszystkie te powyższe piękne metafory oraz wiele innych wyszło spod pióra brata Giol. Dzięki nim możemy lepiej zrozumieć jego tak niepojęte doświadczenie duchowe. Ale Najświętsza Maryja, dla brata Giol, była przede wszystkim i nade wszystko *Matką* (por. 2, s. 166 nn).

Choroba i śmierć

Jeśli duch brata Giol w tych latach doświadczeń wzbogacił się i umocnił, to jednak ciało zostało osłabione wskutek wielu chorób. Stan jego zdrowia skłonił przelożonych do zmiany dekretu. Tym razem był to Biały Dom, rezydencja sanatorium, jaki posiadali Misjonarze w Olesa de Montserrat. Wśród tych przepięknych krajobrazów brat Giol spędził swoje ostatnie lata życia (1906-1909). Pomimo ogromnego osłabienia, zebrał wszystkie swoje siły, aby wybrać się na pieszą pielgrzymkę do Sanktuarium Montserrat i pożegnać się z Czarną Madonną. Jego odejście z tego świata do Ojca miało miejsce 13 października 1909 roku w Domu w Cervera, dokąd został przeniesiony z powodu pogorszenia się stanu jego zdrowia.

BIBLIOGRAFIA

1. ECHEVARRÍA, J. *Bibilografía de Manuel Giol y Borrás, Hermano Coadjutor de la Congregación de Misioneros Hijos del I. Corazón de María*, Madryt 1920.

2. JUBERÍAS, F. *Aspectos significativos de la vida cordimariana en algunos claretianos más destacados*, w: *CMF, Espiritualidad cordimariana de los Misioneros Claretianos (Vic, 1988)*, Madryt 1989.
3. JUBERÍAS, F. *Antología de espiritualidad cordimariana* wyjęta z pism Brata Manuela Giol CMF i usystematyzowana, Madryt 1954.
4. JUBERÍAS, F. *Algunas notas sobre la espiritualidad del Hermano Giol* w *Boletín de la Provincia de Bética* nr. 58(1949) 219-249; *Los escritos del Hermano Giol: su valor y su contenido*, *Ibid.* nr. 62(1950) 111-120; *Espiritualidad cordimariana*, *Ibid.* nr. 68(1951) 86-92 i nr 69(1951) 117-123.

14 PAŹDZIERNIKA

ŚLUGA BOŻY OJCIEC JOAQUÍN GELADA I WSPÓLTOWARZYSZE Męczennicy

Streszczenie

Świadectwo męczeństwa ukazane przez tak wielu współbraci klaretynów, związane jest z kontekstem hiszpańskiej wojny domowej (1936-39). Ojcowie Joaquín Gelada i Isaac Carrascal oraz brat Félix Barrio należeli do wspólnoty w Castro Urdiales w prowincji Santander. Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów posiadało w tamtych czasach w Kastylii wspólnotę, która roztaczała opiekę nad szkołą Barquín Serca Maryi. Gdy wybuchła rewolucja, dnia 18 lipca 1936 roku burmistrz miasta polecił milicjantom, aby chronili wszelkie osoby, także klaretynów. Znajdowali się oni w szkole aż do 18 sierpnia. Po tym czasie, wszyscy ojcowie i bracia rozproszyli się, aby ratować swoje życie, a pozostali tam jedynie ojcowie Joaquín Gelada i Isaac Carrascal oraz brat Félix Barrio.

Zmuszeni do opuszczenia szkoły, przenieśli się do Domu opieki Najświętszego Serca, zarządzanego przez Siostry Służebniczki Jezusa, dla których byli kapelanami. W tymże Domu trzej Klaretyni dowiedzieli się o losie współbraci ze wspólnoty w Castro Urdiales i z San Vicente de la Barquera. Wielu z nich już zostało rozstrzelanych. Nie upłynęło wiele czasu, kiedy i oni podzielili ich los.

Rano 13 października 1936 roku przybyła uzbrojona zgraja milicjantów, którzy wtargnęli do Domu i zażądali wydania trzech klaretynów. Zatrzymani misjonarze zostali zaprowadzeni do Klasztoru Klarysek, zamienionego na więzienie. Tego samego wieczoru zostali zaprowadzeni do naszej szkoły, gdzie czekał na nich samochód, który ich przewiózł z Castro Urdiales aż na zbocze góry Jesús del Monte. W czasie jazdy jeden z milicjantów wyładował swoją furię, bijąc brutalnie jednego z ojców. Na te uderzenia ojciec odpowiedział z łagodnością: „Możecie mnie zabić, ale ja nie mogę wyprzeć się mojej religii”.

Przy końcu uciążliwej jazdy, milicjanci wymienili naszych misjonarzy na innych więźniów. Nasi misjonarze zostali zamordowani przez nieznaną osobników blisko Torrelavega (Santander, Hiszpania) dnia 14 października 1936 roku.

Wspominając męczenników Klaretynów z Castro Urdiales pragniemy uczcić ich śmierć jako akt największego heroizmu. Ich ostatnie słowa to słowa przebaczenia dla zabójców i wyznanie miłości do Pana Jezusa i Serca Maryi.

Świadectwo męczeństwa

Męczeństwo ojców Joaquín Gelada i Isaac Carrascal oraz brata Félix Barrio miało miejsce w mieście Castro Urdiales, prowincji Santander. Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów posiadało w tamtych czasach w Kastylii wspólnotę, która roztaczała opiekę nad szkołą Barquín Serca Maryi.

Gdy wybuchła rewolucja, dnia 18 lipca 1936 roku burmistrz miasta polecił milicjantom, aby chronili wszelkie osoby, także klaretynów. Znajdowali się oni w szkole aż do 18 sierpnia. Po tym czasie, wszyscy ojcowie i bracia rozproszyli się, aby ratować swoje życie, a pozostali tam tylko ojcowie Joaquín Gelada i Isaac Carrascal oraz brat Félix Barrio.

Zmuszeni do opuszczenia szkoły, przenieśli się do Domu opieki Najświętszego Serca, zarządzanego przez Siostry Służebniczki Jezusa, dla których byli kapelanami. Zamieszkali w domu stróża gospodarstwa. Tam prowadzili życie prawdziwie zakonne.

Nasi trzej misjonarze, którzy współdzielili identyczny los, pozostawali zjednoczeni wspólnymi uczuciami braterstwa oraz silnym poczuciem odpowiedzialności za Siostry z Domu Opieki i ich podopieczne dziewczęta, które pozostawały nadal w tym miejscu. Z

drugiej strony, o. Carrascal, który był ich kapelanem nie chciał ich pozbawić duchowej opieki i opuścić w tych okolicznościach.

Siostry zasługiwały na szacunek ze strony milicjantów, ponieważ większość tych dziewcząt pochodziła z rodzin milicjantów i robotników. Szybko jednak skończyła się ta sytuacja względnego spokoju pomiędzy Siostrami i ich wychowankami. Dnia 23 września, republikański przywódca w towarzystwie byłej wychowanki i innych osób przeprowadził wizytację domu Opieki i uważał za niewskazane, aby prowadzić praktyki religijne z córkami milicjantów. Misjonarze przedsięwzięli największe środki ostrożności. To jednak nie powstrzymało o. Gelada przed udzieleniem ostatniego namaszczenia osobie w ciężkim stanie, gdy został o to poproszony.

Trzej klaretyni rezydujący w Domu Opieki dowiedzieli się także o losie swoich współbraci ze wspólnot Castro Urdiales i San Vicente de la Barquera. Wielu z nich już zostało rozstrzelanych. Nie upłynęło wiele czasu, kiedy i oni podzielili ich los.

Rano dnia 13 października przybyła do Domu Opieki zgraja uzbrojonych milicjantów, którzy wtargnęli do domu i domagali się natychmiastowego wydania trzech klaretynów. O. Gelada widząc, że wszelkie próby ucieczki naniec by się zdały, otworzył drzwi domu i pozdrowił ich z naturalnym spokojem: „Dzień dobry, panowie. Spokój, spokój, nie trzeba się niecierpliwić. Już idziemy”. Na co milicjanci odpowiedzieli: „Mamy was, ptaszki”.

Ostatnie pożegnanie o. Gelada, któremu pozwolono spotkać się z Siostrami, było nad wyraz wzruszające. Siostry na kolanach prosiły o błogosławieństwo.

Trzej klaretyni zostali zaprowadzeni do Klasztoru Klarysek, zamienionego na więzienie. W więzieniu nie otrzymali nawet wody do picia. Po południu wysłano o. Carrascal znowu do Domu Opieki, w asyście milicjanta, aby Siostram przekazał następującą prośbę: „Mamy powiedzieć, czy siostry mogą nam dać trzy posiłki oraz trzy koce do okrycia. Oprócz tego czy mogą nam pożyczyć 450 peset, abyśmy mogli kupić sobie jedzenie w kantynie więzienia w Santander, dokąd zostaniemy przewiezieni”. I od siebie dodał: „Proście Boga, abyśmy umierali jak męczennicy, jeśli nas zabiją. Przekażcie dziewczętom tę samą prośbę. Z nieba wynagrodzimy wam za to wszystko, co uczyniłyście dla nas”.

Tego samego wieczoru zostali zaprowadzeni do naszej szkoły, gdzie czekał na nich samochód, który ich przewiózł z Castro Urdiales aż na zbocze góry Jesús del Monte. W czasie jazdy jeden z milicjantów wyładował swoją furję, bijąc brutalnie jednego z ojców. Na te uderzenia ojciec odpowiedział z łagodnością: „Możecie mnie zabić, ale ja nie mogę wyprzeć się mojej religii”.

Szofer, katolik z przekonania, został zmuszony do prowadzenia samochodu. Musiał zatrzymać się po drodze, gdzie trzech milicjanci wyszli z samochodu ze swymi ofiarami i rozkazali szoferowi, aby jechał dalej i szybko wracał. Wkrótce można było usłyszeć wystrzały. Kierowca pomyślał, że zabito zakonników, ale ci milicjanci jedynie wymieli ich za innych więźniów. Niemniej jednak trzech klaretyni zostali zamordowani przez nieznaną osobników blisko miejscowości Torrelavega.

W czasie nowego przeszukania w Domu Opieki, jedna z Sióstr zapytała milicjanta o naszych trzech misjonarzy. Milicjant z sarkazmem odpowiedział „Ach, ci trzej? Już są w niebie”. Ów milicjant mógł to powiedzieć w formie żartu, ale my wiemy dobrze, że była to prawda.

Wspominając męczenników klaretynów z Castro Urdiales pragniemy uczcić ich śmierć jako akt największego heroizmu. Ich ostatnie słowa to słowa przebaczenia dla zabójców i wyznanie miłości do Pana Jezusa i Serca Maryi.

BIBLIOGRAFIA

1. MISIONEROS CLARETIANOS. *Annales Congregationis*, t. 33 (1937), s. 450-460.

2. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial, 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-39*, Madryt 2000.
3. TORRES, I. *Mártires Claretianos en Santander*, Madryt 1954.

15 PAŹDZIERNIKA

ŚWIĘTA TERESA Z AVILA Współpatronka

Streszczenie

Św. Teresa od Jezusa jest bez wątpienia jedną z najsławniejszych i podziwu godnych kobiet w historii. Jej imię i nazwisko brzmi Teresa de Ahumada. Urodziła się dnia 28 marca 1515 roku w Avila. Jest to kobieta o nadzwyczajnym życiu mistycznym, niezrównana mistrzyni i Doktor Kościoła, wraz ze św. Katarzyną ze Sieny i św. Teresą od Dzieciątka Jezus.

W 12 roku życia utraciła matkę. „Jak tylko zdałam sobie sprawę z poniesionej straty, zaczęłam smucić się ponad miarę i wtedy skierowałam swój wzrok na obraz Najświętszej Pani i prosiłam ją w rzewnym płaczu, aby mnie przyjęła za swoją córkę”. Ten głęboki ból, wydaje się zadecydował o jej zakonnym powołaniu.

W wieku 19 lat, dnia 3 listopada 1534 roku złożyła śluby w klasztorze Wcielenia w Avila. Po ukazaniu się jej Pana Jezusa, poświęciła się całkowicie życiu duchowemu i reformie Karmelu. W tych przedsięwzięciach napotykała na wielkie trudności, ale potrafiła je przezwyciężyć mężnie i ofiarnie. Przy skutecznej pomocy wielu osób, między innymi wielkiego mistyka św. Jana od Krzyża, osiągnęła swoje zamierzenia. Jej życie było aktywne, a jednocześnie pełne mistycznych doświadczeń, o których sama opowiada w swoich dziełach. Po jednym z tych doświadczeń skomponowała piękny wiersz *Żyję, ale już nie w sobie z paradoksalnym refrenem: Do pełni życia taka się we mnie tęsknota otwiera, że umieram, bo nie umieram*. W jej przeżyciach ujawniały się zarówno wielkość, jak i dobroć Boga, nadmiar miłości i słodycz łaski w odczuwalny sposób i Teresa, która ich doświadczała bardzo wyraźnie, nie była w stanie wyrazić tego słowami. „Od tego czasu - powiedziała przy pewnej okazji, - przestałam się lękać śmierci, co przedtem bardzo mnie przerażało”. Jej przeżycia wyniosły ją na szczyty duchowych zaślubin, doprowadziły do mistycznego małżeństwa i przeszycia mistyczną strzałą miłości.

Zmarła w powszechnej opinii świętości dnia 4 października 1582 roku w wieku 67 lat. Została pochowana w Alba de Tormes, gdzie do dzisiaj spoczywają jej relikwie. Została kanonizowana w roku 1622, a papież Paweł VI ogłosił ją Doktorem Kościoła.

Ojciec Klaret, podobnie jak wielu świętych poprzednich wieków, odznaczał się nabożną czcią do św. Teresy od Jezusa, podziwiając jej cnoty i nadzwyczajne dary życia mistycznego, jak również jej apostolski zapał i dlatego wybrał ją na współpatronkę naszego Zgromadzenia.

Życie

Teresa de Ahumada urodziła się dnia 28 marca 1515 roku w kastylijskim mieście Avila. W 7 roku życia była już rozmiłowana w lekturze żywotów świętych. Wraz z bratem Rodrigo, prawie rówieśnikiem, była bardzo przejęta myślą o wieczności i powtarzała wraz z nim nieustannie: „Trzeba się cieszyć Bogiem, zawsze, zawsze...”. Oboje postanowili udać się do *kraju Maurów* w nadziei poniesienia męczeńskiej śmierci za wiarę. Opuścili ukradkiem swój dom rodzinny, prosząc Boga, aby im pozwolił oddać życie za Chrystusa. Na szczęście natknęli się na jednego ze swych krewnych, który oddał ich w ramiona bolejącej matki.

W 12 roku życia utraciła matkę. „Jak tylko zdałam sobie sprawę z poniesionej straty, zaczęłam smucić się ponad miarę i wtedy skierowałam swój wzrok na obraz Najświętszej Pani i prosiłam ją w rzewnym płaczu, aby mnie przyjęła za swoją córkę”. Ten głęboki ból, wydaje się zadecydował o jej zakonnym powołaniu.

Teresa i Rodrigo rozczytywali się w opowieściach rycerskich, modnych w tamtych czasach i nawet próbowali napisać taką opowieść. Święta wyznaje w *Autobiografii*, że „Te książki ostudziły jej gorliwość”. Zmiana, jaka dokonywała się stopniowo w jej życiu przejmowała troską jej ojca, dlatego w wieku 15 lat oddał ją na wychowanie do internatu sióstr augustianek w Avila.

W wieku 19 lat, dnia 3 listopada 1534 roku, pomimo pewnego sprzeciwu ze strony ojca wstąpiła do Karmelu. Śluby zakonne złożyła w klasztorze Wcielenia w Avila. Nieco później pogorszył się jej stan zdrowia, który już przed złożeniem profesji dawał znać o sobie. Interwencja lekarzy nie zdała się na nic, a raczej choroba jeszcze bardziej się nasiliła. Dopiero po trzech latach Teresa odzyskała zdrowie.

Jej żywa inteligencja i humor, do którego dodawała swój osobisty wdzięk napawały szacunkiem całe jej otoczenie i wszyscy pragnęli przebywać w jej towarzystwie. Jednakże to spowodowało u niej zaniedbanie modlitwy myślniej. Święta usprawiedliwiała się, że to nie przedstawiało żadnego niebezpieczeństwa, bowiem czyniła to samo, co czyniło wiele innych zakonnic lepszych od niej, oraz że jej choroby nie pozwalały na medytacje. Niemniej uznawała, że powód choroby nie był wystarczającym usprawiedliwieniem dla zaniedbywania modlitwy.

Przekonana coraz bardziej o swej niegodności, św. Teresa wzywała często św. Augustyna i św. Marię Magdalenę o pomoc. Z nimi związane są dwa przypadki, które zadecydowały o jej życiu. Pierwszym była lektura *Wyznań* św. Augustyna. Drugim było wezwanie do pokuty, jakiego Święta doznała przed obrazem Męki Pańskiej: „Poczułam, że św. Maria Magdalena pospieszyła mi z pomocą... i od tego czasu czyniłam wielkie postępy w życiu duchowym”.

Pewnego razu, zatrzymując się przed Ukrzyżowanym, okrytym krwawymi ranami zapytała: „Panie, kto Ci to uczynił? I zdawało mi się, że jakiś głos mi odpowiedział: Twoje pogawędki w sali odwiedzin, to one to sprawiły, Tereso”. Wtedy wybuchła płaczem i tak wielkie zrobiło to na niej wrażenie, że od tej chwili nie traciła już czasu na puste pogawędki i próżne przyjaźnie.

Także od tego czasu Bóg nagradzał ją często modlitwą spokoju i zjednoczenia. Modlitwa pochłaniała długie chwile w jej życiu i Bóg zaczął nawiedzać ją w wizjach i wewnętrznych przekazach. To jednak ją zaniepokoiło i skłoniło do szukania porady u wielu osób, ale niestety nie wszyscy zachowali należyta dyskrecję i wiadomości o jej wizjach zaczęły się rozpowszechniać, bardzo ją niepokojąc.

Po różnych próbach, Teresa udała się do jednego z ojców, dopiero co założonego Towarzystwa Jezusowego, któremu przedstawiła cały swój problem i łaski otrzymywane od Pana. Jezuita potwierdził autentyczność przeżyć, ale zachęcił ją do troski o prawdziwy fundament życia wewnętrznego. Inny jezuita, o. Baltazar Álvarez doradził jej prośbę do Boga o pomoc i codzienne odmawianie hymnu *Veni Creator Spiritus*. Teresa zastosowała się do tego. Pewnego dnia, gdy recytowała ten hymn, wpadła w ekstazę. Opisała to potem następująco: „Duch Święty jak potężny huragan potrafi uczynić więcej w czasie jednej godziny rejsu łódki naszej duszy w kierunku świętości, niż my sami moglibyśmy to uczynić w czasie miesięcy i lat wiosłując jedynie przy pomocy własnych sił”. Znajdując się pod kierownictwem duchowym o. Álvareza, św. Teresa doznała ciężkich skrupułów i przechodziła przez okres wielkich oschłości duchowych, podtrzymywana jedynie chwilowymi momentami oświecenia i nadzwyczajnymi pociechami. W roku 1557 św. Piotr z Alkantary wędrował przez Avila i odwiedził sławną już karmelitanekę i potwierdził na nowo, że to Duch Święty ją prowadzi, ale przepowiedział też, że doznawać będzie z tego powodu cierpień i prześladowań.

W tym czasie miała wiele mistycznych przeżyć. Po jednym z tych doświadczeń skomponowała piękny wiersz *Żyję, ale już nie w sobie* z paradoksalnym refrenem: *Do pełni*

życia taka się we mnie tęsknota otwiera, że umieram, bo nie umieram. W jej przeżyciach ujawniały się zarówno wielkość, jak i dobroć Boga, nadmiar miłości i słodycz łaski w odczuwalny sposób i Teresa, która doświadczała tego bardzo wyraźnie, nie była w stanie wyrazić to słowami. „Od tego czasu - powiedziała w pewnej okazji, - przestałam się lękać śmierci, co przedtem bardzo mnie przerażało”. Jej przeżycia wyniosły ją na szczyty duchowych zaślubin, doprowadziły do mistycznego małżeństwa i przeszycia mistyczną strzałą miłości.

Odegrała decydującą rolę jako reformatorka Zakonu Karmelitańskiego. Karmelitanki na początku XVI wieku bowiem bardzo odeszły od pierwotnej gorliwości. Kuzynka św. Teresy, również karmelitanka, podsunęła jej myśl reformy zakonu i św. Teresa wprowadziła tę myśl w życie, co skończyło się jednak założeniem nowego zreformowanego klasztoru. Przy poparciu wielu osób, między innymi św. Piotra z Alkantary i samego Prowincjała Karmelu rozpoczęła się reforma zakonu, oczywiście nie bez licznych problemów i nieporozumień.

Święta ustanowiła ścisłą klauzurę i prawie kompletne milczenie. Klasztor nie miał stałego dochodu i panował w nim największy duch ubóstwa. Zakonnice nosiły szorstki habit, sandały zamiast trzewików (dlatego nazywano je bosymi) i były zobowiązane do wieczystej abstynencji od mięsa. Na początek przyjęła tylko trzynaście zakonnice, ale później w drodze wyjątku zaakceptowała dwudziestą pierwszą.

W roku 1567, Przełożony Generalny Karmelitów, przeprowadzając wizytację klasztoru w Avila został tak zaskoczony owocami reformy, że udzielił św. Teresie wszystkich pełnomocnictw do zakładania innych klasztorów tego samego stylu, nawet upoważnił ją do założenia w Kastylii dwóch klasztorów dla Braci reformowanych. Później św. Jan od Krzyża współdzielił ze *Świątą Wędrowniczką* doświadczenia mistyczne i troski reformatorskie.

Św. Teresa była głęboką i płodną pisarką. Jej główne dzieła są pisane prozą i chociaż sama uznaje swoje braki literackie, była wielką stylistką. Swoje utwory poetyckie tworzyła w chwili najwyższych uniesień mistycznych. Relacje zawarte w *Autobiografii*, pisanej z polecenia spowiednika, przedstawiają niesłychaną prostotę stylu i ustawiczną troskę, aby nie upiększać rzeczywistości. Zawsze ukazuje najskrytsze tajniki swego serca i wyjaśnia z niebywałą precyzją doświadczenia trudne do opisanie. Należy zauważyć, że św. Teresa była kobietą względnie niewykształconą, która spisywała swoje doświadczenia w zwyczajowym języku kastylijskim używanym w Avila. Nauczyła się go na kolanach swej matki. Pisała bez pomocy innych ksiązek, bez uprzedniego studiowania dzieł z dziedziny mistyki i bez chęci pisania, ponieważ to przeszkadzałoby jej w pracy przy kądzieli. Swoje pisma poddała bez zastrzeżeń osądowi swego spowiednika i Kościoła. Najslyniejsze są dzieła *Droga doskonałości*, o kierowaniu swymi siostrami i *Księga Fundacji*, zawierająca zachęty dla siostr. Jeśli chodzi o dzieło *Twierdza wewnętrzna*, tę książkę napisała dla pouczenia ludzi wierzących i w niej ukazuje się, jako prawdziwa Mistrzyni życia duchowego.

Św. Teresa od Jezusa zmarła po przeprowadzeniu dzieła reformy, dnia 4 października 1582 roku, w wieku 67 lat. Właśnie następnego dnia wchodziła w życie reforma gregoriańska kalendarza znosząca 10 dni, stąd też jej święto zostało wyznaczone na późniejszą datę, to jest 15 października. Została pochowana w Alba de Tormes, gdzie dotąd znajdują się jej relikwie. Kanonizacja miała miejsce w 1622 roku. Papież Paweł VI dnia 27 września 1970 roku ogłosił ją Doktorem Kościoła.

Nurt klaretyński

Nasz św. Założyciel, zachwycony św. Teresą, odtworzył w numerach 242-258 swojej *Autobiografii* cały szereg tekstów tej wielkiej mistyczki z Avila. Wybrał w całości strony terezańskie o charakterze wyraźnie apostołskim, gdzie Święta z Avila wyraża gorące współczucie dla grzeszników (por. Aut 243). Szczególne wrażenie wywarły na nim cierpienia

św. Teresy w jej wizjach piekła (por. Aut 246-249), ale także inne szczegóły dotyczące oddziaływania na innych poprzez podarowanie im dobrej książki (por. Aut 242).

Klaret odnotował także z książki *Flos sanctorum* Pedra de Ribadeneira następujące fragmenty dotyczące apostołatu św. Teresy: „Noce prawie spędzała na czuwaniu, płacząc i modląc się, wzdychając i prosząc Boga, aby zasłużyła sobie na oświecenie tych dusz, które tak są oszukiwane. Oddałaby tysiąc razy swoje życie, aby ratować ich dusze i gotowa była zrezygnować z wszelkiej pociechy chociażby najbardziej wzniosłej duchowo dla dobra bliźnich. Owoce, jakie uzyskała w duszach i nawróceniach grzeszników poprzez modlitwy były bardzo liczne i czyniła to przez całe życie, ponieważ cała była pochłonięta gorliwością o dom Boży i Jego chwałę. Liczne były prace, jakich dokonała dla dobra bliźnich, ale wydawało się w nadmiarze jej miłości, że to wszystko było mało i pragnęła cierpieć więcej i więcej dla Pana Jezusa, naszego Zbawiciela i dla zbawienia dusz... I żyła już tylko, aby cierpieć. Jedynie to dawało jej zadowolenie i pociechę duchową. Zwykła była powtarzać, że w obecnym życiu jedynie warto jest cierpieć oraz że to krótkie i przemijające życie służy jedynie do pracy” (4, s. 263).

W roku 1864, po przeczytaniu dzieła św. Teresy, Pan Jezus udzielił mu wielu łask (por. Aut 797). W roku 1869, czytając „piąte mieszkanie” otrzymał także wielkie oświecenie, jak to sam wyznaje w dziełku *Światła i Łaski* z 1869 roku. Ostatnie postanowienia życia zostały sporządzone na podstawie *Notatek*. Od św. Teresy czerpie, cytując fragment na przemówieniu, które zostało wygłoszone 31 maja 1870 roku na Soborze Watykańskim I. Wśród jego rękopisów znajdują się także wypisy z dzieł św. Teresy. Odnośnie O. Klareta i św. Teresy pisał Enrique Pla Daniel w *La Madre de los espirituales*. Jest to list pasterski, datowany na sierpień 1934 roku, z okazji kanonizacji bł. Marii Michaeli od Najświętszego Sakramentu i beatyfikacji czcigodnego O. Antoniego Marii Klareta.

BIBLIOGRAFIA

1. HERRAIZ, M. *Santa Teresa, maestra de espirituales*, Salamanka 1984.
2. JAVIERRE, J.M. *Teresa de Jesús: aventura humana y sagrada de una mujer*. Salamanka 1982.
3. PLA Y DANIEL, F. *Carta PasTorál “La Madre de los espirituales”*, Salamanka 1934.
4. RIBADENEYRA, P. *Flos sanctorum*, t.III, Barcelona 1790.
5. TERESA DE JESÚS, *Obras completas de santa Teresa de Jesús*, Madryt 2003.

16 PAŹDZIERNIKA

ŚLUGA BOŻY BRAT MIGUEL PALAU

Streszczenie

Urodził się 24 lipca 1868 roku w Serrateix, w prowincji Barcelona (Hiszpania). Miguel Palau zapukał do bram Zgromadzenia dnia 13 stycznia 1890 roku. Zmarł w opinii świętości dnia 6 października 1929 roku w Cervera (Lérida, Hiszpania).

Możemy powiedzieć, że wspólnota w Cervera była jego pierwszym i ostatnim przeznaczeniem. Prawie całe jego misjonarskie życie toczyło się pomiędzy byłym Uniwersytetem i Mas Claret, wydziałami, z których składała się ta sama i jedyna wspólnota. Jego stałym zajęciem była konserwacja budynku, której dokonywał jako murarz i odpowiedzialny za stan instalacji wodno-kanalizacyjnych, elektrycznych i innych.

Jego biograf, o. Antonio Maria Arranz tak go wspomina: „Upłynęło już czterdzieści lat a wydaje się, że jeszcze go widzimy [...]. Średniego wzrostu, o bladej twarzy i wychudłym ciele, powolny w sposobie chodzenia, zawsze skupiony i nabożny, z różańcem w ręce i zawsze z uśmiechem na twarzy i ustach, ukazywał się często w szerokich i ogromnych pomieszczeniach uniwersyteckich, w roboczej bluzie aż do kolan, niosąc narzędzia pracy i zmierzając w kierunku wykonywanych robót”.

Wykonywał swoje prace niezależnie od pory roku. Robiło to duże wrażenie, kiedy był widziany zawsze w ruchu, spokojny i nietracący ani chwili czasu, czy to w porze upalnego słońca w lecie czy ostrych i chłodnych dni zimowych.

Gdy Zgromadzenie przyjęło na siebie obowiązek troszczenia się o dom na wsi w Mas Claret, które było oddalone siedem kilometrów od Cervera i stanowiło zaplecze gospodarce dla Seminarium oraz sanatorium dla rekonwalescentów z Uniwersytetu, brat Miguel podjął się przebudowy starego domu, dobudowując nowe skrzydło, odpowiednie na mieszkania dla wspólnoty.

Brat Miguel Palau prowadził intensywne życie wewnętrzne. Starał się żyć zgodnie z wolą Ojca Niebieskiego, okazując nadzwyczajną cześć Maryi. Wyróżniał się ponadto swoim braterskim współżyciem, gorącym i wdzięcznym, a szczególnie poprzez pilność i wytrwałość w pracy, doskonałej technicznie. Ten zespół przymiotów ukazywał, pomimo swojej słabej budowy fizycznej oraz dolegliwości, które towarzyszyły mu od młodości i przybrały na sile w wieku średnim wraz z problemami sercowymi.

Życie i misja

Urodził się 24 lipca 1868 roku w Serrateix, w prowincji Barcelona. Miguel Palau zapukał do bram Zgromadzenia dnia 13 stycznia 1890 roku. Był młodzieńcem pobożnym, ale o słabym zdrowiu. Doznał złamania żebra, co pozostawiło na całe życie ślad na klatce piersiowej. W wieku 14 lat rozpoczął prace jako murarz pod opieką swego starszego brata, mistrza na budowie. Wkrótce jednak zapadł na chorobę serca, która trwała trzy lata. Pod tą słabością fizyczną ukrywał jednak w swoim wnętrzu olbrzymią siłę duchową, wielką moc wewnętrzną i solidny charakter, które po wstąpieniu do Zgromadzenia, rozwinął w sposób niezwykle, prowadząc intensywne życie modlitwy, żyjąc we wspólnocie i pracując jako murarz.

Na jego prośbę o przyjęcie do Zgromadzenia, ówczesny przełożony wspólnoty wahał się, z powodu jego wątłej budowy fizycznej, ale biorąc pod uwagę jego zawód murarza, przyjęto go w charakterze postulanta. Po upływie pół roku, nasz młody Miguel rozpoczął już nowicjat. Był to dla niego czas, w którym odkrył i próbował żyć głębokim duchem klaretyńskim określonym w *Definicji Misjonarza*.

O. Forcada, jego mistrz w nowicjacie, powiedział później: „Znałem go jako nowicjusza i jako profesa, bowiem miałem szczęście przebywać w jego towarzystwie na przestrzeni dwunastu lat i zawsze widziałem go w takim samym nastroju: żarliwy, aktywny, zachowujący regułę, posłuszny, serdeczny z wszystkimi”.

Brat Palau pozostawił świadectwo swoich wspomnień o ślubach wyrażając się w następujących słowach: „Miałem szczęście składać śluby dnia 16 lipca 1891 roku, w rocznicę założenia naszego Instytutu i uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel. Profesi byli bardzo liczni, jeśli dobrze pamiętam, nie było nas mniej niż 80 tych, którzy mieli radość poświęcenia się Bogu...”.

Jego pierwszym miejscem przeznaczenia była wspólnota w Cervera. Pierwszym i ostatnim, ponieważ prawie całe swoje życie zakonne spędził pomiędzy byłym Uniwersytetem i Mas Claret, które to domy stanowiły jedną i tę samą wspólnotę. Pracował jako murarz, ale wykonywał także inne pokrewne zawody związane z konserwacją instalacji wodociągowej, elektrycznej i innych urządzeń domowych.

Jego przyjsie do Zgromadzenia było opatrnościowe. Bowiem na okres stu lat został nabyty ogromny budynek dawnego Uniwersytetu w Cervera, który po latach sławnej przeszłości znalazł się w stanie godnym pożałowania. Po czterdziestu latach bezczynności, Misjonarze Klaretyni, jako nowi dzierżawcy, musieli stawić czoła poważnym i przedłużającym się remontom, adaptacjom budynku i przybudówek. Po upływie więcej niż roku i nieodzownych remontach można było zacząć przyjmować różnych ojców, studentów, braci i nowicjuszy.

W czwartym roku dołączył do wspólnoty brat Palau. Bardzo szybko objął kierownictwo nad pracami, zastępując brata Vilaró. W okresie trzydziestu dziewięciu lat, czyli aż do swojej śmierci, brat Miguel pracował jako murarz w Cervera i w Mas Claret. Przerwał pobyt w tej wspólnotce jedynie na pewien krótki okres, aby wykonać prace w domu w Vic, w Olesa de Montserrat (Barcelona), wówczas sanatorium Zgromadzenia i w Solsona (Lérida) oraz w nowym seminarium klaretyńskim.

Jego biograf, o. Antonio Maria Arranz tak go wspomina: „Upłynęło już czterdzieści lat a wydaje się, że jeszcze go widzimy [...]. Średniego wzrostu, o bladej twarzy i wychudłym ciele, powolny w sposobie chodzenia, zawsze skupiony i nabożny, z różańcem w ręce i zawsze z uśmiechem na twarzy i ustach, ukazywał się często w szerokich i ogromnych pomieszczeniach uniwersyteckich, w roboczej bluzie aż do kolan, niosąc narzędzia pracy i zmierzając w kierunku wykonywanych robót”.

Jego ewangeliczna osobowość kształtowała się w codziennym zwyczajnym życiu. Jego dzień był wypełniony przez pracę i przez aktywność życia wewnętrznego. Starał się zawsze przebywać w obecności Bożej i na pełnieniu Jego woli, w serdecznej i czulej miłości do Maryi, doskonaląc swą wierność w pracy, w zgodnym współżyciu braterskim i w modlitwie.

Rano zawsze punktualnie można go było spotkać klęczącego lub stojącego, oddanego modlitwie w głębokiej postawie kontemplacyjnej. Eucharystia była najważniejszym momentem każdego dnia. Po skończonej modlitwie i śniadaniu, zawsze lekkim z powodu problemów z żołądkiem, przystępował do pracy. Jego rytm i sposób wykonywania pracy był jednocześnie intensywny i pogodny. „Jego ruchy na rusztowaniach były przerywane pauzami, ale były stałe i dokładne. Przebywając myślami w obecności Maryi, nie tracił chwili czasu. Jedynie słysząc zegar bijący godziny, w postawie pochylonej, odkrywał głowę i odmawiał powoli Zdrowaś Maryjo”, potwierdza o. Antonio Arranz. Swoje prace ofiarował za Zgromadzenie i szczególnie za misjonarzy, którzy właśnie z Cervera wyruszyli w odległe strony. W południe uczestniczył we wspólnym czytaniu duchownym. Nigdy nie spóźniał się na wspólnotowe obowiązki. „Parę minut wcześniej odstawiał swoje narzędzia pracy, udawał się do odpowiedniego pomieszczenia i po osobistej higienie, zmieniając ubranie, przychodził

czysty i schludny, jakby nigdy nie dotykał murarskiej zaprawy”. Tak to precyzuje o. Felipe Calvo. W dniach świątecznych, oprócz tego, przygotowywał stół i pomagał w obsłudze stołu lub zmywaniu naczyń.

Po południu kontynuował swoje prace aż do godzin wieczornych, uważanych za święty i osobisty czas. Po umyciu narzędzi i pozostawieniu ich w odpowiednim miejscu na dzień następny, swoje kroki kierował do kaplicy, aby się modlić. Jego modlitwy nie były liczne ani skomplikowane, ale odmawiał je pogodnie i w atmosferze kontemplacji. W swoim współżyciu z innymi, zarówno z klaretynami, jak i ludźmi świeckimi, szczególnie z robotnikami, odznaczał się szacunkiem dla osoby, w ich traktowaniu i gotowości służenia, ukazując zawsze wraz z wyrazem pogody i uśmiechu, szczyptę dobrego humoru.

W nieskończoność moglibyśmy ciągnąć wyliczanie prac zrealizowanych przez brata Palau w Cervera. Kroniki domowe wymieniają niektóre z nich, bardziej znaczące. Oprócz szpitalika zbudował wielką salę słoneczną i szeroki taras dla chorych ze wspólnoty; otynkował ściany zewnętrzne tego ogromnego budynku, ułożył tysiące metrów rur w skomplikowanych rozgałęzieniach w istniejących oddziałach; wybudował w ogrodzie dużą i nasłonecznioną ptaszarnię; oczyścił i wymienił przy okazji sześć tysięcy metrów kwadratowych dachówek, oraz wykonał długą listę prac, których nie sposób tutaj wymieniać.

Zwykle pracował sam lub wspomagany przez jakiegoś brata nowicjusza. Robiło to duże wrażenie, kiedy był widziany zawsze w ruchu, spokojny i nietracący ani chwili czasu, czy to w porze upalnego słońca w lecie czy ostrych i chłodnych dni zimowych. Dlatego kronikarz domowy w dniu śmierci brata Palau odnotował to, co zresztą znane było wszystkim: „W ciągu tych trzydziestu dziewięciu lat służył wspólnocie, jako murarz, sam lub w towarzystwie innych, kierując wykonywanymi pracami remontowymi i naprawczymi przy byłym Uniwersytecie”.

Kapituła prowincjalna Katalonii w roku 1920 zdecydowała się nabyć gospodarstwo wiejskie dla wspólnoty Cervera, jako swe zaplecze gospodarcze oraz szpitalik i miejsce odpoczynku dla klaretynów. Klaretyni nazwali to gospodarstwo Mas Claret. Ponieważ wymagało ono remontu i powiększenia domu w nabytym gospodarstwie, przełożeni wyznaczyli do tej pracy brata Palau, który w tym czasie znajdował się w Solsona przy budowie fundamentów pod nowe seminarium.

Na początku, wszyscy, którzy pracowali w Mas Claret musieli chodzić do pracy pieszo tam i z powrotem. Trzy godziny poświęcane na przebycie drogi były składane w ofierze Bogu, w Jego obecności wykonywano codzienne prace, czy to idąc w milczeniu czy to rozmawiając radośnie lub odmawiając różaniec.

Po uzyskaniu miejsca przeznaczonego na tymczasową kaplicę, brat Palau rozpoczął budowę nowego skrzydła, złączonego ze starym budynkiem. Była to nowa budowa, przestronna, mocna, estetyczna, do której przeniesiono ostatecznie kaplicę. Nad zewnętrznymi drzwiami jeszcze teraz można odczytać wyryty na kamiennej tablicy napis w języku katalońskim: „Construí aquesta casa el servent de deu german miquel palau vila c.m.f. i hi visqué els darrers anys de la seva vida. En recordança: 2-IV-1957”.

Było to miejsce, gdzie modlili się i śpiewali tak często ci, którzy następnie zostali klaretynami męczennikami z Barbastro, Cervera i innych wspólnot. W lipcu 1936 roku, gdy misjonarze zgromadzeni w Mas Claret przygotowywali się na męczeństwo, ukryli razem z przedmiotami kultu obraz Matki Bożej z Montserrat, właśnie w tym miejscu, gdzie zostali rozstrzelani parę tygodni później.

Jako miejsce o wyjątkowym znaczeniu dla klaretynów nadal istnieje *szopa na silnik* od pompy do wody, usytuowana jakieś sto metrów od studni. Brat zbudował pomieszczenie o powierzchni 10 na 15 metrów, celem osłony motoru pompy wodnej oraz narzędzi i maszyn rolniczych. Nie mógł sobie wyobrazić dobrego braciszka, jakie znaczenie będzie miało to miejsce w przyszłości. W lecie 1936 roku, niektórzy klaretyni, następnie męczennicy z Mas

Claret, po aresztowaniu i pobiciu przez bandę oprawców, zdecydowali się nocą w tejże szopie celebrować Eucharystię.

Brat Miguel Palau, po życiu wiernym swemu powołaniu, zmarł w opinii świętości w Cervera, dnia 16 października 1929 roku.

BIBLIOGRAFIA

1. ARRANZ, A. M. *Un santo entre andamios. Vida ejemplar de Miguel Palau*. Barbastro 1957.
2. ARRANZ, A. M. *Necrología del hermano Miguel Palau* w *Annales de la Congregación*, t. 26 (1930), s. 441-448; 473-480; 501-509.
3. ESQUÉ, M. *Una ruta senzille i una Vida heróica*, Barcelona 1953.
4. FERNÁNDEZ, C. *Compendio histórico de la Congregación*, Madryt 1967.

19 PAŹDZIERNIKA

ŚLUGA BOŻY OJCIEC JAIME GIRÓN I WSPÓLTOWARZYSZE Męczennicy

Streszczenie

Budynek dawnego Uniwersytetu w Cervera (Lérida, Hiszpania), który od roku 1887 zajmowali Misjonarze Klaretyni, dawał schronienie w 1936 roku 154 osobom: 30 ojcom, 35 braciom, 51 studentom i 38 aspirantom, którzy przygotowywali się do wstąpienia do nowicjatu. Jedenastu z tych misjonarzy mieszkało na farmie w Mas Claret, jakieś osiem kilometrów od Cervera.

O. Jaime Girón, przełożony tej licznej wspólnoty, w obliczu sytuacji, jaka zaistniała w Katalonii zorganizował plan ewakuacji misjonarzy. Jednakże nic z tego nie wyszło, ponieważ przed przewidzianą datą ewakuacji, dnia 21 lipca, rewolucjoniści zażądali od burmistrza, aby nakazał opuszczenie budynku Uniwersytetu w ciągu jednej godziny. Gdy milicja zjawiała się punktualnie u bram wspólnoty, o. Girón prosił, aby ich przewieźli do Solsona, miejscowości blisko granicy z Francją.

W połowie drogi, w miejscowości Torá (Lérida) milicja, która pilnowała konwoju postanowiła zawrócić aż do klasztoru w San Ramón, gdzie 112 klaretynów zostało po bratersku powitanych przez zakonników. Jednakże następnego dnia, Komitet w Torá, aby nie być do niczego zobowiązany, rozdał przepustki, by wszyscy stamtąd wyszli i rozproszyli się.

Większość skierowała się do Mas Claret, chociaż dotarła tam tylko połowa z nich. W kaplicy ofiarowali się woli Bożej i przysięgali wytrwać w wierze aż do śmierci. Dnia 24 lipca Komitet rewolucyjny w Cervera dowiedział się o gospodarstwie i jego posiadłości i zezwolił na przebywanie tam jedynie tym, którzy już przedtem tam mieszkali i byli zdolni do pracy.

Grupa 15 studentów, pod kierunkiem o. Manuel Jove, uciekła do Vallbona de los Monjes (Lérida). Wszyscy zostali schwytani i torturowani. Po prawie siedmiogodzinnej podróży, po tym jak nie zgodzili się wyrzec swojej wiary i zadeklarowali, że gotowi są umrzeć dla Chrystusa, zostali rozstrzelani na cmentarzu w Lérida.

Inna grupa znajdowała się w szpitalu i składała się z 6 ojców, 4 braci i 4 studentów. Chociaż niektórzy byli ciężko chorzy lub unieruchomieni, wszyscy zostali wyciągnięci ze szpitala, dowiezieni bezpośrednio na cmentarz w Cervera i tam rozstrzelani.

Misjonarze, którzy pozostali w Mas Claret mogli prowadzić życie normalne, chociaż każdego dnia byli kontrolowani przez milicjantów. Po południu 19 października przybył z nimi *fotograf* i pod pretekstem zrobienia im zdjęcia, 18 męczenników z tej grupy, po doprowadzeniu na plac zostało rozstrzelanych.

Liczba męczenników z Cervera została uzupełniona przez jeszcze innych 10 ojców, 7 braci i 6 studentów, którzy zostali zamordowani pojedynczo w różnych miejscach i w nieznanym czasie, chociaż znamy szczegóły ich schwytania. Najbardziej znany jest przypadek brata Fernando Saperas, *męczennika w obronie cnoty czystości* i jego przykre doświadczenia i upokorzenia, jakim był poddany, aż do rozstrzelania na cmentarzu w Tárrega. Jego wspomnienie znajduje się w tym Kalendarzu pod datą 14 sierpnia.

Okoliczności

Budynek dawnego Uniwersytetu w Cervera (Lérida, Hiszpania), który od roku 1887 zajmowali Misjonarze Klaretyni, dawał schronienie w 1936 roku 154 osobom: 30 ojcom, 35 braciom, 51 studentom i 38 aspirantom, którzy przygotowywali się do wstąpienia do

nowicjatu. Jedenastu z tych misjonarzy mieszkało na farmie w Mas Claret, jakieś osiem kilometrów od Cervera.

Przełożonym w tej wspólnotcie był o. Jaime Girón, człowiek rozważny i energiczny, który w tej szczególnej sytuacji w Katalonii zorganizował plan ewakuacji misjonarzy. Zdecydował, że starsi wiekiem i chorzy zostaną internowani w miejscowym szpitalu. Resztę podzielił na małe grupy, które miały dyskretnie opuścić Cervera, bez pozostawienia po sobie śladu i znaleźć schronienie u pewnych zaprzyjaźnionych rodzin.

Jednakże, ten plan nie zdał się na nic, ponieważ przed datą przewidzianą przez o. Przełożonego, dnia 21 lipca rewolucjoniści opanowali całą Katalonię. W Cervera, wymusili na burmistrzu rozkaz opuszczenia budynku uniwersyteckiego w ciągu godziny. O. Girón ostrzeżony przez jednego z przyjaciół, aby wziął na serio ten rozkaz i nie dawał pretekstu rewolucjonistom do sprowokowania masakry, wezwał wspólnotę i wydał szybko współbraciom dokładne polecenia: powinni się rozdzielić, spożyć postacie eucharystyczne z kaplic domowych, a następnie zabrać ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy, celem opuszczenia domu.

Dokładnie po godzinie przybyła milicja do domu z rozkazem, aby go opuścili wszyscy mieszkańcy. O. Przełożony poprosił o przewiezienie do Solsona, miejscowości blisko granicy z Francją. Jednakże w połowie drogi w miejscowości Torá, komitet rewolucyjny z Solsona oznajmił swoim kolegom, że nie wie, co ma zrobić z tymi uciekinierami. Milicjanci kierujący konwojem, celem uniknięcia tego, by podnieceni ludzie z tłumu, zachęteni przez milicjantkę nie zabili ich podopiecznych, wybrali inne rozwiązanie i powrócili do klasztoru San Ramón. Tam 112 klaretynów zostało powitanych po bratersku przez zakonników. Jednakże w następnym dniu, ostrzeżeni, że komuniści z Calaf, pobliskiej miejscowości, zamierzali podpalić klasztor, komitet z Torá, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, wszystkim rozdał przepustki, by mogli stamtąd wyjść i szukać ocalenia w ucieczce. Rozpoczęło się, więc rozdzielenie wspólnoty na małe grupy.

Większość skierowała się do Mas Claret, chociaż dotarła tam tylko połowa z nich. W kaplicy ofiarowali się woli Bożej i przysięgali wytrwać w wierze aż do śmierci. Zostali ostrzeżeni, że nawet w Mas nie będą bezpieczni. I rzeczywiście, rankiem dnia 24 lipca przybyli członkowie z komitetu rewolucyjnego w Cervera, aby zająć gospodarstwo i jego posiadłości. Zezwolono na przebywanie jedynie tym, którzy już przedtem tam mieszkali i byli zdolni do pracy. Studentów obcokrajowców przewieziono do Barcelony, celem oddania ich odpowiednim konsulatom, które umożliwiły im podróż do Włoch.

Grupa z Lérida

Grupa 15 studentów, kierowana przez o. Manuela Jové skierowała się do Vallbona de los Monjes. Po trzech dniach marszu dotarli do Rocafort de Vallbona. Ojciec Jové udał się wtedy do komitetu celem uzyskania przepustek, ufny w pomoc pewnych przyjaciół. Studenci po dwóch, co dziesięć minut, powinni przychodzić do tej miejscowości. Tak też uczyniono, ale zostali oni dostrzeżeni i wszyscy zostali zatrzymani. O. Jové oczekiwał w domu pana Miró na przepustki, które były przygotowywane w komitecie de Rocafort, ale zjawili się milicjanci, by go zabrać ze sobą. O. Jové po otrzymaniu wiadomości, że wszyscy studenci, którymi kierował już zostali zaaresztowani, zrezygnował z ucieczki i chciał dołączyć do nich dobrowolnie, świadomy narażenia swego życia. Wszyscy aresztowani w Ciutadilla (Lérida) byli dobrze traktowani przez ludzi tej miejscowości a nawet przez samych miejscowych milicjantów. Komitet z Cervera nie chciał interesować się losem tych misjonarzy, ale komitet z Lérida, wysłał natychmiast milicjantów, aby się nimi zająć w Ciutadilla. Już w tym samym miejscu zostali poddani przesłuchaniu, upokorzeniom i torturom. Ojca Jové chciano zmusić do podeptania krzyża i został brutalnie pobity za odmowę tego aktu. Jednego studenta zmuszano, aby połknął różaniec, jaki trzymał w ręce. Mieszkańcy mogli słyszeć wyraźnie

uderzenia pięści i policzki, jakie milicjanci wymierzali misjonarzom oraz widzieć potem krew rozpryskaną po całej ziemi.

Prawie po siedmiu godzinach podróży, autentycznej męczeńskiej drogi krzyżowej przybyli do granic Lérida, ale strażnicy, którzy byli odpowiedzialni za kontrolę wchodzących do miasta, przekonując, jak wiele pracy będzie miał Komitet z klaretynami, wskazali milicjantom, aby ich zaprowadzono bezpośrednio na cmentarz. Przy tłumie gapiów, po odmowie zaparcia się wiary i deklaracji, że umierają dla Chrystusa, zostali rozstrzelani. Rozstrzeliwanie trwało od ośmiu do dziesięciu minut.

Męczennicy ze szpitala

Druga grupa, która pozostała w szpitalu, składała się z 6 ojców, 4 braci i 4 studentów. Wśród nich znajdował się ojciec Przełożony, Jaime Girón, ekonom, o. Pedro Sitjes i o. Juan Buxó, lekarz. W pierwszych dniach cieszyli się oni względny spokojem, ponieważ w szpitalu pracowały Siostry Serca Maryi.

Dnia 2 września, aby uniknąć większego zagrożenia, Dyrekcja odpowiedzialna za szpital, poprosiła, by wyszli z niego wszyscy, którzy nie byli chorzy. Ojcowie Girón i Sitjes wyszli pod osłoną nocy i udali się różnych kierunkach. O. Girón został zdradzony przez pewnego pasterza, do którego zbliżył się pytając o jakiś *przyjazny dom* i został rozstrzelany przy bramie cmentarza w miejscowości Castellfolit. O ojcu Sitjes wiadomo jedynie, że zgubił się i jego ciało zostało znalezione z ranami postrzałowymi i na wpół zwęglone.

Współbracia, którzy pozostali w szpitalu nie mieli więcej szczęścia. Chociaż niektórzy byli ciężko chorzy lub unieruchomieni, zostali wyciągnięci ze szpitala i odstawieni bezpośrednio na cmentarz w Cervera, gdzie zostali rozstrzelani. Towarzyszył im brat Canals, pielęgniarz ze wspólnoty, który nie chciał opuścić chorych oraz student Buería, który pomimo nalegań ze strony rodzonej siostry, która chciała zabrać go domu, wolał zostać męczennikiem. Bandyci spostrzegli się, że brakowało jednego z misjonarzy, właśnie o. Buxó, który opatrywał jednego z nich i jako lekarz szpitalny spał w oddzielnym pomieszczeniu. I po niego przyszli milicjanci specjalnie, aby wyrównać z nim rachunki za świadczone im usługi medyczne.

W Mas Claret

Dnia 1 sierpnia przybyła do Mas grupa ludzi z komitetu Rady Rządu Katalonii, celem przeszukania pomieszczeń i znalezienia broni oraz pieniędzy. Zabrali ze sobą rzeczy, ile tylko mogli, oraz dwóch ojców, których następnie uwolniono w Barcelonie. Misjonarze w Mas mogli prowadzić w miarę możliwości normalne życie, dzieląc je między pracę i modlitwę oraz wspólnie spędzane godziny wypoczynku. Codziennie jednak przychodziła milicja, aby zabierać mleko, jajka, owoce oraz kontrolować prace. Z nimi przychodziły czasem prostytutki, które miały prowokować swymi pozami i insynuacjami. Komitet domagał się coraz więcej produktów, aż zaczęto mówić, że pracuje się tutaj za mało i jest za dużo ludzi. Po południu 19 października wraz z milicjantami przybył *fotograf*. Pod pretekstem robienia zdjęć, zgromadzono wszystkich na podwórzu i skrzepowanych zaprowadzono na plac, gdzie zostali rozstrzelani w liczbie 18. Pozostał jedynie brat Bagaria, świadek męczeństwa i wierności swych współbraci aż do śmierci.

Pozostali współbracia i brat Fernando Saperas

Liczba męczenników z Cervera została uzupełniona jeszcze przez innych 10 ojców, 7 braci i 6 studentów, którzy zostali zamordowani pojedynczo w różnych miejscach i w nieznanym czasie, chociaż znamy szczegóły ich schwytania. Najbardziej znany jest przypadek brata Fernando Saperas, *męczennika w obronie cnoty czystości* i jego przykre doświadczenia i upokorzenia, jakim był poddany, aż do rozstrzelania na cmentarzu w Tárrega. Jego wspomnienie znajduje się w tym Kalendarzu pod datą 14 sierpnia.

BIBLIOGRAFIA

1. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial. 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-39*, Madryt 2000.
2. PASTOR, J. *Siempre comprometido*, Barcelona 1972.
3. QUIBUS, J. *Misioneros Mártires*, Barcelona 1949.

21- 24 PAŹDZIERNIKA

**TRIDUUM I UROCZYSTOŚĆ
ŚWIĘTEGO ANTONIEGO MARII KLARETA
Założyciel Zgromadzenia**

**Oficjum własne
Triduum ku czci Ojca Założyciela
Modlitewnik i Liturgia Godzin Wspólnoty Klaretyńskiej, s. 229-258**

27 PAŹDZIERNIKA

OJCIEC DOMINGO FÁBREGAS Współzałożyciel

Streszczenie

Domingo Fábregas Coma, urodził się dnia 9 lipca 1817 roku w San Genís de Orís (Barcelona, Hiszpania). W wieku ośmiu lat został przyjęty do seminarium w Vic. Tam poznał takie osobistości jak: filozof Jaime Balmes, ojciec Pedro Bac - odnowiciel Oratorium św. Filipa Nereusza, - św. Pedro Almató, dominikanin, męczennik w Japonii, a szczególnie sallentczyk Antoni Klaret.

Niesprzyjające warunki społeczne, polityczne i religijne zmusiły go do przerwania nauki i wyjazdu do Rzymu, w celu przystąpienia do przyjęcia święceń kapłańskich. W Rzymie spotkał się także z O. Klaretem w klasztorze św. Bazylego. Wyświęcony na kapłana w roku 1840 powrócił do swojej ziemi rodzinnej.

Od tego powrotu, jego niepokój i przymioty osobiste skłoniły go do zupełnego poświęcenia się nauczaniu wędrownemu. Ta posługa znowu przyczyniła się do spotkania z O. Klaretem i stała się okazją do przyjęcia zaproszenia do tworzenia Zgromadzenia, które on zamierzał założyć.

Dołączył do tej małej grupy, która dnia 16 lipca 1849 roku dała początek wielkiemu dziełu. Od tego czasu koncentrował się na posłudze przepowiadania słowa Bożego. Był założycielem wspólnoty w Segowii w listopadzie 1861 roku i reprezentował tę wspólnotę na pierwszych Kapitułach Generalnych Zgromadzenia. Po drugiej Kapitułce Generalnej w roku 1864 o. Domingo Fábregas nie powrócił już do Segowii, ale przeszedł do Vic.

Wydarzenia rewolucji z roku 1868, które zmusiły misjonarzy z Domu Macierzystego do rozproszenia się i ukrywania w małych grupach przeżywał 2 października w Vic. Później wędrował przez Vic, Barcelonę i Thuir. Po przywróceniu monarchii Alfonsa XII, został mianowany Przełożonym Domu - szkoły w Gracia, w Barcelonie.

Śmierć przyszła nagle, w 1895 roku w Solsona. Rankiem o godzinie 8, dnia 27 października o. Domingo Fábregas, współzałożyciel Zgromadzenia, w otoczeniu współbraci przeniósł się na wieczny odpoczynek do Pana.

Życie i misja

Domingo Fábregas urodził się 9 lipca 1817 roku w San Genís de Orís (Barcelona). Otrzymał staranne wychowanie w pobożności, pracowitości i prostocie. Jego powołanie obudziło się bardzo wcześnie w parafii. Do seminarium został przyjęty, mając osiem lat. Był to październik 1825 rok. Tam poznał filozofa Jaime Balmes, o. Pedro Bac, odnowiciela Oratorium św. Filipa Nereusza, przyszłego męczennika dominikanina św. Pedro Almató, a zwłaszcza sallentczyka Antoniego Klareta.

Musiał przerwać swoje studia w 1835, gdy wojska liberałów zajęły seminarium w Vic i zmusiły jego mieszkańców do powrotu do swych domów. Nieco później zmarł biskup Corcuera. W czasie wakatu na stolicy biskupiej władze zabroniły wyświęcania nowych prezbiterów. W obliczu takich przeciwności, Domingo daleki od załamania się udał się do Rzymu. Tam zamieszkał w klasztorze św. Bazylego, gdzie także po upływie paru dni zjawił się, jakby w przewidzianym przez Opatrzność przypadku, Ojciec Klaret.

Po przyjęciu święceń dnia 18 kwietnia 1840 roku, powrócił do Katalonii, gdzie po wędrowce po różnych parafiach, zgłosił swemu biskupowi Casadevall gotowość poświęcenia się kaznodziejstwu wędrownemu. Dzięki temu zawarł przyjaźń z O. Klaretem i gotowość współpracy z nim podczas akcji apostolskich. Dzięki tej przyjaźni został zaproszony do

udziału w dniu 16 lipca 1849 roku w rekolekcjach w Seminarium w Vic, które stały się początkiem założenia Zgromadzenia. W ten sposób rozpoczęła się dla Domingo nowa i pasjonująca historia.

Wkrótce jednak po rozpoczęciu nowego stylu życia spadła na niego pierwsza próba: choroba, która złożyła go do łóżka na cały miesiąc wrzesień 1849 roku, a pierwszym jego pielęgniarzem był sam Założyciel.

Dnia 11 sierpnia poznano wiadomość o nominacji O. Klareta na arcybiskupa Santiago de Cuba. Dnia 28 grudnia 1850 roku zaokrętował się na statek płynący na Kubę. O. Ramón Muns opowiadał następującą historyjkę z momentu pożegnania: „Ojciec Założyciel mówi pół żartem do o. Fábregas: Czy chcesz mi towarzyszyć na Kubę? - Ojczy, z przyjemnością, aż do portu, ale wypłynąć w morze, nie ma mowy...”.

O. Fábregas był podziwiany, ze względu na swe oratorskie talenty: myśli jasne, głos należycie stonowany, wspaniała pamięć, łatwość wyrażania myśli. Z jego pobytu w Thuir wspomina się nauki pełne prawdy i należycie uporządkowane, jasne i wyraźnie wygłoszone. O. Clotet nazywał go „wybitnym kaznodzieją w swej gorliwości, prostocie i jasno wyrażanych ideach”. Podobnie wspomina go o. Xifré: „Cechowały go porządek i metoda w określaniu pojęć, wyróżniał się w wyjaśnieniach z dziedziny nauki moralności. Jego apostołska gorliwość znana była jeszcze przed przystąpieniem do Zgromadzenia”.

Drugi Przełożony Generalny Zgromadzenia, o. Esteban Sala, zmarł 18 kwietnia 1858 roku. Na zebraniu, mającym na celu obsadzenie funkcji, o. Domingo Fábregas figurował jako Konsultor Generalny i w tym charakterze podpisywał protokoły znajdujące się w Vic.

Jako nowy Przełożony Generalny został wybrany o. Xifré, a o. Domingo Fábregas został wyznaczony do założenia domu w Segowii, gdzie przybył dnia 30 listopada 1861 roku. W ten sposób rozpoczęły się liczne misje w diecezji ku wielkiej radości wszystkich. O. Fábregas prowadził jednocześnie misje i rekolekcje przeznaczone dla duchowieństwa i zakonnic.

Brał udział w pierwszej Kapitułce Generalnej, zwołanej 28 maja 1859 roku w domu Gracia. Oprócz O. Założyciela uczestniczyli w niej wszyscy członkowie Zarządu Generalnego, Przełożeni trzech domów, jakie w tym czasie posiadało Zgromadzenie i jeden delegat z każdej wspólnoty wybrany spośród jej członków. O. Fábregas uczestniczył jako reprezentant domu w Segowii.

Dnia 4 lipca 1864 roku w domu Gracia (Barcelona) miała miejsce druga Kapituła Generalna. O. Fábregas znowu reprezentował wspólnotę z Segowii. Jednak po zakończeniu Kapituły nie powrócił do Segowii, ponieważ został wyznaczony do założenia domu w Huesca, który funkcjonował przez cztery lata. Następnie przeszedł do domu Macierzystego w Vic i kontynuował posługę przepowiadania słowa Bożego. W Vic znowu spotkał się z O. Klaretem, w czasie jego pobytu w roku 1865.

Później, w związku z rewolucją z 1868 roku został napadnięty dom w La Selva del Campo, gdzie jako męczennik poniósł śmierć O. Francisco Crusats. W tej atmosferze zamieszania i zagrożeń, junta rewolucyjna z Vic nakazała misjonarzom opuścić dom w ciągu dwudziestu czterech godzin. O. Fábregas powrócił do swej rodzinnej miejscowości San Genís de Orís, czekając na lepszy czas.

Kiedy nastąpił spokój, przeniesiono Zarząd Generalny wraz z nowicjatem do Prades we Francji. W tym czasie reszta misjonarzy utworzyła mniejsze grupy, aby nie zwracać na siebie uwagi. Jedna z tych grup zajęła mieszkanie w Vic, gdzie o. Fábregas przebywał z innymi czterema współbraćmi aż do końca roku 1871, gdy został przeznaczony do innej tajnej wspólnoty, mieszkającej w Barcelonie.

Dnia 12 lutego 1873 roku Hiszpania została ogłoszona Republiką. Wzrosło wtedy niebezpieczeństwo i nastąpiły prześladowania dla ludzi Kościoła. Wówczas o. Fábregas

wyjechał potajemnie do Thuir, celem poinformowania Zarządu Generalnego o zaistniałej sytuacji. Tam pozostał aż do lipca 1874 roku i do powrotu do Vic.

Przy końcu wyżej wspomnianego roku, po przywróceniu monarchii wraz z Alfonsem XII i zmianą warunków społecznych i religijnych, o. Fábregas został mianowany Przełożonym Domu - szkoły w Gracia, w Barcelonie.

Śmierć zaskoczyła go w Solsona, dnia 27 października 1895 roku. O. Pedro Dern, naoczny świadek pozostawił nam w domowej kronice następujący opis ostatnich godzin doczesnego życia o. Fábregas:

„Czując się źle, nasz o. Fábregas skierował się do celi o. Ministra, zapukał i powiedział: Ojcze, bardzo mi zimno i czuję się źle. W rzeczywistości miał zimne ręce i wyblakłe końce palców, bez krążenia krwi. O. Minister i brat pielęgniarz zaprowadzili go do celi i pomagali mu cały czas, ponieważ zupełnie opadły go siły. Była godzina wpół do siódmej, o której to godzinie wspólnota nawiedzała codziennie Najświętszy Sakrament i odmawiała przepisane modlitwy. Dobry o. Fábregas chciał iść do kaplicy i ostatni raz nawiedzić Najświętszy Sakrament, a nie mogąc wyjść po schodach prowadzących do chóru prosił o pomoc o. Ministra, aby mu pomógł, ale ten nie uważał to za właściwe i powiedział do niego: Ojcze, już tyle razy nawiedzał ojciec Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, teraz trzeba się szybko położyć. Podczas gdy wspólnota modliła się w chórze, nasz o. Fábregas skierował się do swojej celi i gdy do niej wszedł dostał ataku apopleksji. Po zakończeniu nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, które trwało jakiś kwadrans, brat pielęgniarz zszedł do mieszkania o. Fábregas i zastał go nieprzytomnego, pozbawionego głosu i zupełnie bez ruchu. Rozpoznanie lekarskie wykazało wraz z przekrwieniem mózgu apopleksję, która objęła całe ciało. Spędził całą tę noc w stanie agonii, umocniony sakramentem namaszczenia chorych. Była godzina 8 rano, w niedzielę dnia 27 października, gdy o. Domingo Fábregas, współzałożyciel Zgromadzenia, w otoczeniu współbraci, odszedł do życia wiecznego w Panu”.

BIBLIOGRAFIA

1. MISIONEROS CLARETIANOS, *Anales de la Congregación*, t.5 (1895-1896), s. 290-292; t. 22 (1926), s.161-176; 209-224; 257-272; 305-320; 353-368; 401-414; 449-463; 497-509.
2. SIDERA, J. *Breve noticia biográfica del R.P. Domingo Fábregas y Coma*, Arxiu Claretian, Vic 2003.

28 PAŹDZIERNIKA

ŚWIĘCI SZYMON I JUDA Apostołowie i współpatroni

Streszczenie

Jeszcze raz spotykamy się z dwoma Apostołami, których praktycznie znamy tylko z imienia. Juda jest określony przez Ewangelistę Łukasza, jako *ten od Jakuba* dla odróżnienia od Judasza Iskarioty. To określenie zostało zrozumiane jako *brat Jakuba*, w konsekwencji jako krewny Pana Jezusa, zgodnie z sugestią przedstawioną przez św. Marka (6,3): „A brat *Jakuba, Józefa, Judy* i Szymona” i do tego zdaje się odwoływać pierwszy wiersz listu św. Judy Apostoła. Jednakże bardziej właściwe jest interpretowanie *od Jakuba* jako *syna Jakuba*, bowiem jest mało prawdopodobne, aby krewni Jezusa, którzy „nie wierzyli w Niego” (J 7,5; por. Mk 3,21) należeli do uformowanej grupy Dwunastu. Na liście Dwunastu przedstawionej przez Mateusza i Marka zamiast Judy znajduje się Tadeusz, i stąd też, przekaz zmierzający do uzgodnienia wszystkiego razem ze sobą, utożsamił obie te osoby, a pobożność ludowa czci oczywiście jednego św. *Judę Tadeusza*, ale nie mamy żadnej pewności, że chodzi o dwa imiona przypisane tej samej osobie.

Szymon jest określany jako „Kananejczyk” (Mk 3,18; Mt 10,4) lub jako „zelota” (Łk 6,15; Dz 1,13). Przydomek ten służy dla odróżnienia go od Szymona Piotra. Byłoby tutaj anachronizmem rozumienie terminu *zelota* w późniejszym sensie tego słowa, jako buntownika politycznego, który z bronią w ręku atakuje rzymskich okupantów. W czasie działalności Pana Jezusa słowo to oznaczało przede wszystkim wierzącego, gorliwie przestrzegającego przepisów Prawa, skrupulatnego i starającego się, aby pozostali Żydzi czynili to samo. Jeśli zachowuje się gwałtownie, to przede wszystkim w stosunku do Żydów liberalnych. W tym znaczeniu św. Paweł sam określa siebie mianem „zelota” (Gal 1,14; Flp 3,6) a według Dziejów Apostolskich (21,20) w Jerozolimie żyły tysiące judeochrześcijan „zelotów” w odniesieniu do Prawa.

O. Założyciel pragnie zapalić misjonarzy gorliwością o chwałę Bożą, ale ostrzega przed *gorliwością negatywną* i doradza kombinację gorliwości z łagodnością: „Jestem zdania, że powinno się nauczać i katechizować *fortiter et suaviter* i tą kroplą miodu przyciągniemy jak muchy więcej grzeszników i bezbożnych niż kwasem i octem całego świata. Traktując wszystkich ludzi w sposób uogólniający czynimy więcej zła niż dobra, ponieważ źli utwierdzają się w złym a słabi się zniechęcają. Ja czasem miałem ochotę uciekać się do brutalności, ale zawsze musiałbym tego żałować, nigdy natomiast nie musiałem żałować, iż byłem łagodny. Szczególnie dobrze wychodzi wszystko, jeśli w stosunku do ludzi odnosimy się z miłością, wykazując, że szukamy ich bezinteresownie, aby ocalić przed złem doczesnym i wiecznym, oraz przybliżyć im dobra doczesne i niebieskie” (3, s. 45).

O tych dwóch naśladowcach Pana Jezusa praktycznie wiemy niewiele, poza ich imionami. Jedyнным argumentem historycznym godnym zaufania jest fakt, iż nikt nie umieściłby arbitralnie na liście uczniów Pana Jezusa imion osób, które nie miałyby odpowiedniego uzasadnienia w historii.

Szymon

Apostoł ten figuruje na liście Dwunastu. Jest określany jako „Kananejczyk” (Mk 3,18; Mt 10,4) lub jako „zelota” (Łk 6,15; Dz 1,13). Podając listę apostołów, dodaje się mu ten przydomek dla odróżnienia go od Szymona, św. Piotra.

Dosyć często można się spotkać z błędnym rozumieniem terminu „zelota” w przekazie Ewangelii. Utożsamia się bowiem ten termin z politycznym i uzbrojonym buntownikiem, atakującym cywilnych czy wojskowych reprezentantów rzymskiej okupacji. To znaczenie nie odpowiada jednak epoce, w jakiej prowadził swą działalność Pan Jezus, ale czasom późniejszym, jakieś 35 lat po Jego śmierci. Termin ten oznaczał przede wszystkim wierzącego, gorliwie przestrzegającego przepisów Prawa, skrupulatnego i starającego się, aby pozostali Żydzi czynili to samo. Jeśli zachowuje się gwałtownie, to przede wszystkim w stosunku do Żydów liberalnych. W tym znaczeniu św. Paweł sam siebie określa mianem „zelota” (Gal 1,14; Flp 3,6) a według Dziejów Apostolskich (21,20) w Jerozolimie żyły tysiące judeochrześcijan „zelotów” w odniesieniu do Prawa.

Teraz możemy powiedzieć coś bardzo istotnego o Szymonie, znajdującym się grupie idącej za Jezusem. Musiał się nawrócić, zmienić swą mentalność i wizję życia, ponieważ został przyjęty do grupy i postępował za Kimś, kto zbliżał się do ludzi źle postrzeganych, do „celników i grzeszników” (Mk 2,15-17).

To nam wiele mówi także o otoczeniu Jezusa i o samym Jezusie. Z nim i między sobą stykają się poborcy podatkowi, publiczni grzesznicy, gorliwcy przestrzegający przepisów Prawa. Jezus pragnie zgromadzić cały naród izraelski. W Nim i wokół niego nie ma przestrzeni wykluczenia lub sekciarstwa, ani nie można mu zarzucić jakiegokolwiek zachęty do przemocy, a widzimy jedynie zachęty do tolerancji i wielkodusznego otwarcia.

Nurt klaretyński

Według Klareta, łagodność stanowiła cechę wyróżniającą misjonarza. On sam miał wiele powodów, aby okazywać sprzeciw i protestować w wielu sprawach, szczególnie, gdy widział ustawicznie deptane prawa Boga, wobec czego nie mógł być obojętnym. Jednak zrozumiał, że postawa ewangeliczna, łagodność i unikanie brutalności, na dłuższą metę jest bardziej skuteczna:

„Jestem zdania, że powinno się nauczać i katechizować *fortiter et suaviter* i tą kroplą miodu przyciągniemy jak muchy więcej grzeszników i bezbożnych niż kwasem i octem całego świata. Traktując wszystkich ludzi w sposób uogólniający czynimy więcej zła niż dobra, ponieważ źli utwierdzają się w złym a słabi się zniechęcają. Ja czasem miałem ochotę uciekać się do brutalności, ale zawsze musiałbym tego żałować, nigdy natomiast nie musiałem żałować, iż byłem łagodny. Szczególnie dobrze wychodzi wszystko, jeśli w stosunku do ludzi odnosimy się z miłością, wykazując, że szukamy ich bezinteresownie, aby ocalić przed złem doczesnym i wiecznym, oraz przybliżyć im dobra doczesne i niebieskie” (3, s. 45).

W rozważaniach według Ćwiczeń św. Ignacego, odnośnie cnoty łagodności, włącza trzy postanowienia: „1. Mieć serce tak otwarte dla każdego człowieka, które nigdy nie dopuszcza, świadomie i dobrowolnie, żadnej podejrzliwości, osądu, pogardy, gniewu lub obrazy przeciwko bliźniemu. 2. W sprawach zewnętrznych, każdego i we wszystkich okolicznościach, traktować przyjaźnie i ze szczerym uczuciem. 3. Znosić w milczeniu jakąkolwiek obrazę ze strony bliźniego i jeśli jest to możliwe, odpłacać dobrem za złe” (2, s. 274).

„Ogarnęło mnie przerażenie, kiedy po raz pierwszy przeczytałem te słowa św. Apostoła (Jk 3, 13-15) i poznałem, że mądrość bez dobroci i łagodności nazywa szatańską. Jezu, *szatańską!*... Tak, jest szatańską i wiem poza tym z doświadczenia, że zgorzkniałość jest bronią, którą posługuje się Szatan, a kapłan, który pracuje bez łagodności służy diabłu, a nie Chrystusowi. Gdy głosi kazanie, odstrasza słuchaczy, gdy spowiada, odstrasza penitentów, a ci, którzy się u niego spowiadają robią to źle, gdyż onieśmieleni zatają grzechy ze strachu. Słuchałem bardzo wielu spowiedzi generalnych penitentów, którzy wcześniej zatajali grzechy, surowo zganieni przez spowiedników” (Aut 376).

Juda

Jego imię było bardzo popularne wśród Żydów i mogło oznaczać „*Niech Bóg będzie pochwalony*”. Ten członek grupy Dwunastu, w katalogu apostołów u św. Łukasza i w Dziejach Apostolskich, gdzie zajmuje jedenaste miejsce, nazywany jest *Judą, tym od Jakuba*, bez wątpienia dla odróżnienia od Judasza Iskarioty. Zamiast niego na liście apostołów, sporządzonej przez św. Mateusza i św. Marka (znajduje się na dziesiątym miejscu, ponieważ jedenaste zajmuje Szymon Kananejczyk) pojawia się imię Tadeusz, co skłoniło przekaz zmierzający do uzgadniania wszystkiego, do utożsamienia ich, a pobożność ludowa oddaje cześć św. Judzie Tadeuszowi, chociaż nie ma żadnej pewności, że mamy do czynienia z jedną i tą samą osobą, noszącą dwa imiona. Wszystko dlatego, że starożytny Kościół postarał się, aby różne katalogi apostołów były ze sobą identyczne.

Dopełniacz *od* Jakuba został zinterpretowany, jako *brat* Jakuba (por. Jud, 1). Jednakże bardziej prawdopodobna jest interpretacja, jako *syn* Jakuba, zgodnie z prawie powszechną identyfikacją osób w tamtych czasach.

Ci, co opowiadają się za słowem *brat* biorą pod uwagę *braci Jezusa*, o których mówi Mk 6,3: „*Jakub, Józef, Juda i Szymon*”, i z pewnością tej interpretacji pragnie zadośćuczynić list św. Judy Apostoła. W naszym przypadku jest to nie do przyjęcia, aby ucznia Jezusa z racji domniemanego pokrewieństwa z Nim obdarzać takim tytułem. Należy brać na serio gorzki żal wyrażony u św. Jana 7,5, że w czasie publicznej działalności Pana Jezusa „*Jego bracia nie uwierzyli w Niego*” lub u św. Marka 3,21: „*Jego bliscy, wybrali się, żeby Go zatrzymać. Mówiono, bowiem: Odszedł od zmysłów*”. Nie jest prawdopodobne, by wśród Dwunastu znajdowali się krewni Jezusa.

Nie możemy bliżej określić rodziny św. Judy Apostoła. Nic nie wskazuje na to, aby jego ojciec noszący imię Jakub mógł być utożsamiony z którymś z czterech Jakubów znanych w Nowym Testamencie: krewny Pana Jezusa, syn Zebedeusza, Jakub od Alfeusza lub Jakub Młodszy. Imię Jakub było zbyt popularne wśród Żydów, aby mogło bliżej określać osobę. Nasza wiedza o św. Judzie Apostole jest praktycznie żadna.

Nurt klaretyński

Dzięki swej anonimowości, Apostoł ten przypomina nam o czymś bardzo ważnym w życiu misjonarskim: zapomnienie o sobie samym. Nie mówić o sobie, ale o Panu Jezusie. O. Założyciel ukazuje ogromną potrzebę pokory, a nie szukania własnego prestiżu.

„Powziąłem postanowienie, by nigdy nie rozmawiać po nauce lub kazaniu na temat jak mówiłem, gdyż podobnie jak mnie raziło, kiedy inni mówili o tym, jak przemawiali, pomyślałem, że innym może się także nie podobać rozmowa na ten temat. Tak więc powziąłem postanowienie, by nigdy nie rozmawiać o tym, ale wypełniać tę posługę jak najlepiej i polecać także tę sprawę Panu Bogu. Jeżeli ktoś mi zwracał uwagę, przyjmowałem ją z wdzięcznością, bez tłumaczenia się i przytaczania racji, ale poprawiałem się w tym, co było możliwe” (Aut 400).

„Zauważyłem, że niektórzy postępują jak kury, które gdaczą po złożeniu jaja i wtedy zabiera się im jajo. Tak też zauważyłem, że niektórzy mało przezorni kapłani, po dokonaniu dobrego dzieła, słuchaniu spowiedzi, wygłoszeniu kazania czy nauki, szukają pochwał sprzyjających ich próżności, mówią z zadowoleniem o tym, co powiedzieli i jak to powiedzieli. Podobnie jak ja nie lubię słuchać takich samochwał, myślę, że i innym nie podobałoby się, gdybym ja tak postępował. Dlatego powziąłem postanowienie, aby nigdy nie poruszać tych tematów” (Aut 401).

Klaret interesował się nie tyle krytyką historyczną tekstów, ale raczej możliwością wyciągnięcia z nich jakiegoś praktycznego zastosowania pastoralno-duchowego. Dlatego też u świętych Szymona i Judy podkreśla następujące cechy:

„Szymon nazywany był Kananejczykiem, ponieważ urodził się w Kanie, miasteczku w Galilei. Być może, jak chcą niektórzy uczeni, był nowożeńcem na weselu w Kanie galilejskiej, gdzie zostali zaproszeni nasz Boski Zbawiciel i Jego Matka, i gdzie Pan Jezus uczynił pierwszy cud, lub zupełnie inną osobą, ale, o czym nie możemy wątpić i co stanowi zasługę tego świętego jest fakt, że od momentu, gdy usłyszał Pana Jezusa, uwierzył w Niego z całego swego serca i postanowił pozostawić wszystko, aby pójść za Jezusem, ubogim, wzgardzonym, nieszukającym zaszczytów ani uwielbienia i bez innego towarzystwa, oprócz tych, którzy dobrowolnie chcieli iść za Nim, kiedy przemierzał miasta i wioski, nauczając i uzdrawiając przynoszonych do Niego chorych. Nie szukał innego Mistrza, nigdy nie tracił Go z oczu i był wiernym świadkiem wszystkich jego cudów. Nigdy nie odłączył się od Jego nauki i raz oświecony światłem wiary, zachował ją na zawsze w swoim sercu. I w co nie możemy wątpić, Jezus Chrystus, wybrał go na swego apostoła i wystarczy jedynie ten wybór na tak wysokie stanowisko, aby przez to zasłużyć na najwyższe słowa uznania i pochwały.

Św. Juda, zwany Tadeuszem był bratem Jakuba Młodszego, synów Alfeusza i Marii, rodziny znanej w Ewangelii ze swojej miłości do Jezusa Chrystusa, ponieważ byli krewnymi Najświętszej Maryi Panny, i z tej racji nazywa się go podobnie jak Jakuba, bratem Pana, zgodnie z żydowskimi zwyczajami. Czy długo zastanawiał się, znając Jezusa, aby iść za Nim i zostać jednym z Jego Apostołów? Jego wczesna i żywa wiara ukazuje się w miłości, jaką żywił zawsze do Jezusa Chrystusa, i towarzysząc Jezusowi został świadkiem wszystkich Jego cudów. W wytrwałości, z jaką szedł z Jezusem i w heroizmie, z jakim wyrzekł się wszystkiego, aby być z Jezusem, okazał się nam, jako przyjaciel swego Boskiego Mistrza.

[...] Następnie, jak z góry zostali umocnieni w cnocie i jak zstąpił na nich Duch Święty, nic nie mogło ich powstrzymać, aby nie głosili swymi ustami wiary, jaką mieli w sercu, aby nie rozgłaszali na dachach tego, co usłyszeli na osobności i w towarzystwie od Jezusa, aby nie rzucili w twarz samym Żydom popełnienia przestępstwa [...]. Nie mają innego pragnienia, jak tylko, aby głosić Jego Imię i religię całemu światu. Nie mają innej ambicji, jak tylko, aby rozszerzać Królestwo Jezusa. Nie spodziewając się niczego innego, niż, aby cierpieć i przelać swą krew za wiarę w Niego. Nie mają innego przygotowania, jak tylko swą gorliwość [...]” (1, s. 380-386).

BIBLIOGRAFIA

1. CLARET. *Colección de selectos panegíricos*, t. V, Barcelona 1860.
2. CLARET. *Ejercicios Espirituales de San Ignacio explicados*, Madryt 1859.
3. CLARET. *Manuscritos*, t. X, wyd. J.M. LOZANO, CCTT, Barcelona 1972.
4. MEIER, J.P. *Un judío marginal*, t. III, Estella 2004.
5. ODELAIN, O. i SÉGUINEAU, R. *Dictionnaire des noms propres de la Bible*, Paryż 1978.

3 LISTOPADA

OJCIEC JOSÉ XIFRÉ Współzałożyciel i Przełożony Generalny

Streszczenie

Urodził się w Vic (Barcelona, Hiszpania) dnia 18 lutego 1817 roku. Wstąpił do seminarium w swym rodzinnym mieście w 1829 roku. Świecenia kapłańskie przyjął w Rzymie dnia 16 lutego 1840 roku. Był jednym ze współzałożycieli Zgromadzenia Misjonarzy i jego Przełożonym Generalnym, wybranym 1 maja 1858 roku i ponownie wybieranym na Kapitułach Generalnych w latach 1864, 1876 i 1888. Postać wielkoduszna i prostolinijna, motywowana szlachetnym idealizmem, pełna energii i ducha całkowitego poświęcenia. Jego inteligencja zawsze znajdowała się w służbie wiary, jego wola w służbie cnoty i serce oddane było ideałowi. Był to człowiek głębokiej wiary, rozmiłowany w Zgromadzeniu i Kościele. Od roku 1858 aż do śmierci utrzymywał stały kontakt z o. Założycielem, prosząc o rady w niezliczonych sprawach Zgromadzenia. O. Xifré nałożył mu obowiązek pisania Autobiografii (por. Aut 1), dokumentu o bezcennej wartości dla poznania życia O. Klareta i ducha klaretyńskiego. Po pracowitym życiu misjonarskim, związanym z zarządzaniem Zgromadzeniem, zmarł święcie w Cervera (Lérida, Hiszpania), dnia 3 listopada 1899 roku. Pozostawił po sobie głębokie fundamenty, ważne dla późniejszego rozwoju Zgromadzenia, pracując niezmiernie nad jego ekspansją.

Oprócz licznych listów okólnych, opublikował *Directori* (1858), *Cleri socius* (1867), *Espíritu de la Congregación* (1867 i 1880), *Duch Zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Maryi* (1892), *Pomocnik Misjonarzy* (1892-93) oraz traktat o *Bożej Łasce* (1899). W czasie jego posługi rozpoczęto wydawać *Biuletyn Zakonny*, który następnie zmienił się w *Roczniki Zgromadzenia*, a także czasopismo mariańskie *Tęcza Pokoju lub Niepokalane Serce Maryi*, które na początku było *Biuletynem Serca Maryi*.

Jego zarządzanie stanowiło decydujący etap w historii Instytutu Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Maryi. Był niewyczerpany w inicjatywach i ich realizacji. Ekspansja i konsolidacja Instytutu na tym etapie była fantastyczna. O. Xifré rozpoczął swoją posługę przełożonego generalnego z jednym domem – misją, złożonym z 12 członków. W chwili swej śmierci pozostawił Instytut doskonale zorganizowany, posiadający podwójną osobowość prawną, cywilną i kościelną, składający się z 1.782 członków działających w 61 domach, w Hiszpanii, Włoszech, Portugalii, Gwinei Równikowej, Chile, Meksyku i Brazylii.

Zarząd Generalny

Jego zarządzanie stanowiło decydujący etap w historii Instytutu Klaretynów. Był niewyczerpany w swoich inicjatywach i ich realizacji. W czasie jego posługi Zgromadzenie bardzo się umocniło i rozrosło w sposób spektakularny.

W roku 1861 został utworzony nowicjat i seminarium w Vic. Nowicjat utworzono dla ojców i braci. O. Xifré poczynił pierwsze kroki, celem rozwiązania problemu, głównie związanego z przyjmowaniem do Zgromadzenia młodych studentów. O. Klaret, który zawsze patrzył z sympatią i czułością na nowicjat i seminarium w Vic, w roku 1862 napisał dla nich *Regulamin*. Tego samego roku o. Xifré opracował *Instrukcję*, uważaną za pierwszy dokument, dotyczący promocji powołań w Zgromadzeniu.

Kontakty z O. Założycielem były bardzo częste i żywotne. O. Klaret śledził z bliska rozwój Zgromadzenia i był w nim obecny, pomimo swych obowiązków, jako arcybiskup i spowiednik na dworze królewskim. Wizytował domy w Vic i Gracia w roku 1859, 1860, 1862, 1864 i w Segowii w czasie letniego pobytu Królowej w La Granja. W czasie tych

wizytacji przebywał z pozostałymi misjonarzami, jako jeden z nich. To właśnie o. Xifré polecił O. Założycielowi, na mocy cnoty posłuszeństwa napisać *Autobiografię*, aby miał on udział w formacji nowych apostołów. Dokończył ją w Madrycie i wręczył osobiście o. Xifré, w czasie podróży odbytej do Vic w roku 1862.

Odwołując się do postanowień Kapituły Generalnej w roku 1862 przyjęto przysięgę pozostania w Zgromadzeniu, poświęcenie i śluby zwyczajne, uznając studentów za nową kategorię członków Zgromadzenia. W roku 1865 została wprowadzona formuła ślubów zakonnych i postanowiono, że wszyscy członkowie będą składali śluby zakonne. Sam O. Klaret uczynił to przy końcu swego życia, 8 września 1870 roku w Fontfroide (Francja), na ręce o. Xifré.

Zatwierdzenie cywilne Instytutu, konieczne dla przyszłego rozwoju w Hiszpanii, uzyskano dość szybko, dnia 9 lipca 1859 roku. Kościelnego zatwierdzenia dokonał papież Pius IX, wyrażając aprobatę Instytutu poprzez przyjęcie *ad experimentum* jego Konstytucji dnia 22 grudnia 1865 roku. Ostateczna aprobata papieska została ogłoszona publicznie dnia 11 lutego 1870 roku.

Pierwsze domy w Ameryce zostały otwarte w Chile. 13 grudnia 1869 roku odплыnęli pierwsi misjonarze do Santiago de Chile. Na ich czele stał o. Pablo Vallier. Wkrótce po zainstalowaniu, odwiedził ich o. Xifré. W sumie odbył on trzy podróże wizytacyjne do Chile. O. Vallier rozszerzył Zgromadzenie w Chile, otwierając placówkę w La Serena w roku 1873. W roku 1876 został mianowany Wizytatorem.

Przyjęto także posługę nauczania szkolnego zgodnie z zaleceniem O. Założyciela. Gdy hiszpańskie urzędy cywilne udzieliły w roku 1885 pozwolenia na nauczanie szkolne, Zgromadzenie posiadało już szkoły w Segowii (Hiszpania, 1884), Toluca (Meksyk, 1884) i Gracia (Hiszpania, 1885). W następnych latach otwarto kolejne szkoły w Hiszpanii w domach w Zafra, Alfaro, Calatayud, Medina de Rioseco, Las Palmas, Santa Cruz de Tenerife, Almendralejo, i w innych miejscowościach. O. Założyciel myślał szczególnie o wyznaczeniu braci do realizacji tej posługi, ale o. Xifré uważał za stosowne przeznaczyć do tego zadania także niektórych ojców.

Zarówno O. Założyciel, jak i Zgromadzenie *doznało licznych prześladowań*. W czasie rewolucji z 1868 roku, O. Założyciel znalazł się na wygnaniu we Francji a o. Xifré musiał przedostać się przez Pireneje, aby szukać miejsca dla osób z Instytutu rozproszonych z powodu rozpętanego prześladowania przeciwko Kościołowi. W małej miejscowości Prades znaleziono do wynajęcia dom, który od dnia 2 lutego 1869 roku stał się centrum i sercem Instytutu. Później założono ośrodek formacyjny w Thuir (1871). Do domu w Prades dnia 23 lipca przybył O. Założyciel. Widział on wtedy proroczo Zgromadzenie rozprzestrzenione po całym świecie, a dla siebie przeczuwał bliską śmierć. Szybko, dnia 6 sierpnia, musiał opuścić swoich współbraci, szukając schronienia w klasztorze cystersów w Fontfroide, blisko Narbony. Po upływie wielu dni w niepewności, powolnej i ciężkiej agonii, O. Klaret oddał swego ducha Panu w tym klasztorze, dnia 24 października 1870 roku.

Nauczanie

Nauczanie o. Xifré w Zgromadzeniu było bardzo szerokie i zróżnicowane. Skierował on do Zgromadzenia szereg listów okólnych, dotyczących fundamentalnych zagadnień naszego klaretyńskiego życia. Napisał także inne listy związane z konkretnymi okolicznościami, w jakich żyło Zgromadzenie w tamtych czasach. Napisał również szereg książek z dziedziny duszpasterskiej, celem ukierunkowania działalności naszych współbraci, a przede wszystkim bardzo ważną książkę pod tytułem *Duch Zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Maryi*. Napisał tę książkę dla Misjonarzy Zgromadzenia, pragnąc pomóc im, aby byli „godni nosić ten zaszczytny tytuł i byli skutecznymi sługami

Słowa Bożego”. We wstępie do książki umieścił następujący powód jej napisania: „Z pragnieniem wiania w was ducha Syna Serca Maryi”.

Zgromadzenie jest dziełem Bożym

Jest to punkt wyjścia i zasadniczy fundament przesłania, jakie znajduje się w książce *Duch Zgromadzenia*. O. Xifré był mężem głębokiej wiary i wierzył mocno, że Zgromadzenie jest dziełem Bożym, pracował dla niego i miłował go aż do śmierci. Mówił, że Zgromadzenie jest dziełem Bożym, „ponieważ jego założycielem jest Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup, Antoni Maria Klaret, który w swojej gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie ludzi, po przemierzeniu wraz z o. Avila wielu miast i miejscowości na Półwyspie Pirenejskim i Wyspach Kanaryjskich, został natchniony przez Boga, aby założyć Instytut lub Zgromadzenie pod nazwą MISJONARZE SYNOWIE NIEPOKALANEGO SERCA MARYI” (5, s. 9). Zamiarem O. Założyciela było założenie Zgromadzenia, które pod nazwą Synowie Niepokalanego Serca Maryi, miałyby za cel troskę o chwałę Bożą, uświęcenie swych członków i zbawianie ludzi po całym świecie. Na dowód tego „przypatrujemy uczucia i postanowienia, jakie wyraził w swojej modlitwie w dniu, kiedy Dawca wszelkiego dobra natchnął go następującą ideą: Wspomagany waszą łaską, - mówił do Boga i do Najświętszej Panny Maryi i do współtowarzyszy, którzy go wyznaczyli, - utworzę to Zgromadzenie, w którym ja będę ostatnim i sługą wszystkich; a tym samym ucałuję ich stopy, będę służył do stołu i będę się uważał za najszcześniejszego człowieka spełniając te zajęcia” (4, s. 13).

Wierność powołaniu

Wierność powołaniu nie jest zwyczajnym pozostawaniem w Zgromadzeniu aż do śmierci. Być wiernym nie jest jedynie kwestią czasu, ale jest jakością życia. Wierność powołaniu zakłada, że misjonarz prowadzi święte życie, przystosowuje się do niego w swych najbardziej radykalnych wymogach i jest ozdobiony cnotami odpowiednimi dla jego powołania. *Jezus Chrystus i Jego Apostołowie* są wzorami do naśladowania, i jeśli pragniemy być wiernymi powołaniu, musimy przezwyciężyć wszelkie sprzeczne z nim postawy i osiągnąć prawdziwie apostołski zapach. Jezus Chrystus, który nas powołał i posyła nas, ma być naszym wzorem, naszym mistrzem, naszym lekarzem, naszym Ojcem, przyjacielem i schronieniem w ucieczce. Apostołowie, bez względu na trudności, groźby i ofiary, włącznie z oddaniem swego życia, rozgłaszali Ewangelię po całej ziemi i dopiero po wypełnieniu zadania płynącego z powołania otrzymali obiecany im przedtem wieczną nagrodę w niebie.

Miłość do Zgromadzenia

Dobrzy Synowie Zgromadzenia powinni go miłować z całego serca, z czułością i oddaniem. Powinni go kochać jak matkę, ponieważ ono jest jak matka, od której otrzymaliśmy niezliczone dobra, tak materialne jak i duchowe. Nie da się opisać tego, co Zgromadzenie, nie licząc się z poniesionymi ofiarami, uczyniło dla każdego ze swych synów. Aby należycie odpowiedzieć na tę ofiarną miłość, powinniśmy być mu wierni, zachowywać Konstytucje Zgromadzenia i pielęgnować cnoty potrzebne misjonarzowi.

BIBLIOGRAFIA

1. PALACIOS, J.M. *Notas históricas sobre la formación en la Congregación*, Rzym 1997.
2. RIBERA, R. *El Rmo. P. José Xifré (biografía)*, Vic 1917.
3. SANZ, V. *Huellas de Claret*, Madryt 1997.
4. XIFRÉ, J. *Espíritu de la Congregación de Misioneros Hijos del Inmaculado Corazón de María* (EPC), Madryt 1997.
5. XIFRÉ, J. *Circulares w EPC*, cz. II i w ColCC.

5 LISTOPADA

WSPOMNIENIE ZMARŁYCH CZŁONKÓW ZGROMADZENIA KREWNYCH I DOBROCZYŃCÓW

Streszczenie

Uroczystość Wszystkich Świętych i wspomnienie Wiernych Zmarłych w następnym dniu zawierają w sobie w sposób szczególny wiarę w *życie wieczne* (ostatnie słowa apostołskiego Credo). Te dwa dni stawiają przed naszymi oczami śmierć, jako coś, czego nie możemy uniknąć, ale jednocześnie są świadectwem o *życiu*. W tych dwóch dniach Kościół ukazuje, że życie w pewien sposób wciąż trwa w jego świętych i tych wszystkich, którzy się do niego przygotowali w tym życiu, służąc prawdzie i miłości.

Wspominamy w tych dniach listopada tych wszystkich, którzy odeszli, a z którymi łączyły nas różne związki pokrewieństwa, wiary, powołania, przyjaźni, pracy, sąsiedztwa, miłosierdzia. Ich odejście pozostawiło w nas trwałe uczucie osamotnienia i bólu. Ich odejście spowodowało w nas uczucie pustki i zniszczenia. Jest to doświadczenie, które rozumiał doskonale Gabriel Marcel, kiedy wnikliwie powiedział, że „prawdziwym problemem nie jest moja śmierć, ale śmierć moich umiłowanych”. I to jest prawdziwe: umrzeć samemu oznacza jedynie umrzeć i nic więcej, ale widzieć, jak umierają ci, których kochamy, stanowi zjawisko, na które natura ludzka nie wydaje się być przygotowana.

Konstytucje z 1971 roku, przed określeniem obowiązków względem naszych bliskich zmarłych, przedstawiały w prostych słowach szacunek dla tych, którzy nas wyprzedzili do wieczności. Tekst, nieco poprawiony, zasługuje na przytoczenie: „Nasi współbracia, po tym jak pracowali w winnicy Pańskiej, odpoczywają w Chrystusie oczekując na Jego zmartwychwstanie i powtórne przyjście, pozostają ciągle złączeni miłością z nami, którzy jeszcze znajdujemy się w drodze i dlatego jesteśmy zobowiązani modlić się za nich do Boga i uszanować ich ciała, które były naczyniem wybranym”.

Dzień wspomnienia Wiernych Zmarłych zwraca naszą uwagę szczególnie na tych naszych współbraci, którzy pozostawili ten świat, oczekując jeszcze na pełne zjednoczenie z Bogiem. Wiemy, że wspólnota z naszymi współbraćmi nie ustaje wraz ze śmiercią. Interesujemy się nimi nadal po liturgicznym pożegnaniu żałobnym. Wchodzą oni w tajemnicę Boga. Wraz z całym Kościołem modlimy się za nich do Boga. Modlitwy za naszych zmarłych klaretynów, krewnych i dobroczyńców uobecniają naszą miłość w stosunku do nich w wierze w Boga Zbawiciela. W naszym wstawiennictwie wspominamy ich przed Bogiem, tworząc mistyczną solidarność i komunie z nimi, a wprowadzając w czyn naszą przyjaźń, doświadczamy nadziei i pociechy.

Wspominamy w tych dniach listopada tych wszystkich, którzy odeszli, a z którymi łączyły nas różne związki pokrewieństwa, wiary, powołania, przyjaźni, pracy, sąsiedztwa, miłosierdzia. Ich odejście pozostawiło w nas trwałe uczucie osamotnienia i bólu. Ich odejście spowodowało w nas uczucie pustki i zniszczenia. Jest to doświadczenie, które rozumiał doskonale Gabriel Marcel, kiedy wnikliwie powiedział, że „prawdziwym problemem nie jest moja śmierć, ale śmierć moich umiłowanych”. I to jest prawdziwe: umrzeć samemu oznacza jedynie umrzeć i nic więcej, ale widzieć jak umierają ci, których kochamy, stanowi zjawisko, na które natura ludzka nie wydaje się być przygotowana.

Konstytucje z 1971 roku, przed określeniem obowiązków względem naszych bliskich zmarłych, przedstawiały w prostych słowach szacunek dla tych, którzy nas wyprzedzili do wieczności. Tekst, nieco poprawiony, zasługuje na przytoczenie: „Nasi współbracia, po tym jak pracowali w winnicy Pańskiej, odpoczywają w Chrystusie oczekując na Jego

zmarłychwstanie i powtórne przyjście, pozostają ciągle złączeni miłością z nami, którzy jeszcze znajdujemy się w drodze i dlatego jesteśmy zobowiązani modlić się za nich do Boga i uszanować ich ciała, które były naczyniem wybranym”.

Jak powinniśmy się zachować w obliczu śmierci naszego współbrata, krewnego lub dobroczyńcy? Dyrektorium opierając się na wskazaniach naszych Konstytucji, punkt 19, uszczegóławia czynności, jakie powinniśmy spełniać w tych okolicznościach.

„Kiedy umrze jakiś misjonarz, należy poinformować o miejscu jego śmierci i odprawić egzekwie według przepisu Konstytucji w punkcie 19. W intencji zmarłych ofiarowuje się następujące modlitwy:

- a) Za zmarłych członków Zgromadzenia, zarówno profesów, jak i nowicjuszy: 60 Mszy św. za każdego członka własnej wspólnoty; jeżeli członkowie tej wspólnoty nie mogą ich celebrować, odprawią je poprzez pośrednictwo Kolektury Prowincjalnej lub Generalnej. Jedną Mszę św. w pierwszą rocznicę za każdego zmarłego własnej wspólnoty, jeśli jest to możliwe w koncelebrze wspólnotowej. Cztery Msze św. rocznie w każdej wspólnotcie za wszystkich zmarłych członków Zgromadzenia.
- b) Jedną Mszę św. rocznie w każdej wspólnotcie za zmarłych rodziców członków danej wspólnoty.
- c) Kiedy nastąpi śmierć matki lub ojca któregoś z naszych członków, w intencji zmarłego zostaną odprawione trzy Msze św. we wspólnotcie, w której mieszka jedno z ich dzieci.
- d) Za naszych zmarłych dobrodziejów zostanie odprawiona w każdej wspólnotcie jedna Msza św. rocznie” (Dir 54).

Dlaczego mamy tak postępować? Jakie racje przemawiają za tym, abyśmy ustalali takie szczegółowe normy? Co nas motywuje do tego, aby te przepisy stanowiły zwyczaj? Te racje można zrozumieć, odwołując się do serca przepelnionego wiarą. Wiemy, że wspólnota z naszymi współbraćmi nie ustaje wraz ze śmiercią. Interesujemy się nadal nimi po naszym liturgicznym pożegnaniu żałobnym. Wchodzą oni w tajemnicę Boga. Wraz z całym Kościołem modlimy się za nich do Boga. Modlitwy za naszych zmarłych kłaretynów, krewnych i dobroczyńców uobecniają naszą miłość w stosunku do nich w wierze w Boga Zbawiciela. W naszej modlitwie wstawienniczej wspominamy ich przed Bogiem, tworząc mistyczną solidarność i komunie z nimi, a wprowadzając w czyn naszą przyjaźń doświadczamy nadziei i pociechy.

Każdy ból z powodu odejścia kochanej osoby, czy to będzie kolega, krewny lub dobroczyńca jest rzeczą świętą. Wiara nie leczy wszystkich ran, chociaż wiele wyjaśnia i je łagodzi, jeśli występuje razem z nadzieją. Ta nadzieja właściwie zakorzeniona w naszym sercu, zapewnia nas, że umarli nie odchodzą całkowicie. Ta nadzieja nie jest czymś, co tworzymy pod wpływem jakiegoś pragnienia w danej chwili, ale znajduje się w centrum ludzkiej natury i jest oświecona wiarą poprzez zmarłychwstanie Chrystusa.

Kto nas może zapewnić, że to wszystko nie stanowi tylko zbioru pięknych słów? Zapewnia nas o tym miłość, która wie, że śmierć nie jest końcem wszystkiego. Zapewnia o tym nas, którzy wierzymy w Ewangelię Życia, sam nasz Pan Jezus Chrystus, który przebywał po drugiej stronie, który zna dwa oblicza rzeczywistości i obiecał nam, że będzie nas oczekiwał na drugim brzegu tej rzeczywistości.

Kiedy w tej wierze, podtrzymywanej wbrew wszelkim przeciwnościom, odprawiamy modlitwy, wiemy, że to nie są podatki nałożone na nas przez Boga, aby jego grzeszne dziecko, które zmarło bez całkowitego oczyszczenia mogło otrzymać szczęście w niebie. Ojciec jest pełen łaskawości, niewymownego miłosierdzia, darmości i niezmiernie miłości. Nasze modlitwy nie mają na celu poruszenia serca Bożego do miłosierdzia, a raczej są dla nas okazją do wyrażenia i okazania naszej miłości w stosunku do naszych braci i przyjaciół w obecności Boga, który stanowi środowisko, gdzie każda relacja międzyludzka

jest autentyczna, rzeczywista i owocna. Jest z tego powodu szlachetnym wyrazem życia wspólnotowego.

W większości naszych wspólnot stało się już zwyczajem od niepamiętnych czasów codzienne wspomnienie w modlitwie porannej lub wieczornej naszych współbraci, którzy zmarli tego dnia poprzez czytanie Nekrologium. Ten piękny i tak ludzki gest, oprócz tego, że utrzymuje żywą naszą pamięć o współbraciach, uwidacznia nam, że żaden z nas po naszym pożegnaniu się z tym światem, nie zostanie wymazany z pamięci Zgromadzenia. W ten sposób nasza wspólnota symbolicznie odczytuje każdego roku listę obecności swych członków i dzięki temu wspomnieniu umacnia swą wierność i dziękuje za swą tożsamość.

Ten zwyczaj należy w odpowiedniej mierze rozszerzyć, także na te osoby, które z racji pokrewieństwa, misjonarskiej lub charytatywnej współpracy, są z nami związane tą więzią, która zawsze powinna być przeniknieta wdzięcznością. Nasze wspomnienie o nich, wyrażone w geście modlitwy i wstawiennictwa, staje się w ten sposób częstym hołdem, który odkrywa i uobecnia nasze uznanie i wdzięczność dla tych, którym tyle zawdzięczamy. Realizacja tego wszystkiego nie powinna stanowić jedynie zwykłego obowiązku lub przyzwyczajenia, a tym mniej czegoś podyktowanego przez prawo.

11 LISTOPADA

ŚLUGA BOŻY OJCIEC FEDERICO VILA I WSPÓLTOWARZYSZE Męczennicy

Streszczenie

W tym dniu wspominamy naszych męczenników o. Federico Vila, o. Jaime Mir i brata Antonio Vilamassana ze wspólnoty Tarragona, którzy przelali swą krew za Chrystusa.

O. Federico Vila urodził się dnia 13 marca 1884 roku w Brull (Barcelona) i zmarł 11 listopada 1936 roku. Był świetnym nauczycielem i pracował w wielu szkołach klaretynskich. Był wybitnym profesorem na Papieskim Uniwersytecie w Tarragona. Chociaż był wybitnym naukowcem, publicystą i kaznodzieją zawsze zachował postawę skromności, delikatności i wrażliwości. W czasie hiszpańskiej wojny domowej w 1936 roku został aresztowany na statku *Río Segre*. Zanim dotarło do jego rąk uwolnienie, uzyskane przez jednego parlamentarzystę z Barcelony, został zamordowany w miejscowości Torredembarra (Tarragona). Jego beatyfikacja połączona została z beatyfikacją biskupa pomocniczego diecezji tarragońskiej.

Śługa Boży o. Jaime Mir urodził się 22 grudnia 1889 roku w Ciutadilla (Lérida, Hiszpania) i zmarł 29 lipca 1936 roku. Był profesorem Papieskiego Uniwersytetu w Tarragona. Szczególnie uzdolniony w dziedzinie nauk filozoficznych, był miłośnikiem zarówno nauki jak i cnoty. Umarł za sprawę wiary w czasie hiszpańskiej wojny domowej i pochowany został w kościele Misjonarzy Klaretynów w Tarragonie.

Brat Antonio Vilamassana urodził się dnia 28 stycznia 1860 roku w Masoteras (Lérida) i został zamordowany dnia 25 lipca 1936 roku. Był współtowarzyszem o. Vila w więzieniu. Żył i znosił te same cierpienia. Miał 76 lat. Jego śmierć miała miejsce w tragicznym dniu 25 sierpnia, gdy był więźniem na statku *Río Segre* zacumowanym w porcie Tarragona. W pokoju z Bogiem i z własnym sumieniem, gotów umrzeć za Chrystusa, wywołany przez przywódców FAI (Federacja Anarchistów Iberyjskich). Wraz całą grupą więźniów został doprowadzony do pobliskiego miasta Valls i zamordowany w pobliżu cmentarza. Jego życie było proste, a śmierć została poniesiona z nadzieją na życie wieczne.

O. Federico Vila

Urodził się dnia 13 marca 1884 roku w Brull (Barcelona). Był bardzo cenionym profesorem na byłym Uniwersytecie w Cervera, w seminarium filozoficzno-teologicznym w Solsona (Lérida) i na Papieskim Uniwersytecie w Tarragona. Jako pisarz, poza zgromadzeniem pism biograficznych o Ojcu Klarecie i sporządzeniem dokładnego katalogu *Archiwum Solariego* w Vic, zasłynął szczególnie obszernym tomem *Szkice Historyczne o Uniwersytecie w Cervera*. Rozmiłowany w pracy i pokoju, cnotach akademickich, był człowiekiem niewiele słów, ale wielu czynów.

Dnia 21 lipca 1936 roku przybyło do Tarragony dwóch klaretynów z Reus z wiadomościami o spaleniu klasztorów i kościołów w owym mieście. Tego samego dnia 21 wspólnota z Tarragona podjęła decyzję o rozproszeniu. O. Vila ukrył się w domu sióstr Muntés. Po zapadnięciu zmroku wyszedł z domu, w celu spotkania się z innymi członkami wspólnoty rozproszonej po mieście. Został rozpoznany jako kapłan i po zatrzymaniu w pobliżu katedry został doprowadzony na komisariat. Wypuszczono go jednak na wolność. Rano dnia 24 został przeszukany dom, w którym otrzymał gościnę. Znów został rozpoznany jako kapłan i odprowadzony na mały statek *Cabo Cullera*, który pełnił funkcje pływającego więzienia. Tam doznał smutnej pociechy spotkania z innymi klaretynami. Po dwóch dniach, aresztowani zostali przetransportowani na inny statek handlowy, *Río Segre*, co stanowi

tragiczne wspomnienie dla tych, którzy przeżyli. Na statku znajdowała się ogromna ilość uwięzionych, która osiągała liczbę 300. Rozmieszczono ich po różnych ładowniach, pozostawiono na łasce smutku i udręki, wystawiono na ostrzał wrogiego lotnictwa i obsesyjną kontrolę więzienną, niepewność połączoną z osławionym już *wyciąganiem* więźniów, procedurze polegającej na wyczytywaniu z listy nazwisk i formowaniu grup przeznaczonych na śmierć.

Po przybyciu na statek o. Vila napisał w swoim dzienniku „smutek, udręka...”, O. Quibus komentował to w następujący sposób: „O. Vila miał delikatny temperament i był bardzo wrażliwy, jak to odzwierciedla jego więzienny dzienniczek. Jego lektura wykazuje takie samo udręczenie, z jakim spotykamy się w zapiskach lekarzy rejestrujących wahania nastroju u chorych” (3, por. s. 423-426).

O. Vila odczuwał udrękę z powodu braku pociechy i pomocy, jakich przedtem doznawał ze strony współbraci ze wspólnoty. W tym samym nastroju wyraził swoje bolesne uczucia przy końcu miesiąca sierpnia, miesiąca poświęconego czci Serca Maryi „*smutne święto* w tych warunkach”.

Były chwile, w których wydawało się, że otwierały mu się niebiosa i miał nadzieję na uwolnienie. W rzeczywistości, było to nadejście nowych trybunałów wojennych, na początku września 1936 roku, zastępujących bojówki milicyjne i zdawało się momentami, że sytuacja się poprawi. Dnia 7 listopada uczyniono starania o jego uwolnienie i uzyskano je, ale potwierdzenie nie przyszło na czas. Kiedy dokument mówiący o jego uwolnieniu dotarł na statek i szukano adresata, ten już nie znajdował się w więzieniu, bowiem poprzedniej nocy, patrol z FAI dokonał selekcji wśród więźniów i zabrał wszystkich duchownych. Uformowano grupę złożoną 24 osób i przewieziono ich do Torredembarra, na północ od Tarragony. Tam zostali rozstrzelani i ich ciała pogrzebano na miejscowym cmentarzu dnia 10 lub 11 listopada 1936 roku. Nic więcej nie wiadomo o wydarzeniach, jakie miały miejsce w tym czasie. Zwłoki o. Vila, zidentyfikowane przez o. Companys zostały przeniesione dnia 11 lipca 1941 roku z należytymi ceremoniami na cmentarz w Tarragonie, w obecności wspólnot z Tarragony i Valls oraz lokalnych władz, jak również wielkiej liczby ludzi.

Doczesne szczątki o. Vila spoczywają obecnie w mauzoleum w kościele Santos Reyes w Tarragonie, obsługiwanym aktualnie przez wspólnotę klaretynów. Obok o. Vila spoczywa także męczennik brat Antonio Capdevila ze wspólnoty La Selva del Camp (Tarragona), który został zamordowany dnia 24 lipca w miejscowości Vimbodí (Tarragona).

O. Jaime Mir

Urodził się dnia 22 grudnia 1889 roku w Ciutadilla (Lérida). Wraz z o. Juan Blanc, o. Federico Vila i o. Josep Puigdessens, tworzyli wspólnotę wybitnych profesorów Papieskiego Uniwersytetu w Tarragona, zajmując najbardziej prestiżowe lub najtrudniejsze katedry.

O. Mir zakończył 17 lipca głoszenie serii ćwiczeń duchownych w mieście Esplugues de Francolí (Tarragona). Gdy nadeszły dni wielkiej niepewności najpierw ukrył się w klasztorze Karmelitanek w tej miejscowości, a następnie w domu parafialnym. Dnia 28 zwrócił się z prośbą o udzielenie mu przepustki do Tarragona. Wskazano mu jednak, że wprawdzie musi stawić się w komitecie. Wrócił do klasztoru i pożegnał się z jego mieszkańcami. Jego słowa były następujące. „Nic nie da się zrobić. Jeśli nie zobaczymy się w tym życiu, to do zobaczenia w niebie”. Był spokojny, ale blady na twarzy. Skupił się przez chwilę na modlitwie i czekał spokojnie do godziny 8.30 rano. Gdy wychodził z domu, mieszkańcy poprosili go o błogosławieństwo: „Tak, Ojcze! Będziemy mieli pociechę, że przyjęliśmy błogosławieństwo od męczennika”. Później został przewieziony samochodem przez milicję w kierunku do Montblanc. Po południu tego samego dnia 29 lipca jego zwłoki przywieziono na cmentarz w Tarragonie.

Siostry Karmelitanki wspominały, że w czasie tych ostatnich głoszonych przez niego ćwiczeń, nie jeden raz mówił z naciskiem o męczeństwie.

Brat Antonio Vilamassana

Urodził się 28 stycznia 1860 roku w Masoterias (Lérida). Był współtowarzyszem o. Federico Vila w więzieniu, na statku *Río Segre*. Przeżywał i cierpiał tę samą udramę. Miał 76 lat. Jego śmierć miała miejsce w tragicznym dniu 25 sierpnia. W tym dniu liczba ofiar wyniosła 60 osób. Rytuał egzekucyjny był taki sam dla wszystkich ofiar: głos rozkazu, piskliwy i przenikliwy, odczytujący nazwiska tych, co mają się przygotować do wyjścia. Brat Vilamassana przyjął sakrament pokuty i oczekiwał na moment pójścia na śmierć. W pokoju z Bogiem i z własnym sumieniem, gotów umrzeć za Chrystusa, wywołany przez przywódców FAI. Wraz całą grupą więźniów został doprowadzony do pobliskiego miasta Valls i zamordowany w pobliżu cmentarza. Jego życie było proste, a śmierć została poniesiona z nadzieją na życie wieczne.

BIBLIOGRAFIA

1. CODINACHS, P. *El Holocausto claretiano de Barbastro. 1930-1936. Los hechos y sus causas*, Badalona 1997.
2. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial, 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-39*, Madryt 2000.
3. QUIBUS, J. *Misioneros Mártires*, Barcelona 1949.

20 LISTOPADA

BŁOGOSŁAWIONY OJCIEC ANDRÉS SOLÁ Męczennik

Streszczenie

O. Andrés Solá urodził się 7 października 1895 roku na osiedlu Vilarrasa w miejscowości Taradell, w pobliżu Vic, w ubogiej rodzinie. Jego rodzice to Buenaventura Solá i Antonia Molist. Miał jedenaścioro rodzeństwa. Jego dzieciństwo upływało w rodzinnej atmosferze chrześcijańskiej, gdzie najważniejszym bogactwem była miłość do Boga, do Najświętszej Maryi Panny i Kościoła Katolickiego. W rodzinie, oprócz niego zakwitły jeszcze dwa powołania: Jaime, także klaretyn i Eudaldo, kapłan diecezjalny w Vic.

Skończył postulat w Vic, przechodząc potem do nowicjatu w Cervera. W czasie roku nowicjackiego doświadczył próby na swoim zdrowiu, przez którą Pan dokonał jego oczyszczenia. Pierwszą profesję złożył 15 sierpnia 1914 roku. Posłuszeństwo zaprowadziło go do Meksyku. Był nauczycielem w postulacie w Toluca i udzielał się nauczaniu ludzi. W czasie świąt Bożego Narodzenia, w roku 1924 został wysłany do wspólnoty w León (Meksyk), gdzie mógł poświęcić się kaznodziejstwu, pomimo sprzeciwu ze strony władz meksykańskich, przeciwnych wszelkiej działalności duszpasterskiej, przede wszystkim prowadzonej przez duchownych obcokrajowców.

Prześladowania religijne wzmagano się coraz bardziej, zamykano kościoły i ścigano księży i zakonników. O. Andrés Solá był wierny swemu powołaniu i wykonywał swoje posługi potajemnie. Zdjęcie ze studia fotograficznego, zrobione przy okazji Pierwszej Komunii świętej, ujawniło o. Solá jako kapłana. Został oskarżony wraz z Leonardo Pérez, świeckim współpracownikiem i z młodym kapłanem meksykańskim Trinidad Rangel, o napad i wykolejenie pociągu. O. Solá powiedział wtedy z całą stanowczością: „Niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie mam na sumieniu żadnego przestępstwa, poza spełnianiem obowiązku misjonarza, którym jestem”. Dnia 25 kwietnia 1927 roku wszyscy trzej oskarżeni zostali rozstrzelani. Zarówno Leonardo, jak i ks. Rangel umarli natychmiast, lecz o. Solá śmiertelnie raniony przeszedł długą męczarnię agonii. Wszyscy znani są pod nazwą „męczenników z San Joaquín”, od nazwy rancza, przy którym zostali rozstrzelani.

Nasz współbrat o. Andrés Solá Molist został beatyfikowany w Guadalajara (Meksyk) wraz z 12 Meksykanami, dnia 20 listopada 2005 roku. Celebracji przewodniczył kardynał José Saraiva Martins, klaretyn.

Życie i świadectwo męczeństwa

O. Andrés Solá urodził się 7 października 1895 roku na osiedlu Vilarrasa w miejscowości Taradell, niewiele kilometrów od miasta Vic. Chociaż dom na wsi, gdzie się urodził należał do gminy Taradell, ochrzczony został w parafii należącej do gminy Santa Eugenia de Berga, miejscowości leżącej także w pobliżu Vic. Dwa miesiące później otrzymał sakrament bierzmowania z rąk biskupa José Morgades w kościele św. Dominika w Vic, najbardziej klaretynskim kościele w mieście.

Jego rodzice nazywali się Buenaventura Solá Comas i Antonia Molist Benet. Nasz błogosławiony wzrastał w rodzinnej atmosferze chrześcijańskiej, normalnej w tamtych czasach w wielu ogniskach domowych na obszarze Vic. Miał jedenaścioro rodzeństwa. Największym bogactwem rodziny była miłość do Boga, do Najświętszej Maryi Panny i do Kościoła Katolickiego. W tej pobożności domowej zakwitły jeszcze dwa powołania: jego brata Jaime, także klaretyna i Eudaldo, który stał się kapłanem diecezjalnym w Vic. Jego rodzina była materialnie uboga. Rodzice nie byli właścicielami, ale dzierżawcami, lokatorami

żyjącymi na gospodarstwie wiejskim, gdzie gospodarowali. Dlatego przenieśli się z jednego osiedla na drugie, jeśli znajdowali lepsze warunki i okoliczności na to zezwalały. Faktycznie, wkrótce po urodzeniu się Andrés, rodzina przeniosła się z Vilarrasa do miejscowości El Clara de Sant Martí de Sentfores, miejscowości znanej w okręgu Vic jako *La Guixa*.

W wieku 12 lat Andrés otrzymał pierwszą komunię świętą. W tym czasie miał okazję uczestniczenia w kazaniu Misjonarza Klaretyna z naszej wspólnoty Domu Macierzystego w Vic i w swoim sercu usłyszał wezwanie od Pana, aby zostać misjonarzem jak O. Klaret. Jego ojca dużo kosztowało zaakceptowanie powołania zakonnego u syna Andrés, ponieważ stanowił on znaczną pomoc w codziennych pracach domowych i polnych w gospodarstwie. Ale jako dobry katolik przyjął wolę Bożą. Już w czasie jego pobytu w aspirantacie rodzina przeniosła się do miejscowości Alpens, jakieś 20 kilometrów od Vic.

Andrés przeżywał swoje pójście za Chrystusem z przekonaniem i poświęceniem. Ukończył postulat w Vic i przeniósł się do nowicjatu w Cervera. W czasie rocznego nowicjatu nie uniknął problemów ze zdrowiem, przez co zostało poddane próbie jego powołanie. Przygotowywał się pilnie do złożenia profesji Syna Niepokalanego Serca Maryi. Pierwszą profesję złożył dnia 15 sierpnia 1914 roku.

Na studiach wyższych pracował poważnie i odpowiedzialnie, aby wykorzystać swe możliwości intelektualne, doskonaląc się w cnotach ludzkich i wzrastając w życiu duchowym. Jego życie wewnętrzne umacniało się w miarę jak pracował nad zrównoważeniem temperamentu, nieco skłonnego do radykalizmu. Pan w ten sposób przygotowywał swego bohatera.

Posłuszeństwo zaprowadziło go do Meksyku. Stał się nauczycielem w postulacie klaretykańskim w Toluca. Swój czas dzielił na nauczanie i kaznodziejstwo. W okresie świąt Bożego Narodzenia 1924 roku został przeniesiony do wspólnoty w León (Meksyk), gdzie z większą swobodą mógł poświęcić się kaznodziejstwu, pomimo zakazu ze strony władz meksykańskich na prowadzenie działalności duszpasterskiej, przede wszystkim duchownym obcokrajowcom.

Prześladowanie religijne było coraz to większe, zamykano kościoły i ścigano księży i zakonników. O. Andrés Solá pozostawał wierny swemu powołaniu pasterza dusz, dzieląc się chlebem Słowa i sakramentów. Miał ten sam zapał w pracy nad zbawieniem dusz, jaki dziesiątki lat przedtem prezentował czcigodny Antoni Maria Klaret. Nie wahał się w swoim obowiązku duszpasterza, pomimo wystawiania się na niebezpieczeństwa. Obsługiwał katolików w ich domach, odprawiając Eucharystię i spowiadając, a ze względu na potrzeby posługi kapłańskiej w okolicznościach antyreligijnych, prosił o licencje na udzielanie sakramentu chrztu, małżeństwa i namaszczenia chorych.

Okres męczeństwa rozpoczął się z chwilą, gdy o. Andrés, jak i jego świecki współpracownik Leonardo Pérez po odprawieniu Eucharystii i Godzinie świętej zakończonej błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem, zostali wykryci. Jedno zdjęcie ze studia fotograficznego, pamiątka Pierwszej Komunii św. odkryła o. Solá jako kapłana. Od tego momentu wszystko poszło bardzo szybko. On i Leonardo oraz młody kapłan meksykański ks. Trinidad Rangel zostali oskarżeni o napad i wykolejenie pociągu. W czasie przesłuchania o. Solá powiedział z całą stanowczością: „Niech mi będzie wolno powiedzieć, że nie mam na sumieniu żadnego przestępstwa według mej wiedzy, poza spełnianiem obowiązku misjonarza, którym jestem”. Wszyscy trzej zostali przetransportowani do miejsca, gdzie rzeczywiście dokonano wykolejenia pociągu, które im przypisywano i tam trzej męczennicy ze skrzyżowanymi rękami zostali rozstrzelani przez pluton egzekucyjny, po tym jak z całych sił zdołali zawołać „Niech żyje Chrystus Król!”. Było to 25 kwietnia 1927 roku.

Wydaje się, że Leonardo i ks. Rangel zmarli od razu, ale nasz męczennik, śmiertelnie raniony, żył jeszcze trzy godziny. Robotnicy kolejowi byli najbliższymi świadkami męczeństwa. Po upływie pewnego czasu zbliżyli się do rozstrzelanych. O. Andrés Solá nie

poddał się jeszcze śmierci i gdy zdał sobie sprawę z obecności tych osób powiedział: „Dwóch z nas jest kapłanami i umieramy za Jezusa, umieramy dla sprawy Bożej. Jestem ciężko ranny, umieram za Jezusa. Nie zapomnij podać wiadomości mojej matce w jakikolwiek możliwy sposób, że umarłem, ale powiedz jej, że ma syna męczennika”. O. Solá prosił o trochę wody, jak Jezus na krzyżu. Jego ostatnie słowa to: „Jezu, miłosierdzia! Jezu, przebacz mi! Jezu, umieram za Twoją sprawę! Boże, umieram za Ciebie!”.

Nasz współbrat, o. Andrés Solá Molist został beatyfikowany w Guadalajara (Meksyk), wraz z 12 męczennikami Meksykanami, dnia 20 listopada 2005 roku.

BIBLIOGRAFIA

1. ARRANZ, A.M *Biografía del P. Andrés Solá*, Madryt 1927.
2. CABRÉ, A. *Cuatro voces para un martirio*, Argentina 2005.
3. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Misionero y Mártir. El Beato Andrés Solá*, Barcelona 2000.
4. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Los Martirs de Sant Joaquin*, Barcelona 2000.
5. GARCÍA HERNÁNDEZ, P. *Crónica martirial, 271 Misioneros Claretianos Mártires 1936-39*, Madryt 2000.

30 LISTOPADA

ŚWIĘTY ANDRZEJ Apostoł i współpatron

Streszczenie

Św. Andrzej, brat Piotra, ukazany jest w przekazie synoptycznym, jako jeden z pierwszych uczniów Pana Jezusa. O jego powołaniu opowiada się dwukrotnie: o powołaniu pierwszych uczniów (por. Mk 1,16 nn) i wyborze grupy Dwunastu (por. Mk 3,13 nn), ale nie przedstawia się jakiejś szczególnej historii z życia tego Apostoła, chociaż dwa razy wiąże się go z uprzywilejowaną trójką: Piotrem, Jakubem i Janem (por. Mk 1,29; 13,3). Według czwartej Ewangelii, Andrzej i Piotr, podobnie jak Filip pochodzili z Betsaidy, ale przekaz synoptyczny (por. Mk 1,29 nn), jako miejsce ich zamieszkania wskazuje na Kafarnaum.

Św. Andrzej posiada szczególne znaczenie w czwartej Ewangelii. Razem z innym uczniem, którym mógłby być *Umiłowanym Uczniem*, jest pierwszym, który poszedł za Panem Jezusem, słuchając wskazania ze strony św. Jana Chrzciciela. I nie tylko jest pierwszym uczniem, ale i pierwszym Apostołem szukającym nowych zwolenników dla Jezusa. To on przywołuje swego brata Piotra a następnego dnia Filipa (por. J 1,41.43a) i przyprowadza ich do Jezusa, który ich przyjmuje, aby Go naśladowali.

Nie tylko z okazji powołania, ale także w innych momentach spotykamy Andrzeja występującego z Filipem; obaj razem działają w czasie cudu rozmnożenia chleba (por. J 6, 5-8) i obaj pośredniczą między Jezusem i grupą Greków, pragnących spotkania z Panem Jezusem (por. J 12, 20-22). Ta mediacja może opierać się na możliwej hellenizacji tych dwóch Apostołów, jedynych w grupie, którzy nosili greckie imiona. Odnośnie znaczenia św. Andrzeja w przekazie janowym dysponujemy ciekawym tekstem pochodzącym z II wieku, *Kanonu Muratoriego*, według którego, to właśnie św. Andrzej zachęcił św. Jana do napisania Ewangelii.

W kazaniu o św. Andrzeju, O. Założyciel podkreśla misjonarski entuzjazm tego Apostoła, który natychmiast, jak tylko poznał Pana Jezusa, rozpoczyna poszukiwanie dla Niego nowych zwolenników: „Szuka Piotra, swego brata i gdy go spotyka, rozmawia z nim, przekonuje go i zadowolony natychmiast wraz nim powraca do Mesjasza i go przedstawia. *I przyprowadził go do Jezusa* [...]. O jaka odwaga, jaka dzielność, jaki zapal apostolski, u tego nowego, dopiero co wtajemniczonego ucznia, którym nie przestają się zachwycać Ojcowie Kościoła. Św. Piotr Damian tak pisze: *Zobaczcie Andrzeja przynoszącego owoce od początku swego wtajemniczenia i przemienionego w głosiciela prawdy, której co dopiero stał się słuchaczem* [...]. Jeśli w ten sposób postępował ten święty mąż, gdy jeszcze był tylko uczniem i to dopiero na początku swej drogi, jakże wielkie i potężne będą jego przedsięwzięcia, gdy później zostanie wybrany przez Jezusa Chrystusa na Apostoła” (2, s. 224).

Dane historyczno-biblijne

Przekaz synoptyczny ukazuje dwukrotne powołanie św. Andrzeja: raz na ucznia Pana Jezusa (por. Mk 1,16 nn) i drugi raz na członka grupy Dwunastu (por. Mk 3,13 nn). Św. Andrzej razem z innym uczniem, którym mógłby być *Umiłowany Uczeń*, jest pierwszym, który poszedł za Panem Jezusem słuchając wskazania ze strony św. Jana Chrzciciela. I nie tylko jest pierwszym uczniem, ale i pierwszym Apostołem szukającym nowych zwolenników dla Jezusa. To on przywołuje swego brata Piotra a następnego dnia Filipa (por. J 1,41.43a) i przyprowadza ich do Jezusa, który ich przyjmuje, aby Go naśladowali.

Dyskutowane jest miejsce pochodzenia świętych Andrzeja i Piotra. Według czwartej Ewangelii, podobnie jak Filip pochodzą z Betsaidy, podczas gdy synoptycy (por. Mk 1,29),

jako ich miejsce zamieszkania wskazują na Kafarnaum (pewne odkrycia archeologiczne skłaniają ku tej drugiej opinii). Jakkolwiek by nie było, czwarta Ewangelia często Andrzeja i Filipa łączy razem; obaj noszą greckie imiona i tylko oni w grupie Dwunastu, prawie w tym samym czasie przyłączają się do Jezusa, obaj występują w czasie cudownego rozmnożenia chleba (por. 6, 5-8), obaj pośredniczą między Jezusem i grupą Greków pragnących spotkania z Panem Jezusem (por. J 12, 20-22). Odnośnie znaczenia św. Andrzeja w przekazie janowym dysponujemy ciekawym tekstem pochodzącym z II wieku, *Kanonu Muratoriego*, według którego, to właśnie św. Andrzej zachęcił św. Jana do napisania Ewangelii.

Greckie imię św. Andrzeja, podobnie jak św. Filipa, może oznaczać pewne wtopienie się w kulturę helleńską, nie rzadki przypadek w prawie półpogańskiej Galilei. I ta cecha w przyszłości dałaby im pewne predyspozycje do głoszenia Ewangelii w greckim środowisku i wyciągnięcia jej z krępującej formy judaistycznej.

Nie wiemy, skąd pochodzą informacje zawarte u Orygenesesa i św. Hieronima, które przedstawiają św. Andrzeja głoszącego Ewangelię wśród Scytów, a później w Poncie, Kapadocji, Galacji, Bitynii i wreszcie w Achai. Według *Martyrologium Hieronima* z V wieku św. Andrzej, już jako starzec poniósł męczeńską śmierć w Patras, przybity do krzyża w formie X. Już w roku 356, cesarz Konstantyn dokonał przeniesienia jego ciała do Konstantynopola.

Bazylika Patriarchalna w Konstantynopolu, główna świątynia Kościoła prawosławnego, uważana jest za katedrę św. Andrzeja i jego uroczystości zajmują centralne miejsce w kalendarzu tego Kościoła. W ten sposób w Konstantynopolu i Rzymie czci się równocześnie dwóch braci i Apostołów.

Nurt klaretyński

O. Założyciel w swoim *zbiorniku wybranych kazań* dedykuje wstęp lub schemat na kazanie przeznaczone na uroczystość św. Andrzeja, kazanie o św. Andrzeju i cały szereg dodatkowych rozważań związanych z tą uroczystością. Uwagę Klareta przykuwają dane biblijne i legendy powstałe w tym kontekście, które można sprowadzić do trzech charakterystycznych elementów: gotowość do pójścia za Chrystusem, pośpiech i gorliwość w zdobywaniu nowych zwolenników dla Jezusa i całkowite oddanie owocujące w męczeńskiej śmierci.

„Umiłowani Bracia, wydaje się prawdopodobne, że szczególnie św. Andrzej był przez samego Pana Jezusa specjalnie zaproszony, przy pomocy pięknych słów, obietnic i zobowiązujących sposobów, które wyryłyby się głębokimi śladami wyznaczając drogę w kierunku do Jezusa Chrystusa. Ale czy takie obietnice czy zaproszenia mogły mieć miejsce, skoro widzimy w Ewangelii, że szybkość działania św. Andrzeja nawet nie dała sposobności Zbawicielowi na takie obietnice lub zaproszenia? Odnośnie pozostałych uczniów, rzeczywiście wystarczyło parę słów, aby poszli za Nim, ale jeśli chodzi o św. Andrzeja nawet najmniejsze słowo nie było potrzebne, aby go powołać. Nie zadowolił się tym, że będzie pierwszym, który poszedł za Chrystusem, chciał także być pierwszym, który poszedł za Chrystusem bez Jego prośby i biorąc pod uwagę zewnętrzne i słowne zaproszenie, św. Andrzej nie był zaproszony przez Zbawiciela, a raczej to św. Andrzej poprzez impuls całkowicie spontaniczny szukał Zbawiciela: *zbliżył się do Niego spontanicznie, wołając sam, zanim zostanie zawołany*. Z drugiej strony Jordanu poprzednik Chrystusa nauczał licznych słuchaczy swej szkoły, który gdy zobaczył przechodzącego Jezusa z Nazaretu zawołał: ‘Oto oczekiwany Baranek Boży’, i to wystarczyło, aby Andrzej zabierając któregoś ze słuchaczy tej szkoły, skierował się we wskazaną stronę i szybkim krokiem podążył za Jezusem i dopędził Go, a zatrzymując, już nazywa Go Nauczycielem: Rabbi! (J 1,38) i nie zwraca się tak do Niego, jako do pierwszego uczonego, ale wyraża w ten sposób swą wolę absolutnego posłuszeństwa (św. Jan Chryzostom)” (2, s. 222 nn).

„Szuka Piotra, swego brata i gdy go spotyka, rozmawia z nim, przekonuje go i zadowolony natychmiast wraz nim powraca do Mesjasza i go przedstawia. *I przyprowadził go do Jezusa* [...]. O jaka odwaga, jaka dzielność, jaki zapał apostołski, u tego nowego, dopiero co wtajemniczonego ucznia, którym nie przestają się zachwycać Ojcowie Kościoła. Św. Piotr Damian tak pisze: *Zobaczcie Andrzeja przynoszącego owoce od początku swego wtajemniczenia i przemienionego w głosiciela prawdy, której co dopiero stał się słuchaczem* [...]. Jeśli w ten sposób postępował ten święty mąż, gdy jeszcze był tylko uczniem i to dopiero na początku swej drogi, jakże wielkie i potężne będą jego przedsięwzięcia, gdy później zostanie wybrany przez Jezusa Chrystusa na Apostoła” (2, s. 224).

„Później św. Andrzej Apostoł przemierza tysiące obcych krain, aż wreszcie przybywa do Achai, gdzie codziennie dokonuje tak wielu nawróceń z pogaństwa, że zaniepokoiło to namiestnika rzymskiego, który nie widział w tej prowincji żadnej już sławnej świątyni, by nie była ona zrujnowana lub pusta z jego winy [...]. Widząc, że ani biczowanie, ani więzienie na nic się zdało, aby powstrzymać w gorliwości tego męża, niespożytego w nawracaniu ludzi, wydaje przeciwko niemu wyrok śmierci i rozkazuje, aby został ukrzyżowany [...]. Przez dwa dni św. Andrzej wisiał rozciągnięty na krzyżu, ale przez cały ten czas i bez wytchnienia nauczał otaczający go, zdumiony i wstrząśnięty naród [...]. Z wysokości krzyża nawrócił więcej niż dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy przedtem byli oporni na jego słowa” (2, s. 228 nn).

BIBLIOGRAFIA

1. BÜHNER, J.A. hasło *apóstol* w *Diccionario Exegético del Nuevo Testamento*, t. I, Salamanka 1996.
2. CLARET. *Colección de selectos panegíricos*, t. V, Barcelona 1860.
3. LÉON-DUFOUR, X. hasło *apóstol* w *diccionario del Nuevo Testamento*. Bilbao 2002.
4. MEIER, J. P. *Un judío marginal*, t. III, Estella 2004.
5. MÜLLER, D. hasło *apóstol* w *Diccionario Teológico del Nuevo Testamento*, t. I, Salamanka 1980.

8 GRUDNIA

NIEPOKALANE POCZĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Streszczenie

Obchodzimy dziś uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Pierwsze wzmianki o tej uroczystości sięgają wieku VII na Wschodzie i opierają się na tradycji wiary, mówiącej o wolności Maryi, Matki Bożej, od jakiegokolwiek zmyślenia grzechu. Na Zachodzie natomiast w sposób oficjalny uroczystość ta jest obchodzona od roku 1476 i jako taka pojawia się rzymskim kalendarzu liturgicznym. Jednakże już parę wieków wcześniej, podczas gdy teologowie jeszcze dyskutowali na temat zachowania wolności Maryi od wszelkiej zmyślenia grzechu pierwotnego, wśród ludu chrześcijańskiego rozpowszechniało się przekonanie o tym przywileju udzielonym przez Boga Maryi, Matce Syna Bożego. Prawda ta uzyskała kategorię dogmatu dnia 8 grudnia 1854 roku. Papież Pius IX ogłosił bullą *Ineffabilis Deus*, że Maryja, w imię przysłych zasług Chrystusa, została uchroniona od wszelkiego grzechu.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny ma miejsce w Adwencie i stanowi jakby zaproszenie do kontemplacji postaci Maryi, jako *pełnej łaski*, zanim będziemy kontemplować całą tajemnicę w Betlejem. W czytaniach biblijnych, przeznaczonych na okres Adwentu oraz na tę uroczystość, możemy odkryć uzasadnienie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi i umiejscowić właściwie Jej postać w globalnej wizji chrześcijańskiej tajemnicy zbawienia.

Jako Klaretyni, powinniśmy dziś pamiętać, że przymiotnik *niepokalany* wchodzi w zakres oficjalnej nazwy naszego Instytutu zakonnego i właśnie on stosowany jest do Serca Maryi: „Mamy nazwę Synowie Niepokalanego Serca Maryi, lub: Misjonarze Klaretyni” (CC 1). Jest rzeczą wskazaną, aby należycie zrozumieć charyzmatyczny aspekt tego terminu, to znaczy tak, jak rozumiał go nasz Założyciel i to, co powinien przedstawiać on dla nas samych.

Według św. Antoniego Marii Klareta fakt Niepokalanego Poczęcia Maryi posiada podwójny wymiar: osobisty i społeczny. Z pewnością pojmuje go jako pełnię łaski i wolność od wszelkiego grzechu, ale wyczuwa w tym fakcie łaski szczególny wymiar apostołski: rozważa plan Boży pokonania węża i jego potomstwa za pośrednictwem Niewiasty i Jej potomstwa. Według Klareta Niewiastą jest Maryja, a potomstwem są wszystkie Jej dzieci, szczególnie misjonarze (por. Aut 686-687).

Klaret rozważa tajemnicę Niepokalanej w aspekcie apostołskiej walki. Bardziej niż tajemnicą piękna, Niepokalana jest według niego Zwycięzczynią nad Szatanem, która nadal walczy i zwycięża w swoim potomstwie. I jest to także aspekt, jaki posiada obecność Maryi w naszym Zgromadzeniu i w naszej działalności ewangelizacyjnej. Dla Klaretynów, spadkobierców ducha św. Antoniego Marii Klareta, Niepokalana Maryja jest przede wszystkim Zwycięzczynią, Nową Ewą walczącą z wężem, piekielnym wrogiem i wielką współzycielką w walce ze złem występującym w jakiegokolwiek postaci. W tym dniu Siostry Maryi Niepokalanej (Misjonarki Klaretynki) obchodzą swoje główne święto.

Wiedza historyczna o uroczystości liturgicznej

Pierwsze wzmianki o tej uroczystości sięgają wieku VII na Wschodzie i opierają się na tradycji wiary, mówiącej o wolności Maryi, Matki Bożej, od jakiegokolwiek zmyślenia grzechu. Na Zachodzie natomiast w sposób oficjalny uroczystość ta jest obchodzona od roku 1476 i jako taka pojawia się rzymskim kalendarzu liturgicznym. Jednakże już parę wieków wcześniej, podczas gdy teologowie jeszcze dyskutowali na temat zachowania wolności Maryi

od wszelkiej zmyy grzechu pierwotnego, wśród ludu chrześcijańskiego rozpowszechniało się przekonanie o tym przywileju udzielonym przez Boga Maryi, Matce Syna Bożego.

Prawda ta uzyskała kategorię dogmatu dnia 8 grudnia 1854 roku. Papież Pius IX ogłosił bullą *Ineffabilis Deus*, że Maryja, w imię przyszłych zasług Chrystusa, została uchroniona od wszelkiego grzechu; szczególna tajemnica, która łączy w sobie jej wolność od grzechu pierwotnego z absolutną koniecznością zbawienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa, jakiego wymaga cały rodzaj ludzki. Ona była zachowana od grzechu i była zbawiona w sposób uprzedzający.

Maryja jest pierwszą zbawioną, pierwszą wierzącą, pierwszą uświęconą i uwielbioną w Kościele Chrystusa. Jednak ta wielkość Maryi ma ścisły związek z całym Ludem Bożym. Byłoby błędem wyobrażać sobie Niepokalaną samotną lub jako przypadek wyjątkowy, jako osobę całkowicie różną i izolowaną od całej reszty rodzaju ludzkiego czy Kościoła. Według Pisma św. jakiegokolwiek zdarzenie mające miejsce w czasie stanowi realizację boskiego planu zbawienia nakreślonego przez miłość miłosierną i mądrość Ojca „przed założeniem świata” (Ef 1,4). Także Niepolanie Poczęta stanowi część zbawczego planu Boga, tego „samego dekretu”, jak określa to w terminach bardziej prawnych bulla *Ineffabilis Deus*.

Wielkość Maryi, która ma swój punkt wyjścia w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, nie ma być wielkością należącą wyłącznie do Niej, ale dosięga w pewien sposób każdego chrześcijanina. Stanowi ideał całego Kościoła. Przypomniał nam o tym Sobór Watykański II: „Maryja jest czystym obrazem tego wszystkiego, do czego tęskni i czym spodziewa się być sam Kościół” (KL 103). Dlatego właśnie liturgia przedstawia dzisiaj Maryję Niepokalaną jako „początek i obraz Kościoła”, jak mówi prefacja tej uroczystości.

Celebracja w liturgicznych ramach Adwentu

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny umiejscowiona jest w Adwencie, blisko świąt Bożego Narodzenia. Przed wybuchem radości z Narodzenia Pana, jesteśmy w tym okresie zaproszeni do kontemplacji obrazu Maryi, Najczystszej, całkowicie Świętej, Wybranej, uprzednio Zbawionej, Pełnej Łaski.

Uroczystość Niepokalanej przypadając w okresie Adwentu staje się motywem nadziei dla całego Kościoła, który przygotowuje się na przyjęcie Tego, który przychodzi błogosławić i napełnić nas wszelkiego rodzaju dobrami duchowymi i niebieskimi (por. Ef 1,3). W rzeczywistości Maryja, *pełna łaski*, jak ją nazywa anioł (Łk 1,28), przypomina nam, że Bóg także nas wybrał w osobie Jezusa Chrystusa, abyśmy byli przy Nim z miłości, byli świętymi i bez skazy, to znaczy, byli chwałą Jego Majestatu (por. Ef 1, 12-13).

W tekstach liturgicznych wybranych na tę uroczystość liturgiczną i w tych do codziennej liturgii tego adwentowego czasu znajdujemy solidny fundament, w łączności z wielowiekową tradycją Kościoła, dla przyjęcia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi oraz pomoc do rozpowszechniania i pogłębiania kultu Matki Bożej. Słowo Boże pomaga nam umiejscowić Jej postać w całościowej wizji tajemnicy chrześcijańskiej, w łączności z różnorodnymi elementami historii zbawienia i kontemplować Ją wraz z centrum Życia, którym jest jej Syn, Jezus Chrystus.

Nurt klaretyński

Jest powszechnie znane, że Maryja zajmuje główne miejsce w duchowości św. Antoniego Marii Klareta i także wielce znacząca jest Jej obecność w początkach i dalszej historii naszego Zgromadzenia. Z drugiej strony, Jej postać ukazuje się jako element konstytutywny i fundamentalny w strukturze odnowionych Konstytucji, oczywiście w sposób dyskretny, podobnie jak to ma miejsce w Ewangelii.

Jako Klaretyni, powinniśmy dziś pamiętać, że przymiotnik *niepokalany* wchodzi w zakres oficjalnej nazwy naszego Instytutu zakonnego i właśnie on stosowany jest do Serca

Maryi: „Mamy nazwę Synowie Niepokalanego Serca Maryi, lub: Misjonarze Klaretyni” (CC 1). Termin „niepokalane” użyty jest jeszcze sześć razy w tekście konstytucyjnym, zawsze w odniesieniu do Serca Maryi. Występuje w sumie siedem razy (por. punkty 1,4,8, 9,71 i 159; w tym ostatnim, którym jest formuła ślubowania, występuje dwa razy).

Jednak nie ilość występowania słowa „niepokalane” w Konstytucjach, jak również fakt umieszczenia go w kontekście oficjalnej nazwy naszego Instytutu lub określenie naszego bycia klaretynem, nadaje znaczenie temu przymiotnikowi, ale treść, jaką on w sobie zawiera.

Jeśli zbyt mocno podkreślamy to, na co termin Niepokalane wskazuje bezpośrednio i tak, jak jest powszechnie pojmowany, ograniczamy się do powierzchni tego, co jako klaretyni powinniśmy zrozumieć i realizować na co dzień. W rzeczywistości, pierwszą rzeczą, którą zwykło się podkreślać jest to, że Maryja jest Czysta, Święta, cała Piękna i bez skazy, ale kto w to wątpi? Nie powinniśmy ulegać estetycznej fascynacji, jaką wzbudzają w nas te wyrazy. Należy uchwycić to, co Maryja Niepokalana przedstawia dla naszego Założyciela i dla nas samych.

Według św. Antoniego Marii Klareta fakt Niepokalanego Poczęcia Maryi posiada podwójny wymiar: osobisty i społeczny. Z pewnością pojmuje go, jako pełnię łaski i wolność od wszelkiego grzechu, ale wyczuwa w tym fakcie łaski szczególny wymiar apostołski: rozważa plan Boży pokonania węża i jego potomstwa za pośrednictwem Niewiasty i Jej potomstwa. Dla Klareta, mającego zawsze jakby w tle horyzont apostołski, wizja Niewiasty z Apokalipsy (por. Ap 10.12) i prorocтво z Księgi Rodzaju (por. 3,15), odnosi się do Maryi. Niewiasta to Maryja, a potomstwem są wszystkie Jej dzieci, szczególnie misjonarze (por. Aut 686-687).

Nasz Założyciel rozumiał w tym kluczu dogmat o Niepokalanym Poczęciu i tak to ujął w swoim *Liście pasterskim o Niepokalanej*. Klaret rozważa tajemnicę Niepokalanej w aspekcie apostołskiej walki. Tym jest zafascynowany bardziej niż tajemnicą Jej piękna. Niepokalana jest według niego Zwycięzczynią nad Szatanem, która nadal walczy i zwycięża w swoim potomstwie. I jest to także aspekt, jaki posiada obecność Maryi w naszym Zgromadzeniu i w naszej działalności ewangelizacyjnej. Dla Klaretynów, spadkobierców ducha św. Antoniego Marii Klareta, Niepokalana Maryja jest przede wszystkim Zwycięzczynią, Nową Ewą walczącą z wężem, piekielnym wrogiem i wielką wspomóżycielką w walce ze złem występującym w jakiegokolwiek postaci.

To jest aspekt charyzmatyczny, wizja autentycznie apostołska, jaką zawiera dla nas tajemnica Niepokalanej. Maryja Niepokalana (lub Niepokalane Serce Maryi) zawsze stanowi impuls w naszym powołaniu.

BIBLIOGRAFIA

1. CLARET. *Pastoral sobre la Inmaculada*, w *EE*, Madryt 1989.
2. MISIONEROS CLARETIANOS. *Constituciones* 1, 4, 8, 9, 71 i 159.
3. MISIONEROS CLARETIANOS. *Nuevo Proyecto de Vida Misionera* t. I, Rzym 1989, t. II, Rzym 1991 i t. III, Rzym 1992.
4. PIUS IX, List Apostołski *Ineffabilis Deus*, 8 grudnia 1984 roku.

23 GRUDNIA

NARODZINY ŚWIĘTEGO ANTONIEGO MARIII KLARETA

Streszczenie

W dniu 24 października, w rocznicę śmierci naszego Założyciela obchodzimy w Kościele jego wspomnienie, które dla naszego Zgromadzenia nabiera charakteru uroczystości liturgicznej. Dzisiaj, dnia 23 grudnia, wspominamy również jego narodziny, przyjście na ten świat, co jest motywem radości i okazją okazania wdzięczności Bogu, ponieważ wraz z życiem naszego Założyciela Pan udzielił nam tyle innych dóbr, a przede wszystkim dar komunii z jego duchem ewangelizacyjnym, bowiem *urodził się, aby ewangelizować*.

Antoni Maria Klaret przyszedł na świat w Sallent (Barcelona, Hiszpania), dnia 23 grudnia 1807 roku. Ta data jest uznana w powszechnej opinii, ponieważ Założyciel nie podaje dokładnej daty swego urodzenia, a nie ma możliwości ustalenia tego w inny sposób. Ochrzczony został wkrótce po urodzeniu, w święto Bożego Narodzenia, zgodnie z panującym w tamtych czasach zwyczajem. „Dano mi imiona Antoni, Adjutor, Jan” (Aut 5). Sam podaje uzasadnienie tych imion nadanych przy chrzcie św. a związanych ściśle z odniesieniami rodzinnymi. Imię Maria zostało dodane później z okazji konsekracji biskupiej na dowód szczególnego nabożeństwa do NMP, „ponieważ Ona jest Matką, Patronką, Nauczycielką i moim wszystkim, co mam, zaraz po Jezusie” (por. Aut 5).

Po szczęśliwym i pobożnym dzieciństwie, Antoni pracował w małej fabryce włókienniczej swego ojca, zanim przeniósł się do stolicy Katalonii, aby się kształcić w przemyśle tekstylnym, któremu myślał poświęcić się całkowicie. Wiemy, jakie były jego późniejsze kroki. Jego życie poszło w innym kierunku. Bóg stanął na jego drodze i powołał go na misjonarza. Jednakże, wspominając dziś jego narodziny, musimy podkreślić znaczenie rodzinnego środowiska, w jakim wykiełkowało jego apostołskie powołanie.

Duchowa atmosfera, w jakiej przebiegały lata jego wczesnego dzieciństwa i dojrzewania, była wzorowa w tamtych czasach i w tamtych warunkach. Ognisko domowe, w jakim wzrastał Antoni jako dziecko, stanowiło prawdziwe środowisko wychowawcze, gdzie przejął on autentyczne wartości ludzkie i chrześcijańskie. W tej atmosferze zakorzeniły się u Antoniego dobre obyczaje i rychło powstała u niego skłonność do pobożności.

Wspominając dzisiaj dzień jego narodzin, wyrażamy wielką wdzięczność Bogu za dar jego misjonarskiego życia, rozpoczętego w Sallent, miejscowości nad rzeką Llobregat i za dar jego rozlania się na wszystkie kontynenty dla dobra Kościoła uniwersalnego.

Dlaczego obchodzić urodziny Naszego Założyciela?

Bogu zawsze należy się wdzięczność. Za wszystko. Również data narodzin jakiejś osoby jest wystarczającą okazją do wyrażenia wdzięczności Temu, który od wieczności pomyślał o każdej osobie, wyznaczając jej misję w ramach swego boskiego zbawczego planu i powołał ją do istnienia w określonym momencie, dając jej życie.

Poza tym, jeśli osoba wyróżniała się lub wyróżnia w cnocie, nauce, sztuce lub jakiegokolwiek innej dziedzinie i zasługuje na uznanie i szacunek u osób drugich, tym większa jest racja, dla której wydarzenie jej narodzenia powinno być wspominane i odpowiednio celebrowane.

Narodzenie św. Antoniego Marii Klareta jest tym samym wystarczającym motywem dla wyrażenia wdzięczności Bogu. Dziękujemy za udzielony mu dar życia, świętość i misjonarski charyzmat, za powołanie naszego Instytutu i za tyle innych łask, których Bóg wraz z jego przyjściem na świat udzielił nam, spadkobiercom jego ducha.

Liturgia obchodzi *dies natalis*

W liturgii nie zwykło się celebrować dnia narodzenia świętych. Obchodzi się jedynie dzień narodzenia Pana Jezusa i Jego Matki. Celebrowane są w określonych dniach Wcielenie Syna Bożego (25 marca), Jego Narodzenie (25 grudnia) oraz dni Jego śmierci i uwielbienia (męka, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie). W sposób analogiczny obchodzi się święta Niepolanego Poczęcia Maryi (8 grudnia), Jej narodzenie (8 września) oraz wejście do chwały niebieskiej, czyli Wniebowzięcie (15 sierpnia).

Jeśli chodzi o innych świętych nie obchodzi się dnia ich narodzenia i jest to powszechnie obowiązująca norma, natomiast obchodzi się dzień ich śmierci, który nazywa się *dies natalis*, jest dniem narodziń dla nieba. Wyjątek stanowi osoba św. Jana Chrzciciela, którego czcimy w jego męczeńskiej śmierci (29 sierpnia), ale także w jego narodzeniu (24 czerwca).

Naszego Założyciela czcimy w Kościele w dzień jego śmierci, 24 października i dzisiaj w gronie Zgromadzenia wspominamy także jego przyjście na ten świat.

Dane dotyczące tożsamości św. Antoniego Marii Klareta

Dane osobowe określają istnienie jakiejś osoby. Możemy powiedzieć, że O. Klaret był człowiekiem *urodzonym, aby ewangelizować*, jak to głosi hasło przygotowane na obchody dwóchsetnej rocznicy jego narodzenia w Zgromadzeniu w latach 2007-2008. Wspominamy podstawowe i osobowe dane naszego O. Założyciela: jego imiona i nazwisko, datę i miejsce urodzenia oraz dane rodzinne.

Odnosnie imion i nazwiska sam Święty wyjaśnia: „Tak, więc nazywam się Antonio Maria Adjutorio Juan CLARET CLARÁ” (Aut 5). Sam podaje uzasadnienia tych imion nadanych przy chrzcie św. a związanych ściśle z odniesieniami rodzinnymi. Imię Maria zostało dodane później z okazji konsekracji biskupiej na dowód szczególnego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, „ponieważ Ona jest Matką, Patronką, Nauczycielką i moim wszystkim, co mam, zaraz po Jezusie” (por. Aut 5).

Antoni Klaret urodził się 23 grudnia 1807 roku. Został ochrzczony w święto Bożego Narodzenia, 25 grudnia, w parafii NMP w Sallent.

Urodził się w Sallent, w małej miejscowości prowincji Barcelony, skąpanej przez bystre wody rzeki Llobregat. W owym czasie Sallent posiadało liczne przedsiębiorstwa włókiennicze typu rodzinnego. Klareta czasem nazywano *tkaczem z Sallent*, ponieważ pracował w małej wytwórni przędzy i płócien, które było własnością ojca i dlatego, że później, w wieku młodzieńczym, pragnąc rozwijać wiedzę o tej dziedzinie przemysłu, ku tej profesji skierował swoje kroki i już jako uczeń osiągnął znaczne powodzenie swoimi projektami.

Jego ojciec nazywał się Juan Claret, z zawodu także tkacz. Jego matka Josefa Clará pochodziła z rodziny rolniczej. Antoni był piątym dzieckiem wśród urodzonych sześcioro dzieci chłopców i pięciu dziewcząt.

O swojej rodzinie i rodzinnej miejscowości zachowywał zawsze miłe wspomnienia. Nie bez racji w swoim herbie biskupim umieścił krajobraz swej małej ojczyzny i postacie swoich rodziców: „Most, rzeka, wodospad i domy przedstawiają Sallent, moją ojczyznę, mego ojca po jednej stronie rzeki i matkę po drugiej, symbolizowanych przez słońce, Claret i księżyc, Clará” (2, s. 413).

Dom rodzinny Antoniego, środowisko wychowawcze wczesnych lat

„Rodzina - stwierdza Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *Familiaris Consortio* - stanowi naturalne miejsce i skuteczne narzędzie humanizacji i personalizacji społeczeństwa; współpracuje w sposób właściwy i głęboki w budowaniu świata, czyniąc możliwym życie

ludzkie we właściwym tego słowa znaczeniu, szczególnie zachowując i przekazując cnoty i wartości”.

Obchodząc urodziny naszego Założyciela wydaje się być nieodzownym uczynienie odniesienia do ogniska domowego, to znaczy do domu, w którym przyszedł na świat i do otoczenia rodzinnego, w którym się wychowywał. Wystarczy parę określeń, aby ocenić, co znaczy środowisko autentycznie wychowawcze, które przekazuje prawdziwe wartości i kształtuje najcenniejsze cnoty ludzkie i chrześcijańskie.

Pielgrzym klaretyński, przybywający do Sallent (Barcelona, Hiszpania) może zwiedzić dom, w którym urodził się św. Antoni Maria Klaret; piętrowy budynek, położony przy ulicy Cos nr 4. Na piętrze mieszkała rodzina, a na parterze, dziś przemienionym na miejsce kultu, znajdował się warsztat rodzinny, z siedmioma krosnami.

Na piętrze znajduje się mieszkanie, w którym urodził się Antoni. W pomieszczeniu tym znajdują się jeszcze niektóre oryginalne elementy, ale są też nowe sprzęty przystosowane do spełniania funkcji oratorium, miejsca skupienia i modlitwy. Jedna kołyska, umieszczona w centrum oratorium zaprasza do skupienia i refleksji o życiu i osobie św. Antoniego Klareta.

Znajdują się tam również rysunki z odpowiednim objaśnieniem, czerpanym z *Autobiografii* Świętego, ukazując klimat, w jakim upływało jego dzieciństwo. To samo miejsce bez wątpienia było świadkiem religijnych przeżyć Świętego w wieku pięciu lat, gdy leżąc w łóżku przed zaśnięciem przychodziły mu do głowy myśli o wieczności kar zarezerwowanych dla grzeszników. Niezwykle przejęło go pojęcie: *na zawsze, na zawsze, na zawsze* w odniesieniu do trwającego bez końca wiecznego potępienia, prawdopodobnie słów zasłyszanych z ust jakiegoś kaznodziei lub przeczytanych w jakiejś pobożnej książce w latach jego wczesnego dzieciństwa. Te myśli i ta naturalna wrażliwość przygotowywały go od dzieciństwa do oddania się bezwarunkowo w przyszłości sprawie zbawiania dusz.

Atmosfera domu rodzinnego, w którym spędzał lata swego dzieciństwa i dojrzewania była nad wyraz religijna. O swoich rodzicach mówi w prostych słowach: „Byli poślubieni sobie, uczciwi i bojący się Boga oraz czcili Najświętszy Sakrament Ołtarza i Maryję Najświętszą Pannę” (Aut 3). W tym domu wiernie praktykowano tradycyjną pobożność życia chrześcijańskiego, często przyjmowano sakramenty święte, czytano książki religijne, prowadzono budujące rozmowy przy stole i przed nocnym spoczynkiem... W tej atmosferze nie może dziwić, że w Antonim utrwalały się dobre zwyczaje i powstała w nim wcześniej skłonność do pobożnego życia.

Antoni otrzymał od Boga dobry charakter i był przykładem w wykonywaniu swoich obowiązków jako syn, a później w swoim zainteresowaniu i umiłowaniu zawodu jako uczeń. W *Autobiografii* ukazuje wartość komplementarną formacji we współpracy z nauczycielem i rodzicami.

Wspominając w tym dniu narodziny św. A.M.Klareta, to znaczy obchodząc jego urodziny, winszujemy sobie, że jesteśmy spadkobiercami jego ducha. Dziękujemy Bogu za dar jego życia dla dobra całego Kościoła. I przyswajamy sobie modlitwę, którą on sam napisał z pokorą i wdzięcznością wspominając dni swego wczesnego dzieciństwa:

„Boże mój, jaki dobry byłeś dla mnie! Późno poznałem jak wielkimi łaskami mnie obdarowałeś. Byłem bezużytecznym sługą, który nie wykorzystał należycie powierzonego talentu. Panie, nie odbieraj mi talentu, teraz obiecuję, że będę pracował. Miej dla mnie cierpliwość, obiecuję, że teraz będę z niego korzystał. Udziel mi swojej najświętszej łaski i swojej miłości, a obiecuję, że będę pracował” (Aut 35).

BIBLIOGRAFIA

1. ABELLA, J. *Del recuerdo al compromiso. Carta Circular con motivo del Bicentenario del nacimiento de San Antonio María Claret*, Rzym 2007.
2. AGUILAR, M. *Vida admirable del P. Claret* w 2 t., Madryt 1894.

3. FERNÁNDEZ, C. *El Beato P. Antonio Mará Claret*, t. I, Madryt 1941
4. LOZANO, J. M. *Una vida al servicio del evangelio. Antonio María Claret*, Barcelona 1985.

26 GRUDNIA

ŚWIĘTY SZCZEPAN

Pierwszy męczennik

Streszczenie

Św. Szczepan pochodził z narodu żydowskiego. Słowo *steph* oznacza wieniec, korona, dlatego jego imię znaczy *uwieńczony*. Bóg szanuje jego imię wieńcząc jego życie koroną męczeństwa. Jest pierwszym męczennikiem, ponieważ pierwszy przelał krew z powodu głoszenia prawdy o Jezusie Chrystusie.

Pismo święte pierwszy raz mówi o nim w Dziejach Apostolskich, kiedy został wybrany na jednego z siedmiu diakonów. Okoliczności jego męczeństwa wskazują, że ukamienowanie św. Szczepana nie było aktem przemocy ze strony tłumu, ale wykonaniem sądowego wyroku.

Święto dla uczczenia św. Szczepana zawsze było obchodzone w następny dzień po Bożym Narodzeniu, aby jako pierwszy męczennik stał najbliżej święta narodzenia Syna Bożego. Dawniej obchodzono jeszcze jedno święto na jego cześć dnia 3 sierpnia, jako wspomnienie odkrycia jego relikwii, ale papież Jan XXIII, w *Motu Proprio* z dnia 25 lipca 1960 roku zniósł to drugie święto w Kalendarzu Rzymskim.

Św. Szczepan jest patronem Sallent (Barcelona, Hiszpania). W kościele parafialnym w Sallent znajdowała się kaplica wzniesiona w 1419 roku. Klaret w *Autobiografii* opowiada, że pierwsze kazanie, jakie wygłosił po swoich święceniach kapłańskich było o tym świętym Patronie tej miejscowości (por. Aut 103). Wydaje się, że obchodzone tam święto na cześć św. Szczepana miało miejsce dnia 13 września 1835 roku.

Św. Antoni Maria Klaret oddzielnie wspomina o św. Szczepanie w *Autobiografii*, gdy opisuje przeżyte doświadczenie zwycięstwa nad pokusą przeciwko cnotie czystości. Po otrzymaniu święceń diakonatu w roku 1834, zrozumiał znaczenie owej obecności św. Szczepana, nie tylko jako patrona, ale wzoru identyfikacji w powołaniu, ukazującego jego przysłą misję w walce z mocami ciemności. Św. Szczepan wskazywał mu, że jego walka nie dotyczyła jedynie ciała, ale wszelkiego zła.

Życie

Św. Szczepan pochodził z narodu żydowskiego. Słowo *steph* oznacza wieniec, korona, dlatego jego imię znaczy *uwieńczony*. Bóg szanuje jego imię wieńcząc jego życie koroną męczeństwa.

Jest pierwszym męczennikiem, ponieważ pierwszy przelał krew z powodu głoszenia prawdy o Jezusie Chrystusie. Nieznany jest moment jego nawrócenia na chrześcijaństwo. Pismo święte pierwszy raz mówi o nim w Dziejach Apostolskich. Wspomina się o nim wtedy, gdy w Jerozolimie wdowy z grupy helleńskiej wniosły protest do Apostołów, że przy podziale codziennej jałmużny preferuje się ubogich z Izraela przed ubogimi obcego pochodzenia. Gdy ta pierwotna wspólnota stawała się coraz większa, Apostołowie, aby nie zaniedbywać przepowiadania, obsługę ubogich zlecieli siedmiu sługom miłosierdzia, diakonom. Zostali oni wybrani w głosowaniu powszechnym, będąc ludźmi zachowującymi dobre obyczaje, pełnymi Ducha Świętego i uznanej roztropności. Wśród wybranych znalazł się św. Szczepan. Oprócz zarządu wspólnymi dobrami, nie zrezygnował z głoszenia Dobrej Nowiny. Słowo Boże rozszerzało się i liczba uczniów w Jerozolimie wzrastała w nadzwyczajny sposób.

Okoliczności jego męczeństwa wskazują, że ukamienowanie św. Szczepana nie było aktem przemocy ze strony tłumu, ale wykonaniem sądowego wyroku.

Święto dla uczczenia św. Szczepana zawsze było obchodzone w następnym dniu po Bożym Narodzeniu, aby jako pierwszy męczennik stał najbliżej święta narodzenia Syna Bożego. Dawniej obchodzono jeszcze jedno święto na jego cześć dnia 3 sierpnia, jako wspomnienie odkrycia jego relikwii, ale papież Jan XXIII, w *Motu Proprio* z dnia 25 lipca 1960 roku zniósł to drugie święto w Kalendarzu Rzymskim.

Nurt klaretyński

Św. Szczepan jest patronem Sallent (Barcelona, Hiszpania). W kościele parafialnym w Sallent znajdowała się kaplica wzniesiona w 1419 roku. Klaret w *Autobiografii* opowiada, że pierwsze kazanie, jakie wygłosił po swoich święceniach kapłańskich było o tym świętym Patronie tej miejscowości (por. Aut 103). Wydaje się, że obchodzone tam święto na cześć św. Szczepana miało miejsce dnia 13 września 1835 roku.

Klaret wymienia św. Szczepana w *Autobiografii*, gdy opowiada o swoim zwyczajnym doświadczeniu, związanym z pokusą przeciwko cnotie czystości (por. Aut 97). W innych dokumentach autobiograficznych opisuje tę wizję w trzeciej osobie i tłumaczy obecność św. Szczepana w następujący sposób: „Zobaczył grupę świętych, jego patronów, którzy stali w postawie wskazującej na modlitwę. Tym, który stał najbliżej był św. Szczepan i był ubrany w dalmatykę diakona. Ponieważ ten Święty jest patronem miejscowości, z której pochodził uczeń uważało się, że z tego powodu brał udział w walce, jednakże po upływie lat student przyjął święcenia diakonatu, a dlaczego św. Szczepan znajdował się tak blisko niego, Pan dał mu poznać w czasie wykonywania czynności święceń, kiedy biskup wygłosił słowa Apostoła: „*Nie walczymy, bowiem przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw Rządom świata tych ciemności, przeciw złym duchom na wyżynach niebieskich*” (3, s. 40).

Po otrzymaniu święcenia diakonatu w roku 1834, Klaret zrozumiał znaczenie owej obecności św. Szczepana, nie tylko jako patrona, ale wzoru identyfikacji w powołaniu, ukazującego jego przyszłą misję w walce z mocami ciemności. Św. Szczepan wskazywał mu, że jego walka nie dotyczyła jedynie ciała, ale wszelkiego zła rozproszonego i pomieszanego. W tej interpretacji Klaret apostoł, nie tylko wyczuwa obecność nieprzyjaciół Królestwa Bożego, ale także odnajduje strategię pokonania ich.

Ta świadomość zwycięskiego Apostoła nie zaślepia Klareta. Wspominając św. Szczepana, przewiduje los, który może stać się udziałem jego, jako apostoła. W swoim *Liście do Misjonarza Teofila* O. Klaret ostrzega: „Nie sądz, Umiłowany Teofilu, że na Panu Jezusie skończyły się wszystkie prześladowania, ponieważ skończyły się prześladowania ze strony starego Prawa. Przeciwności istnieją nadal i zawsze będą istnieć sprzeciw i prześladowanie. Widzimy to na przykładzie św. Szczepana, którego wywlekają poza miasto i zabijają kamienując (Dz 7,57-58). Tego dnia rozpoczęło się wielkie prześladowanie przeciwko Kościołowi w Jerozolimie, mówi Pismo św.” (2, s. 352).

Opowiadanie o prześladowaniu czytane przez O. Klareta, a którego on sam doświadcza na sobie, stanowi o jego ewangelicznym i apostołskim charakterze: „Także mnie bardzo ożywia czytanie o tym wszystkim, co zdziałali i przecierpieli Apostołowie. [...] Z jakim zapalem głosili Słowo Boże, bez lęku i nie zważając na względy ludzkie, uważając, że bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi! Gdy ich biczowano, nie ulękli się i nie uchylali przed nauczaniem, a wprost przeciwnie, uważali się za szczęśliwych i uprzywilejowanych, że mogli cierpieć z powodu Jezusa Chrystusa” (Aut 223).

Jako diakoni Słowa Bożego, powołani na Apostołów w stylu Klareta „nie lękamy się w drodze, ponieważ Bóg idzie z nami. On nas wybrał i nam towarzyszy. Jego laska i kij wygładzają naszą drogę i dają bezpieczeństwo naszym krokom. [...] Maryja i Krzyż służą nam, jako drogowskazy. Maryja jest gwiazdą ewangelizacji. Miarowe uderzenia laski (krzyża) przypominają nam o istotnych wartościach tajemnicy zbawienia. Patrząc na Maryję i

na Krzyż odnawiamy nasze postępowanie śladami Jezusa Chrystusa, odbudowujemy nasze braterstwo i odnajdujemy siły, aby stawić czoła ryzyku, trudnościom, prześladowaniom, męczeństwu i śmierci w powierzonych nam misji w Kościele” (1, s. 12).

BIBLIOGRAFIA

1. BOCOS, A. *¡Felicidades, Congregación!*, Rzym 1991.
2. CLARET. *Carta al misionero Teófilo w EE*, Madryt 1985.
3. CLARET. *EA*, Madryt 1981.
4. CLARET. *EE*, Madryt 1985.
5. MARTINI, C. M. *Esteban, servidor y testigo*, Madryt 1991.

27 GRUDNIA

ŚWIĘTY JAN

Apostoł, Ewangelista i współpatron

Streszczenie

Bibliistyka rozróżnia trzy postacie ukrywające się w tytule dzisiejszego święta: *Jan*, brat Jakuba i syn Zebedeusza; *Umiłowany Uczeń*, którego imienia nie znamy, lecz nie z grupy Dwunastu; oraz *redaktor Czwartej Ewangelii*, bliski *Umiłowanemu Uczniowi*, ale od niego różny. Starożytność utożsamiała wszystkich w jednej osobie. Biorąc pod uwagę, że w naszym przypadku rzeczą najważniejszą jest Ewangelia, która powstała we wspólnocie *Umiłowanego Ucznia* odniesiemy się do tej postaci, jeśli nie redaktora, to z pewnością osoby gwarantującej chrześcijańską refleksję przekazaną w tej Ewangelii.

Z pewnością *Umiłowany Uczeń* był postacią realną, która jednak dotarła do nas w formie nieco wyidealizowanej, jako uczeń doskonały, mający podobny związek z Panem Jezusem (por. J 13,23), do tego, jaki On utrzymywał ze swoim Ojcem (por. J 1,18). Nie ulega wątpliwości, że tytuł *Umiłowany Uczeń* nadała mu utworzona wokół niego wspólnota.

Jeśli pominiemy cechy idealizujące postać *Umiłowanego Ucznia*, możemy z całą pewnością stwierdzić, że należał on do wspólnoty św. Jana Chrzciciela i chodził z Panem Jezusem w czasie jego wędrówek po Judei, a szczególnie był obecny w czasie Jego męki. W okresie paschalnym stał się świadkiem i bezdyskusyjnym przywódcą jednej z licznych wspólnot judeochrześcijańskich, jakie w tym czasie powstały.

Nie wiemy gdzie i kiedy zmarł *Umiłowany Uczeń*. Najważniejsze znaczenie ma to, że on i jego szkoła dokonała głębokiej refleksji dotyczącej Chrystusa i jego dzieła. Przy końcu I wieku połączyła się ze wspólnotami chrześcijańskimi powstałymi wokół postaci św. Piotra i św. Pawła, a wraz z tym zaowocowało teologiczne i duchowe dziedzictwo Kościoła.

Nasz O. Założyciel, zgodnie z osiągnięciami ówczesnej bibliistyki, podziwiał apostołską odwagę *synów gromu*, tytuł nadany przez Zbawiciela synom Zebedeusza, a równocześnie dokładność i głębię pism domniemanego autorstwa św. Jana: „Najbardziej oświeconego ze wszystkich Ewangelii i który pozostawił najbardziej wzniosłe pojęcia o osobie Jezusa Chrystusa. W niej znajdują się światła, które przekazał Pan uczniowi, gdy ten spoczywał na jego piersi [...]. Ale niestety, iluż jest takich, co zamiast czcić Jezusa Chrystusa, przynoszą mu wstyd i stają się, według słów Apostoła, Antychrystem!” (2, s. 297).

Dane historyczno-biblijne

Aktualna bibliistyka rozróżnia trzy postacie ukrywające się w tytule dzisiejszego święta: pierwsza to *Jan*, brat Jakuba i syn Zebedeusza; druga *Umiłowany Uczeń*, którego imienia nie znamy, lecz nie z grupy Dwunastu; oraz trzecia *redaktor Czwartej Ewangelii*, który był wyróżniającym się członkiem wspólnoty *Umiłowanego Ucznia*, ale od niego różny. Starożytność utożsamiała wszystkich w jednej osobie. Biorąc pod uwagę, że w naszym przypadku rzeczą najważniejszą jest Ewangelia, która powstała we wspólnocie *Umiłowanego Ucznia* odniesiemy się do tej postaci, jeśli nie redaktora, to z pewnością osoby gwarantującej chrześcijańską refleksję przekazaną w tej Ewangelii.

Aż do niedawna utożsamiano *Umiłowanego Ucznia* z Janem, synem Zebedeusza. Jeszcze dzisiaj konwencjonalnie określa się Czwartą Ewangelię, trzy Listy i Apokalipsę, jako *corpus joaneum*. Niemniej jednak, dwa wieki badań nauk biblijnych podtrzymują powszechne przekonanie, że *Umiłowany Uczeń* nie należał do grupy Dwunastu, ale był uczniem Pana Jezusa, powołanym w innym momencie (por. 1, s. 34 nn).

To także wyjaśnia, że w czasie publicznej działalności Pana Jezusa Umiłowany Uczeń pojawia się tylko w Judei, nigdy w Galilei. Oprócz tego grupa Dwunastu w Czwartej Ewangelii pełni drugorzędną rolę. Z drugiej strony, rywalizacja pomiędzy tym Uczniem i Piotrem, przede wszystkim widoczna w relacjach przedstawiających Mękę i Zmartwychwstanie, byłaby nie do pojęcia, gdyby Umiłowany Uczeń należał do grupy Dwunastu. Te i inne okoliczności, jak na przykład obecność Umiłowanego Ucznia w czasie Ostatniej Wieczerzy, skłaniają do rozszerzenia obrazu ilości osób i grup związanych z Panem Jezusem. Bez wątpliwości mamy do czynienia z czymś bardziej skomplikowanym niż to, co przedstawiają Ewangelie synoptyczne.

Z czasem myślano także, że Umiłowany Uczeń nie był postacią historyczną, ale idealną. Jednakże aluzja odnośnie jego śmierci (J 21,23), nie dopuszcza takiej opinii. Chodzi z pewnością o osobę z krwi i kości, podobnie jak Piotr.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wspólnota wyidealizowała jego osobę, przedstawiając go jako wzór ucznia, spoczywającego w kontemplacyjnej postawie na piersi Pana Jezusa (por. J 13,23), podobnie jak to czyni Pan Jezus w stosunku do swego Ojca (por. J 1,18). Poszedł on za Jezusem na miejsce procesu i nie wyparł się Go (por. J 18,15-18); zamiast uciekać, gdy Pan Jezus został skazany, pozostał przy swoim Panu nawet na Kalwarii (por. J 19,26); pierwszy uwierzył w Jego Zmartwychwstanie (por. J 20,8). Prawdopodobnie, nie on sam sobie nadaje przydomek Umiłowanego Ucznia, ale czyni to jego wspólnota z szacunku i uwielbienia.

Odrzucając w tej historii to wszystko, co pochodzi z wyidealizowania postaci, należy przyjąć, że Umiłowany Uczeń pochodził z Judei, być może z Jerozolimy, której topografię znał bardzo dokładnie. Przez jakiś czas przebywał we wspólnocie Jana Chrzciciela; chodził z Jezusem w czasie Jego pobytu w Judei, a szczególnie był obecny w czasie Jego Męki; oraz stał się bezdyskusyjnym i niedoścignionym przywódcą jednej z grup judeochrześcijańskich, powstałych po świętach paschalnych.

Jego wspólnota musiała opuścić Palestynę, ponieważ rozpoczynając bardzo wcześnie publiczne nauczanie o Jezusie jako Bogu, doszło do ostrej konfrontacji z Synagogą. Być może niektórzy z jej członków zostali ukamienowani, jak to sugeruje tekst Ewangelii św. Jana (10,33): „Nie chcemy cię kamienować za dobry czyn, ale za bluźnierstwo, za to, że ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga”.

Należy zauważyć, że powierzenie Maryi Umiłowanemu Uczniowi dokonane przez Jezusa z krzyża (por. J 19,26 nn) stało się motywem rozmaitych spekulacji odnośnie ich zamieszkania. Najbardziej rozpowszechniona stała się tradycja podająca, że mieszkali razem w Efezie, aż do zaśnięcia Maryi. Jednak również w Jerozolimie czci się miejsce zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny.

Nie można dokładnie ustalić, gdzie i kiedy zmarł Umiłowany Uczeń. Św. Jan żyjący na wygnaniu w Patmos (por. Ap 1,9), nie jest tą osobą, ale jest wizjonerem pochodzącym bezsprzecznie z tej szkoły. Najważniejsze znaczenie ma to, że Umiłowany Uczeń dokonał głębokiej refleksji o Chrystusie i jego dziele. Refleksja ta została pogłębiona i spisana przez wspólnoty po nim pozostawione. Te wspólnoty były bardzo szczególne, w oczywisty sposób różne od wspólnot założonych przez św. Piotra czy św. Pawła, chociaż prawdopodobnie przy końcu I wieku nastąpiła ich fuzja i dało to początek Wielkiemu Kościołowi. Księgi zwane *janowe*, dostarczają nam bardzo ważnych danych dotyczących historii chrześcijaństwa pierwotnego, tworzonego przez rozmaite nurty i grupy, uzupełniające się wzajemnie.

Nurt klaretyński

Nasz O. Założyciel, zgodnie z osiągnięciami ówczesnej biblistyki, utożsamił te osoby. Podziwiał apostolską odwagę *synów gromu*, tytuł nadany przez Zbawiciela synom Zebedeusza, a równocześnie dokładność i głębię pism domniemanego autorstwa św. Jana.

W swoim zbiorze kazań panegirycznych O. Klaret przedstawia następujące świadectwo o św. Janie:

„Apostoł jest to człowiek pełen miłości do religii i przynaglany tą miłością, w swoim zapale podejmuje wszelkiego rodzaju prace i poświęca swoje wysiłki wszystkim ludom ziemi. Jego przedsięwzięciami kieruje święty zapał i pierwsze osiągnięte wyniki służą mu za bodziec do odnoszenia następnych zwycięstw. Czy w tym obrazie Apostoła rozpoznajecie św. Jana a wraz z nim wzór apostołatu, który wy powinniście realizować? Ale, jakież wspaniałe łaski usposabiają go do tego urzędu? Gdy Jezus Chrystus czyni cuda, wybiera św. Jana, aby był ich świadkiem. Jest jednym z tych Apostołów, z którym Zbawiciel wychodzi na górę Tabor, gdzie ukazuje swoją chwałę, jest jednym z tych, którzy idą do Jerozolimy, gdzie objawia się Jego miłosierdzie oraz należy do tych, którzy na Jeziorze Tyberiadzkim oglądają wszechmoc jego potęgi. To jemu ukazuje się Jezus Chrystus po tym jak zwyciężył śmierć i jako Pan wszechświata poleca mu dawać świadectwo prawdy o Nim.

Spieszmy św. Jan dawać to świadectwo, a jest to świadectwo oficjalne i jest prawdziwe: *Verum est testimonium ejus* (J 21,24). Opowiada o wydarzeniach w których uczestniczył. Nie mówi o czymś, czego nie widział lub osobiście nie słyszał: *quod vidimus et audivimus*. I gdzie najpierw rozbrzmiewa ten jego potężny głos? W Jeruzalem, gdzie nie wyschła jeszcze męczeńska krew św. Szczepana, gdzie rozgorzały prześladowania z powodu zwycięstw odnoszonych przez Ewangelię” (2, s. 284 nn).

W innym miejscu tego samego dzieła nasz O. Założyciel pisze:
„Zagadnienia na uroczystość św. Jana Ewangelisty:

- Wierność jest cnotą własną apostołatu. Św. Jan poprzez swą wierność nie tylko dorównuje w gorliwości pozostałym Apostołom, ale ich przewyższa poprzez swą wytrwałość. Przepowiadał Ewangelię podobnie jak inni Apostołowie, w Azji, Frygii i w krainie Partów. Tam zakładał kościoły i narażał się na męczeństwo usprawiedliwiając nadany mu przydomek Boanerges (synowie gromu). Pozostali Apostołowie opuścili Pana Jezusa w momencie Jego śmierci; św. Jan siedł za Nim aż na Kalwarię i stał pod krzyżem bez lęku przed Żydami. I jaką nagrodę otrzymał? Jezus Chrystus powierzył mu swoją Matkę [...].
- Najbardziej oświecona ze wszystkich Ewangelii i który pozostawił najbardziej wzniosłe pojęcia o osobie Jezusa Chrystusa. W niej znajdują się światła, które przekazał Pan uczniowi, gdy ten spoczywał na jego piersi; a które tutaj wyliczam: 1. Napisanie św. Ewangelii, a szczególnie wstępu do niej; 2. Napisanie Apokalipsy, gdzie przy pomocy wspaniałych obrazów ukazuje postać Jezusa Chrystusa; 3. Napisanie Listów, gdzie wskazuje, jaka powinna być nasza pobożność, nasze zaufanie i postępowanie zgodnie z wolą Pana Jezusa. Ale niestety, iluż jest takich, co zamiast czcić Jezusa Chrystusa, przynoszą mu wstyd i stają się, według słów Apostoła, Antychrystem!” (2, s. 297).

BIBLIOGRAFIA

1. BROWN, R.E. *La comunidad del Discípulo Amado*. Salamanka 1983.
2. CLARET. *Colección de selectos panegíricos* t. V, Barcelona 1860.
3. LÉON-DUFOUR, X. hasło *apóstol* w *Diccionario del Nuevo Testamento*, Bilbao 2002.
4. MEIER, J. P. *Un judío marginal*, t. III, Estella 2004.
5. MÜLLER, D. hasło *apóstol* w *Diccionario Teológico del Nuevo Testamento*, t. I, Salamanka 1980.